



ROCZNIK JELENIOGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY



XLIV

2012

Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry

ROCZNIK JELENI OGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY

tom XLIV 2012



Ad maximam Urbis gloriam

Jelenia Góra 2012

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Stanisław Firszt, Ivo Łaborewicz (redaktor), Janusz Milewski, Janusz Nagórny,
Marek Obrębalski, Romuald Witczak

RECENZENCI

prof. dr hab. Zbigniew Domosławski, prof. dr hab. Henryk Gradkowski,
dr hab. Grzegorz Hryciuk, dr hab. Jacek Potocki

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Jiří Dvořák (j. czeski), Maurycy Kisielnicki (j. angielski), Marianna Kurowska (j. niemiecki)

WYDAWCA



© Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry 2010

WSPÓŁPRACA



Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze



Karkonoskie Towarzystwo Naukowe



Adres Redakcji: ul. Bohaterów Getta 2, 58-500 Jelenia Góra
bądź ul. Płk. W. Kazimierskiego 3, 58-508 Jelenia Góra, e-mail: jgora@ap.wroc.pl; tpjg@op.pl

SKŁAD KOMPUTEROWY

„Ad Rem”, 58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 12, tel. 75 752 22 15

DRUK

Zakład Poligraficzny PRINT Jelenia Góra
58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 43, tel. 75 764 72 12

NAKŁAD 500 egz.

ISSN 0080-3480

SPIS TREŚCI

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

Marek Obrębalski, Demograficzne aspekty rozwoju Jeleniej Góry – uwarunkowania, kierunki zmian, problemy	13
Roman Stelmach, Dokumenty klasztoru cystersów w Krzeszowie – problematyka i stan zachowania	21
Przemysław Wiater, Pisarska Poręba nad Szklarskim Potokiem. O początkach Szklarskiej Poręby	33
Paweł Duma, Honorata Rutka, Daniel Wojtucki, Odkrycie pozostałości szubienicy w Jeleniej Górze	49
<u>Adam Wincenty Pol</u> , Urządzenia odwadniania kunsztowego kopalni w Gierczynie koło Mirska z XVIII/XIX w.	67
Romuald Witczak, Carsko-królewskie wywczasy u Karkonoszy	83
Piotr Pregiel, Dorożki jako forma transportu osobowego w Cieplicach w latach 1866-1914	103
Takehiko Hirose, Historia słynnego architekta niemieckiego w Japonii, urodzonego w Hirschberg – z okazji 100. rocznicy jego śmierci w 2014 r.	119
Jacek Urbańczyk, Plany przeniesienia jeleniogórskiego lotniska do Jeżowa Sudeckiego	127
<u>Maciej Łoka</u>], Spór o przyczyny likwidacji Grupy Operacyjnej KERM i MP na Śląsk Dolny	133
Tomasz Rzeczycki, Schronisko „Wierchy” na grzbiecie Karkonoszy	155
Stanisław Firszt, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, cz. 2	161
Marek Szajda, Powojenne tablice pamiątkowe w Jeleniej Górze. Charakterystyka zbioru	183
Aleksandra Kinga Mikicka, Międzynarodowa współpraca miasta Kowary – historia, dokumenty, perspektywa	189
Małgorzata Żochowska, Rozwój turystyki polsko-czeskiej w Karkonoszach poprzez regionalną kartę rabatową gościa „Karkonosze Regioncard”	213

WSPOMNIENIA I MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Michał Christian, Wspomnienia sieroty	221
Ivo Łaborewicz, Akt darowizny Luizy – księżnej Niderlandzkiej, na rzecz ewangelików w Wojanowie (1858 r.)	243

VARIA

Barbara Grzybek, Powiatowe Archiwum Państwowe w Zgorzelcu (1951-1952) i jego następcy do 1961 r.	249
Robert Rzeszowski, „Szkłane obrazy” w zbiorach Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze	255
Eugeniusz Gronostaj, Parnas na Siodle. Helikon – siedziba muz	261
Marta Ciesielska, Kraina Westernu pod Śnieżką	271
Anna Czaplinka, Dorota Woźniak, Cieplicka szkoła z wielkimi tradycjami	277

IN MEMORIAM

Anna Gniadzik (<i>Bożena Danielska, Stanisław Firszt</i>)	284
Marian Leńko (<i>Grażyna Tęcza</i>)	287
Janusz Maciej Łokaj (<i>Grzegorz Lustyk</i>)	289
Kazimierz Pawelski (<i>Stanisław Firszt</i>)	292
Ingeborg von Pfeil (<i>Andrzej Jawor</i>)	293
Adam Wincenty Pol (<i>Stanisław Firszt</i>)	296
Marian Świeży (<i>Stanisław Firszt</i>)	297

RECENZJE I NOTY WYDAWNICZE

Recenzje

HISTORIA MIASTA KOWARY (<i>Piotr Pregiel</i>)	299
PODZIEMNE TRASY TURYSTYCZNE POLSKI. CZ. 1 KOPALNIE, CZ. 2 (<i>Ivo Laborewicz</i>)	303

Noty wydawnicze (*Romuald Witczak*)

Orle nad Kamionkiem	305
Nasza puszcza	306
Książka o Piechowicach	307
Jak to było z Miedzianką	308
O dziewczynce, która się nie zgadza na zło	309
Ludzie i wilki w Szklarskiej Porębie	310
Jeleniogórski kryminał	311
Polscy sportowcy na ziemi jeleniogórskiej	311
Co wiemy o Świątyni Wang	312

SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z działalności Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego	314
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich	317
Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry w 2011 r.	319
Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Miłośnicy Cieplic”	323

KRONIKA

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2011	328

CONTENS

Spis treści	3
Contents	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

Marek Obrębalski, Demographic Aspects of the Development of Jelenia Góra – conditions, directions of changes, issues	13
Roman Stelmach, The Documents of Cistercian Order in Krzeszów – problems and the state of preservation	21
Przemysław Wiater, Writers' Poręba (Forestry Clearing) on Szklarski Potok (Glassmakers' Brook). About the Beginning of Szklarska Poręba	33
Paweł Duma, Honorata Rutka, Daniel Wojtucki, The Discovery of Remnants of Gallows in Jelenia Góra	49
<u>Adam Wincenty Pol</u> , 18th/19th Century Treadmill Water Draining Machinery in the Mine in Gierczyn near Mirsk	67
Romuald Witczak, Imperial and Royal Holidays in the Karkonosze Mountains	83
Piotr Pregiel, Hackney Carriages as a Form of Individual Transport in Cieplice Spa in the Years 1866-1914	103
Takehiko Hirose, The History of a Famous German Architect born in Hirschberg – on the 100th anniversary of his death in 2014	119
Jacek Urbańczyk, Plans Regarding the Move Jelenia Góra Airfield to Jeżów Sudecki	127
<u>Maciej Łokaj</u> , The Dispute Regarding the Reasons for the Liquidation of KERM & MP Operational Groups for Lower Silesia	133
Tomasz Rzeczycki, Mountain Lodge „Wierchy” on the Ridge of the Karkonosze Mts.	155
Stanisław Firszt, The Museum of Natural History (Muzeum Przyrodnicze) in Jelenia Góra, part 2.	161
Marek Szajda, Post-war Memorial plaques in Jelenia Góra. The Character of the Collection	183
Aleksandra Kinga Mikicka, The International Cooperation of the Town of Kowary – the history, documents, perspectives	189
Małgorzata Żochowska, The Development of the Polish and Czech Tourism in the Karkonosze Mountains since the Introduction the Visitor's Discount Card „Karkonosze Regioncard”	213

MEMOIRES AND SOURCE MATERIALS

Michał Christian, Memoirs of an Orphan	221
Ivo Łaborewicz, The Deed of Gift by Luisa – the Princes of the Netherlands in favour of the Evangelics of Wojanów (1858)	243

VARIA

Barbara Grzybek, County State Archives in Zgorzelec (1951-1952) and its successors until 1961	249
Robert Rzeszowski, „Glass Pictures” in the Collection of Museum Karkonoskie in Jelenia Góra	255
Eugeniusz Gronostaj, Parnassus in the Saddle. Helicon – The Muses’ Abode	261
Marta Ciesielska, Westren land under the Śnieżka	271
Anna Czaplinka, Dorota Woźniak, The school in Cieplice with great traditions	277

IN MEMORIAM

Anna Gniadzik (<i>Bożena Danielska, Stanisław Firszt</i>)	284
Marian Leńko (<i>Grażyna Tęcza</i>)	287
Janusz Maciej Łokaj (<i>Grzegorz Lustyk</i>)	289
Kazimierz Pawelski (<i>Stanisław Firszt</i>)	292
Ingeborg von Pfeil (<i>Andrzej Jawor</i>)	293
Adam Wincenty Pol (<i>Stanisław Firszt</i>)	296
Marian Świeży (<i>Stanisław Firszt</i>)	297

REVIEWS

Reviews

HISTORIA MIASTA KOWARY (<i>Piotr Pregiel</i>)	299
PODZIEMNE TRASY TURYSTYCZNE POLSKI. CZ. 1 KOPALNIE, CZ. 2 (<i>Ivo Laborewicz</i>)	303

Release notes (*Romuald Witczak*)

Orle nad Kamionkiem	305
Nasza puszcza	306
Książka o Piechowicach	307
Jak to było z Miedzianką	308
O dziewczynce, która się nie zgadza na zło	309
Ludzie i wilki w Szklarskiej Porębie	310
Jeleniogórski kryminał	311
Polscy sportowcy na ziemi jeleniogórskiej	311
Co wiemy o Świątyni Wang	312

REPORTS

Sprawozdanie z działalności Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego	314
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich	317
Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry w 2011 r.	319
Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Miłośnicy Cieplie”	323

CHRONICLE

Czesław Margas, Chronicle of the year 2011	328

OBSAH

Spis trešci	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

Marek Obrębalski, Demografické aspekty rozvoje Jelení Hory – podmínky, směry změn, problémy	13
Roman Stelmach, Dokumenty cisterciáckého kláštera v Křešově – tématika a stav fondu	21
Przemysław Wiater, Písařská Poruba nad Sklářským potokem. O počátcích města Sklářské Poruby	33
Paweł Duma, Honorata Rutka, Daniel Wojtucki, Nález pozůstatků šibenice v Jelení Hoře	49
<u>Adam Wincenty Pol</u> , Zařízení na odvodnění dolu v Gierczyně u Mirska z přelomu 18. a 19. století	67
Romuald Witczak, Carsko-královské letní pobyty pod Krkonošemi	83
Piotr Pregiel, Drožky jako forma osobní dopravy ve Slezských Teplicích v letech 1866-1914	103
Takehiko Hirose, Historie japonského pobytu slavného německého architekta narozeného v Jelení Hoře – publikováno při příležitosti stého výročí jeho úmrtí (2014)	119
Jacek Urbańczyk, Plán na přemístění jelenohorského letiště do lokality Jeżow Sudecki	127
<u>Maciej Łokaj</u> , Dohady o příčinách likvidace Operační skupiny KERM i MP na Dolním Slezsku	133
Tomasz Rzeczycki, Horská bouda „Wierchy” na hřebenech Krkonoš	155
Stanisław Firszt, Přírodovědecké muzeum (Muzeum Przyrodnicze) v Jelení Hoře, část 2	161
Marek Szajda, Poválečné pamětní desky v Jelení Hoře. Charakteristika kolekce	183
Aleksandra Kinga Mikicka, Mezinárodní spolupráce města Kowary – historie, dokumenty, perspektiva	189
Małgorzata Żochowska, Rozvoj polsko-české turistiky v Krkonoších prostřednictvím oblastní slevové karty Krkonoše Regioncard	213

VZPOMÍNKY A PRAMENY

Michał Christian, Vzpomínky sirotka	221
Ivo Łaborewicz, Darovací listina kněžny Luisy Nizozemské ve prospěch evangelíků ve Wojanowě (1858)	243

VARIA

Barbara Grzybek, Okresní státní archiv ve Zhořelci (1951–1952) a jeho nástupci do roku 1961	249
Robert Rzeszowski, „Skleněné obrazy” ve sbírkách Krkonošského muzea v Jelení Hoře	255
Eugeniusz Gronostaj, Parnas na Sedle. Helikon – sídlo múz	261
Marta Ciesielska, Western pod Sněžkou	271
Anna Czaplinka, Dorota Woźniak, Cieplicka škola s velkými tradicemi	277

IN MEMORIAM

Anna Gniadzik (<i>Bożena Danielska, Stanisław Firszt</i>)	284
Marian Leńko (<i>Grażyna Tęcza</i>)	287
Janusz Maciej Łokaj (<i>Grzegorz Lustyk</i>)	289
Kazimierz Pawelski (<i>Stanisław Firszt</i>)	292
Ingeborg von Pfeil (<i>Andrzej Jawor</i>)	293
Adam Wincenty Pol (<i>Stanisław Firszt</i>)	296
Marian Świeży (<i>Stanisław Firszt</i>)	297

RECENZE A POZNÁMKÍ

Recenze

HISTORIA MIASTA KOWARY (<i>Piotr Pregiel</i>)	299
PODZIEMNE TRASY TURYSTYCZNE POLSKI. CZ. 1 KOPALNIE, CZ. 2 (<i>Ivo Laborewicz</i>)	303

Poznámky (*Romuald Witczak*)

Orle nad Kamionkiem	305
Nasza puszcza	306
Książka o Piechowicach	307
Jak to było z Miedzianką	308
O dziewczynce, która się nie zgadza na zło	309
Ludzie i wilki w Szklarskiej Porębie	310
Jeleniogórski kryminal	311
Polscy sportowcy na ziemi jeleniogórskiej	311
Co wiemy o Świątyni Wang	312

ZPRÁVY

Spráwozdanie z działalności Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego	314
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich	317
Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry w 2011 r.	319
Spráwozdanie z działalności Stowarzyszenia „Miłośnicy Cieplic”	323

KRONIKA

Czesław Margas, Kronika roce 2011	328

INHALTSVERZEICHNIS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

Marek Obrębalski, Die demografischen Aspekte der Entwicklung von Jelenia Góra – Bedingungen, Tendenzen der Veränderungen, Probleme	13
Roman Stelmach, Urkunden des Grüssauer Zisterzienserklosters – Problematik und Erhaltungszustand	21
Przemysław Wiater, Die kaiserlich-königlichen Sommerfrischen im Riesengebirge	33
Paweł Duma, Honorata Rutka, Daniel Wojtucki, Die Entdeckung der Galgenreste in Hirschberg/Jelenia Góra	49
<u>Adam Wincenty Pol</u> , Die Anlage zur kunstvollen Entsümpfung der Grube in Giehren aus dem 18./19. Jh.	67
Romuald Witczak, Carsko-královské letní pobyty pod Krkonošemi	83
Piotr Pregiel, Die Droschken als Form der Personenbeförderung in Bad Warmbrunn in den Jahren 1866-1914	103
Takehiko Hirose, Der Aufenthalt eines berühmten deutschen in Hirschberg geborenen Architekten in Japan – Zu seinem auf 2014 entfallenden 100. Todestag	119
Jacek Urbańczyk, Die Pläne zur Verlegung des Hirschberger Flugplatzes nach Grunau (Jeżów Sudecki)	127
<u>Maciej Łokaj</u> , Der Streit um die Ursachen zur Auflösung der Operationsgruppe	133
Tomasz Rzeczycki, Die Baude „Wierchy” auf dem Riesengebirgskamm	155
Stanisław Firszt, Das Naturkundliche Museum in Jelenia Góra (Hirschberg), Teil II	161
Marek Szajda, Die nach 1945 in Jelenia Góra entstandenen Gedenktafeln. Beschreibung des Bestandes	183
Aleksandra Kinga Mikicka, Internationale Zusammenarbeit der Stadt Kowary (Schmiedeberg) – Geschichte, Dokumente und Perspektiven	189
Małgorzata Źochowska, Die Entwicklung des polnisch-tschechischen Tourismus durch die Einführung der regionalen Gäste-Rabattkarte „Karkonosze Regioncard”	213

DIE ERINNERUNGEN UND DIE AUSGANGSSTOFFE

Michał Christian, Erinnerungen einer Waise	221
Ivo Łaborewicz, Die Schenkungsurkunde von Luise Prinzessin der Niederlande für die Schildauer Protestanten (1858)	243

VARIA

Barbara Grzybek, Das staatliche Kreisarchiv in Zgorzelec (Görlitz, 1951-1952) und seine Nachfolger bis 1961	249
Robert Rzeszowski, Die „gläsernen Bilder“ in den Sammlungen des Riesengebirgsmuseums in Hirschberg	255
Eugeniusz Gronostaj, Der Parnass im Sattler. Der Helikon – Sitz der Musen	261
Marta Ciesielska, Westrenland unter dem Schneekoppe	271
Anna Czaplinka, Dorota Woźniak, Eine Warmbrunner Schule mit einer großen Vergangenheit	277

IN MEMORIAM

Anna Gniadzik (<i>Bożena Danielska, Stanisław Firszt</i>)	284
Marian Leńko (<i>Grażyna Tęcza</i>)	287
Janusz Maciej Łokaj (<i>Grzegorz Lustyk</i>)	289
Kazimierz Pawelski (<i>Stanisław Firszt</i>)	292
Ingeborg von Pfeil (<i>Andrzej Jawor</i>)	293
Adam Wincenty Pol (<i>Stanisław Firszt</i>)	296
Marian Świeży (<i>Stanisław Firszt</i>)	297

BESPRECHUNGEN UND VERLAGSBERICHTE

Besprechungen

HISTORIA MIASTA KOWARY (<i>Piotr Pregiel</i>)	299
PODZIEMNE TRASY TURYSTYCZNE POLSKI. CZ. 1 KOPALNIE, CZ. 2 (<i>Ivo Laborewicz</i>)	303

Verlagsberichte (*Romuald Witczak*)

Orle nad Kamionkiem	305
Nasza puszcza	306
Książka o Piechowicach	307
Jak to było z Miedzianką	308
O dziewczynce, która się nie zgadza na zło	309
Ludzie i wilki w Szklarskiej Porębie	310
Jeleniogórski kryminał	311
Polscy sportowcy na ziemi jeleniogórskiej	311
Co wiemy o Świątyni Wang	312

BERICHTE

Sprawozdanie z działalności Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego	314
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich	317
Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry w 2011 r.	319
Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Miłośnicy Cieplic”	323

CHRONIK

Czesław Margas, Chronik für das Jahr 2011	328

OD REDAKCJI

Trzymają Państwo w rękach 44. tom „Rocznika Jeleniogórskiego”, który jak zwykle opracowany został przez grono społeczników z Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry i jak zwykle jego zawartość odnosi się nie tylko do stolicy Karkonoszy, ale do szeroko rozumianego Regionu Karkonoskiego, przekraczającego granice nie tylko państw, a w pewien sposób również i „kontynentów”. W jaki sposób – o tym nieco dalej oraz w treści tomu.

Rok 2012 mija pod znakiem wielkich wydarzeń sportowych. W naszym kraju organizowaliśmy Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej, w Londynie zaś odbyły się Letnie Igrzyska Olimpijskie. Zawartość niniejszego „Rocznika Jeleniogórskiego” nie odnosi się jednak do tych wydarzeń, jak i do innych zmagani sportowych. Odnotowujemy jednak ważne wydawnictwo regionalne z tej dziedziny, jakim jest gruba księga, wydana przez Książnicę Karkonoską, pt. *Sportowcy ziemi jeleniogórskiej 1945-2010*. Monumentalne to dzieło, nad przygotowaniem którego pracowało przeszło 20 autorów, stanowi niezwykle kompendium wiedzy o sporcie. Jest nie tylko narracją historyczną, ale w dużej mierze dokumentem: zbiorem archiwalnych zdjęć, a przede wszystkim pracą opartą na relacjach świadków wielu sportowych wydarzeń, których nie odnotowano w prasie, ani w żadnych zachowanych dokumentach. Dzięki wysiłkowi autorów oraz życzliwości wielu osób, udało się wydrukować te ocalałe od zapomnienia, znacznie ubogacając w ten sposób naszą wiedzę o przeszłości Regionu, w którym sport odgrywał niezwykle ważną rolę, absorbując sporo publicznych pieniędzy, a przede wszystkim angażując czynnie parę tysięcy osób w rolach zawodników, setki tysięcy jako kibiców, którzy wspólnie tworzyli wspaniałe i emocjonujące widowiska, dostarczające emocji i wzruszeń. Książce tej poświęciliśmy kilka słów w rubryce recenzji i omówień, którą rozbudowaliśmy znacznie właśnie o omówienia, starając się w krótkich notkach zwrócić uwagę Czytelników na najważniejsze publikacje regionalne, zwłaszcza te, które zostały wydane na naszym terenie. Uczyniliśmy to nieco kosztem recenzji, które jednak nie znikną z tych łamów. Z powodów ograniczonego miejsca nie mogliśmy opublikować kilku ciekawych artykułów, jakie napłynęły do Redakcji, ale mamy zamiar uczynić to w przyszłym roku.

Wszystkie znajdujące się w tym tomie materiały są efektem zainteresowań i badań osób w różny sposób związanych z naszym Regionem. Są to z jednej strony jego mieszkańcy (obecni i byli), z drugiej badacze pewnych zagadnień, którzy znaleźli tutaj materiały do swoich dociekań, wreszcie miłośnicy Jeleniej Góry i Karkonoszy z różnych stron kraju. Część z tych Autorów znanych jest od lat Czytelnikom „Rocznika Jeleniogórskiego”, niektórzy jednak zawitali na jego karty

po raz pierwszy. Do tych ostatnich należy Takehiko Hirose, pierwszy Japończyk na tych łamach, który w swoim artykule przedstawia bardzo mało znaną postać Georga de Lalande'a z Jeleniej Góry, pracującego przez kilkanaście lat w Chinach i Japonii jako architekt, ale tworzącego również w swym rodzinnym mieście. Jak się okazuje niektóre budynki jeleniogórskie miały niemal swoje „sobowtóry” w dalekiej Japonii – w Tokio i Kobe.

Jednak zarówno tekst Takehiko Hirose, jak i artykuły innych naszych Autorów nie mogłyby ukazać się w tym miejscu drukiem, gdyby nie hojne wsparcie finansowe ze strony Miasta Jeleniej Góry, za co niniejszym pragniemy złożyć serdeczne podziękowania Panu Prezydentowi Marcinowi Zawile oraz tym jego urzędnikom, którzy bezpośrednio byli zaangażowani w rozpatrywanie wniosku Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry i spojrzeli nań łaskawym okiem. Mamy nadzieję, że Redakcji udało się zebrać ciekawy materiał, który znacznie wzbogaca naszą wiedzę o Mieście i Regionie i będzie długie lata służył wszystkim ich miłośnikom.

DEMOGRAFICZNE ASPEKTY ROZWOJU JELENIEJ GÓRY – UWARUNKOWANIA, KIERUNKI ZMIAN, PROBLEMY

1. Wprowadzenie

Potencjał demograficzny miasta oraz zmiany jego struktury wywierają istotny wpływ na przebieg procesów społeczno-gospodarczych. Ludność zamieszkująca daną jednostkę terytorialną w dużym stopniu wpływa nie tylko na jej funkcjonowanie, lecz wyznacza również kierunki i dynamikę rozwojową. Ponadto struktura i cechy ludności decydują w pewnym stopniu o postrzeganiu miasta jako konkurencyjnego i atrakcyjnego pod względem gospodarczym.

Cech współczesnego miasta, praw jego istnienia i rozwoju nie można jednak rozpatrywać w oderwaniu od jego bliższego i dalszego otoczenia. Miasto i jego otoczenie (zwłaszcza bliższe) stanowią bowiem jeden współdziałający organizm społeczny, gospodarczy i przestrzenny, a sensu pozbawiony jest pogląd, że miasto może istnieć odrębnie i niezależnie od otoczenia.

Badania rozwoju demograficznego miast i ich wielopłaszczyznowych relacji z otoczeniem pozwalają na ujawnienie kilku następujących po sobie faz. Na przebieg procesu urbanizacji składają się bowiem – obejmujące swoisty cykl rozwoju (życia) miasta – fazy:

- **urbanizacji (lub koncentracji)** – gdy obszar (ośrodek) centralny rozwija się szybciej aniżeli jego otoczenie;
- **suburbanizacji (lub dekoncentracji)** – gdy ogólny rozwój obszaru (ośrodka) centralnego jest wolniejszy, a z czasem następuje wzrost liczby ludności i aktywności ekonomicznej w jego strefie obrzeżnej;
- **dezurbanizacji (lub dyspersji)** – gdy miasto i strefa podmiejska znajdują się w stanie stagnacji lub rozwijają się wolniej aniżeli ośrodki położone w strefie bardziej odległego otoczenia;
- **reurbanizacji** – gdy proces dekoncentracji ulega zahamowaniu i następuje ponowny rozwój obszarów (ośrodków) centralnych m.in. na skutek ich rewitalizacji.

W ujęciu historycznym Jelenia Góra znajdowała się w różnych fazach rozwoju warunkowanych oddziaływaniem splotu wielu różnorodnych społecznych i gospodarczych czynników. Miasto znajdujące się w fazie urbanizacji (koncentracji), której największe natężenie wiązało się z pełnieniem funkcji ośrodka administracyjnego szczebla wojewódzkiego, w końcu lat 90-tych XX wieku zaczęło stopniowo zmierzać w kierunku fazy suburbanizacji, a nawet dezurbanizacji. Współcześnie w Jeleniej

* Dr Marek Obrębalski jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu Wydziału Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze.

Górze obserwuje się symptomy charakterystyczne dla fazy pośredniej między dezurbanizacją a suburbanizacją. Nadmienić przy tym należy, iż prezentowana ścieżka fazowego rozwoju Jeleniej Góry dotyczy także wielu większych miast polskich.

2. Rozwój ludnościowy

Pod względem demograficznego potencjału Jelenia Góra należała i wciąż należy do największych ośrodków regionu dolnośląskiego¹. Niemniej jednak liczba mieszkańców Jeleniej Góry w latach 1950-2011 wykazywała zróżnicowane tendencje i dynamikę zmian wywołane wielokierunkowym oddziaływaniem wielu czynników. Zmiany liczby ludności w badanym okresie prezentuje tabela 1.

Tab. 1. Ludność Jeleniej Góry w latach 1950-2011 – stan i dynamika zmian

Lata	Ludność	Dynamika zmian 1950=100
1950	34996	100,0
1960	49617	141,8
1965	53708	153,5
1970	55866	159,6
1975	58780	168,0
1980	86943	248,4
1985	90958	259,9
1990	93414	266,9
1995	93460	267,1
2000	90130	257,5
2005	87017	248,6
2010	84023	240,1
2011	83463	238,5

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego oraz Urzędu Statystycznego we Wrocławiu.

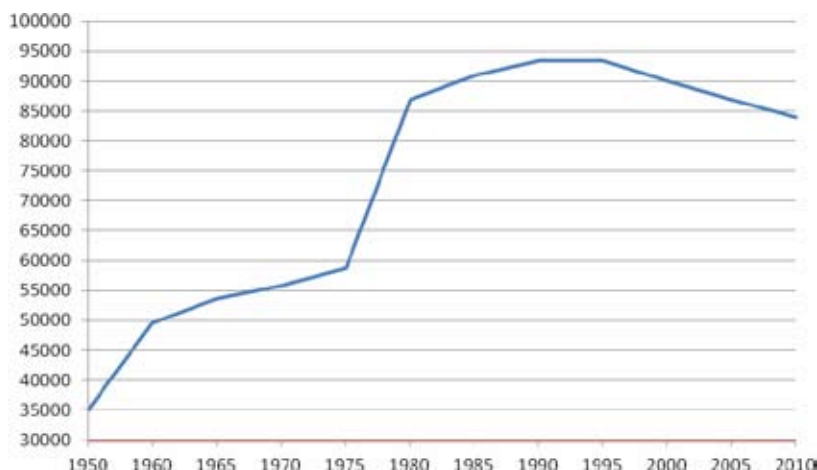
W pierwszych powojennych latach przemiany demograficzne Jeleniej Góry związane były z jednej strony z akcją wysiedlania ludności niemieckiej, z drugiej zaś z napływem ludności polskiej (głównie z obszarów Polski centralnej i południowo-wschodniej)². W końcu 1950 r. zaludnienie miasta sięgało 35 tys., a w kolejnych latach (głównie wskutek oddziaływania czynników natury demograficznej) dynamicznie wzrastało. W końcu 1975 r., gdy Jelenia Góra zyskała status miasta wojewódzkiego, liczba mieszkańców wynosiła niemal 59 tys. Najwyższe zaludnienie w okresie swej wielowiekowej historii miasto osiąga w roku 1998, kiedy to w Jeleniej Górze zamieszkiwało 93901 osób.

Począwszy od 1999 r. liczba osób zamieszkujących w mieście systematycznie maleje, a według stanu na koniec grudnia 2011 r. w Jeleniej Górze mieszkały

¹ Według stanu na koniec grudnia 2011 r. w Jeleniej Górze zamieszkiwało prawie 2,9% ogółu ludności województwa dolnośląskiego.

² Już w marcu 1946 r. ponad połowę ludności Jeleniej Góry stanowili Polacy, a w 1950 r. przebywało tu jedynie ok. 1500 Niemców (niewiele ponad 4% ogółu mieszkańców).

83463 osoby. W latach 1999-2011 liczba ludności miasta zmniejszyła się o ponad 10400 osób. Tendencje zmian zaludnienia Jeleniej Góry w latach 1950-2010 obrazuje rysunek 1.



Rys. 1. Tendencje zmian zaludnienia Jeleniej Góry w latach 1950-2010

W strukturze ludności według płci uwidacznia się wyraźna przewaga liczby kobiet nad mężczyznami. W 2011 r. na 100 mężczyzn przypadało 114 kobiet. Miasto wyróżnia się zatem wysokim wskaźnikiem feminizacji (przeciętnie w regionie dolnośląskim poziom tegoż wskaźnika wynosi niespełna 108).

3. Czynniki rozwoju ludnościowego

Zmiany ilościowe i strukturalne potencjału ludnościowego miasta są wynikiem oddziaływania wielu czynników, a mianowicie:

- czynników natury demograficznej (przyrost naturalny i migracje);
- czynników natury administracyjnej (zmiany granic administracyjnych);
- czynników natury społeczno-ekonomicznej (w tym cechy prorodzinnej polityki państwa, struktura lokalnego rynku pracy, zmiany stylu życia, itp.).

Na stan i strukturę ludności wpływa w szczególności ruch naturalny, będący ilościową relacją między urodzeniami i zgonami. Ruch naturalny w Jeleniej Górze w latach 1950-2010 prezentuje tabela 2.

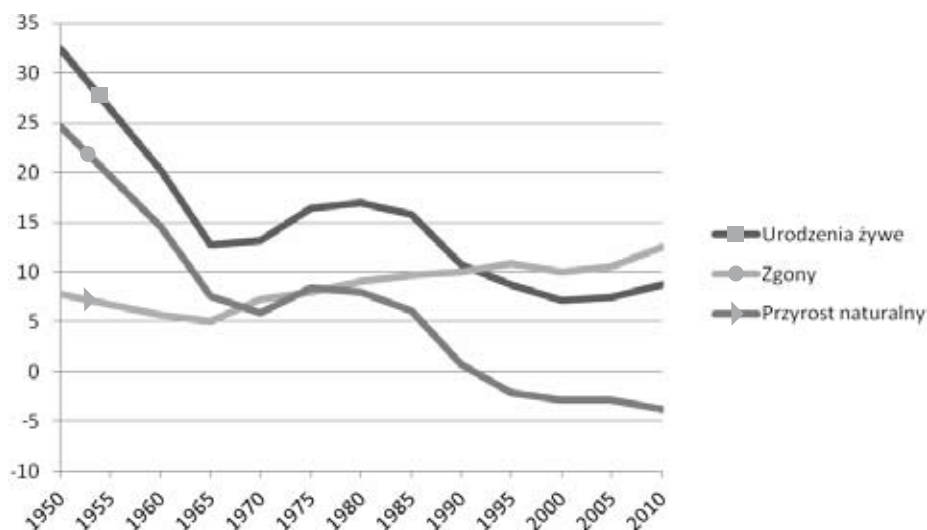
W latach 1950-2010 widoczna jest wyraźnie ogólna tendencja z jednej strony spadku natężenia urodzeń, a z drugiej wzrostu natężenia zgonów. Konsekwencją tychże tendencji jest widoczny spadek poziomu przyrostu naturalnego, który od początku lat 90-tych ubiegłego stulecia przyjmuje ujemne wartości. Tendencje te ilustruje rysunek 2.

Niemniej jednak należy zauważyć, że w latach 2000-2010, co przedstawia tabela 3, liczba urodzeń żywych w Jeleniej Górze wykazywała tendencję rosnącą zarówno w ujęciu bezwzględnym, jak i względnym. Skoro na 1000 ludności w 2000 r. przypadało 7,2 urodzeń żywych, to wskaźnik ten w 2010 r. wynosił 8,7. W analizowanym okresie nastąpiło także zwiększenie liczby zawieranych małżeństw, choć od 2007 r. zaznacza się tendencja spadkowa w tym zakresie (w 2000 r. – 459

Tab. 2. Ruch naturalny ludności Jeleniej Góry w latach 1950-2010

Lata	Ludność	Urodzenia żywe	Zgony	Przyrost naturalny
		na 1000 ludności		
1950	34996	32,4	7,8	24,6
1960	49617	20,2	5,7	14,5
1965	53708	12,7	5,1	7,6
1970	55866	13,2	7,3	5,9
1975	58780	16,4	8,0	8,4
1980	86943	17,0	9,0	8,0
1985	90958	15,8	9,7	6,1
1990	93414	10,7	10,0	0,7
1995	93460	8,7	10,8	-2,1
2000	90130	7,2	10,0	-2,8
2005	87017	7,5	10,5	-2,9
2010	84023	8,7	12,5	-3,8

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego oraz Urzędu Statystycznego we Wrocławiu.

**Rys. 2. Urodzenia, zgony i przyrost naturalny na 1000 ludności Jeleniej Góry w latach 1950-2010**

małżeństw; w 2007 r. – 507 małżeństw, a w 2010 r. – 457 małżeństw). Lata 2000-2010 cechuje ponadto wzrost liczby zgonów na terenie Jeleniej Góry. W roku 2000 na 1000 ludności przypadało 10,0 zgonów, a 2010 r. wskaźnik ten sięgał już 12,5 zgonów. Z jednej strony wzrost liczby urodzeń żywych, a z drugiej rosnąca liczba zgonów wpłynęły na nieznaczne wahania wciąż ujemnego poziomu przyrostu naturalnego w mieście. Ponadto wskaźnik dynamiki demograficznej w badanym okresie wynosi jedynie ok. 0,7, czyli wyraźnie poniżej poziomu zapewniającego naturalną ilościową równowagę ludności.

Tab. 3. Ruch naturalny w Jeleniej Górze w latach 2000-2010

Wyszczególnienie	2000	2005	2006	2007	2008	2009	2010
Zawarte małżeństwa	459	409	435	507	498	459	457
Urodzenia żywe	668	656	674	687	710	744	729
Zgony	923	912	1023	944	968	1049	1052
Przyrost naturalny	-255	-256	-349	-257	-258	-305	-323
Wskaźniki ruchu naturalnego							
urodzenia żywe na 1000 ludności	7,2	7,5	7,8	8,0	8,3	8,8	8,7
zgony na 1000 ludności	10,0	10,5	11,8	11,0	11,3	12,4	12,5
przyrost naturalny na 1000 ludności	-2,8	-2,9	-4,0	-3,0	-3,0	-3,6	-3,8
Wskaźnik dynamiki demograficznej (liczba urodzeń żywych na 1 zgon)	0,724	0,719	0,659	0,728	0,733	0,709	0,693

Źródło: dane Głównego Urzędu Statystycznego.

Zjawisko utrzymującego się od wielu lat ujemnego salda przyrostu naturalnego w mieście jest niepokojące. Może ono przesądzić o przyszłej strukturze wiekowej ludności, a w dalszej konsekwencji nawet na przyszłym tempie rozwoju społeczno-gospodarczego miasta. Te niekorzystne tendencje rozwoju ludnościowego nasilane są poprzez ujemne saldo ruchu wędrownego ludności, co ukazuje tabela 4.

Tab. 4. Ruch wędrowny ludności w Jeleniej Górze w latach 2000-2010

Wyszczególnienie	2000	2005	2006	2007	2008	2009	2010
Zameldowania							
W ruchu wewnętrznym	702	701	989	970	812	691	813
Z zagranicy	31	55	40	58	46	59	57
Wymeldowania							
W ruchu wewnętrznym	840	946	1069	1191	931	903	979
Za granicę	118	84	214	186	222	134	109
Saldo migracji							
wewnętrznych	-138	-245	-80	-221	-119	-212	-166
zagranicznych	-87	-29	-174	-128	-176	-75	-52
ogółem	-225	-274	-254	-349	-295	-287	-218

Źródło: dane Głównego Urzędu Statystycznego.

W latach 2000-2007 w Jeleniej Górze widoczna jest tendencja wzrostu zarówno liczby zameldowań na pobyt stały, jak i wymeldowań. Dotyczy to głównie migracji wewnętrznych. Odnosnie bowiem migracji zagranicznych, to ich nasilenie miało miejsce w latach 2006-2008. Saldo migracji wewnętrznych i zagranicznych w analizowanym okresie przyjmuje wartości ujemne. Najwyższy jego poziom odnotowano w 2007 r. (-349 osób), a najniższy w 2010 r. (-218). Do najważniejszych kierunków migracji ludności Jeleniej Góry zaliczyć należy miejscowości

podmiejskie, jak choćby Jeżów Sudecki, Dziwiszów, Wojcieszycze czy Podgórzyn. Miejscowości te powiązane są funkcjonalnie z Jelenią Górą m.in. poprzez dojazdy do pracy, dojazdy motywowane korzystaniem z usług kulturalnych, zdrowotnych czy oświatowych.

Tendencje do zamieszkiwania w strefach podmiejskich są właściwe procesom suburbanizacji. Współczesna suburbanizacja stanowiąca w swej istocie proces rozpraszania osadnictwa staje się problemem nie tylko społecznym, technicznym i organizacyjnym, ale także – i to w coraz większym stopniu – ekonomicznym. Powszecznie wieloaspektowo dostrzega się kwestie suburbanalnego obciążenia Jeleniej Góry. Przejawem tegoż obciążenia jest choćby „odpływ” dochodów budżetowych przy jednoczesnym korzystaniu z infrastruktury miejskiej przez osiedlających się w strefie podmiejskiej. Sytuacja ta jest jednak charakterystyczna dla wielu większych miast polskich, w tym także regionu dolnośląskiego.

Zmiany zaludnienia Jeleniej Góry w minionych latach były także wynikiem inkorporacji w administracyjne granice miasta wielu sąsiednich miejscowości. Wskazać tu zatem należy, iż:

- z dniem 5 października 1954 r. włączono wsie Grabary i Strupice;
- z dniem 1 stycznia 1973 r. – wsie Czarne i Goduszyn;
- z dniem 2 lipca 1976 r. – miasta Cieplice Śląskie Zdrój i Sobieszów (bez Jagniątkowa) oraz sołectwo Maciejowa;
- z dniem 1 stycznia 1998 r. miejscowość Jagniątków (wydzieloną z miasta Piechowice), której mieszkańcy w formie referendum lokalnego wyrazili taką wolę.

W wyniku zmian administracyjnych wzrastała nie tylko liczba ludności Jeleniej Góry, ale i jej obszar. Warto zatem wskazać, iż w momencie wyzwolenia Jelenia Góra zajmowała obszar 2576 ha, a obecnie wynosi 10922 ha, czyli ponad 4-krotnie więcej.

Wzrost ludnościowy jest z pewnością jednym z symptomów rozwoju społecznego i gospodarczego. Nie jest to jednak – w świetle współczesnych uwarunkowań demograficznych – wskaźnik jednoznaczny.

4. Problem demograficznej „starości” miasta

Szczególnie istotne zarówno ze względów społecznych jak i ekonomicznych są zmiany struktury ludności Jeleniej Góry według wieku. Zmiany te bowiem wywierają bezpośredni wpływ na poziom aktywności zawodowej mieszkańców miasta, skalę popytu na usługi publiczne m.in. w zakresie oświaty i wychowania, ochrony zdrowia i pomocy społecznej, zakres i rozmiary przedsięwzięć inwestycyjnych oraz szeroko rozumianą ekonomikę miasta.

Strukturę ludności Jeleniej Góry przedstawiono w trzech grupach wiekowych, a mianowicie:

- ludność w wieku przedprodukcyjnym (0-17 lat);
- ludność w wieku produkcyjnym (mężczyźni – 18-64 lata, kobiety – 18-59 lat);
- ludność w wieku poprodukcyjnym (mężczyźni – powyżej 64 lat, kobiety – powyżej 59 lat).

Informacje zawarte w tabeli 5 potwierdzają – obserwowany od wielu lat – proces stopniowego pogarszania się struktury wiekowej ludności Jeleniej Góry.

Tab. 5. Struktura wieku ludności Jeleniej Góry w latach 1990-2010

Wyszczególnienie	1990	1995	2000	2005	2010
Ludność w wieku przedprodukcyjnym	24659	21942	17935	14142	12430
Ludność w wieku produkcyjnym	56748	57715	56882	57143	54356
Ludność w wieku poprodukcyjnym	12009	13803	15313	15732	17237
Udział ludności według grup wieku w % ogółu ludności					
w wieku przedprodukcyjnym	26,4	23,5	19,9	16,3	14,8
w wieku produkcyjnym	60,7	61,7	63,1	65,7	64,7
w wieku poprodukcyjnym	12,9	14,8	17,0	18,1	20,5
Wskaźniki obciążenia demograficznego					
• <i>całkowitego</i> (ludność w wieku nieprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym)	64,6	61,9	58,5	52,3	54,6
• <i>dziećmi</i> (ludność w wieku przedprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym)	43,5	38,0	31,5	24,7	22,9
• <i>osobami starszymi</i> (ludność w wieku poprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym)	21,2	23,9	26,9	27,5	31,7
Wskaźnik „młodości” demograficznej (ludność w wieku przedprodukcyjnym na 100 osób w wieku poprodukcyjnym)	205,3	159,0	117,1	89,9	72,1
Wskaźnik wsparcia osób starszych (ludność w wieku produkcyjnym na 100 osób w wieku poprodukcyjnym)	472,5	418,1	371,5	363,2	315,3

Źródło: dane Głównego Urzędu Statystycznego.

W latach 1990-2010 zauważyć można w Jeleniej Górze tendencję dotyczącą z jednej strony spadku liczby ludności w wieku przedprodukcyjnym i produkcyjnym, a z drugiej strony – wzrostu liczby ludności w wieku poprodukcyjnym. To szczególnie niepokojąca tendencja oznaczająca postępujące starzenie się lokalnej społeczności. Udział ludności miasta w wieku przedprodukcyjnym (0-17 lat) w 2010 r. wynosił 14,8%, w wieku produkcyjnym – 64,7%, podczas gdy odsetek ludności w wieku poprodukcyjnym przekracza już 20,5%. Udział ludności Jeleniej Góry w wieku poprodukcyjnym zwiększył się w latach 1990-2010 z 12,9% do 20,5%. Natomiast udział ludności w wieku przedprodukcyjnym uległ zmniejszeniu z 26,4% do 14,8%, a wpływ na ten fakt miała przede wszystkim liczba urodzeń utrzymująca się na niskim poziomie.

Szczególnie wymowne są zmiany wskaźników demograficznego obciążenia ludności Jeleniej Góry w wieku produkcyjnym w latach 1990-2010, a mianowicie:

- niemal 2-krotny spadek poziomu obciążenia dziećmi ludności (w roku 2010 na 100 osób w wieku produkcyjnym przypadały jedynie 23 osoby w wieku przedprodukcyjnym, podczas gdy w roku 1990 – 43,5);
- znaczny wzrost poziomu obciążenia osobami starszymi ludności (w roku 2010 na 100 osób w wieku produkcyjnym przypadało 31,7 osób w wieku poprodukcyjnym, podczas gdy w roku 1990 – 21,2).

Ponadto niemal 3-krotnie zmniejszyła się ilościowa relacja między ludnością w wieku przedprodukcyjnym a ludnością w wieku poprodukcyjnym, obrazująca poziom demograficznej „młodości” miasta. O ile w 1990 r. na 100 osób w wieku poprodukcyjnym przypadało ponad 205 osób w wieku przedprodukcyjnym, to w końcu 2010 r. jedynie 72 osoby w tymże wieku. Ze społecznego punktu widzenia niepokojący jest także spadek poziomu możliwości wsparcia osób starszych przez ludność w wieku produkcyjnym.

5. Zakończenie

Zmiany ludnościowe Jeleniej Góry w okresie powojennym miały różnorodny zakres, dynamikę i kierunki. Zmiany te wywołane były wieloma czynnikami natury demograficznej, społecznej, administracyjnej i gospodarczej. Czynniki te

oddziaływać będą także na demograficzną przyszłość miasta. Prognoza demograficzna dla Jeleniej Góry opracowana przez Główny Urząd Statystyczny wskazuje jednoznacznie, że tendencja zmniejszania się liczby ludności będzie się utrzymywała także w najbliższych latach. W 2020 r. – według tej prognozy – w Jeleniej Górze zamieszkiwać będzie 78,6 tys. osób, a w końcu 2035 r. jedynie niespełna 70 tys. mieszkańców. Prowadzone przez demografów badania i analizy wskazują, że o tym kierunku zmian ludnościowych zadecyduje trwający od wielu lat spadek rozrodczości, który w coraz większym stopniu dotyczyć będzie kolejnych roczników młodzieży. Wśród przyczyn tego zjawiska wymienia się ponadto zmiany stylu życia, rosnący poziom wykształcenia, trudności na rynku pracy, zmniejszenie zakresu świadczeń socjalnych na rzecz rodziny oraz trudne warunki społeczno-ekonomiczne, w jakich znalazło się pokolenie w wieku prokreacyjnym.

DEMOGRAPHIC ASPECTS OF THE DEVELOPMENT OF JELENIA GÓRA – CONDITIONS, DIRECTIONS OF CHANGES, ISSUES

Summary. In respect of its demographic potential, Jelenia Góra is still one of the largest centres of the Lower Silesian region. However, in the years 1950 – 2011, the number of inhabitants showed varied tendencies and dynamics for change caused by multi-directional influence of numerous factors. On one hand, clearly visible tendency of a decrease in birth-rate has been observed with the increase of fatalities on the other hand. In consequence of those tendencies, was a visible decrease of population growth, which in the beginning of the 90s of the last century assumed negative values. These unfavourable tendencies for population development have been enhanced by a negative migration balance. In the context of the demographic future of the town, not only has the decrease in the population has been observed, but also the process of gradual worsening of the age structure of the inhabitants of Jelenia Góra.

DEMOGRAFICKÉ ASPEKTY ROZVOJE JELENÍ HORY – PODMÍNKY, SMĚRY ZMĚN, PROBLÉMY

Shrnutí. Vzhledem ke svému demografickému potenciálu Jelení Hora patřila a stále patří k nejdůležitějším střediskům Dolního Slezska. Přesto však počet obyvatel města v letech 1950–2011 vykazoval různé tendence a dynamiku změn, vyvolané různorodým působením mnoha činitelů. Na jedné straně je jasná tendence úbytku nově narozených, na druhé nárůst úmrtí. Důsledkem těchto tendencí je zřetelné snížení přirozeného přírůstku obyvatel, který se od počátku 90. let minulého století dostává do záporných hodnot. Nepříznivý směr demografického vývoje je ještě posilován záporným saldem migrace obyvatel. V kontextu s minulostí není znepokojivý jen po mnoho let pozorovaný úbytek počtu obyvatel, ale také proces postupného zhoršování se věkové struktury obyvatelstva Jelení Hory.

DIE DEMOGRAFISCHEN ASPEKTE DER ENTWICKLUNG VON JELENIA GÓRA – BEDINGUNGEN, TENDENZEN DER VERÄNDERUNGEN, PROBLEME

Zusammenfassung. Hinsichtlich ihres demografischen Potentials gehörte und gehört die Stadt Jelenia Góra (ehem.Hirschberg) weiterhin zu den größten Zentren der Region Niederschlesien. Die Einwohnerzahl wies jedoch in den Jahren 1950-2011 sehr unterschiedliche Tendenzen und eine starke Dynamik der Veränderungen auf, hervorgerufen durch das vielseitige Einwirken verschiedener Faktoren. Einerseits zeichnet sich deutlich eine allgemeine Tendenz zur Verringerung der Geburtenzahlen ab, andererseits eine Steigerung der Sterblichkeit. Die Konsequenz dieser Tendenzen ist der Rückgang der Geburtenziffer, die seit Beginn der neunziger Jahre negative Werte aufweist. Diese ungünstigen Tendenzen der demografischen Entwicklung werden zusätzlich durch ein negatives Saldo der Bevölkerungswanderung verstärkt. Im Kontext der demografischen Zukunft der Stadt beunruhigt nicht nur der seit Jahren beobachtete Rückgang der Einwohnerzahl, sondern auch die sukzessive Verschlechterung der Altersstruktur der Einwohner von Jelenia Góra.

DOKUMENTY KLASZTORU CYSTERSÓW W KRZESZOWIE – PROBLEMATYKA I STAN ZACHOWANIA

Klasztor cystersów w Krzeszowie należy do najmłodszych śląskich klasztorów tego zgromadzenia. Został założony 8 września 1292 r. przez księcia świdnickiego-jaworskiego Bolka I Surowego, jako 7. zgromadzenie tego zakonu na Śląsku¹.

Klasztor krzeszowski został sekularyzowany na mocy rozporządzenia króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w 1810 r. Jego bogata spuścizna rękopiśmienna trafiła do zbiorów, założonych w tym czasie we Wrocławiu, Biblioteki Uniwersyteckiej i Archiwum Prowincjonalnego (późniejszego Archiwum Państwowego). To ostatnie przejęło przebogate zbiory archiwalne: dokumenty pergaminowe i papierowe, księgi i akta². Archiwalia klasztorne należą do najbogatszych i najlepiej zachowanych w obecnym Archiwum Państwowym, a klasztor w Krzeszowie jest obok klasztoru magdalenek w Lubaniu placówką, która ma zachowaną w dobrym stanie spuściznę aktową i księgi³. Z tego też względu w niniejszym opracowaniu zostaną przedstawione dokumenty, których zasób należy do największych i najciekawszych ze wszystkich dokumentów poklasztornych zachowanych do dnia dzisiejszego w zbiorach archiwalnych.

Jak wyżej wspomniałem, w wyniku sekularyzacji klasztorów cały ten zbiór trafił w posiadanie Archiwum Prowincjonalnego, które powstało we Wrocławiu, a ulokowane zostało w gmachu obecnej Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego. Odpowiedzialny za prawidłowy przebieg prac Komisji Sekularyzacyjnej dr Johann Büsching wraz ze swym asystentem, studentem historii Friedrichem Jarrickiem, przystąpili do prawidłowego rozmieszczenia tego olbrzymiego zasobu (ilość dokumentów zachowanych w tych zbiorach można liczyć na ok. 30.000 jednostek), podziału tego zasobu na poszczególne zespoły, ich opracowania i w rezultacie udo-

* Dr Roman Stelmach jest mediewistą, kierownikiem Oddziału I Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

¹ Wcześniej powstały klasztory: w Lubiążu w 1175 r., w Trzebnicy w 1203 r. (jeden klasztor żeński tego zgromadzenia na Śląsku), w Henrykowie w 1227 r., w Kamieńcu Ząbkowickim w 1248 r., w Rudach w 1264 r i w Jemielnicy w 1283 r. Na temat najnowszych badań nad dziejami klasztoru w Krzeszowie informują artykuły zebrane, jako pokłosie międzynarodowej konferencji w Krzeszowie w tomie: *Krzeszów uświęcony Łaską*, pod red. H. Dziurli i K. Bobowskiego, Wrocław 1997. Por. też: H. Dziurła, *Krzeszów*, w: *Monasticon cisterciensis Poloniae*, t. II, *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*, pod red. A. M. Wyrwy, J. Strzelczyka i K. Kaczmarka, Poznań 1999, s. 164-189.

² Na temat tej spuścizny por.: R. Stelmach, *Dokumenty i akta cystersów krzeszowskich zachowane w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, w: *Krzeszów uświęcony...*(1), s. 71-77, oraz: *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku*, pod red. A. Derenia i R. Żerelika, Wrocław 1996, s. 281-282, nr 729.

³ Jednak w odróżnieniu od klasztoru krzeszowskiego, dokumentacja magdalenek lubańskich ogranicza się wyłącznie do zasobu aktowego, patrz: *Przewodnik...*(2), nr 740, s. 284.

stępniania szerokiemu kręgowi badaczy i historykom Śląska. W wyniku dyskusji powstał model opracowania wszystkich dokumentów w ramach tzw. repertoriów – inwentarzy⁴. Inwentarze te, po uporządkowaniu całości zbiorów archiwalnych na początku XIX w. otrzymały numery kolejne od *Rep. 53* do *Rep. 129*, klasztor krzeszowski figurował w tym układzie jako *Rep. 83*. Większość z wszystkich dokumentów klasztornych, w tym również nas interesujące dokumenty klasztoru w Krzeszowie, opracował F. Jarrick. Ich inwentarz liczy 2877 kart⁵.

F. Jarrick przystąpił do prac 13 czerwca 1821 r., o czym świadczy jego wpis na pierwszej i tytułowej karcie repertorium: *Breslau, zu bearbeiten angehangen, Mitwoch nach Pfingsten, den 13 Juny 1821*. Prace zakończono 24 września tego samego roku – *Ende des Archivs, Breslau den 24 Septbr. 1821, Königl. Preuss. Schles. Provinzial Archiv*. Sam inwentarz nosił tytuł „Inhalts – Verzeichniss der Urkunden des Archivs vom Koster Grüssau. Archivzeichen: Grüssau”.

Wszystkie dokumenty ułożono w porządku chronologicznym i w takiej kolejności zostały opracowane w tym repertorium⁶. Wpisy podzielono na 11 rubryk:

1. Numer kolejny, który stawał się automatycznie sygnaturą archiwalną dokumentu;
2. Regest dokumentu, zawierający imiona wystawcy i odbiorcy dokumentu, oraz dość dokładne informacje o zachodzącej między nimi czynności prawnej; podawano tu w miarę potrzeby imiona wszystkich osób występujących w tej czynności, oraz wszystkie miejscowości, których dotyczyły te czynności⁷; regesty dokumentów łacińskich wpisywano po łacinie, okrągłą i czytelną kursywą, natomiast dokumentów niemieckich trudno czytelnym dziś neogotykiem;
3. Miejsce wystawienia dokumentu;
4. Rok wystawienia dokumentu;
5. Data dzienna dokumentu przepisana z dokumentu in extenso;
6. Data dokumentu ujęta w formie nowożytnej;
7. Informacja, czy dokument wpisany na pergaminie, czy na papierze;
8. Informacja o zachowanej przy oryginale pieczęci, jej dokładny opis, na jakim materiale była przymocowana do dyplomu, w wypadku pieczęci rzadkich rysowany był jej obraz;
9. Informacja, gdzie była publikowana reprodukcja dokumentu;
10. Informacja, gdzie dokument był publikowany w całości⁸;
11. Pełna lista świadków występujących w dokumentach (jeśli tacy byli) lub wykaz osób pieczętujących dokumenty, głównie w dokumentach nowożytnych, gdzie przystawiano nieraz po kilkanaście pieczęci lakowych czy opłatkowych, rubryka ta zawierała często podobiznę podpisu wystawcy dokumentu.

Ze względu na zaginięcie wielu dokumentów w różnych okresach czasu (a głównie na skutek działań II wojny światowej) są to dla badaczy i archiwistów niezwykle cenne informacje na temat pierwotnej zawartości archiwów poklasztornych, powstałych zaraz po utworzeniu sieci archiwalnej na Śląsku.

⁴ Od opracowania tego modelu odstępował jedynie inwentarz dokumentów klasztoru cystersów w Kamieńcu Ząbkowickim, opracowany przez J. Büschinga, jako pierwsze z nich.

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, *Rep. 83*, są to karty od 12.494 do 13.371.

⁶ Ten sam układ był zastosowany do opracowania inwentarzy wszystkich śląskich dokumentów poklasztornych, dopiero dokumenty miejskie i majątkowe, przejmowane do zbiorów archiwalnych, układane były przez następców Büschinga i Jarricka w porządku rzeczowym.

⁷ Dla łatwiejszego korzystania z inwentarza, późniejsi archiwiści podkreślili w nim najistotniejsze części niezbędne dla zrozumienia danego dokumentu.

⁸ Obie te rubryki nie zostały w praktyce wypełnione, gdyż dopiero po udostępnieniu zasobu, rozpoczęto nad nimi kolejne prace naukowe.

Po zakończeniu prac nad repertorium okazało się, że Jarrick udostępnił informacje o 1201 dokumentach. Ale już po ich zakończeniu, w wyniku ostatecznego zamknięcia porządkowania dokumentów poklasztornych, okazało się, że w innych zespołach odnajdywano dokumenty, które – jak w tym wypadku – należało wcielić do zasobu dokumentów klasztoru krzeszowskiego. F. Jarrick dopisał je jeszcze w tzw. dodatku (*Nachtrag einiger obenübersehener Urkunden*). Były to cztery dokumenty, którym nadano sygnatury odpowiadające ich prawidłowemu porządkowi chronologicznemu:

Sygnatura	Wystawca	Data
138 b	Agnieszka, ks. świdnicka	1380, 6 III, Świdnica
192 b	Bracia Tammo i Hannos von Samplert	1383, 30 X, Zastruże
248 b	Dyprand Reibnitz, starosta księstwa świdnicko-jaworskiego	1462, 5 XII, Świdnica
701 b	Józef Capelletus, notariusz publiczny	1691, 5 IV, Perugia

Liczba zachowanych oryginałów dokumentów wzrosła do 1205.

W czasie dalszego przejmowania dokumentów i akt do archiwum wrocławskiego odnajdywano w kolejnych latach dokumenty, które uznano pod względem ich treści za takie, które należy wcielić do zbioru klasztoru w Krzeszowie: *Rep.* 83. Nie dopisano ich jednak w kolejnych dodatkach, ale na paskach papierowych, które wklejono w repertorium w ciągu chronologicznym, a dokumenty otrzymały kolejne sygnatury, opatrzone małymi literami alfabetu łacińskiego.

W ten sposób zasób wzrósł o następujące dyplomy:

Sygnatura	Wystawca	Data
26 a	Henryk bp wrocławski	23 I 1308, Wrocław
61 b	Heidenryk de Predil	4 VII 1327, Kamienna Góra ⁹
211 a	Opat Mikołaj z Brzegu	1435, Krzeszów
519 b	Marcin Pugel, administrator dóbr	1667, 26 IV, Wierzbna
684 a, b, c	Opat Mateusz	1685, 21 V – 18 VI, Wierzbna
688 b	Idem	1686, 4 IV
1146 b	Idzi Donath, przeor	1778, 17 XI, Wierzbna

Liczba dokumentów przed wybuchem II wojny światowej wynosiła 1215.

Pod koniec działań wojennych Niemcy archiwiści wrocławscy przystąpili do zabezpieczania zasobu archiwalnego. W obawie przed spodziewanymi bombardowaniami zasób zaczęto pakować w kartonowe pudła, które zalakowano. Wbrew podstawowym zasadom archiwalnym, tzn. pertynencji i proveniencji aktowej, dokumenty wywieziono w głąb Niemiec i złożono na terenie gór Harz. Gdy w 1949 r. wytyczono została granica państwowa, sankcjonująca powstanie dwóch państw

⁹ Na karcie 12.638 dopisano jako nr 151a niedatowany dokument (datowany on okres 1395-1399) opata Mikołaja.

niemieckich, zamek w którym złożono dokumenty znalazł się kilka kilometrów od niej, po stronie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wśród tych dokumentów, znalazła się pokaźna liczba dyplomów z klasztoru w Krzeszowie.

Gdy w grudniu 1946 r. przystąpiono do organizowania we Wrocławiu nowego archiwum, sprowadzono doń wszelkie archiwalia, jakie odnajdywano w wielu miejscach na Śląsku, gdzie znalazły się przygotowane do dalszej wywózki. W tej liczbie odzyskane zostało repertorium dokumentowe oraz dokumenty z lat 1292, 1299, 1307-1400 i 1517-1810, które w tymże repertorium oznaczono pieczętą o treści „ZACHOWANY”.

Natomiast w wyniku długoletnich pertraktacji z władzami archiwalnymi Niemieckiej Republiki Demokratycznej podpisano na początku 1981 r. protokół zwrotu między innymi do Archiwum Państwowego we Wrocławiu dokumentów poklasztornych. W maju 1981 r. do Wrocławia powróciło ponad 12000 dokumentów, wywiezionych przez niemieckich archiwistów w 1944 i 1945 r., wśród nich dokumenty klasztoru cystersów w Krzeszowie z 1220 r. oraz z okresu od 1400 do 1505 r., w sumie 136 dokumentów¹⁰.

Po dokonaniu ostatecznych prac porządkowych, w zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu posiadamy 923 dokumenty z zespołu Rep. 83, brakuje więc 292 dokumentów.

Braki te obejmują:

1. Dokumenty związane z fundacją benedyktyńską w Krzeszowie, 11 dokumentów z lat 1242 do 1289¹¹;
2. Dokumenty najwcześniejszego okresu fundacji krzeszowskiej, poza zachowanymi dokumentami fundacyjnym z 1292 r. i jego zatwierdzeniem w 1299 r., oba księcia Bolka I Surowego, pana na Świdnicy¹²;
3. Pozostałe 274 brakujące dokumenty odnoszą się do okresu nowożytnego, począwszy od dokumentu braci Ernesta i Kacpra Schaffgotschów z 2 III 1506 r. (sygn. 301) i dokumentu rady miasta Świdnicy z 29 V 1514 r. (sygn. 302). Dla okresu nowożytnego jest to strata poważna, obejmuje ona ok. ¼ tego zasobu.

Najcenniejsze dla nas są oczywiście dokumenty średniowieczne, wystawione głównie przez książąt śląskich. Wystawcami byli przede wszystkim książęta z linii książąt świdnicko-jaworskich, następcy Bolka I († 1301), a więc książęta świdnickich Bernarda (1301-1326) i jego syna Bolka II Małego (1326-1368) oraz wdowy po tym ostatnim, księżny Agnieszki (1368-1392), a także przez księcia jaworskiego Henryka (1311-1346). Byli oni bardzo związani z tą fundacją, tu mieściła się ich nekropolia, w której też wszyscy oni zostali pochowani, i gdzie znajdują się ich nagrobki¹³. Dokumenty zawierają liczne nadania książęce i zatwierdzanie przez nich pokaźnej liczby nadań osób prywatnych dla cystersów¹⁴. Książęta rozstrzygali liczne spory między osobami prywatnymi a cystersami, w zasadzie zawsze na korzyść tych ostatnich. Popierali cystersów, którzy na tym górskim i niegościnnym terenie prowadzili zakrojoną na szeroką skalę akcję kolonizowania terenów, zakładania nowych wsi i miast. Własnością cystersów, od fundacji klasztoru były funkcjonujące tu dwa głównie miasta – Kamienna Góra i Lubawka.

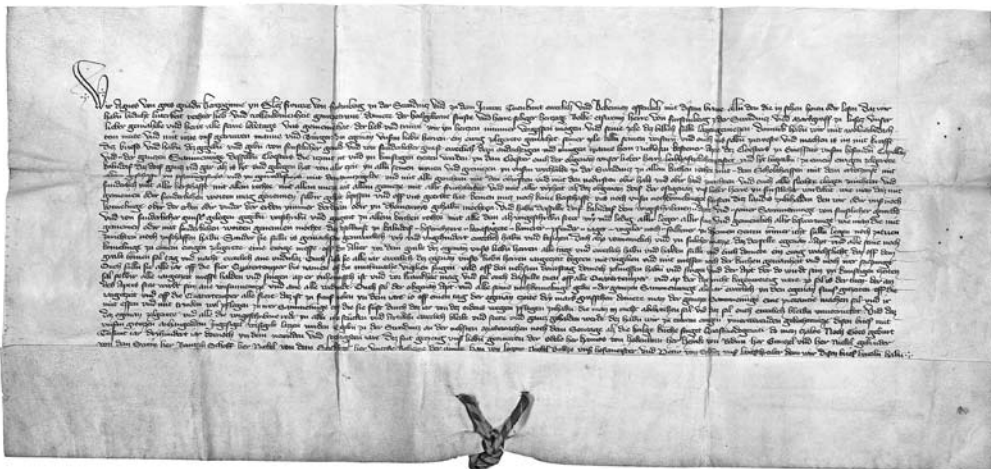
¹⁰ W dawnym repertorium oznaczone były sygnaturami 1 oraz 166-300.

¹¹ Dawne sygnatury 2-12.

¹² Sygnatury 14 do 20, 7 dokumentów.

¹³ Poza nagrobkiem księcia Henryka i jego żony, umieszczonym w sieni ratusza we Lwówku Śląskim, por.: *Mauzolea piastowskie na Śląsku*, Wrocław 1993.

¹⁴ Na temat nadań tych książąt dla Krzeszowa przygotowałem odrębne opracowanie, w druku w „Roczniku Świdnickim”.



Treść:

1369, 11 IV, Świdnica

Agnieszka, ks. Śląska, Pani Książa, Świdnicy i Jawora, stwierdza, że jej zmarły mąż ks. Bolko (II) został pogrzebany w klasztorze w Krzeszowie, i że za jego duszę opat Mikołaj Kestner odprawia msze święte przy ołtarzu, gdzie jest grobowiec księcia.



Oryginał, język niemiecki, na czerwono-zielonych sznurach pieczęć książęcej z *kontrasigillum*, Rep. 83 nr 99. Fol. R. Bacmaga

Wszystkie te dokumenty spisywano na kartach pergaminowych, jedynym wtedy dostępnym materiale pisarskim, na początku w dokumentach tych przeważała łacina. Pierwszy dokument książęcy, spisany w języku niemieckim wystawił książę Bolko II Mały 13 XII 1351 r. w Świdnicy¹⁵. Odtąd język niemiecki będzie stopniowo wypierał z kancelarii powszechną w średniowieczu łacinę.

Te znaczne nadania aprobowane były przez biskupów wrocławskich, którzy zatwierdzali przekazywanie przez darczyńców klasztorowi licznych wsi z daninami i czynszami. Oni też mianowali we wsiach klasztornych nowych plebanów, zakładali ołtarze w kościołach, nadawali odwiedzającym kościoły i kaplice w dni świąteczne liczne odpusty¹⁶. Bp Przeclaw z Pogorzeli inkorporował do posiadłości klasztornych dobra w Wierzbnej w 1347 r.¹⁷ Politykę tę zatwierdzali też liczni kardynałowie i legaci Stolicy Apostolskiej, o czym niech świadczą dwa dokumenty kardynała Gentilisa z 1309 r.¹⁸

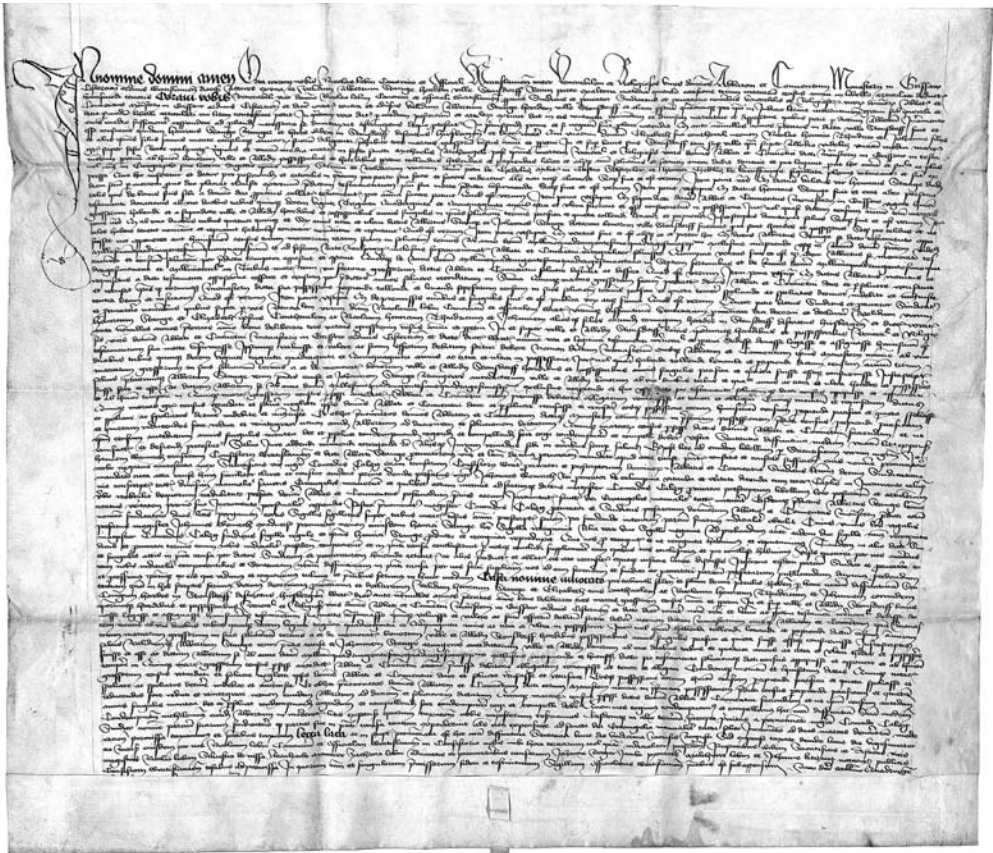
Prężnie rozwijająca się fundacja zyskała też zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej. Stąd pojawiające się pierwsze dokumenty papieskie, najstarszy w naszym zbiorze to bulla Jana XXII z 23 V 1318 r., zatwierdzająca, jako pierwsza z wielu, wszystkie posiadłości klasztoru. Dokument wymienia wszystkie wsie i miasta, będące w jego władaniu oraz wielkość dochodów, jakie z tych dóbr wpływały do

¹⁵ Rep. 83: nr 93 (75); *Regesty śląskie*, pod red. W. Korty, t. II, (dalej: Reg. Śl.), Wrocław 1983, nr 568, s. 204.

¹⁶ Na ten temat: *Śląskie dokumenty odpustowe do końca XV wieku*, w: *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, pod red. M. Derwicha i A. Pobóg Lenartowicz, Opole-Wrocław 1996, s. 181-191, najstarszy dokument biskupi to nadanie biskupa Henryka z Wierzbnej z 23 I 1308 r. Rep. 83, nr 26 a; *Codex diplomaticus Silesiae, Regesten zur schlesischen Geschichte*, t. XVI, Breslau 1892, nr 2984 (dalej: SR).

¹⁷ Rep. 83, nr 86, 87, 88, Reg. Śl. I, nr 565, 569.

¹⁸ Rep. 83, nr 28 i 29; SR 3068 i 3069, kardynał i legat transumował dokumenty biskupa Henryka, o których wyżej.



Treść:

1451, 23 VIII, Wrocław

Mikołaj Lobin, kanonik i ofiśał wrocławski, potwierdza zapis Henryka Stange z żoną i dziedzicami dla klasztoru w Krzeszowie w postaci 3 grzywnien czynszu ze wsi Stanisław (Stonsdorff) i folwarku.

Oryginał dokumentu, język łaciński, na pasku pergaminowym pieczęć ofiśała, Rep. 83 nr 219.
Fot. R. Bacmaga

kasy klasztornej. Niestety, oryginał tej bulli nie zachował się w zbiorach archiwalnych¹⁹. Natomiast najstarszą zachowaną bullą jest dokument Klemensa VI z 31 XII 1347 r., zatwierdzający klasztorowi dawniejsze nadania biskupów Henryka z 1318 i Nankera z 1326 r., który nadał prawo patronatu nad kościołem w Wierzbnej²⁰. Przy dokumencie zachowała się bulla ówiana Klemensa IV, zawieszona na czerwono-żółtych sznurach.

Wiek XIV przyniósł też dokumenty królów czeskich, którzy patrzyli uważnie na politykę i wielkość dóbr bogatego klasztoru, rozlokowanego na granicy śląskoczeskiej, a posiadającego także nadania po drugiej stronie Sudetów. Pochodziły one z nadań królów czeskich. Najstarszym z nich było niezachowane obecnie nadanie króla Wacława II z 23 VIII 1289 r., który księciu Bolkowi I przekazał miasto Chełmsko Śląskie, położone *in regno Bochemnie, in provincia Grecensis*

¹⁹ Rep. 83, nr 41; SR 3801.

²⁰ Rep. 83, nr 89; CDS, t. X, *Urkunden des Kisters Kamenz*, opr. P. Pfothner, Breslau 1881.

(Hradec)²¹ wraz z wsiami Miszkowice, Kochanów, Dobromyśl i Kralovec. Dobra te wkrótce książę zapisał nowej fundacji w Krzeszowie w 1292 r. Nadanie to zatwierdził 7 I 1359 r. cesarz Karol IV, król czeski²², z warunkiem, że królowie czescy nie poniosą szkody przy wyznaczaniu granicy z miastem Ząbkowice Śląskie. W dwóch dokumentach z 20 II 1367 r. cesarz Karol IV, wraz ze swym synem Wacławem, którego jednocześnie wtajemniczał w arkana rządzenia, i któremu szukał sprzymierzeńców (także we władzach naszego klasztoru), zatwierdzili klasztorowi nadanie przez księcia Bolka II wsi Uniemyśl²³. Przy obu dokumentach mamy zachowane pieczęcie majestatyczne władców, wiszące na paskach pergaminowych. Obie pieczęcie przywieszono natomiast do dokumentu cesarza Karola IV z 25 IX 1369 r., w którym został zatwierdzony dokument księżnej Agnieszki z 16 IV tego roku o nadaniu klasztorowi sołectwa w Lubawce²⁴.

Wyżej wspomniałem już, że podstawową część nadań dla klasztoru ofiarowały osoby prywatne, a ich nadania były zatwierdzane bądź przez książąt, bądź przez królów czeskich lub biskupów wrocławskich. Wielu z tych nadawców spisywało odrębne dokumenty; dyplomy te jednak nie powstały w ich własnych kancelariach, których sami nie mieli (przynajmniej w tym najwcześniejszym okresie), a najczęściej w ośrodkach książęcych. Toteż przy niektórych z nich spotykamy imiona notariuszy książęcych, którzy je spisywali.

Najstarszy taki dokument posiadamy z 7 V 1324 r. Wystawił go Jenchin zwany de Pezan w Świdnicy, nadając klasztorowi wieś Opolnicę²⁵. Z tego samego roku, z 5 X, pochodzi nadanie braci Budzimira i Natka ze Skalic oraz Tasso de Hanenberc, którzy zatwierdzili wójtowi Marcinowi kupno sądownictwa w Chełmsku Śląskim²⁶. Kolejne lata przynoszą coraz więcej dokumentów prywatnych, zachowanych do dziś w dobrym stanie, z wieloma pieczęciami herbowymi wystawców – rycerzy. Dla zorientowania Czytelnika, podaję tylko dokumenty pochodzące z I połowy XIV w.

Sygn.	Wystawca	Rok	Nadanie
61 b	Heidenryk de Predil	1327	Las k. Konradowa
63	Juvenis z Cierni	1329	Sołectwo w Chwaliszowie
67	Natko ze Skalic, Tasso Kochel	1332	Połowa wsi Chromiec
69	Jarusz s. Budzimira	1332	jw.
71	Mikołaj ze Szczawna	1333	Czynsz ze Szczawna
81	Pirsech von Gutensteyne	1343	Chełmsko Śl.

Wspomnieć wreszcie wypada o dokumentach mieszczan świdnickich, czyniących nadania dla klasztoru oraz o zachowanych najstarszych dokumentach opackich. Pierwszy z nich pochodzi z 17 XII 1318 r. i należy do opata Henryka. Potwierdza on kupno od Hanny, wdowy po kluczniku Henryku z Topoli, połowy karczmy we

²¹ Rep. 83, nr 12; *Schlesisches Urkundenbuch*, t. V, ed. W. Irgang, Köln 1993, nr 426, s. 329.

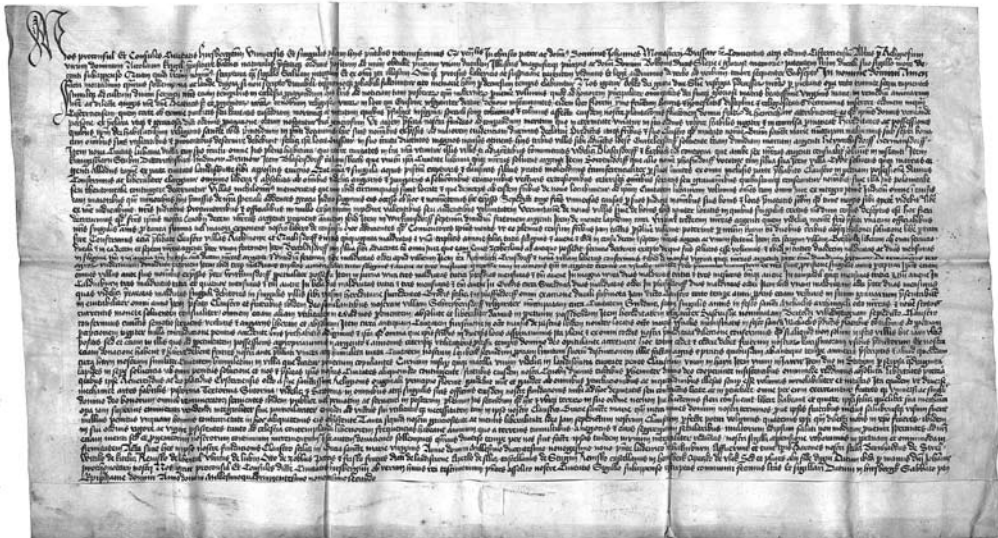
²² Rep. 83, nr 101, Reg. Śl., t. t. IV, nr 345, s. 136, po pieczęci króla pozostały otwory po sznurach w pergaminie.

²³ Rep. 83, nr 115 i 116; *Katalog dokumentów przechowywanych w archiwach państwowych Dolnego Śląska*, t. V, opr. R. Stelmach, Wrocław 1991 (dalej: *Katalog*), s. 16, nr 47 i 48.

²⁴ Obie pieczęcie zawieszono na kolorowych sznurach – cesarską na biało-czarnych (ta pieczęć nie zachowała się), natomiast jego syna na żółto-brązowych; pieczęć Wacława posiada pieczęć odwrocia, czyli kontrasigillum, Rep. 83, nr 19; *Katalog V*, nr 181, s. 43. Ten dokument został zatwierdzony przez radę miasta Świdnicy 7 III 1547 r., Tamże, nr 347.

²⁵ Rep. 83, nr 51; SR 4347, przy dokumencie zachowała się pieczęć herbowa wystawcy, umocowana na pasku pergaminowym.

²⁶ Rep. 83, nr 53, po 3 pieczęciach wystawców pozostały jedynie paski pergaminowe; SR 4379.



Treść:

1492, 7 I, Jelenia Góra (Hirsberg)

Rada miasta Jeleniej Góry potwierdza dokument fundacyjny klasztoru w Krzeszowie, wystawiony przez Bolka I Surowego, księcia świdnickiego w dniu 7 IX 1292 r.

Oryginał dokumentu, język łaciński, na pasku pergaminowym pieczęć miasta, Rep. 83 nr 264. Fot. R. Bacmaga

wsi Topola. Na zielonych sznurach zachowała się najstarsza pieczęć opacka, przedstawiająca opata w stroju pontyfikalnym i z imieniem opata wypisanym w otoku pieczęci. Jego drugi dokument zachował się z 2 VI 1326 r. Współwystawcą był członek konwentu klasztoru – Piotr, przeor, a dokument dotyczył ugody odnośnie dóbr w Chwaliszowie i w Świebodziach. Umowę zawarto z opatem klasztoru w Henrykowie, Winandem²⁷.

Linia Piastów świdnickich wymarła wraz ze śmiercią księżnej Agnieszki w 1392 r.²⁸ Na mocy testamentu Bolka II księstwo przeszło we władanie królów czeskich. Odtąd obecność licznych dokumentów królów czeskich i ich przywilejów dla klasztoru poważnie wzrosła. Następca Karola IV, Wacław IV, nadał 4 VIII 1395 r. przywileje sądownicze, zatwierdził w 1399 r. nadania księżnej Agnieszki posiadłości w okręgu kamiennogórskim, a w 1406 r. nadania w Wierzbnem²⁹.

Brat Wacława IV, cesarz rzymski i król Czech i Węgier, Zygmunt (1419-1437), zatwierdził na początku swych rządów przywileje klasztorne (1420 i powtórnie, pod koniec swych rządów w 1434 r.³⁰), mianował nowych starostów i ich zastępców w księstwie świdnickim (1433)³¹.

Kolejni panujący, z reguły na początku swych rządów, potwierdzali dawniejsze przywileje i nadania dla klasztoru, było to z jednej strony zaaprobowanie dawniejszej polityki panujących, z drugiej strony dawało to kolejnym opatom gwarancję

²⁷ Rep. 83, nr 46; SR 3870, nr 60 – zachowana pieczęć opata oraz Teodoryka, kanonika wrocławskiego, wiszące na paskach pergaminowych, dokument jest instrumentem notarialnym, toteż w lewym dolnym rogu mamy wyrysowany znak notariusza Sydlmanna z Pszowa, NR 4542, por.: R. Stelmach, *Dokumenty...*[2].

²⁸ K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. II, Wrocław 1975, s. 39.

²⁹ Rep. 83, nr 151, 158, 159, 160, 169, 170, 174, 175, 178, 181, 185, 186.

³⁰ Ten dokument był zatwierdzony przez radę miasta Świdnicy 23 VI 1446 r., Rep. 83, nr 224.

³¹ Rep. 83, nr 194, 206, 207, 208, 209, 224.

nienaruszalności ich dóbr. Takie dokumenty wystawiali królowie Albrecht II w 1439 r., jego syn Władysław Pogrobowiec w 1455 r. i inni³².

Wśród wielu dokumentów króla Władysława II Jagiellończyka dla klasztoru, warto wymienić nadanie klasztorowi posiadłości w okręgu bolkowskim w 1494 r., które kupiono za 100 czeskich groszy. Klasztor uzyskał w tym mieście wójtostwo krajowe, sądownictwo, a także liczne majątki w przyległych wsiach³³.

Królowie czescy sprawowali rządy w księstwie świdnickim za pośrednictwem swych starostów i ich zastępców. Kolejni starostowie – Beneš z Choustnika, Jan z Lichtinburka, Janek z Chotemic i następni, w imieniu króla zatwierdzali klasztorowi liczne nadania majątkowe, kupna, sprzedaże i zamiany majątków, testamenty osób prywatnych – mieszczan, rycerzy, chłopów. Rozstrzygali liczne spory majątkowe. Zachowane ich dokumenty wystawiali dla klasztoru i członków jego konwentu, ale także dla poddanych klasztoru i mieszkającego na tym terenie liczego rycerstwa. Te dokumenty spisywano zawsze na pergaminie, wyłącznie po niemiecku. Na sznurach czerwono-zielonych wiszą przy nich pieczęcie starościńskie, przedstawiające siedzącą w majestacie postać panującego króla, którego oni byli reprezentantami (na awersie) i godłem herbowym starosty (na rewersie) i z napisem w otoku, mówiącym o tym, do kogo pieczęć należała. Z reguły pieczęcie te posiadały kontrasigilla³⁴.

Z tego czasu pochodzą też dokumenty władz miejskich, radnych i ławników miast Wrocławia, Strzegomia, Świdnicy i Kamiennej Góry wystawiane dla klasztoru. Władze te zatwierdzały klasztorowi dawniejsze przywileje, zatwierdzały nadania swych mieszkańców dla klasztoru, lub rozstrzygały liczne spory majątkowe między mieszczanami a klasztorem. Dokumenty te posiadają zachowane pieczęcie miejskie.

Wiek XV w historii klasztoru krzeszowskiego zaznaczył się najazdami wojsk husyckich i znacznym zniszczeniem dóbr klasztornych. Przez długi czas leczono liczne rany zadane przez najeźdźców. Dlatego też w archiwum klasztorowym spotykamy wiele dokumentów potwierdzających dawniejsze nadania królewskie, książęce i osób prywatnych. Rada miasta Wrocławia zatwierdziła 16 VII 1433 r. przywilej cesarza Zygmunta z 5 III 1420 r., zatwierdzający wszelkie przywileje klasztorne (to samo uczynił w późniejszym okresie król Władysław Pogrobowiec, por. wyżej)³⁵. Przywilej cesarski (w tym też zatwierdzenie przywilejów przez króla Albrechta II z 1439 r.) zatwierdziła też rada miasta Świdnicy w dokumencie z 23 VI 1446 r. Natomiast dawniejszą bullę papieża Klemensa IV z 1351 r. zatwierdził Piotr Nowak, dr praw, kanonik i oficjał wrocławski w dniu 26 VIII 1445 r. we Wrocławiu³⁶.

Gdyby nie brak dokumentów dotyczących fundacji benedyktyńskiej z Krzeszowa, można by uznać zasób średniowieczny za zachowany w komplecie. Brak ten jest jednak o tyle dotkliwy, że są to najstarsze dokumenty do dziejów Krzeszowa. Wśród nich był dokument księżnej Anny, żony księcia Henryka II Pobożnego, która 8 maja 1242 r. we Wrocławiu wydała dokument, na mocy którego do nowej fundacji

³² *Rep.* 83, nr 216 i 238.

³³ *Rep.* 83, nr 281, 284, 285, 287, 288, 294, 300, 420.

³⁴ Jako przykłady licznych dokumentów starostów wymienimy: *Rep.* 83, nr 150, 155, 156, 157, 161, 163, 166, 168, 171, 177, 179 i wiele innych z pieczęciami starostów.

³⁵ Dokument rady miasta Wrocławia, łaciński, *Rep.* 83, nr 208 z małą pieczęcią miasta Wrocławia. Z tego samego powodu cesarz Zygmunt wydał powtórne potwierdzenie przywilejów klasztornych w 1433 r., por. wyż.

³⁶ *Rep.* 83, nr 223.

benedyktyńskiej sprowadzono zakonników z czeskich Opatovic. Kolejnym dokumentem z tego okresu była bulla papieża Innocentego IV z 23 VIII 1247 r., polecająca arcybiskupom, biskupom i plebanom dbanie o dobra zakonu cystersów. W tej grupie było też nadanie Sobiesława, syna Brebimila, z 1268 r. przekazującego Bertoldowi zwanemu Pole wieś Uciechów koło Strzegomia do lokowania na prawie niemieckim. Znajdował się wśród nich dokument opata z klasztoru w Opatowicach Tczasty z 29 VI 1289 r., który sprzedał Bolkowi I dobra w Krzeszowie za 240 grzywien oraz dwie wsie Rusko i Kruków, a także wymieniony wyżej dokument króla Wacława II z 23 VIII tego roku. Pozostałe dokumenty dotyczące fundacji benedyktyńskiej wyszły z kancelarii księcia Bolesława II Rogatki. Były to nadania:

1. Z 1249 r. o nadaniu mnichom z klasztoru w Krzeszowie targu w Kamiennej Górze do założenia na prawie niemieckim;
2. Z 1256 r. (przed 2 X) o nadaniu klasztorowi *iura ducalia* do 200 łanów frankońskich i 30 łanów zwykłych, zapisanych klasztorowi przez notariusza Walentyna;
3. Z 6 II 1254 r. potwierdzający benedyktynom posiadanie 200 frankońskich łanów leśnych koło Krzeszowa;
4. Z 14 IV 1263 r. potwierdzający, wraz z synem księciem Henrykiem, klasztorowi cystersów w Henrykowie posiadanie 50 łanów w Chwaliszowie, 100 łanów w Starych Bogaczowicach i 50 łanów w Sadach Dolnych i Górnych;
5. Z 6 I 1265 r. zatwierdzający Piotrowi, opatowi klasztoru w Henrykowie, kupno sołectwa w Starych Bogaczowicach;
6. Z 1276 r. potwierdzający klasztorowi henrykowskiemu posiadanie karczmy w Starych Bogaczowicach³⁷.

W zespole brak także kilku dokumentów księcia Bolka I dla nowej fundacji cysterskiej. Są to nadania z:

1. 22 X 1293 r., w którym książę stwierdził, że pleban Sulisław zapisał w testamencie klasztorowi swe dziedzictwo w Jaryszowie;
2. 6 I 1295 r., w którym książę zamienił się z klasztorem wsiami; w zamian za Jarostów (koło Środy Śląskiej) dał mu dobra w Zastrużach (koło Strzegomia);
3. 31 V 1297 r., w którym książę potwierdził klasztorowi nabycie wsi Płasków (koło Kamiennej Góry) od Rudigera de Hugowicz, uwolnioną od powinności wobec dworu książęcego;
4. 25 III 1298 r., w którym władca przekazał klasztorowi 30 grzywien na potrzeby budowlane;
5. 19 XI 1298 r., w którym Bolko I nadał cystersom dobra w Milinie (k. Wrocławia), Grodziszczu (k. Świdnicy), Szarocinie (k. Kamiennej Góry) i w *Schriberdorf* k. Świdnicy.

Ostatni w tej grupie to dokument z 20 I 1300 r., transumpt biskupa Jana dokumentu komesa Stefana z Wierzbnej z tegoż roku, o nadaniu klasztorowi premonstratensów św. Wincentego prawa patronatu nad kościołem w Wierzbnej³⁸.

Wyżej wspomniałem, że dokumenty z okresu nowożytnego są bardziej zniszczone, niż dokumenty średniowieczne. Procent ich braków oceniamy na ok. ¼ zasobu. Dokumenty papierowe, które w tej części przeważają nad dokumentami pergaminowymi, są bardziej zniszczone; są to zniszczenia mechaniczne i biologiczne, przy wielu z nich brak pieczęci opłatkowych lub lakowych, podobnie jak nie dysponujemy wieloma pieczęciami woskowymi z dokumentów pergaminowych.

Wśród ciekawszych dokumentów wymienimy najpierw dokumenty panujących

³⁷ Rep. 83, nr 4 do 12; SU II 383, III nr 110, 191, 437, 586, IV nr 301.

³⁸ Rep. 83, nr 15 do 20 i 23; SU VI nr 130, 180, 307, 343, 366 i SR 2589.

cesarzy i jednocześnie królów czeskich i węgierskich. Są to liczne dyplomy królów Ludwika II Jagiellończyka³⁹ i jego następców z dynastii Habsburgów – Ferdynanda I i jego potomków aż do Karola VI († 1740 r.)⁴⁰. Były tu z reguły potwierdzenia dawniejszych przywilejów (które nadawali panujący na początku swych rządów), kolejnych transakcji majątkowych, rozstrzyganie sporów i zatwierdzania wyroków sądowych Sądu Cesarskiego w Pradze. Wśród dokumentów cesarza Rudolfa II wysuwają się liczne pożyczki pobierane z dóbr klasztornych na potrzeby wojny z Turkami, zagrażającymi ziemiom cesarstwa w II poł. XVI w. Cesarz Rudolf II nadawał też dokumenty dla śląskiej komendy joannitów w Strzegomiu (9 IX 1595, 16 III 1598 r.) oraz ustalał przebieg granic między dobrami klasztornymi.

Pośród dokumentów nowożytnych przeważają dokumenty wystawiane przez przedstawicieli śląskich rodów szlacheckich z ich pieczęciami herbowymi.

Większość dokumentów biskupów wrocławskich z okresu nowożytnego dotyczy mianowania nowych plebanów w parafiach podległych władzy opata krzeszowskiego. Najstarszym z nich jest dokument biskupa Jakuba von Salza z 7 V 1532 r. o mianowaniu na plebana w Kamiennej Górze Fanciszka Reibenitz⁴¹.

W tej masie dokumentów najciekawszymi wydają się być dokumenty zatwierdzające wybory opatów śląskich klasztorów cysterskich. Wszystkie spisywano na pergaminie, w języku łacińskim. Zachował się dokument opata Bernarda Rosy z 1696 r. o ustanowieniu nowym opatem klasztoru w Rudach Bernarda Czerniga⁴², czy opata krzeszowskiego Innocentego o mianowaniu w 1732 r. nowym opatem w Henrykowie Gerarda Wiesnera⁴³.

Większość tych dyplomów to dokumenty papierowe o charakterze przede wszystkim gospodarczym. Są to więc rachunki, zatwierdzenie opłat czynszowych, liczne transakcje majątkowe – sprzedaże dóbr, ich zamiany, kupna. Mamy też testamenty wielu osób prywatnych, którzy w zamian za odprawianie modlitw po ich zgonie przekazywali mnichom swe dobra ruchome i nieruchome. Wśród tych nadań mamy także zachowane inwentarze majątkowe, informujące dokładnie o stanie materialnym tych dóbr. Dokumenty te nadawali przedstawiciele Zarządu Dóbr.

Ostatni zachowany w zespole dokument wystawił Konstanty, opat klasztoru w Henrykowie dnia 24 I 1810 r., o wyrażeniu zgody przez opatów z Lubiąża i z Krzeszowa na wybór nowego opata w Kamieńcu spośród trzech przedstawionych kandydatów: Roberta Scheewiusa, lat 40, podprzeora z Głubczyc, Placyda Hoffmanna z Nowej Rudy i Piotra Guntera, plebana z Bautzen. Dokument zaopatrzone w pieczęcie wymienionych opatów – Konstantego z Henrykowa, Gabriela z Lubiąża i Józefa z Krzeszowa oraz w pieczęć konwentu klasztoru w Kamieńcu. Są to jednocześnie ostatnie dokumenty wystawione przez opatów klasztorów cysterskich na Śląsku. Po upływie niecałego roku te niezwykle zasłużone dla naszej ziemi placówki przestały istnieć. W zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu posiadamy 923 dokumenty z okresu od 1292 r.

³⁹ *Rep.* 83, nr 309, 311, 312.

⁴⁰ Ferdynanda I: *Rep.* 83, nr 313, 316, 355, 359, 360, 365, 373; Rudolfa II: tamże, nr 395, 398, 399, 409, 411, 414, 416, 417, 418, 421, 422, 423, 426, 427, 428, 431, 437; Macieja II: tamże, nr 441, 443; Ferdynanda II: tamże, nr 455, 464, 474; Ferdynanda III: tamże, nr 377; Ferdynanda IV: tamże, nr 522 i 524; Leopolda I: tamże, nr 562, 568, 586, 625, 640, 670, 706, 724-7, 730, 732-5, 737, 741, 758; Józefa I, tamże, nr 783 i 784 oraz Karola VI: tamże, nr 888.

⁴¹ *Rep.* 83, nr 319, pieczęć biskupa.

⁴² *Rep.* 83, nr 714, zachowane pieczęcie opata Bernarda, opata z Henrykowa, Jemielnicy i z Rud.

⁴³ *Rep.* 83, nr 879, pieczęcie Innocentego opata z Krzeszowa, Amanta, opata z Kamieńca Żąbkowickiego, Józefa, opata z Rud i przeora Alana z Henrykowa. Z następnego roku zachował się dokument opata generalnego cystersów Anduiocha Pernot o mianowaniu nowym opatem w Lubiążu Konstantyna Beyera, *Rep.* 83, nr 882.

THE DOCUMENTS OF CISTERCIAN ORDER IN KRZESZÓW – PROBLEMS AND THE STATE OF PRESERVATION

Summary. The Cistercian Order was established by the Prince of Świdnica Bolko I the Rigorous on the 8th of September 1292. Following the secularisation in 1810, the prolific manuscript heritage found its way to the newly established Provincial Archives in Wrocław, which took over the immensely rich archival collections, parchment and paper documents as well as records were placed. Presently, the holding is the best preserved asset within the archives and still seems to be drawing great interest of home and foreign researchers. A great part of the collection has been already published.

DOKUMENTY CISTERCIÁCKÉHO KLÁŠTERA V KŘEŠOVĚ – TÉMATIKA A STAV FONDU

Shrnutí. Klášter cisterciáků v Křešově byl založen 8. září 1292 svídnickým knížetem Boleslavem I. Surovým. Po jeho sekularizaci v roce 1810 byla zdejší bohatá rukopisná pozůstalost převedena do sbírek tehdy ve Vratislavi založeného Oblastního archivu, který převzal velmi bohaté sbírky archiválií: dokumenty pergamenové i papírové, knihy a listiny. Tento fond dnes patří k jednomu z nejzachovalejších fondů archivu a těší se velké pozornosti badatelů domácích i zahraničních. Jeho velká část již byla opublikována.

URKUNDEN DES GRÜSSAUER ZISTERZIENSERKLOSTERS – PROBLEMATIK UND ERHALTUNGSZUSTAND

Zusammenfassung. Das Zisterzienserkloster in Grüssau (Krzeszów) wurde am 8. IX. 1292 von Bolko I. dem Strengen, Herzog von Schweidnitz (Świdnica) gegründet. Nach der Säkularisation von 1810 gelangte die reichhaltige Handschriftensammlung – auf Pergament und Papier ausgestellte Urkunden, Bücher und Akten – in das zu jener Zeit angelegte Breslauer Provinzialarchiv. Gegenwärtig gehört dieser Bestand zu den am besten erhaltenen Beständen des Stadtarchivs von Wrocław und erfreut sich eines regen Interesses polnischer und ausländischer Forscher. Ein großer Teil der Urkunden wurde bereits veröffentlicht.

PISARSKA PORĘBA NAD SZKLARSKIM POTOKIEM. O POCZĄTKACH SZKLARSKIEJ PORĘBY

Karkonosze i sąsiadujące z nimi Góry Izerskie leżą na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych, wewnątrz trójkąta pomiędzy Dolnym Śląskiem, Czechami a Saksonią. Podobnie daleko jest stąd do Wrocławia, Pragi, jak i do Drezna. Szklarska Poręba znajduje się w środku tego obszaru, pomiędzy masami Szrenicy i Wysokiego Grzbietu, w górnej części doliny rzeki Kamiennej i jej dopływów. Graniczne położenie odgrywało w dziejach osady znaczącą rolę, gdyż przeplatały się tutaj różne wpływy i oddziaływania.

Badania nad historią Szklarskiej Poręby są utrudnione, gdyż archiwum gminy zaginęło wiosną 1945 r. Niestety, próby jego odnalezienia, łącznie z poszukiwaniami prowadzonymi na terenie Polski, Czech i Niemiec, nie przyniosły dotychczas pomyślnego rezultatu. Dostępny dziś zasób archiwaliów dotyczących początków Szklarskiej Poręby jest niekompletny i znacznie rozproszony. Pojedyncze dokumenty odnoszące się do początków dziejów Szklarskiej Poręby znajdują się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, a szczególnie w zespole akt majątku Schaffgotschów – klucz Chojnik i zasobie dotyczącym księstwa świdnickiego. Pewne informacje uzyskać można w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu i w oddziale jeleniogórskim Archiwum Państwowego. W sytuacji niedoboru archiwaliów ważnym źródłem informacji przy badaniu początków Szklarskiej Poręby jest literatura. Opisująca położenie i dzieje Szklarskiej Poręby praca Wilhelma Winklera, *Schreiberhau, seine Geschichte, Natur und Beschreibung...*, dedykowana „wszystkim przyjaciółom naszej wspaniałej górskiej natury” wydana została po raz pierwszy w 1884 r.¹ Ta kilkakrotnie wznawiana, choć niewielka objętościowo pozycja, zawiera wiele informacji dotyczących historii, położenia, klimatu i hutnictwa szkła w regionie. W 1939 r. Heindrich Rohkam podjął próbę ujęcia dziejów Szklarskiej Poręby w pracy *Vom Glasmacherdorf zum heilklimatischen Kurort*². Publikacja powstała w duchu ideologii III Rzeszy i została obciążona jednostronną wizją historiozofii. W 1999 r. *Fränkischen Geographischen Gesellschaft* wydało pracę Franza Tichego poświęconą rozwojowi Szklarskiej Poręby³. Opracowanie kładzie nacisk na wpływ warunków geograficznych, klimatycznych

* Dr Przemysław Wiater jest kustoszem dyplomowanym w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze – Oddział w Szklarskiej Porębie, a jednocześnie wykładowcą w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Legnicy.

¹ Wilhelm Winkler, *Schreiberhau, seine Geschichte, Natur...*, Schreiberhau 1884.

² Heinrich Rohkam, *Vom Glasmacherdorf bis heilklimatischen Kurort*, Breslau 1939.

³ Franz Tichy, *Schreiberhau / Szklarska Poręba. Ein Fremdenverkehrsart zwischen Riesen- und Isergebirge*, Erlangen 1999.

i historycznych na kształtowanie się układu urbanistycznego osady. W 2011 r. ukazała się monografia historyczna Szklarskiej Poręby, gdzie zagadnienia początków osady potraktowane zostały szerzej i która stała się podstawą dla opracowania niniejszego artykułu⁴.

Do początków XIX w. Karkonosze były traktowane jako jedno pasmo wraz z Górami Izerskimi. Powszechnie używanym dla nazwania Karkonoszy było określenie *Riesengebirge* – co oznaczało „Góry Olbrzymie”, bądź bardziej tajemniczo „Góry Olbrzymów”. Niezależnie od interpretacji określenie świadczyło o respekcie, jaki przed wiekami góry te wzbudzały. Sama nazwa *Riesengebirge* nie jest zbyt stara. Pojawiła się po raz pierwszy w „Kronice miasta Trutnova”, spiswanej od 1572 do 1601 r. przez Simona Hüttela⁵. Inna, mniej popularna wersja tłumaczenia nazwy *Riesengebirge*, wywodzi ją od czeskiego określenia *ryže* – co oznacza płukanie złota – zajęcie, któremu się w tych stronach często oddawano. Wcześniej Karkonosze znane były jako „Góry Niemieckie” bądź „Góry Czeskie”, czy po prostu „Góry”. Niekiedy Karkonosze nazywane były też jako *Schneegebirge* – „Góry Śnieżne”, gdyż śnieg zalega tutaj w wyższych partiach przez większą część roku – od listopada do maja, a nieraz i dłużej. Niedostępne zimą, porośnięte gęstym, mieszanym lasem, praktycznie bezludne, zamieszkałe były przez dzikie zwierzęta, ale też wyimaginowane straszydła i demony, Karkonosze uważane były za królestwo surowego Ducha Gór.

W początkach XII w. Polska znalazła się w konflikcie o Śląsk z cesarstwem niemieckim i Czechami. Z działaniami przeciw Czechom wiąże się legendarna data założenia przez Bolesława Krzywoustego około 1108 r. Jeleniej Góry, która stanowić mogła bazę wypadową dla działań wojennych. Być może w 1110 r. doliną rzeki Kamiennej i dalej przez Przełęcz Szklarską lub Czeską Ścieżką, przez Łabski Szczyt i obok źródeł Łaby Bolesław Krzywousty przeszedł ze swym wojskiem, aby niespodziewanie zaatakować południowego sąsiada. Była to jedna z możliwych dróg, którą mogły kroczyć oddziały polskie, choć trudno wykluczyć i inne jej warianty, jak na przykład w okolicach Karpacza. Gall Anonim tak opisywał wyprawę Krzywoustego, podkreślając niezwykłość i górzystość Karkonoszy: *Wojowniczy zatem Bolesław, zebrawszy mnogie rycerstwo, otworzył [sobie] nową drogę do Czech, w czym może być porównywany z Hannibalem [...] zapuścił się w miejsca grozę budzące, gdzie przedtem nie stanęła ludzka stopa. [...] Bolesław zaś wszedł niemal prostopadle w górę nie na jeden, lecz więcej niebotycznych szczytów [...] bez przerwy [musiał] toczyć pnie i głazy, wspinać się na strome góry, otwierać przejścia przez mroczne puszcze i budował mosty na głębokich bagnach*⁶.

Wieloletni spór o Śląsk zakończył pokój pomiędzy Bolesławem Krzywoustym i Sobiesławem, zawarty w Kłodzku w 1137 r. Na jego mocy Czechy zrzekły się pretensji do większej części Śląska i trybutu opłacanego z tej prowincji, a granica między państwami poprowadzona została szczytami Sudetów.

W okresie wczesnego średniowiecza graniczne położenie oraz ostry klimat gór nie sprzyjały osadnictwu, które ograniczało się w zasadzie do nielicznych budowli o charakterze obronnym. Pierwszymi zapuszczającymi się wyżej w góry

⁴ Ivo Laborewicz, Przemysław Wiater, *Szklarska Poręba. Monografia historyczna*, Jelenia Góra 2011.

⁵ Miloslav Bartoš, Zdena Nováková, *Nejstarší obrazová mapa Krkonoš kronikaře Simona Hüttela*, Trutnov 1997.

⁶ Gall Anonim, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, Wrocław 1982, s. 142-143.



Szklarska Poręba Dolna, fot. Z. Trylański

byli myśliwi, kupcy i żołnierze. Na szerszą skalę stałe osadnictwo uformowało się na tych mało przystępnych terenach dopiero w XII i XIII w., a rozwijało się głównie wzdłuż dolin rzek i potoków. W większych ilościach poświadczone badawczo występowanie znalezisk archeologicznych na terenie Kotliny Jeleniogórskiej datowane jest od drugiej połowy XIII w. Teren Sudetów Zachodnich należał do jednego z najpóźniej zasiedlonych obszarów w Europie Środkowej.

Karkonosze i Góry Izerskie to region szczególnie zasobny w złoża minerałów i kamieni szlachetnych. Przez Góry Izerskie od okolic Piechowic do Nového Města pod Smrkem przebiega licząca ponad 10 km długości i kilkadziesiąt, a w wielu miejscach i więcej metrów miąższości, żyła wyjątkowo czystego pod względem mineralogicznym kwarcu. W okolicy występują ametysty, kryształy górskie, moriony, złoto oraz inne kamienie i minerały szlachetne, lecznicze zioła czy wody termalne. Dawniej sądzono, że najczęściej kruszce znaleźć można w górach, na terenie nierównym i pofałdowanym, gdzie górnicy będą mogli przeszukiwać: *[...] ciemne doliny i góry nieurodzajne, by z nich mogli wykopywać kamienie szlachetne i rudy...*⁷. Jednymi z pierwszych, którzy odważyli się na penetrację Karkonoszy i Gór Izerskich, byli powszechnie zwani w tym regionie Walonowie – dawni poszukiwacze skarbów, kamieni i minerałów szlachetnych⁸.

W średniowiecznej Europie, mający celtyckich praprzodków Walonowie, zamieszkiwali tereny Walonii leżące na pograniczu dzisiejszej Belgii, Francji i Niemiec. Trudnili się rolnictwem, rzemiosłem, karczowaniem lasów, melioracją

⁷ Georgius Agricola, *De re metalica libri XII*, tłum. K. Kurkova, Jelenia Góra 2000, s. 12.

⁸ Przemysław Wiater, *Walonowie u Ducha Gór. Podziemne skarby Karkonoszy i Gór Izerskich*, Jelenia Góra 2010.

i zamienianiem nieużytków na pola uprawne. Niektórzy z nich byli specjalistami z zakresu pozyskiwania bogactw naturalnych, w tym minerałów i kamieni szlachetnych, stanowiąc hermetyczną grupę zawodową, wysoko cenioną za wyjątkowe umiejętności.

Walonowie wędrowali po Europie i niekiedy osiedlali się, tworząc niewielkie lokalne społeczności lub dołączali do środowisk już istniejących. Z czasem Walonowie pojawili się na Dolnym Śląsku. Szczególnie dobre były powiązania śląsko-walońskie utrzymywane poprzez instytucje kościelne, co między innymi tłumaczy pojawienie się opatów i biskupów wrocławskich o imionach świadczących o romańskim pochodzeniu. Pobyt rzemieślników walońskich poświadczony jest istnieniem od XII w. osady włókienniczej we Wrocławiu. Na Dolnym Śląsku walońscy przybysze trudnili się uprawą roli i tkactwem oraz zapewne również poszukiwaniem minerałów i kamieni szlachetnych⁹.

Walonowie nie byli jedynymi, którzy przeszukiwali nieznane góry. Mineralogiczną penetrację Karkonoszy i Gór Izerskich prowadzili również górnicy wywodzący się z sąsiednich Czech, Saksonii, Turynii, Gór Harzu lub Frankonii. Kolejnymi grupami poszukiwaczy byli drwale, węglarze i górnicy, pochodzący z alpejskich regionów Tyrolu, Styrii i Karyntii, a także poszukujący cennych mineralogicznych barwników Włosi, wywodzący się często z okolic Wenecji i Florencji. W późniejszych czasach pojawiali się też tutaj alchemicy i medycy z Pragi, Wrocławia czy Drezna.

Przez wieki dla karkonoskich poszukiwaczy skarbów, kamieni i minerałów szlachetnych przyjmowano różne, podobnie jednak brzmiące określenia: „Valen”, „Wahl”, „Wahlen”, „Walch”, „Wale”, „Walen”, „Walonen”, „Wallone”, „Wallonen”, „Walscha”, „Wälsche”, „Welsche”, a współcześnie – „Walonowie”, „Walończycy” lub „Walończykowie”. Możliwe, że określenie to pochodziło od regionu Walonii, ale też wywodzić się mogło od niemieckiego określenia „wallen”, czyli „wędrować”, „chodzić”, które użyte zostało dla nazwania przemierzających śląskie góry wszelkich cudzoziemskich poszukiwaczy skarbów. Podobnie brzmiący starogermański wyraz „Walh” lub „Walha”, a we współczesnym języku niemieckim „Welsch”, oznacza „cudzoziemiec”, „obcy” lub „mieszkaniec krajów romańskich”. Dawni wędrowcy, którzy odwiedzili Karkonosze nie musieli być wyłącznie rodowitymi mieszkańcami Walonii, a najprawdopodobniej określenie to oznaczało wszelkich poszukiwaczy, którzy wywodzili się z różnych krajów europejskich. Nie wyklucza to udziału w mineralogicznej penetracji Karkonoszy mieszkańców rdzennej Walonii, którzy mogli ją tutaj zapoczątkować i w niej w kolejnych wiekach uczestniczyć.

W połowie XII w. walońscy poszukiwacze minerałów, zaproszeni przez króla Gejzę II (ok. 1130-1162), który pragnął reaktywować dawne, powstałe w czasach rzymskich kopalnie złota, wyruszyli w kierunku Siedmiogrodu. Być może niektórzy z Walonów osiedlili się na trasie wędrówki, na terenie Gór Harzu i saksońskich Gór Kruszcowych. Podążając dalej Walonowie zainteresowali się nieznanymi, zasobnymi w bogactwa mineralne Sudetami. Zapewne poszukiwania rozpoczęli od penetracji południowej strony gór. Przypuszczać należy, że Walonowie, którzy osiedlili się na tych terenach, mogli ulec procesowi stopniowej asymilacji. Z czasem ukształtowało się w Sudetach lokalne środowisko poszuki-

⁹ Benedykt Zientara, *Walonowie na Śląsku w XII i XIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. LXVI, 1975, s. 349-368.

waczy minerałów i kamieni szlachetnych, wywodzące się tak z przybyszów, jak i miejscowej ludności, być może początkowo wykorzystywanej przez Walonów w charakterze pomocników, przewodników czy tragarzy.

W średniowieczu niełatwo było odkryć kopalnię albo nowe złożę; to bogowie wskazywali ich położenie i uczyli ludzi, jak eksploatować podziemne bogactwa. Przeświadczenie to utrzymywało się w Europie przez długie lata. Grecki podróżnik Nucjusz Nikander, który odwiedził Liège w XVI w., przytoczył legendę o odkryciu złóż węgla kamiennego w północnej Francji i Belgii: pod postacią czcigodnego starca zjawił się anioł i pokazał wejście do korytarza pewnemu kowalowi, który wcześniej palił w piecu drewnem. Istnienie srebronośnego ołowiu w okolicach bretońskiego Finistère ujawnić miała jakoby ludziami pewna wróżka (*groac'k*)¹⁰. Według przekazów pochodzących z późniejszych czasów, w 1148 r. przybył w Karkonosze półlegendarny mistrz górniczy Laurentius Angelus, odkrył złoża rud żelaza w Kowarach na zboczu góry Rudnik, a w 1156 r. pokłady ołowiu – i miedzionośne w niedalekiej Miedziance w Rudawach Janowickich. Laurentius Angelus (pol. *Wawrzyniec Anioł*) mógł być jednym z pierwszych poszukiwaczy minerałów i kamieni szlachetnych, którzy przybyli w Karkonosze. Następnie w 1158 r. książę Bolesław Kędzierzawy (1120 lub 1121–1173) wysłać miał dwunastu poddanych w dolinę Jedlicy, na północne zbocza wzniesienia Średniak, poniżej Przełęczy Okraj. Osadnicy założyli tutaj górniczo-hutniczą osadę o nazwie „Żelazna Góra”, gdzie zaczęli wydobywać rudę i ją wytapiać. Wydarzenia te zapoczątkować miały mineralogiczną penetrację śląskiej strony Sudetów Zachodnich. Udokumentowane zapisy o eksploatacji obu złóż pochodzą jednak dopiero z początku XIV w.

Dawni górnicy, w odróżnieniu od wolnych Walonów, byli związani z kopalnią i podlegali władcy lennemu terenu, na którym pracowali. W tym okresie kopalnictwo metali i kamieni szlachetnych rozwinęło się i było dla zarówno duchownych jak i świeckich feudałów zajęciem coraz bardziej dochodowym. W kościelnych przywilejach immunitetowych często spotkać można zawarowane prawo własności do bogactw mineralnych, które mogły być w przyszłości odkryte przez poszukiwaczy na klasztornym gruncie (klasztor w Lubiążu, r. 1234; biskup wrocławski, r. 1241; klasztor św. Wincentego we Wrocławiu, r. 1247).

W okresie wypraw krzyżowych na terenie Królestwa Jerozolimskiego powstał rycerski zakon templariuszy oraz zakony szpitalne: joannici i krzyżacy. Po upadku krucjat zakony te prowadziły szeroką działalność na terenie Europy, w tym także na Śląsku. Rycerski Zakon Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego, czyli popularni joannici, założyli na Dolnym Śląsku od lat osiemdziesiątych XII w. komandorie w Tyńcu nad Ślężą, Strzegomiu, Makowie, Łosiowie i Piławie. Rozwój terytorialnych posiadłości joannitów zahamowany został w drugiej ćwierci XIII w., być może z powodu ekspansji na te tereny żebraczych zakonów franciszkanów i dominikanów, a także w wyniku strat poniesionych podczas najazdu Mongołów w 1241 r. Dopiero od drugiej połowy XIII w. zaczęto fundować nowe komandorie śląskich joannitów: w Złotoryi, Brzegu, Cieplicach, skąd konwent przeniósł się do Lwówka Śląskiego, następnie w Solcu, Oleśnicy Małej, Wrocławiu, Dzierżonowie oraz w Koźlu¹¹.

Jako powstały podczas krucjat zakon szpitalny joannici w Ziemi Świętej

¹⁰ Mircea Eliade, *Kowale i chemicy*, Warszawa 2007, s. 54.

¹¹ Robert Heś, *Joannici na Śląsku w średniowieczu*, Kraków 2007.

zajmowali się opieką nad pielgrzymami, duszpasterstwem i szpitalnictwem. Po przybyciu na Śląsk głównym zajęciem joannitów, zresztą podobnie jak i w innych częściach Europy, była działalność duszpasterska oraz gospodarcza, natomiast opieka nad pielgrzymami i szpitalnictwo były realizowane w mniejszym stopniu. Niemniej jednak jako zakon szpitalny joannici zajmowali się medycyną, oraz alchemią i astrologią, które w myśl średniowiecznej nauki miały mieć istotny wpływ na ludzkie zdrowie. Poszukiwali też zapewne ziół leczniczych, a także być może kamieni i minerałów szlachetnych, które szczególnie często występowały w tutejszych górach¹². Joannitów-szpitalników prawdopodobnie interesowały źródła podziemnej *aqua vita* – „wody życia”, której już starożytni przypisywali lecznicze właściwości, czcząc ją jako wszechmocny eliksir nieśmiertelności. Przez kolejne wieki tajemnicze obrzędy i rytuały wiązały wodę z oczyszczaniem, uzdrawianiem i przekazywaniem energii vitalnej. *Aqua vita* miała być jednym z niezbędnych składników, który w alchemii miał służyć do palingenezy – procesu stworzenia życia.

W 1275 r. wenecka Signoria, zarządzająca największym ośrodkiem produkcji szkła w średniowieczu, wprowadziła zakaz wywozu surowców do jego wytwarzania. Związane to było z chęcią utrzymania dominującej pozycji północnowłoskich hutników na rynku europejskim. W Wenecji wytwarzano wysokiej jakości szkło bezbarwne i przejrzyste, z którego formowano różnej wielkości naczynia, tak do użytku codziennego, jak i wyroby luksusowe. Sytuacja praktycznego weneckiego monopolu w tej dziedzinie – wobec niezwykle wysokiej w średniowieczu ceny szkła i znacznego niedoboru kruszców w Europie – wymuszała wręcz konieczność odkrywania nowych złóż surowców i możliwości dalszego rozwoju produkcji hutniczej. Na szerszą skalę poszukiwania mineralogiczne mogły być prowadzone tylko przez specjalistów, ludzi posiadających odpowiednią wiedzę i doświadczenie, jakimi byli Walonowie.

W czwartej ćwierci XIII w. na Dolnym Śląsku miała miejsce kolejna fala kolonizacji i lokacji wsi na prawie niemieckim. Nastąpił wzrost obrotu ziemią, odejście od czynszu w naturze i oparcie gospodarki na czynszu pieniężnym. W tym okresie kolejne grupy poszukiwaczy złota i kamieni szlachetnych rozpoczęły badania karkonoskich terenów położonych wzdłuż dolin rzecznych i potoków w okolicach Piechowic, Sobieszowa, Podgórzyna i Kowar.

Według dokumentu z 12 marca 1281 r. Bernard I Zwinny (ur. między 1253 a 1257 r. – zm. 25 kwietnia 1286 r.) książę lwówecki, podarował joannitom z komandorii w Strzegomiu obszar o powierzchni 250 łanów (jeden łan frankoński to około 24,2 ha) wokół *Callidus fons* – „ciepłych źródeł” w Cieplicach Śląskich i okolicy, celem sprowadzenia tu zakonników i kolonistów, którzy by zagospodarowali te ziemie. Hojna darowizna księcia miała być podziękowaniem dla zakonników za ich działalność w obronie Ziemi Świętej przed muzułmanami, ale też chęcią zagospodarowania rozległych nieużytków¹³. Z drugiej zaś strony zapewne sami joannici wykazywali zainteresowanie kolonizacją tych ziem oraz niezwykle cennymi źródłami termalnymi.

W kilka miesięcy potem 13 lipca 1281 r. książę Bernard sprzedał joannitom

¹² Przemysław Wiater, *Karkonoscy laboranci. O dziejach prawno-administracyjnej eliminacji dawnego śląskiego rzemiosła* [w:] „Księga jubileuszowa z okazji 5-lecia Wydziału Prawa Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Legnicy”, red. N. Szczęch, Legnica 2010, s. 469-479.

¹³ H. Rohkam, *Vom Glasmacherdorf...*(2), s. 13.; Roman Stelmach, *Dokumenty do dziejów komendy joannitów we Lwówku Śląskim zachowane w Centralnym Archiwum Państwowym w Pradze*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 33, 2001, s. 61.

kolejne znaczne obszary ziemi, położone w górach nad rzeką Kamienną, łącznie z prawem osadzania na tym terenie osadników: *Bernard, książę śląski, sprzedaje i przenosi własność na krzyżowców zakonu świętego Jana ze Strzegomia obszar 100 łanów położony między rzeką, którą nazywają Kamienna, która płynie z jednej strony i potokiem Plessena z drugiej na całej długości, ze wszystkimi przyległościami (...)*¹⁴.

Wymieniona w dokumencie nazwa „Plessena” nie znajduje dziś odpowiednika wśród potoków wokół Szklarskiej Poręby. Prawdopodobnie w kancelarii księżęcej doszło, co było dość częste w tych czasach, do przekręcenia przez skrybę lokalnej nazwy. Być może chodziło o Małą Kamienną w Górach Izerskich¹⁵, potok Bieleń u stóp Wysokiego Kamienia¹⁶ lub Szklarski Potok pod Czarną Górą¹⁷. Niemniej jednak na zakupionym przez joannitów obszarze znalazła się późniejsza Szklarska Poręba. W ten sposób u stóp Karkonoszy i Gór Izerskich pod koniec XIII w. doszło do utworzenia rozległego obszaru będącego w posiadaniu zakonników, a nazywanego niekiedy wręcz „krajem joannitów”¹⁸.

Cena kupna położonego na terenie Gór Izerskich obszaru wynosiła 100 srebrnych grzywien i 2 beczki wina¹⁹. Najprawdopodobniej transakcja zakupu ziemi miała na celu zasiedlenie tego rozległego terenu, tym bardziej, że blisko stąd było do komandorii joannitów w Strzegomiu, Lwówku Śląskim, Złotorii, a przede wszystkim do pobliskich Cieplic. Taka lokalizacja terenów przeznaczonych dla celów joannickiej kolonizacji znacznie umacniała władztwo zakonników na Pogórzu Sudeckim.

Dziwić może sprzedaż przez księcia Bernarda tego terenu szczególnie, że jeszcze pięć miesięcy wcześniej joannici otrzymali od wspomnianego księcia bezpłatnie w darze dwu– i półkrotnie większy obszar. Być może kupno ziemi w Górach Izerskich miało na celu eksploatację przez joannitów, a rozpoznanych wcześniej przez Walonów, istniejących tutaj bogactw naturalnych, w tym minerałów i kamieni szlachetnych, kwarcu, ziół leczniczych oraz wód termalnych, których zapewne książę Bernard sam nie potrafił odpowiednio zagospodarować. Bogactwo mineralne okolic Szklarskiej Poręby poświadczają nazwy większych prawych dopływów rzeki Kamiennej, takich jak: Złoty Potok (Seifenfloss), Płóczka (Klein Seifenfloss), Półcznik (Gross Seifenfloss), Czarna Płóczka (Schwarzen Seifen), Bielnik (Weisse Seifenfloss) oraz wiele innych nazw geograficznych. Podobnie występowanie minerałów na tych terenach znajduje odzwierciedlenie w nazwach wokół Małej Kamiennej.

Zapewne mającym włoskie korzenie joannitom znany był stosunkowo niedawny, restrykcyjny zakaz wywozu produktów do wytopu szkła weneckiej Signorii, a Walonowie penetrując Góry Izerskie musieli się natknąć na złoża tutejszego kwarcu – podstawowego surowca do wytopu szkła. W kontekście tych wydarzeń zakup przez joannitów niezamieszkałych górskich terenów nad rzeką Kamienną wydaje się uzasadniony.

Bracia zakonu św. Jana dla podniesienia wartości gospodarczej swych po-

¹⁴ F. Tichy, *Schreiberhau/Szklarska Poręba...*(3), s. 67.

¹⁵ H. Rohkam, *Vom Glasmacherdorf...*(2), s. 14.

¹⁶ Carl Liebich, *Werden und Wachsen von Petersdorf im Riesengebirge. Siedlungskundliche und volkswirtschaftliche Untersuchung eines schlesischen Waldhufendorfes von der Gründung bis zum Jahre 1945*, Würzburg 1961, s. 17.

¹⁷ F. Tichy, *Schreiberhau/Szklarska Poręba...*(3), s. 67.

¹⁸ Tamże, s. 67-69; C. Liebich, *Werden und Wachsen von Petersdorf...*(16), s. 17.

¹⁹ H. Rohkam, *Vom Glasmacherdorf...*(2), s. 13.

siadłości sprowadzali na tereny Dolnego Śląska osadników z zachodu Europy. Chłopi, osadzani na prawie flamandzkim bądź frankońskim, zajmowali się przede wszystkim uprawą roli. Być może pośrednictwo w sprowadzaniu kolejnych walońskich poszukiwaczy skarbów lub hutników szkła w Karkonosze i Góry Izerskie również mogło być organizowane przez komandorie joannitów. Przecież w interesie zakonników leżała jak najszybsza penetracja oraz eksploatacja minerałów i kamieni szlachetnych z tutejszych złóż tym bardziej, że tajemnica o znajdujących się na tych terenach bogactwach mogła się wydać na rzecz osób postronnych.

Joannici nie skorzystali z możliwości rozwoju osadnictwa u podnóża Karkonoszy i niebawem opuścili Kotlinę Jeleniogórską. Komandoria cieplicka została zlikwidowana, a konwent przeniósł się do Lwówka Śląskiego, zresztą na tereny również bogate w złoża kamieni i minerałów szlachetnych, a szczególnie w złoto, ametysty i agaty²⁰. Posiadłości joannitów wokół Cieplic i w Górach Izerskich zostały prawdopodobnie zbyte²¹. Być może ziemie te znalazły się na powrót w posiadaniu książąt śląskich, o czym hipotetycznie świadczyć może późniejsze potwierdzenie dokumentu z 7 sierpnia 1366 r., dotyczącego sprzedaży huty szkła w Szklarskiej Porębie przez Bolka II księcia świdnicko-jaworskiego, jako władcy tych ziem.

Motywy, jakimi zakonnicy się kierowali pozostają w sferze przypuszczeń. Być może powodem ich odejścia były surowy klimat, który utrudnił akcję kolonizacyjną i rozwój gospodarki rolnej na tych terenach. Kolejnym ważnym powodem mogły być znikome rezultaty pozyskiwania podziemnych skarbów, bądź brak znalezienia odpowiedniej liczby fachowców o specjalnych, rzadkich umiejętnościach.

Historia Szklarskiej Poręby sięga końca XIII lub początków XIV w.²² Po raz pierwszy nazwa Szklarskiej Poręby, określonej jako „Pisarska Poręba”, pojawia się w dokumencie z 7 sierpnia 1366 r. dotyczącym sprzedaży przez Sydila Molsteyna staremu szklarzowi Kuncze huty szkła w miejscu *Schribirshau* ze wszystkimi do niej prawami²³: *Sydil Molsteyn hat vorkoufft alden Cunzen glaser die glasehutte in dem Schribirshau / mit allim rechte, alz er sy selbir gehabt hat, vnd dy do lyt in dem wichbilde / zu Hirsberg, im, synem erbin vnd nochkommen. / Do hat der herczoge synem willen zu gegebein. / Gegebin zu Strittsuorwerk am vritage vor sente Lorencen tak. / Noch gotis gebort MCCCLXVI. / Dez sint geczuk...* „Sydyl Molsteyn sprzedał staremu Cunczenowi szklarzowi hutę szkła w Pisarskiej Porębie / wraz z wszelkimi prawami przynależnymi, jakie sam posiadał; która leży w weichbildzie / jeleniogórskim – jemu, jego spadkobiercom i potomkom. / A książę wyraził na to swoją zgodę. / Spisano w Strittsouwerk w piątek przed dniem św. Wawrzyńca. / Po narodzinach boskich roku MCCCLXVI. / Podpisali również...”.

Dokument ten poświadczył ostatni suwerenny Piast śląski, Bolko II, książę świdnicko-jaworski, zwany też Małym (pomiędzy 1309 a 1312 r. – 1368 r.)²⁴.

²⁰ R. Heś, *Joannici na Śląsku...*(11), s. 150-157.

²¹ Tamże, s. 150.

²² W. Winkler, *Schreiberhau...*(1), s. 12; Wojciech Gluziński, *Odkopuje się średniowieczną hutę szkła pod Piechowicami*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 3, 1965, s. 21; Hugo Seydel, *Die deutschen Glashütten im Riesen- und Isergebirge*, (w:) „Schlesien, ein Heimatbuch”, pod red. W. Müller-Eberhard, Leipzig 1923, s. 239.

²³ H. Rohkam, *Vom Glasmacherdorf...*(2), s. 95.

²⁴ W. Winkler, *Schreiberhau...*(1), s. 12.



Praca przy płótcze wg G. Agricola, „De re metallica ...”, Jelenia Góra 2000

Dokument świadczy o istnieniu w Szklarskiej Porębie huty szkła już przed datą jego wystawienia. Można przyjąć, że należąca do Sydila Molsteyna huta szkła musiała w tym miejscu funkcjonować od pewnego czasu i była zapewne dość znana i znaczna, skoro prawa do niej po śmierci *starego Cuncze szklarza* miały przejść na jego spadkobierców. Być może lokacja huty dokonana została jedno lub może nawet dwa pokolenia wcześniej, czyli że jej założenie mogło nastąpić na początku XIV lub nawet w ostatnich latach XIII w. Mogło się to w takim przypadku stać za zgodą joannitów, do których pod koniec XIII w. tereny te należały²⁵. Należy przy tym zwrócić uwagę, że dawne hutnictwo szkła było rzemiosłem pokrewnym bliższej średniowiecznym joannitom alchemii, a pilnie strzeżone tajniki jego produkcji były przekazywane z pokolenia na pokolenie. Nie można wykluczyć znajomości procesu wytopu szkła wśród przybyłych na te tereny Walonów, którzy wiadomości o bogatych zasobach kwarcu wykorzystali

²⁵ Tamże, s. 13.

sami, bądź przekazali je joannitom, księciu świdnicko-jaworskiemu lub bezpośrednio hutnikom szkła.

Dzieje hutnictwa szkła na Dolnym Śląsku są znane tylko fragmentarycznie i nie doczekały się do tej pory monograficznego opracowania. Pierwsze materialne ślady wytwórczości szklarskiej sięgają wczesnego średniowiecza. Natrafiono na nie podczas badań archeologicznych, wskazujących na działalność rzemieślniczą w X-XI w. w Niemczy, Opolu i we Wrocławiu. Były to warsztaty, które produkowały przede wszystkim biżuterię z bezbarwnego i kolorowego szkła. Oprócz biżuterii we Wrocławiu wytwarzano być może i witraże dla budowanej w XII w. katedry, a w XIII w. także naczynia. Wskazują na to znalezione podczas prac archeologicznych fragmenty witraży i ułamki naczyń. Dalszy rozwój średniowiecznego hutnictwa na Dolnym Śląsku nastąpił w związku z postępowaniem gospodarczym i stale rosnącym zapotrzebowaniem na wyroby ze szkła. W przeciwieństwie do niewielkich rzemieślniczych warsztatów, zlokalizowanych w większych miastach lub w ich pobliżu, późniejsze wychodziły poza obręb zwartego budownictwa i od XIV w. przekształcały się stopniowo w huty leśne²⁶.

Pierwsze poświadczone w dokumentach informacje o powstawaniu hut szkła w Europie Środkowej pochodzą z końca XII w. W dokumencie pochodzącym z 1196 r., dotyczącym położonej w Turynii miejscowości Klosterlausnitz, mowa jest o lesie leżącym obok huty szkła. Również w tym czasie na Dolnym Śląsku w dobrach klasztornych pojawili się hutnicy szkła. Książę śląski Bolesław I Wysoki (1127-1201), który położył duże zasługi dla rozwoju gospodarczego Śląska i popierał rozwój osadnictwa wiejskiego, rozpoczął kolonizację przygranicznych puszcz oraz zapoczątkował rozwój górnictwa w Złotorii. W 1175 r. Bolesław I Wysoki sprowadził cystersów z turyńskiego klasztoru w miejscowości Pforta do Lubiąża – prawdopodobnie z zamiarem uruchomienia na Śląsku hutnictwa szkła. W księdze uposażeń biskupstwa wrocławskiego z 1305 r. w okolicach Otmuchowa, Szprotawy i Ząbkowic Śląskich znajdują się wsie, których nazwy związane być mogły ze średniowiecznym hutnictwem szkła. W dokumencie z 30 września 1358 r. poświadczono jest istnienie huty szkła w położonym w Kotlinie Kłodzkiej Międzylesiu oraz po czeskiej stronie Przedgórze Izerskiego przed 1376 r., a według najnowszych odkryć archeologicznych w okolicach Kopańca.

Lokalizację huty szkła i zapewne jakiejś niewielkiej osady w Szklarskiej Porębie należy połączyć z rozległą akcją kolonizacyjną, która miała miejsce na Dolnym Śląsku. Rozległy teren Karkonoszy i Gór Izerskich, choćby w porównaniu z rozwiniętymi obszarami Niziny Śląskiej, był stosunkowo słabo zaludniony. Bogate w minerały, kamienie szlachetne i lasy obszary górskie nie przynosiły panującym poważniejszych wpływów finansowych. Karczowanie lasów, uruchomienie hutnictwa szkła czy zakładanie nowych osad leżało w interesie księstwa i panujących. Osadnicy z zachodu Europy, w tym głównie z Niemiec, ale też z Flandrii i Walonii, stanowili znaczną pomoc w zaludnianiu oraz zagospodarowywaniu tych obszarów. Akcja kolonizacyjna, rozpoczęta u progu XIII w. przez Bolesława I Wysokiego, została zintensyfikowana przez Henryka I Brodatego (ok. 1165-1238) oraz jego następców i przyniosła dobre efekty. Na Dolnym Śląsku dotychczasowe nieużytki zostawały zagospodarowane z wykorzystaniem europejskich zdobyczy cywilizacyjnych, takich jak szczególnie przydatny w trudnym, kamienistym terenie górskim pług z żelazną okładnicą, młyn wodny

²⁶ Anna Chrzanowska, *Artystyczne szkła śląskie XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1987, s. 6-7.

czy trójpółowka. Na nowych ziemiach w myśl stosowanego powszechnie prawa niemieckiego osadnicy otrzymywali ziemię na długie okresy (trwające zwykle 20-25 lat) wolne od płacenia podatków, a następnie czynszowanie nie w naturze, a w pieniądzu i własny samorząd lokalny. Dostrzegając korzyści płynące z rozwoju ruchu kolonizacyjnego śląscy władcy zaczęli z czasem osadzać na prawie niemieckim również chłopów polskich oraz przenosić to prawo na wsie od dawna zamieszkane.

Istotną rolę w procesie kolonizacyjnym odgrywał zasadzca, zwany też lokatorem, który był zwykle organizatorem, a następnie częstokroć wójtem nowo powstałej osady. Spoczywał na nim obowiązek sprowadzenia kolonistów, kierowania pracą przy wytyczaniu i zakładaniu osady, zagospodarowywaniu ziemi i budowaniu zagród, a także wyznaczania dla nich nadziałów gruntów o zbliżonej wartości użytkowej – zwykle o powierzchni jednego łana frankońskiego. Stosowany w górach łan frankoński obejmował około 24,2 ha i różnił się od występującego na nizinach łana flamandzkiego, który był o około 1/3 mniejszy. Zwyczajowo taką właśnie powierzchnię ugoru otrzymywał kolonista do zagospodarowania. Była to działka odpowiedniej wielkości, na której jeden gospodarz mógł samodzielnie pracować z koniem bez pomocy innych osób, pozostawiając przy tym zgodnie z ówczesnie wprowadzoną zasadą trójpółowki część ziemi na pastwiska czy ugor. Większa powierzchnia działek w górach była wynikiem o wiele cięższej niż na nizinach pracy przy karczowaniu skalistej ziemi przydzielanej pod uprawę i jej niższej jakości.

Wymieniona w dokumencie z 7 sierpnia 1366 r. nazwa *Schribirshau* – „Pisarska Poręba” jest określeniem szczególnym. Świadczyć o tym może fakt, że najprawdopodobniej oprócz zasadzcy i kolonistów sprowadzony został tutaj pisarz, od którego później osada wzięła swoją nazwę. Musiała to być jakaś znaczna osobistość, skoro osada wzięła od niego nazwę i nie był to chyba szeregowy urzędnik zakonny, ale zapewne jakiś wysoko postawiony pisarz należący do kancelarii książęcej czy być może sam kanclerz. O znaczeniu tej osoby świadczy fakt, że jeszcze dwieście lat później kanclerz księcia świdnicko-jaworskiego określany był jako „pisarz”²⁷.

W tym okresie, na przełomie XIII i XIV w., w Sudetach Zachodnich powstała wieś Pisarzowice, znana z *Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis*, czyli z *Księgi uposażeń biskupstwa wrocławskiego, pochodzącej z 1305 r.*, gdzie występuje jako *villa Scriptoris* (Schreibendorf koło Kamiennej Góry). Pisarzowice zapewne wzięły swoją nazwę od Walentyna – pisarza księcia Bolka I świdnickiego. Nie można wykluczyć, że ten sam pisarz-kanclerz Walentyn, mógł być również zasadzcą Szklarskiej Poręby.

Pierwsza pisana wzmianka o Piechowicach, zwanych wówczas *Petirsdorf*, pochodzi również z tego dokumentu z 1305 r. Piechowice są wymienione wśród innych wsi należących do biskupstwa wrocławskiego, zobowiązanych do świadczeń na rzecz kościoła²⁸. Z reguły nowo założonym wsiom przysługiwało 20-25 lat zwolnienia od płacenia podatków. Przyjąć można, że osada mogła powstać około 1285 r., gdyż dokument z 13 lipca 1281 r. jeszcze Piechowic jako wsi nie wymienia. Być może dawna nazwa Piechowic miała dość często spotykany w tych stronach charakter patronimiczny i pochodziła od imienia zasadzcy lub jednego z joannitów strzegomskich, którzy przybyli na te ziemie, gdyż nadawanie nazwy

²⁷ H. Rohkam, *Vom Glasmacherdorf...*(2), s. 14.

²⁸ C. Liebich, *Werden und Wachsen von Petersdorf...*(16), s. 18.

wsi od imienia było częstą praktyką na tych ziemiach²⁹. Nie można też wykluczyć pochodzenia nazwy Piechowice od św. Piotra, jako wsi należącej do posiadłości kościelnych. Następnie Piechowice są wymieniane w dokumencie pochodzącym z 28 stycznia 1337 r., a dotyczącym sprzedaży lasu mieszczaninowi Wernerowi przez księcia Henryka I świdnicko-jaworskiego (ur. między 1292 a 1296, zm. 1346) i w kolejnych późniejszych źródłach. Najpóźniej od 1369 r. Piechowice stają się na długie lata własnością rodziny Schoff – powszechnie znanej od XVI w. jako Schaffgotschowie³⁰.

W *Księdze uposażeń biskupstwa wrocławskiego* wymienione są sąsiednie Piechowice, lecz nie ma w niej Szklarskiej Poręby. Nie przesądza to możliwości założenia Szklarskiej Poręby, która mogła być jeszcze w tym czasie, jako osada należąca do dóbr zakonu cieplickich joannitów, zwolniona z podatków na rzecz kościoła i jako taka nie została tutaj wymieniona.

O związkach łączących w średniowieczu Piechowice i Szklarską Porębę świadczy przypowieść, w której w miejscu zwanym *Kratzenbusch* pomiędzy Piechowicami a Piastowem powstała jakaś huta szkła, która ponoć była najstarszą w regionie i dała początek hucie w Cichej Dolinie³¹. Według innej wersji być może było to pierwotne miejsce wydobywania rudy żelaza, z którego górnicy mogli następnie przenieść się na Wysoki Grzbiet Izerski³², gdzie odkryli bogate złoża kwarcu.

Dokumentem z 1 czerwca 1371 r. Konrad Kuncze sprzedał hutę w Szklarskiej Porębie Tomasowi Kegelowi, aby w osiem miesięcy później, 24 stycznia 1372 r. odkupić ją od niego na powrót³³. Nieznana jest dokładna lokalizacja tej huty³⁴ i do dziś nie zostały przeprowadzone w tym celu szerzej zakrojone badania archeologiczne. Prawdopodobnie huta znajdować się mogła w Szklarskiej Porębie Dolnej – najstarszej części wsi, nad Szklarskim Potokiem, w okolicach Orlej Skały, w dolnym odcinku obecnej ul. Piastowskiej³⁵ na wypłaszczeniu terenowym poniżej skrzyżowania z ul. Wiejską. To ustronne miejsce zapewniało hutnikom bezpieczeństwo i ochronę przed niepowołanymi ciekawskimi. Należy zaznaczyć, że wejście do doliny Szklarskiego Potoku przegradzała naturalna przeszkoda terenowa, jaką była położona w niewielkiej odległości poniżej grupa skalna Stróża. Nie można jednak wykluczyć i innych możliwych lokalizacji huty³⁶.

Wokół huty osiedlili się Walonowie, hutnicy, drwale i ich rodziny, tworząc z czasem niewielką osadę. To bezpieczne miejsce, ustronnie położone, znajdowało się wśród dużych połaci leśnych, nad wartkim górskim potokiem, w okolicy obfitującej w bogate złoża kwarcu i pirytu. Bliskość dużych obszarów leśnych przynosiła i inne korzyści: pozyskiwanie runa leśnego i możliwości polowania, a w Potoku Szklarskim i Kamiennej do dziś jeszcze można łowić pstrągi. Pod

²⁹ Hanna Gaczyńska, *Średniowieczna toponimia Gór i Pogórza Kaczawskiego*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 34, 2002, s. 19; Edward Zych, *Nazwy miejscowe Ziemi Jeleniogórskiej*, tamże, t. 4, 1966, s. 93.

³⁰ C. Liebich, *Werden und Wachsen von Petersdorf...*(16), s. 12; Wiesław Wereszczyński, *Proces rozbudowy majątku Gotsche II Schoffa, założyciela rodu z Chojnika i Gryfowa* (cz. 1), „Rocznik Jeleniogórski”, t. 34, 2002, s. 53.

³¹ W. Winkler, *Schreiberhau...*(1), s. 12-13 (i tamże przypis 1).

³² Tamże, s. 15.

³³ H. Rohkam, *Vom Glasmacherdorf...*(2), s. 15; F. Tichy, *Schreiberhau/Szklarska Poręba...*(3), s. 71.

³⁴ H. Rohkam, *Vom Glasmacherdorf...*(2), s. 16.

³⁵ Tamże, s. 16; W. Winkler, *Schreiberhau...*(1), s. 13.

³⁶ Przemysław Wiater, *Początki hutnictwa szkła w dolinie rzeki Kamiennej*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 31, 1999, s. 109.

uprawę roli można było wykorzystać pozbawione wcześniej drzew, wykarczowane poręby leśne. Wydaje się, że w tej okolicy Walonowie nawiązali współpracę z miejscowymi hutnikami, którym wskazywali występujące na tym obszarze bogate złoża kwarcu, niezbędne jako podstawowy składnik mineralogiczny w procesie wytopu szkła.

Pisarska Poręba – zwana też Starą Wsią Szklarską, Dolną Wsią lub później – Szklarską Porębą Dolną – była dogodnym punktem komunikacyjnym, z którego wyruszano na mineralogiczne poszukiwania tak w Karkonoszach, jak i na obszarze Gór Izerskich. Przez Pisarską Porębę prowadziła najstarsza, znana z różnych opisów droga, zwana „Czeską Ścieżką” lub też „Drogą Solną”, która przekraczała grzbiet zachodniej części Karkonoszy. Początek swój droga miała w dawnej kasztelanii we Wleniu i prowadziła doliną Kamienicy, dalej przez Bobrowe Skały (zwane kiedyś Czeskimi) i Starą Kamienicę, siedzibę panującego nad tą częścią Karkonoszy rodu Schaffgotschów. Następnie „Czeska Ścieżka” wiodła przez Grzbiet Kamieniecki i dolinę Małej Kamiennej do Szklarskiej Poręby Dolnej. Stąd droga prowadziła obok Chybotka do Wodospadu Szklarki w kierunku Łabskiego Szczytu, przy źródłach Łaby, dalej w dół przez przełęcz pomiędzy wzniesieniem Kotel a Łysą Górą do osady Rokytnice nad Izerą, koło średniowiecznej huty szkła w Sklenařicach, Vysoké nad Izerą, Semily na Równinę Czeską.

W średniowiecznej Pisarskiej Porębie mieściły się „wędrujące”, stopniowo przemieszczające się w górę doliny Szklarskiego Potoku huty szkła, co było wynikiem wyrąbywania okolicznych lasów bukowych. Był to proces naturalny, spowodowany specyfiką dawnego hutnictwa. Zazwyczaj piec szklarski w tym czasie po zasypaniu piaskiem kwarcowym i topnikami przygotowany był do wykonania jednorazowego wytopu, a hutnicy po jego opróżnieniu, dokonaniu podziału i obróbki końcowej rozchodzili się w celu sprzedaży swoich wyrobów. Następnie powracali, ponownie grupując się w niewielkie zespoły hutnicze, budowali kolejny piec, który z przyczyn praktycznych łatwiej było skonstruować bliżej lasu niż na pustej porębie, do której trzeba by było z coraz to dalszych odległości dostarczać duże ilości opału.

W tym czasie szkło śląskie nie było najlepszej jakości. Słabo przezroczyste, mętne, źle oczyszczone z tlenków żelaza i resztek popiołu, posiadało żółto-zielonkawe czy zielonkawe zabarwienie. Od XIV w. zwane było od miejsca wytwarzania „szkłem leśnym” – *vitrium silvestrum* lub „szkłem górskim” – *vitrium montanum*. Nazwy te różniły je od bardzo drogiego, lecz czystego i klarownego „szkła weneckiego” – *vitrum venecianum*, które sprowadzane było na Śląsk w XV w. i wiekach późniejszych. Szkło miejscowej produkcji, mimo jego nienajlepszej jakości, stało się już od początków XIV w. przedmiotem wymiany handlowej, o czym mówią dokumenty legnickie Bolesława III z 1317 i 1328 r.³⁷

W Pisarskiej Porębie, zwanej po 1945 r. Szklarską Porębą Dolną, na Orlej Skale powstała osada z drewnianą kapliczką wzmiankowaną około 1488 r., co mogło być również powiązane z głęboką religijnością walońskich poszukiwaczy.

W pochodzących z ok. 1650 r. urbarzach – księgach zawierających spisy majątków i powinności poddanych rodziny Schaffgotschów – znajduje się następujący fragment: *W tej rzeczzonej gminie Szklarska Poręba katolicki proboszcz z Sobieszowa, o nazwisku Marcus Mayenscheider, przy współudziale parafii*

³⁷ A. Chrzanowska, *Artystyczne szkła śląskie...*(26), s. 7.

katolickiej wybudował około roku 1488 kapliczkę p.w. Bożego Ciała Chrystusowego, potwierdzoną przez Rzym w dn. 1 kwietnia 1490 r.³⁸

W kaplicy, w której co cztery tygodnie była odprawiana msza święta, znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej³⁹.

Szczególne znaczenie dla dawnych poszukiwaczy minerałów i kamieni szlachetnych miał leżący w pobliżu osady Chybotek – granitowy, dający się rozkołysać blok skalny o kształcie przypominającym odwrócony ostrosłup, który miał według legend zamykać dostęp do ukrytych skarbów⁴⁰. Chybotek od dawna uchodził za miejsce wyjątkowe. Miał on mieć podziemne połączenie korytarzem z Zamkiem Wieczornym – grupą skałek (*Abendburg, Odenburk, Abend-Rottenburg, Abend-Rotte-Burg, Abendbruck, Obentrotisborgk, Schloß, alte Schloß, Schloßberg*), od dawna w legendach śląskich znaną jako miejsce niezwykle⁴¹. Zamek Wieczorny położony jest na szczycie Zwaliska, na grani Wysokiego Grzbietu Izerskiego, obok kopalni kwarcu „Stanisław”, w rejonie zasobnym w bogactwa naturalne. Walonowie odkryli przebiegającą tędy największą w Europie żyłę kwarcu długości około 10 km, o miąższości oscylującej od 60 do 100 m. Dodatkową zaletą izerskiego kwarcu jest jego bardzo wysoka czystość i wyjątkowo duża zawartość dwutlenku krzemu. W okolicy tzw. Złotych Jam, leżących w pobliżu kopalni kwarcu „Stanisław”, znajdowały się szyby walońskich kopalń złota. Wejście do Zamku Wieczornego otwierać się ma na krótko raz do roku w Noc Świętojańską, a na śmiałków czekają nieprzebrane skarby.

Motyw niedostępnego górskiego zamczyska występował w wielu legendach o karkonoskim Duchu Gór, jako synonimie jego niezależności, feudalnego panowania i potęgi. W podziemiach zamku miały być zgromadzone nieprzebrane skarby: złoto i kamienie szlachetne, co stanowiło alegorię sudeckich bogactw mineralnych. Jedna ze znanych legend z końca XIX w. opowiada: *Zamek Wieczorny to zaczarowany pałac z nieprzeliczoną ilością złotych skarbów, którego bramy prowadzące do komnat otwierają się i zamykają o określonych porach – najczęściej w Noc Św. Jana. Tylko nielicznym szczęśliwcom jest dane ujrzeć tych wspaniałości i zabrania tyle, ile są zdolni ze sobą unieść. Pewnego razu – a był to akurat dzień św. Jana – jedna biedna kobieta z córeczką przechodziły obok błyszczącego od złota, promieniejącego pałacu. Kobieta ujrzała przez otwarte drzwi stojące na lewo i prawo wielkie niecki po brzegi wypełnione złotem. Zgarnęła szybko złoto i wyniosła je z powrotem, ile tylko sił. Przez pośpiech zapomniała o córeczce, która z nią weszła do środka i w momencie, kiedy chciała po nią wrócić, drzwi się przed nią zatrzasknęły. Po roku czasu rozpaczy i lamentów za zaginioną córeczką – ponownie w dniu św. Jana otworzyła się brama – i matka zobaczyła zdrowe i rumiane dziecko siedzące na złotym stole i bawiące się złotym jabłkiem. Choć tym razem mogła ponownie wynieść złoto, matka zostawiła zimne skarby i zabrała ze sobą ukochane dziecko*⁴².

Inna legenda podaje, że Zamek Wieczorny to zamek zamieniony przekleństwem w skały, który jedynie w Noc Świętojańską ukazuje się w dawnej świetności. Przekleństwo wtedy straci moc, gdy wszystkie ukryte skarby zostaną wydobyte i zużyte na dobry cel. W 1911 r. R. Kühnau zgromadził kilkanaście

³⁸ Ulrich Junker, *Urbarium der Herrschaft Kynast*, Bodnegg 2005, s. 117.

³⁹ W. Winkler, *Schreiberhau...*(1), s. 61.

⁴⁰ Michał Sachanbiński, *Kamienie szlachetne i ozdobne Śląska*, Wrocław 1997, s. 39.

⁴¹ Robert Cogho, *Die Walen im Riesen- und Isergebirge*, „Wanderer im Riesengebirge”, nr 6, 1893; Will Erich Peuckert, *Das alte Schloß*, tamże, nr 7, 1923.

⁴² W. Winkler, *Schreiberhau...*(1), s. 126-127.

legend dotyczących tego miejsca⁴³. Pod koniec XIX w. starzy mieszkańcy Szklarskiej Poręby wspominali jeszcze o jakiejś budowli bądź kaplicy, która wznosiła się niedaleko skał Zamku Wieczornego. Na murze budowli miał narysować swój znak – czerwonego orła – znany poszukiwacz złota i kamieni szlachetnych Antonius de Medici⁴⁴.

Niedaleko na zachód od Zamku Wieczornego znajduje się grupa hornfelsowych skałek, znana jako Skalna Brama. Wiązą się z nią liczne legendy o ukrytych skarbach, do których Skalna Brama zamyka wejście. Według podań w jednej ze szczelin na izerskiej grani miał być ukryty tajemniczy bożek – złoty Flins, który został tutaj schowany przez pogańskich Serbów łużyckich, wypieranych przez napierających od zachodu Sasów. Dziś spotykają się tutaj członkowie nieformalnego Towarzystwa Zamku Wieczornego i Gildii Przewodników Sudeckich im. W. E. Peuckerta⁴⁵.

W ten sposób nad Szklarskim Potokiem, zapewne w początkach XIV w., przypuszczalnie dzięki współdziałaniu Walonów i hutników szkła, doszło do ukształtowania się niewielkiej osady. Wieś ta dała początek Szklarskiej Porębie, największemu ośrodkowi hutnictwa szkła w Karkonoszach i Górach Izerskich, który w XX w. stał się znaną miejscowością o charakterze turystyczno-wypoczynkowym, określaną jako „perła Sudetów”.

⁴³ Robert Kühnau, *Schlesische Sagen, Elben-, Dämonen- und Teufelsagen*, Leipzig 1911.

⁴⁴ R. Cogho, *Die Walen...*(41), s. 126.

⁴⁵ Henryk Waniek, *Hermes w Górach Olbrzymich*, Wrocław 1994, s. 43-73.

WRITERS' POREBA (FORESTRY CLEARING) ON SZKLARSKI POTOK (GLASSMAKERS' BROOK). ABOUT THE BEGINNING OF SZKLARSKA POREBA

Summary. The beginnings of Szklarska Poręba were tied to activities of Walloon prospectors for minerals and precious stones and the discovery of rich deposits of quartz in the Izerskie Mountains. That gave an opportunity for the establishment of a settlement in the forest part of Lower Szklarska Poręba (Glassmakers' Forest Clearing) of glass makers situated on the Szklarski Potok (Glassmakers' Brook). The location of small glass-works and the settlement in Szklarska Poręba should be tied to a wide colonisation activities that took place in Lower Silesia in the third quarter of the 13th century that could have been somehow connected to the emergence of the Hospitaller Knights of St. John the Baptist in Lower Silesia. The village onset the beginning of Szklarska Poręba, the biggest glass-making Centre in the Karkonosze Mountains and Izerskie Mountains.

PÍSAŘSKÁ PORUBA NAD SKLÁŘSKÝM POTOKEM. O POČÁTCÍCH MĚSTA SKLÁŘSKÉ PORUBY

Shrnutí. Vznik dnešního města Sklářské Poruby (Szklarska Poręba) souvisí s činností vlášských hledačů nerostů a drahokamů a také s objevem bohatých ložisek křemene v Jizerských horách. Přítomnost surovin umožnila vznik sklářské osady v místě dnešní Dolní Sklářské Poruby, v odlehlé lesnaté krajině u Sklářského potoka. Vznik nevelké huti a osady lze ztotožnit s rozsáhlou kolonizační vlnou, která na Dolním Slezsku proběhla ve třetí čtvrtině 13. století a možná souvisí s působením řádu johanitů na tomto území. Tato malá ves byla počátkem rozvoje pozdějšího největšího střediska sklářství v Krkonoších a Jizerských horách.

PISARSKA POREBA (SCHRIBIRSHAU) AM SZKLARSKI POTOK (DORFBACH). VON DEN ANFÄNGEN VON SCHREIBERHAU (SZKLARSKA POREBA)

Zusammenfassung. Die Anfänge der heutigen Stadt Szklarska Poręba sind eng mit Aktivitäten der Wallonen verbunden, die nach Mineralien und Edelsteinen schürften und im Isergebirge (Góry Izerskie) reichhaltige Quarzvorkommen entdeckten. Dies ermöglichte es, dass in dieser bewaldeten Gegend von Nieder-Schreiberhau (Szklarska Poręba Dolna) am Dorfbach (Szklarski Potok) eine abgelegene Siedlung von Hüttenarbeitern entstand. Die Lokalisierung kleiner Glashütten und der Siedlung in Schribirshau ist im Zusammenhang mit der umfassenden Kolonisierung Niederschlesiens zu sehen, die im dritten Viertel des 13. Jh. stattfand und vielleicht mit dem Erscheinen des Johanniterordens in dieser Gegend verbunden war. Das Dorf entwickelte sich zu Schreiberhau, dem größten Zentrum des Hüttenwesens im Riesen- und Isergebirge.

ODKRYCIE POZOSTAŁOŚCI SZUBIENICY W JELENIEJ GÓRZE

Informacja o tym, że w Jeleniej Górze w wiekach minionych stała murowana szubienica nie jest żadnym zaskoczeniem dla historyków, regionalistów i części mieszkańców miasta. Zwłaszcza, że sama konstrukcja znana jest z ikonografii oraz źródeł pisanych dotyczących funkcjonowania tego miejsca straceń. Kierując się dosyć schematycznymi przedstawieniami i ogólnymi opisami trudno było jednak odnaleźć w terenie dokładne miejsce, gdzie została wybudowana. Obecne Wzgórze Kościuszki (dawniej: *Galgenberg*, następnie: *Cavalierberg*), obsadzone drzewami posiada specyficzną formę z wyróżniającym się wypiętrzeniem od strony pn.-wsch.¹ Wiadomo, że stawiając szubienicę preferowano miejsca najbardziej eksponowane, a wybrany przed badaniami teren znakomicie spełniał te warunki. Był doskonale widoczny z drogi prowadzącej do Kowar i dalej do Czech oraz z miasta. Dlatego w tym miejscu założony został wykop archeologiczny, mający za zadanie wyjaśnić budowę samej szubienicy, jak i historię jej otoczenia. Przeprowadzone tam badania, w dniach 28 kwietnia – 5 maja 2012 r., miały charakter ratowniczy i poprzedzały inwestycję budowlaną związaną z rewitalizacją Wzgórza i znajdującego się na nim parku².

Granice wykopu archeologicznego zostały wyznaczone przez okrąg o średnicy ok. 9,5 m, który znajdował się na szczycie wyniesienia. Jego powierzchnia została wyłożona betonowymi płytkami, krawędzie natomiast umocniono krawężnikami. Konstrukcja ta pochodziła z najnowszych czasów.

Charakterystyka odkrytych nawarstwień

Najstarszą odkrytą warstwą w wykopie archeologicznym (j.s. 10), której eksploracja nie została w pełni przeprowadzona, była szarobrunatna próchnica, z licznym udziałem mniejszych i większych kamieni i żwiru. Strop tej jednostki był jednocześnie pierwotnym poziomem użytkowym jeleniogórskiego miejsca straceń

¹ M. Trzeński, *Miecz katowski, przegierz, szubienica, zabytki jurysdykcji karnej na Dolnym Śląsku (XIII-XVIII w.)*, Wrocław 2001, s. 201-202

² Prace w terenie przeprowadził zespół składający się z członków i sympatyków Stowarzyszenia Ochrony i Badań Zabytków Prawa przy wsparciu Urzędu Miasta w Jeleniej Górze i Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze. W tym miejscu pragniemy złożyć podziękowania pracownikom tegoż Oddziału za okazane wsparcie podczas prowadzonej kwerendy archiwalnej. Z ramienia Stowarzyszenia uczestniczyli w nich oprócz autorów także: Katarzyna Górską, Krzysztof Grenda, Ryszard Kuczer, Leszek Różański, Zdzisław Tyrz, Ivan Vokáč i Teresa Witusiak.



1. Jelenia Góra. Panorama miasta. Na trzecim planie, po prawej stronie na jednym ze wzgórz widoczna szubienica (zaznaczona strzałką). Rycina wg rysunku F.B. Wernera, *Scenographia Urbium Silesiae*, tabl. VIII; repr. ze zbiorów Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze.

od średniowiecza po koniec XVIII w. Warstwa ta opadała łagodnie w kierunku pn.-zach., natomiast od strony pd., w obrębie całego wykopu, ograniczona była litą skałą. W stropie tej warstwy występowały sporadycznie mocno rozdrobnione kości ludzkie. Od strony pn.-wsch. jednostka przylegała do fundamentów szubienicy. Dodatkowo w stropie tej warstwy, w odległości 0,9 m od pd. krawędzi szubienicznego fundamentu odsłonięto dwa dołki posłupowe oznaczone jako j.s. 11. Dołki te znajdowały się na linii wsch.-zach. w rozstawie 1,1 m licząc od ich krawędzi wewnętrznych. W rzucie poziomym miały zarys prostokątny o wymiarach 47×37 cm oraz 45×36 cm. Po przecięciu w profilu miały proste krawędzie i płaskie dno ograniczone litą skałą. Ich głębokość wynosiła 25 cm. Można przypuszczać, że są to pozostałości drewnianej szubienicy poprzedzającej murowaną konstrukcję. Jednak głębokość na jaką wkopane zostały belki – o dość znacznym przekroju – (głębsze wkopanie uniemożliwiała skała) zdaje się sugerować obecność dodatkowej konstrukcji stabilizującej belki (kamienie?), której nie udało się rozpoznać.

W późniejszym czasie postawiona została murowana szubienica, której fundament został odsłonięty w trakcie prac (j.s. 8). Konstrukcja została zbudowana na samej krawędzi wyniesienia i jej niewielka część musiała się z niego osunąć, albo została celowo zniszczona podczas tworzenia parku. Fundament wymurowano z łamanego kamienia pozyskanego najprawdopodobniej na miejscu (skała nosiła czytelne ślady łupania), łączonego następnie zaprawą z niewielkim udziałem wapna. Osadzono go na litej skale a w części pd.-zach., został niestety, bardzo dokładnie rozebrany w 1778 r.. Mimo tego na podstawie zachowanych fragmentów udało się ustalić wymiary szubienicy. Szerokość fundamentu wahała się od 90 do 97 cm. Natomiast wewnętrzna średnica byłej szubienicznej cembrowiny wynosiła 3,55 m. Na tej podstawie można także zrekonstruować średnicę zewnętrzną, która mogła mieć maksymalnie ok. 5,5 m. Nie znamy dokładnej daty budowy murowanej szubienicy. Jednak dzięki odkrytemu w zaprawie jednostronnemu fenigowi saskiemu, wiemy że nastąpiło to po 1541 r. Następnie w środku cembrowiny odłożyła się warstwa użytkowa szubienicy pochodząca z okresu od XVI w. do 1778 r. Warstwa ta (j.s. 6) składała się głównie z silnie pofragmentaryzowanych

szczątków ludzkich przemieszanych z drobnymi kamieniami i ciemną próchnicą. Warstwa ta wypełniała nieckę ograniczoną od strony pn. pozostałościami fundamentu szubienicy i granicą wykopu, natomiast od pd. litą skałą, zajmując połowę wnętrza cembrowiny. W trakcie eksploracji nie udało się rozpoznać wyraźnych podziałów wewnątrz tej jednostki. Wydzielono więc trzy warstwy mechaniczne o miąższości do 15 cm. Grubość całej warstwy wynosiła od 35 do 45 cm (zob. analiza antropologiczna). W spągu tej jednostki natrafiono na żelazny skobel oraz bełt użyty wtórnie jako gwóźdź. Pod j.s. 6, a między litą skałą, zalegała cienka warstwa ciemnej próchnicy, w której nie było szczątków ludzkich, znajdowały się jednak grudki wapna i niewielkich rozmiarów owalne skupiska zaprawy pochodzące z czasów budowy szubienicy.

W wąskim zagłębieniu, utworzonym pomiędzy litą skałą a wewnętrzną, pd. krawędzią szubienicznej cembrowiny odłożyła się warstwa próchnicy przemieszanej z niewielkimi kamieniami (j.s. 12). Warstwa ta wydaje się być równoczesowa z j.s. 6, nie zawierała jednak tak licznych fragmentów kości ludzkich. Zabarwienie próchnicy było również jaśniejsze od zarejestrowanej w j.s. 6. W opisywanej warstwie o miąższości do 40 cm, w jej spągowej części odnaleziony został żelazny skobel oraz ogniwo łańcucha egzekucyjnego. W części pd.-zach. warstwa została zakłócona przez wkop pochodzący z XIX w. oznaczony jako j.s. 9. Zawierała fragmenty ceramiki polewanej obustronnie i szkła.

Wszystkie wcześniej opisane warstwy (za wyjątkiem j.s. 9), zostały przykryte, pochodzącą z 1778 r., warstwą rozbiórkową zawierającą liczne kamienie małych i średnich rozmiarów oraz zaprawę wapienną i ceramikę budowlaną. Warstwa ta pokrywała niemalże całą powierzchnię wykopu a jej miąższość wahała się od 10 cm w części pd.-wsch. do nawet 50 cm w części pn.-zach. Od strony pd.-wsch. przy zewnętrznej krawędzi fundamentów szubienicy w warstwie spągowej znajdowało się skupisko kilku dachówek i cegły (o wym. 26,5×13,5×6,3 cm). Warstwa ta zawierała nieliczne szczątki ludzkie. W jej fragmencie pd.-zach., w części spągowej udało się odsłonić niemalże kompletne pozostałości zadaszania *in situ* wykonanego z dachówek (j.s. 7). Jednostka ta znajdowała się ok. 180 cm od fundamentu szubienicy. W rzucie poziomym zadaszanie miało kształt prostokątny i wym. ok. 100×145 cm. Na pozostałości składały się silnie spękane dachówki ułożone maksymalnie do 10 sztuk w sześciu poziomych pasach. Zostały one połączone przy użyciu zaprawy wapiennej koloru ciemno szarego, z dużym udziałem piasku. Konstrukcja wystąpiła do „góry spodem”



2. Jelenia Góra. Szubienica, fragment panoramy miasta z końca XVII w. lub z pierwszego dziesięciolecia XVIII w.



3. Jelenia Góra. Widok na dawną Górę Szubieniczną, ob. Wzgórze Kościuski, fot. L. Różański.

o czym świadczył odwrotny układ dachówek i fakt, że wszystkie zachowane noski, którymi zahaczało się pierwotnie o drewnianełaty, skierowane były na zewnątrz. Dachówki były spiczasto zakończone i posiadały ślady zagładzania palcami na stronie zewnętrznej. Ich wymiary wynosiły najczęściej: $37 \times 13,5 \times 2,3$ cm; $37 \times 13 \times 2,3$ cm; $37,5 \times 13,4 \times 2,4$ cm. W części spągowej warstwy rozbiórkowej (j.s. 5), w przestrzeni po-

między pozostałościami zadaszenia a pozostałościami fundamentu szubienicy, zauważalnie odcinało się prostokątne zagłębienie w gruncie wypełnione zaprawą. Mogły to być pozostałości dojścia do wejścia. W takim przypadku odnalezione zadaszenie musiało się znajdować pierwotnie na drewnianych belkach przylegających do muru szubienicy. Zapewne pierwotnie wsparty na drewnianej konstrukcji (w postaci dwóch belek i niewielkiego szkieletu) daszek został przewrócony w trakcie rozbiórki w 1778 r.

Kolejnie opisywana warstwa rozbiórkowa została nakryta ciemno-żółtym piaskiem z dużą zawartością żwiru (j.s. 3). Warstwa ta rozkładała się dosyć równomiernie na całej powierzchni wykopu osiągając grubość maksymalną do 15 cm. Pochodziła z okresu przystosowywania wzgórza do funkcji punktu widokowego i adaptacji pobliskiego terenu na założenie parkowe. Bezpośrednio nad nią nasypiano grubą warstwę niwelacyjną żółtego, gruboziarnistego piasku (j.s. 2). Warstwa ta o miąższości dochodzącej do 30 cm pokrywała całą powierzchnię wykopu i pochodziła z czasów współczesnych. Na tak przygotowanej powierzchni ułożone zostały kwadratowe płytki betonowe (j.s. 1).

Zabytki ruchome

Wśród odkrywanych kości sporadycznie występowały żelazne gwoździe pochodzące zapewne z drewnianych elementów konstrukcyjnych omawianego urządzenia (il. 12d) oraz nieokreślone przedmioty metalowe (il. 13c, d). Do rzadkich znalezisk zaliczyć należy dwa żelazne skoble (il. 12a, b), którymi przybijano stryczki lub łańcuchy do belek egzekucyjnych, oraz niewielki fragment następnego (il. 13b). Wygięte ogniwo łańcucha egzekucyjnego zostało również odnalezione wśród ludzkich szczątków (il. 13a). Do unikatowych znalezisk wypada zaliczyć bełt kuszy zalegający w omawianej jamie (il. 12c). Nie jest to znalezisko rzadkie, jednak jeleniogórski egzemplarz nosi na sobie ślady świadczące o tym, że bełt został użyty wtórnie jako gwóźdź (!). Nie wiadomo czy zabieg ten ma wymowę symboliczną, czy przedmiot wykorzystano w takiej roli całkowicie przypadkowo.

Analiza antropologiczna pozyskanych szczątków

Materiał kostny pozyskany w trakcie eksploracji warstw we wnętrzu szubienicy przedstawiał różny stan zachowania. Kości odnajdywano w części pn.-zach. (j.s. 6) szubienicy w wypełnisku nieregularnej jamy o miąższości ok. 35-45 cm. Warunki środowiskowe, sąsiedztwo skał, a w szczególności rozbudowany system korzeniowy, sąsiadujących z pozostałościami szubienicy, drzew oraz układ wód gruntowych sprawiły, że poprzerastane drobnymi korzonkami, wilgotne kości łamały się i kruszyły w trakcie ich odsłaniania. W miarę możliwości wydobywano je etapami z zachowaniem układu stratygraficznego wydzielonych warstw. Łącznie pozyskano ok. 985 kości ludzkich i ich fragmentów (znaczną liczbę stanowiły fragmenty żeber, kręgów i niewielkich rozmiarów kości niezidentyfikowane) oraz ok. 110 kości zwierzęcych (gryzoni i małych ssaków). Dobrze rozpoznano ok. 525 kości (tab. 1); ponadto wydzielono kości co najmniej 8 czaszek, 11 żuchw (tab. 2), 9 pierwszych kręgów szyjnych (*atlas*), 4 drugich kręgów szyjnych (*axis*), kolejnych 20 kręgów szyjnych oraz 52 kręgów piersiowych i 12 kręgów lędźwiowych. Na drugich kręgach szyjnych nie stwierdzono złamania zęba kręgu, do którego może dojść na skutek gwałtownej śmierci w wyniku powieszenia. Taki stan rzeczy może sugerować, iż w świetle dotychczasowych badań kości z szubienicy w Jeleniej Górze, skazańcy ponieśli śmierć w wyniku uduszenia. Kości nie noszą śladów cięcia.



4. Jelenia Góra, Wzgórze Kościuszki. Na jego szczycie niegdyś znajdowała się miejska szubienica, fot. D. Wojtucki.



5. Jelenia Góra. Odsłonięte fundamenty szubienicy, fot. P. Duma.



6. Jelenia Góra. Najlepiej zachowany fragment muru szubienicy,

Tab. 1. Stan. Jelenia Góra/Wzgórze Kościuszki (szubienica); rozpoznane kości ludzkie z wnętrza jamy w obiekcie

Rodzaj kości	Liczba kości	
	Prawa	lewa
obojczyk	13	9
łopatka	6	4
mostek	5	
k. ramienna	6	5
k. łokciowa	8	6
k. promieniowa	7	8
k. krzyżowa	2	
k. miednicy	2	3
k. udowa	4	3
k. piszczelowa	3	6
k. strzałkowa	6	6
rzepka	6	2
k. piętowa	5	4
k. skokowa	12	11

Tab. 2. Stan. Jelenia Góra/Wzgórze Kościuszki (szubienica); opis żuchw z wnętrza jamy w obiekcie

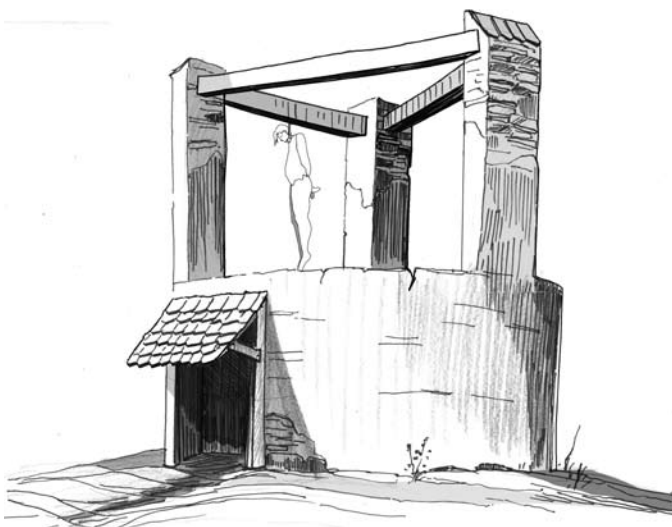
Nr żuchwy	Opis rozpoznanych żuchw		
	Płeć	Wiek	Uwagi
1.	mężczyzna	dorosły	
2.	mężczyzna	dorosły	
3.	mężczyzna	50-59 lat	mocno starte korony zębowe
4.	mężczyzna	45– 54 lata	średnio starte korony zębowe
5.	mężczyzna	do 23 roku życia	trzecie zęby trzonowe w trakcie wyrastania
6.	mężczyzna	55-64 lat	mocno starte korony zębowe, przyżyciowa utrata zębów trzonowych
7.	mężczyzna	50-59 lat	mocno starte korony zębowe
8.	mężczyzna	35-44 lata	początki ścierania się powierzchni żucia na zębach
9.	mężczyzna	35-44 lata	początki ścierania się powierzchni żucia na zębach
10.	mężczyzna	45-54 lata	średnio starte korony zębowe, próchnica na zębach przedtrzonowych
11.	mężczyzna	38-47 lat	początki ścierania się powierzchni żucia na zębach

Kości szkieletu postkranialnego, przede wszystkim kończyn górnych i dolnych były masywne lub średnio masywne. Rozpoznano dwie pary dużych, masywnych mostków oraz fragmenty również dużych żeber co sugeruje, że pochodzący od co najmniej dwóch osobników o atletycznej budowie ciała. Mocno zarysowane kresy karkowe na fragmentach trzech kości potylicznych czaszek wskazują na dobrze rozwinięte mięśnie karkowe u co najmniej trzech osobników. Kości ośmiu stóp (czterech prawych i czterech lewych) – kości piętowe, skokowe, łódkowate, sześciennne i pięć klinowatych – były masywne. Również mostki (trzy rękojeści i trzy trzony) posiadały znaczne rozmiary.

Pośród zbioru masywnych i średnio masywnych kości, znacznie wyróżniał się zbiór, który możemy m.in. identyfikować z żuchwą nr 5, należącą do młodego mężczyzny. A także prawy i lewy obojczyk, prawa kość promieniowa z niezrośniętą nasadą dalszą z trzonem kości, pięć kręgów piersiowych z widocznymi śladami kostnienia trzonów, fragment kości łonowej ze słabo zarysowaną wyniosłością na brzegach spojenia łonowego, łuska kości czołowej z wyraźnie widocznym szwem czołowo-nosowym.

Proces kostnienia poszczególnych kości szkieletu następuje z wiekiem – w tym przypadku, na podstawie niezrośniętej nasady dalszej z trzonem kości promieniowej, określono wiek tego osobnika na ok. 23 lata i połączono je z najmłodszą w zbiorze żuchwą męską.

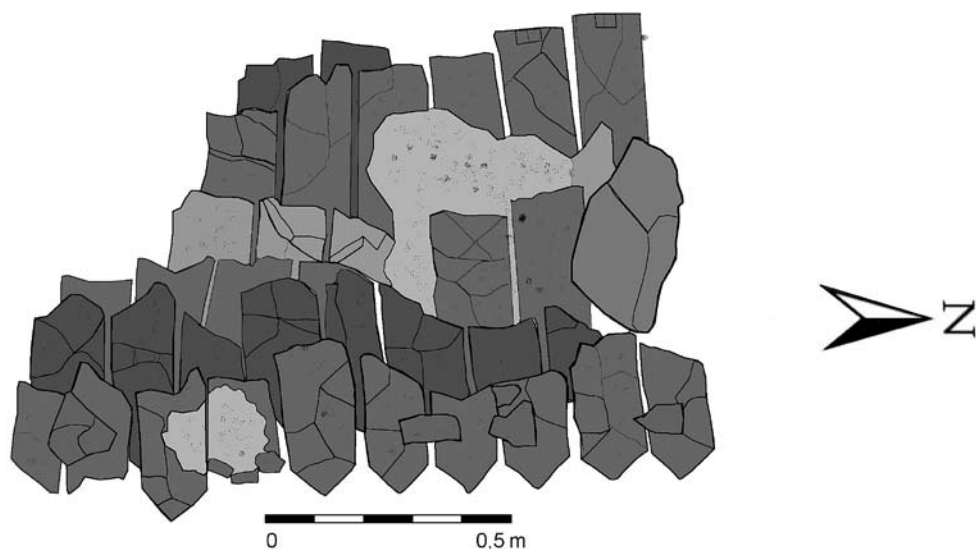
Wśród badanego materiału zaskakującym okazał się fakt małej liczby kości rąk. Kości nadgarstka, śródrezcza i paliczki ręki wystąpiły w liczbie: nadgarstek – 12 kości (komplet kości jednego nadgarstka to siedem sztuk), śródrezcze – 21 kości (komplet: pięć kości), paliczki – dziewięć kości (komplet: 14 kości). Liczby te, mając



7. Jelenia Góra. Próba rekonstrukcji szubienicy, rys. P. Duma.



8. Jelenia Góra. Relikty zadaszienia szubienicy odnalezione w sąsiedztwie jej fundamentów, fot. D. Wojtucki.



9. Jelenia Góra. Relikty zadaszzenia szubienicy in situ, rys. P. Duma.

na uwadze, iż w trakcie eksploracji jamy z kośćmi mogło dojść do przeoczenia drobnych kości rąk, pozwalają wysnuć wniosek, że na co najmniej 13 zidentyfikowanych osobników (czyli 26 rąk), zidentyfikowano zaledwie jeden pełny nadgarstek i cztery komplety śródręcza. Jest to stosunkowo za mało kości rąk w odniesieniu do liczby kości kończyn górnych. Stan taki może być potwierdzeniem znanego zwyczaju, opisywanego w źródłach, wykradania ze zwłok znajdujących się na miejscu straceń dłoni lub palców skazańców i sznurów ze stryczków.

W wyniku przeprowadzonej analizy kości ludzkich z jamy, z wnętrza szubienicy w Jeleniej Górze, zidentyfikowano kości należące do co najmniej 13 osobników płci męskiej w wieku od 23 do 64 lat. Co najmniej trzech z nich posiadało atletyczną budowę ciała. Na kościach nie stwierdzono żadnych zmian patologicznych ani degeneracyjnych.

Rys historyczny

Jeleniogórszą szubienicę poddawano okresowym remontom. Dzięki zapiskom kronikarskim posiadamy informacje o dwóch takich renowacjach – we wrześniu 1699 r. i październiku 1737 r. Przed pierwszą z nich, zaznaczono, że szubienicę należało wyremontować, ponieważ od sześćdziesięciu lat nie został nikt na niej powieszony³. Co oczywiście nie było zgodne z prawdą, ponieważ udokumentowana egzekucja kary powieszenie odbyła się tutaj np. w roku 1682 (por. tab. 3). Podczas ogólnej uroczystości, przy udziale władz miejskich i przedstawicieli sądu odremontowano szubienicę, chociaż nie odbyło się bez ekscesów. Kronikarz odnotował spór pomiędzy

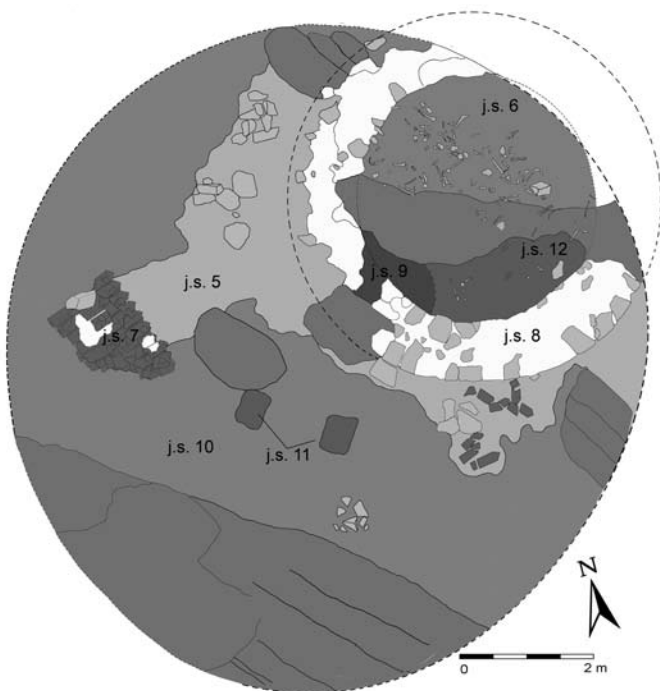
³ Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Oddział Rękopisów [dalej: BUWr.], sygn. R. 2710, G. Mentz, K. Gessel, *Kurtze Nachricht Denckwürdiger Sachen so sich in der Stadt Hirschberg und dero benachbarten Orten bei zimlichen Jahren zu getragen*, Hirschberg 1694, s. 121-122.

przedstawicielami cechu cieśli z cechem stolarzy, którego przedmiotem było wykonanie drzwi do szubienicy⁴. Z kolei dokładny opis renowacji szubienicy w październiku 1737 r. zachował się dzięki jeleniogórskim dziejopisarzom⁵. Wynika z niego, iż wszelkie niezbędne prace przeprowadzono w jeden dzień. W pierwszej kolejności zamontowano nowe belki egzekucyjne, wykonano drabinę, poprawiono mury, dodatkowo też otynkowano szubienicę. Następnie zamontowano nowe drzwi, które zajęły miejsce starych, przy czym nie wymieniono też zawiasów. Wyjęto zamek drzwiowy i zapewne wymieniono go na nowy. Po zakończeniu prac, jeszcze tego samego dnia przekazano obiekt miejscowemu katu, Johannowi Heinrichowi Kühn⁶.

W toku prowadzonych kwerend archiwalnych udało się dotrzeć do blisko pięćdziesięciu informacji o egzekucjach wykonanych na lub przy jeleniogórskiej miejskiej szubienicy. Wykonywano tutaj przeważnie kary powieszenia, ścięcia, pogrzebienia żywcem, czy spalenia, co ilustruje tabela 3. Nie jest to jednak pełna lista tu straconych. Odtworzenie pełnej ich listy nie będzie zapewne nigdy możliwe, ze względu na brak ksiąg sądowych, które to nie dotrwały do czasów obecnych. Skazańców grzebano przeważnie w sąsiedztwie szubienicy, na miejscu straceń, chociaż od tej reguły zdarzały się wyjątki. Według np. relacji zaczerpniętej z ksiąg metrykalnych, w dniu 15 maja 1625 r. została stracona mieczem przez nowego kata Balthasara Kinasta pewna dzieciobójczyni. Wyrok wykonano nie przy szubienicy a „beim den Vogelstange“. Ciało skazanej nie pogrzebano na miejscu



10. Jelenia Góra. Saska moneta z 1541 r. odnaleziona przy fundamencie szubienicy, fot. D. Wojtucki.

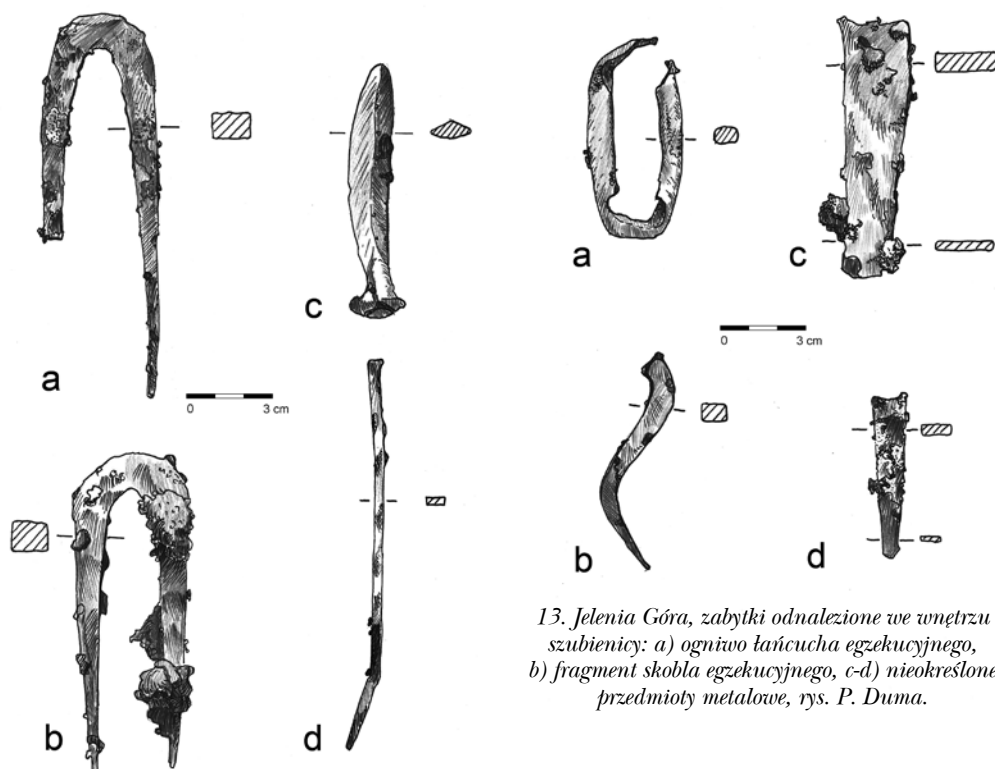


11. Jelenia Góra. Plan odkrytych relikwii szubienicy wraz z naniesionymi jednostkami stratygraficznymi opisanymi w tekście, rys. P. Duma.

⁴ BUWr., sygn. 2710, s. 122-123.

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze [dalej: APJ], Akta miasta Jeleniej Góry [dalej: AmJG], sygn. 3671, Schriften zur Chronik des Kasper Gottlieb Lindner XVIII w., s. 263-267; BUWr., sygn. R. 2710, s. 121-123; Parafia Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze, Kronika rękopiśmienna Jeleniej Góry, brak sygnatury, [dalej: Kronika Jeleniej Góry], s. 935.

⁶ Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Księgi metrykalne, [dalej: AAWr.], sygn. 419v, s. 820; Kronika Jeleniej Góry, s. 939.



13. Jelenia Góra, zabytki odnalezione we wnętrzu szubienicy: a) ogniwko łańcucha egzekucyjnego, b) fragment skobla egzekucyjnego, c-d) nieokreślone przedmioty metalowe, rys. P. Duma.

12. Jelenia Góra, zabytki odnalezione we wnętrzu szubienicy: a) uszkodzony skobel żelazny, b) skobel żelazny, c) belt kuszy, d) gwóźdź żelazny, rys. P. Duma.

kaźni, a na jednym z miejscowych cmentarzy przy udziale szkoły. Zaznaczono jednak, że za czynności pogrzebowe pobrano podwójną opłatę, jak w przypadku obcych⁷.

Przeprowadzone badania archeologiczne na dawnym *Galgenbergu* w Jeleniej Górze

wiosną 2012 r. pozwoliły odkryć szczątki straconych w tym miejscu skazańców. Nie były to jednak pierwsze znaleziska, jakie miały miejsce na Szubienicznej Górze. W marcu 1935 r. doszło do przypadkowego odkrycia kości ludzkich, o czym rozpisywała się ówczesna miejscowa prasa. Stało się to podczas prac melioracyjnych na Wzgórzu. Odnaleziono tam, na głębokości 1,5 m resztki dwóch szkieletów. Oba zostały odkryte na najwyższym punkcie wzniesienia, w miejscu, gdzie wcześniej miała stać szubienica. Jeden ze szkieletów miał należeć do kobiety. Znalezione przy nim mocno zaśniedziały prosty pierścionek wykonany z mosiądzu lub brązu. Przy drugim szkielecie odkryto okucie dużego pala, wykonane z żelaza⁸. Być może szczątki jednego z odnalezionych osobników należały do którejś ze straconych w tym miejscu dzieciobójczyń. Wyroki na wyrodnym matkach zabijających własne dzieci wykonano tutaj m.in. w latach: 1717 i 1737. Do egzekucji podczas nich użyto też pali do przebicia serca osoby skazanej. W zachowanych rachunkach miejskich z roku 1717 odnajdziemy zapis dotyczący poniesionych kosztów wykonania narzędzi kaźni niezbędnych do wykonania egzekucji. I tak kowalom wypłacono 3 talary za pal z okutym szpicem, motykę i łopatę, z kolei kołodziejów wynagrodzono za bijak

⁷ AAWr., sygn. 419s, s. 128.

⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej, sygn. 712, s. 133.

do pala, szuflę i trzonek do motyki 21 srebrnymi groszami⁹. Natomiast kat za wykonanie egzekucji oraz za wyżywienie i wino dla skazanej otrzymał 6 talarów¹⁰. Jednak nie wszystkie zasądzone wyroki najwyższego wymiaru kary były egzekwowane. Czasem, chociaż bardzo rzadko, co należy podkreślić, okazywano litość osobom skazanym. Jeleniogórscy kronikarze przytaczają dwa takie przypadki. Pierwszy z wiosny 1714 r., kiedy pewną dzieciobórczynię skazano na dekapitację mieczem oraz obcięcie prawej dłoni ułaskawiono dopiero na miejscu kaźni, kiedy klęcząc czekała już na cięcie katowskiego miecza¹¹. Drugi przypadek dotyczył pewnego podpalacza z Karpnik i miał miejsce we wrześniu 1753 r. Skazanego poprowadzono na miejsca kaźni, gdzie miał zostać ścięty i następnie jego zwłoki miały być spalone na stosie, do czego jednak nie doszło, ponieważ delikwent otrzymał łaskę, zapewne ku niezadowoleniu setek gapiów, których zgromadziła ta egzekucja¹².

Obok murowanej szubienicy wznoszono też w razie potrzeby obiekty drewniane, specjalne do danej egzekucji. Takowe zbudowano w 1722 r. na kaźnię Hansa Christopha Liebigs (Liebicha) skazanego za fałszerstwa. Cieślom za tę pracę zapłacono wówczas 1 talar i 10 srebrnych groszy¹³. Proste, drewniane szubienice wznoszono też u podnóża Góry Szubienicznej. Służyły one wojskowemu wymiarowi sprawiedliwości. Wieszano na nich głównie dezertów lub szpiegów, jak np. 10 września, 8 października czy 11 grudnia, wszystkie w 1759 r.¹⁴

Na szubienicy wieszano także portrety osób zaocznie skazanych. Ten rodzaj kary nazywano powieszeniem – *in effigie* (w obrazie). Forma ta upowszechniła się szczególnie w XVIII w. Przeważnie stosowano ją w przypadku zdrajców



14. Jelenia Góra, ogniwo latniczucha egzekucyjnego odnalezione wewnątrz szubienicy, fot. D. Wojtucki.



15. Jelenia Góra. Kości odsonięte wewnątrz szubienicy, fot. D. Wojtucki.

⁹ APJ, AmJG, sygn. 1210, brak paginacji.

¹⁰ Tamże.

¹¹ APJ, AmJG, sygn. 2892, T. 7, Vermehrter Hirschbergischer Merckwürdigen Siebender Theil darinnen von allerhand Unglücks-Fällen und Erlittenen Kriegs-drang-salen gehandelt wird, von M. David Zeller, Hirschberg [b.m.w.], s. 17.

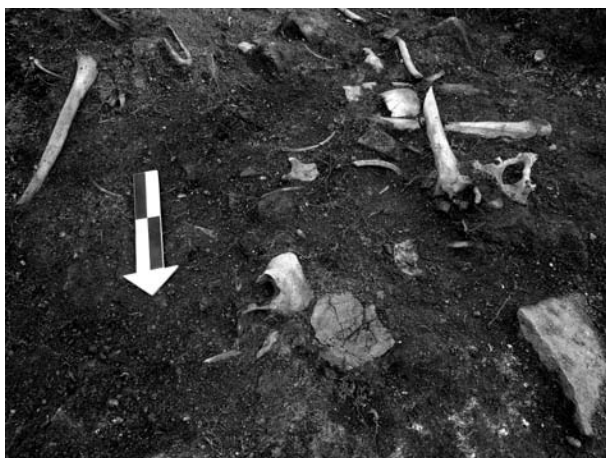
¹² APJ, AmJG, sygn. 3598, Giller, Hirschbergische Chronik, s. 17.

¹³ APJ, AmJG, sygn. 1214, brak paginacji.

¹⁴ APJ, AmJG, sygn. 3598, s. 39, 40.



16. Jelenia Góra, szubienica, żuchwa należąca do jednego ze skazańców, fot. D. Wojtucki.



17. Jelenia Góra. Kości odsłonięte wewnątrz szubienicy, fot. D. Wojtucki.

(vide wydarzenia warszawskie, poprzedzające rozbiory Polski), a także w wojskowym systemie karnym wobec dezertarów, chociaż nie była ona obca i sądom miejskim. Umieszczano na szubienicy jego portret lub tabliczkę z imieniem i nazwiskiem, wraz z opisem przestępstwa, za które go skazano. Kara ta przynosiła zbiegłemu lub nieuchwytnemu oskarżonemu hańbę, a ponadto pozwalała na konfiskatę jego majątku.

W Jeleniej Górze, 28 kwietnia 1773 r., do belki szubienicy przybito portret miejscowego bankruta Ihlsa. Nie wisiał on jednak tam długo. Został skradziony już pierwszej nocy. Z podobnych pobudek do belki szubienicy przybito też tabliczkę z personaliami Johanna Ehrenfriedta Fischera¹⁵. Zniknięcie portretu skazanego Ihlsa nie zniechęciło miejscowego sądu i już 4 czerwca 1773 r. kolejny jego portret przytwierdzono do szubienicy¹⁶.

U stóp jeleniogórskiej szubienicy zakopywano także ciała samobójców. Służył do tego celu plac nazywany błoniami rakarskimi (*Schind-Anger*).

Kiedy 29 grudnia 1720 r. powiesił się z nieznanych powodów Heinrich Mende, jego ciało *beym lichten hellen Tage* zostało zawleczone na *Schind-Anger* i tam po ucięciu głowy pochowane¹⁷.

Zagrzebywano tam też padlinę i inne nieczystości z miasta, do których usuwania zawodowo zobligowany był miejscowy kat. Jeszcze dwa lata przed likwidacją miejskiej szubienicy kat Johann Karl Bircko w dokumencie z 18 kwietnia 1776 r. wspominał o znajdującym się na Szubienicznej Górze miejscu, nazywanym – *Ab-decker Stelle*¹⁸.

¹⁵ Tamże, s. 76.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ APJ, AmJG, sygn. 2892, T. 7, s. 15r.

¹⁸ APJ, AmJG, sygn. 2099, Acta betreffend den Anbau des Pflanzberges und Abbrechung des darauf stehenden Galgen von 1779 bis 1784, s. 8-9.

Jeleniogórską szubienicę rozebrano na początku listopada 1778 r. Jednak już w kwietniu 1779 r. rozpoczęto budowę w innym miejscu nowej szubienicy, którą ukończono do końca maja tegoż roku¹⁹. Z inwestycji tej dochował się kosztorys obejmujący poszczególne wydatki²⁰. Nowo wzniesiona szubienica składała się z murowanej wieży (studni), do której budowy wykorzystano 44 sążnie kamieni, 132 fury piasku i 40 szeffi wapna. Na jej koronie stały cztery filary, na które zużyto prawie 500 cegieł. Na nich spoczywały belki egzekucyjne, w kosztorysie zaznaczono, że niezbędne było 8 sztuk pali, każdy o długości ośmiu łokci, czyli ok. 4,5 m. Nad wejściem z cegieł wymurowano łuk, a otwór wejściowy zasłoniły masywne drzwi z zamkiem. Czy nowa szubienica była wzorowana na rozebranym obiekcie? Być może, w każdym razie nie można tego wykluczyć²¹. Budowa nowej szubienicy kosztowała ponad 70 talarów. Z sumy tej największą pochłonęło wynagrodzenie dla murarzy, które wyniosło ponad 40 talarów²².

Tab. 3. Egzekucje w Jeleniej Górze wykonane w XVI-XVIII wieku²³

Data egzekucji	Imię i nazwisko skazańca (zawód lub płeć)	Sposób wykonania	Miejsce egzekucji	Miejsce pochówku	Przestępstwo
1519	Margaretha Beumelin i mężczyzna (matka i syn)	spalenie	szubienica	-----	brak danych
1545	Hieronymus Nürnberg	ścięcie ²⁴	brak danych	brak danych	cudzołóstwo
1561	Peter Kahl	ścięcie	brak danych	brak danych	kradzieże
12 maja 1561	niejaki Paulus	ścięcie	brak danych	brak danych	cudzołóstwo

¹⁹ APJ, AmJG, sygn. 3598, s. 82, 90.

²⁰ APJ, AmJG, sygn. 1461, Acta wegen der kleinen Baue und Reparaturen bey verschiedenen öffentl. Gebäuden Stadt=Mauer ingl. Von Anschaffung der Inventarien Stücke in und bey der Stadt Hirschberg, s. 63.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ W wykazie uwzględniono również informacje o samobójcach, których zwłoki zagrzebano w pobliżu jeleniogórskiej szubienicy. Tabela została sporządzona na podstawie: APJ, AmJG, sygn. 1195, brak paginacji; sygn. 1214, brak paginacji; sygn. 3598, s. 19; sygn. 3671, s. 190, 202, 203, 263-267; sygn. 2886, T. 1, Von der Stadt Hirschberg Erbauung, Benennung, Situation, Beschaffenheit und Gegend, s. 122, 129, 152, 154, 175, 177; Kronika Jeleniej Góry, s. 451, 493, 517, 536, 549, 793, 798, 799, 857, 917, 919, 945; BUWr., sygn. 862, s. 82; sygn. R. 2710, s. 18-19; Národní Archiv w Pradze [dalej: NAP], Apelační soud [dalej: AS], sygn. 266, s. 133; sygn. 269, s. 68v-69; sygn. 270, s. 77-77v; sygn. 271, s. 1, 44v; sygn. 272, s. 51, 78; sygn. 273, 193v-194; sygn. 274, s. 29, 97; sygn. 275, s. 48; J.D. Hensel, *Historisch-Topographische Beschreibung der Stadt Hirschberg in Schlesien seit ihrem Ursprung bis auf das Jahr 1797*, Hirschberg 1797, s. 144-145, 171; J.K. Herbst, *Chronik der Stadt Hirschberg in Schlesien bis zum Jahre 1847*, Hirschberg 1849, s. 570-71; E. i U. Junker, *Ortsgeschichte Hermsdorf untern Kynast, Bodnegg*, 1991, s. 158-159; E. Lindgen, op. cit., s. 88; I. Laborewicz, *Jeleniogórski mistrz sprawiedliwości*, „Karkonosze”, nr 7, 8/178/92, s. 6-7; Tamże, *Szubienice w Kotlinie Jeleniogórskiej*, „Sudety”, nr 11, 2001, s. 6-7; [b. i. n.] *Nachricht von dem ehemaligen Galgenberge bey Hirschberg*, „Schlesische Provinzialblätter”, April 1790, Bd. 11, s. 355-356; M. Vogt, *Illustrierte Chronik der Stadt Hirschberg in Schlesien*, Hirschberg 1876, s. 63, 123-125, 197, 253, 269; D. Wojtucki, *Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku*, Wrocław 2009, s. 310-313.

²⁴ Kara ścięcia w Jeleniej Górze w większości przypadków mogła być wykonywana koło szubienicy. Podczas remontu tego obiektu w październiku 1737 r. wzmiankowany jest plac kaźni za pomocą miecza, który miał się znajdować w pobliżu szubienicy (miecze katowskie i miecz sędziowski miasta Jeleniej Góry, przechowywane są obecnie w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze, patrz: M. Trzcinański, op.cit., s. 87-92, 98-99).

1564	mężczyzna	powieszenie	szubienica	szubienica	kradzież
1566	Balthasar Schlung	ścięcie	brak danych	brak danych	kradzieże
3 sierpnia 1590	pomocnik ślusarza	ścięcie	brak danych	brak danych	zabójstwo
17 kwietnia 1591	Michel Stoltzer, Caspar Paul, Christoph Lethe	powieszenie	szubienica	szubienica	kradzieże, włamanie się do ratusza
30 kwietnia 1593	mężczyzna	ścięcie	brak danych	brak danych	pobicie ze skutkiem śmiertelnym
16 maja 1612	mężczyzna	powieszenie	szubienica	szubienica	kradzieże
20 lub 23 kwietnia 1617	dwie kobiety	ścięcie	brak danych	brak danych	cudzołóstwo, kradzieże
1619	Hans Tilisch	samobójstwo (poderżnięcie gardła)	-----	pochówek przez kata	-----
22 lutego 1660	mężczyzna	ścięcie	brak danych	brak danych	kradzież w kościele
maj 1672	mężczyzna	ścięcie, położenie ciała na kole	szubienica	szubienica	zabójstwo
1682	mężczyzna	powieszenie	szubienica	szubienica	kradzieże
8 czerwiec 1682	kobieta	ścięcie (?)	szubienica	szubienica	zabójstwo dziecka
czerwiec lub wrzesień 1685	mężczyzna	ścięcie i spalenie	szubienica	-----	sodomia
czerwiec 1687	mężczyzna	samobójstwo (utoPIenie)	-----	wpierw pocho- wano go na cmentarzu, następnie wykopano i za- kopano (?) na <i>Galgenbergu</i>	-----
kwiecień 1690	mężczyzna	ścięcie i spalenie	szubienica	-----	falszerstwa
5 maj 1699	mężczyzna	samobójstwo (powieszenie) ²⁵	-----	szubienica	-----
8 lub 18 wrzesień 1699	Johann Christoph Bore	powieszenie	szubienica	szubienica	kradzieże
13 lipiec 1704	kobieta	ścięcie, położenie ciała na kole, głowa została nabita na żerdź	szubienica	szubienica	zabójstwo noworodka

²⁵ Interesujący jest fakt, że drzewo, na którym powiesił się samobójca zostało ścięte przez kata, Kronika Jeleniej Góry, s. 568.

26 sierpnia 1704	mężczyzna i kobieta	ścięcie (?)	szubienica	szubienica	morderstwo
14 października 1706 ²⁶	Melchior Hoffmann	ścięcie	szubienica	szubienica	-----
29 lipca 1712	Anna Rosina Hilbigin	ścięcie, spalanie	szubienica	-----	kradzież w kościele
16 października 1717	Christina Nixdorfin	ścięcie i przebicie serca palem	szubienica	szubienica	zabójstwo noworodka
28 stycznia lub lutego 1718	mężczyzna	samobójstwo	-----	szubienica	-----
3 listopada 1719	Hans Christian (Christoph) Herrmann	powieszenie	szubienica	szubienica	brak danych, kradzież (?)
29 grudnia 1720	Heinrich Mende	samobójstwo (powieszenie)	-----	<i>Schind-Anger</i> , przed pogrzebaniem odrąbano głowę	-----
16 stycznia 1722	Hans Christoph Liebig (Liebich)	powieszenie i spalanie wraz z szubienicą	szubienica	-----	falszerstwo (?)
10 grudnia 1722	Susanna Reichsteinin	ścięcie, przebicie serca palem	szubienica	szubienica	zabójstwo noworodka (?)
24 lipca 1727	Anna Rosina Seidlin	ścięcie	szubienica	szubienica	brak danych
1 grudnia 1727	Johann Christoph Jentsch	powieszenie	szubienica	szubienica	zapewne kradzież
8 listopada 1734	Johanna Hessin	ścięcie	szubienica	szubienica	brak danych
grudzień 1734	Johann Friedrich Hermann	powieszenie	szubienica	szubienica	kradzieże
14 grudnia 1735	mężczyzna	samobójstwo (poderżnięcie gardła)	-----	brak danych, szubienica (?)	-----
styczeń 1737	mężczyzna	samobójstwo (poderżnięcie gardła)	-----	<i>Schind-Anger</i>	-----
11 lutego 1737	kobieta	przebicie serca palem, pogrzebanie	szubienica	szubienica	zabójstwo dziecka

²⁶ Daty podane kursywą odnoszą się do zatwierdzenia wyroku przez ławników Praskiej Izby Apelacyjnej i nie są datami jego wykonania. W praktyce wyegzekwowanie orzeczonej kary na skazańcu, po zatwierdzeniu jej przez praskich sędziów, nie przeciągało się zbyt w czasie. Zazwyczaj potrzebowano od kilku do kilkunastu tygodni na jej wykonanie. Dla przykładu w sprawie Hansa Christopha Hermannna zawyrokowano dnia 9 października 1719 r., natomiast skazańca powieszono 3 listopada tegoż roku. Z kolei w przypadku Gottfrieda Ritsche wyrok powieszenia zapadł 17 stycznia 1738 r. Orzeczenie wyegzekwowano dnia 10 maja 1738 r., NAP, AS, sygn. 270, s. 77-77v; sygn. 274, s. 97.

29 kwietnia 1737	Anna Maria Ungerin	ścięcie, przebiecie serca palem	szubienica	szubienica	zabójstwo dziecka
24 maja 1737 ²⁷	Hans Friedrich Siegert i Maria Elisabetha Einrichin	ścięcie	szubienica	szubienica	brak danych
10 maja 1738	Gottfriedt Ritsche	powieszenie	szubienica	szubienica	kradzież
17 maja 1740	Jonas Hofmann	powieszenie	szubienica	szubienica	kradzież
27 maja 1740	Johann Franz Fried	spalenie	szubienica	-----	falszerstwo
20 stycznia 1755	kobieta	ścięcie	szubienica	szubienica	zabójstwo dziecka
11 grudnia 1759	mężczyzna	powieszenie	szubienica	szubienica	szpiegostwo ²⁸

Przebadanie tylko fragmentu najwyższego punktu na dawnej Górze Szubienicznej nie wyczerpało jednak możliwości badawczych całego dawnego miejsca kaźni. Kwestią otwartą pozostaje odkrycie dalszych grobów osób straconych w pobliżu szubienicy oraz pozostałości innych konstrukcji, np. drewnianych, oznaczonych tu doraźnie według potrzeb. Być może w niedalekiej przyszłości uda się przeprowadzić kolejne badania archeologiczne, które pozwolą na lepsze rozpoznanie tego miejsca straceń, przynależnego do największego ośrodka osadniczego całego obszaru, jakim była ówczesna Jelenia Góra.

²⁷ Wyroki zapadły w tym samym dniu dla obu skazanych osób. Nie wiadomo jednak, czy zostały one wykonane jednocześnie, NAP, AS, sygn. 274, s. 37.

²⁸ Kronikarz przytacza informację, iż szpiega powieszono na miejskiej szubienicy (an den Stadt Galgen), nie tak jak dotychczas na innym urządzeniu u stóp Góry Szubienicznej (np. we wrześniu 1759 r.), APJ, AmJG, sygn. 3598, s. 39 i 40.

THE DISCOVERY OF REMNANTS OF GALLOWS IN JELENIA GÓRA

Summary. Between the 28th of April and the 5th of May 2012, consecutive archaeological explorations took place in the former place of execution. Contemporary Wzgórze Kościuszki (Kościuszkó's Mount) (early name: Galgenberg (Gallows Mount), later: Cavalierberg), which forms a sizable mount on the north-westerly part of the town forms a woodland. There used to be gallows standing at the highest point of the mount. The diggings took place on a circular platform, 9.5m in diameter. The gallows were situated on the edge of the summit; however, a small part of it either had slid or had been destroyed on purpose when the park works were taking place. The uncovered foundations had been of stone construction – probably quarried locally – joined with mortar of low lime content. Uncovered remnants of the gallows were situated on a rock base; the south-westerly had been dismantled. The width of the remaining fragments varied from 90 to 97 cm. The internal dimension of the gallows was 3.55 m. Based on this data; it was possible to calculate the external dimension, which could have been 5.5 metre maximum. The date of erection of the gallows remains unknown. However, thanks to finding Saxony pfennig, it must have happened after 1541. Numerous human bones of convicts were found within the perimeter of the gallows. On examination approximately 985 human bones and their fragments were counted as well as many as 110 animal bones. The analysis of the bones from the internal parameter of the gallows showed that they had belonged to 13 males aged from 23 to 64 years. However, this was not the first discovery on the Gallows Mount. In 1935, two human skeletons had been accidentally found. During this exploration, a complete roof made of roofing tiles was found on site. The object was situated approximately 180 cm from the gallows. Amongst the discovered bones, metal nails and other undefined cast iron fragments were uncovered. An interesting discovery was two iron hooks. Amongst the human remains, a bent chain link was also unearthed. The discovery of a crossbow bolt head was a unique find. The find itself was not unique in itself, but in this case it was reused as a nail (!). Jelenia Góra gallows was renovated several times. Thanks to chronicle records, we know that such works were carried out in September 1699 and also in October 1737. Heuristic research in the archives bears witness to fifty executions that took place either on the gallows or next to it. The most common forms of execution were: hanging, beheading with a sword, burying alive or burning at the stake. The final number of individuals that were in conflict in local penal law remains unknown. Next to the gallows, bodies of suicides were also buried. An area called Schind-Anger was designated for that purpose. The Jelenia Góra gallows were dismantled at the beginning of November 1778. However, the construction of a new gallows was commenced in a different place in April 1779, which was completed by the end of May that year.

NÁLEZ POZŮSTATKŮ ŠIBENICE V JELENÍ HOŘE

Shrnutí. Ve dnech 28.4. – 5.5.2012 proběhl další archeologický výzkum na bývalém popravišti, tentokrát v Jelení Hoře. Dnešní Kościuszkův vrch (původně: *Galgenberg*, později: *Cavalierberg*), který má neobvyklý tvar s příznačným návrším na severovýchodní straně, je osázen stromy. A právě na nejvyšším místě vrcholu stála kdysi městská šibenice. Zde byl proveden výkop na kruhovém půdoryse o průměru asi 9,5 m. Šibenice byla postavena na samém okraji vrchu a její neveliká část se musela sesunout nebo být úmyslně zničena během zřizování parku. Její základy, které byly objeveny, byly postaveny z lámaného kamene - získaného pravděpodobně přímo na místě - sloučeného s maltou s nevelikou příměsí vápna. Objevené pozůstatky šibenice se nacházely na skále a v jihozápadní části byly rozebrány. Rozměry dosahovaly šířky od 90 do 97 cm. Vnitřní průměr bývalé šibeniční vyzdívky byl 3,55 m. Na základě těchto údajů je možné vypočítat vnější průměr, který mohl dosáhnout maximálně 5,5 m. Neznáme přesné datum, kdy byla zděná šibenice postavena. Díky nálezům mince saského fenika v maltě však víme, že k tomu došlo po roce 1541. Uvnitř šibenice se nacházelo mnoho lidských kostí popravených odsouzců. Při výzkumu bylo objeveno přibližně 985 lidských kostí a jejich úlomků a asi 110 zvířecích kostí. Provedená analýza lidských kostí z vnitřku šibenice odhalila, že kosti patří nejméně 13 jednotlivcům mužského pohlaví ve věku od 23 do 64 lat. Nejednalo se však o první nálezy na Šibeniční

hoře. V roce 1935 byly náhodně objeveny dvě lidské kostry. Byl objeven rovněž téměř kompletní přístřešek *in situ* zřízený ze střešních tašek. Tento objekt se nacházel asi 180 cm od základů šibenice. Mezi nalezenými kostmi se sporadicky vyskytovaly železné hřebíky a blíže nespecifikované kovové předměty. Za méně obvyklý nález je možné považovat rovněž dvě železné skoby. Mezi lidskými pozůstatky se našel také ohnutý článek popravního řetězu. Unikátní je nález šipky z kuše. Nejedná se sice o výjimečný objev, ale stopy na jelenohorském exempláři svědčí o tom, že šipka byla opětovně použita jako hřebík (!). Jelenohorská šibenice byla několikrát renovována. Díky kronikářským zápisům vím, že k takovým renovacím došlo v září 1699 a v říjnu 1737. Díky heuristickému výzkumu v archívech je známo asi padesát poprav vykonaných na nebo u jelenohorské šibenice. Nejčastěji zde docházelo k trestu pověšení, stětí mečem, pohřbení zaživa nebo ke spálení. Nejedná se ovšem o konečný výčet osob, které se dostaly do konfliktu s tehdejším trestním právem. U jelenohorské šibenice byla zakopávána také těla sebevrahů. K tomuto účelu byl určen prostor zvaný *Schind-Anger*. Jelenohorská šibenice byla rozebrána na začátku listopadu roku 1778. Avšak již v dubnu 1779 byla na jiném místě zahájena stavba nové šibenice, která byla ukončena koncem května téhož roku.

(*Thum. Jana Wojtucka*)

DIE ENTDECKUNG DER GALGENRESTE IN HIRSCHBERG/JELEŃIA GÓRA

Zusammenfassung. Von 28. April bis 5. Mai 2012 wurde in Hirschberg/Jelenia Góra eine Ausgrabungskampagne durchgeführt. Auf dem heute mit Bäumen bewachsenen Wzgórze Kościuszki (früher Galgenberg und danach Cavalierberg genannt) befindet sich auf der nordöstlichen Seite eine kleine Anhöhe, auf welcher früher das Hochgericht stand. Auf dieser wurde eine runde Grabungsfläche mit etwa 9,5 Metern Durchmesser ausgehoben. Von dem direkt am Rande des Hügels über dem felsigen Untergrund gelegenen Bauwerk ist in der Vergangenheit der südwestliche Teil abgerutscht oder bei der Anlage des Parks zerstört worden. Das Fundament wurde aus autochthonen Bruchsteinen und aus Kalkmörtel errichtet. Die ringförmige Fundamentmauer weist eine Stärke von 90 bis 97 Zentimetern auf, der Innendurchmesser beträgt 3,55 Meter, der Außendurchmesser somit in etwa 5,5 Meter. Über den Zeitpunkt der Entstehung ist nichts genaues bekannt. Da jedoch im Mörtel ein im Jahre 1541 geprägter sächsischer Pfennig gefunden wurde, kann man vermuten, dass die Errichtung in den darauffolgenden Jahren erfolgt war. Im Innenraum des Galgens konnte eine große Menge Knochen gefunden werden: 985 Knochen und Knochenfragmente sowie 110 Tierknochen. Eine durchgeführte anthropologische Analyse hat ergeben, dass diese von mindestens 13 Männern im Alter zwischen 23 und 64 Jahren stammen. Es handelt sich nicht um die ersten Funde, welche an diesem Ort gemacht wurden: bereits im März 1935 konnten zwei komplette Skelette geborgen werden. Zudem wurden rund 1,8 Meter neben der Richtstätte die Reste eines kleinen Ziegeldaches *in situ* entdeckt. Zwischen den Knochen konnten Nägel, zwei eiserne Schellen und weitere nicht genauer bestimmbare Metallobjekte ausgegraben werden. Des weiteren wurden Teile der für die Exekutionen verwendeten Kette sowie ein sekundär als Nagel (!) benützter Armbrustbolzen aufgefunden. Dank der Chroniken sind uns mehrere Renovierungen aus der Nutzungszeit des Galgens überliefert, und zwar für den September 1699 und den Oktober 1737. Die Quellen führen zudem fast 50 Hinrichtungen durch Erhängen, Enthaupten, Lebendig-begraben und Verbrennen an. Selbstmörder wurden am Fuße des Galgenbergs, am sogenannten Schindanger, verscharrt. Anfang November 1778 wurde der Hirschberger Galgen demoliert. Aber schon im April 1779 wurde ein neues Hochgericht an einer anderen Stelle errichtet.

(*Thum. Paweł Duma, korekta: Stefan Lefnaer*)

URZĄDZENIA ODWADNIANIA KUNSZTOWEGO KOPALNI W GIERCZYNIE KOŁO MIRSKA Z XVIII/XIX W.

Artykuł niniejszy dotyczy jednego z najciekawszych zabytków techniki górniczej w Polsce, pochodzącego z nieistniejącej już kopalni cyny w Gierczynie koło Mirska na Dolnym Śląsku.¹

* Mgr inż. Adam Wincenty Pol – potomek Wincentego Pola, był pracownikiem Muzeum Górnicztwa Węglowego w Zabrze

¹ Dziejami zabytków związanych z górnictwem w okolicach Gierczyna k. Mirska, a które w 1954 r. trafiły na Górny Śląsk zajął się starszy kustosz Muzeum Górnicztwa Węglowego w Zabrzu Pan mgr inż. Adam Wincenty Pol. On to w 1993 r. opracował pierwszy katalog tych obiektów (przeważnie fragmenty drewniane z okuciami urządzeń odwadniających), który został powielony w kilku egzemplarzach (nazywany przez A.W. Pola wydaniem pierwszym). W 1998 r. kierownikiem Działu Historii i Techniki Górniczej w zabrzańskim muzeum został Tadeusz Loster i to z jego inicjatywy powrócono do uszczegółowienia i uzupełnienia istniejącego już Katalogu. Zrobił to A.W. Pol w 1999 r. (Katalog w wersji drukowanej został powielony w 30 egzemplarzach – tzw. wydanie drugie). Starania autora o opublikowanie Katalogu w całości nie powiodły się. O zabytkach gierczyńskich ukazały się wcześniej drukiem artykuły, m.in. Marii Żywirskiej (1957), Zbigniewa Kwaśnego (1958), Tadeusza Lostera (2004). Adam Wincenty Pol zakończył pracę w muzeum w pierwszej połowie 2001 r. Już w latach 90. XX w. miał opracowany Katalog zabytków, jak i artykuł na ich temat. Katalogu nie udało się wydać drukiem, natomiast, jak stwierdził Adam Pol (w liście do S. Firszt z września 2011 r.): „Na opublikowanie” (przyp. red.) artykułu „Osiemnastowieczna górnicza pompa odwadniająca z Gierczyna (Dolny Śląsk) w zbiorach Muzeum Górnicztwa Węglowego w Zabrzu – nowe problemy”, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1, 2011 s. 126-131, musiałem się „ubiegać (...) 15 lat [!]”. Tak się złożyło, że w latach 90. XX w., Stanisław Firszt będący, wówczas dyrektorem Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze (dziś Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze), zainicjował badania nad dawnym górnictwem i hutnictwem w regionie jeleniogórskim. Te zainteresowania muzeum zbliżyły je do Hornické Matice Slezsko Moravsko-Českéj. Stowarzyszenie to skupiało ludzi i instytucje zajmujące się górniczą tradycją pogranicza polsko-czeskiego. W ramach wspólnych działań organizowano spotkania pod wspólnym tytułem „Uczniowie Agricoli” (w 1996 r. w Witkowicach k. Pecy pod Śnieżką, 1997 r. w Muzeum Górnicztwa Węglowego w Zabrzu, w 1998 r. w Narodni technické muzeum w Pradze, w 1999 r. w Ośrodku Wczasowym „Przedwiośnie” w Kowarach). W ramach tej współpracy, na przełomie 1995/1996 roku Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze prezentowało wspaniałą wystawę „Złota Ziemia Gabreta” zorganizowaną przez NTM w Pradze. Wtedy też Muzeum w Jeleniej Górze nawiązało przyjacielskie kontakty z Muzeum Górnicztwa Węglowego w Zabrzu. Dyrektor S. Firszt poznał osobiście Panią Krystynę Barszczewską (Dyrektor Muzeum w Zabrzu) i wspomnianego wyżej Pana Tadeusza Lostera. Były nawet plany oddania do Jeleniej Góry zabytków gierczyńskich. Niestety, nie doszło wówczas do spotkania z Adamem Polem. „Górnice” działania Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze, zaowocowały m.in. wydaniem w 2000 r. pierwszego polskiego wydania wiekopomnego dzieła Jerzego Agricoli „De re metallica libri XII”. Właśnie to wydanie zbliżyło S. Firszt i A. Pola, który poprosił o egzemplarz książki, na początku 2011 r. (wcześniej nie wiedział, że istnieje polska jego wersja). We wzajemnej korespondencji powróciła sprawa zabytków z Gierczyna. Jak się okazało Katalog tych zabytków nie był nadal wydany. Adam Pol otrzymał propozycję jego wydania (w skróconej wersji bez wszystkich ilustracji), w przygotowywanym na 2011 r. „Roczniku Jeleniogórskim”. W liście z grudnia 2011 r. A. Pol pisał: „Ja już z pewnością (kondycja 89 lat!) nie zdołam Dyrektora odwiedzić, ale nasz kontakt, choć korespondencyjny, zapadnie mi do końca. (...) Bardzo przykro mi, że dotąd (ww. kondycja) nie pozwoliła ziścić obietnicy dostarczenia P. Dyrektorowi mego Katalogu... Ale może jeszcze nie wszystko stracone (...)”. W marcu 2012 r. A. Pol, przesłał do Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, na ręce S. Firszt:

Opracowanie poza funkcją określoną tytułem ma charakter rekonesansowo-analityczny z zakresu tzw. „archeologii przemysłowej” (ochrony zabytków techniki) stanowiąc jednocześnie jedno z ogniw poznawczych wewnętrznej czy też właściwej historii techniki² i badaniu dziejów rzeczy materialnych (artefaktów) jako w pełni wartościowych i obiektywnych źródeł historycznych. Z tych też względów adresowany jest do wąskiego grona badaczy, muzealników, może i kolekcjonerów.

Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze³ posiada w swoich zbiorach unikalny w swoim rodzaju zasób oryginalnych i częściowo odrestaurowanych eksponatów, dotyczących dawnej techniki górniczej, a znalezionych w Gierczynie na Dolnym Śląsku⁴. Stanowi on źródłową, niezastąpioną substancję badawczą, wykazującą preponderancję nad źródłami pisanymi, w których żaden opis wytworu pracy ludzkiej nie może mieć takiej siły poznawczej co sam wytwór-zbiór. Ten bezsprzecznie wzbogaca w skromnym stopniu światowe dziedzictwo cywilizacji przemysłowej. Polepszając *quantum* znajomości wytworów tej cywilizacji pomaga dostrzec kierunki, którymi zmierzała i do których zmierza.

Choć w specjalistycznych publikacjach niemieckich zasygnalizowano o fragmencie, tytującym się samego urządzenia odwadniającego⁵ to jednak ocalenie, zabezpieczenie oraz pierwsza, wyodrębniona próba jego opisanie pozostanie zasługą Marii Żywirskiej⁶, kierowniczkę Związkowego Muzeum Górniczego (ZMG) w Sosnowcu, którego quasi – kontynuacją jest funkcjonujące od 1979 r. zabrzańskie Muzeum Górnictwa Węglowego. Godnym podkreślenia wydaje się też fakt, iż mimo nikłego raczej stopnia powszechności i prawdopodobieństwa przetrwania takich zabytków⁷ – udało się jak dotąd uchronić te bezpośrednie ślady dawnej techniki dla następnych pokoleń. Trzeba jeszcze też zaznaczyć, że mimo wyznaczonego tytu-

egzemplar „Katalogu zabytków gierczyńskich – Zestawienie katalogowe autentycznych szczątków pomników dawnej techniki w zbiorach Górnictwa Węglowego w Zabrze”, Wyd. II, Zabrze 1999 oraz maszynopis „Informacja o Katalogu zabytków górniczych – Skatalogowane znaleziska dawnej techniki w mini zagłębiu kruszcowym na pn.-zach. stoku Pogórza Izerskiego” z 1994 r. Redakcja „Rocznika Jeleniogórskiego” zapewniła A. Pola, że materiały te zostaną przeredagowane (jako jeden artykuł) i zamieszczone w czasopiśmie po akceptacji Autora tekstów. W kwietniu 2012 r. A. Pol informował: „Przychylam się, jako autor ww. Katalogu, widząc w tym przedsięwzięciu korzyści dla nauki polskiej, Waszego regionu i dla mnie (rezygnuję z honorarium!). Może Pan Bóg dozwoli, że uda nam się dokonać Pańskiego szczytnego zamiaru”. W maju 2012 r. dodał: „(...) zgadzam się na warunki, prosząc o możliwie szybkie przesłanie Waszej wersji 3. wyd. Katalogu..., abym mógł zdążyć przy mej kondycji skutecznie zgodność moich z Waszymi korektami i ustaleniami, tj. „quasi – adiustacji”. „Rocznik Jeleniogórski” to potrzebne, adekwatne i poważne Wydawnictwo (...)”. Materiały do korekty miały być przesłane do A. Pola w połowie sierpnia 2012r. Nigdy do tego nie doszło, bowiem Adam Pol zmarł 7 sierpnia, nie doczekawszy realizacji zadania wydawniczego, na które czekał prawie 20 lat. Dotrzymując danej obietnicy redakcja „Rocznika Jeleniogórskiego” (w szczególności S. Firszt), opracowała i przeredagowała nadesłane przez A. Pola teksty, łącząc je w jeden artykuł (oryginały tekstów znajdując się w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze) i nadając mu nowy wspólny tytuł.

² K. Majewski, Dalsze uwagi o badaniu historii rzeczy, „Kwartalnik Historii Materialnej” (dalej cyt. KHKM) nr 1, 1976; J. Jaros, *O zagadnieniach „archeologii przemysłowej”*, tamże, nr 2, 1976, s. 357-360; A. Wiślicki, *O wewnętrznej historii techniki*, tamże, nr 3, 1979.

³ M.in.: *Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze*, red. M. Kaźmierczak, KAW 1981; W. Niemierowski, *Historia gmachu „pod młotkami”*. Zabrze jakiego nie znamy (2), „Głos Zabrze”.

⁴ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*. Tom 1. *Góry Izerskie*. Praca zbiorowa pod red. Marka Staffy, Wyd. KRAJ, Warszawa-Kraków 1989 (tam hasła: Gierczyn, Kotlina, Krobica, Przeczница)

⁵ K. Matschoss, *Beitraege zur Geschichte der Technik und Industri Jahrbuch des VDI*, t. 1, Berlin 1909, s. 8.

⁶ M. Żywirska, *Górnicza pompa odwadniająca z XVIII wieku z Dolnego Śląska. Odkrycie urządzenia odwadniającego w Gierczynie. Gierczyńska kopalnia rud cynowych w XVI-XVIII w. Rekonstrukcja techniczna urządzenia. Geneza zabytku*. KHKM, nr 1, 1957, s. 67-71.

⁷ W kwietniu 1994 r. w czasie robót przygotowawczych na poz. 300 m KWK „Katowice” doszło do rzadkiego znaleziska. Natrafiono na szczątki dołowego kołowrotu kopalnianego konstrukcji drewniano-stalowej, wykonanej rzemieślniczo jednostkowo, porzuconego (?) w starych zrobach sprzed 1902 r.

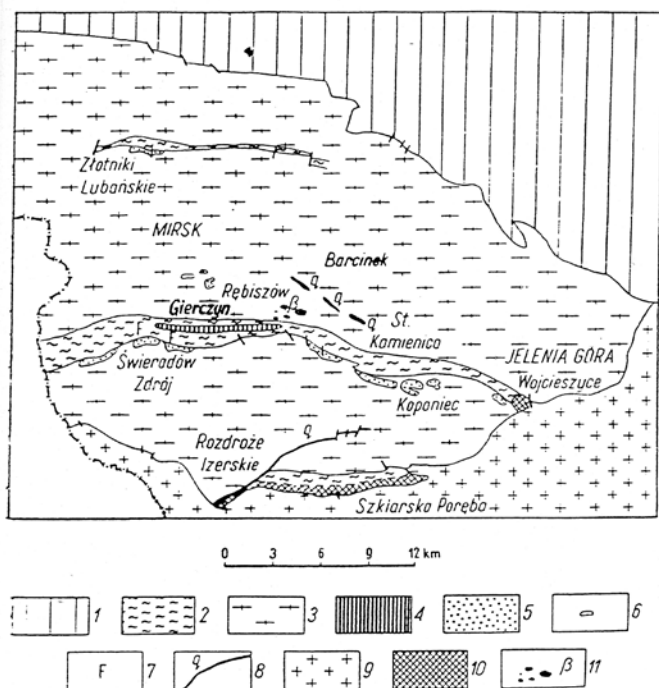
łami przez Żywirską i jej polemistę⁸ zakresu znaleziska przekracza ono zakreślony przez nich obszar zastosowania technicznego i ramy chronologiczne.

Celowym jest, jak się może okazać, skrótowe prześledzenie wybranych danych historycznych oraz kolei losów znaleziska, pozwalając zainteresowanym na lepsze wprowadzenie tematyczne.

Znalezisko pochodzi z relikтового górnictwa kruszcowego w południowo-zachodnim zakątku Rzeczypospolitej, tj. „mini-zagłębia” rud cynowo-kobaltowych rejonu Gierczyna i Przecznic⁹ (ryc. 1). Mimo peryferyjności – zdawałoby się tego ustronia górskiego leżało ono

przecież w jakimś sensie na skrzyżowaniu kilku szlaków wymiany doświadczeń postępu technicznego (Saksonia, Morawy, Czechy, Węgry, Słowacja, Polska) ówczesnego przemysłu górniczego, cechującego się jednakże od dawien dawna swoistym konserwatyżmem zawodowym odnośnie wprowadzenia nowości.

Początki górnictwa gierczyńskiego datować się mają od średniowiecza¹⁰, jednakże zorganizowaną i znaczącą eksploatację rud cynowych, później kobaltowych – głównie za sprawą preferującego górnictwo magnackiego rodu Schaffgotschów – odnieść trzeba od XVI z przerwami aż do połowy XIX stulecia (ryc. 2). Wznowił ją dopiero w 1938 r. przemysł niemiecki w zakresie proporcjonalnym do swych koniunkturalno-politycznych potrzeb. Wtedy to jakoby miały ulec zniszczeniu szczątki starodawnego urządzenia przeniesienia napędu na powierzchnię z jednoczesnym jednak zabezpieczeniem reszty pozostałego jeszcze sprzętu¹¹. W okresie wojennym (1940-44) odwodniono częściowo stare zroby i podjęto eksploatację



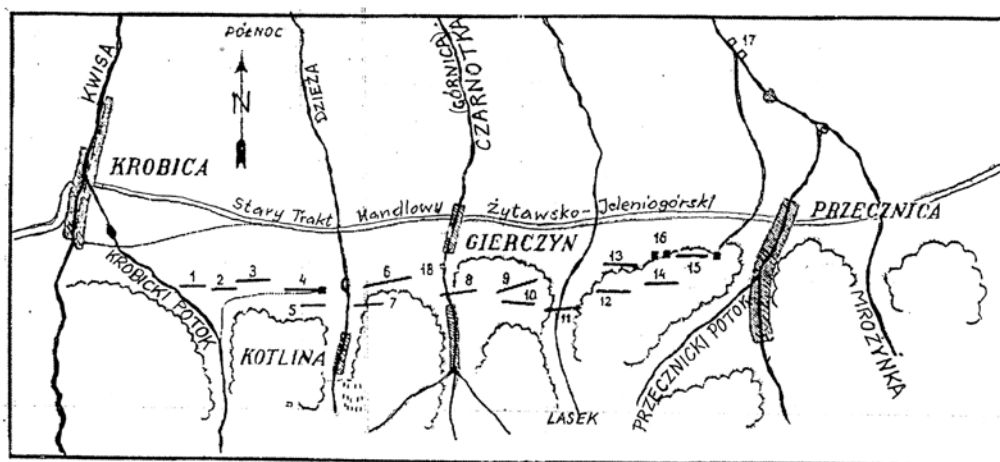
Ryc. 1. Występowanie surowców skalnych w okolicach Gierczyna: 1 – seria metamorficzna, 2 – łupki łyszczykowe, 3 – gnejsy, 4 – granaaty, 5 – leukogranity, 6 – grejzeny i utwory skałizowane, 7 – kwarcyty fluorytowe, 8 – żyły kwarcowe, 9 – granity, 10 – łupki kordierytowo-andaluzytowe, 11 – bazalty

⁸ Z. Kwaśny, *Kilka uwag w sprawie gierczyńskiej pompy górniczej z XVIII w.*, KHKM, nr 4, 1958, s. 671-678. Autor ten opublikował również artykuły gospodarczo-przemysłowe ówczesnego rejonu Gierczyna.

⁹ T. Dziekoński, *Wydobywanie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od XIII do połowy XX wieku*, Instytut Historii Materialnej PAN, Wrocław 1972.

¹⁰ Brak źródeł ściśle odniesionych do Gierczyna. Historycy i interpretatorzy tego zagadnienia nie rozstrzygnęli jednoznacznie czy początki tego górnictwa wiązać z odkryciem wychodni przez tubylczych mieszkańców (Bobrzanie), czy z eksploracyjną penetracją wędrownych poszukiwaczy kruszców zwanych Walonami.

¹¹ Żywirski, *Górnicza pompa...* [6], s. 67.



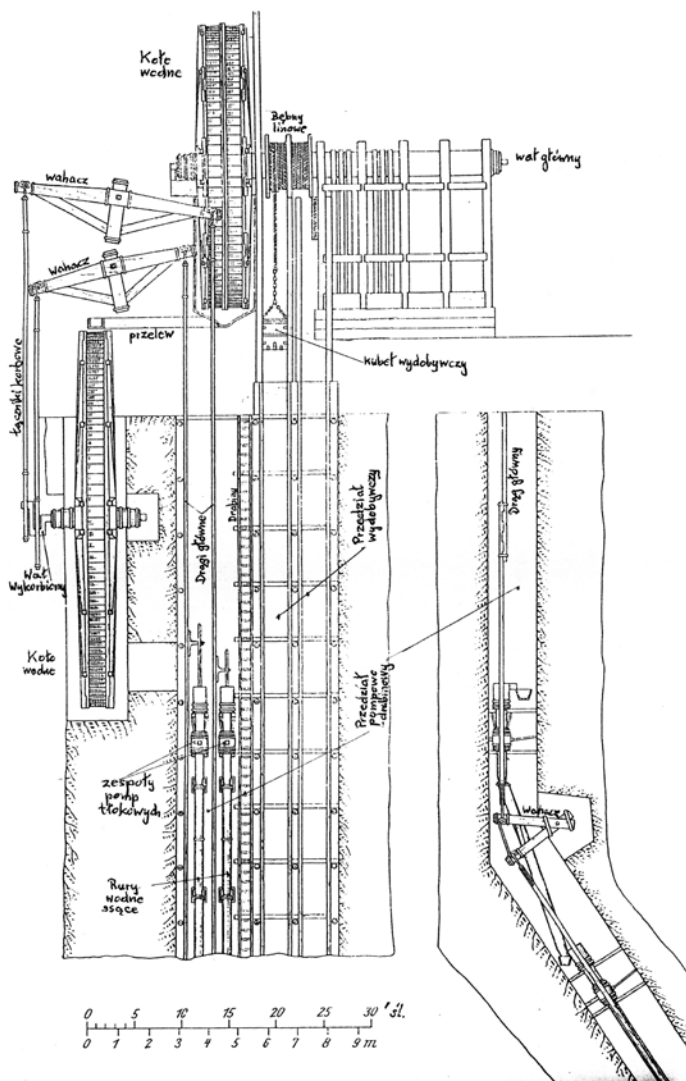
Ryc. 2. Tereny górnicze w okolicy Gierczyna, z zaznaczeniem złóż wg stanu z 1776 r.: 1 – Johann Sigismud, 2 – Johannes, 3 – Hans Reichen, 4 – Hundsrücken, 5 – Judenfeind, 6 – Reicher Trost, 7 – St. Carol, 8 – König Dawid, 9 – Süsotte, 10 – Morgenrothe, 11 – Himmliches Heer, 12 – Altvater, 13 – Uranne, 14 – Der Brüder, 15 – Anne Marie, 16 – sztolnia Drei Brüder, 17 – huta kobaltu, 18 – płuczkownia rud

urobku kruszconośnego¹². O skali jakościowej i osprzętowieniu tych prac niewiele wiadomo, lecz obsada 10 robotników z osobami dozoru i straży daje wyobrażenie o ich przemysłowej marginalności. Zupełnie nie wiadomo o przebiegu zmiany stanu administracyjno-państwowego w 1945 r. okolicy Gierczyna, podczas której zapewne ta właśnie marginalność spełniła mimetyczną rolę. Dopiero w połowie 1948 r. wyszło (zaanonsowane w 1947 r.) zarządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie objęcia własności wrocławskiej firmy „Berg- und Huetten A.G. BUHAG”, prowadzącej uprzednio działalność eksploatacyjno-górnictw. Do przejęcia i kontynuowania jej prac wyznaczono wyspecjalizowane „Zjednoczone Zakłady Metali Nieżelaznych P.P.” w Katowicach (BIPROMET). Po wyłonieniu koncepcji poszukiwań badawczych (ewentualnego złoża wtórnego) i rozeznaniu sytuacyjnym w 1950 r. poprzestano na razie (1952) na penetracjach poszukiwawczo-rozpoznawczych w złożu pierwotnym. Dozór ekipy BIPROMET-u w lecie 1954 r. spowodował odwodnienie szybów i wyrobisk dokonując następnie ich oględzin. Wówczas to na głębokości 53 i 61 m oraz dnie szybu znaleziono elementy zdekompletowanej pompy tłokowej oraz szczątki innych urządzeń, należących, jak się zorientowano, do kategorii zabytków dawnej techniki (ryc. 3). Inżynierowie: Ryszard Stobbe i Jerzy Winczakiewicz sporządzili też wtedy „wstępną dokumentację” znaleziska i zawiadomili Żywirską. Niestety – dokumentacja ta, akta i korespondencja w tej sprawie zaginęły (?). Brak też jakiegokolwiek informacji o pobieżnym chociażby udokumentowaniu (ze szkicu) miejsca bądź miejsc odkrycia, które by były znacznie pomocne jego badaczom i interpretatorom. Dalej – brak istotnych wskazówek, gdzie natrafiono na pozostałe elementy, nie należące do samej pompy tłokowej. Analiza poszlak naprowadza, iż prawdopodobnie mogły być one na długo przedtem celowo

¹² E. Konstantynowicz, *Problem cynonośności łupków kwarcowo-sercycytowych z chlorytem w rejonie Gierczyna-Przecznicy*, „Rudy i Metale Niezależne”, nr 3, 1957, s. 69-76; Zarówno Żywirską, jak Kwaśny pomijają tę publikację.

i osobno zgromadzone w jakimś wyrobisku bądź też wszystkie spadły na dno rzepia i tam pozostały „zakonserwowane” wodą. Na podstawie wzmiankowanej „wstępnej dokumentacji” i własnej inwencji przeprowadził J. Winczakiewicz rekonstrukcję schematu kinematycznego „wielopiętrowej”¹³ górniczej pompy tłokowej, której opis opublikowała Żywirska. W końcu znalezisko przetransportowano z Gierczyna do Sosnowca we wrześniu 1954 r. i poddano wstępnej konserwacji, a następnie po wyselekcjonowaniu najcenniejszych obiektów zmagazynowano resztę. Koniunkturalne zmiany kierownictwa i reorganizacyjno-lokalizacyjne odbiły się niekorzystnie na kondycji i stanie ilościowym z trudem pozyskanych tych relikwów starodawnej techniki. W okresie gwałtownej zmiany siedziby Związkowego Muzeum Górniczego z Sosnowca do Sielec koło Będzina

część – zwłaszcza metalowych zabytków, złożonych chwilowo przed budynkiem – uległa rozproszeniu i bezpowrotnemu zaginięciu (trafiły na złom)¹⁴. Historykom kolejnym paradoksem wyda się fakt, że w okresie 1972-76, szczytowego niemal – wydawałoby się – rozwoju etosu górniczego (węglowego) i dalszej poprawnej działalności Związkowego Muzeum Górnictwa (ZMG), uległo ono nieuzasadnionej, niewytłumaczalnej likwidacji, a budynek administrowany przez Kopalnię



*Ryc. 3. Projekt z 1783 r. instalacji napędowej do wydobywania
wrobku rudnego i pomp wodnych dołowych zasilanej wodą
powierzchniową dla kopalni rud cynowych Hundsrücken
w Gierczynie.*

¹³ Celowo uniknięto tu określenia „Wielostopniowa”, jako nieadekwatnego w terminologii technicznej. Równie nieadekwatne jest określenie pompy gierczyńskiej, jako „instalacji wodociągowej”.

¹⁴ Relacje m.in.: B. Rudnickiego, J. Jarosa, W. Stadnika.

Węgla Kamiennego „Sosnowiec” przejęła placówka spoza resortu górnictwa: Muzeum Szkła Współczesnego, której piętno sezonowości nadała gmatwanina następujących po sobie zaszłości i karuzeli stanowisk, nie zawsze korzystnych dla muzealnictwa¹⁵.

Ostateczna likwidacja (1976) ZMG¹⁶ spowodowała, iż przy niekontrolowanym „rozdrapywaniu” reprezentatywnych, a jednocześnie wartościowych eksponatów z zakresu kultury materialnej¹⁷ zabytki gierczyńskie – znów zapewne zdekompletowane – znalazły w końcu tymczasowy azyl w utworzonym specjalnie Dziale Przemysłu Muzeum w Zabrze¹⁸. W tzw. „Barbórkę” 1979 r. powołano w Zabrzu osobne Muzeum Górnictwa Węglowego (MGW), któremu wkrótce (1980) nadano osobowość prawną. Decyzją ówczesnego Ministerstwa Kultury¹⁹ odbyło się przekazanie ocalałego zespołu zabytków gierczyńskich wraz z innymi z placu Krakowskiego na ulicę 3 Maja²⁰ w tym mieście.

W III kwartale 1989 r. przystąpiono stopniowo do szczegółowej inwentaryzacji²¹ i dokumentowania eksponatów gierczyńskich, a w 1990 r. rozpoczęto studia nad kompletowaniem danych i materiałów do prac nad ich katalogiem²². W trakcie inwentaryzacji wyodrębniono kilka niezidentyfikowanych i rozsypanych rekwizytów, które rozpoczęto rekonstruować i od końca 1991 r. poddano restauracji²³. Pierwsze wydanie katalogu obiektów skompletowano w końcu 1993 r. Pozytcje stanowiące przedmiot katalogu znajdują się (zlokalizowane): w większej części na głównej ekspozycji na parterze i piwnicy (nieekspozowane) budynku Muzeum oraz na poziomie 170 m Skansenu Podziemnego „GUIDO”, należącego do MGW, a położonego około 1,5 km dalej na tej samej ulicy²⁴. Nie wszystkie z tych przedmiotów są zadawalająco zakonserwowane i zlokalizowane. W katalogu zabytków gierczyńskich z 1993 r., wyszczególniono 70 pozycji zinwentaryzowanych i 10 pozycji zaginionych, których było istnienie oraz możliwość odtworzenia uznano za niemal pewne i czyniące cały zbiór bardziej kompletnym. Wszystkie z nich – poza jednym, emblematem²⁵ – mają charakter techniczny tj. z dziedziny zastosowań techniki. Powyższe pozycje katalogowe podzielono uznaniowo na działy: I. Części odwadniarek wyciągowo-ciężnowych. II. Części odwadniarek tłokowych. III. Elementy napędu odwadniarek tłokowych. IV. Orurowanie i rynny. V. Elementy przewozu i wydobywania. VI. Pozostałe elementy (różne i nieustalone). VII. Części zaginione. Katalog zabytków gierczyńskich w tej pierwszej wersji był formatu A4, 46 kartek jednostronnych nienumerowanych, z których na 21 zamieszczono

¹⁵ J. Dzikowski, *Muzeum Szkła Współczesnego w Sosnowcu*, „Biuletyn Informacyjny Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków”, 1982, nr 147, s. 107-109. Po X-leciu istnienia tej instytucji mass-media doniosły o jej likwidacji i o „sierocym losie” specjalistycznych zbiorów.

¹⁶ Dyskretną wstydlivość tego faktu potwierdza niedostępność (?) czy też brak jakichkolwiek akt przedmiotowych.

¹⁷ Ocalałe inwentarze ZMG świadczą o skali „przetrzeżenia” jego substancji muzealnej.

¹⁸ Przez różnych autorów nazywane też Miejskim lub Regionalnym. Por. A. Dutkiewicz, *Muzea Województwa Katowickiego (Informator)*, Katowice 1982, s. 22-23; F. Fulczyk, *20 lat działalności Muzeum w Zabrzu*, „Rocznik Muzealny”, Zabrze, z. 1, 1966.

¹⁹ Pismem (Znak MOZ-I-Inw. Muz. 31/81 z 1981.07.09).

²⁰ Naprzeciw pomnika Wincentego Pstrowskiego.

²¹ Do tego momentu były zinwentaryzowane tylko cztery obiekty.

²² Z inicjatywy i polecenia K. Barszczewskiej (dyrektor muzeum).

²³ Restaurację wraz z konserwacją przeprowadzili: Aurelia Knaś, Ryszard Kosiński.

²⁴ B. Rudnicki, K. Sękowski, J. Krokosz, *Dziewiętnastowieczne rurociągi w zabytkowej kopalni węgla kamiennego Guido w Zabrzu*, KHKM, nr 1, 1986, s. 183-184.

²⁵ Udokumentowany na widokówce barwnej wg fot. Kolor J. Byrczka, wydanej 1981 r. przez KAW w nakł. 5100 egz.

wyobrażenia ikonograficzne (rysunki) skatalogowanych przedmiotów. Nie numerowanie kartek spowodowane było przewidywaniem możliwości rozszerzenia objętości katalogu i ewentualnych zmian pierwszego opracowania.

W związku z objęciem w 1998 r. Działu Historii i Techniki Górniczej MGW po Janie Szczepańskim przez Tadeusza Lostera nastąpiła szczegółowa inwentaryzacja odbiorcza. W jej wyniku zostało odnalezionych 9 nie zinwentaryzowanych dotąd eksponatów.

W 1999 r. katalog został poprawiony i uzupełniony. Wśród skatalogowanych pozycji znalazło się kilka, zasługujących na baczniejszą uwagę. Szczególnie te, których proveniencja powszechnego użytkowania sięga XVII w., choć przedmioty te wytworzono pewnie w XVIII w. Dodać trzeba, że niektóre eksponaty względnie ich „armatura” wzbogacają autentyczną substancję badawczą artefaktami przemysłowymi z zakresu rękodzielniczo-rzemieślniczego nie tylko ciesielsko-bednarskiego, lecz również kowalskiego oraz odlewnictwa żeliwa. Wybrano kilka nieopublikowanych dotąd ciekawszych pozycji katalogowych, posiadających atrakcyjną wymowę obiektywnego źródła materialnego. Interesującym reliktem, którego krótki opis pozostawiła Żywirska, jako fragment rury (przewodowej) jest – jak to wynika z zebranych dotąd poszlak – fragmentem przewodnicy rurowej czy też rury przewodniczej przed-agrikolańskiego urządzenia odwadniającego typu tzw. „pater-noster”²⁶. Niemniej wartościowym, odrestaurowanym w zabrzańskim MGW obiektem jest mało już raczej stosowany szerzej w XVIII stuleciu owalny kubeł wyciągowy, którego użytkitarne zalety dawały mu wtedy przewagę nad okrągłym. Stosowanie podobnego sprzętu demonstrowało już w XVI w. Agricola²⁷. Nie ustępują swą wymową „archeologii przemysłowej” wały pędne i zwrotne (tzw. nawrotnie) odwadniarek wyciągowo-ciężnowych oraz – zrekonstruowane również w MGW – konwie czerpalne „paternoster’a” łańcuchowego, znanego przed Agricolą i prezentowanego poza nim przez dawniejszych autorów²⁸. Niestety, nie ocalało ani jedno chociażby ogniwo ciężnego łańcuchowego czy człon pędno-zwrotny, pozwalające na bardziej jednoznaczną rekonstrukcję tego niewątpliwie rzadkiego okazu oryginalnego dawnego urządzenia odwadniającego.

Dość dobrze zachował się krążek prowadząco-toczny średnicy 250 mm, mający przeciwdziałać miejscowym odkształceniom niebezpiecznym na wyboczenie drąga głównego. Godzi się wspomnieć o zachowanym zbiorze fragmentów rur drewnianych, w którym występują egzemplarze o mimośrodowym ułożeniu wzajemnym obu średnic zapewne celowo dla wyrównania ścieralności ścianek przy pochylonym zainstalowaniu rurociągu. Średnice wewnętrzne (światło, przelot) 100-110 mm rur, wykonanych z jednolitych pni o średnicach 220-260 mm, łączonych wyłącznie na stożek. Długości „znormalizowanych” odcinków rurowych około 2,5 i 3,7 m. Grupa niezidentyfikowanych czy też nierozpoznanych pod względem funkcjonalnym przedmiotów, wyodrębniona w osobnym rozdziale powinna być, jak już nadmieniono przedmiotem dalszych badań, dociekań i poszukiwań. Z kolei nasuwa się garść subiektywnych refleksji, dotyczących dotychczasowego stanu studiów tematycznych. Wynikają one z odmiennego toku rozumowania i choć muszą uwzględniać zastane

²⁶ D. Molenda, *Górnictwo kruszcowe na terenie złóż śląsko-krakowskich do połowy XVI wieku*. „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej”, t. 15.

²⁷ Agricola J., *O górnictwie i hutnictwie dwanaście ksiąg* (red. S. Firszt), Jelenia Góra 2000, s. 141.

²⁸ Np. Atanasius Kircher, *Mundus subteraneus*, Amsterdam 1664.

rezultaty, to jednak są bardziej poddane zasadom wnioskowania technicznego i drobiazgowej analizie konstrukcyjnej ocalałych artefaktów.

„Wielopiętrowa” pompa górnicza w Gierczynie posiadała prosty dragowy (żerdziowy) mechanizm²⁹ uruchamiany od napędu powierzchniowego. W 1. połowie XVIII w. źródłem energii było zlokalizowane w znacznej odległości od szybu koło wodne, które ją przenosiło poprzez korbówód na mechanizm dragowy połowy (powierzchniowy, poziomy)³⁰, skąd za pomocą przełożenia dźwigniowego³¹ na pionowy mechanizm dragowy w szybie, gdzie odnaleziono jego szczątki. Dzięki wielokrotnie sprawdzonej funkcjonalności nie była to konstrukcja „wyraźnie zapóźniona i przestarzała”, a jej szerokie, stopniowo ulepszane zastosowanie trwało niemal do końca XIX w.

Ani drogie drewno opałowe, ani sprowadzany z daleka (Wałbrzycha) węgiel dla ewentualnej „machiny ogniowej” nie byłyby bardziej opłacalne, choć uniezależnione od sezonowości napędu wodnego. Niewielkie wydobycie rury cynowej pozwalało na sezonowo wybraną eksploatację górniczą przy wystarczających wtedy zasobach „napędowej” wody, którą dodatkowo można było gromadzić (magazynować) w specjalnie w tym celu zainwestowanych zasobnikach spiętrzających. Nawet z perspektywy doświadczeń czasowych można przyznać dla tych specyficznych warunków regionalnych optymalnie ekonomiczno-techniczny dobór urządzenia.

Jak wspomniano wyżej eksponaty gierczyńskie nie są zgromadzone w jednym miejscu. Aktualnie przechowywane są w ekspozycji i magazynie Muzeum Górniczego Węglowego w Zabrzu a także w oddziale tegoż muzeum, Skansenie podziemnym „Guido” i stanowią integralną część wszystkich zbiorów tej instytucji. Zbiory, nazwane tu „gierczyńskimi”, posiadają pełną dokumentację inwentaryzacyjną i są udokumentowane w miarę wyczerpująco w takich muzealnych jednostkach rejestracyjnych jak:

- „Księga Wpływów Muzealiów. Tom I”
- „Księga Inwentarzowa Muzealiów Technicznych Tom I”
- „Księga Inwentarzowa Muzealiów Technicznych Tom II”
- „Księga Inwentarzowa Muzealiów Etnograficznych”
- „Księga Inwentarzowa Zbiorów Fotograficznych”
- „Księga Inwentarzowa Zespołów Archiwalnych”
- „Księga Inwentarzowa Muzealiów Artystyczno-Historycznych”
- „Księga Inwentarzowa Map i Rysunków Technicznych”

oraz w przynależnych im „Kartach Opisowych”, „Kartach Kartoteki Magazynowej” i „Kartach ewidencyjnych” (od 1998 r.).

²⁹ Znany w niemieckiej literaturze przedmiotowej, jako Stangenkunst, Schachtgestange. Zastosowany jakoby pierwszy raz w Jachymowie w 1. poł. XVII w., wkrótce po skojarzeniu go z korbowodem koła wodnego.

³⁰ H. Fechner, *Geschichte des Schlesischen Berg- und Huettenwesens in der Zeit Friedrich's des Grossen, Friedrich Wilhelm's II und Friedrich Wilhelm's III. 1741 bis 1806*, „Zeitschrift fuer das Berg-, Huetten- und Salinen-Wesens“, t. 48, Berlin 1900, s. 283 (Ten znany w niem. literaturze jako: Feldkunst, Geschleppe, powstał wkrótce po wym. w przypisie 28 wynalazku, ale nie może być utożsamiany z tamtym, jak by to mogło wynikać z KHKM, nr 3, 1967, s. 681/682).

³¹ Nieznanej konstrukcji. Prawdopodobnie przekładni kątowno-dźwigniowej.

Katalog zabytków

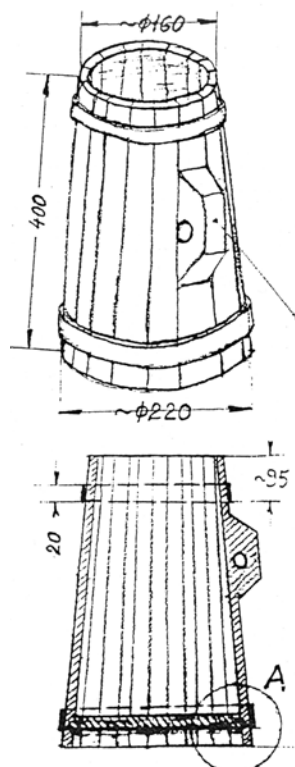
Wszystkie wyodrębnione w niniejszym „Katalogu” zabytki gierczyńskie podzielono na siedem grup oznaczonych liczbami rzymskimi od I do VII.

Każdy obiekt (poza zaginionymi) posiada informacje zasadnicze podawane w następującej kolejności:

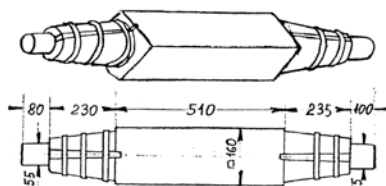
- nazwę obiektu (elementu)
- numer inwentarzowy (nadany w muzeum)
- krótki opis.
- datowanie

I. Części odwadniarek wyciągowo-ciężnowych:

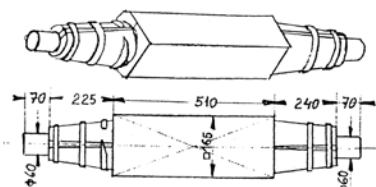
1. Rura drewniana prowadząca. MGW/TG/1642. Ekspонат oryginalny, stanowi fragment całego elementu. Datowanie: XVII/XVIII w.
2. Fragmenty konwi czerpalnej „pater-noster’a” łańcuchowego. MGW/TG/1827. Datowanie: schyłek XVII w. – pocz. XVIII w. Zestaw był mocowany do stalowych ogniw łańcucha bez końca (ryc. 4).
3. Rura drewniana prowadząca. MGW/TG/1828. Ekspонат oryginalny, stanowi fragment całego elementu. Datowanie: XVII/XVIII w.
4. Wał drewniany czworokątny z czopami stalowymi. MGW/TG/1733. Zestaw. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w. Nieznacznie zdekompletowany (ryc. 5).
5. Wał drewniany czworokątny z czopami stalowymi. MGW/TG/1734. Zestaw. Ekspонат oryginalny, nieznacznie zdekompletowany. Datowanie: XVIII w. (ryc. 6).
6. Łożysko oczkowe odlewane. MGW/TG/1735. Ekspонат oryginalny. Datowanie: schyłek XVIII w. (ryc. 7).
7. Łożysko oczkowe odlewane. MGW/TG/1736. Ekspонат oryginalny. Datowanie: schyłek XVIII w.
8. Wał-bęben drewniany okrągły z czopami stalowymi. MGW/TG/1731. Zestaw. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w. (ryc. 8).
9. Wał-bęben drewniany okrągły z czopami stalowymi. MGW/TG/1732. Zestaw. Ekspонат



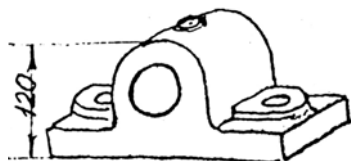
Ryc. 4. Drewniana konew czerpalna (I 2)



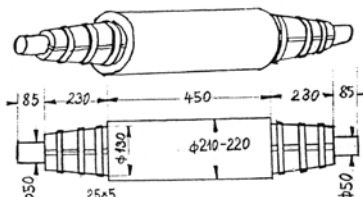
Ryc. 5. Wał drewniany (I 4)



Ryc. 6. Wał drewniany (I 5)



Ryc. 7. Łożysko oczkowe odlewane (I 6)

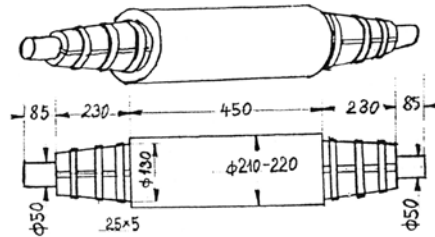


Ryc. 8. Wał – bęben (I 8)

oryginalny, nieznacznie zdekompletowany. Datowanie: XVIII w. (ryc. 9).

II. Części odwadniarek tłokowych:

1. Zawór skórzany klapowy. MGW/TG/103. Zestaw. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
2. Korpus zaworu ssącego. MGW/TG/1641. Zestaw. Ekspонат oryginalny, częściowo zdekompletowany. Datowanie: XVIII w. (ryc. 10).



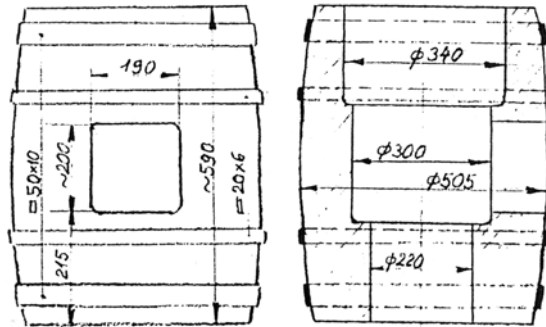
Ryc. 9. Wał – bęben (I 9)

3. Korpus zaworu ssącego. MGW/TG/1710. Zestaw. Ekspонат oryginalny. Datowanie: schyłek XVIII w. (ryc. 11).



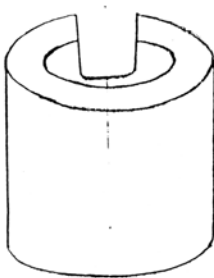
Ryc. 10. Korpus zaworu ssącego (II 2)

4. Tuleja cylindrowa. MGW/TG/1639. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: schyłek XVIII w.
5. Tuleja cylindrowa. MGW/TG/1712. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: schyłek XVIII w.
6. Korpus wylewowy. MGW/TG/1692. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w. (ryc. 12).

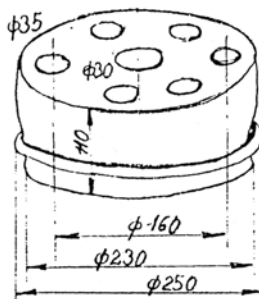


Ryc. 11. Korpus zaworu ssącego (II 3)

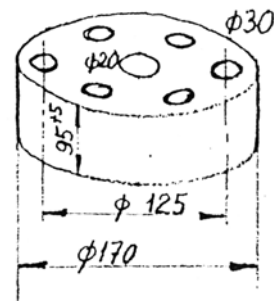
7. Korpus wylewowy. MGW/TG/1711. Zestaw. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w.
8. Tłok drewniany zaworowy $\varnothing 250$ mm. MGW/TG/1646. Zestaw. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w. (ryc. 13).
9. Tłok drewniany zaworowy $\varnothing 170$ mm. MGW/TG/1700. Element. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w. (ryc. 14).



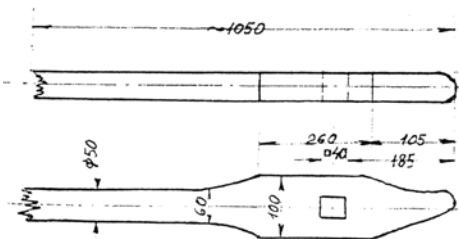
Ryc. 12. Korpus wylewowy (II 6)



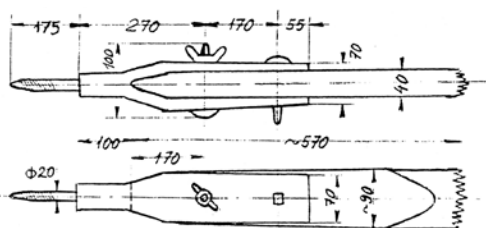
Ryc. 13. Drewniany tłok zaworowy (II 8)



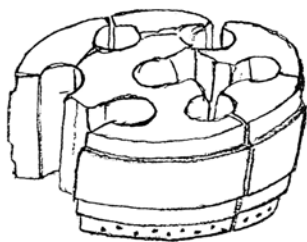
Ryc. 14. Drewniany tłok zaworowy (II 9)



Ryc. 15. Fragment tłoczyska (II 12)



Ryc. 17. Trzpień kwadratowy z końcówką nagwintowaną (II 18)

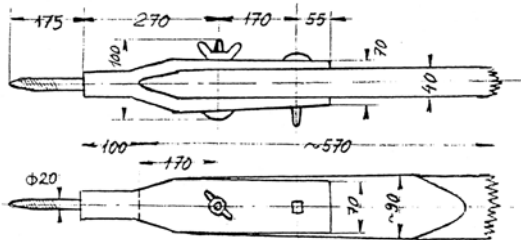


Ryc. 16. Drewniany tłok otworowy (II 17)

10. Wziernik drewniany. MGW/TG/1644. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w.
11. Fragment tłoczyska. MGW/TG/1647. Zestaw. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
12. Fragment tłoczyska. MGW/TG/1648. Element. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w. (ryc. 15).
13. Element drążka drewnianego. MGW/TG/1703. Element. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
14. Połówka tłoczyska drewnianego. MGW/TG/1704. Zestaw. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
15. Fragment tłoczyska drewnianego. MGW/TG/1719. Zestaw. Ekspонат oryginalny, nieznacznie zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
16. Zespół tłoka zaworowo-otworowego. MGW/TG/1720. Zestaw. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
17. Tłok otworowy drewniany. MGW/TG/2055. Element. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany ze znacznymi ubytkami. Datowanie: schyłek XVII, XVIII w. (ryc. 16).
18. Trzpień kwadratowy z końcówką nagwintowaną. MGW/TG/2065. Element. Ekspонат oryginalny z ubytkiem. Datowanie: 2 poł. XVIII w. (ryc. 17).

III. Elementy napędu odwadniarek tłokowych:

1. Fragment drąga głównego. MGW/TG/1698. Zestaw. Ekspонат oryginalny, znacznie zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
2. Złącze dwudzielne drąga głównego. MGW/TG/1699. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w. (ryc. 18).
3. Krążek drewniany $\varnothing$ 250 mm. MGW/TG/1645. Zestaw. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w.
4. Okucie stalowe jednostronne wahacza. MGW/TG/1696. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w.
5. Belka wahacza. MGW/TG/1649. Element (zestaw?). Ekspонат oryginalny, zdekompletowany o niejednoznacznym przeznaczeniu. Datowanie: XVIII w.



Ryc. 18. Złącze dwudzielne drąga głównego (III 2)

6. Belka wahacza. MGW/TG/1650. Element (zestaw?). Ekspонат oryginalny, zdekompletowany o niejednoznacznym przeznaczeniu. Datowanie: XVIII w.
7. Fragment belki wahacza. MGW/TG/1651. Zestaw. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany (?) o niejednoznacznym przeznaczeniu. Datowanie: XVIII w.
8. Końcówka łącznika (drąga) drewnianego. MGW/TG/1693. Zestaw. Ekspонат oryginalny, znacznie zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
9. Końcówka okuta drągą głównego. MGW/TG/1713. Zestaw. Ekspонат oryginalny zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
10. Dźwigar prawy łożyskujący. MGW/TG/1714. Element (zestaw?). Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Stanowi jednocześnie człon poziomy obudowy szybowej. Datowanie: XVIII w.
11. Dźwigar lewy łożyskujący. MGW/TG/1715. Element (zestaw?). Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Stanowi jednocześnie człon poziomy obudowy szybowej. Datowanie: XVIII w.
12. Wahacz dolny. MGW/TG/1717. Zestaw. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Aktualnie wzmocniony elementami współczesnymi. Datowanie: XVIII w.
13. Wahacz górny. MGW/TG/1716. Zestaw. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Aktualnie wzmocniony elementami współczesnymi. Datowanie: XVIII w.
14. Oś kuta wahacza. MGW/TG/1718. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w.
15. Obejma wahaczy. MGW/TG/ 2056. Element. Ekspонат oryginalny, rozerwany. Stanowi część uznanego za zaginiony (por. rozdział VII, nr katalogowy VII.3) zespołu wahacza. Datowanie: XVIII w.
16. Okucie łożyskowe jednostronne. MGW/TG/2057. Element. Ekspонат oryginalny. Może stanowić część uznanego za zaginiony (por. rozdział VII, nr katalogowy VII.3) zespołu wahacza. Datowanie: XVIII w. (ryc. 19).
17. Okucie łożyskowe jednostronne. MGW/TG/2058. Reszta danych jak pod III.16. Element. Ekspонат oryginalny. Może stanowić część uznanego za zaginiony zespół wahacza (patrz III.16). Datowanie: XVIII w.



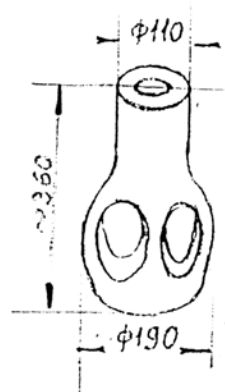
Ryc. 19. Okucie łożyskowe lub zespół wahacza? (III 16)

IV. Orurowanie rynny:

1. Fragment (odcinek) rury drewnianej $\varnothing 21 \times 100$ cm. MGW/TG/182. Element. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
2. Korytko drewniane. MGW/TG/184. Element. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
3. Rura drewniana wodna (fragment). MGW/TG/588. Element. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: XVIII w. Średnia rury około 10/24 cm.
4. Rura drewniana $\varnothing 22 \times 250$ cm. MGW/TG/1640. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w.
5. Rura drewniana $\varnothing 26 \times 36,5$ cm. MGW/TG/1643. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w.
6. Rynna drewniana otwarta wodna. MGW/TG/1697. Element. Ekspонат oryginalny.

ginalny, znacznie zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.

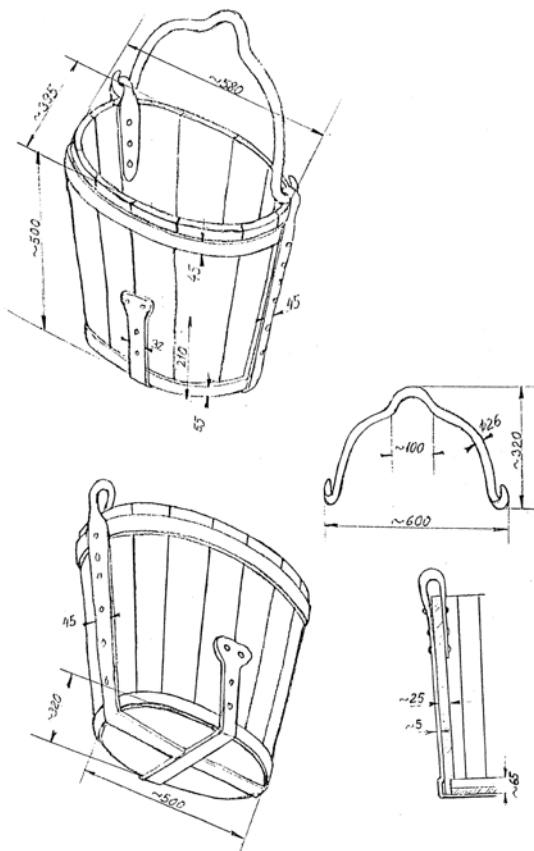
7. Drewniany kosz ssący. MGW/TG/1708. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie XVIII w. (ryc. 20).
8. Króciec rury ssącej. MGW/TG/1709. Element. Ekspонат oryginalny, przyp. zdekompletowany (ucięty). Datowanie: XVIII w. Średnice rury 11/22 (nieco mimośrodowe).
9. Rura drewniana $\varnothing 24 \times 368$ cm. MGW/TG/1741. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w.
10. Rura drewniana $\varnothing 22 \times 352$ cm. MGW/TG/1742. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII w.
11. Odcinek rury mimośrodowej. MGW/TG/1743. Element. Ekspонат oryginalny przyp. zdekompletowany. Datowanie: XVIII w. Średnice rury 12,5/22 cm.



Ryc. 20. Drewniany kosz ssący (IV 7)

V. Elementy przewozu i wydobywania:

1. Kubeł owalny drewniany. MGW/TG/1796. Zestaw. Ekspонат częściowo oryginalny, odrestaurowany. Datowanie: XVIII w. (ryc. 21).
2. Dźwignia ręczna hamulca. MGW/TG/1705. Element. Ekspонат oryginalny, częściowo zdekompletowany (brak sworzni). Datowanie: 1 poł. XIX w.
3. Końcówka taśmy hamulcowej. MGW/TG/1706. Zestaw. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany (brak sworzni, reszty taśmy stalowej). Datowanie: 1 poł. XIX w.
4. Półpiersień hamulca taśmowo-klockowego. MGW/TG/1797. Zestaw. Ekspонат oryginalny, znacznie zdekompletowany. Datowanie: 1 poł. XIX w.
5. Segment hamulca taśmowo-klockowego. MGW/TG/1829. Zestaw. Ekspонат oryginalny, częściowo odrestaurowany, znacznie zdekompletowany. Datowanie: 1 poł. XIX w.
6. Człon obwódki drewnianej. MGW/TG/1798. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII/XIX w.
7. Człon obwódki drewnianej. MGW/TG/1799. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII/XIX w.
8. Człon obwódki drewnianej. MGW/TG/1800. Element. Ekspонат oryginalny. Datowanie: XVIII/XIX w.



Ryc. 21. Kubeł drewniany (V 1)

9. Fragmenty (trzy) drewnianej obręczy. MGW/TG/ 1801. Zestaw częściowy. Eksponat oryginalny znacznie zdekompletowany. Datowanie: XVIII/XIX w.
10. Kłosek kształtowy drewniany. MGW/TG/1802. Element. Eksponat oryginalny. Datowanie: XVIII w.
11. Kłosek kształtowy drewniany. MGW/TG/1803. Element. Eksponat oryginalny. Datowanie: XVIII w.
12. Kłosek kształtowy drewniany (odłupany). MGW/TG/1804. Element. Eksponat oryginalny zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
13. Fragmenty (dwa) członów obręczy. MGW/TG/1805. Zestaw (częściowy). Eksponat oryginalny znacznie zdekompletowany. Datowanie: XVIII w.
14. Człon obręczy (tarczy?). MGW/TG/1806. Element. Eksponat oryginalny ze znacznie zdekompletowanego zespołu. Datowanie: XVIII w.
15. Hak zakręcony końcowo z ogniwnem do kubła owalnego. MGW/TG/2066. Zestaw. Eksponat oryginalny, ze szczególnie zużytym ogniwnem. Zdekompletowany, jeśli założyć brak wielu ogniw łańcucha. Datowanie: XVIII w.
16. Końcówka zawiasowa taśmy hamulcowej. MGW/TG/2064. Zestaw. Eksponat oryginalny zdekompletowany. Datowanie: 1 poł. XIX w.

VI. Pozostałe elementy (różne, nieustalone):

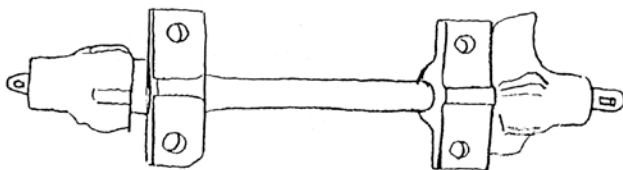
1. Belecza kształtowa drewniana. MGW/TG/183. Element. Eksponat oryginalny, zdekompletowany. Datowanie: 1 poł. XIX w.
2. Ciężno łącznikowe sztywne stalowe. MGW/TG/1695. Element. Eksponat oryginalny. Datowanie: 1 poł. XIX w.
3. Łącznik stalowy odkuwany. MGW/TG/1694. Element. Eksponat oryginalny. Datowanie: 1 poł. XIX w.
4. Popychak drążkowy. MGW/TG/1701. Zespół. Eksponat oryginalny, zdekompletowany (?). Datowanie: XVIII-XIX w.
5. Złącze regulowane śrubowe. MGW/TG/1702. Zespół. Eksponat oryginalny, znacznie zdekompletowany. Datowanie: XVIII-XIX w.
6. Emblemat (kartusz herbowy). MGW/K/365. Element. Eksponat oryginalny, nietechniczny. Datowanie: początek XVIII w. Por. wydanie widokówki Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze. Wg niektórych (odosobnionych!) sugestii miałby pochodzić nie z Gierczyna, a z pałacu Donnersmark'ów w Świerklańcu (inicjał D: Dohna, Donnersmarck) (ryc. 22).
7. Obręcz bednarska (?). MGW/TG/2059. Element (taśma stalowa zgrzewana). Eksponat prawdopodobnie oryginalny o nieznanym przeznaczeniu. Datowanie: 2 poł. XVIII w. wzgl. XIX w.
8. Obręcz bednarska (?). MGW/TG/2060. Pozostałe patrz VI.7



Ryc. 22. Emblemat (kartusz herbowy) (VI 6)

VII. Części zaginione:

1. Zespół wału z dwoma łożyskami oczkowymi i dwoma piastami z ułamanymi ramionami i wieńcami kół. Zestaw. Ekspонат oryginalny, znacznie zdekompletowany, zaginiony, o nieznanym przeznaczeniu. Datowanie: 1 poł. XIX w. Fot. nr inw. 3182, 3583 (ryc. 23).
2. Sworzeń stalowy $\varnothing 50 \times 220$ mm do sprzęgania drągów głównych z wahaczami. Element. Datowanie: schyłek XVIII w.
3. Zespół wahacza z przyciętym ramieniem (przeciwciężaru?). Zestaw. Ekspонат oryginalny, zdekompletowany, o nieznanym ściśle przeznaczeniu. Datowanie: XVIII w. Fot. nr inw. 26.
4. Pokrywa łoża sworzniowego. Element. Ekspонат oryginalny, zaginiony. Datowanie: XVIII w.
5. Dwie obcięte obsady drewniane cylindra. Zestaw. Ekspонат oryginalny, zaginiony; nieznanym jest cel obcinania korpusów ssącego i wylewnego, z których powstały owe obsady. Datowanie: XVIII w. Fot. Nr inw. 3179.
6. Uchwyt na tłoczek od drąga głównego. Element. Ekspонат oryginalny, zaginiony. Datowanie: XVIII w.
7. Niecka drewniana (dar dyr. B. Taszka). Element. Ekspонат oryginalny, zaginiony (?) o nieznanym aktualnie wyglądzie i parametrach. Poszlaka: L.p. 3408 w księdze „ZMG. Inwentarz” nr inw. MGW/Ar/333
8. Informacje jak dla Nr katalogowego VII.7.
9. Fragment drąga głównego. Element. Ekspонат oryginalny, w znacznym stopniu zdekompletowany, zaginiony. Datowanie: XVIII w. Fot. Nr inw. 3183.
10. Odcinek rury $\varnothing 22 \times 80$ cm. Element. Ekspонат oryginalny, zaginiony, przyp. zdekompletowany.



Ryc. 23. Zespół wału (VII 1)

Dodać należy, że w darze Zarządu Kopalni (przyp. Gierczyn?) z 1952 r. jak może sugerować pismo: L.p. 3410 „ZMG. Inwentarz” nr inw. MGW/Ar/333, były jeszcze inne zaginione dziś przedmioty, o których są enigmatyczne informacje, tj.: wózki, taczki, narzędzia i sprzęty górnicze oraz zniszczone elementy napędu powierzchniowego pompy tłokowej. Ani ich wygląd, ani ilość, ani parametry nie są jednak znane.

18th/19th CENTURY TREADMILL WATER DRAINING MACHINERY IN THE MINE IN GIERCZYN NEAR MIRSK

Summary. One of the most interesting and most precious historic objects of mining technology, not only in Poland, are unit parts of a wooden machinery for water draining discovered in the first half of the 20th century in a working of a former tin mine in Gierczyn near Mirsk.

The elements of the machinery were moved to Upper Silesia in 1954. Presently, they are a part of the collection kept at the Museum of Coal Mining in Zabrze. Adam Wincenty Pol Attempted to catalogue the historic objects. Having based on literature, analogy and his knowledge, he described the purpose of each part of the machinery and supporting objects and dated the finding as the 17th/19th century objects.

ZAŘÍZENÍ NA ODVODNĚNÍ DOLU V GIERCZYNĚ U MIRSKA Z PŘELOMU 18. A 19. STOLETÍ

Shrnutí. Jednou z nejzajímavějších a nejceněnějších památek hornické techniky nejen v Polsku je kolekce součástí dřevěného zařízení sloužícího k odvodnění dolu, objeveného v 1. pol. 20. století v bývalém cínového dolu v Gierczyně u Mirska.

Části vodotěžního stroje byly roku 1954 převezeny do Horního Slezska, dnes se nacházejí ve sbírkách Muzea uhelného hornictví ve městě Zabrze. Zinventarizování památky se ujal Adam Wincenty Pol. Na základě literárních pramenů, vlastních poznatků a analogie s obdobnými nálezy popsal účel každého z prvků zařízení a souvisejících dílů a nález datoval do 17.–19. století.

DIE ANLAGE ZUR KUNSTVOLLEN ENTSÜMPFUNG DER GRUBE IN GIEHREN AUS DEM 18./19. JH.

Zusammenfassung. Eine der interessantesten und kostbarsten historischen Sehenswürdigkeiten der Bergwerktechnik nicht nur in Polen ist der Komplex von Teilen einer Entsümpfungsanlage für Bergwerke, die in der ersten Hälfte des 20. Jh. in den Abbauhohlräumen der alten Zinnerzgrube in Giehren (Gierczyn) bei Friedeberg (Mirsk) entdeckt wurde.

Die Teile der Anlage wurden 1954 nach Oberschlesien gebracht und befinden sich heute in den Sammlungen des Kohlengruben-Museums in Zabrze (Hindenburg). Mit der Katalogisierung der Anlagenteile befasste sich dort Adam Wincenty Pol. Anhand der einschlägigen Literatur, der Analogie zu anderen Entdeckungen und seines eigenen Wissens beschrieb er die Bestimmung eines jeden Teiles der Anlage und der sie begleitenden Objekte. Er datierte die einzelnen Fundstücke auf das 17./19. Jh.

CARSKO-KRÓLEWSKIE WYWCZASY U KARKONOSZY

Wiedza o tym, że w pierwszej połowie XIX w. w Kotlinie Jeleniogórskiej, należącej wówczas do Prus, bywał rosyjski car i carowa nie jest u nas powszechna. Sprawa to dość ciekawa i wielowątkowa. W czasie, gdy coraz bardziej entuzjastycznie się przywracaniem świetności naszej „doliny pałaców i ogrodów”, warto przypominać różne wątki historyczne z tym związane. To głównie w naszych pałacach podejmowana była rosyjska arystokracja. Tam dochodziło do zacieśniania więzi prusko-rosyjskich, wynikających z powinowactwa rodzin, ale i z interesów politycznych obu państw. Rozmowy toczyły się z pewnością wokół spraw rodzinnych, politycznych i kulturalnych.

Mariaże

Rosyjska arystokracja od dawna mieszała swą krew z niemiecką. Pierwszą przyczyną były zawsze względy polityczne. W Europie nie tylko Habsburgowie dokonywali podbojów przy pomocy związków małżeńskich. Gdy popatrzymy na drzewo genealogiczne Romanowów, spostrzeżemy, że już Aleksy – syn Piotra I – ożenił się z Zofią Charlottą Braunschweig-Blankenburg, by spłodzić Piotra II, cara Rosji. Anna – córka Piotra I – wyszła za mąż za Karola Fryderyka von Holstein i urodziła Piotra III, którego po roku zasiadania na tronie zastąpiła Katarzyna II, zwana Wielką, czyli Zofia Fryderyka Augusta, księżniczka Anhalt-Zerbst, rodowita Niemka. Pierwszą żoną syna i następnego cara, Pawła I, była Wilhelmina Luiza Hessen-Darmstadt (z przybranym w Rosji imieniem Natalia Aleksiejewna). Jego drugą żoną została Zofia Dorota Wirtemberg (Maria Fiodorowna), spokrewniona z królem Prus. Ludwika Maria Augusta Badeńska (Elżbieta Aleksiejewna) została żoną jego syna, cara Aleksandra I, zaś żoną następnego cara, jego brata Mikołaja I, została córka króla Prus Charlotta Hohenzollern (Aleksandra Fiodorowna).

Rzecz oczywista, że koronowane głowy ciągnęły ze swych ojczystych krajów ludzi zaufanych. Toteż na carskim dworze rosyjskie nazwiska krzyżowały się wciąż z niemieckimi. Gubernatorem Petersburga za czasów Pawła I, a równocześnie spiskowcem zamieszany w zabicie cara był Peter Ludwig von Pahlen.

* Mgr Romuald Witeczak jest badaczem regionalistą, autorem kilkunastu publikacji krajoznawczych o historii regionu.

Sojusz wojskowy

Wojska rosyjskie pojawiły się w tej części Prus w związku z wojnami napoleońskimi. Już w dniach 7-8 lutego 1807 r. Napoleon zwyciężył połączone siły rosyjsko-pruskie, Rosja straciła 25 tys. zabitych, a Prusy 15 tys. To był wspólny krwawy chrzest bojowy. W lipcu 1807 r. został podpisany pokój w Tylży, na podstawie którego Prusy straciły część swoich terytoriów. Nawet zmuszone zostały przez Napoleona do udziału w blokadzie kontynentalnej, co szkodziło ich eksportowi do Anglii. Ale dzięki oporowi cara Aleksandra I udało się Prusom pozostać na powierzchni, wbrew Napoleonowi, który planował likwidację tego państwa. W 1812 r., gdy Napoleon uderzył na Rosję, Prusy były wprawdzie jego sojusznikiem i wystawiły 20 tys. żołnierzy pod gen. Yorkiem, nawet poszły na Rygę, ale nie wzięły udziału w walkach. A od listopada, gdy Napoleon pokonany przez rosyjską zimę zaczął wycofywać swą armię na zachód, Prusy już nie tylko przestały być jego sojusznikiem, ale wręcz 30 grudnia 1812 r. podpisały z Rosją układ o swojej neutralności, z początkiem 1813 r. rozpoczęły mobilizację przeciw Francji, a 28 lutego 1813 r. poprzez tzw. traktat kaliski weszły z Rosją w sojusz zaczepno-obronny, czego skutkiem było wypowiedzenie wojny Francji.

Tymczasem Kutuzow na czele rosyjskiej armii od Smoleńska ścigał wycofujące się wojska napoleońskie. W marcu 1813 r. oddziały rosyjskie przeszły Odrę. 15 marca 1813 r. Aleksander I wkroczył do pruskiego Wrocławia, 16 marca tegoż roku oddziały rosyjskie pod dowództwem Kutuzowa weszły do Bolesławca.

W tym mieście w warunkach bojowych symbolicznie zacieśniła się więź emocjonalna między naczelnymi władzami obu sojuszników. Oto tutaj na szalejący wówczas tyfus zapadł naczelną wódz armii rosyjskiej – M. I. Kutuzow. Do jego łóża boleści przybył sam król Prus Fryderyk Wilhelm III, zaraz też wysłał mu swego osobistego lekarza, słynnego Christopha Wilhelma Hufelanda, a gdy jednak Kutuzow umarł 28 kwietnia 1813 r., zabalsamowane zwłoki odprawił do Petersburga. Te gesty pruskiego sojusznika były bardzo dobrze odbierane przez zawsze na nie czułą stronę rosyjską.

Wiosna i lato 1813 r. nie były jeszcze czasem złożenia broni przez Napoleona. Wojna z przerwami toczyła się w najlepsze. Wiele z działań wojennych miało miejsce właśnie na Dolnym Śląsku i to w pobliżu Kotliny Jeleniogórskiej. W Jeleniej Górze pierwsza pojawiła się rosyjska kawaleria – 15 maja 1813 r. Zatrzymała się w okolicy Czarnego. 14 sierpnia 1813 r. na obecnym Wzgórzu Kościuszki rozłożył się korpus Kozaków i Kałmuków pod dowództwem gen. Kajzarowa. 17 sierpnia 1813 r. Rosjanie założyli także obóz na obecnym Wzgórzu Generała Grota-Roweckiego.

18 sierpnia 1813 pod Wleniem miała miejsce krwawa bitwa. Rosjanie ponieśli klęskę, Francuzi pod dowództwem gen. McDonalda spalili i ograbili miasto. Umocnili swoje pozycje na tym terenie, opanowali Barcinek. Rannych w bitwie Rosjan przywieziono do Jeleniej Góry i mieszkańcy ich pielęgowali. Poległego płk. Winnuchowa uroczystie pogrzebano przy kościele ewangelickim.

Zwycięskie wojska napoleońskie parły teraz na Jelenią Górę. Część wojska rosyjskiego wycofywała się w stronę Kowar. W Jeżowie Sudeckim 22 sierpnia 1813 r. doszło do potyczki sprzymierzonych z Francuzami ułanów saksońskich z Kozakami. W rezultacie zginęło trzech Kozaków i dwóch Saksończyków. Pochowano ich we wspólnej mogile, a w tym miejscu do dziś stoi „krzyż kozacki”.

26 sierpnia nad Kaczawą koło Warmatowic (wieś między Złotoryją a Legnicą) rozegrała się wielka bitwa. Na czele koalicyjnych wojsk napoleońskich stał marszałek McDonald, wojskom rosyjsko-pruskim przewodził feldmarszałek Blücher.



Jelenia Góra na tle Karkonoszy, litografia C. Mattisa

Bitwie towarzyszył ulewny deszcz. W starciu dwóch ponad 100-tysięcznych armii koalicja francuska poniosła klęskę. Po bitwie większość francuskiej armii udała się w kierunku Bolesławca, część przemieszczała się w kierunku Jeleniej Góry. Weszłaby do niej 27 sierpnia, lecz ciągle padający deszcz spowodował tak wielki przybór Bobru, że nie sposób go było przekroczyć. Most św. Jana Nepomucena był zalany, a o moście w Grabarowie przybysze nie wiedzieli. Tak więc wojsko francuskie pod wodzą generała J. P. L. Puthauda utknęło w Jeżowie Sudeckim i Strupicach. Pojedynczo i małymi grupkami żołnierze francuscy pokonywali wezbrane koryto Bobru. Wielu się przy tym utopiło, pozostali jednak buszowali w domach jeleniogórskich mieszczan. Wieczorem od strony Mysłakowic nadciągnęli z odsieczą rosyjscy dragoni. Rano 28 sierpnia rozproszeni i kompletnie wyczerpani nieustannie padającym deszczem żołnierze francuscy trafili do rosyjskiej niewoli.

W tych dniach mieszczenie jeleniogórscy z wdzięcznością kwaterowali około 8 tys. żołnierzy rosyjskich. Kronikarz pisze, że „żywno ich chętnie i dostatnio”. Jelenia Góra stała się miejscem triumfu, gdy 30 sierpnia przez miasto przeszła kolumna zwycięskich wojsk z 18 tys. jeńców koalicji francuskiej, ze zdobycznymi chorągwiami, armatami i łupami.

Wkrótce na Dolnym Śląsku Francuzi zostali całkowicie rozbici, do niewoli trafił gen. J. P. L. Puthaud, 3000 żołnierzy, 100 oficerów, 16 armat.

9 września 1813 r. w Cieplicach w Kotlinie Jeleniogórskiej doszło do porozumienia rosyjsko-prusko-austrackiego przeciw Francji, któremu historycy przypisują znaczenie aktu wstępnego do późniejszego Kongresu Wiedeńskiego. W skład armii sojuszniczej, która zadała Napoleonowi decydujący cios w bitwie narodów pod Lipskiem w dniach 16-19 października 1813 r. doszła jeszcze tylko Szwecja. Tak więc polityczna więź między Rosją i Prusami została przypieczętowana tym bojowym triumfem nad niezwyciężonym dotąd władcą Europy. Kongres Wiedeński potwierdził i zabezpieczył to zwycięstwo. Nie na długo.

Warto w tym miejscu dodać jeszcze jeden moment wspólnotowy. W obu państwach wojsko było przedmiotem szczególnego zainteresowania i zażywało specjalnej admiracji. Znane było wówczas nieco przesadne zdanie H. Mirabeau:

Inne państwa posiadają armię, Prusy są armią, która ma w posiadaniu państwo. W Rosji od Piotra I wojsko pozostawało żrenicą w oku władcy. Car Mikołaj I do momentu koronacji interesował się właściwie wyłącznie wojskiem, a ściślej musztrą i paradami wojskowymi. Wiosną 1817 r., jeszcze jako narzeczony córki króla, wziął udział w paradach pruskiego wojska, został nawet na ten czas mianowany dowódcą 3. pułku kirasjerów.

Ruchy wolnościowe

Po wiekach marazmu wojny napoleońskiej spowodowały pewną ruchliwość średniej klasy rosyjskiej. Przede wszystkim oficerom otwarły się oczy, że można żyć zupełnie inaczej, swobodniej, że można mieć coś do powiedzenia na temat swojego losu, że coś zależy od prawa a nie od widzimisię imperatora i jego urzędników. W Jeleniej Górze, a pewnie nie tylko tu, kwaterowali w mieszczańskich domach, przyglądali się swobodnemu życiu gospodarzy, ich uprawnieniom obywatelskim. Do głowy przychodziły im rewolucyjne myśli, że w Rosji również coś się może zmienić, że mogliby zacząć żyć tak jak w innych krajach Europy. Słowa i zachowanie wprowadzie wciąż jeszcze samodzierżawnego imperatora Rosji Aleksandra I, ale i jego europejskość, dawały pewne nadzieje, że feudalizm w Rosji też ma się ku końcowi.

Jednak rosyjska rzeczywistość, szczególnie los dekabrystów i od początku panowanie Mikołaja I, szybko przywołały ich do dawnego porządku. Carskie ukazy, Syberia, policja, cenzura, inwigilacja i pałka nie pozostawiały żadnych wątpliwości, kto tu ma ostatnie słowo. Marzenia o rządach konstytucyjnych odpłynęły w dal. Wszechwładna korupcja dowodziła, że ci, którzy już weszli w posiadanie jakichś praw, będą ich bronić, czyli zrobią wszystko dla zachowania status quo. Ruchy wolnościowe w Europie spowodowały, że ostrożność politycznych służb carskich była coraz większa. Terror stawał się najlepszym zabezpieczeniem przed jakąkolwiek myślą o zmianie. Towarzyszyła temu ideologia carskiego dworu, wsparta naukami Sergieja S. Uwarowa, twórcy trójjedynnej formuły „prawosławie – samowładztwo – ludowość”, czyli tak jak jest, jest dla Rosji najlepiej, a każdy Rosjanin swoje szczęście może znaleźć w istniejącym układzie.

Z punktu widzenia cara Mikołaja I sytuacja była jednoznaczna, wszelkie odstępstwo od zasady jedynowładztwa prowadziło do katastrofy. Wszystko powinno pozostawać na swoim miejscu. Ze zgrozą obserwował on na Zachodzie awans niższych klas społecznych, kłótnie parlamentarne. W jego pojęciu prowadziły do nikąd, były zwykłym marnotrawieniem czasu i energii. Do tego niosły niebezpieczeństwo rewolucji, którą i tak władca będzie musiał siłą stłumić. Zgoda na jakiegokolwiek ruchy wolnościowe, to błąd prowadzący do zbrodni, jaką swoją pobłażliwością sprowokował Ludwik XVI.

Rosyjski system polityczny uważał za najlepszy i jedyny, który się sprawdzał. Wszystkie inne prowadziły do anarchii i wcześniej lub później załamania, klęski i powrotu do jedynowładztwa. Rosyjski system był skarbem, który należało skrzętnie pielęgnować, by w odpowiednim czasie mógł służyć jako wzorzec.

Budzenie się ruchów narodowych nie musiało być czymś godnym potępienia, pod warunkiem wszakże pozostawania w ramach imperium. Narodowa społeczność podlegała rosyjskiej hegemonii, służąca jej, podnosząca chwałę carskiego tronu, mogła być akceptowana, jednak przy nieustannej kontroli i składaniu dowodów lojalności. Fińskie doświadczenia potwierdzały ten pogląd. Od 1809 r., gdy Rosja

przejęła tę dotąd szwedzką prowincję i postawiła tam swego gubernatora generalnego, w Finlandii nastąpiło odrodzenie narodowe. Rosja je wspomagała, ponieważ oddalało ono Finów od Szwecji. Z Polakami było zupełnie inaczej. W oczach cara Mikołaja I ten naród przeżarty był zdradą i w żadnym razie niegodzien jakiegokolwiek zaufania. Pogląd ten utwierdziło Powstanie Listopadowe. Jedynym sposobem postępowania wobec Polaków był konsekwentny i nieustanny ucisk, odbierający wszelką nadzieję na jakiegokolwiek poluzowanie, wybijający z polskich głów mrzonki o własnym państwie. Prawdopodobnie car nie zdawał sobie sprawy, że polski żołnierz był bliski zwycięstwa w tym powstaniu, ale miał kiepskich dowódców i licznych własnych zdrajców.

O ile pruski sprzymierzeniec wykazywał zrozumienie dla zasady „krótkiego trzymania” Polaków, to jednak do tego celu dążył znacznie bardziej wyrafinowanymi metodami. Po Kongresie Wiedeńskim Prusy postanowiły postawić na poznańską szlachtę. Na czele Księstwa Poznańskiego ustanowiono nawet Polaka, księcia Antoniego Radziwiłła, w Kotlinie Jeleniogórskiej znanego jako mieszkańca pałacu Ciszyca w Kowarach, gdzie z rodziną bywał w letnich miesiącach. Szybko jednak Prusacy wrócili do represji, gdy Poznańczycy wzięli udział w Powstaniu Listopadowym. Początkowo powstanie traktowane było przez Prusy jako kłopot Rosji i Polacy dość swobodnie korzystali z pruskiego terytorium, jednak szybko ta sytuacja się zmieniła i policje obu sojuszników weszły w ścisłą współpracę dla ukrócenia swobody przejazdu do krajów zachodnich, głównie Francji, gdzie tworzyła się polska emigracja polityczna. Miejsce Radziwiłła zajął Eduard von Flottwell, niemiecki nacjonalista. Wobec marzeń Polaków o wolności zastosował metody represyjne. W tym celu Prusacy wykorzystywali prawo, które sami stanowili. Nie do końca te nazbyt łagodne metody przekonywały cara, jednak taki był wybór sojusznika i nie zamierzał w to ingerować. Natomiast machina urzędnicza trzeciego zaborcy – Austrii, ze swymi zadziwiającymi ustępstwami wobec Polaków, w Mikołaju I mogła jedynie budzić pogardę dla swej słabości.

Kultura i nauka

XIX wiek nie na próżno nazwano „belle epoqué”, był wiekiem rozkwitu europejskiej kultury. Literatura, muzyka, architektura, malarstwo, rzeźba... Kontakty europejskich dworów były świetną okazją do uprawiania kultury wysokiej. W Berlinie działali najwybitniejsi architekci, muzycy i pisarze. Wykształciła się mało dotąd znana architektura krajobrazu, dla której wdzięcznym polem działania była Kotlina Jeleniogórska. Artyści – już coraz częściej niezależni od arystokratycznego mecenatu – znajdowali jednak przede wszystkim odbiorców w tej warstwie społecznej, która z natury rzeczy była do odbioru ich sztuki przygotowana. W ślad za arystokracją podążały coraz większe grupy inteligencji i snobującej się burżuazji.

Królewska Akademia Nauk w Berlinie przeżywała okres świetności. Rozwiązywała najtrudniejsze problemy państwa i przyczyniała się do jego szybkiego awansu cywilizacyjnego. W 1809 r. założono Uniwersytet Berliński, a w 1828 r. Muzeum Królewskie. Wśród uczonych dominowali mieszczenie.

Stosunek dworów berlińskiego i petersburskiego do czerpania z krynicy kultury i wiedzy przez niżej urodzonych był jednak różny. Uczestnictwo w kulturze zawsze zależy od wykształcenia. System szkolnictwa zorganizowany przez Prusy dość wyraźnie uwzględniał idee demokratyczne J. J. Rousseau. Pod wpływem

J. H. Pestalozziego Johann Gottlieb Fichte i Wilhelm Harnisch głosili, że jedna jest ludzkość, jeden naród niemiecki, więc jedna musi być szkoła narodowa. Powszechny obowiązek szkolny został uchwalony w Prusach już w 1717 roku! Dla wzmocnienia efektu upowszechniania oświaty wydawano w wielkich nakładach powieści i literaturę popularno-naukową. Ale nie od razu udało się upowszechnić oświatę i nic nie zostało przyjęte bez oporu. Filozof Johann Friedrich Herbart uważał, że lud powinien być dobrowolnie posłuszny junkierskiej arystokracji, której potomkowie w szkole mają kształtować silne charaktery, by móc sprawować funkcje warstwy rządzącej. Szybkość przemian demokratycznych niekiedy przerażała, stąd wprowadzenie cenzury przez Fryderyka Wilhelma III.

Tak było właśnie w Rosji. Przepływ jednostek między istniejącymi warstwami społeczeństwa nie był przewidywany, nawet zbędny. Reakcjonizm cara Mikołaja I – a on decydował o wszystkim w Rosji – był wręcz pokazowy.

A jednak równocześnie w Rosji szybko rozwijała się nauka. Rosjanie dokonali wielu znaczących odkryć – odkryli Antarktydę, a w azjatyckiej części kraju wielkie bogactwa naturalne. Z kulturą też nie było najgorzej. Stolica Petersburg wzbogaciła się o wiele reprezentacyjnych pałaców, soborów, teatrów, budynków administracyjnych. Architektura wyraźnie klasycystyczna jednak o własnym, rosyjskim charakterze, projektująca całe wielkie kompleksy a nawet miasta. Malarstwo i rzeźba przeżywały romantyzm europejski na własny sposób. W literaturze z plejady pisarzy wystarczy wymienić choćby tylko Puszkina, Gogola, Turgieniewa.

Równocześnie na niezmiernych obszarach rosyjskiej prowincji mocno trwał feudalizm. System pańszczyźniany i poddaństwo chłopów miało się dobrze. Reformy oświatowe co najwyżej dotyczyły miast, ludność wiejska tkwiła w analfabetyzmie.

Prawo

W zakresie obowiązującego i stosowanego prawa różnice między Prusami a Rosją były największe. Prusy z absolutyzmu – z pewnymi oporami – przechodziły do pre-demokracji. Największego przełomu dokonał Fryderyk II Wielki. W sądownictwie zniósł tortury, wprowadził powszechne szkolnictwo, wykształcił urzędników, zneutralizował znaczenie barier stanowych i wyznaniowych. To pozwoliło jego następcy, Fryderykowi Wilhelmowi II w 1794 r. wprowadzić w Prusach Powszechne Prawo Krajowe, czyli zrównać w prawach wszystkich obywateli. Tak wzmocnione państwo mogło już w 1814 r. wprowadzić powszechny pobór do wojska.

W pałacach Kotliny Jeleniogórskiej

Wybór miejsca spotkań wydaje się oczywisty. Urodziwa kotlina wśród gór, niezbyt odległa od Berlina, Drezna, Poznania, Wiednia, Pragi, w pół drogi z Petersburga do Paryża, a jednak nieco skryta przed nachalnymi spojrzzeniami świata. Uroczyste pałace znajomych, bliskich, spowinowaconych a nawet krewnych, zawsze otwarte na przyjęcie gości, z którymi właściciele tak wiele łączyło.

Szlachta – jak na całym Śląsku – miała tu swoje rodowe siedziby. Jej rozdrobnienie z biegiem wieków było ogromne. Bywało więc, że w jednej wsi spotkać można było nawet i dwa pałace. Ich stan rzadko był doskonały. W 1790 r. Fryderyk Wilhelm von Reden, były minister skarbu w państwie pruskim, kupił wieś Bukowiec

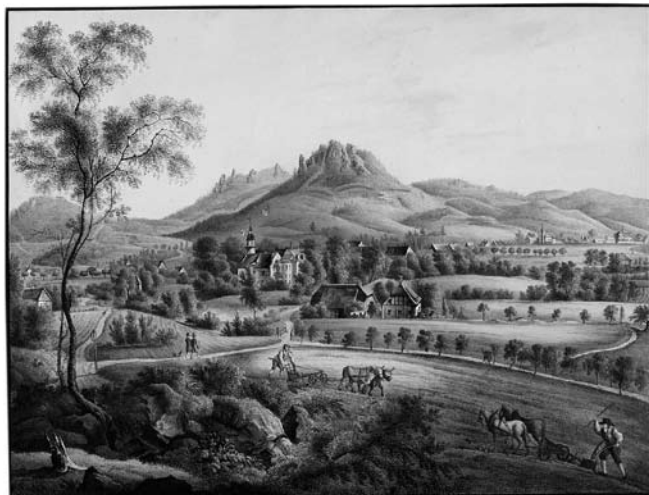
i zgodnie z ówczesnymi potrzebami zamienił ją wraz z pałacem w jeden wielki romantyczny ogród. Wzorem były mu angielskie parki krajobrazowe, które oglądał podczas swych podróży. Hrabia von Reden gościł w swym pałacu najznakomitsze nazwiska owego czasu, nic więc dziwnego, że jego założenie parkowe z licznymi wspaniałymi budowłami, stawami i nieprawdopodobnie pięknymi widokami na góry stało się sławne wśród arystokracji pruskiej i wyższych urzędników dworu berlińskiego. Równocześnie z hrabią von Redenem, a może nawet nieco wcześniej, powstały podobne założenia parkowe w Ciszycy i w Stanisławowie, gdzie w 1806 r. książę Henryk von Reuss kupił teren i zbudował sztuczne ruiny zamku Grodna. W r. 1816 małżonka gen. Neidhardta von Gneisenau, pogromcy Napoleona, nabyła Mysłakowice i generał dostosował pałac do swoich rekreacyjnych potrzeb. W lipcu 1822 r. brat króla Prus Fryderyka Wilhelma III, książę Wilhelm Hohenzollern nabył majątek w Karpnikach, gdzie w najbliższych latach zatrzymywać się będzie cesarska para Rosji. W latach 1822-1830 wielki architekt ogrodów P.J. Lenné przebudował park wokół zamku w Karpnikach na modne założenie krajobrazowe. W r. 1823 w Górach Sokolich zbudowana została Szwajcarka, drewniany domek myśliwski księcia, kopia budowli na Wyżynie Berneńskiej.

Pierwsza wizyta – jeszcze wtedy nie cesarskiej pary – lecz Wielkiego Księcia Mikołaja Romanowa i jego małżonki Wielkiej Księżnej Aleksandry Fiodorowny z domu Hohenzollern nastąpiła 2 września 1824 r. Przyjazd ten miał charakter ceremonialny i uroczysty – przed pocztą w Jeleniej Górze witał ich generał Neidhardt von Gneisenau. Natomiast już za kilka dni, bo 7 września w Jeleniej Górze nastąpiło powtórne powitanie rosyjskiej pary, tym razem przez samego króla Fryderyka Wilhelma III.

Pierwsza wizyta – jeszcze wtedy nie cesarskiej pary – lecz Wielkiego Księcia Mikołaja Romanowa i jego małżonki Wielkiej Księżnej Aleksandry Fiodorowny z domu Hohenzollern nastąpiła 2 września 1824 r. Przyjazd ten miał charakter ceremonialny i uroczysty – przed pocztą w Jeleniej Górze witał ich generał Neidhardt von Gneisenau. Natomiast już za kilka dni, bo 7 września w Jeleniej Górze nastąpiło powtórne powitanie rosyjskiej pary, tym razem przez samego króla Fryderyka Wilhelma III.



Pałac Ciszycy, miedzioryt Friedricha Augusta Tittela, ok. 1820 r.



Karpniki – Pałac i Sokoliki, litografia Carla Mattisa

Na jego i jego gości cześć zbudowano cztery bramy triumfalne: przy kościele św. Krzyża, Bramie Wojanowskiej, Wieży Zamkowej i nieistniejącym dziś Moście św. Jana Nepomucena.

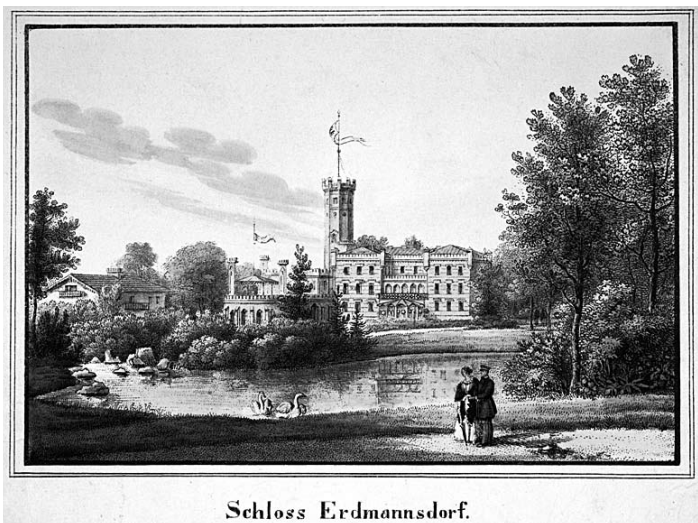
Znakomici goście do 21 września przebywali w Karpnikach u rodziny. Wizyta ta połączona była z obserwacją przez Wielkiego Księcia manewrów wojskowych pod Legnicą i licznymi wizytami i wycieczkami w góry. 17 września Aleksandra Fiodorowna w towarzystwie księcia Wilhelma Hohenzollerna i jego małżonki zwiedziła ruiny zamku Bolczów, 18 września para książęca udała się do Wodospadu Kamieńczyka oraz na Chojnik, gdzie wzięła udział w biesiadzie przygotowanej przez Leopolda Gotarda von Schaffgotscha. W drodze powrotnej w myślakowickim pałacu odwiedziła generała Neidhardta von Gneisenaua, z którym zjadła kolację. Już nazajutrz, 19 września, Romanowowie odwiedzili Radziwiłłów w Ciszycy.

Na zakończenie wizyty w Kotlinie Jeleniogórskiej 21 września 1824 r. para Wielkich Książąt Rosyjskich odwiedziła Kaplicę św. Anny w Sosnowce, po czym udała się do Berlina, żegnana na przełęczy Widok przez karpnickiego gospodarza księcia Wilhelma Hohenzollerna, księcia Antoniego Radziwiłła, generała Neidhardta von Gneisenaua, Leopolda Gotarda von Schaffgotscha, starostę, magistrat i deputowanych miasta Jelenia Góra.

Już za rok zmarł car Aleksander I i Wielki Książę Mikołaj wstąpił na tron jako car Mikołaj I. Początki panowania były trudne, związane z Powstaniem Dekabrystów. Zaraz potem wojna z Persją (1826-1828), po niej wojna z Turcją (1827-1829) – obie zresztą wygrane. Nic więc dziwnego, że o wizytach w Karpnikach nie mogło być mowy. Nastąpiła latem 1830 r. Pałac w Karpnikach ponownie został zaszczycony odwiedzinami koronowanych głów. Dwory berliński i petersburski wyznaczyły tu sobie spotkanie. Przybyli wraz z małżonkami car Rosji Mikołaj I i król Prus Fryderyk Wilhelm III. W skład dworu Aleksandry Fiodorownej wchodził m.in. hr. Orłów i księstwo Wołkońscy.

6 czerwca 1830 r. rodziny carska i królewska wzięły udział w nabożeństwie w kościele ewangelickim w Karpnikach, po czym towarzystwo zjadło posiłek w specjalnie postawionym namiocie i wybrało się na Szwajcarkę. Wieczorem w pałacu odbyło się przedstawienie „Adolf i Klara” oraz koncert pieśni. 9 czerwca Aleksandra Fiodorowna z następcą tronu,

synem Aleksandrem, odwiedziła hrabinę Fryderykę von Reden w pałacu w Bukowcu a nazajutrz weszła na Mrowiec. 11 czerwca carowa zwiedziła Chojnik i przejeżdżała przez Jelenią Górę, udekorowaną na jej cześć kwiatami i girlandami, zaś u dyrektora poczty wraz z towarzyszącymi osobami wzięła udział w przyjęciu. 15 czerwca Aleksandra Fiodorowna w oto-

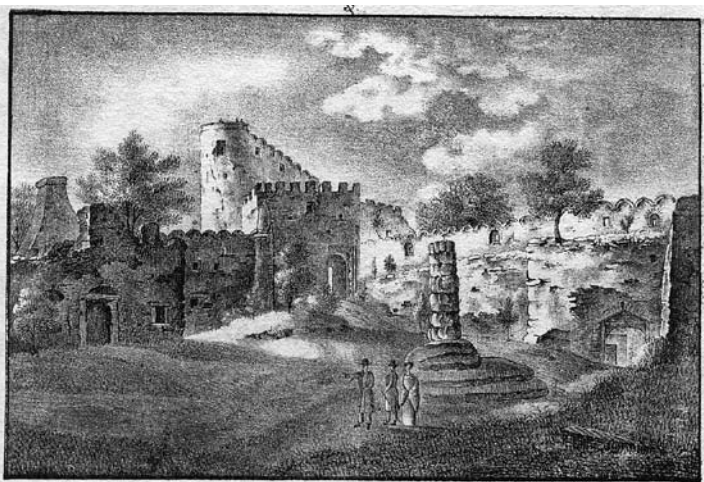


Schloss Erdmannsdorf.

Pałac Królewski w Myślakowicach, litografia kolorowana Carla Theodora Mattisa (?), po 1842 r.

czeniu dostojników udała się na Śnieżkę, natomiast 11 lipca z arystokratami, a wśród nich ze znakomitym uczonym hrabią Aleksandrem von Humboldtem, na Chojnik.

Następne rodzinne spotkanie w Karpnikach miało nastąpić dopiero w 1834 r. W międzyczasie na miejscu zaszły wielkie zmiany. Na cholerę w 1831 r. zmarł



Zamek Chojnik, litografia Carla Mattisa, 1825 r.

w Poznaniu generał Reinhardt von Gneisenau. Pałac w Mysłakowicach od wdowy po nim kupił jesienią 1832 r. król Fryderyk Wilhelm III na swą letnią rezydencję. Zaraz polecił przystosować go na siedzibę królewską, wyposażyć w odpowiednie sprzęty, a Józefowi Lenné – znakomitemu architektowi parków krajobrazowych – urządzenie otoczenia pałacu. W tymże 1832 r. architekt o europejskiej sławie K. F. Schinkel zaprojektował przebudowę zamku w Karpnikach, wykonanie jednak miało potrwać do aż roku 1846.

W 1831 r. książę Antoni Radziwiłł został odwołany ze stanowiska namiestnika Księstwa Poznańskiego jako nazbyt życzliwy powstaniu listopadowemu. Już wcześniej doznał upokorzenia, gdy po latach w 1826 r. następca tronu (późniejszy cesarz) książę Wilhelm Hohenzollern zerwał narzeczeństwo z jego córką Elizą. Dwór pruski twierdził, że żoną następcy tronu może zostać tylko osoba z rodziny panującej, a Radziwiłłowie nie mają w rodzie nikogo takiego. W rzeczywistości chodziło o to, że Eliza była katoliczką i Polką. Dla usunięcia formalnych przeszkód planowano adopcję Elizy przez cara Aleksandra I, ale on niespodziewanie zmarł. Mówiło się również, że jego następcą, car Mikołaj I, zaprotestował przeciw temu mariażowi ze względu na zakusy księcia Wilhelma na tron Polski, ale trudno ten argument uznać za poważny. Księżniczka Eliza Radziwiłłówna zmarła w 1834 r. Opinia publiczna owych czasów żyła sprawą tego niedoszedłego mariażu.

22 sierpnia 1834 carowa Aleksandra Fiodorowna z synem Wielkim Księciem Konstantym i córką Wielką Księżną Olgą przyjechali do Karpnik. Do Mysłakowic przybył też król Fryderyk Wilhelm III z rodziną. Jedno z tych rodzinnych spotkań miało miejsce 27 sierpnia w gościnnym pałacu Leopolda Gotarda von Schaffgot-scha w Cieplicach.

W sierpniu następnego, 1835 r., znów carska rodzina Romanowów znalazła się w Karpnikach. W tym samym czasie król pruski Fryderyk Wilhelm III spędzał letni urlop w Mysłakowicach. Odbywały się liczne spotkania. Aleksandra Fiodorowna z 70 gośćmi spotkała się w Bukowcu u hrabiny Fryderyki von Reden. 10 sierpnia car rosyjski Mikołaj I w towarzystwie książąt rosyjskich podjęty został przez króla Prus w jego letniej rezydencji w Mysłakowicach. 15 sierpnia całe znakomite towarzystwo wzięło udział w uroczystości urodzinowej następcy tronu pruskiego.

23 sierpnia 1835 r. car Mikołaj I i żona jego żona carowa Aleksandra Fiodorowna uczestniczyli w nabożeństwie w kościele karpnickim wraz z królem Prus Fry-

derykiem Wilhelmem III i innymi książętami, potem zjedli śniadanie na wolnym powietrzu, po czym udali się na jarmark koło browaru, gdzie w mieszkali się w tłum. Tego samego dnia wzięli udział w największej feście, jak miała tu miejsce – w objęciu myśłakowickiego pałacu przez króla Prus Fryderyka Wilhelma III. Poza carem Mikołajem I i jego żoną Aleksandrą Fiodorowną z dziećmi Wielkim Księciem Konstantym, Wielkim Księciem Michałem, Wielką Księżną Olgą – byli tam obecni także najwyżsi urzędnicy rosyjskiego państwa: minister dworu książę Piotr Michajłowicz Wołkoński, namiestnik Królestwa Polskiego feldmarszałek Iwan hrabia Paskiewicz, książę Erewania i Warszawy, który stłumił powstania wyzwolenicze Gruzinów i Polaków (jego własnością był pałac w Homlu na terenie obecnej Białorusi), szef żandarmerii generał hrabia Aleksander Christoforowicz Benckendorf, generał hrabia Aleksiej Fiodorowicz Orłow, generał-major książę Dołgorukow...

W ostatnich dniach sierpnia w towarzystwie następcy tronu pruskiego księcia Fryderyka Wilhelma i innych książąt pruskich i austriackich carska para odwiedziła Cieplice, Sobieszów, Stanisów, weszła na Chojnik i na Góry Sokole. A na zakończenie tegorocznych karpnickich wakacji obserwowała wielkie manewry, jakie odbywały się koło Legnicy.

Odpoczynek w Kotlinie Jeleniogórskiej musiał bardzo odpowiadać Mikołajowi I, a przede wszystkim jego żonie, ponieważ zjawiali się tu często, tym razem w sierpniu roku 1837. Aleksandra Fiodorowna, jej syn Wielki Książę Konstanty i córka Wielka Księżna Olga przebywali tu do końca sierpnia.

W następnym roku carowa z Wielką Księżną Aleksandrą przybyły z Książa już w czerwcu i zatrzymały się w Karpnikach. Znowu carowa brała udział w nabożeństwie w kościele karpnickim i znowu wspięła się na Szwajcarkę. 16 czerwca 1838 r. w towarzystwie króla Prus Fryderyka Wilhelma III i jego żony Augusty von Harrach, księżniczki legnickiej, odwiedziła kaplicę św. Anny w Sosnowce. Zaraz nazajutrz złożyła wizytę hr. Leopoldowi Gotardowi von Schaffgotschowi w Cieplicach.

W 1839 r. Fryderyk Wilhelm III kupił i uroczyscie ofiarował swej córce Luizie Niderlandzkiej pałac w stylu neogotyku angielskiego w Wojanowie. Od połowy

do końca sierpnia 1840 r. gościli w nim Maximilian ks. von Leuchtenberg z małżonką Marią, córką cara Mikołaja I i Aleksandry Fiodorowny. Odwiedził ich Wielki Książę Aleksander, późniejszy car Aleksander II. W ten sposób na scenę weszło już drugie pokolenie rosyjsko-pruskiego „sojuszu rodzinnego”.

Ale kończyła się pewna epoka – 7 czerwca 1840 r. zmarł w Berlinie Fryderyk Wilhelm III. Aleksandra Fiodorowna po raz ostatni przyjecha-



Bukowiec i park w Bukowcu, akwaforta kolorowana Franza Stadlera, Drezno, ok. 1810

ła do Karpnik. W dniach 14 sierpnia do 1 września 1840 r. miało miejsce wielkie spotkanie rodzinne, podczas którego Karpniki odwiedziło wielu członków rodzin arystokratycznych a i wizytowano okoliczną arystokrację. Carowa rosyjska bardzo czynnie spędzała czas odwiedzając m.in. Szwajcarkę, Starościńskie Skały, Bukowiec, Staniszków, Mrowiec, Bolczów, Ciszycę, Chojnik, Cieplice.

Nowy król Prus Fryderyk Wilhelm IV (tzw. „Fritz”) w dniach 15-20 sierpnia 1840 r. gościł w pałacu w Mysłakowicach wielkiego księcia rosyjskiego Aleksandra (późniejszego cara Aleksandra II) i wielką księżnę rosyjską Olgę (jego siostrę). Tymczasem carowa Aleksandra Fiodorowna wprowadzała w krąg rodzinny księżniczkę Marie von Hessen-Darmstadt – narzeczoną przyszłego cesarza Wilhelma I, przywożąc ją do Karpnik 16 sierpnia. Karpnicki pałac 17 sierpnia gościł także księcia Maksymiliana von Leuchtenberga i małżonkę Marię. Można przypuszczać, że to spotkanie uświetnił koncert, ponieważ znalazł się tam również znany wiołnczelista rosyjski hrabia Mateusz Wielhorski.

Aleksandra Fiodorowna, entuzjastka wypraw w góry, z zapalem odwiedzała swe ulubione miejsca a nawet zachęcała do tego swoich bliskich. 24 sierpnia 1840 r. w towarzystwie księcia Wilhelma Hohenzollerna odwiedziła Szwajcarkę. W tym samym czasie jej córka, Wielka Księżna Olga w towarzystwie króla Prus Fryderyka Wilhelma IV i księcia von Leuchtenberg udali się na Śnieżkę. Za dwa dni carowa z rodziną odwiedziła zamek Chojnik. W drodze powrotnej zatrzymała się w Cieplicach u znanego jubilera Bergmanna, gdzie zrobiła zakupy.

Chojnik musiał być dla Aleksandry Fiodorowny miejscem wyjątkowo bliskim, bo wracała do niego często i chętnie. Zdziwiające, bo już po dwóch dniach – 28 sierpnia – udała się tam znowu, tym razem w towarzystwie Wielkiej Księżnej Olgi oraz księżniczki Marii von Hessen-Darmstadt (przyszłej carowej, żony Aleksandra II). Jej małżonek, Wielki Książę Aleksander 31 sierpnia 1840 r. podejmowany był w pałacu w Wojanowie przez księżniczkę Luizę, córkę króla Prus, oraz jej męża księcia Fryderyka Niderlandzkiego.

2 września 1840 r. caryca opuściła Karpniki i przez Książ, Wrocław, Kalisz udała się do Petersburga. Nie wróciła już więcej do Kotliny Jeleniogórskiej. Ani ona, ani inni członkowie rodziny cesarskiej. Może warto jeszcze odnotować, że 19 września 1841 r. w Mysłakowicach pojawił się tzw. „król Warszawy”, namiestnik carski, Iwan Fiodorowicz Paskiewicz. Można przypuszczać, że wizyta była konsultacją zaborców w sprawie Polaków.

Niepokoje

Po wojnach napoleońskich nastąpiły trzy dziesięciolecia względnego spokoju w Europie. Ten czas rodziny panujące Prus i Rosji wykorzystywały głównie na wychowanie dzieci i miłe towarzyskie spotkania. Fryderyk Wilhelm III w pierwszej części swego królowania przeprowadził pewne reformy, Mikołaj I starał się zamrozić istniejący status quo.

W świadomości warstwy zarządzającej państwami ciągle kołatała się obawa możliwych niepokojów społecznych. O ile reformy państwa pruskiego wychodziły im naprzeciw, o tyle rosyjskie mocarstwo przygotowało przeciw nim tylko siłę. Pierwsze poważne ostrzeżenie miało miejsce w 1844 r. – powstanie tkaczy w Prusach. Zaczęło się w Pieszcach, potem przyszła Bielawa. Do uspokojenia trzeba było użyć wojska. Potem w 1846 r. polskie powstanie w Krakowie, skierowane przeciw wszystkim trzem zaborcom. Złe przygotowane, więc łatwe do stłumienia.

22 lutego 1848 r. – początek rewolucji w Paryżu, Wiosna Ludów. A zdawało się, że rewolta wybuchnie w Niemczech i Mikołaj I dwa tygodnie wcześniej planował tam interwencję zbrojną. Ogłosił mobilizację przeciwko anarchii w Europie. Wydał manifest o konieczności walki z wrogami, gdzie by oni nie byli. Paryż tylko dał sygnał i jeszcze w lutym wybuchło powstanie na Węgrzech. Austriakom pomagały w stłumieniu rebelii wojska rosyjskie. Tym chętniej, że Mikołaj I chciał zachować równowagę sił i nie dopuścić do zjednoczenia Niemiec.

Latem 1848 r. przyszła epidemia cholery w armii rosyjskiej. Ale do 1949 r. wojsko zdołało stłumić rozruchy narodowe w krajach naddunajskich i na Węgrzech. Brali w nich udział Polacy z Bemem.

Stłumienie powstań nie rozwiązuje problemów. Na skutek Wiosny Ludów następuje zastąpienie monarchii absolutystycznych konstytucyjnymi. Poza Rosją. Następne jej kłopoty już pojawiają się na horyzoncie. Mikołaj I wydaje 26 marca 1853 r. manifest o wkroczeniu wojsk rosyjskich do księstw naddunajskich, co jest przygrywką do rozpoczynającej się wojny z Turcją. 3 lipca 1853 r. 80-tysięczna armia rosyjska wchodzi do Mołdawii i na Wołoszczyznę a w listopadzie Rosja wypowiada wojnę Turcji. 28 marca 1854 r. Francja i Anglia wypowiadają Rosji wojnę w związku z jej ingerencją zbrojną w Turcji. Anglii zależy na zatrzymaniu marszu Rosji w kierunku Indii. Mikołaj I zwraca się o pomoc do Austrii i Prus, ale one nie są zainteresowane pomocą. W marcu 1854 r. wobec klęski Turcji Anglia i Francja wypowiadają wojnę Rosji. Austria i Prusy odmawiają pomocy Rosji, potem występują w obronie Turcji. W październiku tego roku koalicjanci zagrażają fortom rosyjskim na Bałtyku, na Morzu Białym i Berentsa...

2 maja 1855 r. car Mikołaj I umiera. Jego następca, syn, Aleksander II. Wkrótce podpisuje akt pokojowy w Paryżu. Rosja przegrywa tę wojnę, ale co istotniejsze, okazuje się, że wyposażenie techniczne armii rosyjskiej pozostało daleko w tyle za postępem, który dokonał się w innych wojskach.

Prusy w tym czasie stają się nowoczesnym państwem prawa. Jako najsilniejsze z państw niemieckich dążą do zjednoczenia i osiągają to w 1871 r. Na czele zjednoczonego państwa niemieckiego staje cesarz Wilhelm I. Jednak o żadnym absolutyzmie nie ma mowy, ustrojem jest monarchia parlamentarna z wybieralnym kanclerzem na czele rządu. Następuje gwałtowny rozwój naukowy, przemysłowy i społeczny.

Nasi zaborcy

Jest jeszcze jeden ważki powód, żeby współcześni gospodarze ziemi jeleniogórskiej przyjrzeni się wzajemnym stosunkom tych, którzy na 120 lat zabrali im ojczyznę i do dziś – już prawie w 100 lat po odzyskaniu niepodległości – wciąż jeszcze w charakterze narodowym pozostawiali po sobie jakieś ślady. Oczywiście, może być mowa tylko o stosunkach między władcami i arystokracją, ale akurat w przypadku Rosji i Prus ma to kapitalne znaczenie.

W Prusach rewolucja francuska w klasie rządzącej wywołała świadomość konieczności zmian. Zmiany te zostały zaplanowane i przebiegały pod kontrolą. Uczeni, uniwersytety, nauka – stanowiły ośrodki myśli państwowotwórczej. Powszechna oświata owszem, ale równocześnie wzmocnienie policji dla kontrolowania ruchów wolnościowych. Parlamentaryzm? A jakże, ale ciągle dokładnie kontrolowany przez króla, potem kanclerza. Prawo? Powszechnie obowiązujące, każdego, demonstracyjnie szanowane i przestrzegane. Zniesienie poddaństwa chłopów? Tak, ale w momencie gdy potrzebni byli robotnicy w powstających jak grzyby po desz-

czu fabrykach. Powszechna służba wojskowa? Od powołania landwery w 1813 r. począwszy. Bo trzeba bronić ojczyzny. Ale nie tylko obrona, wojsko jest także po to, by zdobywać i utrzymywać nowe obszary ziemi, by wspierać możliwość eksportu wyprodukowanych towarów. Patriotyzm? Naturalnie, trzeba mieć zaufanie do władzy, trzeba kochać swą armię, swój kraj, trzeba się angażować w jego rozwój.

Rosja szła inną drogą. Niechętnego zmianom cara Mikołaja I przerazili swoim radykalizmem dekabryści, planując zniesienie pańszczyzny i wprowadzenie rządów konstytucyjnych. W odpowiedzi wzmocnił samodzierżawie, zanim się miało szansę rozwinąć oświecenie, już według recepty S. S. Uwarowa zamroził wszelkie zmiany. W rezultacie nadal królował obskurantyzm, biurokracja, korupcja, przemoc. Sprawy w sądach toczyły się latami. Obywatel był zniewolony, przejęty ciągłym strachem, natomiast wszechmocny urzędnik, policjant, cenzor. Warstwy społeczne wzmocniły swoje miejsca w hierarchii. Na samym dole hierarchii znajdował się chłop – 80% populacji.

A jednak zmiany następowały. Życie je wymuszało, ale wchodziły tylnymi drzwiami, w atmosferze zakłamania. Ludzie nauczyli się żyć w tych trudnych warunkach i omijali wszelkie zakazy i nakazy. Przyłapani starali się wykręcić od kar, a gdy to nie było możliwe, przyjmowali je jako coś naturalnego, nie do uniknięcia.

Te dwa światy wytworzyły ludzi inaczej reagujących na rzeczywistość, która się przecież zmieniała i wciąż zmienia. Postrzegamy to do dziś w odruchowych reakcjach na to, co płynie ze strony państwa. Dwudziestolecie międzywojenne tylko z grubsza zdołało zniwelować te różnice, okupacja hitlerowska i czasy komunistyczne sprzyjały wzmocnieniu postaw obronnych. Wciąż ogromna ilość obywateli nie uważa swego przecież państwa za reprezentację narodowej wspólnoty, która dba o jej dobro, lecz za ciało obce, które dąży do wykorzystania, przed którym należy się wszelkimi sposobami bronić. Dopiero samorządność pozwala uwierzyć, że obywatelskość jest możliwa. Ciągłe to jednak jest proces, który trwa. W różnych regionach kraju jest to różnie. Naszą, tutejszą sytuację najlepiej widzimy obserwując jak inaczej traktujemy własność prywatną (moje) i społeczną (nie moje, państwowe, wspólne, więc niczyje). Można przypuszczać, że są to dalekie echa opresyjnej polityki rosyjskiego, sowieckiego, „socjalistycznego” państwa.

Refleksja

Jaki wpływ carsko-królewskie wywczasy u Karkonoszy miały na dzieje Europy? Nie sposób na tak postawione pytanie odpowiedzieć precyzyjnie. Jednak można przypuszczać, że rodzinno-przyjacielska atmosfera tworzona przez bliskich, ogólnie wielka przychylność ze strony mieszkańców Kotliny Jeleniogórskiej, poczucie bezpieczeństwa, piękne otoczenie górskiego krajobrazu, własne dokonania turystyczne – wszystko to pozwalało rozładowywać napięcia związane z rządzeniem i nabierać nowych sił. Których dalsze użytkowanie nie zawsze oceniamy pozytywnie.

I jeszcze jedno. Ziemia jeleniogórska przez ostatnie 200 lat była świadkiem ogromnych zmian. Historia, która przed wiekami sprawiła, że słowiański żywioł został stąd wypchnięty, po drugiej wojnie światowej pozwoliła mu powrócić. Zastaliśmy tę ziemię dobrze zagospodarowaną. Czujemy się cywilizacyjnymi kontynuatorami tego europejskiego dziedzictwa. Chcemy dobrze wiedzieć jak ono narastało, z czego się wzięło. Niechaj ten wątek prusko-rosyjskiej zażyłości w jeleniogórskich pałacach będzie jednym z przyczynków tego poznania.



Widok na Karkonosze, litografia Friedricha Augusta Tittela

VARIA – Charakterystyka głównych bohaterów artykułu

Car Aleksander I (1801-1825) ur. 1777, zm. 1825

Wychowanek Fryderyka C. Laharpe’a – szwajcarskiego republikanina, co wpłynęło na przekonania polityczne jako cara. Wcześniej przez babkę Katarzynę Wielką ożeniony z Ludwiką Badeńską (po chrzcie prawosławnym Elżbietą Aleksiejewną). Oboje mieli romanse, jednak stanowili zgodną parę. Wszechstronnie wykształcony. Powołał radę państwa jako organ doradczy, zwiększył rolę senatu, który pełnił funkcje sądu najwyższego, przywrócił radę ministrów (ministrowie odpowiedzialni przed carem). Zniósł poddaństwo chłopów w guberniach nadbałtyckich, zlikwidował cenzurę książek (choć w ogóle podniósł ją do wysokiej rangi), wprowadził zakaz stosowania tortur w śledztwie, zliberalizował handel zagraniczny, zreformował szkolnictwo, powołując okręgi administracji szkolnej z kuratorem na czele, utworzył uniwersytety w Charkowie i Kazaniu, reaktywował Uniwersytet Wileński z polskim językiem nauczania. Przyjazny Polakom, jego przyjaciel Adam Czartoryski został ministrem spraw zagranicznych. Jako zwycięzca Napoleona był jednym z głównych autorów postanowień Kongresu Wiedeńskiego i tzw. Świętego Przymierza. Pod koniec życia swą uwagę skierował ku religii, mityce i światu pozazmysłowemu.



Konstanty Pawłowicz Romanow ur. 1779, zm. 1831

Młodszy brat Aleksandra I, dowódca gwardii cesarskiej, naczelny wódz armii Królestwa Polskiego. W 1823 r. w tajemnicy zrezygnował z prawa do tronu z powodu ślubu z Polką Joanną Grudzińską. Po śmierci Aleksandra I, wzywany do wstąpienia na tron, odmówił. Formalnie od 27 listopada do 14 grudnia 1825 był carem Rosji. Faktycznie mimo wezwań nawet się w Rosji nie pojawił.



Car Mikołaj I Romanow (1825-1855) ur. 1796, zm. 1855

Guwernantka opowiadała mu w dzieciństwie o zbójcach Polakach, od których wybawili ją bohaterscy żołnierze rosyjscy i odtąd nie znosił Polaków. Także Żydów i Tatarów. Lubił i ufał Niemcom, gdyż chętnie służyli caratowi. Matka i żona były Niemkami. Odpowiadał mu pruski militarizm. Jednakże był przeciwny zjednoczeniu Niemiec i po 1848 drogą dyplomatycznych intryg udawało mu się temu zapobiegać.



Postawny, wysoki, przystojny, uśmiechał się osobno ustami i oczami. Swą obecnością wywoływał strach, co mu odpowiadało. Trzymał się prosto, sztywno, najchętniej w mundurze, pod koniec życia nosił gorset. Carem miał być jego starszy brat Konstanty, więc kształcono go tylko na wojskowego. Po francusku mówił z błędami. Przed wstąpieniem na tron nie był w Rosji lubiany ze względu na swą sztywność. Dla bliskich potrafił być serdeczny i miły, oficjalnie pozostawał zamknięty, surowy, groźny.

Władca feudalny, absolutny, bezwzględny, z natury despota i obskurant, pogardzał wiedzą naukową, nie ufał inteligencji, wiedzę kazał wydawać jak lekarstwo, jego osobista biblioteczka demonstracyjnie zabita była gwoździem. Ustępstwa uważał za słabość, która prowadzi do rewolucji (jak we Francji) i nadmiernej swobody (przykładem parlament angielski). Nie bez podstaw nazywano go żandarmem Europy, Nabuchodonozorem Północy. Zakazał używać słowa republika, nie pozwalał na żadne swobody, sprzeciwiał się emancypacji warstw niższych, oparł się na silnej cenzurze, osobiście cenzurował twórczość Puszkina, ograniczał piśmiennictwo, niszczył dzieła sztuki, które mu nie odpowiadały, szczególnie polskie.

Miał zainteresowania wojskowe, jednak ograniczały się one głównie do dyscypliny, munduru, parad. Tylko wojskowym pozwalał nosić wąsy. Nie interesował się koncepcjami strategicznymi. Kierowanie państwem męczyło go.

Doprowadził do zreformowania finansów państwa i kodyfikacji prawa. Ale równocześnie tolerował zakłamanie rosyjskiego prawa – formalnie poza zbrodnią stanu nie było kary śmierci, ale funkcjonowała tzw. „zielona ulica”, czyli ścieżka między dwoma szeregami żołnierzy bijących nahajkami, co praktycznie było karą śmierci, wymierzaną w sposób wyjątkowo okrutny. Samodzierżawny imperator Rosji, ideałem było mu jedynowładztwo, bezwzględny absolutyzm z utrzymaniem poddaństwa chłopów (80% populacji). Swoje rządy opierał na systemie policyjnym i cerkwi prawosławnej. Kapitalizm wprowadzał w oparciu o przymusową pracę chłopów – feudalnych poddanych, co z góry skazane było na niepowodzenie.

Bał się rewolty. Na wieść o Wiośnie Ludów zastosował jeszcze bezwzględniejszy ucisk wobec wolnej myśli. Wszelkie ruchy wolnościowe brutalnie tłumił. W rezultacie elity inteligenckie w Rosji oddawały się pijaństwu, erotyce, grze w karty. Ograniczał wszelkie kontakty zagraniczne. Efektem było przestarzałe uzbrojenie wojska, co w rezultacie spowodowało klęskę w wojnie z Turcją. Pod koniec panowania występował zbrojnie w obronie status quo w Europie. Ale orientował się słabo w sytuacji, ponieważ służba bała się mówić mu prawdę.

A jednak podczas jego rządów Rosja notowała wzrost gospodarki i handlu zagranicznego. W całym państwie powstawały manufaktury i zakłady przemysłowe, przerabiające lokalne surowce: cukrownie, browary, gorzelnie, cegielnie, tartaki, huty szkła. Również w rolnictwie uzyskano znaczne postępy, w dużym stopniu dzięki regionalnej specjalizacji w produkcji buraków cukrowych, lnu, ziemniaków, chmielu, tytoniu, winorośli.

Aleksandra Fiodorowna (Charlotta Pruska) ur. 1798, zm. 1860

Córka króla Prus Fryderyka Wilhelma III (Hohenzollerna) i księżniczki Luizy meklemburskiej, żona cara Mikołaja I. Od 1817 r. po przejściu na prawosławie w Rosji. Urodziła dziesięcioro dzieci, z których jeden z synów (Aleksander II) był następcą tronu. Małżeństwo z Mikołajem I było w pełni udane, Aleksandra Fiodorowna była dobrą żoną i matką. Zawsze silnie przywiązana do swej rodziny zdołała przekonywać męża do częstych odwiedzin ukochanych miejsc w Prusach.



Car Aleksander II Romanow (1855-1881) ur. 1818, zm. 1881

Syn Mikołaja I. Zakończył wojnę z Turcją, wprowadził reformę rolną z uwłaszczeniem chłopów, zniósł poddaństwo, co umożliwiło rozwój kapitalizmu. Zreformował sądownictwo, skrócił obowiązkową służbę wojskową. W miastach i wsiach wprowadził samorządy. Dążył do zagospodarowania obszarów na Dalekim Wschodzie. We wszystkich dziedzinach życia państwa zmniejszył obowiązujący reżim i ucisk. Jednak mimo odrotu od bezwzględnego reżimu ojca, stał się celem licznych zamachów, z których ostatni okazał się skuteczny. Zresztą wykonany przez Polaka, Ignacego Hryniewieckiego. Następny car, Aleksander III, jego syn, powrócił do despotyzmu.

Iwan Fiodorowicz Paskiewicz ur. 1872, zm. 1856

Wybitny generał i feldmarszałek. Walczył z Napoleonem, uczestnik bitwy pod Lipskiem, wojny z Persją i wojny z Turcją, sędzia dekabrystów, namiestnik Kaukazu, namiestnik Królestwa Polskiego. Będąc wodzem naczelnym wojsk rosyjskich spacyfikował polskie powstanie listopadowe, wprowadził okrutny terror, przeprowadzał rusyfikację. Zaufany Mikołaja I, hojnie przez niego nagradzany.



Fryderyk Wilhelm III Hohenzollern (1797-1840) ur. 1770, zm. 1840

W dzieciństwie zaniedbywany, oddany na wychowanie guwernerowi. W młodości podróżował po Włoszech i Francji. Przeszedł szkolenie wojskowe, uzyskał stopień pułkownika. Ożenił się z Luizą Mecklemburg-Strelitz i miał z nią dziewięcioro dzieci, w tym późniejszego króla Prus Fryderyka Wilhelma IV i cesarza Niemiec Wilhelma I oraz carową Aleksandrę Fiodorowną, żonę cara Mikołaja I.

Jako król w wojnach napoleońskich dopóki mógł starał się zachowywać neutralność. Wypowiedzianą Francji w 1806 r. wojnę przegrał, w wyniku czego stracił ziemie na zachód od Łaby, został zmuszony do zgody na powstanie Księstwa Warszawskiego, wolnego miasta Gdańska, uczestnictwa w blokadzie kontynentalnej przeciw Anglii, do zapłacenia kontrybucji, na co uzyskał fundusze z likwidacji klasztorów.

Pod naciskiem królowej (Fryderyka Luiza Hessen-Darmstadt) i kilku mini-

strów (wśród nich generała Neidhardta von Gneisenaua) przeprowadzał reformy państwa. W 1812 r. zmuszony przez Napoleona wystawił niewielki kontyngent, który jednak nie wziął udziału w walce przeciw Rosji. Po moskiewskiej klęsce Napoleona przystąpił do koalicji antyfrancuskiej. Wojska pruskie odegrały znaczącą rolę w ostatecznym pokonaniu Napoleona. Na Kongresie Wiedeńskim uzyskał dla swojego państwa liczne obszary ziem. Współtworzył Święte Przymierze.

Po latach wdowieństwa zawarł morganatyczny związek małżeński z Augustą von Harrach, która przybrała tytuł księżnej legnickiej.

Jako władca niezdecydowany, nieśmiały w swych decyzjach, uległy pierwszej żonie i ministrom.

Wilhelm Pruski ur. 1783, zm. 1851

Syn króla Fryderyka Wilhelma II, brat króla Prus Fryderyka Wilhelma III, mąż Marii Anny księżniczki Hesji-Homburg, z którą miał dziewięć dzieci.

Na letnią rezydencję nabył wieś Karpniki wraz ze starym zamczkiem, który zmienił w wygodny pałac, wypełniony licznymi wspaniałymi dziełami sztuki, których był kolekcjonerem. Szczególnie interesowała go sztuka wczesno niemiecka, gotyckie witraże, stare meble. Wraz z żoną Marianną stworzyli w Karpnikach i ich otoczeniu wspaniały park krajobrazowy, do którego chętnie przybywali i w którym z wielką przyjemnością odpoczywali znaczący ludzie owego czasu, wśród nich spokrewniona królewska i carska rodzina. Karpnickie wywczasy wypełnione były wycieczkami w góry, wizytami w innych pałacach, koncertami, przedstawieniami teatralnymi i rozmowami.



Maria Anna von Hessen-Homburg ur. 1785, zm. 1845

Księżniczka, zwana Marianną, poślubiona w 1804 r. Wilhelmu Pruskiemu. Głęboko oddana rodzinie, pruskiej ojczyźnie i bardzo pobożna. Za jej przyczyną na szczycie Krzyżnej w Górach Sokolich postawiony został żelazny krzyż, stojący tam do dzisiaj.



August Neithardt von Gneisenau ur. 1760, zm. 1831

Generał, feldmarszałek, reformator pruskiej armii, zwolennik obowiązkowej służby wojskowej. W wojnach napoleońskich współautor zwycięstw koalicji, zwycięzca bitwy narodów pod Lipskiem i bitwy pod Waterloo. Po kongresie wiedeńskim wycofał się z aktywnej działalności państwowej.

Antoni Radziwiłł ur. 1775, zm. 1833

Polski książę, generał-lejtnant, namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego w Prusach, ożeniony z Luizą Hohenzollern, córką brata króla Fryderyka Wilhelma II, z którą mieli sześć dzieci. Zwolennik nieudanej orientacji pruskiej Polaków. Funkcja namiestnika miała charakter reprezentacyjny. Nielubiany przez dwór pruski. Po powstaniu listopadowym stracił stanowisko namiestnika.

Wszechstronnie uzdolniony, szczególnie muzycznie. Grał



na wiolonczeli, gitarze, śpiewał, komponował. Jego pałace w Berlinie (późniejsza kancelaria Rzeszy), Poznaniu, Antoninie (pod Poznaniem) i Ciszycy były ośrodkami spotkań twórców, artystów i arystokracji. Podczas letnich pobytów w Ciszycy skomponował (jeszcze przed Gounodem) operę „Faust” według Goethego.

W jego córce Elizie kilka lat kochał się Wilhelm Hohenzollern, przyszły cesarz Niemiec, jednak pod wpływem dworu królewskiego nie doszło do związku małżeńskiego.

Eliza Radziwiłłówna ur. 1803, zm. 1834

Córka księcia Antoniego Radziwiłła, namiestnika Księstwa Poznańskiego w królestwie Prus i księżniczki Luizy Hohenzollern. Była wielką miłością syna króla Prus Fryderyka Wilhelma III – Wilhelma Hohenzollerna, późniejszego pierwszego cesarza Niemiec Wilhelma I. Formalnie ze względów proceduralnych dwór królewski nie zgodził się na ślub. Faktycznie przeszkodą były częściowo polskie korzenie księżniczki. Romans ten budził żywe zainteresowanie ówczesnej Europy. W znacznym stopniu rozwinął się w Ciszycy koło Kowar.



Fryderyk Wilhelm von Reden ur. 1752, zm. 1815

Rzetelne wykształcenie w tym kierunku sprawiło, że stał się reorganizatorem górnictwa i hutnictwa na Śląsku. W pewnym okresie pełnił funkcję ministra w pruskim rządzie. Zwolniony w 1807 r. resztę życia spędził w Bukowcu, który nabył w r. 1795 i urządził jako romantyczny ogród krajobrazowy. Oparł się na modnych wówczas wzorach angielskich. Między licznymi stawami, wśród starych drzew stworzył ozdobną farmę i wybudował szereg pięknych pawilonów sprzyjających odpoczynkowi.

Pałac został odnowiony i przygotowany na wygodną siedzibę i przyjmowanie gości. W r. 1802 jako 50-latek zawarł niezwykle szczęśliwy związek małżeński z 22 lata młodszą Fryderyką Riedesel zu Eisenbach. Bukowiec stał się mekką arystokracji i intelektualistów. Po śmierci Fryderyk von Reden spoczął w wybudowanym przez siebie grobowcu zwanym „opactwem”.

Fryderyka von Reden ur. 1774, zm. 1854

Córka generała, który brał udział w wojnie niepodległościowej Stanów Zjednoczonych po stronie angielskiej. Dzieciństwo spędziła w Ameryce, znakomicie mówiła po angielsku. Przyjaciółka i powiernica królów (Fryderyka Wilhelma III i Fryderyka Wilhelma IV) i wielu znakomitych postaci swojego czasu. Po śmierci męża żarliwa propagatorka Biblii, świadcząca dobroczynność okolicznej ubogiej ludności. Jej zasługą było sprowadzenie do Mysłakowic Tyrolczyków (1837) a do Karpacza Górnego Świątyni Wang (1844).



Aleksander von Humboldt ur. 1769, zm. 1859

Przyrodnik, podróżnik (Europa, Ameryka Łacińska, Ameryka Północna, Azja Środkowa, Azja Wschodnia) twórca nowoczesnej geografii, przyrodnik, meteorolog, astronom, etnograf, językoznawca. Autor 4-tomowego „Kosmosu”, ukazującego stan

ówczesnej wiedzy przyrodniczej. Człowiek o ogromnej wiedzy. Równocześnie humanista i liberał, zwolennik wolności jednostki ludzkiej, kreatywnego rozwoju indywidualnego, ograniczenia praw państwa do niezbędnego minimum.

Częsty gość na dworze królewskim Hohenzollernów. Na zaproszenie cara Mikołaja I przeprowadził badania geologiczne w azjatyckiej części Rosji i tam odkrył złoża diamentów.

Literatura

- Bossowski J.A., Braniewski E.: *Napoleon we Lwówku Śląskim*, Częstochowa 2003, s. 11-12
- Ciepienka-Zielińska Donata: *Klaudyna z Działyńskich Potocka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973
- Czartoryska Izabela: *Dyliansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*. Ossolineum, Wrocław 1968
- Eysymontt Janina: *Studium historyczno-architektoniczne zamku w Karpnikach*. PKZ, Wrocław 1975 (msp.)
- Herbst Johann Karl: *Kronika miasta Jelenia Góra na Śląsku do roku 1867*. Kroniki jeleniogórskie. Muzeum Karkonoskie, Jelenia Góra 2007
- Historia Śląska. II tom, praca zbiorowa, Ossolineum, Wrocław 1970
- Jaworski Iwo: *Zarys powszechnej historii państwa i prawa*, PWN, Warszawa 1966
- Kinzel Ryszard: *Początki przewodnictwa turystycznego w Karkonoszach*. PTTK, Jelenia Góra 1972
- Kinzel Ryszard: *Sarmaci na Śnieżce*. Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973
- Kuśmierz Zbigniew: *Garnizon Jelenia Góra do roku 1945*. [w:] suplement „Rocznika Jeleniogórskiego” Z dziejów Garnizonu Jelenia Góra, r. 2004
- Lincoln W. Bruce: *Mikołaj I*. PIW, Warszawa 1988
- Łuczyński Romuald M.: *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945-1991*. Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2010
- Łuczyński Romuald M.: *Pałac księżcy w Karpnikach*, „Sudety” nr 7-8/2008
- Łuczyński Romuald M.: *Rezydencje magnackie w Kotlinie Jeleniogórskiej w XIX wieku*. Oficyna Wydawnicza ATUT Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2007
- Łuczyński Romuald M.: *Tropami śląskiego dziedzictwa*. Oficyna Wydawnicza ATUT Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
- Łysiak Waldemar: *Łysiak na łamach*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1988
- Migoń Piotr, Potocki Jacek: *Karkonosze polskie i czeskie*. Przewodnik. EKO-GRAF, Wrocław 2002
- Pyzik E., Tomaszewska J.: *Zabytki Gminy Mysłakowice dawnej i dziś*. Wydawnictwo Nadruk, Mysłakowice 2003
- Saulson Rozalia: *Warmbrunn i okolice jego...* Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, Jelenia Góra 2000
- Schrader Karol: *Myśl pedagogiczna Jana Fryderyka Herbarta* [w:] Historia wychowania, red. Łukasz Kurdybacha, PWN, Warszawa 1968
- Serczyk Władysław Andrzej: *Poczet władców Rosji (Romanowowie)*. Wydawnictwo Puls, Londyn 1992
- Śliwowska Wiktoria: *Mikołaj i jego czasy*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1965
- Vogt Moritz: *Ilustrowana kronika miasta Jelenia Góra na Śląsku*. Kroniki jeleniogórskie. Jeleniogórskie Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej „Książnica Karkonoska”, Jelenia Góra 2008
- Wilson Andrew: *Ukraińcy. Fakty*, Warszawa 2002

IMPERIAL AND ROYAL HOLIDAYS IN THE KARKONOSZE MOUNTAINS

Summary. The author presents the important events of the first half of the 19th century (the Napoleonic Wars, the Decembrist Revolt, and the Congress of Vienna) from the viewpoint of the Silesian Province. Great actors of the political scene visit the province: Russian Tsar Nicholas I and his wife Alexandra Feodorovna (Charlotte Hohenzollern Princess of Prussia) – the daughter of the King of Prussia Frederick William III, A.N. von Gneisenau – the Victor over Napoleon, Antoni Radziwiłł – governor-general of the Principality of Poznan and the composer of „Faust” opera, Alexander von Humboldt – outstanding German scientist... The kinship between the imperial and royal courts had it firm standing in military alliance against France. Following the victory, those to great families of rulers kept meeting during

their summer holidays in Jelenia Góra Valley. They resided in numerous palaces, honouring glamorous events organised to honour them, trekked (or in reality allowed themselves to be carried) into mountains, visited local prominent citizens, received homage from local population. Numerous representatives of aristocracy and then elites kept finding their places around the crowned heads, thus finding numerous occasions to introduce the following generation to the great world.

Concurrently, it was the time of clear differentiation of social structure of the two countries: with Prussia striving to build a state of law on one hand and Russia strengthening the singular rule in tsarist Russia on the other hand, which would greatly influence further destiny of Europe.

CARSKO-KRÁLOVSKÉ LETNÍ POBYTY POD KRKONOŠEMI

Shrnutí. Autor článku představuje důležité události evropských dějin první poloviny 19. století (napoleonské války, povstání děkabristů, Vídeňský kongres) z pohledu slezské provincie. Pobývaly tam velké osobnosti tehdejší politické scény: ruský car Mikuláš I. a jeho žena Alexandra Fjodorovna (Charlotta Hohenzollern) – dcera pruského krále Fridricha Viléma III., A. N. von Gneisenau – vítěz nad Napoleonem, Antonín Radziwiłł – místodržící Poznaňského velkovévodství a zároveň hudební skladatel (tvůrce opery *Faust*), Alexandr von Humboldt – velký německý vědec. Sešvagření carského a pruského královského rodu mělo silnou odezvu ve vzniku protifrancouzské vojenské koalice. Po vítězství v napoleonských válkách se dvě velké panovnické rodiny setkávaly během letních dovolených v Jelenohorské kotlině. Tyto osobnosti pobývaly v mnohých palácích, svou přítomností zdobily velkolepé společenské události připravované na jejich počest, chodily (přesněji nechávaly se nosit) do hor, navštěvovaly místní pozoruhodnosti, přijímaly pocty od místního obyvatelstva. Pochopitelně, že se v blízkosti korunovaných hlav shromažďovali i početní představitelé aristokracie a elit té doby. Bylo tu dost příležitostí uvést do života mladou nastupující generaci.

Ale zároveň je to doba, kdy se začíná výrazně lišit společenské zřízení těchto dvou zemí: Prusko se snaží o budování právního státu, carské Rusko o posilování samovlády. To vše má velký vliv na další osudy Evropy.

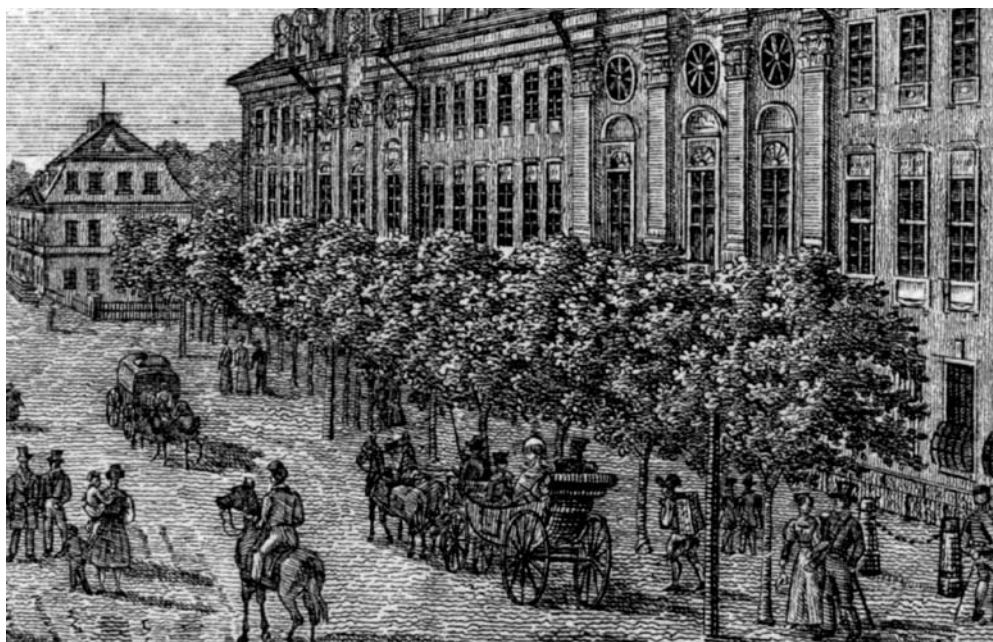
DIE KAISERLICH-KÖNIGLICHEN SOMMERFRISCHEN IM RIESENGBIRGE

Zusammenfassung. In seinem Beitrag beschreibt der Verfasser die großen europäischen Ereignisse in der ersten Hälfte des 19. Jh. (die Napoleonischen Kriege, den Dekabristenaufstand, den Wiener Kongress) aus der Perspektive der Provinz Schlesien. Vielfach hielten sich hier die höchsten Persönlichkeiten der damaligen Politik auf: Zar Nikolaus I. mit seiner Gattin Alexandra Fjodorowna (Charlotte von Preußen, Tochter König Friedrich Wilhelms III. von Preußen), A. N. Gneisenau – der Bezwiner Napoleons, Antoni Radziwiłł (Stathalter des Großherzogtums Posen und zugleich Komponist der Oper „Faust“, der große deutsche Naturwissenschaftler Alexander von Humboldt und viele andere. Die durch Heiraten entstandenen Familienbande zwischen dem Zaren- und dem Königshof waren stark in der militärischen Allianz gegen Frankreich verankert. Nach dem Sieg über Napoleon treffen sich die großen Herrscherfamilien zur Sommerfrische im Hirschberger Tal (Kotlina Jeleniogórska). Sie residieren in den zahlreichen hiesigen Schlössern, erweisen prunkvoll gestalteten Ereignissen durch ihre Anwesenheit die Ehre, wandern im Gebirge (oder genauer gesagt – lassen sie sich tragen), sie statteten den hiesigen wichtigen Persönlichkeiten Besuche ab und nehmen die Huldigungen der ansässigen Bevölkerung entgegen. Natürlich finden zahlreiche Vertreter der Aristokratie und der Eliten jener Zeit ihren Platz in der Umgebung der gekrönten Häupter. Es gibt genügend Gelegenheiten, um die nächste Generation in die Welt der Edlen einzuführen.

Zugleich ist das aber auch die Zeit, in der sich die gesellschaftlichen Systeme dieser zwei Staaten deutlich zu unterscheiden beginnen: Preußen strebt danach, einen Rechtsstaat zu errichten und Russland verstärkt die Alleinherrschaft des Zaren. Diese Vorgänge üben einen enormen Einfluss auf das weitere Schicksal Europas aus.

DOROŻKI JAKO FORMA TRANSPORTU OSOBOWEGO W CIEPLICACH W LATACH 1866-1914

Rzadko który okres w historii regionu czy miejscowości jest tak jednoznacznie wyodrębniony, jak lata 1866-1914 w dziejach Cieplic Zdroju. Rok 1866 niósł ze sobą dwa wydarzenia, które wywarły znaczący wpływ na funkcjonowanie kurortu. W krajach Rzeszy zwyciężyła małoniemiecka koncepcja zjednoczenia, co na długie lata określiło polityczne uwarunkowania działalności uzdrowiska. Bodaj równie ważne, o ile nie ważniejsze (w skali lokalnej), stało się otwarcie linii kolei żelaznej łączącej Kotlinę Jeleniogórską z Łużycami i resztą Niemiec. Oba te – tak różne



Ryc. 1. Dorożka na placu przed pałacem Schaffgotschów w Cieplicach [poł. XIX w.] – fragment tableau
[„Cieplice Śląskie Zdrój i okolice”] – Stendruck von Trovitsch u, Sohn in Frankfurt a/O.
– oryg. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn.: Inw. graf. 1583.

* Dr Piotr Pregiel jest pracownikiem Muzeum Politechniki Wrocławskiej, autorem licznych prac z historii Śląska.

– wydarzenia przyczyniły się do gwałtownego wzrostu liczby przybywających kuracjuszy. Ów boom turystyczny zakończył się raptownie z chwilą wybuchu wojny, która zdestabilizowała dotychczasowe życie miasteczka¹.

Nie ma możliwości rozpatrywania historii komunikacji dorożkarskiej w Cieplicach w oderwaniu od problematyki ruchu turystycznego w tym rejonie. Już na początku XVII w. napływ gości do uzdrowiska przekraczał możliwości kwaterek niewielkich Cieplic². Praktycznie od tamtej pory turystyka uzdrowiskowa stała się podstawowym źródłem dochodów mieszkańców, a Cieplice nastawiły się na czerpanie zysków z przyjezdnych. W połowie XIX w. na 350 domostw w Cieplicach³, w 158 proponowano legalnie zakwaterowanie dla kuracjuszy⁴, nie licząc pokoi gościnnych w hotelach, zajazdach, domu zdrojowym, a nawet w restauracjach oferujących noclegi. Niewykluczone, że istniała ponadto szara strefa wynajmu kwater, choć raczej nie była ona wielka.

Druga połowa XVIII w. to wzrost zainteresowania w Europie górami, masami i łańcuchami górskim, oraz bliskimi gór terenami w ogóle. Niezależnie od pobytów leczniczych, do miejscowości podgórskich przybywali amatorzy sportów (głównie zimowych) oraz, coraz częściej, zwykli wczasowicze szukający wśród gór ciszy, piękna i bliskości natury, okreśłani w języku niemieckim jako „podróżujący dla przyjemności” (*Lustreisende*). W późniejszym okresie upowszechniła się na ich oznaczenie nazwa „Touristen”. Popularność zyskują górskie wyprawy eksploracyjne, naukowe, wyczynowe oraz krajoznawcze.

Od wejścia w czasy wczesnonowoczesne kuracje zdrojowe stanowiły przywilej warstw arystokratycznych, z nastaniem przemian kapitalistycznych coraz częściej korzystało z lecznictwa uzdrowiskowego także emancypujące się mieszczaństwo⁵. Napływ kuracjuszy do źródła był w dużej mierze uzależniony od dostępności komunikacyjnej⁶. Do połowy XIX w. jedyną możliwość dotarcia „do wód” stanowił powolny i drogi transport zaprzęgowy. Podróże odbywano karetami (niem.: *Karossen*) i powozami (niem.: *Kutschen*), w zależności od stopnia zamożności kuracjusza; rzadziej dyliżansami pocztowymi (niem.: *Postwagen*), a podróż do Cieplic z Wrocławia dochodziła do dwóch pełnych dób, jeśli wliczyć w czas jej trwania nocleg po drodze. Wraz z napływem gości mniej zamożnych, nieposiadających własnego środka transportu, powstał problem ich przemieszczania się w obrębie uzdrowiska (w wypadku kuracjuszy), a także dalszych wycieczek krajoznawczych (w wypadku turystów).

Rozwój kolejnictwa w Niemczech i całej Europie Środkowej w drugiej połowie XIX w. i, co za tym idzie, znaczne obniżenie kosztów dojazdu, wpłynęły na gwałtowny wzrost liczby kuracjuszy w śląskich uzdrowiskach. Miejscowości wypoczynkowe i zdrojowe zaczynały coraz bardziej dostosowywać codzienny rytm funkcjonowania do ich potrzeb. Cieplice Zdrój, należące do najstarszych i od początku czasów

¹ Formalnie prawa miejskie Cieplice uzyskają dopiero w okresie międzywojennym (1935 r.), jednak od czasów fryderycjańskich w pruskich wykazach i statystykach były często traktowane na równi z miastami.

² Jacek Dębicki, *Kulturowe aspekty sudeckich uzdrowisk obecnego regionu dolnośląskiego w XVII-XVIII wieku*, Toruń 2005, s. 64-66.

³ W 1876 r. w Cieplicach istniało 359 budynków. Zob.: Hugo Knoblauch, *Warmbrunn und seine Heil-Quellen. Ein Führer für Kurgäste und Touristen*, Warmbrunn 1876, s. 79.

⁴ Reinhold Döring, *Warmbrunn und das Hirschberger Tal, nebst seine Umgebung. Ein Reisebuch für Badegäste und Lustreisende*, Brieg 1850, s. 18-20.

⁵ J. Dębicki, *Kulturowe aspekty...*(2), s. 16.

⁶ Tamże, s. 59-60.

wczesnonowożytnych najbardziej popularnych miejscowości uzdrowiskowych na Śląsku, wpisywały się w ogólną tendencję rozwoju kurortów w XIX w. Przemiany w dziedzinie komunikacji w drugiej połowie XIX w. jeszcze bardziej związały Cieplice z pobliskim centrum powiatu, Jelenią Górą, stanowiącym węzłową stację przesiadkową w drodze do uzdrowiska, zarówno w czasach transportu zaprzęgowego, jak i po rozpoczęciu działalności przez kolej żelazną.

Doprowadzenie linii kolejowej do Jeleniej Góry w 1866 r. od strony Berlina i Drezna przez Zgorzelec, a rok później ustanowienie połączenia przez Wałbrzych z Wrocławiem, nie wyeliminowało transportu zaprzęgowego w rejonie Cieplic. Za to zmienił się charakter tej formy przewozu osób. O ile wcześniej dominowały wielokonne zaprzęgi przystosowane do przebywania dłuższych tras (karety, powozy), o tyle od lat sześćdziesiątych XIX w. coraz bardziej były one wypierane przez mniejsze i lżejsze pojazdy jedno-, najwyżej dwukonne, zwane dorożkami (niem.: *Droschken*), albo z austriacka fiakrami⁷. Po doprowadzeniu linii kolejowej do Jeleniej Góry podstawowym zadaniem transportu konnego stało się rozwiezenie przybyłych, dzielonych w ówczesnej terminologii niemieckiej na „przyjezdnych”, tzn. kuracjuszy oraz letników i „przejezdnych”, odbywających dłuższą podróż i zatrzymujących się na dzień (noc) lub kilka dni.

W rezultacie zwiększonego napływu gości, konieczna stała się rozbudowa lokalnego transportu osobowego w Kotlinie Jeleniogórskiej. Masowość turystyki i lecznictwa uzdrowiskowego wymusiła uruchomienie transportu zbiorowego. Niemożliwe wydaje się ustalenie dokładnej liczby dorożek obsługujących gości w Cieplicach w omawianym okresie. Nie posiadamy też żadnych jednoznacznych danych o samych dorożkarzach. W II Rzeszy dobry woźnica był fachowcem cennym, cenionym i poszukiwanym, który wszędzie i praktycznie zawsze mógł znaleźć zatrudnienie. W ofertach pracy roi się od ogłoszeń o poszukiwaniu woźniców⁸, najwięcej pojawiało się na początku zimy i późną wiosną/wczesnym latem, niekiedy po pięć-, sześć dziennie. W większości chodziło o zajęcie przy transporcie materiałów, choć niewykluczone, że np. woźnica poszukiwany do cieplickiego Hotel de Prusse⁹ mógł również służyć przy rozwożeniu tamtejszych gości. Praca woźnicy była dobrze opłacana, w granicach 20-25 marek tygodniowo, niekiedy zatrudniony otrzymywał obok wynagrodzenia pieniężnego także różnego rodzaju deputat oraz zakwaterowanie. Dane te dotyczą woźniców transportowych; w omawianym okresie w Cieplicach istniało dwadzieścia kilka „przedsiębiorstw transportowych” (*Fuhreunternehmer*), najczęściej będących formą działalności rodzinnej. Dorożkarze stanowili wśród powożących elitę i ich przychody musiały być znacznie wyższe.

Pośród ogłoszeń poszukujących woźniców nie wspomina się o ofertach dla dorożkarzy. Fiakrzy, spełniający rolę dzisiejszych taksówkarzy, wywodzili się z ludności miejscowej, należącej głównie do Amtsbezirk Warmbrunn [okręgu administracyjnego, obejmującego Cieplice i Malinnik, wraz z przynależnymi doń majątkami rycerskimi – przyp. red.] Dorożkarstwo było ubocznym zajęciem mieszkańców, zajęciem dorywczym i sezonowym. Liczba zaprzęgów wahała się w ciągu roku: sezon dorożkarski przypadał na czas od początku maja do końca września,

⁷ Sam wyraz fiakr (fiakier) pochodzi od fr.: *fiacre*.

⁸ W niemieckim oryginale występuje każdorazowo określenie „Kutscher”, które równocześnie oznacza dorożkarza, woźnicę i stangreta. Dopiero w treści ogłoszenia opis zakresu obowiązków pracownika wyjaśniał, o kogo w rzeczywistości chodzi.

⁹ Zob.: „Bote aus dem Riesengebirge”, Jg. 96, Nr 146, 24.06.1908, ogłoszenia, nlb.

co widać wyraźnie po przepisach postojowych dla dorożek¹⁰. Ruch dorożkarski obsługiwali nie tylko cieplicky właściciele dorożek, ale także osoby spoza samej miejscowości, z okolic Cieplic i Malinnika oraz z Jeleniej Góry¹¹.

Na podstawie przepisów o liczbie dorożek na poszczególnych postojach w Cieplicach oraz wykazu kursów zamiejscowych możemy ostrożnie przyjąć, że ilość cieplickich dorożek mieściła się w granicach od dwudziestu kilku w sezonie w pierwszych latach po zjednoczeniu Rzeszy, do maksymalnie trzydziestu kilku przed wybuchem I wojny światowej. Przepisy policyjne z 1901 r. wyraźnie wskazują na istnienie drobnych przedsiębiorstw przewozowych na terenie okręgu Cieplice. Zastrzeżenie możliwości odmowy rejestracji dorożki w wypadku zarejestrowania wystarczającej dla okręgu liczby pojazdów wydaje się wskazywać na nasycenie zaprzęgami rejonu cieplickiego¹². Mówiąc o dorożkach cieplickich należy przy tym przyjąć jako punkt wyjścia nie samą miejscowość Cieplice, ale okręg urzędowy Cieplice (*Amtsbezirk Warmbrunn*), w skład którego wchodziły: Cieplice – wspólnota wiejska, Cieplice – dobra pałacowe, Malinnik – wspólnota wiejska, oraz Malinnik, dobra ziemskie¹³. Z dworca kolejowego w Jeleniej Górze do Cieplic jeździły niewątpliwie także dorożki jeleniogórskie, których liczba dochodziła w latach osiemdziesiątych XIX w. do stu¹⁴.

Po doprowadzeniu połączenia kolejowego do Jeleniej Góry został przygotowany pierwszy projekt utworzenia połączenia kolejowego między Jelenią Górą a Cieplicami, według którego wagony miały być ciągnięte przez konie. Prawdopodobnie ze względu na duże koszty i małą opłacalność takiego przedsięwzięcia projekt został ok. 1870 r. zarzucony¹⁵. Komunikację zbiorową początkowo obsługiwały natomiast omnibusy konne, następnie, od 1897 r., tramwaje gazowe i, od 1900 r., tramwaje elektryczne. W rezultacie, w dobie II Cesarstwa niemieckiego, gość przybywający na dworzec do Jeleniej Góry i nieposiadający własnego środka transportu, mógł dotrzeć do miejsca zakwaterowania w następujący sposób:

1. Pieszko;
2. Dorożką;
3. Omnibusem konnym;
4. Lektyką;
5. Bezpośrednio pociągiem (od 1891 r.), jeśli kwatera znajdowała się w pobliżu dworca;
6. Tramwajem gazowym (od 1897 roku);
7. Tramwajem elektrycznym (od 1900 roku).

Jeleniogórski transport zbiorowy nie wyeliminował komunikacji dorożkarskiej.

¹⁰ „Kreis=Currenden=Blatt des Königlichen Landrath=Amtes in Hirschberg“, Stück 59/1901, [Nr. 421] *Polizei=Verordnung betreffend das Lohnfuhrwesen im Amtsbezirke Warmbrunn, VI. Standplätze der Droschken*, s. 405.

¹¹ *Bad Warmbrunn im Riesengebirge. Ein Führer durch den Ort und seine nächste Umgebung. Für Fremde und Einheimische*, Warmbrunn [1897], s. 81.

¹² „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 59/1901, [Nr. 421] *Polizei=Verordnung...(10), I. Im Allgemeinen*, § 1., oraz 1a., s. 399.

¹³ *Adreßbuch der Stadt Hirschberg in Schlesien für das Jahr 1879*, Hirschberg i. Schl., s. 146-147. Zob. także: Theodor Eisenmänger, *Der Kreis Hirschberg, seine Natur, Industrie, Bewohner, Verwaltung und Ortschaften. Ein Handbuch für Freunde des Riesengebirges und der Heimathskunde*, Hirschberg 1879, s. 135. W powiecie jeleniogórskim znajdowały się 23 urzędy okręgowe (Amtsbezirke).

¹⁴ Przemysław Wiater, *Początki komunikacji publicznej w Kotlinie Jeleniogórskiej*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 29, 1997, s. 39.

¹⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, *Archiwum Miasta Jeleniej Góry*, sygn. 2224, *Acta betreffend die Vorarbeiten zu der projectirten Hirschberg-Warmbrunner Pferden Eisenbahn [1868-1869]*.

Komunikacja miejska z racji swojej specyfiki przejęła nadwyżki przybyszów, a wzrost w kolejnych latach liczby podróżujących komunikacją miejską należy raczej wiązać ze wzrostem liczby turystów i wczasowiczów. Od przełomu wieków wytworzył się ponadto wśród osób zamożnych obyczaj, że przyjeżdżając na kurację były one dowożone do miejsca zakwaterowania dorożką, co miało podkreślić ich status i przynależność do wyższej warstwy społecznej. Transport zbiorowy pozostawał dla przybyszów średnio- i niezamożnych.

Noclegi dla kuracjuszy rozrzucone były po całych Cieplicach i do nich odbywano większość kursów dorożkarskich. Miejsca zakwaterowania różniły się standardem i ceną. Najdroższe i najbardziej ekskluzywne były hotele znajdujące się w pobliżu źródła¹⁶:

Hôtel de Prusse	przy Schloßplatz (pl. Piastowski)
Schwarzer Adler	obok Promenady (aleja Parku Zdrojowego)

Tańsze możliwości noclegów charakteryzowały się większym oddaleniem od źródła, choć nie zawsze znaczyło to niższy standard zakwaterowania.

Nazwa	Lokalizacja	Atrakcje dodatkowe
Schneekoppe	Schloßplatz (pl. Piastowski)	
Breslauer Hof	Schloßplatz (zach. kraniec pl. Piastowskiego)	
Deutsches Haus	Hermsdorferstr. (ul. Cieplicka)	
Russischer Kaiser	Hermsdorferstr. (ul. Cieplicka)	
Meerschif	Hermsdorferstr. (ul. Cieplicka)	
Goldener Löwe	Hermsdorferstr. (ul. Cieplicka)	
Schwarzes Roß	Ziethenstr. (ul. Jagiellońska)	salon taneczny, ogród
Weißer Adler	Ziethenstr. (ul. Jagiellońska)	ogródek kawiarniany, taras i stoliki na tarasie, kręgielnia, łaźnia
Hotel Victoria	Voigtsdorferstr. (ul. Zjednoczenia Narodowego)	ogródek kawiarniany, łaźnia
Grüner Baum	Voigtsdorferstr. (ul. Zjednoczenia Narodowego)	ogródek kawiarniany
Stadt London	Hirschbergerstr. (pl. Piastowski), obok Salzbrücke (most przed ul. Wolności)	ogródek kawiarniany, kręgielnia
Wilhelmshöh	Wilhelmstrasse (ul. Marysienki Sobieskiej)	zajazd dla gości żydowskich, z synagogą obok

Kursy dorożkarskie musiały odbywać się też bezpośrednio z dworca do domu zdrojowego, który dysponował ośmioma pokojami noclegowymi oraz należących do

¹⁶ *Bad Warmbrunn. Ein Führer*, Warmbrunn 1879, s. 15.

kompleksu zdrojowego i podlegających zarządowi źródła pensjonatów „Das Lange Haus” i „Der Silberne Stern”. Ponadto goście mogli skorzystać z zakwaterowania w sześciu restauracjach posiadających pokoje gościnne¹⁷ oraz w niemal 200 kwaterach prywatnych rozrzuconych po całych Cieplicach i pobliskim Malinniku (Ober Herischdorf)¹⁸. W tym ostatnim wypadku dorożkarze spełniali często rolę pośredników przy wyborze miejsca zakwaterowania, choć praktyki te były uznawane przez władze za nielegalne. Walka władz z tym procederem okazywała się nieskuteczna. Praktyka nielegalnej informacji była zresztą w Cieplicach szeroko rozpowszechniona: uprawiali ją także powożący omnibusami oraz tragarze¹⁹.

Od czasu przedłużenia linii kolejowej do Cieplic w 1891 r., do każdego przyjeżdżającego z Jeleniej Góry pociągu osobowego, na postój umiejscowiony przy dworcu w Cieplicach wyjeżdżali dorożkarze, licząc na łatwy i pewny zysk. Liczba dorożek, którym wolno było oczekiwać na przybycie pociągu, ograniczona została przez władze Amtsbezirk do trzech w szczycie sezonu, od 15 maja do 15 września, oraz jednej poza tym okresem²⁰. Ograniczenie postoju do trzech dorożek spowodowane było niewielką ilością wolnego miejsca przed wejściem do budynku dworca. Aby uniknąć zbędnych ruchów powozów na niewielkim placu, władze nakazały, aby oczekujące dorożki ustawiały się tyłem do drzwi dworcowych, a przodem do przyszłego kierunku jazdy²¹. Za to dorożkarzy stacjonujących przed dworcem obowiązywała zasada, że do dorożki przyjmuje się tyłu przyjezdnych jadących w tym samym kierunku, na ilu zezwalają obowiązujące przepisy, bez względu na zgodę pierwszego przyjętego gościa. Dorożką jednokonną wolno było jechać (poza dorożkarzem) czterem osobom, zaprzęg dwukonny mógł zabierać do siedmiu pasażerów²².

Praktycznie do czasu zjednoczenia Rzeszy w 1871 r. o zasadach transportu dorożkarskiego decydowała tradycja i lokalne zwyczaje, a ceny pobierane przez dorożkarzy były wynikiem prywatnej umowy między dorożkarzem a pasażerem i stanowiły wynik gry popytu i podaży oraz umiejętności targowania się²³. Po uregulowaniu przepisów komunikacyjnych, władze ustaliły także cennik usług dorożkarskich. Przy tym wyznaczone ogólnie stawki dotyczyły jedynie ceny maksymalnej, jaką wolno było dorożkarzowi zażądać za kurs. Przepisy dopuszczały umówienie się dorożkarza i pasażera na niższą zapłatę za kurs²⁴. W ciągu czterech dziesięcioleci poprzedzających wojnę światową inflacja w Niemczech była na tyle niska, że obowiązujące stawki praktycznie nie ulegały zmianom.

Taryfa miejska zależna była od ilości koni w zaprzęgu (zaprzęgi jedno- i dwukonne), ilości osób w dorożce (fakultatywnie), od czasu jazdy i pory przejazdu. Taryfa miejska obejmowała miejscowości Cieplice i Malinnik, z wyjątkiem dojazdu na dworzec kolejowy i z dworca kolejowego (po doprowadzeniu linii kolejowej do Cieplic). W taryfę osobową wliczana była opłata za bagaż: bez względu na rodzaj

¹⁷ Tamże, s. 16-17.

¹⁸ Tamże, Warmbrunn 1879, s. 18-20.

¹⁹ H. Knoblauch, *Warmbrunn und seine Heil-Quellen...*(3), s. 90.

²⁰ „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 59/1901, [Nr. 421] *Polizei=Verordnung ...*(10), VI. Standplätze der Droschken, pkt. 4, s. 405.

²¹ „Kreis=Blatt des Kreises Hirschberg“, Stück 52/1914, [Nr. 438] *Polizeiverordnung betreffend das Lohnfuhrwesen und die öffentlichen Dienstmänner und Lohndiener im Amtsbezirk Warmbrunn, II. Betrieb. Personal.* § 14, s. 430.

²² „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 59/1914, [Nr. 421] *Polizei=Verordnung ...*(20), pkt. 4, s. 405.

²³ R. Döring, *Warmbrunn und das Hirschberger Tal...*(4), s. 17.

²⁴ „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung betreffend das Droschken- und Omnibus=Fuhrwerk im Amtsbezirk Warmbrunn, IV: Fahrpreis und Tageszeit*, s. 136-137.

zaprzęgu, czas jazdy i porę dnia, bagaż ręczny do 10 kg na osobę zwolniony był z opłaty. Za wagę bagażu między 10 a 20 kg należało zapłacić 25 fenigów, a każde kolejne zwiększenie wagi o 10 kg kosztowało dalszych 15 fenigów.

Opłata osobowa wynosiła na terenie Cieplic i Malinnika:

1. Dla zaprzęgu dwukonnego, taryfa dzienna:
 - za 45 min. – 1 godz. – 3 marki
 - za 30 min. – 2 marki
 - za 15 min. lub mniej – 1,50 marki
2. Dla zaprzęgu dwukonnego, taryfa nocna:
 - za 45 min. – 1 godz. – 4 marki
 - za 30 min. – 3 marki
 - za 15 min. lub mniej – 2 marki
3. Dla zaprzęgu jednokonnego, taryfa dzienna:
 - za 45 min. – 1 godz. – 2 marki
 - za 30 min. – 1,50 marki
 - za 15 min. lub mniej – 0,75 marki
4. Dla zaprzęgu jednokonnego, taryfa nocna:
 - za 45 min. – 1 godz. – 3 marki
 - za 30 min. – 2 marki
 - za 15 min. lub mniej – 1,50 marki.

Za dojazd do Weihrichsbergu (Kamienna) i do Weinbergu (Winnica) obowiązywała dopłata ponad takse miejską: 50 fenigów w dzień i 1 markę w nocy, a za dojazd do Scholzenbergu (Sołtysia) 1 markę w dzień i 2 marki w nocy²⁵. Przy tym w pierwszych latach po zjednoczeniu taryfę nocną liczono w godzinach 22:00 – 5:00²⁶, następnie przesunięto koniec nocy na godz. 6:00, bez względu na porę roku.

Opłata za przejazd z dworca kolejowego Cieplice do miejscowości Cieplice lub Malinnik (do Kutzners Gasthof (okolice dzisiejszej Sołtysiej), albo w odwrotnym kierunku, z wyjątkiem Russische Kolonie (ul. Łabska) była liczona od osoby w dorożce i wynosiła, bez względu na ilość koni w zaprzęgu:

Taryfa dzienna:

- 1 osoba – 75 fenigów
- 2 osoby – 1 marka
- 3-4 osoby – 1,25 marki

Taryfa nocna:

- 1-2 osoby – 1,50 marki
- 3-4 osoby – 2 marki

Opłata za przejazd w dworca kolejowego Cieplice do Malinnika przez Kutzners Gasthof do Ruppert'schen Fabrik (ul. Wolności 179) albo do Russische Kolonie (ul. Łabska) oraz w odwrotnym kierunku wynosiła:

Taryfa dzienna:

- 1 osoba – 1 marka
- 2 osoby – 1,25 marki
- 3-4 osoby – 2 marki

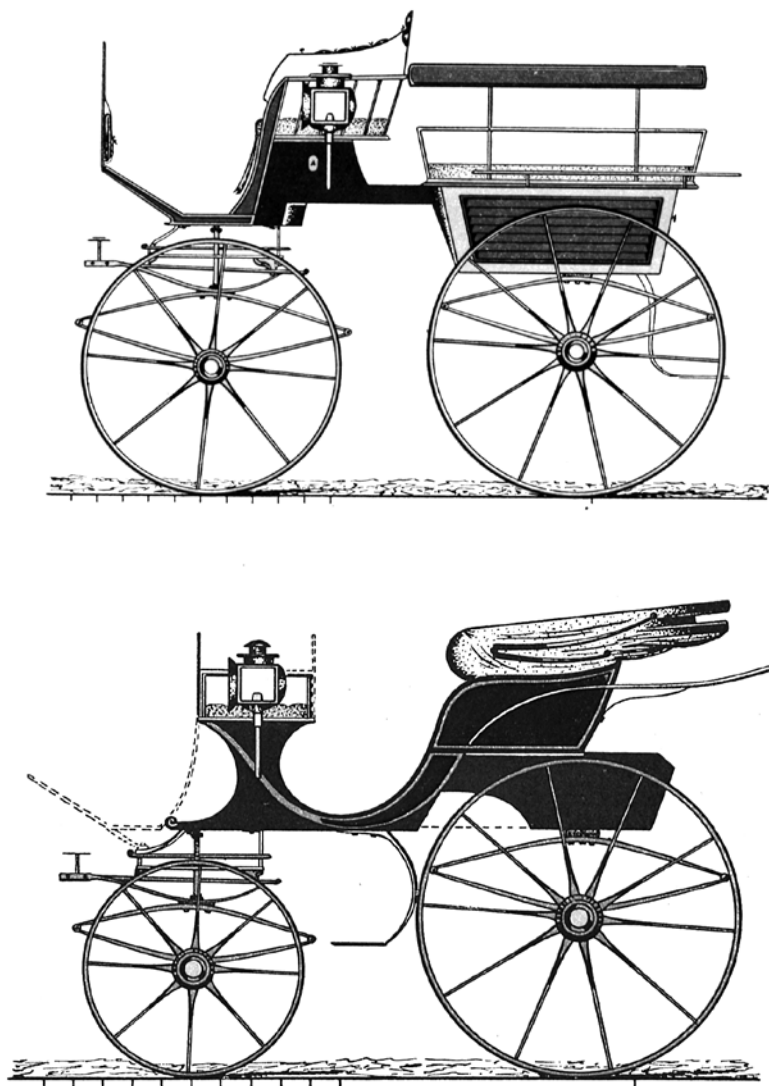
Taryfa nocna:

- 1-2 osoby – 1,50 marki
- 3-4 osoby – 2 marki²⁷.

²⁵ Tamże, Stück 59/1901, [Nr. 421] *Polizei=Verordnung...*(10), *Tarif*, s. 405-406.

²⁶ Tamże, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung ...*(24), s. 136.

²⁷ Tamże, Stück 59/1901, [Nr. 421] *Polizei=Verordnung...*(10), s. 405-406.



Ryc. 2. Dorożki używane w XIX w. – Reinsch Max, 100 moderne Wagen. Sammlung moderner Wagenzeichnungen für die Praxis... Ravensburg (1900) tabl. nr 64 i 73 – Oryg. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 721978I.

Początkowo nie za bardzo wiadano, jak liczyć przejazd dorosłych z dziećmi. Przepisy były niedopracowane. Czasami liczono dziecku pół ceny przejazdu, zazwyczaj dwoje dzieci traktowano jak jednego dorosłego. W latach siedemdziesiątych XIX w. za dzieci uważano osoby w wieku 5-15 lat²⁸. Przed wojną weszło zarządzenie, że dziecko do 10 roku życia było przy przewozach dorożkami taktowane gratis. Za to dwójka dzieci poniżej 10 roku liczona była tak, jak jedna osoba dorosła²⁹. Młodzież powyżej 10 roku życia objęta była pełną taryfą przejazdową.

²⁸ Tamże, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung* ... (24), s. 137.

²⁹ „Kreis=Blatt... (21)“, Stück 52/1914, [Nr. 438] *Tarif, Amtsbezirk Warmbrunn*, s. 432.

Cieplnicy dorożkarze oferowali też wycieczki objazdowe w rejonie powiatu jeleniogórskiego. W 1914 roku opłaty za wyjazdy do okolicznych miejscowości i miejsc poza Cieplice były następujące (bez względu na ilość osób w dorożce)³⁰:

Z Ciepliec do miejsca	cena dojazdu (w markach),	
	zaprzęg dwukonny	zaprzęg jednokonny
Jagniątków, Hotel Bayera	6	5
Jagniątków, powrót przez Przesiekę	9	7,50
Bukowiec	9	6
Bierutowice	15	10
Uniemysł	9	7,50
Mysłakowice	6	5
Karpniki	10	8
Świeradów Zdrój	18	15
Podgórzyn	4,50	2,50
Przesieka,	6	5
Przesieka, powrót przez Jagniątków	9	7,50
Sobieszów, do sądu grodzkiego	4	2,50
Jelenia Góra i dworzec – dzień	5	3
Jelenia Góra i dworzec – noc	6,50	4
Huta szkła Józefiny, Szklarska Poręba, do 1 km od szosy	12	8
Piastów (część Piechowic)	7,50	5
Karpacz, Preußischer Hof	10	8
Rybnica, dworzec – dzień	5	3
Rybnica, dworzec – noc	6,50	4
Staniszów (pałac?)	5	4,50
Sosnówka (Heinrichsburg – zamek Księcia Henryka na Grodnej))	7,50	5
Sosnówka, zajazd Schneekope (centrum wsi)	7,50	5
Kowary	10	7,50
Karpacz Górny, Waldhaus	15	–
Karpacz Górny, Chlebowa Buda	15	–
Borowice, Max Heinzelsteine (Borowickie Skałki)	9	7,50
Predigerstein (Kazalnica w Sosnówce), przez Max Heinzelsteine (Borowickie Skałki)	10	8
Chlebowa Buda (Karpacz Górny), przez Bächeltal (Dolina Kaczy)	15	–
Szklarska Poręba, przez Jagniątków	14	–
Przesieka, Goldene Aussicht (Złoty Widok), Waldmühle (zajazd?)	7	6
Zachemnie, Kaiser-Wilhelmsbaude (zajazd)	7	6
Annabad (hotel w Harrachovie)	10	–

³⁰ Tamże, Stück 52/1914, [Nr. 438] *Polizeiverordnung...*(21), VI. *Tarif. D. Nach Außerhalb*, s. 434.

Odgórnie narzucone i ściśle określone przepisy dotyczące szeroko pojętej działalności dorożkarskiej wprowadziły władze Amtsbezirku dopiero po zjednoczeniu, w latach 1872, 1874 i 1875. Były one do wojny kilkakrotnie uzupełniane i modyfikowane; uzupełnienia miały miejsce w latach: 1880, 1895, 1896, 1900, 1901, 1904 (dwukrotnie), 1906, 1911, 1912 (trzykrotnie), 1913, 1914³¹. Przepisy były wydawane dla okręgu urzędowego Ciepliec w formie rozporządzeń policyjnych (*Polizeiverordnung*) zatwierdzanych przez Amtsausschuss, a podpisywał je naczelnik okręgu (*Amtsvorsteher*). Składały się zasadniczo z trzech typów regulacji:

1. dotyczących ogólnych przepisów o ruchu drogowym, wynikających z ustaw obowiązujących na terenie Rzeszy Niemieckiej,
2. lokalnych regulacji dla okręgu urzędowego Ciepliec, uwzględniających specyfikę uzdrowiska i obu miejscowości wchodzących w skład okręgu,
3. przepisy odnoszące się do osoby dorożkarza, jego ubioru, relacji z pasażerem, oraz – co warto podkreślić – stosunku właściciela do konia jako siły pociągowej³².

Obowiązujące przepisy każdorazowo zawierały taryfikator kar za ich nieprzestrzeganie. Poza bardzo powszechnymi karami pieniężnymi w poważniejszych przypadkach dorożkarzowi groziło odebranie koncesji na wykonywanie usług.

O ile każdy obywatel Prus i Niemiec mógł być właścicielem wozu konnego, o tyle, w wypadku zamiaru wykorzystania takowego do odpłatnego transportu osób, zasadniczą sprawą stawało się urzędowe zarejestrowanie pojazdu i uzyskanie koncesji. Rejestracja była dokonywana przez przedstawiciela lokalnej policji i miała charakter przeglądu technicznego. Sprawdzano stan pojazdu oraz jego wyposażenie pod kątem wygody pasażera. Dopuszczony pojazd otrzymywał tablicę rejestracyjną z wypisaną miejscowością (w której mógł być wykorzystywany), oraz numerami rejestracyjnymi. Tablica rejestracyjna była w kolorze białym, a każda z cyfr – w kolorze czarnym – musiała mieć wielkość co najmniej pięciu centymetrów. Tablicę rejestracyjną umieszczano na tylnej części dorożki w miejscu widocznym. Natomiast koncesja stanowiła zezwolenie na wykonywanie zawodu i nikt poza posiadaczem koncesji na dany pojazd nie miał prawa do świadczenia za jego pomocą usług transportu osobowego³³. Surowo zabronione było podnajmowanie dorożki do celów zarobkowych nieuprawnionym osobom. Właściciel dorożki nie musiał być równocześnie dorożkarzem, jednak w wypadku najmowania osoby do powożenia, powożący musiał być przez właściciela przyprowadzony na policję i zarejestrowany³⁴. Wówczas właściciel stawał się niejako posiadaczem małego przedsiębiorstwa przewozowego. Koncesjonowanym dorożkarzem nie mogła zostać osoba małoletnia, nieumiejąca powozić koniem ani osoba, która była wcześniej karana sądownie, w szczególności karana za kradzież. Oddzielną kategorię niedopuszczoną do zawodu stanowiły osoby „oddające się pijaństwu”³⁵. Odbieranie uprawnień dla furmanów nadużywających alkoholu powtarzane było w rozporządzeniach w kolejnych latach, co z jednej strony wskazuje na bardzo rygorystyczne traktowanie nietrzeźwych woźniców, z drugiej – jak mozolna była w tamtych czasach walka z prowadzącymi zaprzęgi w stanie wskazującym na spożycie. Odpowiedni stan techniczny musiała prezentować także uprzęż koń-

³¹ Tamże, Stück 52/1914, [Nr. 437] *Polizeiverordnung*, § 7, s. 427.

³² „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung...*(24), III. *Pflichten der Fuhrherren und Kutscher*, § 21, s. 136. Podkreślano, że dorożkarzowi nie wolno było traktować konia brutalnie (*roh mißhandeln*).

³³ Tamże, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung ...*(24), I. *Betrieb des Lohnfuhrwerks*, § 1, § 2, s. 133-134.

³⁴ Tamże, § 9, s. 135.

³⁵ Tamże, § 8., s. 134.

ska, a same konie miały być „silne i zdrowe”. Pojazdy jeżdżące nocą musiały być zaopatrzone w „jasno świecącą latarnię”³⁶. Poza dokumentami dopuszczającymi pojazd do ruchu oraz zezwalającymi furmanowi na kierowanie dorożką, furman był zobowiązany posiadać w pojeździe aktualne rozporządzenie policyjne zawierające przepisy dotyczące funkcjonowania dorożek i na żądanie okazać pasażerowi³⁷. Policja zastrzegała sobie uprawnienia do zakwestionowania i cofnięcia z przyczyn technicznych pozwolenia na wykonywanie kursów pasażerskich w dowolnym momencie i ze skutkiem natychmiastowym. Od przełomu wieków dorożka musiała przechodzić obowiązkowo corocznie badanie techniczne³⁸. Natomiast procedura cofnięcia koncesji określona była przepisami prawnymi³⁹. Od przełomu wieków wszedł w życie obowiązek posiadania przez powożącego wystawionego przez policję prawa jazdy (*Fahrschein*) na pojazd konny⁴⁰.

W XIX w. przepisy ruchu drogowego dla danej miejscowości czy okręgu powstawały na Śląsku dwuetapowo. Ogólne zasady określały władze pruskie w Berlinie: odpowiednie ministerstwo przedkładało Landtagowi projekt ustawy, izba projekt zatwierdzała, król pruski ustawę podpisywał i po opublikowaniu stawała się ona prawem obowiązującym. W oparciu o ustawę, zawierającą jedynie przepisy ogólne, były tworzone w terenie przepisy szczegółowe.

Podstawowym dokumentem, na bazie którego jeszcze przez długi czas po zjednoczeniu Rzeszy tworzone były szczegółowe rozporządzenia, był pruski *Gesetz über die Polizeiverwaltung*, uchwalony 11 marca 1850 r.⁴¹, i opublikowany 27 marca 1850 r. W oparciu o *Gesetz über die Polizeiverwaltung* powstawały regulacje prawne niższego szczebla, jak przepisy powiatowe (*Kreisordnung*), czy rozporządzenia policyjne (*Polizeiverordnung*). Do działalności zarobkowej dorożkarzy miały też zastosowanie przepisy ustawy przemysłowej (*Gewerbeordnung*). Przepisy i zmiany przepisów wchodziły w życie po podpisaniu przez przewodniczącego (*Amtsvorsteher*) i opublikowaniu w dzienniku urzędowym (*Kreisblatt*) powiatu jeleniogórskiego.

Jeźdźnia była wyraźnie odgraniczona od trotuaru. Na terenie okręgu Cieplice ruch wszelkich pojazdów odbywał się wyłącznie po jezdni. Zasada ta dotyczyła nie tylko pojazdów konnych, później także zmechanizowanych, ale również wszelkich wózków pchanych ręcznie, w tym także wózków dziecięcych i taczek. Wyjątek od tej reguły stanowiły jedynie fotele na kołach do przewozu chorych (*Stoßwagen für Kranke*, przypominające obecne wózki inwalidzkie), którym wolno było poruszać się po chodniku⁴². Całkowity zakaz ruchu dla dorożek obowiązywał w bezpośrednim sąsiedztwie źródła, od Platz von den Bädern (pl. Zdrojowy) do dziedzińca Hotelu pod Czarnym Orłem⁴³.

Odrębne prawa dotyczące ruchu drogowego posiadał Park Zdrojowy i Promenada. Były to tereny uznawane za rekreacyjne (uzdrowiskowe), jednak wjazd pojazdów został tam pod pewnymi rygorami dozwolony. Szczególnie, obostrzone rygory wobec dorożkarzy obowiązywały w sezonie letnim, od 1 maja do 30 września.

³⁶ Tamże, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung* ... (24), II. Beschaffenheit der Fuhrwerke, § 5., § 6, s. 134.

³⁷ Tamże, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung* ... (24), III. Pflichten der Fuhrherren und Kutscher, § 11., s. 135.

³⁸ Tamże, Stück 59/1901, [Nr. 421] *Polizei=Verordnung*... (10), I. Im Allgemeinen, § 1, s. 399.

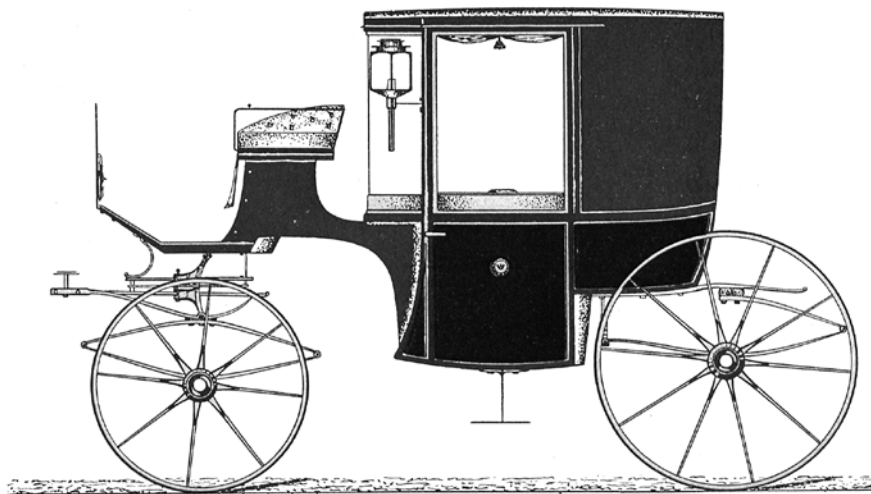
³⁹ Tamże, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung* ... (24), VI. Strafbestimmungen, § 27, s. 140.

⁴⁰ Tamże, Stück 59/1901, [Nr. 421] *Polizei=Verordnung*... (10), I. Im Allgemeinen, § 4, s. 400.

⁴¹ *Gesetz über die Polizeiverwaltung vom 11. März 1850*, „Gesetz=Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten“, Berlin 1850, Nr. 3256, s. 265-268.

⁴² „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 55/1874, [Nr. 284] *Polizei=Verordnung*, II. 1, s. 297. W rozporządzeniu z 1914 r. wózki inwalidzkie nie są uwzględnione.

⁴³ „Kreis=Blatt...(21)“, Stück 52/1914, [Nr. 437] *Polizeiverordnung*, § 3, s. 426.



Ryc. 3. Powóz – Reinsch Max, 100 moderne... – Oryg. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 721978I, nr 11.

Pomiędzy Promenadą od pl. Piastowskiego (Schloßplatz) do Galerii dorożki – bez względu, z pasażerami, czy bez – oraz wszelkie inne pojazdy konne, mogły jeździć jedynie stępą, a samochody z „minimalną możliwą prędkością” z tym, że pojazdom służącym do odpłatnego przewozu osób (dorożkom) nie wolno było zatrzymywać się na Promenadzie od wjazdu z drogi po pomieszczenia zdrojowe (*Kursaal*). Należy podkreślić, że władze Cieplic i tak poszły w ten sposób na rękę kierowcom i dorożkarzom; np. kolarze nie mogli w ogóle wjeżdżać na wyżej określony obszar, a zbliżając się do niego musieli zsiadać z rowerów i prowadzić rowery w rękę⁴⁴. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. bezwzględny zakaz wjazdu dotyczył zresztą także dorożek. Zabronione było również wjeżdżanie na Promenadę pojazdów zaprzęgowych z ładunkiem, w szczególności wyładowanych wystającym drewnem oraz pędzenie bydła. Ograniczenia wokół Promenady dotyczyły również pieszych, którym nie wolno było wchodzić na okoliczne trawniki⁴⁵. Natomiast rygorystycznie ponawiane zakazy strzelania z bata, obowiązujące na wszystkich ulicach okręgu cieplickiego, wskazują na dużą popularność tej formy dodawania sobie animuszu i fantazji przez miejscowych dorożkarzy. W latach bezpośrednio poprzedzających wojnę światową obowiązek jazdy stępą rozciągnięto na większą część Cieplic, od Dworca kolejowego do ul. Gimnazjalnej (Kirchgasse), oraz na Malinnik, od drogi na Stanisławów do mostu na Wrzosówce pomiędzy pl. Piastowskim a ul. Wolności (Salzbrücke) i dalej do drogi Cieplice-Podgórzyn⁴⁶.

W pierwszych latach po zjednoczeniu Rzeszy nie było sztywno wytyczonych punktów postojowych dla dorożek. Dopiero z biegiem czasu rozporządzenia policyjne wyznaczyły miejsca postoju dorożek na terenie okręgu cieplickiego oraz liczbę dorożek, które mogły jednocześnie przebywać na danym postoju. Miejsca postojowe zmieniały się w różnych latach. Niezmiennie trwał przystanek na pl. Zdrojowym (Neumarkt) przed fontanną, na którym zatrzymywała się największa

⁴⁴ „Kreis=Kurrenten=Blatt...(10)“, Stück 60/1906, [Nr. 468], *Polizei=Verordnung*, § 3, s. 486.

⁴⁵ Tamże, Stück 55/1874, [Nr. 284] *Polizei=Verordnung*, II. 7, s. 298.

⁴⁶ „Kreis=Blatt...(21)“, Stück 52/1914, [Nr. 437] *Polizeiverordnung*, § 1, s. 425.

liczba dorożek⁴⁷, natomiast po 1891 r. stałym punktem postojowym stał się plac przed dworcem kolejowym. Na przestrzeni omawianego okresu w Cieplicach istniały równocześnie nie więcej niż cztery przystanki dorożek. Specjalne miejsca postojowe stanowiły punkty na Neumarkt przed sklepem mięsnym (masarnią) Artelta (ul. Korfantego 9) i na Schloßplatz, przed składem towarowym (sklepem) Paula Hoffmanna, które przeznaczone były dla dorożkarzy pochodzących spoza Cieplic⁴⁸. Kategorycznie zabronione było zabieranie przypadkowych pasażerów z ulic miasta⁴⁹ oraz nachalne nagabywanie potencjalnych pasażerów, można było natomiast zatrzymać się na chwilę na ulicy we wcześniej umówionym z pasażerem miejscu⁵⁰.

Relacje między dorożkarzem a pasażerem traktowane były przez prawo bardzo poważnie. Dorożkarz był zobowiązany do punktualnego stawienia się w umówionym miejscu. Pasażerowi wolno było skorzystać jedynie z usług tego dorożkarza, którego na dany dzień i daną trasę wynajął. Jeśli natomiast pasażer zrezygnował z usługi, miał obowiązek zrekompensować woźnicy w wystarczającym zakresie stratę czasu i poniesione na dojazd koszty. W wypadku braku porozumienia co do wysokości rekompensaty, jako rozjemca występował naczelnik okręgu (Amtsvorsteher), który jednak nie mógł narzucać żadnych definitywnych rozwiązań. Jeśli mediacja naczelnika nie przynosiła rezultatu, dorożkarzowi pozostawało dochodzenie roszczeń przed sądem⁵¹.

Wcześniejsze zamawianie dorożek – najczęściej na wycieczki objazdowe – następowało zazwyczaj za pośrednictwem właścicieli zajazdów, hoteli, pensjonatów i kwater, w których noclegował turysta. Proceder nie był określony przepisami, jakkolwiek tolerowany przez władze. Oficjalnym punktem pośrednictwa była natomiast cieplicka księgarnia Hermanna Liedla (Buchhandlung von Hermann Liedl) oraz Inspektorat Uzdrowski (Bade Inspection) w kompleksie zdrojowym⁵². Turysta mógł też umówić się samodzielnie z dorożkarzem. Najczęstszymi miejscami kontaktów były postoje dorożek na Schloßplatz i przed dworcem kolejowym.

Działalność dorożkarska musiała być zajęciem ze wszech miar opłacalnym, skoro chętnych do jej prowadzenia nie odstraszały sztywne regulaminy i obowiązki nakładane na fiaków. Do obowiązków dorożkarza, poza przestrzeganiem przepisów komunikacyjnych i o ruchu drogowym, należało posiadanie odpowiedniego ubioru. Musiał posiadać strój „przyzwoity i czysty”, a na głowie – przez cały czas pracy – czapkę zgodną ze wzorcem przygotowanym i dostarczonym przez Amts=Bureau, z przodu której widniał metalowy znaczek z numerem rejestracyjnym dorożki. Szczególny nacisk kładziono na grzeczne i skromne zachowanie woźnicy, co – biorąc pod uwagę normy zachowania obowiązujące w małej, podgórskiej miejscowości i w wielkim świecie, z którego przybywali kuracjusze – mogło być niekiedy trudne. Ponadto dorożkarzowi nie wolno było zachowywać się hałaśliwie⁵³.

⁴⁷ „Kreis=Kurrenten=Blatt...(10)“, Stück 60/1906, [Nr 468], *Polizei=Verordnung*, § 1, s. 485.

⁴⁸ *Bad Warmbrunn im Riesengebirge...*(11), s. 81: „Ausserdem sind in der Kurzeit noch eine Anzahl auswärtiger Droschkenkutscher am Platze (Standort auf dem Neumarkt, vor Artel's Wurstgeschäft und vor Paul Hoffmann's Waaren-Handlung, am Schlossplatz)“.

⁴⁹ „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 38/1875, [Nr 190] *Polizei=Verordnung*...(24), III. *Pflichten der Fuhrherren und Kutscher*, § 18, s. 136.

⁵⁰ Tamże, Stück 60/1906, [Nr. 468], *Polizei=Verordnung*, § 2, s. 485.

⁵¹ Tamże, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung*...(24), III. *Pflichten der Fuhrherren und Kutscher*, § 13-14., s. 135.

⁵² H. Knoblauch, *Warmbrunn und seine Heil-Quellen...*(3), s. 90.

⁵³ „Kreis=Blatt...(21)“, Stück 52/1914, [Nr. 438] *Polizeiverordnung betreffend das Lohnfuhrwesen und die öffentlichen Dienstmänner und Lohndiener im Amtsbezirk Warmbrunn*, II. Betrieb. Personal. § 5, § 7, s. 428-429.

Wysadzając gościa u celu podróży, dorożkarz był zobowiązany do sprawdzenia, czy podróżny nie pozostawił jakichś rzeczy w dorożce. Gdyby taki przypadek zaistniał, a pasażer już się oddalił i nie dało się go odnaleźć, przedmioty pozostawione miały być odwiezione do biura rzeczy znalezionych w biurze – Amts=Büreau (im Klosterhof⁵⁴ – przy Klasztorze) najpóźniej następnego ranka⁵⁵. Nie istnieją wykazy, co fiakrzy znajdowali po wyjściu pasażerów z dorożki. Możemy przypuszczać, że duża część rzeczy nieodebranych z biura rzeczy znalezionych, szczególnie tych drobnych, należała wcześniej do kuracjuszy i wczasowiczów, którzy część tych przedmiotów pozostawili w lokalnych środkach lokomocji, nie zdążyli się po nie zgłosić i już opuścili Cieplice. Wykaz przedmiotów nieodebranych z biura, opublikowany w październiku 1890 r., dotyczy obiektów przyjętych we wrześniu, po które nie zgłosili się właściciele. Na stanie znajdowały się wówczas: dwie pary rękawiczek, szary szal, gumowa piłeczka, jedna cygarniczka, mosiężne okucie wozu, paczka bibulek papierosowych, dwie chusteczki do nosa luźne, łańcuch hamulcowy wozu, okulary w futerałach, zielona torebka z pluszu z chusteczką do nosa, filcowy kapelusz męski, osłona latarni porcelanowa, laska spacerowa męska, jedna broszka, dwa parasole, jedna lornetka, złoty krzyżyk, portmonetka, dwa szczyroryki, kauczukowy stempel z nazwiskiem właściciela, dwie zapaski z katunu, klucz do nakręcania zegara, para trzewików dziecięcych, kosz ręczny, obcęgi⁵⁶.

Dużą niedogodnością dla dorożkarza było załatwianie potrzeb fizjologicznych podczas pracy. Dorożkarzowi nie wolno było nawet w przypadkach nagłych zostawić na postoju konia (nawet, jeśli został uwiązany) i dorożki: fiakier musiał najpierw znaleźć „osobę godną zaufania”, która przejęłaby odpowiedzialność za zaprzęg, a dopiero potem mógł się udać na stronę⁵⁷.

W latach II Rzeszy niemieckiej w branży turystycznej i rekreacyjnej w rejonie Kotliny Jeleniogórskiej powszechnie przyjęte było dawanie napiwków⁵⁸, jednak dorożkarzowi nie wolno było napiwku żądać ani od gościa, ani od gospodarza, do którego dowiózł podróżnego. Napiwek otrzymywany od pasażera stanowił dobrą wolę tego ostatniego. Podkreślenie w przepisach, że poczęstunek dorożkarza w trakcie jazdy nie należy do obowiązków podróżnego, świadczy o przypadkach zbyt dużego spoufalania się i narzucania się gościom przez woźniców⁵⁹. Jeśli podróżny nie wyraził zgody, dorożkarzowi nie wolno było palić podczas całej podróży⁶⁰. Przepis ten mógł być niezwykle uciążliwy dla woźnicy zważywszy, że nałóg palenia tytoniu upowszechnił się znacząco pod koniec XIX w. i objął przeważającą większość męskiej części społeczeństwa.

Mandaty karne dla dorożkarzy wynikały zarówno z przepisów krajowych, jak i z lokalnych rozporządzeń policyjnych, przy czym przepisy ogólnoniemieckie były nadrzędne wobec rozporządzeń miejscowych. Wysokość mandatów sięgała kwoty 15 marek bezpośrednio po zjednoczeniu Niemiec⁶¹. W pierwszym dziesięcioleciu

⁵⁴ *Bad Warmbrunn...*(11), s. 75.

⁵⁵ „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung ...*(24), VI. *Strafbestimmungen*, § 16, s. 135-136.

⁵⁶ „Hirschberger Tegeblatt“, Nr 230, 2.10.1890 r., *Lokales und Provinzionelles*, nlb.

⁵⁷ „Kreis=Blatt...(21)“, Stück 52/1914, [Nr. 438] *Polizeiverordnung...*(21), II. *Betrieb. Personal*. § 8, s. 429.

⁵⁸ Berthold [Zbędna kropka po imieniu.] Lessenthin, *Das Reisegebirge im Winter*, Breslau 1901, s. 41-67 passim.

⁵⁹ „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung ...*(24), VI. *Strafbestimmungen*, § 15, s. 135.

⁶⁰ „Kreis=Blatt...(21)“, Stück 52/1914, [Nr. 438] *Polizeiverordnung...*(21), II. *Betrieb. Personal*. § 13, s. 429.

⁶¹ „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung ...*(24), VI. *Strafbestimmungen*, § 26, s. 140.

XX w. maksymalna wysokość kar spadła do 9 marek⁶². Niezmienna pozostawała groźba zamiany mandatu na areszt, gdyby dorożkarz nie był w stanie uiścić wymierzonej kary pieniężnej.

Pomimo rosnącej konkurencji ze strony komunikacji zbiorowej, za czasów II Rzeszy transport dorożkarski rozwijał się nadal, choć relatywnie wolniej, niż transport masowy. O ile w 1875 r. ciepliccy dorożkarze obsługiwali jedynie 21 kursów do pobliskich miejsc (miejscowości i atrakcji turystycznych), o tyle w 1914 r. wożono chętnych już do 29 miejsc objętych taryfą opłat⁶³.

Dorożki i transport dorożkarski trafiał w specyfikę zapotrzebowania pewnego typu kuracjuszy i wczasowiczów. O ile dowóz przyjezdnych do miejsc zakwaterowań przejęły częściowo omnibusy, a od końca XIX w. tramwaje, to dorożki pozostawały jedyną formą wycieczek objazdowych i krajoznawczych po Kotlinie Jeleniogórskiej. Konkurencji dla nich nie stanowiły w tej dziedzinie omnibusy, które poruszały się powoli i jedynie po ściśle z góry określonych trasach. Przejazd omnibusem z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby trwał zimą do pięciu godzin⁶⁴, podczas gdy dorożka na drogę z Cieplic do Szklarskiej Poręby potrzebowała, w zależności od wybranej trasy i miejsca docelowego, od półtora do dwóch i pół godziny⁶⁵. Ponadto podróż omnibusem charakteryzowała się znacznie niższym komfortem, „szczególnie po błotnistych, wyboistych, pełnych kamieni i kolein drogach górskich”⁶⁶. Dla dorożek nie stanowiły konkurencji także lektyki, oferujące wycieczki o bardzo ograniczonym zasięgu.

Z chwilą wybuchu wojny w 1914 r. dorożkarze zostali zmobilizowani, a konie przejęte na potrzeby armii jako siłę pociagową. Podczas wojny straty dotknęły w większym stopniu koni niż dorożkarzy. W 1918 r. nie było już powrotu do dawnej rzeczywistości: z jednej strony pierwsze lata wstrząsanej kryzysami Republiki Weimarskiej nie sprzyjały rozwojowi turystyki uzdrowiskowej, z drugiej, zaprzęgi konne i dorożkarzy coraz bardziej zaczęła wypierać gwałtownie rozwijająca się motoryzacja. Wraz z zagładą starego świata w 1914 r. zaginął świat cieplickich dorożek konnych, wnoszący swój specyficzny urok do nastroju i niepowtarzalnej atmosfery okresu *la belle époque*.

HACKNEY CARRIAGES AS A FORM OF INDIVIDUAL TRANSPORT IN CIEPLICE SPA IN THE YEARS 1866-1914

Summary. It is impossible to examine the history of hackney carriage communication in Cieplice Spa separately from the issues pertaining to tourist traffic. Since the end of the 18th century there was a growth of interest in the Karkonosze Mountains, a sudden surge of patients and tourists happened following the establishment of railway line connection with Dresden and Berlin (1866) and Wrocław (1867). The transport of visitors from Jelenia Góra to the spa and organisation of public transport had become a daily problem. In such a situation, a relevant question arose pertaining to the role hackney carriages played against the competition posed by omnibuses, gas propelled tramways and electric tramways.

⁶² Tamże, Stück 60/1906, [Nr. 468], *Polizei=Verordnung*, § 4, s. 486.

⁶³ „Kreis=Blatt...(21)“, Stück 52/1914, [Nr. 438] *Polizeiverordnung...*(21), VI. Tarif. D. Nach Außenhalb, s. 434.

⁶⁴ P. Wiater, *Początki komunikacji...*(14), s. 40.

⁶⁵ „Kreis=Currenden=Blatt...(10)“, Stück 38/1875, [190] *Polizei=Verordnung ...*(24), V. Fahr=Taxe, s. 138.

⁶⁶ P. Wiater, *Początki komunikacji...*(14), s. 40.

The paper presents the legal conditions hackney carriages in Cieplice Spa functioned under and the regulations applicable to them. Both, all-German communication regulations standardising technical conditions of a vehicle, licences needed to drive a hackney carriage and road code as well as local regulations that were in force within the administrative borders of Cieplice Spa setting the number of hackney carriages in the town, allowable number of hackney carriages at each rank, carriage stops, tourist rides out of Cieplice Spa, prices per mile, etc. A human factor plays an important role in the text: hackney carriage driver's work, his clothing, relationship between the driver and a passenger.

The paper has been based on sources in form of local administration documents and Police documents from Cieplice Spa that used to be published by county authorities, local press, spa information booklets, tourist guides, etc.

DROŽKY JAKO FORMA OSOBNÍ DOPRAVY VE SLEZSKÝCH TEPLICÍCH V LETECH 1866-1914

Shrnutí. Historii dopravy drožkami ve Slezských Teplicích nelze oddělit od problematiky turistického ruchu. Od konce 18. století vzrůstal zájem o Krkonoše, výrazný nárůst počtu lázeňských hostů nastal po postavení železnice z Drážďan a Berlína (1866) a Vratislavi (1867) do Jelení Hory. Každodenně se musela řešit doprava hostů z Jelení Hory do lázní a veřejná doprava ve městě. Naskýtá se otázka, jakou roli měla doprava drožkami v porovnání s konkurencí představovanou omnibusy, tramvaji, plynovými a elektrickými.

Práce ukazuje, v jakých právních podmínkách drožky v Teplicích fungovaly a jaké předpisy se na ně vztahovaly. Představeny jsou také celoněmecké dopravní předpisy, stanovující technický stav dopravního prostředku, získání oprávnění k řízení drožky, dopravní předpisy a také jsou ukázána místní pravidla platná ve Slezských Teplicích a stanovující počet drožek ve městě, parkování, množství drožek na parkovištích, zastávky, turistické linky za hranice Teplic, výši jízdného, atd. Důležitou oblastí zpracovanou v práci je lidský prvek – práce drožkáře, jeho oblečení, vztahy mezi drožkáři a pasažéry.

Základními prameny informací jsou archivní dokumenty místní samosprávy a policie ve Slezských Teplicích, nařízení okresních úřadů, lokální tisk, lázeňské informační tiskoviny, turistické průvodce atd.

DIE DROSCHKEN ALS FORM DER PERSONENBEFÖRDERUNG IN BAD WARMBRUNN IN DEN JAHREN 1866-1914

Zusammenfassung. Die Geschichte des Droschkenverkehrs in Bad Warmbrunn (Cieplice) lässt sich nur in Verbindung mit dem Fremdenverkehr betrachten. Gegen Ende des 18. Jh. stieg das Interesse für das Riesengebirge. Die Anzahl der Kurgäste und der Touristen erhöhte sich schwunghaft, nachdem Hirschberg (Jelenia Góra) 1866 die Bahnverbindung mit Dresden und Berlin sowie 1867 mit Breslau erhalten hatte. Damit gelangten die Beförderung der Gäste von Hirschberg nach Bad Warmbrunn und die Einrichtung eines öffentlichen Stadtverkehrs auf die Tagesordnung. Unter diesen Gegebenheiten ist die Frage danach begründet, was für eine Rolle der Droschkenverkehr bei der bestehenden Konkurrenz seitens der Omnibusse und der mit Gas, dann mit Elektrizität betriebenen Straßenbahnen spielte.

Im Beitrag wurde beschrieben, unter welchen rechtlichen Bedingungen die Warmbrunner Droschken verkehrten und was für Verordnungen sie einhalten mussten. Berücksichtigt wurden sowohl die in Deutschland allgemein gültigen Verkehrsvorschriften zum technischen Zustand der Fahrzeuge, zu der Berechtigung eine Droschke zu lenken, Verkehrsvorschriften und lokale Anordnungen, die im Bereich des Warmbrunner Amtsbezirks galten. Letztere schrieben die Anzahl der Droschken und der Parkplätze im Ort, die erlaubte Anzahl der Droschken an den Parkplätzen, die Haltestellen, die Touristenfahrten nach außerhalb des Kurortes, das Entgelt für die Fahrten usw. vor. Das Problem des menschlichen Faktors nimmt im Beitrag eine wichtige Stellung ein: die Arbeit eines Droschkenkutschers, seine Kleidung, die Relationen zwischen Kutschern und Fahrgästen.

Das Quellenmaterial bildeten Urkunden der lokalen Verwaltungs- und Polizeibehörden von Bad Warmbrunn, veröffentlichte Verordnungen der Kreisbehörden, lokale Zeitungen, Informationsmaterialien des Kurbetriebes, Touristenführer etc.

HISTORIA URODZONEGO W JELENIEJ GÓRZE, ZNANEGO ARCHITEKTA NIEMIECKIEGO Z JAPONII. Z OKAZJI 100-LECIA JEGO ŚMIERCI W 2014 R.

Wprowadzenie

Dnia 5 sierpnia 1914 r. w Tokio, w wieku 42 lat, zmarł niemiecki architekt Georg de Lalande. Urodził się 6 września 1892 r. w śląskim mieście Hirschberg – dziś Jelenia Góra. Prawdopodobnie w Jeleniej Górze nikt nie zna dziś nazwiska Georg de Lalande. Nic dziwnego. Przeglądając „Leksykon architektów niemieckich” nie znajdujemy jego nazwiska. Także w Polsce tylko w jednym opracowaniu naukowym wymienia się go jako pracownika biura projektowego, prowadzonego przez jego ojca¹.

Georg de Lalande jest w Europie architektem zupełnie nieznanym, za to bardzo popularnym w Japonii zagranicznym budowniczym końca XIX w. Jego dzieła stały się istotną częścią dóbr kulturalnych Japonii.

Pod koniec XIX w. Japonia wzorowała się na nowoczesnej architekturze z Zachodu. Z Europy zaproszono wielu znanych architektów, ale Georg de Lalande przyjechał do Japonii na własny koszt. Zakres jego dzieł architektonicznych: willi, szkół, banków, przedsiębiorstw i budynków użyteczności publicznej, zarówno w Japonii jak i na terytorium koreańskim, anektowanym przez Japonię w latach 1910-1945, gdzie zrealizowano jego projekt siedziby Generalnego Gubernatora w Keijo (obecnie Seul), wykazują wielką różnorodność. Obecnie Georg de Lalande słynie w Japonii jako jeden z architektów Jugendstil, czyli secesji.



Georg de Lalande. Architekt niemiecki z Jeleniej Góry, działający w Japonii

* Takehiko Hirose jest pracownikiem Ashiywa Brick Muzeum w Japonii.

¹ Mowa o: Wojciech Kapaleczyński, Jan Kotlarski, *Zabytki Jeleniej Góry i powiatu*, Jelenia Góra 2002, s. 8. O niektórych dokonaniach Eugena de Lalande'a informuje też inne opracowanie: Zbigniew Janc, Ivo Łaborewicz, *Jelenia Góra na dawnych widokówkach – historia obrazem pisana. Hirschberg auf Ansichtskarten – Bilder aus der Vergangenheit*, Jelenia Góra 2006, s. 62, 63, 84, 91, 95, 119 i 120 (przyp. red.).



Kobe Kitano „Willa Tomasza”

Architekt secesji

Zakrzywione ściany, wirujące ornamenty, dekoracyjne szczyty budowli, to cechy charakterystyczne secesji, manieri w sztuce i budownictwie panującej w Europie na przełomie XIX i XX w. Niestety, wszystkie jego architektoniczne dzieła, które powstały w Japonii, z wyjątkiem jednej willi w Kobe (*Thomas Villa*), przepadły. Większość przetrwała tylko na fotografiach, na podstawie których japońscy badacze próbowali zdefiniować jego styl.

„Willa Tomasza” (*Thomas Villas*) w Kobe jest znaną atrakcją turystyczną. To z jej powodu dzielnicę Kitano w 1989 r. odwiedziło najwięcej turystów – 1,7 mln osób. Willa ta posiada wieżę z wiatrowskazem w kształcie piejącego kura. Ten kur przyciąga uwagę Japończyków. *Thomas Villa* nazywana jest „willą z kurem”. Pamiątki z Kobe w kształcie tego kura sprzedawane są wszędzie. Stworzona przez Lalande’a budowla stała się symbolem miasta Kobe.

Zgodnie z tradycyjnym poglądem japońskich naukowców Lalande przeniósł secesję do Japonii z Niemiec. Precyzując można powiedzieć, że jego styl wyraźnie bazuje na tradycyjnej architekturze Jeleniej Góry. Zauważmy, jak wielu turystów przyjeżdża do Jeleniej Góry, aby podziwiać kamienne wazy albo dekoracyjne zawijasy na budynkach przy starych ulicach miasta, które często nawiązują do secesji.

Dla Japończyków ten styl nie jest żadną obcą kulturą. Tradycyjny japoński *design* był eksportowany do Europy jako „japonizm”, który wielbiciele sztuki w Europie przyjęli z zachwytem. Następnie motywy japońskie wystylizowane zostały w guście zachodnim, po czym – już jako secesja – sprowadzono je z powrotem do Japonii. A więc Japonia była źródłem kształtującym secesję. Era secesji była też

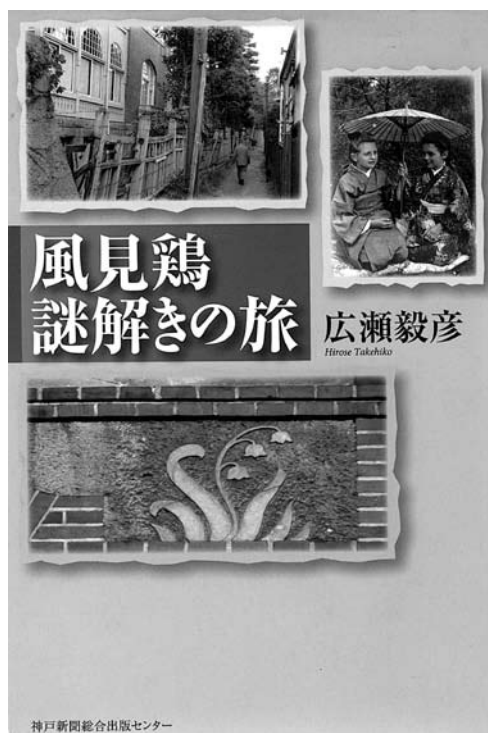


okresem rozwiniętego rękodzieła. W tym samym czasie w Anglii rozwijał się nurt Arts & Crafts².

Jak wiadomo, Jelenia Góra jest miastem, które nie doznało zniszczeń wojennych. Tak więc ocalało tu bogactwo architektoniczne sprzed wojny. Jednak obecni polscy mieszkańcy na ogół nie posiadają pamiątek okresu przedwojennego. Dlatego ich badanie musi się przede wszystkim opierać na dokumentach sprzed 1945 r.

Przyjrzyjmy się życiorysowi naszego bohatera, najpierw w oparciu o źródła znajdujące się tylko w Japonii. W opublikowanym po angielsku w Japonii w 1914 r. „Who is Who“ znajdujemy hasło: „**Lalande, George G. de** – architekt, pruski królewski radca budowlany (Koeniglicher Baurat); ur. 6 września 1872 r., Jelenia Góra, Śląsk, Niemcy; narodowość niemiecka; s. Eugena de Lalande’a, architekta; ożeniony 5 lipca 1905 r. z Edith Pitschke; w 1894 r. ukończył Wyższą Szkołę Politechniczną w Berlinie-Charlottenburgu, pracował w Urzędzie Budowlanym Uniwersytetu Wrocławskiego i w Urzędzie Budowlanym w Głogowie; studiował architekturę w Wiedniu, Wrocławiu i Berlinie. W latach 1901-1903 przebywał w Szanghaju i Tientsin. Potem w 1903 r. wyjechał do Japonii”.

A więc urodził się w Jeleniej Górze (wówczas Hirschberg), gdzie uczył się w miejscowym gimnazjum. Po maturze podjął studia architektoniczne na dzisiejszym Uniwersytecie Technicznym w Berlinie, by po ich ukończeniu rozpocząć pracę zawodową we Wrocławiu. Jego pierwszym zajęciem stała się praca w Urzędzie Budowlanym Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie nadzorował budowy wewnątrzczelniane.



Strona tytułowa publikacji Takehiko Hirose o europejskich architektach w Japonii, „KAZAMIDORI NAZOTOKI NO TABI”, Kobe 2009, ss. 273 + 3 nlb.

² Arts and Crafts – angielski ruch artystyczny z końca XIX w. zalecający tworzenie sztuki użytkowej i funkcjonalnej o wysokich wartościach. Przeciwwstawiał się produkcji mechanicznej na rzecz rękodzieła (przyp. red.).

W tamtych czasach do Uniwersytetu należały budynki medyczne i szpitale kliniczne, których budowę i funkcjonowanie kontrolowało uczelniane Architektoniczne Biuro Nadzoru, mieszczące się w jednym z budynków klinicznych. Następnie pracował w Inspektoracie Budowlanym (Bauamt) w Głogowie. Niestety, Głogów został bardzo poważnie zniszczony w czasie ostatniej wojny, stracił też wszystkie dokumenty, co uniemożliwiło mi prowadzenie badań w tym kierunku. W tym czasie w Prusach uzyskanie stanowiska inspektora nadzoru budowlanego (Baurat) wymagało długiego okresu wyczekiwania. Lalande musiałby wiele lat pracować jako asystent inspektora nadzoru budowlanego. Ale pomyślał, iż jedyną dobrą sposobnością, aby stać się wolnym architektem, będzie projektowanie w domu, w Jeleniej Górze. Tak też się stało – po zakończeniu pracy w Inspektoracie Budowlanym Głogowa został samodzielnym architektem. Pomogło mu w tym to, że jego ojciec był znakomitym mistrzem murarskim oraz przedsiębiorcą budowlanym, znanym i bardzo cenionym w Jeleniej Górze.

Georg nie chciał zostać drobnym urzędnikiem budowlanym z wyższym wykształceniem, czuł się synem i następcą ojca – budowniczego. Podwórze za jego domem rodzinnym było zawsze ogromnym placem składowym materiałów budowlanych³. Mogę sobie wyobrazić, że przez całe dzieciństwo był to dla niego plac zabaw. Od najmłodszych lat bawił się ceglami, dachówkami i zaprawą. Wychował się w otoczeniu drewna i materiałów budowlanych. To były jego zabawki. To stało się zapewne jednym z kluczy do sukcesu, jaki potem osiągnął w Japonii.

Tradycyjna japońska architektura i architektura zachodnia są bardzo różne. Jednak z punktu widzenia cieśli, rzeczywiście zaangażowanego w budowę, z wyjątkiem detali w rozwiązaniach konstrukcyjnych, nie ma znaczących różnic w metodach budowlanych. Każdy zręczny japoński stolarz, patrząc na plany konstrukcyjne budynku, sporządzone przez zagranicznych architektów, był w stanie zrealizować je w praktyce. W rzeczywistości japoński cieśla, który nigdy nie przebywał w Niemczech, tylko patrząc na zdjęcia i rysunki, był w stanie wykonać stosowne prace budowlane w stylu zachodnim.

Lalande przyjechał do Japonii sam. Sam też musiał rozwiązywać problemy związane z wyjaśnianiem japońskim robotnikom technologii wznoszenia budynków na Zachodzie. Napotkał szereg trudności, np. w Japonii nie było cegieł. Musiał więc uczyć japońskich murarzy metod stawiania ścian z cegły, budowy kominów

oraz okien w stylu zachodnim. W Niemczech takie drobne zadania zlecałby do realizacji odpowiednim fachowcom, ale w Japonii wszystkim tym musiał zajmować się osobiście. Ponieważ od dzieciństwa był wychowany w domu budowniczego, w otoczeniu rzemieślników budowlanych, nauczył się tych prac jeszcze jako dziecko, co okazało się pomocne w Japonii.



Georg de Lalande wśród japońskich przyjaciół

³ Dom rodzinny de Lalande znajdował się przy Hellerstrasse 2 – dziś ul. Groszowa 4 (przyp. red.).

Zrezygnowawszy z pracy w Inspektoracie Budowlanym w Głogowie, powrócił Lalande do Jeleniej Góry. W ciągu spędzonych tu kilku lat, zanim udał się w 1901 r. do Chin, zdażył zaprojektować i wybudować wiele budynków. Najwięcej jego dzieł można znaleźć wokół Wzgórza Kościuszki, dzielnicy willowej. Niektóre z nich są bardzo podobne do tych domów, które potem zaprojektował w Japonii. Dlatego zainteresowałem się budownictwem i architekturą Jeleniej Góry.

1. „Konwaliowy Dom” Dom Lalande’a (wzniesiony w 1898 r.)

Reprezentuje już wprowadzony przez niego wcześniej styl secesyjny. Jest nim willa zwana „Konwaliowym Domem” (*Maiglöckchenhaus*), wzniesiona pod koniec XIX w. dla siebie⁴. Dla dekoracji ścian zewnętrznych wybrał eksperymentalnie konwalie. Jego mieszkanie znajdowało się prawdopodobnie na pierwszym piętrze. Także w innych pomieszczeniach domu odnajdujemy jeszcze oryginalne zdobienia z czasu budowy.

2. Willa żony sędziego

Przed podróżą do Azji, w 1898 r., został poproszony przez żonę sędziego o zaprojektowanie dużej willi. To budynek będący dziś przedszkolem⁵, wzniesiony z muru pruskiego z czerwonej cegły, którego podmurówkę i część piwniczną wykonano z granitu. Taki styl bardzo spodobał się w Japonii. Interesującym jest, że dom ten stał się prototypem willi zaprojektowanej przez niego w Kobe.

W 1908 r. właścicielka przeprowadziła znaczące zmiany strukturalne. Bryła budynku, przez rozbudowę i poszerzenie werandy, straciła swą jednorodność. W tym czasie Lalande przebywał już w Kobe, gdzie w 1904 r. ukończona została „Thomas Villa”, tzw. Wetterhahn Villa, czyli dom z kurkiem na dachu, o którym wspominaliśmy wyżej. Styl obu budynków, czyli „willi żony sędziego” i „Thomas Villa” jest bardzo podobny, jednak ta druga jest znacznie smuklejsza. Często występują sprzeczności pomiędzy wymaganiami architekta i inwestora. Te dwie willie, znajdujące się w Polsce i w Japonii, po eksperymentach i popełnionych błędach, objawiają realne potrzeby użytkowników. Te dwa domy zostały zbudowane w tym samym czasie i wydają się prawie jak siostry.

3. Malownicze willie

W Jeleniej Górze w przeszłości znajdowało się wiele sklepów z pocztówkami, które cieszyły się dużą popularnością. Niektóre z ówczesnych pocztówek przedstawiały także prace Lalande’a. Jeśli będziecie Państwo wspinać się ulicami prowadzącymi do parku na Wzgórzu Kościuszki, znajdziecie również starą willę. Ten dom był także umieszczany na pocztówkach, całkiem po prawej stronie. W Jokohamie był również dom podobny do tej willi. Jeśli porównać ich zachowane zdjęcia, nie mamy wątpliwości, że Lalande wybudował domy o takiej samej konstrukcji w Japonii i Jeleniej Górze. Domy wzniesione w tym stylu stały się popularne wśród Japończyków.

4. Przedszkole z pięknym wykuszem

Od „Willi Konwalia” zejdziemy teraz w dół zbocza. Tuż przy skrzyżowaniu znajdziecie państwo budynek z charakterystycznym wykuszem. Ten dom mieści obecnie przedszkole⁶. Budynek z cegły klinkierowej, wyglądające jak wyłożone płytkami, bardzo się spodobały Japończykom. W Jokohamie Lalande wykorzystał ten model także w biurowcu niemieckiej firmy handlowej, bo Japończycy pokochali wykusze.

⁴ Dziś dom przy ul. Krasickiego 4, wzniesiony w 1891 r. (przyp. red.).

⁵ Dziś dom przy ul. Krasickiego 6 (Przedszkole Miejskie nr 4), wzniesiony dla sędziego Eichnera (przyp. red.).

⁶ Dziś ul. Długa 13 (przyp. red.).

5. Kamienice czynszowe przy ul. Jana Matejki

Budynki wzniesiono w 1898 r. Dekoracja okien jest na każdym piętrze inna.

6. Budynek Śląskiego Towarzystwa Bankowego (Schlesische Vereinsbank)

Ten budynek jest obecnie siedzibą sądu⁷. Został zaprojektowany w 1907 r. jako siedziba banku. Zachowane rysunki z tego okresu zostały sporządzone przy użyciu starej metody kopiowania. Można ją nazwać fotokopią. Podczas badania tych planów odkryłem dwa ciekawe fakty. Na rysunku znajduje się wskazówka do rozwiązania zagadki. Na oryginalnym rysunku pozostawiono celowo puste miejsce na podpis projektanta (spójrzmy na tekst oryginalny; tu było napisane: „wyróżniono z...”). To pierwsza tajemnica.

Architekt sporządził projekt banku, ale z jakiegoś powodu go nie podpisał na fotokopii. Znamienne jest to, że Georg de Lalande sporządził ten projekt na biurku w swym studiu projektowym w Jokohamie, a następnie zrobił wiele kopii, zostawiając puste pole, gdzie architekt musi podać swoje nazwisko. Plany te następnie zostały wysłane z Japonii do Jeleniej Góry pocztą.

Druga tajemnica jest następująca: nazwa ulicy od narożnika banku, w bok od ul. Bankowej, miała nazwę zmienioną na ul. Szkolną. Architekt nie wiedział jednak, że nazwa ulicy się zmieniła, bo był na Dalekim Wschodzie. Dlaczego więc nie podpisał projektu budowlanego w Japonii?

Zgodnie z książką adresową z 1908 r., w Jokohamie została założona firma architektoniczna, kierowana przez Eugena, ojca Georga („E. de Lalande”). Jednocześnie jego syn Georg, zaraz po osiedleniu się w Tokio, założył własną firmę w Tokio, Jokohamie i Kobe, pod nazwą „Architekt G. de Lalande”. Pozostając w Jeleniej Górze firma architektoniczno-budowlana „de Lalande & Schmidt” działała nadal. W 1914 r., w doskonałej lokalizacji w Tokio, dla wiodącej w Japonii firmy handlowej „Takada Shokai”, Lalande zaprojektował budynek centrali. Niestety, ten budynek uległ zniszczeniu podczas trzęsienia ziemi w 1923 r. Ta siedziba, jak widać na zdjęciach, wyglądała niemal tak samo jak budynek banku w Jeleniej Górze.



Budynek siedziby firmy Takada Shokai w Tokio z 1914 r. – niemal bliźniaczy z budynkiem ob. siedziby Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze, ul. Bankowa 18

7. Siedziba firmy „E. de Lalande & Schmidt” Biuro Projektowe przy ul. Długiej.

Budynek został wzniesiony w 1904 r. Jak jeleniogórski czytelnik doskonale wie, ten obiekt znajdował się na Starym Mieście⁸. Jego konstrukcja została specjalnie wzmocniona stalowym zbrojeniem. Ten budynek posiada dwa nieco różne rysunki projektowe. Najważniejsza różnica między nimi dotyczy wieży. W pierwotnej wersji

⁷ Budynek Sądu Rejonowego przy ul. Bankowej 18 (przyp. red.).

⁸ Dziś dom przy ul. Mickiewicza 19, mieszczący Przedszkole Miejskie nr 5, wzniesiony w 1896 r. dla właściciela fabryki pieców Maxa Feige (przyp. red.).

wieża została zaprojektowana tak, aby wpasować się w bryłę budynku, zaś na drugim rysunku wieża stała na zewnątrz budynku. Patrząc na stare pocztówki, można stwierdzić, iż ostatecznie budynek wzniesiono według drugiej wersji projektu. Oba projekty są sporządzone wyraźnie przez różnych architektów – różnice widoczne są w charakterze pisma. Na drugim rysunku znajdują się ślady po pinezkach. Mógł więc on wisieć na ścianie.

Georg liczył się z tym, że gdy w przyszłości wróci z Japonii do domu, zostanie głównym architektem rodzinnego biura. Dlatego projekt ten został bezpośrednio przez niego opracowany w Japonii.

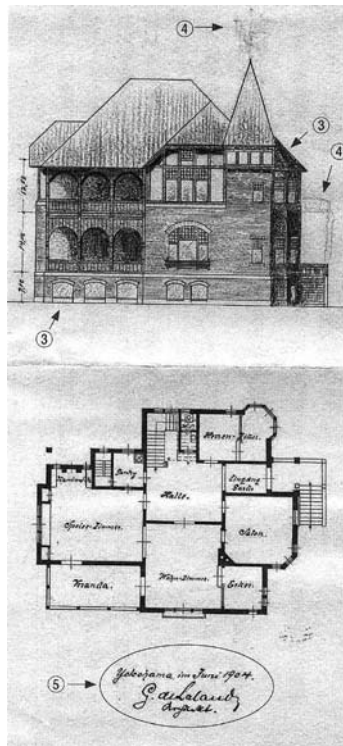
Warto wyjaśnić tajemnicę otworów po pinezkach. Otóż ojciec Georga nie był zadowolony z pierwszego projektu i oczekiwał na zmiany. Międzynarodową pocztą wkrótce przybyły drugie rysunki, który już zadowolili ojca. Ten drugi projekt został powieszony na ścianie obok poprzedniego. Otwory po pinezkach powstały najpewniej w tym czasie.

Jelenia Góra jako miasto „déja vu”

Zwiedzając Wzgórze Kościuszki (dawny Cavalierberg), mogę sobie jako Japończyk wyobrazić ekskluzywne dzielnice mieszkalne Jokohamy lub Kobe sprzed około 100 lat. Gdyby Lalande nie umarł w 1914 r., japońskie miasta byłyby bardziej podobne do Jeleniej Góry.

Dlaczego architektura Lalande’a została w Japonii zaakceptowana? Zanalizujmy architekturę budynku jego biura przy ul. Długiej. To wąska ulica na Starym Mieście w Jeleniej Górze. Zbudowano tu wysokie budynki o wąskich fasadach. Dlatego, mimo dekoracyjnych szczytów i fasad, nikt ich nie zauważa. W Japonii panują podobne warunki. Drogi są wąskie, japońskie domy są bardzo niskie i o różnej wysokości. Więc Lalande zbudował w Japonii budynki w takim samym stylu jak w Jeleniej Górze – wąskie i wysokie. Droga jest wąska, ale umieszczenie na budynkach dużych dekoracyjnych frontonów i wież, może przesądzić o zaistnieniu budynku w miejskim krajobrazie. Im budynek jest smuklejszy, tym wydaje się być bliższy nieba. To jest magia Lalande’a. Myślę, że jest to powód, dla którego jego styl architektoniczny zakorzenił się w Japonii.

Jelenia Góra jest dla Japończyków miastem „déja vu”. Wille starej ekskluzywnej dzielnicy mieszkalnej Wzgórze Kościuszki są takie, jakie każdy Japończyk sobie wyobraża. To nic dziwnego. Ci sami architekci, projektujący jednocześnie w Japonii i w Jeleniej Górze, w naturalny sposób tworzyli bardzo podobny obraz ulic. Architektoniczne dzieła Lalande’a są w świadomości Japończyków wiodące. Młodzi Japończycy, patrząc na te budynki w Jeleniej Górze, nie zdają sobie sprawy, czy jest to secesja czy renesans, ale po prostu czują nostalgię. Japoński smak odziedziczył DNA jeleniogórskiego architekta.



Oryginalne rysunki projektu Willi Tommasa w Kobe



Pieczęć George de Lalande używana w Japonii

Wnioski

Japonia, w swojej najnowszej historii ostatnich 150 lat musiała na bieżąco nadążyć za Zachodem. Proces akceptacji nowoczesnej architektury w Japonii nie został jeszcze wystarczająco zbadany. Dziś, dzięki współpracy z mieszkańcami Jeleniej Góry, można ustalić i znaleźć wiele dzieł architektonicznych Georga de Lalande'a. Gdyby jednak Jelenia Góra stała się częścią Niemiec, stare budynki byłyby modernizowane, jak w innych miastach na terytorium Niemiec i utraciłyby architektoniczny smak przeszłości. Wszystkim obywatelom, którzy w wielu jego dziełach pozostawili oryginalne ramy okienne i detale architektoniczne, płytki, drzwi itp., należy się podziękowanie. Jeśli było możliwe uratowanie dzieł Lalande'a przez tyle lat, mam nadzieję, że będą one nadal chronione jako dziedzictwo kulturowe.

THE HISTORY OF A FAMOUS GERMAN ARCHITECT BORN IN HIRSCHBERG – ON THE 100TH ANNIVERSARY OF HIS DEATH IN 2014.

Summary. Japan, in her modern history of the last 150 years, had to concurrently catch up with the West. The process of accepting modern architecture in Japan has not been researched to an acceptable degree. One of the architects that greatly contributed to grafting the European architecture onto the Japanese Islands was Georg de Lalande (1872-1914), an architect born in Jelenia Góra, who spent his time in the years 1903-1914 in China and Japan, designing and erecting many buildings of brick construction, then unknown to Japanese architecture. Many of them were mainly destroyed in subsequent earthquakes have their counterparts in still preserved Jelenia Góra buildings, mainly villas, tenement houses and public utility buildings.

HISTORIE JAPONSKÉHO POBYTU SLAVNÉHO NĚMECKÉHO ARCHITEKTA NAROZENÉHO V JELENÍ HOŘE – PUBLIKOVÁNO PŘI PŘÍLEŽITOSTI STÉHO VÝROČÍ JEHO ÚMRTÍ (2014)

Shrnutí. Japonsko se v posledních 150 letech své novodobé historie snažilo dostihnout Západ. Proces přijímání moderní architektury japonskou společností ještě nebyl dostatečně zhodnocen. Jedním z architektů, kteří významně přispěli k přenesení evropské architektury na japonské ostrovy byl Georg de Lalande (1872-1914), architekt narozený v Jelení Hoře, který v letech 1903-1914 pobýval v Číně a Japonsku. Tam projektoval a stavěl řadu cihlových budov, do té doby v japonské architektuře neznámých. Mnohé z těchto objektů, většinou zničených během pozdějších zemětřesení, mají své vzory v dodnes existujících stavbách z Jelení Hory – hlavně jde o vily a činžovní domy, ale také o veřejné budovy.

DER AUFENTHALT EINES BERÜHMTEN DEUTSCHEN IN HIRSCHBERG GEBORENEN ARCHITEKTEN IN JAPAN. – ZU SEINEM AUF 2014 ENTFALLENDEN 100. TODESTAG

Zusammenfassung. In seiner neuesten Geschichte der letzten 150 Jahre musste Japan mit den Veränderungen des Westens Schritt halten. Die Akzeptanz der modernen Architektur durch Japan ist noch nicht ausreichend untersucht worden. Einer der Architekten, der wesentlich dazu beigetragen hat, die europäische Architektur auf den japanischen Inseln heimisch zu machen, war Georg de Lalande (1872-1914). Der gebürtige Hirschberger hielt sich 1903 bis 1914 in China und Japan auf, er entwarf und errichtete dort viele Ziegelbauten, die bis dahin in der japanischen Architektur unbekannt waren. Viele dieser Objekte, die zumeist bei den einander folgenden Erdbeben zerstört wurden, besitzen ihre Pendants in den bis heute erhaltenen Bauten von Jelenia Góra – hauptsächlich Villen und Mietshäusern, aber auch in öffentlichen gemeinnützigen Gebäuden.

PLANY PRZENIESIENIA JELENIOGÓRSKIEGO LOTNISKA DO JEŻOWA SUDECKIEGO

W opracowaniu tym, opisuję podjętą, lecz niezrealizowaną inicjatywę zmiany lokalizacji lotniska. W roku 1933 i 1934 prowadzono na ten temat dyskusję, a nawet podjęto zdecydowane działania. W archiwum zachowała się obszerna korespondencja dotycząca tego tematu. Z uwagi na jej ciekawą treść wykorzystałem wiele cytatów oddających klimat tamtych wydarzeń. Nową lokalizacją lotniska miało być dzisiejsze osiedle mieszkaniowe „Zabobrze”, w miejscu gdzie obecnie znajduje się centrum handlowe „Carrefour”.

Światowy kryzys gospodarczy, spowodowany wydarzeniami na giełdzie nowojorskiej w 1929 r., był dotkliwie odczuwany w Europie. Ożywienie ruchów społecznych, wywołane kryzysem, doprowadziło do zmian w polityce wewnętrznej Niemiec. W styczniu 1933 r. Adolf Hitler objął urząd kanclerza Rzeszy. Rządy Hitlera stosunkowo szybko usunęły dotkliwe dla ludności bezrobocie. Jednym ze środków było rozpoczęcie robót publicznych na wielką skalę. Budowano wówczas autostrady, poligony i lotniska. Państwo starało się wytworzyć przekonanie, że jest nie tylko zwierzchnikiem, ale i opiekunem obywateli.

Pomimo powiększenia obszaru lotniska w Jeleniej Górze, było ono ciągle za małe i ograniczone wieloma przeszkodami terenowymi. Dalsza jego rozbudowa wiązała się z poważnymi wydatkami, a potrzebnych środków w kasie miejskiej wciąż brakowało. Władze Jeleniej Góry korzystając ze sprzyjającej atmosfery politycznej, jesienią 1933 r., rozpoczęły dyskusję na temat ewentualnej zmiany dotychczasowej lokalizacji lotniska. Proponowano by organizacyjnie połączyć je z lotniskiem w Jeżowie Sudeckim. Skutkowałoby to koniecznością budowy całkiem nowego, większego założenia. W tym celu sporządzono analizę położenia i sposobu korzystania z jeleniogórskiego lotniska oraz równolegle ocenę przydatności nowego terenu. Z raportu wynikało, że z uwagi na ograniczenia terenowe i uwarunkowania meteorologiczne, dalszy jego rozwój jest niecelowy. *Dlatego też na lotnisku w Hirschberg mogą kursować wyłącznie takie samoloty, które są mało wrażliwe na wiatr boczny podczas lądowania. Regularne loty samolotów serii Focke Wulf Möwe¹ lub Messerschmidt M 20² nie są z tej przyczyny możliwe...*³.

* Mgr Jacek Urbańczyk jest członkiem Zarządu Aeroklubu Jeleniogórskiego i badaczem dziejów jeleniogórskiego lotnictwa.

¹ Jednosilnikowy samolot pasażerski, grzbietopłat. Pierwszy lot w 1927 r. Liczba pasażerów 8-9 +2 członków załogi.

² Jednosilnikowy całkowicie metalowy samolot komunikacyjny. Pierwszy lot w 1928 r. Liczba pasażerów 8-10 + 2 członków załogi.

³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej: AP JG), *Akta miasta Jeleniej Góry* (dalej: AmJG), sygn. 8829, *Betrifft: Flughafen Hirschberg*, 16.11.1933 r.

Miasto chcąc zapewnić możliwość przyjmowania większych, nowoczesnych maszyn, musiało postarać się o nowe lotnisko. Możliwość taką dawał teren położony wzdłuż drogi do Dziwiszowa w gminie Jeżów Sudecki, u podnóża Góry Szybowcowej – *Teren ten posiada ogólne nachylenie z północnego-wschodu na południowy-zachód. Jednakże nachylenie to w przeważającej części terenu jest tak płaskie, tak że nie powinno przeszkadzać kołowaniu samolotów. Teren służący podchodzeniu do lądowania jest otwarty ze wszystkich stron tak, że podejście do lądowania różnych typów samolotów byłoby zagwarantowane w przypadku każdego kierunku wiatru...*⁴.

Niezależnie do sporządzonej przez Magistrat oceny możliwości połączenia obu lotnisk, swoją opinię na ten temat wyraził kierownik Szkoły Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim H. Becker. W memoriale dotyczącym problemów połączenia obu lotnisk, wyraźnie popierał pomysł budowy nowego, większego lotniska w Jeżowie Sudeckim. Wskazywał na wszelkie niedoskonałości istniejącego lotniska, uwypuklając jednocześnie korzyści płynące ze zmiany jego lokalizacji. Twierdził, że realizacja tego projektu nie powinna przysporzyć żadnych trudności, których nie będzie można pokonać. Proponował, aby nakłady na zakup nowego terenu częściowo pokryć z przychodów pochodzących ze sprzedaży lotniska w Jeleniej Górze. Nalegał, aby pozostałą brakującą kwotę, miejscowe urzędy pozyskały ze stosownych ministerstw, tj. z Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy, lub z Ministerstwa Obrony Rzeszy. Ponadto, w swym memoriale podkreślał wyjątkowość położenia Jeleniej Góry i Jeżowa Sudeckiego: *Śląsk jako ograniczona prowincja przygraniczna potrzebuje bardziej niż inne niemieckie regiony napływu turystów. Perłę Śląska stanowią Karkonosze z miastem Jelenia Góra jako punktem wyjściowym. Dlatego miasto i powiat muszą w pierwszym rzędzie wykorzystać każdą nadarżającą się okazję służącą szerokiej reklamie turystycznej. Taką okazję oferuje również problem „Riesengebirgeflugplatz” w połączeniu ze szkołą szybowcową Grunau w Karkonoszach!*

*Z pewnością uda się znaleźć środki i sposoby, które pomogą w szybkiej realizacji tego problemu. Gdzie chęć, tam i droga – nasz wódz potwierdza to codziennie na nowo. Heil Hitler!*⁵.

Swoją bardzo interesującą opinię na temat przeniesienia lotniska, wyraził również major jeleniogórskiej policji Vogel. Pisał do Ministra Żeglugi Powietrznej Niemiec: *...samoloty typu Junkers F 13 w stosunkowo krótkim czasie zostaną wycofane z ruchu przez Lufthansę. Samoloty te zostaną zastąpione większymi nowocześniejszymi maszynami. Miasto Hirschberg stoi teraz przed pytaniem, czy powinno utrzymać dotychczasowe lotnisko, ufając korzystnemu rozwojowi lotnictwa czy założyć nowe. Jeżeli zostanie podjęta decyzja na korzyść tego pierwszego, oznacza to, abstrahując od faktu, że bardzo możliwe okaże się, że na lotnisku Hirschberg nie będzie mogła odbywać się planowa komunikacja lotnicza. Wskutek tej sytuacji polecam magistratowi w Hirschberg sprawdzenie kwestii przeniesienia lotniska na miejsce u stóp terenu szybowcowego szkoły szybowcowej Grunau (strona południowa)*⁶.

Szybko zostały uruchomione procedury, prowadzące do rozpoczęcia inwestycji. Świadczy o tym raport Miejskiego Urzędu Geodezyjnego, który dokonał oględzin miejsca, a w dniu 22.12.1933 r., sporządził sprawozdanie na temat: *zamierzonego założenia lotniska dla komunikacji dużych samolotów na terenie gmin Strupice – Jelenia Góra i Jeżów Sudecki*. Raport ten opisywał m.in. formy własności terenów przewidywanych pod budowę nowego lotniska: *...obecnie teren składa*

⁴ Tamże.

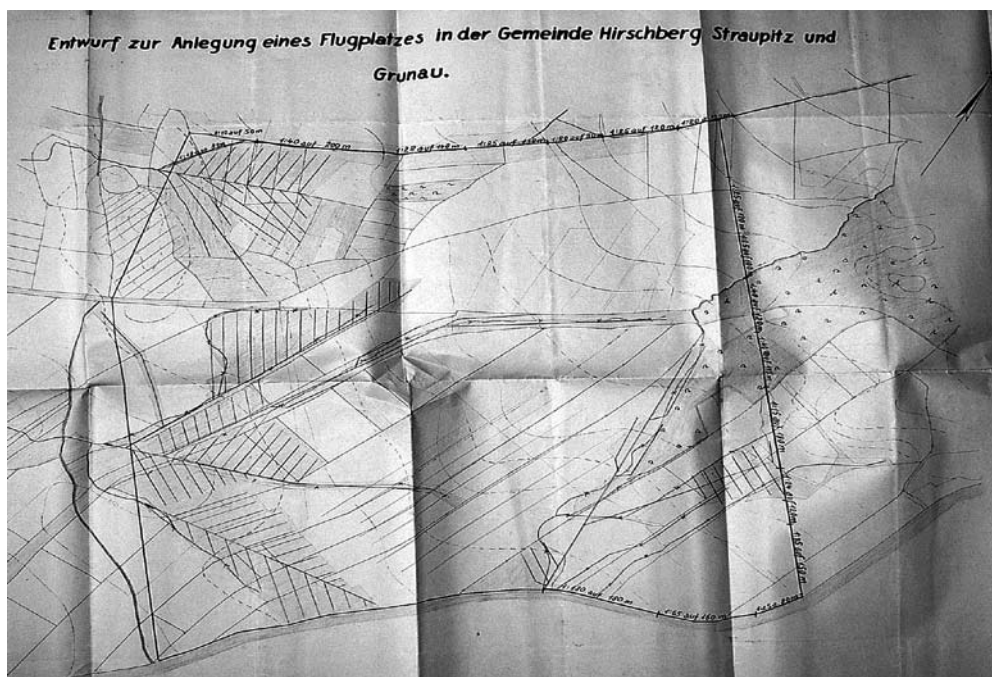
⁵ APJG, AmJG, sygn. 8829, *den Fluglandenplatz, Denkschrift zum Problem „Flughafen Riesengebirge” in Verbindung mit der Segelflugschule Grunau i/ Rsgb.*

⁶ Tamże, *Betrifft: Verlegungs des Flughafens Hirschberg* – 15.12.1933 r.

się z wielu małych parceli, będących własnością różnych rolników, a ich granice tworzą częściowo zagłębienia, częściowo wzniesienia. Obie formy nie mogą istnieć na przyszłym polu manewrowym...⁷. Osoba sporządzająca raport zwracała uwagę na konieczność wykupu tych parceli: Dla omawianego projektu nie przeprowadzono do tej pory negocjacji dotyczących zakupu gruntu, które według wszelkich przewidywań natrafią na spore trudności. W rachubę wchodzi około 50 różnych właścicieli, z którymi trzeba podjąć negocjacje. Nazwiska właścicieli i numery ksiąg wieczystych odpowiednich działek widoczne są na planie⁸.

Na końcu raportu podano wstępny kosztorys budowy lotniska: Koszty za nabycie gruntów powinny oscylować w granicach pomiędzy 100.000 a 200.000 RM.

Stworzenie nowego lotniska spowoduje, zgodnie z dokumentami będącymi do dyspozycji, około 600 do 700.000 RM kosztów dodatkowych. Finansowanie tego planu natrafi zapewne w tej chwili na istotne trudności⁹.



Fot. 1. Propozycja lokalizacji lotniska (Zdjęcie z – APJG, AmJG, sygn. 8829, Fluglandenplatz)

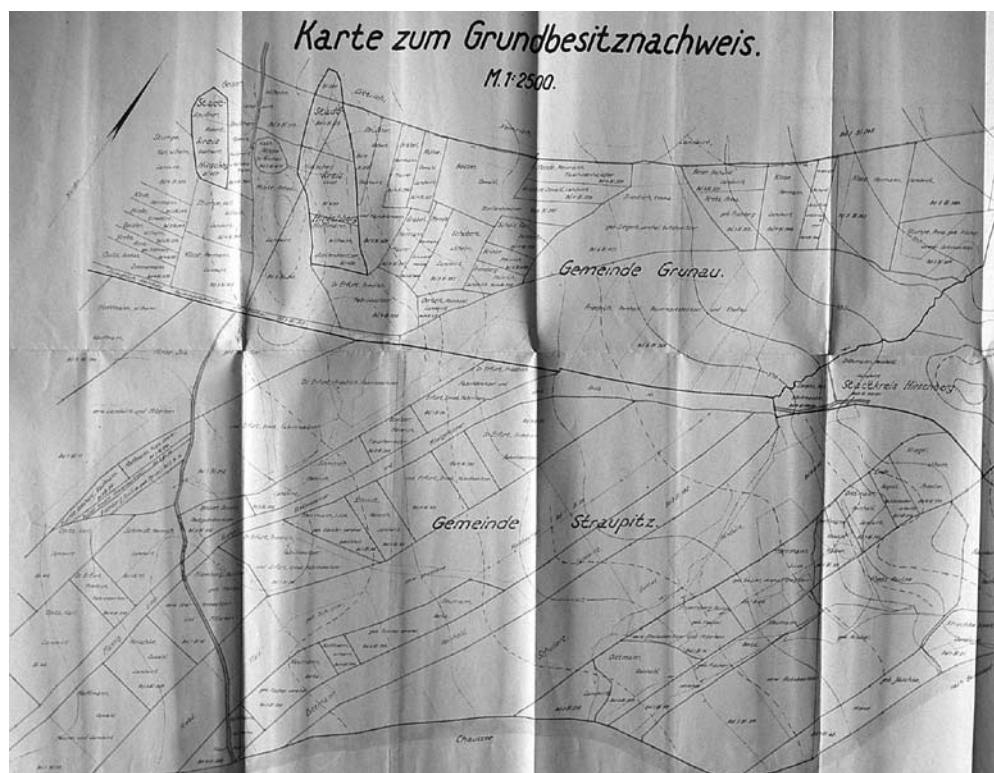
W dniu 24.01.1934 r. Schlesische Luftfahrt A.G. poinformował burmistrza Jeleniej Góry o zamiarze utrzymaniu w bieżącym roku linii Berlin – Hirschberg – Görlitz – Dresden. Jednocześnie nawiązał do planów przeniesienia lotniska i prosił o przedstawienie oferty na ewentualną dzierżawę nowego terenu¹⁰. Korespondencja ta potwierdza fakt, że zamiary przeniesienia lotniska były bardzo poważne.

⁷ Tamże, Erläuterungsbericht über die beabsichtigte Anlegung eines Flugplatzes für den Verkehr mit Großflugzeugen im Gebiete der Gemeinden Straupitz – Hirschberg – und Grunau durch die Stadtgemeinde Hirschberg i/Rsgb, Schreiben vom – 22.12.1933 r.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ AP JG, AmJG, sygn. 8829, Schreiben vom – 24.01.1934 r.



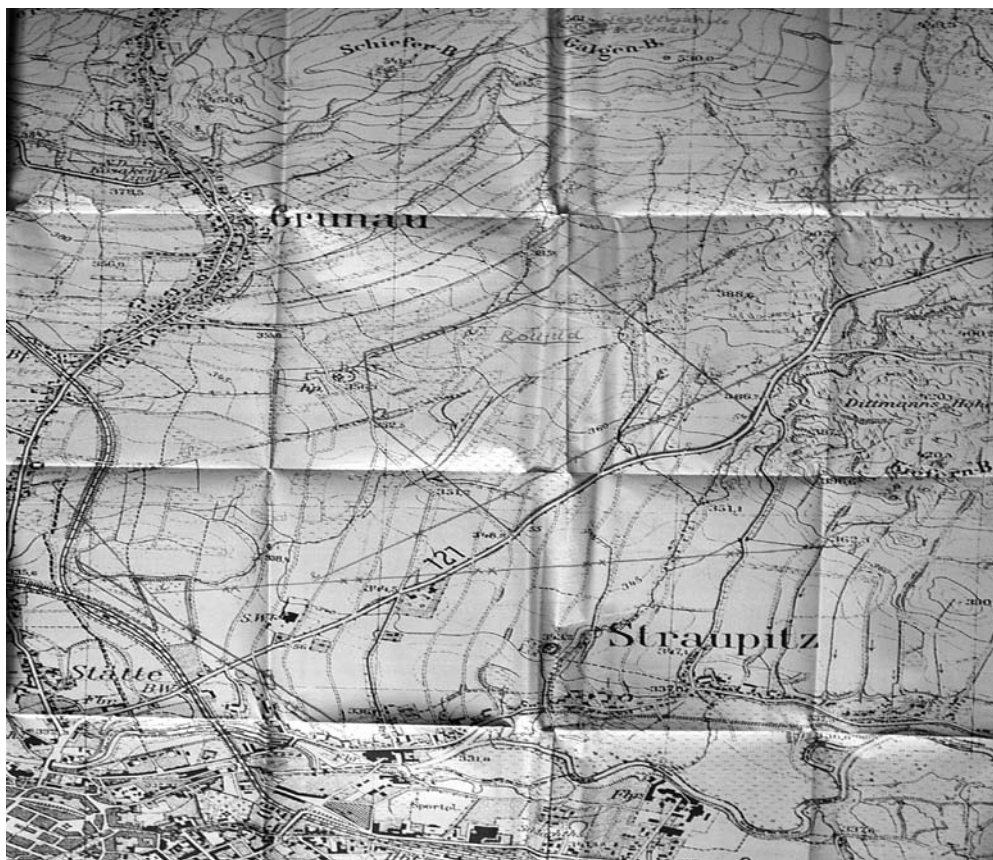
Fot. 2. Plan z właścicielami działek w rejonie nowej lokalizacji lotniska
(APJG, AmJG, sygn. 8829, Fluglandenplatz)

Projekt budowy nowego lotniska zbiegał się z ogólnoniemieckim planem modernizacji lotnisk. Dnia 31.01.1934 r. do Magistratu Jeleniej Góry dotarło pismo od SUDWESTDEUTSCHE Luftverkers A.G. Czytamy w nim: *W związku z tym, że wiele lotnisk powstało po wojnie, a przy ich budowie z powodu małego doświadczenia popełniono wiele błędów prosimy, aby udzielić nam odpowiedzi na pytania dotyczące waszego lotniska. Prosimy również o wskazówki, które mogą być ważne oraz o przekazanie nam planów waszego lotniska.* W tonie tego pisma można wyraźnie odczuć retorykę „nowych czasów”. Obecna władza postanowiła poprawić popełnione wcześniej błędy. Opiekuńcze państwo dążyło do rozbudowy lotnisk na terenie całej III Rzeszy, które wkrótce miały okazać się potrzebne do celów wojskowych.

Miasto wydało znaczne sumy na wykonanie odpowiedniej dokumentacji i niezbędnych ekspertyz. Do Jeleniej Góry przybył kolejny rzeczoznawca, którego zadaniem było przygotowanie raportu dla Lufthansy, na temat możliwości funkcjonowania lotniska komunikacyjnego w nowej lokalizacji¹¹. Raport ten powstał 25.04.1934 r. Autor jednoznacznie potwierdzał w nim przydatność terenu, wskazując jednocześnie na trudności techniczne związane z przystosowaniem go do wymogów lotnictwa komunikacyjnego¹². Były to już wcześniej opisywane nierówności terenu, rowy, linie wysokiego napięcia, drzewa itd.

¹¹ Tamże, *Schreiben vom* – 22.02.1934 r.

¹² Tamże, *Beschreibung und Beurteilung des für eine Verlegung des Flughafens Hirschberg i/Rsgb in Aussicht genommen Geländes südöstlich von Grunau i/Rsgb.* – 25.04.1934 r.



Fot. 3. Lokalizacja nowego lotniska (AP JG, AmJG, sygn. 8829, Fluglandenplatz)

Rozpoczęły się negocjacje z posiadaczami działek położonych w obrębie planowanego lotniska. O trudnościach związanych z pozyskiwaniem gruntów wspomniano w piśmie do nadburmistrza z dnia 26.04.1934 r.¹³ Właściciele działek prawdopodobnie zażądali za ich przekazanie sum przekraczających możliwości finansowe miasta. Oprócz tego decyzja władz o przeniesieniu lotniska nie spotkała się z pełnym zrozumieniem i akceptacją mieszkańców dzielnicy Grabary. W liście skierowanym do burmistrza dnia 02.06.1934 r. mieszkańcy osiedla protestowali przeciwko tej decyzji. Obawiali się, że likwidacja lotniska spowoduje marginalizację dzielnicy i odbierze szansę na jej dalszy rozwój¹⁴.

Dyskusja na temat przeniesienia lotniska kończy się w 1934 r. Oznacza to, że ten ambitny plan upadł lub został czasowo zawieszony. Powodem mogły być bardzo wysokie koszty realizacji przedsięwzięcia oraz trudności związane z wykupem gruntów od prywatnych właścicieli działek, których na opisywanym terenie było bardzo wielu. W tej sytuacji Magistratowi nie pozostało nic innego, jak dalsze inwestowanie w „stare lotnisko”, które pomimo dyskusji nad jego przeniesieniem, było ciągle eksploatowane i modernizowane.

¹³ AP JG, AmJG, sygn. 8829, *Schreiben vom* 26.04.1934 r.

¹⁴ Tamże, *Schreiben vom* 2.06.1934 r.

ZAKOŃCZENIE

Czytając archiwalne dokumenty nie można oprzeć się wrażeniu, że czas, który upłynął nie zdezaktualizował dominujących wówczas problemów. Temat równania terenu, budowy nowego hangaru czy wreszcie przeniesienia lotniska w miejsce pozwalające na jego dalszą rozbudowę, są ciągle aktualne. Aby zapewnić miastu wzrost i w pełni wykorzystać jego atrakcyjne położenie w pobliżu Karkonoszy, należy umożliwić turystom szybkie i wygodne dotarcie do Jeleniej Góry. Rozumiały to przedwojenne władze miasta w 1926 r., konieczność taką dostrzegają również obecni władarze. Od pewnego czasu w „Ratuszu” toczy się dyskusja dotycząca wykonania nowoczesnego pasa startowego na obecnym lotnisku lub budowy kompletnie nowego portu lotniczego w okolicy miasta. Niestety, do dnia dzisiejszego rozmowy te nie przynoszą żadnych rezultatów. Pozostaje mieć nadzieję, że wzrost zainteresowania Karkonoszami i dynamiczny rozwój techniki lotniczej szybko doprowadzą do ponownego włączenia Jeleniej Góry w sieć lotnisk komunikacyjnych.

PLANS REGARDING THE MOVE JELENIA GÓRA AIRFIELD TO JEŻÓW SUDECKI

Summary. The article forms the third part of materials presenting the history of Jelenia Góra aviation before 1945. It presents a non-implemented initiative to move the airfield from Grabary to Jeżów Sudecki area, which was attempted in the years 1933-1934. It was supposed to be situated on the grounds of the present-day „Zabobrze” housing estate in the place where „Carrefour” shopping mall is situated. The new airfield was to be larger and was to be able to receive bigger airplanes. It was also to be safer because of its localisation. The project was abandoned because of high costs and difficulties with purchasing the grounds from private owners.

JACEK URBAŃCZYK, PLÁN NA PŘEMÍSTĚNÍ JELENOHORSKÉHO LETIŠTĚ DO LOKALITY JEŽÓW SUDECKI

Shrnutí. Článek je třetí částí cyklu materiálů zpracovávajících dějiny letectví v Jelení Hoře před rokem 1945. Informuje o nerealizované snaze o přemístění letiště z Grabar do Ježova Sudeckého, o čemž se uvažovalo v letech 1933-1934. Letiště mělo být zřízeno na území dnešního sídliště Zabobrze, na místě, kde dnes stojí obchodní dům Carrefour. Nové letiště mělo být větší a tím pádem by mohlo přijímat větší letadla. Z ohledem na místo by také mělo být bezpečnější pro letový provoz. Od realizace projektu se upustilo vzhledem k vysokým nákladům, a také pro těžkosti s výkupem pozemků od soukromých vlastníků.

DIE PLÄNE ZUR VERLEGUNG DES HIRSCHBERGER FLUGPLATZES NACH GRUNAU (JEŻÓW SUDECKI)

Zusammenfassung. Dieser Beitrag ist der dritte Teil des Zyklus, in dem die Geschichte des Hirschberger Luftverkehrs vor 1945 dargestellt wurde. In dem Beitrag wurde die nicht verwirklichte Initiative von 1933-1934 zur Verlegung des Hirschberger Flugplatzes von Hartau (Grabary) nach Grunau (Jeżów Sudecki) beschrieben. Der Flugplatz sollte auf der anderen Seite des Bobers, auf dem Gelände der heutigen Wohnsiedlung „Zabobrze” entstehen, wo nun das Einkaufszentrum „Carrefour“ steht. Das neue Objekt sollte größer werden, um auch größere Flugzeuge empfangen zu können. Dank seiner Lage sollte der Flugplatz auch für die Flüge sicherer sein. Wegen der sehr hohen Kosten und der Schwierigkeiten bei der Einlösung der Grundstücke von den privaten Eigentümern wurde auf die Verwirklichung des Projekts verzichtet.

SPÓR O PRZYCZYNY LIKWIDACJI GRUPY OPERACYJNEJ KERM I MP NA ŚLĄSK DOLNY

Motywy stojące za podjętą w lipcu 1945 r. decyzją Ministerstwa Przemysłu o likwidacji Grup Operacyjnych KERM i MP¹, niewątpliwie jedynej sprawnie wówczas działającej struktury reprezentującej polską państwowość na tzw. Ziemiach Odzyskanych, stanowią swoistą zagadkę. Próba jej rozwiązania jest o tyle interesująca, że pozwala skonfrontować stanowisko Ministerstwa Przemysłu z materiałami archiwalnymi sygnowanym przez inż. Jana Iwańskiego, Pełnomocnika Głównego KERM i MP na Śląsk Dolny oraz mgra Andrzeja Rosienkiewicza, Pełnomocnika KERM i MP na Miasto i Powiat Jelenia Góra². W kręgu zainteresowania autora artykułu znajdują się dwa zasadnicze elementy: weryfikacja zarzutów formalnych wobec działalności GO na przykładzie Dolne-

* Mgr Janusz Maciej Łokaj, był dyrektorem Centrum Badań i Analiz Oddziału Warszawskiej SIMP (patrz IN MEMORIAM).

¹ Podległe Ministerstwu Przemysłu, Kierownictwo Grup Operacyjnych utworzyło wiosną 1945 r. na tzw. Ziemiach Odzyskanych 4 niezależnie funkcjonujące struktury terytorialne – Grupy Operacyjne KERM i MP na: Śląsk Dolny, Śląsk Opolski, Pomorze Zachodnie oraz Warmię i Mazury. (Powołanie tych grup stanowiło logiczną kontynuację koncepcji przejmowania i organizowania przemysłu, skutecznie realizowanej od stycznia do kwietnia 1945 r. przez Grupy Operacyjne KERM i MP, działające na centralnych i zachodnich obszarach dawnej II RP.) Na czele każdej z tych makroregionalnych Grup stał Pełnomocnik Główny, kierujący pracą Sztabu Grupy zwanego potocznie Centralą oraz koordynujący działania Pełnomocników Powiatowych dysponujących własnymi, w pełni samodzielnymi GO, które organizowali od podstaw już na podległym im terenie. Krąg strategicznych celów GO obejmował zdobycie możliwie jak najpełniejszej wiedzy o zasobach przemysłowych i surowcowych poszczególnych obszarów, ochronę infrastruktury przemysłowej, przejęcie poniemieckich obiektów przemysłowych z rąk radzieckich Komendantur Wojennych oraz stworzenie zrębów funkcjonowania polskiej administracji gospodarczej. Z punktu widzenia historii regionalnej należy podkreślić fakt, że GO były na tzw. Ziemiach Odzyskanych nie tylko pierwszymi, ale przez okres często kilku tygodni (np. w Jeleniej Górze od 9 do 26 maja 1945 r.) jedynymi oficjalnymi reprezentantami polskiej administracji. Zasadniczym opracowaniem naukowym dotyczącym Grup Operacyjnych KERM i MP jest obszerna monografia Anny Magierskiej, *Przywrócić Polsce. Przemysł na Ziemiach Odzyskanych 1945-1946*, Warszawa 1986, ss. 468. W kontekście Dolnego Śląska szereg istotnych informacji dot. GO zawiera monografia Stanisława Jankowskiego, *Przejmowanie i odbudowa przemysłu dolnośląskiego 1945-1949*, Warszawa 1982, ss. 296. Aktualny stan badań nad historią grupy jeleniogórskiej, a także powołaniem i początkowym okresem funkcjonowania Grupy Operacyjnej KERM i MP na Śląsk Dolny prezentuje artykuł autora, pt. *Zarys działalności Grupy Operacyjnej Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu na Miasto i Powiat Jelenia Góra w świetle najnowszych badań archiwalnych*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 42, 2010, s. 113-140.

² Autor odnalazł w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN) pełny tekst polemicznego pisma J. Iwańskiego, w którym dolnośląski pełnomocnik zdecydowanie przeciwstawia się krytycznemu stanowisku Ministerstwa Przemysłu wobec szeregu aspektów działalności GO. Możliwość analizy tego po raz pierwszy w całości zestawionego i prezentowanego dokumentu leży u podstaw powstania niniejszego artykułu.

go Śląska³ oraz analiza strategii działań Ministerstwa Przemysłu w związku z likwidacją GO.

Interesująco przedstawia się już sama kwestia chronologii wydarzeń. Oczywiście fakt, że GO były tworem przejściowym i że okres ich funkcjonowania był z definicji ograniczony, nie budzi żadnych zastrzeżeń. Ministerstwo Przemysłu, któremu organizacyjnie podporządkowane było Kierownictwo Grup Operacyjnych, mogło za wiedzą KERM podjąć decyzję likwidacji GO, ale należałoby oczekiwać, że działania te będą miały charakter spokojnego, dobrze zaplanowanego procesu. Analiza materiałów archiwalnych zdecydowanie jednak temu przeczy. Jednoznaczną ilustrację poglądów na perspektywy funkcjonowania GO stanowi wypowiedź Jana Iwańskiego podczas odprawy Pełnomocników Powiatowych w Legnicy w dniu 2 lipca 1945 r. Pełnomocnik Główny na Śląsk Dolny stwierdza: „Ze strony Ministerstwa Administracji Publicznej oświadczam, że na tym terenie żywot Grupy Operacyjnej można orientacyjnie liczyć na 3 do 4 miesięcy”⁴. Iwański nie powołuje się tu wprawdzie bezpośrednio na stanowisko Ministerstwa Przemysłu, ale w kontekście dalszych poważnych działań organizacyjno-logistycznych, związanych z przeniesieniem legnickiego Sztabu Grupy do Jeleniej Góry⁵ oraz zachowanych źródeł archiwalnych można być pewnym, że nie posiadał on żadnej wiedzy na temat snutych w Warszawie planów likwidacyjnych. Z oczywistych względów poza kręgiem osób mających choćby ogólne rozeznanie w strategii Ministerstwa Przemysłu znajdował się A. Rosienkiewicz. Przez dwie pierwsze dekady lipca jeleniogórski Pełnomocnik, obok koordynacji szeregu zadań związanych z koniecznością zapewnienia jak najlepszych warunków transferu Centrali⁶, realizował z powodzeniem odważny plan przełamania dotychczasowego skrajnie negatywnego stanowiska radzieckiej Komendantury Wojskowej wobec przekazywania stronie polskiej jakichkolwiek obiektów przemysłowych. Oficjalny protest, wystosowany 3 lipca w imieniu Rządu RP (sic!) przez A. Rosienkiewicza, przyniósł ostatecznie 17 lipca 1945 r. radykalną zmianę sytuacji i umożliwił przejście w ciągu kilku następnych tygodni niemal wszystkich zakładów przemysłowych⁷. Za swoisty paradoks można uznać fakt,

³ Grupa Operacyjna KERM i MP na Śląsk Dolny była zdecydowanie największą i najważniejszą pod względem znaczenia dla gospodarki polskiej spośród GO na tzw. Ziemiach Odzyskanych, a jednocześnie głównym obiektem krytyki Kierownictwa Grup Operacyjnych. Dokumenty archiwalne wskazują, że niezależnie od aspektów merytorycznych jednym z poważnych źródeł negatywnego stosunku MP był głęboki osobisty konflikt pomiędzy Kierownikiem Grup Operacyjnych kpt. inż. Alfredem Wiślickim a Pełnomocnikiem Głównym na Śląsk Dolny inż. Janem Iwańskim.

⁴ AAN, zespół arch. 292: *Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu*, sygn. 246, s. 65-71.

⁵ Tamże, sygn. 245, s. 52. Centrala grupy dolnośląskiej została formalnie „czasowo przeniesiona” z Legnicy do Jeleniej Góry w dniu 13 lipca 1945 r. (Pierwotną lokalizacją Centrali od 22 kwietnia do 3 maja 1945 r. była Trzebnica.) Na podstawie materiałów archiwalnych nie można jednoznacznie stwierdzić, jaka była główna przyczyna dyslokacji Centrali. Zdaniem autora J. Iwański wykorzystał fakt zajęcia dużej części Legnicy przez Armię Radziecką, aby przenieść swój sztab do zdecydowanie bardziej atrakcyjnej Jeleniej Góry. Niebagatelną rolę mogła tu odegrać możliwość de facto natychmiastowego przejęcia przez Centralę znakomicie funkcjonującej infrastruktury (baza lokalowa i noclegowa, zaplecze aprowizacyjne, transport) stworzonej przez miejscową GO. Konsekwencją przeniesienia Centrali było poważne ograniczenie szeregu możliwości techniczno-organizacyjnych GO na Miasto i Powiat Jelenia Góra oraz marginalizacja lokalnej pozycji A. Rosienkiewicza.

⁶ Jeleniogórska ekipa KERM i MP znakomicie wykonała m.in. trudne zadania zakwaterowania i aprowizacji pracowników Centrali. O skali tego ostatniego przedsięwzięcia wymownie świadczy fakt wydawania posiłków dla ok. 500 osób, podczas gdy ówczesny stan miejscowej GO wynosił ok. 170 osób.

⁷ Protest A. Rosienkiewicza autor szczegółowo omawia w artykule *Zarys działalności Grupy Operacyjnej...*[1], s. 113-140.

że przełomowy sukces gospodarczy GO na Miasto i Powiat Jelenia Góra zbiegł się w czasie z wydaniem przez Kierownictwo Grup Operacyjnych rozkazu dekretującego likwidację struktur KERM i MP.

Dokładne ustalenie chronologii wydarzeń związanych z podjęciem w Ministerstwie Przemysłu decyzji o likwidacji wszystkich istniejących wówczas GO⁸, a następnie przekazaniem jej Pełnomocnikom Głównym nie jest obecnie możliwe. Ze względów czysto formalnych należałoby przyjąć 16 lipca 1945 r., datę widniejącą na jednolitych pod względem treści pismach Kierownika Grup Operacyjnych kpt. inż. Alfreda Wiślickiego do Pełnomocników Głównych na Śląsk Opolski oraz Pomorze Zachodnie⁹. Charakter tych dokumentów sugeruje, że tą samą datą powinny być również opatrzone identyczne pisma skierowane do inż. Ignacego Marzyńskiego, Pełnomocnika Głównego na Warmię i Mazury oraz inż. Jana Iwańskiego. W wypadku dokumentu adresowanego do Pełnomocnika Głównego na Śląsk Dolny możliwa jest również data 17 lipca¹⁰, która – biorąc pod uwagę ówczesny obieg korespondencji służbowej – z pewnością nie posiadała istotnego znaczenia praktycznego. Zdecydowane ważniejszą kwestią chronologiczną jest niewątpliwie próba zakreslenia ram czasowych procesu decyzyjnego kierowniczych gremiów Ministerstwa Przemysłu. W tym kontekście wydaje się bardzo prawdopodobne, że kwestia likwidacji GO była przedmiotem ożywionej wewnętrznej dyskusji w najbliższym otoczeniu Ministra Hilarego Minca już w połowie, a najpóźniej pod koniec czerwca 1945 r.¹¹ Jest również rzeczą oczywistą, że A. Wiślicki, który wprawdzie doskonale orientował się w ogólnych nastrojach najwyższych urzędników MP, nie mógł samodzielnie podjąć tak ważnej strategicznie decyzji i ewidentnie realizował, co ciekawe prawdopodobnie ustne, polecenie Ministra. Zważywszy na konieczność przeanalizowania i choćby ogólnego zaplanowania procesu likwidacyjnego, czego dowodzi szczegółowy jak na ówczesne warunki charakter dokumentu wystosowanego przez Kierownika Grup Operacyjnych do Pełnomocników Głównych, można przyjąć, że kierownictwo resortu nieformalnie zaaprobowało ten krok przynajmniej kilka dni wcześniej, a więc ok. 10 lipca 1945 r.¹²

⁸ W lipcu 1945 r. Grupy Operacyjne KERM i MP działały już wyłącznie na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Kilka miesięcy wcześniej, 26 marca 1945 r., Rada Ministrów przyjęła uchwałę o likwidacji GO pracujących od stycznia 1945 r. na terenach byłej II RP. Uchwała ta stała się podstawą okólnika Ministerstwa Administracji Publicznej do Pełnomocników Okręgowych (województw) z dnia 19 kwietnia 1945 r., wygaszającego ostatecznie pełnomocnictwa m.in. wspomnianych wyżej grup. Niestety sygnowane przez wiceministra E. Ochaba pismo sformułowane zostało wyjątkowo nieprecyzyjnie, co pośrednio przyczyniło się do podjętych pod koniec maja 1945 r. przez urzędujących na tzw. Ziemiach Odzyskanych wojewodów prób negowania podstaw prawnych istnienia miejscowych GO. Zagadnienie to zostało szczegółowo przedstawione w dalszej części artykułu.

⁹ Pismo do inż. Henryka Stankiewicza, Pełnomocnika Głównego KERM i MP na Śląsk Opolski, AAN, zespół arch. 292: *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 110, s. 78-79; pismo do inż. Jana Pillicha, Pełnomocnika Głównego KERM i MP na Pomorze Zachodnie, patrz: Tamże, sygn. 3, s. 5-7.

¹⁰ 17 lipca 1945 r. (być może jako datę odpisu pisma z dnia poprzedniego) podaje sam A. Wiślicki w późniejszej korespondencji służbowej do J. Iwańskiego: „Jednocześnie przypominam Wam treść listu z dnia 17. VII br. dotyczącego rozwiązania Grup Operacyjnych...”, AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 69, s. 132.

¹¹ Ścisłe kierownictwo MP (H. Minc, M. Popiel, H. Różański) stało wówczas przed dylematem dalszego angażowania się w tzw. „spory kompetencyjne” GO i struktur Ministerstwa Administracji Publicznej, a w konsekwencji przyjęcia przynajmniej częściowej osobistej odpowiedzialności za skutki konfliktu, który objął, co prawda z różnym natężeniem, całość tzw. Ziem Odzyskanych, lub znalezienia możliwie szybkiego sposobu ograniczenia płaszczyzn konfrontacji z niewątpliwie silniejszym przeciwnikiem.

¹² Oficjalny obieg informacji w MP pozostawiał jak się wydaje wiele o życzenia skoro Kierownictwo Grup Operacyjnych przekazało Ministrowi Mincowi pismo w sprawie likwidacji GO (właściwie był to

W tym miejscu należy koniecznie zwrócić uwagę na realny zasięg czasowy realizacji decyzji MP oraz związane z nim uwarunkowania i konsekwencje merytoryczne. Ministerstwo Przemysłu nie rozwiązywało GO ze skutkiem natychmiastowym, wręcz przeciwnie, wyraźnie określało datę 1 września 1945 r., a więc półtoramiesięczne, jak się wkrótce okazało i tak nazbyt optymistyczne *vacatio legis*¹³. Logika działań MP nie podlegałaby tu istotnej krytyce gdyby nie fakt, że władze resortu za pośrednictwem Kierownictwa Grup Operacyjnych stawiały likwidowanym GO jednocześnie zadanie formalnego i faktycznego przejęcia przemysłu z rąk radzieckiej administracji wojskowej oraz stworzenia wojewódzkich i powiatowych struktur polskiej administracji gospodarczej. W nawiązaniu do ogromnych oczekiwań Ministerstwa Przemysłu w naturalny sposób nasuwa się kolejne ważne spostrzeżenie, że odpowiedzialność za realizację tak fundamentalnych celów resort pozostawiał tym samym Grupom Operacyjnym, pod których adresem sformułowano cały szereg poważnych zarzutów formalno-prawnych, organizacyjnych i etycznych.

Pismo Kierownika Grup Operacyjnych do Pełnomocników Głównych zredagowane zostało w sposób dość szczególny, choć jak się wydaje nieprzypadkowy. Zważywszy na zasadnicze znaczenie tego dokumentu dla funkcjonowania GO opatrzenie pisma tytułem „Dotyczy: ujemnych stron pracy w Grupach Operacyjnych” z pewnością nie napawało adresatów optymizmem, ale też w żaden sposób nie zapowiadało decyzji ostatecznych. Pierwszą część dokumentu rozpoczyna ogólne stwierdzenie: „Do ministra [pisownia zgodna z oryginałem] Przemysłu i do Ministerstwa dochodzą z różnych stron głosy, które nie tylko, że krytykują pracę Grup Operacyjnych w terenie ale wręcz obciążają i oskarżają tak poszczególnych pełnomocników i pracowników, jak Grupy w całości”. Wprawdzie w kolejnym zdaniu A. Wiślicki nawiązuje m.in. do „ogromnej roboty organizacyjnej” oraz „wielkich rezultatów osiągniętych przez Grupy w terenie”, ale niewątpliwym sukcesom GO przeciwstawia trzy „charakterystyczne ujemne rysy pracy”. Dla możliwie pełnego zrozumienia zarzutów stawianych GO, zarówno w wymiarze formalnym jak i emocjonalnym właściwe będzie zaprezentowanie tego fragmentu pisma w całości:

1) *U niektórych członków Grup i ich rodzin nadmierna dbałość o wygody i zyski własne, prowadząca w prostej linii do nagromadzenia w mieszkaniach ogromnych majątków i prowadząca dalej do prostej kradzieży mienia opuszczonego.*

2) *Często nadmierna zarozumiałość w pracy, prowadząca do tego, że Grupy zamiast harmonijnie współpracować z całym aparatem, często izolują się od niego, tworząc jakieś wydzielone nowotwory – nie podlegające nikomu i niczemu. Najcharakterystyczniejszym [pisownia zgodna z oryginałem] przykładem są spory kompetencyjne z innymi organami administracji państwowej, a nawet z innymi departamentami Ministerstwa Przemysłu.*

odpis ze zmienionym nagłówkiem) dopiero 31 lipca 1945 r., czyli po dwóch tygodniach od wysłania go do Pełnomocnikom Głównym. Innym interesującym aspektem tej korespondencji jest, datowana na 5 sierpnia, adnotacja Ministra o treści: „Nie zrozumiałem, czy Wiślicki wysłał takie zarządzenie w teren czy też chce żebym je podpisał” (sic!) Wprawdzie adresat notatki „p. Biernacki” rozwiązał dylemat H. Minca informując, że „kpt. Wiślicki wysłał zarządzenie swoim grupom”, co jak się wydaje wyczerpało ciekawość zwierzchnika, ale jednocześnie skłania do zastanowienia nad stylem pracy i koordynacją działań ministerstwa. AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 89, s. 166-168.

¹³ Ostatecznie GO KERM i MP zostały formalnie zlikwidowane z dniem 15 września 1945 r.

3) *Dzika pogoń za „motoryzacją”, która ze zdrowej dążności do zabezpieczenia maksimum środków transportowych, może przerodzić się w handel samochodami, bez uwzględnienia ogólnych założeń ekonomicznych, budżetowych i prawnych.*

Sformułowane w ten sposób zarzuty pod adresem GO poprzedzały konkluzję wyrażoną w następującej postaci:

W tych warunkach dla radykalnego przecięcia tych chorobowych niedomagań i uwzględniając to, że do 1 sierpnia będzie ostatecznie zdany przemysł na Ziemiach Zachodnich w polskie ręce – zarządzam:

1) *Zlikwidować Grupy Operacyjne na terenie całego Państwa z dniem 1 września 1945 r.*

Do akcji likwidacyjnej przystąpić należy natychmiast.

Decyzja Kierownika Grup Operacyjnych otwierała drugą część pisma, w której A. Wiślicki określał szczegółowe obszary organizacyjne, techniczne i finansowe oraz zasady działań likwidacyjnych¹⁴.

Nie można dokładnie ustalić kiedy Jan Iwański otrzymał pismo Kierownictwa Grup Operacyjnych, ale przyjmując ówczesne standardy przepływu korespondencji realną datą byłby 23-24 lipca 1945 r. W świetle niezwykle interesującej dokumentacji archiwalnej związanej z nieco wcześniejszym (15-18 lipca) pobyt w Jeleniej Górze i Karpaczu Kierownika Wydziału Ogólnego Kierownictwa Grup Operacyjnych ppor. Henryka Steinberga, wydaje się prawdopodobne, że Pełnomocnik Główny na Śląsk Dolny mógł już wówczas posiadać nieoficjalną informację o zamiarze likwidacji GO¹⁵, ale niewątpliwie całkowicie zaskoczyła i zbulwersowała go ostra argumentacja użyta przez A. Wiślickiego. Głęboko urażony Iwański, przypuszczalnie jako jedyny z Pełnomocników Głównych, zdecydował się oficjalnie bronić swego dobrego imienia¹⁶ i w odpowiedzi na zarzuty wystosował w dniu 29 lipca do Kierownika Grup Operacyjnych obszerny dokument, w którym podjął śmiałą próbę weryfikacji zasadniczej przyczyny likwidacji Grup Operacyjnych.

Pismo Jana Iwańskiego¹⁷ składa się z części ogólnej oraz szczegółowych wyjaśnień, odpowiadających zakresem tematycznym trzem głównym zarzutom

¹⁴ Wiślicki nie omieszczał umieścić tam również następującego zalecenia: „Walka ze złodziejstwem musi być przeprowadzona z całą siłą. Należy oczyścić aparat Ministerstwa ze złodziei i próżniaków. Walkę tę należy prowadzić z całą bezwzględnością i siłą, powołując do tego specjalnych ludzi”. Jednocześnie Kierownik Grup Operacyjnych polecił zorganizowanie, co należy podkreślić, „z aparatu Grup” Wojewódzkich i Powiatowych Wydziałów Przemysłowych. W nawiązaniu do postawionych wcześniej GO zarzutów polityka kadrowa MP wydaje się co najmniej zastanawiająca.

¹⁵ Trudno przypuszczać, aby wizyta H. Steinberga na Dolnym Śląsku jedynie przypadkowo zbiegła się w czasie (w Karpaczu przebywał wówczas również por. Adam Fogel, Kierownik Wydziału Transportu KGO) z decyzją o likwidacji GO. Ze względu na zajmowane stanowisko Steinberg bez wątpienia posiadał pełną orientację co do planów lub wręcz decyzji likwidacyjnych MP i KGO, ale nie ma pewności czy podzielił się tą wiedzą z Iwańskim, którego eufemistycznie rzecz ujmując nie darzył szczególną sympatią. Analiza szczegółowego „Sprawozdania z podróży służbowej...” wyraźnie wskazuje, że Kierownik Wydziału Ogólnego KGO nadzwyczaj uważnie, być może wręcz na polecenie Wiślickiego, obserwował i surowo oceniał poczynania kierownictwa dolnośląskiej Centrali. Obiektywność relacji Steinberga (sporządzonej po powrocie do Warszawy, 21 lipca 1945 r.) może budzić uzasadnione wątpliwości, jako że jej autor znał już wówczas treść zarzutów sformułowanych 16 lipca przez Wiślickiego, ale niektóre opisywane wydarzenia znajdują potwierdzenie w innych źródłach archiwalnych. AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 32, s. 126-129.

¹⁶ W dokumentacji archiwalnej GO autor nie natrafił na żaden ślad reakcji pozostałych Pełnomocników Głównych w związku z zarzutami zawartymi w piśmie sygnowanym przez Kierownika Grup Operacyjnych.

¹⁷ AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 69, s. 116 oraz 120-121.

sformuowanym przez A. Wiślickiego lub w szerszym kontekście kierownictwo Ministerstwa Przemysłu. Już w części ogólnej Iwański, zastrzegając że wypowiada się z perspektywy Dolnego Śląska, zdecydowanie i jednoznacznie określa zarzuty wobec Grup Operacyjnych KERM i MP jako „niesłuszne i tendencyjnie rozszerzane”. Dolnośląski Pełnomocnik stawia następnie główną tezę obrony, która opiera się na wyraźnym zróżnicowaniu tzw. grup operacyjnych na dwie zasadnicze kategorie, „administracyjną” i „przemysłową”. Należy w tym miejscu wyjaśnić, że na Ziemiach Odzyskanych termin „grupa operacyjna” był powszechnie stosowany w odniesieniu do wszystkich ekip państwowych, niezależnie od ich charakteru i zadań¹⁸. Określenie to było używane zarówno w języku potocznym jak i oficjalnych dokumentach. Używając terminu „Grupy Operacyjne Administracyjne” Iwański ma na myśli dolnośląskie władze administracyjne desygnowane przez MAP, którym zdecydowanie przeciwstawia kierowane przez siebie „Grupy Operacyjne Przemysłowe”. Zwierzchnik GO KERM i MP pisze bez ogródek: *zarzuty te można by postawić Grupom Operacyjnym, ale nie Przemysłowym lecz Administracyjnym* [podkreślenia w oryginale], *które późno stosunkowo przybyły na tutejszy teren i do dnia dzisiejszego nie wykazały żadnych realnych rezultatów swojej pracy. Jak długo bowiem władzy administracyjnej na tym terenie nie było, nie podnoszono żadnych zarzutów przeciw Grupom Operacyjnym Przemysłowym. Zarzuty te zaczęły pojawiać się dopiero wówczas, gdy władze administracyjne straciwszy zbyt dużo czasu na „urządzanie się” tutaj spostrzegły się, że nic konkretnego z zakresu swej działalności nie mogą podać „do góry”, a ponieważ Grupy Operacyjne Min. Przemysłu posiadały już pewien dorobek w swojej pracy i to nie tylko z zakresu gospodarki przemysłowej, ale też ogólnoadministracyjnej (gdyż przedtem były jedynymi przedstawicielami władz polskich), poczęły bazować na Grupach Przemysłowych*. W części ogólnej dokumentu znaleźć można jeszcze kilka interesujących uwag pod adresem różnych organów administracji państwowej, np.:

– *Grupy Operacyjne Min. Przemysłu od razu zdały administracji agendy należące do ich zakresu działania, a mimo to administracja nie była w stanie opanować swoich działań (...)*

– *(...) administracja żąda wydania jej wszystkiego co posiadają Grupy Operacyjne Przemysłowe; jest to bowiem najłatwiejszy sposób wykazania się wobec swoich władz nadrzędnych dorobkiem jakiejś pracy.*

– *To nie są odosobnione wypadki. Tak postępowała i do dziś postępuje na tym terenie milicja, werbując swoich członków spośród członków Straży Przemysłowej, tak postępuje Urząd Bezpieczeństwa zabierając to, co inni na tym terenie zorganizowali czy zbudowali. W sprawach tych już kilkakrotnie interweniowałem w Ministerstwie.*

Ostatni z cytatów wskazuje, że dolnośląski Pełnomocnik, któremu notabene należy przyznać rację¹⁹, albo był człowiekiem niepospolitej odwagi, albo nie

¹⁸ Mianem „grup operacyjnych” określano ponadto m.in. ekipy partii politycznych.

¹⁹ Struktury Straży Przemysłowej GO KERM i MP na Śląsk Dolny były wielokrotnie obiektem agresywnych działań Milicji Obywatelskiej. Do szczególnie rażących wypadków rozbijania posterunków lub wręcz całości stanu osobowego Straży Przemysłowej doszło m.in. w Legnicy i Jeleniej Górze. Iwański, wspominając fakt werbowania przez MO członków Straży Przemysłowej, mógł bezpośrednio opierać się m.in. na informacjach A. Rosienkiewicza, tak komentującego wydarzenia z przełomu maja i czerwca 1945 r.: *Skutkiem rozbicia Straży Przemysłowej – którego przebieg odbył się zresztą w sposób wybitnie niewłaściwy, gdyż Komendant Milicji Powiatowej otoczył wraz ze swoimi ludźmi budynek Straży Przemysłowej i posterunkom będącym na warcie odebrano broń, każąc im ręce podnieść do góry – duża część członków Straży, widząc bezsilność swojej instytucji, wystąpiła ze Straży i zapisała się do Milicji, tak że 27 członków wystąpiło ze służby. AAN, Grupy Operacyjne...[4], sygn. 338, s. 20-21.*

w pełni zdawał sobie sprawę z potencjalnych konsekwencji otwartej krytyki Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Część szczegółowa pisma Iwańskiego przedstawiała się następująco:

1) Jeżeli chodzi o zarzut że członkowie Grup Operacyjnych w dbałości o własne wygody nagromadzili w swoich mieszkaniach ogromne majątki, to muszę zaznaczyć, że w tych okolicach, gdzie członkowie Grupy Operacyjnej Przemysłowej znaleźli się jako pierwsi Polacy przybyli z kraju, otrzymali przydziały mieszkań od Wojsennych Komendantów rosyjskich i prawdą jest, że otrzymali czasami zasobne (jak na nasze dotychczasowe warunki) mieszkania po Niemcach partyjnych, którzy uciekli na zachód, ale sami tych mieszkań nie rekwirowali; wszyscy Polacy, którzy w późniejszym terminie przyszli (a między nami, byli [to] przeważnie pracownicy administracyjni) szukali pierwszego oparcia u naszych członków, którzy znali tutejsze stosunki więc nic dziwnego, że pierwsze wrażenie jakiego doznali było, że członkowie Grupy mają bogate mieszkania i te wiadomości za ich pośrednictwem doszły do środkowej Polski. Mieszkania jednak, które później zajęli pracownicy władz administracyjnych są o wiele bogatsze od mieszkań pracowników Grupy Operacyjnej Przemysłowej.

2) Na tutejszym terenie nie ma sporów kompetencyjnych, gdyż wszystkie agendy należące do innych władz, po zorganizowaniu tych władz natychmiast kazałem zdać, gdyż tworzyły one tylko balast dla pracy Grupy Operacyjnej Przemysłowej. W jednym tylko wypadku nie zgodziłem się, a to na wydanie magazynów Wojewódzkiemu Wydziałowi Apropowizacji i Handlu, który sam nie mogąc wyżywić pracowników Województwa, chciał zabrać magazyny Grupy i w ten sposób pozbawić wyżywienia nagromadzonego z ciężkim trudem dla pracowników przemysłowych i pracowników Grupy Operacyjnej. Ostatecznie i ta sprawa została po obopólnym porozumieniu załatwiona w ten sposób, że Grupa Operacyjna może dysponować dla własnych potrzeb jednomiesięcznym zapasem art. spożywczych; muszę przy tym nadmienić, że Wydział Apropowizacji i Handlu działa zupełnie niesprawnie i niezaradnie i nie dorósł do swego zadania, co zresztą każdemu przebywającemu na tym terenie jest dostatecznie znane.

3) Co się tyczy „motoryzacji”, to zarzut ten nie odnosi się do tutejszego terenu gdyż tabor samochodowy, jakim rozporządza Grupa Operacyjna Przemysłowa na Dolny Śląsk [Grupa Operacyjna KERM i MP na Śląsk Dolny], jeszcze nie osiągnął tej granicy, przy której mógłby sprostać przyszłym potrzebom przemysłu dolnośląskiego. Wiele wozów wysłałem na zlecenie Ministerstwa do władz centralnych w Warszawie, ale jeszcze wiele muszę zdobyć, aby osiągnąć nie maksimum, ale najniższą granicę koniecznych potrzeb motoryzacji dla tutejszego przemysłu”.

Bez wątpienia wart odnotowania jest także końcowy akapit dokumentu:

Składając powyższe oświadczenie nie chcę przez to zaznaczyć, że wszyscy bez wyjątku pracownicy w podległych mi Grupach Operacyjnych byli bez zarzutu, gdy jednak doszły do mnie jakiejkolwiek wiadomości, że któryś z pracowników, pełniący choćby podrzędną funkcję popełnia jakiejkolwiek nadużycia, w tej chwili ingerowałem, likwidując anormalny stan i wykluczając go z grona członków Grupy. Muszę przy tym nadmienić, że najlepszym obrazem jaki pod tym względem panuje w administracji jest fakt, że czterech starostów z tutejszego terenu ulotniło się w niewiadomym kierunku, przy czym dezercerowali łącznie z samochodami i całym tzw. „szabrem”.

Autor ma podstawy, aby przypuszczać, że dolnośląski Pełnomocnik traktował swoje polemiczne pismo nie tylko jako formę oficjalnego stanowiska przeciwko zarzutom Ministerstwa Przemysłu, które uważał za krzywdzące, ale również element osobistej polemiki z A. Wiślickim. Należy zwrócić uwagę na fakt, że kwestia pospiesznej likwidacji GO KERM i MP była z formalnego punktu widzenia jednoznacznie przesądzona, zaś Iwański odniósł się w swoim proteście wyłącznie do zarzutów stawianych podwładnym przez Kierownika Grup Operacyjnych, najwyraźniej świadomie pomijając co najmniej kilka dyskusyjnych zagadnień związanych z samym procesem likwidacyjnym²⁰. Dokument sygnowany przez Jana Iwańskiego dotarł do Warszawy 4 sierpnia 1945 r., ale najprawdopodobniej nie doczekał się żadnej oficjalnej pisemnej reakcji ze strony Alfreda Wiślickiego, a tym bardziej ścisłego kierownictwa Ministerstwa Przemysłu²¹. W przeciwieństwie do sugestywnych zarzutów Kierownika Grup Operacyjnych, które zwykle bezkrytycznie cytowane najpierw „zrobiły karierę” podczas I Zjazdu Przemysłowego Ziem Odzyskanych, a następnie znalazły poczesne miejsce w literaturze przedmiotu, opinie Pełnomocnika Głównego trafiły, również w przenośni, do archiwum.

Zarzuty sformułowane wobec GO przez ich bezpośredniego zwierzchnika, a jednocześnie zdecydowanie negowane przez szefa największej i najważniejszej gospodarczo struktury KERM i MP na tzw. Ziemiach Odzyskanych, zmuszają oczywiście do poszukiwania odpowiedzi na pytanie po czyjej stronie była racja, choć zdaniem autora stanowią przede wszystkim punkt wyjścia do zrozumienia ogólnej strategii MP wobec GO, którym powierzono przecież realizację gigantycznych zadań o priorytetowym znaczeniu dla gospodarki narodowej.

Analiza pierwszej grupy zarzutów pozwala przede wszystkim zauważyć, że stanowiły one, patrząc z perspektywy Ministerstwa Przemysłu, w stu procentach skuteczny obszar krytyki, której obiektem mógł być w realiach tzw. Ziem Odzyskanych dowolnie wybrany organ administracji państwowej. Zjawisko szabrownictwa miało w 1945 r. na Dolnym Śląsku bez wątpienia charakter powszechny, odciskając swoje piętno nie tylko na kondycji gospodarczej, ale również sferze społecznej i kulturowej tego regionu²². W tym kontekście właściwą drogą do ustalenia prawdy o negatywnych stronach działalności GO wydaje się więc nie tyle potwierdzenie występowania aktów szabru, co spojrzenie na jego skalę jak również stosunek dolnośląskiej Centrali do tego proceduru. Źródła archiwalne jednoznacznie wskazują, że Pełnomocnik Główny z pewnością nie unikał oficjalnej dyskusji na temat szabrownictwa i to, co warto podkreślić, przed sformulowaniem tego zarzutu przez Ministerstwo Przemysłu. Znakomitą wykładnią poglądów Iwańskiego może być fragment jego wystąpienia podczas legnickiej odprawy Pełnomocników Powiatowych: *daje się odczuć demoralizacja ludności pod wpływem pięcioletniej okupacji, także część naszego aparatu jest zdemoralizowana pod wpływem warunków w jakich się znajdujemy. Każdy pragnie zapewnić*

²⁰ Poważne wątpliwości mógł budzić przede wszystkim termin (1 sierpnia 1945 r.) ostatecznego przekazania przez radzieckie władze wojskowe zakładów przemysłowych, na którym Wiślicki, obok zarzutów wobec GO, opierał decyzję o rozwiązaniu ekip KERM i MP.

²¹ Na piśmie Iwańskiego widnieje jedynie pieczęć Wydziału Grup Operacyjnych i data wpływu. Poza tym nie zostało ono opatrzone żadnym komentarzem ani dekretecją.

²² Z dolnośląskim szabrem usiłował walczyć pierwszy prezydent Wrocławia dr Bolesław Drobner, Pełnomocnik Okręgowy MAP (wojewoda) mgr Stanisław Piaskowski, a następnie Władysław Gomułka, stojący na czele powołanego w listopadzie 1945 r. Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Pomimo wielokrotnie wydawanych zarządzeń oraz działań MO czy UB szabrownictwo kwitło na Dolnym Śląsku przynajmniej do 1947/1948 r. Por. *Historia Śląska*, pod red. Marka Czaplińskiego, Wrocław 2002, s. 468-471.

sobie znośne warunki bytowania, ale istnieje wyraźna granica między znośnymi warunkami bytowania a szabrem. Dalej istnieje wyraźna granica między pracą, dla której się tu przyjechało, a oddawaniem większości wysiłku dla spraw prywatnych, które są przeważnie o charakterze kryminalnym. Do dziś jeszcze nie zwracano uwagi. Brak było dostatecznej kontroli dla obserwowania działalności poszczególnych pracowników. Dziś już tę możliwość posiadamy, mamy cały szereg wiadomości co do pracy i szabrowania poszczególnych jednostek. Te rzeczy nie będą tolerowane. Wszelkie objawy szabru i zajmowania się sprawami, dla których nie przyjechalibyśmy tu będą stanowczo tępiące²³. Z perspektywy późniejszych zarzutów Ministerstwa Przemysłu stanowisko Iwańskiego zawiera zdaniem autora cenną obserwację dotyczącą granicy pomiędzy dążeniem do osiągnięcia, nazwijmy to, małej stabilizacji a szabrownictwem. Wydaje się, że wyznaczenie owej granicy, zwłaszcza w odniesieniu do warunków socjalnych pracowników GO było wówczas z wielu powodów praktycznie niemożliwe.

Na podstawie materiałów archiwalnych można udowodnić, że działające na Dolnym Śląsku GO w zdecydowanej większości przypadków dbały o legalne pozyskiwanie lokali użytkowych oraz mieszkań dla swoich pracowników. Wzorcowym przykładem może być pod tym względem kierowana przez mgra Andrzeja Rosienkiewicza Grupa Operacyjna KERM i MP na Miasto i Powiat Jelenia Góra. Oto fragment sprawozdania Pełnomocnika Powiatowego dotyczący kwestii lokaliowych w maju 1945 r.: *Referat kwaterunkowy poczynił starania w Komendzie Sowieckiej, celem przydzielenia obiektów na cele urzędowe i mieszkalne dla tutejszych pracowników. Ustalono z Komendą Wojskową Sowiecką, że na cele mieszkalne zajmuje się jedynie mieszkania wolne, tj. opuszczone przez Niemców, z tym, że zajmowania mieszkań dokonywać może wyłącznie Referat kwaterunkowy. W miesiącu maju na cele mieszkaniowe zajęto 25 mieszkań²⁴. Przedstawiony powyżej opis postępowania jeleniogórskiej GO jest jak widać całkowicie zbieżny ze stanowiskiem Iwańskiego wyrażonym w piśmie do Ministerstwa Przemysłu. Pozostaje jednak do wyjaśnienia niewątpliwie kluczowe zagadnienie „nagromadzenia w mieszkaniach ogromnych majątków”. Zdaniem autora zarzut ten należałoby rozpatrzyć wbrew pozorom nie tyle w kategorii ekonomicznej, co socjologicznej, a przede wszystkim ogólnych intencji Ministerstwa Przemysłu. Dokumenty archiwalne nie wskazują, aby w mieszkaniach pracowników dolnośląskich GO znajdowały się jakieś nadzwyczajne dobra materialne. Można przyjąć, że wyposażenie tych lokali, nawet jeśli zostało nieco „uzupełnione” zgodnie z gustem i zainteresowaniami nowych użytkowników, nie odbiegało w istotny sposób od standardu innych mieszkań na terenie danej miejscowości, oczywiście uwzględniając charakter poszczególnych dzielnic. Ostatniego wątku wypowiedzi Iwańskiego, dotyczącego bogatszego wyposażenia mieszkań pracowników administracji państwowej niż GO, autor nie może zweryfikować z braku materiałów porównawczych. W świetle zdecydowanie nieprzychylnego nastawienia Pełnomocnika Głównego do władz administracyjnych opinię Iwańskiego należy traktować z dużą rezerwą, nie wykluczając świadomej manipulacji.*

Analiza zasadności pierwszej grupy zarzutów prowadzi do zasadniczego wniosku, że ocena MP była zdecydowanie zbyt surowa, a co najważniejsze oparta na wątpliwych podstawach merytorycznych. Negatywne zjawiska zdiagnozowane przez A. Wiślickiego, jak np. szabier, oczywiście występowały wówczas m.in. na

²³ AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 246, s. 65-71.

²⁴ Tamże, sygn. 246, s. 107-116.

Dolnym Śląsku, ale z pewnością bezpośrednio łączenie ich z działalnością GO trzeba traktować jako poważne, świadome nadużycie ze strony Kierownika Grup Operacyjnych. Z kolei Iwański, nie negując stosunkowo wysokiego standardu mieszkań zajmowanych przez pracowników GO, przedstawił jednocześnie dające potwierdzić się źródłowo uwarunkowania i przebieg legalnego procesu przejmowania przez GO poniemieckich lokali. W opinii autora tę grupę zarzutów można z całą odpowiedzialnością uznać za krzywdzącą dla pracowników i kadry GO.

Negatywna ocena stosunków GO z aparatem administracyjnym, która stanowiła drugi punkt ministerialnych zarzutów wymaga z pewnością szczegółowego omówienia. W przeciwieństwie do przedstawionej powyżej „kwestii mieszkaniowej” jakość współpracy struktur MP oraz MAP mogła mieć bowiem istotny, a niekiedy decydujący wpływ na efektywność działań gospodarczych podejmowanych na danym terenie. Zagadnienie kontaktów z administracją państwową znajduje sporo miejsca w dokumentacji archiwalnej Grupy Operacyjnej KERM i MP na Śląsk Dolny. Problem ten daje się prześledzić zarówno z perspektywy Centrali jak również Pełnomocników Powiatowych, którzy często w szczegółowy sposób raportowali o sukcesach i trudnościach w relacjach z miejscowymi władzami.

W wypadku Dolnego Śląska ogromny wpływ na całokształt stosunków lokalnych miał niewątpliwie fakt, że pierwszymi przedstawicielami polskiej administracji byli tu członkowie Grup Operacyjnych KERM i MP. To właśnie Pełnomocnicy Powiatowi oraz ich kilkusobowe początkowo ekipy, które w krótkim, najczęściej dwu-, trzytygodniowym okresie poprzedzającym przybycie władz administracyjnych przekształciły się w sprawnie funkcjonujące struktury administracyjno-gospodarcze, stworzyli niewątpliwie podstawy polskiej państwowości²⁵. Wyjątkowa rola Pełnomocników Powiatowych KERM i MP, którzy byli wówczas jedynymi reprezentantami Państwa oraz duża efektywność podejmowanych działań administracyjnych mogła prowadzić w wielu wypadkach do przyjęcia przez nich postawy „gospodarza terenu” wobec przybywających później „gości” – starostów miejskich i powiatowych²⁶ oraz ich współpracowników. W dokumentacji archiwalnej dolnośląskich GO, niezależnie od zauważalnej nuty protekcyjności, można jednak odnaleźć dowody dużego zaangażowania organizacyjnego związanego z przyjęciem przybywających z opóźnieniem ekip administracyjnych i organów bezpieczeństwa. Znakomitym przykładem ilustrującym zakres wsparcia udzielonego przez powiatową strukturę KERM i MP mogą być ponownie działania Grupy jeleniogórskiej. W sprawozdaniu A. Rosienkiewicza dla Pełnomocnika Głównego czytamy: ... *tutejsza Grupa Operacyjna jest w stanie przyjąć i pomóc następnym ekipom władz polskich. Tak więc dnia 28. [prawdopodobnie błąd maszynistki – poprawnie 26.] maja 45 przyjmuje i pomaga władzom administracji ogólnej na miasto i powiat Jelenia Góra oraz Milicji Obywatelskiej przybyłej na tutęjszy teren. Dla powyższych*

²⁵ Tak było np. w Jeleniej Górze. Miejskowa GO KERM i MP, stworzona przez siedmioosobową ekipę, wysłaną 9 maja 1945 r. z Legnicy, liczyła w momencie przyjazdu przedstawicieli MAP i funkcjonariuszy MO (26 maja) 164 pracowników i obok własnych zadań z powodzeniem realizowała wszystkie podstawowe funkcje administracyjne. Ekipa A. Rosienkiewicza spontanicznie utworzyła również Punkt Repatriacyjny – prawdopodobnie jedyną tego typu placówkę w dziejach GO. AAN, *Grupy Operacyjne...* [4], sygn. 338, s. 1-2.

²⁶ Formalnie rzecz biorąc byli to Pełnomocnicy Obwodowi MAP. W 1945 r. powszechnie używano jednak terminów „Starosta Miejski” oraz „Starosta Powiatowy”. Analogicznie Pełnomocników Okręgowych MAP tytułowano, niekiedy również w oficjalnych dokumentach państwowych, „Wojewodami”, mimo że na tzw. Ziemiach Odzyskanych nie istniały jeszcze wówczas województwa (powołano je dopiero 29 maja 1946 r.).

władz przydzielono kwatery oraz zaprowiantowano pracowników tychże w stółce Grupy Operacyjnej. Liczba zaprowiantowanych wyniosła początkowo 81 ludzi, a następnie 160 ludzi, niezależnie od pracowników tutejszego Komitetu [KERM]. Pracowników w/w władz prowiantowano w okresie od 26. maja do 10. czerwca²⁷. Na podstawie źródeł archiwalnych można stwierdzić, że pomimo na ogół przychylnego przyjęcia i szybkiego przekazania przez GO obowiązków administracyjnych pomiędzy reprezentantami obu władz nader szybko pojawiły się napięcia i konflikty.

Trudno sobie wyobrazić, aby ich głównym źródłem była arogancja Pełnomocnika Głównego, pracowników Centrali czy Pełnomocników Powiatowych, choć trzeba przyznać, że kadra kierownicza dolnośląskich Grup Operacyjnych KERM i MP niewątpliwie od samego początku przyglądała się krytycznie ekipom administracji państwowej. W kontekście lipcowego protestu Iwańskiego warto jednak zwrócić uwagę, że swych surowych ocen dotyczących funkcjonowania administracji państwowej Pełnomocnik Główny nie trzymał wcześniej w tajemnicy, wręcz przeciwnie informował o nich Kierownictwo Grup Operacyjnych w oficjalnych dokumentach. Już na początku czerwca 1945 r. Iwański miał jak się wydaje w pełni ukształtowane poglądy na temat działalności przedstawicieli MAP. *Niezwykle niski poziom kwalifikacji zawodowych i osobistych, czy też dopuszczanie się wobec pracowników GO szeregu poważnych wykroczeń natury kryminalnej*, to tylko mniej istotne szczegóły. Zasadnicze zarzuty dotyczyły nieskuteczności działań struktur MAP, chaosu organizacyjnego spowodowanego brakiem łączności, a nawet interpretowania swoich obowiązków *wbrew interesowi państwowemu*²⁸. Obserwacje i konkluzje Pełnomocnika Głównego znajdowały również potwierdzenie na poziomie lokalnym, przy czym, co należy podkreślić, dostrzegane przez Pełnomocników Powiatowych ułomności miejscowej administracji nie przekreślały szans wzajemnie korzystnego współdziałania, a w niektórych wypadkach nawet ścisłej współpracy²⁹. Należy zwrócić uwagę, że pomimo poważnych konfliktów z najwyższymi przedstawicielami władz administracyjnych, szczególnie wojewodą Piaskowskim, Centrala dolnośląskiej GO widziała ogólną potrzebę poprawy stosunków z ekipami MAP i najwyraźniej unikała przenoszenia sporów na poziom lokalny. Podczas lipcowej odprawy Pełnomocników Powiatowych Jan Iwański jednoznacznie wskazywał na konieczność zmiany nastawienia części kadry GO wobec pracowników administracji oraz korzyści płynące z jak najszybszego przekazania kompetentnym organom władz państwowych wszelkich obowiązków sprawowanych z konieczności tymczasowo przez ekipy KERM i MP³⁰.

²⁷ AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 338, s. 113-116.

²⁸ AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 246, s. 58-65.

²⁹ Bezpośrednio po przybyciu do Jeleniej Góry ekip MAP A. Rosienkiewicz raportował do Centrali: *Jeżeli chodzi o władze administracji ogólnej, te rozpoczęły swoją pracę w terenie, jednak mimo najlepszej chęci kierowników, w samej pracy jest chaos, gdyż nie dysponują odpowiednio przygotowanym personelem, tak dalece, że kierownicy ci są zawaleni papierami, a sam personel działa stosunkowo mało wydawnie. Starosta Grodzki pozajmował w pierwszym rzędzie dużą ilość mieszkań w Jeleniej Górze, zajął 3 podmiejskie majątki oraz kilka składów żywnościowych. Między personelem jego brak czuwieka, który by znał język niemiecki, tak że ma trudności w porozumieniu się z Niemcami. Starosta powiatowy... niestety ma również zbyt słabych pracowników i dość nieudolnie działającego Komendanta Milicji.* AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 338, s. 20-21.

³⁰ *Słabość aparatu administracyjnego nie powinna dziwić w niektórych wypadkach, ponieważ my pierwsi zjawiliśmy się na tym terenie i zorganizowaliśmy naszą sieć organizacyjną. Przybysząc inną grupę, która nie od razu są w stanie postawić swoją pracę na należytych poziomach. Tu występuje konieczność pomocy z naszej strony innym jednostkom organizacyjnym. Dotychczasowe nastawienie niektórych Pełnomocników Powiatowych z powodu naszej lepszej organizacji w stosunku do innych jest niewłaściwe. W naszym interesie należy pomóc innym w ich organizacji i te wszystkie funkcje, które dziś tylko przełotnie spełniamy należy przekazać właściwym organom.* AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 246, s. 65-71.

Oczywiście Iwański nie zmienił w tym czasie swoich poglądów na funkcjonowanie dolnośląskiej administracji, zaś przyjęcie koncyliacyjnej postawy, czy nawet próby tłumaczenia przyczyn trudności z jakimi zmagali się ekipy administracyjne, łagodziły jedynie jego głębokie przekonanie o wszechstronnej przewadze GO. Przyjmując punkt widzenia Ministerstwa Przemysłu, Iwańskiemu oraz członkom ścisłego kierownictwa Centrali, ale również części Pełnomocników Powiatowym czy ich Zastępców, można by przypisać „nadmierną zarozumiałość w pracy”. Zdaniem autora znacznie bliższe prawdy byłoby jednak stwierdzenie, że kadra GO w uzasadnionym poczuciu zawodowej kompetencji, popartym wymiernymi efektami organizacyjnymi i gospodarczymi, po prostu otwarcie prezentowała opinie niewygodne dla MAP i innych centralnych urzędów państwowych.

Niezależnie od przyjętej oceny postawy kadry GO najistotniejsze dla wiarygodności całej drugiej grupy zarzutów MP jest niewątpliwie ewentualne potwierdzenie „nadmiernej zarozumiałości w pracy”, jako genezy braku ścisłej współpracy Grup Operacyjnych z innymi organami administracji państwowej, a nawet świadomego izolowania się ekip KERM i MP, które w ten sposób miałyby unikać jakiejkolwiek podległości służbowej, a co za tym idzie możliwości kontroli. Nawiązując do treści pisma Kierownika Grup Operacyjnych autor artykułu musi w tym miejscu przede wszystkim poddać weryfikacji problem „sporów kompetencyjnych”, na których MP oparło swoje zdecydowanie negatywne stanowisko wobec praktyki funkcjonowania GO. Podjęcie tego wątku wydaje się również niezbędne ze względu na jego kluczowe znaczenie dla zrozumienia mechanizmów wpływających na obiektywność ewaluacji całokształtu dokonań GO.

Odpowiadając na zarzuty MP Jan Iwański w punkcie 2. kategorycznie zaprzeczył istnieniu na Dolnym Śląsku „sporów kompetencyjnych”, co komplikuje próbę wyjaśnienia tego zagadnienia, zwłaszcza, że Pełnomocnik Główny w ewidentny sposób mijał się z prawdą. Postawa Iwańskiego jest tym bardziej zagadkowa, że bez wątpienia właściwie interpretował on pojęcie „sporów”, wskazując m.in. na konfliktogenne, choć jego zdaniem ostatecznie rozwiązane, zagadnienie aprowizacji. Odrębny problem dla analizy opinii dolnośląskiego Pełnomocnika stanowi ponadto niejasna perspektywa czasowa w jakiej odnosił się on do występujących zdaniem kierownictwa resortu negatywnych zjawisk w kontaktach GO z innymi organami władzy. Wydaje się logiczne, że Iwański powinien spojrzeć na zarzuty kierowane pod adresem GO z perspektywy całego okresu ich funkcjonowania, a nie wyłącznie w czasie rzeczywistym, czyli pod koniec lipca 1945 r. ale nawet w tym wypadku musiałby m.in. zwrócić uwagę na ciągle aktualny ostry konflikt kompetencyjny na terenie Wrocławia. Spór ten, który toczył się od samego początku obecności polskich władz administracyjnych i gospodarczych, czyli niemal od trzech miesięcy, praktycznie uniemożliwiał normalne funkcjonowanie miejscowej GO, a także w bezpośredni sposób przekładał się na docierające do Warszawy „głosy”, o których wspominał w swym piśmie Kierownik Grup Operacyjnych³¹. Zdaniem autora radykalna, a jednocześnie pozbawiona szerszej merytorycznej refleksji ocena Iwańskiego mogła być wypadkową głębokiej frustracji i poczu-

³¹ Wrocławskie władze administracyjne sprzeciwiały się działalności miejscowej GO, uniemożliwiała przejmowane zakładów przemysłowych, ignorowały, a nawet otwarcie szykanowały kierownictwo i pracowników. Jednymi z poważniejszych powodów tej sytuacji był brak jasnego stanowiska władz centralnych w sprawie roli Wrocławia na administracyjnej mapie Dolnego Śląska oraz uznanie przez KGO pierwszego prezydenta B. Drobnera za „wyłącznego gospodarza” na terenie miasta. Pewna poprawa nastawienia władz administracyjnych do GO nastąpiła dopiero w sierpniu 1945 r., ale nastąpiło to już w sytuacji przesądzonego rozwiązania ekip KERM i MP. Por.: A. Magierska, *Przywrócić Polsce...*[1], s. 100-110.

cia krzywdy wywołanego surową oceną kierownictwa MP oraz, jak się wydaje, przyjęcia błędnego założenia, że ewentualne potwierdzenie istnienia „sporów kompetencyjnych” będzie samo w sobie okolicznością obciążającą GO. Pomimo dość chaotycznej narracji zdecydowanie bliższe prawdy są niektóre obserwacje i opinie zawarte w części ogólnej pisma Iwańskiego. Pełnomocnik Główny nie posłużył się tu wprawdzie ani razu pojęciem „sporów kompetencyjnych”, ale przedstawiony przez niego obraz wzajemnych relacji dolnośląskich ośrodków władzy wyraźnie ukazuje rywalizujące strony, główne obszary konfliktów, a częściowo nawet ich genezę. Nie ulega wątpliwości, że latem 1945 r. jedną z zasadniczych przeszkód w realizacji strategicznych celów Grup Operacyjnych KERM i MP, nie tylko na Dolnym Śląsku, ale całych tzw. Ziemiach Odzyskanych, stanowiły ostre konflikty ze strukturami administracji ogólnej. Charakter oraz zasięg terytorialny występowania tych zjawisk każą z rezerwą traktować zarzuty sformułowane przez A. Wiślickiego i szukać przyczyn konfliktów daleko poza sferą osobowościową kadry kierowniczej GO.

Na podstawie dokumentacji archiwalnej można zidentyfikować cały szereg uwarunkowań i okoliczności, które stworzyły podatny grunt dla wystąpienia „sporów kompetencyjnych”, a także bezpośrednio lub pośrednio wpłynęły na ich intensywność oraz ograniczone możliwości poszukiwania rozwiązań korzystnych dla interesu Państwa. Wśród kluczowych i niewątpliwie niekorzystnych dla wzajemnych relacji zjawisk należy w pierwszym rzędzie wymienić znaczące dysproporcje czasowe związane z podejmowaniem działalności na Ziemiach Odzyskanych przez GO oraz administrację ogólną. Brak koordynacji tego procesu spowodował, że Grupy Operacyjne KERM i MP, które w ogromnej większości wypadków nawet o kilka tygodni wyprzedziły ekipy administracyjne, zmuszone były poważnie rozszerzyć zakres swoich obowiązków, a przede wszystkim przyjąć rolę jedyne go reprezentanta polskiej państwowości w kontaktach z przedstawicielami radzieckich Komendantur Wojskowych. Należy zwrócić uwagę, że w zaistniałej sytuacji zdecydowanie spóźnione pojawienie się właściwych władz administracyjnych oraz towarzyszących im oddziałów Milicji Obywatelskiej, paradoksalnie przynajmniej, chwilowo destabilizowało lokalną równowagę i niezależnie od intencji „gospodarzy” oraz nowoprzybyłych, prowadziło często do poważnych nieporozumień o charakterze kompetencyjnym. Kolejnym elementem, który z pewnością nie sprzyjał nawiązaniu wzajemnie korzystnej współpracy przedstawicieli MAP i MP były zauważalne różnice w poziomie przygotowania do pełnienia obowiązków służbowych. Kadra kierownicza GO zdecydowanie przewyższała pracowników administracji ogólnej poziomem wykształcenia, znajomością języków obcych, doświadczeniem zawodowym, umiejętnościami organizacyjnymi itd. Dodatkowe atuty zwiększające przewagę GO nad ekipami administracyjnymi wynikały już bezpośrednio z pracy na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Należy tu przede wszystkim wymienić ustawicznie pogłębianą znajomość terenu oraz wymierne efekty działań referatów kwatermistrzowskich, aprowizacyjnych, transportowych czy przemysłowych. Nie sposób również oprzeć się wrażeniu, że w takich obszarach jak przestrzeganie norm etycznych, czy znajomość zasad *savoir-vivre*’u, pomiędzy obiema władzami istniała często prawdziwa przepaść.

W świetle zestawionych powyżej faktów obdarzone dużą samodzielnością i skutecznie funkcjonujące GO mogły być dla raczkującej administracji ogólnej partnerem co najmniej niewygodnym, a jednocześnie potencjalnym źródłem szybkiego „nadrobienia” wszelkiego rodzaju opóźnień organizacyjnych. Wydaje się

też bardzo prawdopodobne, że to właśnie widoczne na każdym kroku osiągnięcia GO skłoniły przedstawicieli administracji ogólnej do podjęcia pod koniec maja 1945 r. szeregu działań skierowanych przeciwko ekipom KERM i MP. W kontekście późniejszych zarzutów MP wobec działalności GO, dotyczących „nadmiernej zarozumiałości w pracy”, jako głównej przyczyny braku harmonijnej współpracy z aparatem administracyjnym oraz występowania „sporów kompetencyjnych” trzeba w tym miejscu podkreślić, że agresywną postawę pełnomocników MAP można potwierdzić źródłowo w odniesieniu do wszystkich 4 okręgów tzw. Ziemi Odzyskanych. Kluczowym krokiem podjętym przez wojewodów, w tym także Stanisława Piaskowskiego, była próba likwidacji Grup Operacyjnych KERM i MP i w konsekwencji przejęcia zgromadzonego mienia, zwłaszcza środków transportu oraz magazynów żywnościowych i technicznych. Działania wojewodów oparte zostały formalnie o kuriozalną interpretację okólnika Ministra Administracji Publicznej z 19 kwietnia 1945 r., wygaszającego wszelkie pełnomocnictwa wysłanników władz centralnych nie podporządkowanych pełnomocnikom okręgowym lub obwodowym (w oryginale pisma „wojewodom względnie starostom”). Wspomniany okólnik, wydany – co należy wyraźnie zaznaczyć – w bezpośrednim nawiązaniu do uchwały Rady Ministrów z 26 marca 1945 r., ostatecznie zamykał około trzymiesięczny okres istnienia pierwszych ekip KERM i MP, funkcjonujących na terytorium dawnej II RP, ale z oczywistych względów chronologiczno-organizacyjnych nie mógł dotyczyć GO przygotowywanych dopiero do rozpoczęcia pracy na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Zachowana korespondencja Kierownictwa Grup Operacyjnych ze Stanisławem Piaskowskim, dotycząca m.in. obsady stanowiska Pełnomocnika Głównego na Śląsk Dolny (koniec marca – połowa kwietnia 1945 r.), wielokrotne, zapoczątkowane osobistym spotkaniem 22 kwietnia 1945 r., kontakty Jana Iwańskiego z dolnośląskim wojewodą, jak również stosunki pozostałych Pełnomocników Głównych KERM i MP z Pełnomocnikami Okręgowymi MAP nie pozostawiają wątpliwości, odnośnie właściwego poziomu wiedzy tych ostatnich na temat formalno-prawnych aspektów działalności GO. Zdaniem autora wystąpienie wojewodów przeciwko GO nie wynikało z mylnej interpretacji uchwały Rady Ministrów i okólnika MAP, lecz było działaniem przemyślanym, celowym i skoordynowanym. Należy także zwrócić uwagę, że przez minimum miesiąc, licząc od 19 kwietnia, wojewodowie całkowicie akceptowali obecność GO na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Wśród dokumentacji archiwalnej GO nie zachowało się niestety zarządzenie wojewody dolnośląskiego, ani też żadnego z jego odpowiedników, kwestionujące podstawy prawne działalności GO, ale na podstawie datacji pism wystosowanych następnie do S. Piaskowskiego przez Hilarego Minca (5 czerwca)³² oraz Jana Iwańskiego (8 czerwca)³³ można wnioskować, że musiało ono zostać wydane pod sam koniec maja 1945 r. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, że jak wynika z pisma Ministra Przemysłu, wspomniane wyżej zarządzenie było dodatkowo skorelowane w czasie z podobnej rangi dokumentem sygnowanym również przez Piaskowskiego, zabraniającym kierownictwu dolnośląskich GO kontaktów z przedstawicielami władz radzieckich odpowiedzialnych za zagadnienia przemysłowe³⁴. Zdaniem autora skutki agresywnych wystąpień Piaskowskiego

³² J. Michalska, *Z dziejów obejmowania władzy na Dolnym Śląsku (kwiecień-sierpień 1945 r.) Wybór źródeł*, „Teki Archiwalne”, nr 10, 1966, s. 275.

³³ AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 246, s. 24-25.

³⁴ Por. A. Magierska, *Przywrócić Polsce...*[1], Warszawa 1986, s. 114.

oraz pozostałych pełnomocników okręgowych MAP były daleko poważniejsze niż wynikałoby to z opinii prezentowanych dotychczas w skromnej literaturze przedmiotu z lat 80-tych ubiegłego stulecia, które ograniczały bezspornie negatywny wpływ omawianych wydarzeń wyłącznie do bieżącego funkcjonowania GO, a ponadto bez zastrzeżeń akceptowały późniejsze zarzuty Kierownictwa Grup Operacyjnych dotyczące „sporów kompetencyjnych”. Wydaje się logiczne, że na działania wojewodów należałoby obecnie spojrzeć w znacznie szerszym kontekście, przede wszystkim przez poszukiwania prawdziwych przyczyn likwidacji GO, a nawet istotnych aspektów poprawności ocen całości dokonań ekip KERM i MP.

W oparciu o dostępne źródła archiwalne można przede wszystkim postawić tezę, że „spory kompetencyjne” były nie tyle przyczyną, co skutkiem ataku wojewodów na GO, zaś Jan Iwański podobnie jak inni Pełnomocnicy Główni oraz, co należy szczególnie podkreślić, kierownictwo Ministerstwa Przemysłu, stanęli solidarnie w obronie istnienia struktur KERM i MP na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Notabene późniejsza krytyka stanowczej postawy Iwańskiego oraz jego kolegów wobec niesłusznych roszczeń pełnomocników okręgowych MAP powinna budzić więc uzasadnione podejrzenia świadomej manipulacji ze strony Ministerstwa Przemysłu. Nie ulega również wątpliwości, że z formalnego punktu widzenia decyzje wojewodów były całkowicie bezprawne, na co wyraźnie i niezależnie od siebie, już w pierwszej dekadzie czerwca, zwracali uwagę Iwański i Minc, a 28 czerwca 1945 r. ostatecznie potwierdziło w piśmie do swych pełnomocników okręgowych także Ministerstwo Administracji Państwowej³⁵. Przy tej okazji wyraźnie rysuje się kolejny istotny element konfliktu, a mianowicie jego wymiar chronologiczny. Biorąc pod uwagę ówczesną praktykę obiegu korespondencji realną datą otrzymania przez wojewodów oficjalnego stanowiska MAP mógł być 5-6 lipca, co traktując rzecz wyłącznie w kategoriach formalnych oznacza, że wywołany w ostatniej dekadzie maja kryzys został zażegnany na poziomie władz centralnych dopiero po upływie półtora miesiąca. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że w skomplikowanym procesie kształtowania się załączków polskiej państwowości na tzw. Ziemiach Odzyskanych, był to okres wyjątkowo dynamicznych zmian społeczno-gospodarczych, co upoważnia do uznania konfliktu struktur MAP i MP za długotrwały i choćby tylko z tej racji implikujący poważne konsekwencje organizacyjne, ekonomiczne i polityczne. Abstrahując od oczywistych skutków omawianych wydarzeń, takich jak ograniczenie lub wręcz brak możliwości współpracy GO z lokalnym aparatem administracyjnym, czy też przynajmniej czasowe obniżenie efektywności działania ekip KERM i MP³⁶, pogłębiona analiza przynosi szereg interesujących konkluzji. W opinii autora geneza, charakter i przebieg konfliktu nie tylko jednoznacznie potwierdzają brak skutecznych rozwiązań systemowych regulujących współpracę pełnomocników MAP i MP, ale dodatkowo wskazują na ostrą rywalizację między kierownictwami tych resortów. Wystarczy porównać czas reakcji obu ministerstw, aby nabrać poważnych podejrzeń co do rozbieżności ich intencji. W przeciwieństwie do Hilarego Minca, który natychmiast podjął próbę wyjaśnienia sytuacji, władze

³⁵ AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 245, s. 44.

³⁶ Działania wojewodów były powodem ogromnych problemów ekip KERM i MP przede wszystkim na Dolnym Śląsku oraz Śląsku Opolskim. Tamtejszy Pełnomocnik Główny inż. H. Stankiewicz jeszcze 1 lipca 1945 r. alarmował Kierownictwo Grup Operacyjnych: *Nie możemy się stale użerać z administracją. Proszę o analogiczny okólnik jak do Grupy Operacyjnej Mazurskiej, Pomorskiej, Dolnośląskiej lub będą zmuszony Grupę zlikwidować w toku pracy*. AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 574, s. 3-4.

Ministerstwa Administracji Publicznej niewątpliwie nie wykazały zainteresowania szybkim i radykalnym rozwiązaniem zamieszania wywołanego przecież ewidentnie przez wojewodów. Miało to bezpośredni wpływ na eskalację konfliktu i w konsekwencji ukształtowanie w kręgach rządowych wyjątkowo niekorzystnego wizerunku funkcjonowania Grup Operacyjnych KERM i MP. Należy też zauważyć, że docierające do Warszawy echa „sporów kompetencyjnych” na tzw. Ziemiach Odzyskanych nieprzypadkowo osiągają apogeum na przełomie czerwca i lipca 1945 r. Niezależnie od poziomu wiarygodności, w połączeniu z przekazywanym np. z Dolnego Śląska mitem „eldorado”, kreowały one niekoniecznie prawdziwy, ale z pewnością sugestywny, obraz pracy GO, który zachęcał do dyskusji, polemik oraz formułowania negatywnych opinii pod adresem Ministerstwa Przemysłu. Dokumenty archiwalne jednoznacznie wskazują, że to właśnie narastająca presja zewnętrzna, której pod koniec czerwca 1945 r. poddały się osoby z najbliższego otoczenia ministra Minca, skłoniła ostatecznie kierownictwo tego resortu do poszukiwania doraźnych rozwiązań ograniczających płaszczyzny konfliktu ze strukturami MAP nawet kosztem własnych GO.

Weryfikując prawdziwość drugiej grupy zarzutów Ministerstwa Przemysłu należy przede wszystkim wrócić uwagę na zasadnicze tezy krytyczne sformułowane przez A. Wiślickiego, dotyczące genezy braku „harmonijnej” współpracy ekip KERM i MP z aparatem administracyjnym oraz przekształcania się GO w pozbawione jakiegokolwiek nadzoru służbowego „wydzielone nowotwory”. Oparcie pierwszego z tych zarzutów wyłącznie na „nadmiernej zarozumiałości w pracy”, przypisanie GO całkowitej odpowiedzialności za „spory kompetencyjne”, a także wizja anarchicznych poczynań własnych podwładnych zmuszają do głębszej refleksji nad intencjami Kierownika Grup Operacyjnych. W połowie lipca 1945 r. Wiślicki doskonale orientował się, że konflikty GO i administracji ogólnej wynikały głównie z braku rozwiązań systemowych oraz agresywnej postawy znaczącej części pełnomocników okręgowych i obwodowych MAP, korzystających często ze wsparcia struktur Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W tym kontekście koncentracja krytyki na jakoby negatywnych cechach osobowościowych kadry kierowniczej GO, czy sporach kompetencyjnych, dla których jedyną alternatywą byłaby natychmiastowa utrata przez ekipy KERM i MP możliwości wykonywania podstawowych funkcji, przejmowania i uruchamiania zakładów przemysłowych, dowodzi już nie tyle braku obiektywizmu, co celowego działania dezinformacyjnego. W ten sam sposób trzeba również odnieść się do opinii, że „izolujące się” od aparatu administracyjnego GO nie podlegają „nikomu i niczemu”. Wiślicki nie tylko starannie pominął oczywiste przyczyny determinujące charakter i atmosferę kontaktów pełnomocników MAP oraz KERM i MP, ale najwyraźniej „zapomniał”, że to właśnie on jest zwierzchnikiem GO. Przy tej okazji wypada zauważyć, że Kierownik Grup Operacyjnych, który posiadał przecież wszelkie instrumenty prawne oraz organizacyjne niezbędne do sprawowania kontroli nad całokształtem działań swoich podwładnych, najwyraźniej starał się uniknąć choćby pośredniej odpowiedzialności za zaistniałą sytuację. W opinii autora w oparciu o przedstawione powyżej fakty można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że GO funkcjonujące na tzw. Ziemiach Odzyskanych, stały się najpierw przedmiotem ataku pełnomocników okręgowych MAP, a następnie obiektem fałszywych oskarżeń sformułowanych intencjonalnie przez kierownictwo własnego resortu.

Trzeci, ostatni z zarzutów Ministerstwa Przemysłu znalazł się w piśmie A. Wiślickiego z pewnością nieprzypadkowo. Ujęta w cudzysłów „motoryzacja” była widocznym na co dzień elementem funkcjonowania GO, a ponadto stanowiła obiekt osobistych zainteresowań, by nie rzec obsesji, Kierownika Grup Operacyjnych. W kontekście charakteru działalności GO oraz specyfiki terenu, na którym działały, konieczność dysponowania odpowiednim parkiem samochodowym była oczywista. Bez sprawnego transportu niemożliwe byłoby przecież choćby pobieżne rozpoznanie nieznanego terenu, dotarcie do rozproszonych, niekiedy bardzo cennych zakładów przemysłowych, organizacja aprowizacji grupy, pomoc uchodźcom itp. W skali powiatowej logika nakazywała więc ekipom KERM i MP nie tylko formalne utworzenie Referatu Transportowego, ale przede wszystkim jak najszybsze zdobycie własnych środków transportu. W tym miejscu należy koniecznie zwrócić uwagę na fakt, że powiatowe GO były „standardowo” dowożone do miejsca swojego stacjonowania samochodem ciężarowym Centrali, po czym auto wracało do Legnicy. Grupa powinna wprawdzie otrzymać następnego dnia nowy środek transportu, ale okres jego użytkowania z reguły ograniczony był do 1 tygodnia³⁷. Znakomitym przykładem kreatywności oraz doskonałej organizacji pracy może być ponownie Grupa Operacyjna KERM i MP na Miasto i Powiat Jelenia Góra. Referat Transportowy, który rozpoczął swoją działalność w spartańskich warunkach zaimprovizowanego „warsztatu” w budynku szkoły zajęтым przez GO, już pod koniec maja, wykorzystując jak się wydaje wszystkie możliwe słabości radzieckiej Komendantury Wojennej, dysponował w pełni profesjonalnym obiektem firmy Opel oraz fachowym personelem technicznym. Dzięki znakomitej pracy 33 „szoferów-mechaników”, wśród których notabene zdecydowane dominovali Niemcy, do połowy lipca 1945 r. jeleniogórska GO przekazała do Centrali 42 wyremontowane samochody osobowe i ciężarowe, wykonując dodatkowo naprawy m.in. zlecane przez wojsko polskie czy lokalną administrację³⁸. Na tym tle koniecznie należy przeanalizować ilość środków transportu użytkowanych przez Grupę. Od 9 maja aż do połowy czerwca 1945 r. był to 1 samochód osobowy, 1 ciężarowy i 1 motocykl, a dopiero na przełomie czerwca i lipca 2 auta osobowe, 2 ciężarowe, oraz prawdopodobnie 2 motocykle³⁹. W krótkim sprawozdaniu, wygłoszonym 1 lipca na legnickiej odprawie, Andrzej Rosienkiewicz z pewnością nieprzypadkowo użył określenia „transport możliwy”. W opinii jeleniogórskiego Pełnomocnika, znajdującej zresztą potwierdzenie w szeregu innych materiałów archiwalnych, taki stan posiadania pozwalał wprawdzie wykonywać zadania stawiane jego Grupie szczególnie na terenie miasta, ale z pewnością była to sytuacja daleka od ideału, zwłaszcza w kontekście realizacji funkcji powiatowych. Warto w tym miejscu podkreślić, że relacje innych dolnośląskich Pełnomocników Powiatowych, a także Centrali, zdecydowanie potwierdzają ogromne trudności GO w penetracji terenu spowodowane głównie brakiem dostatecznej ilości samochodów oraz możliwości serwisowych. Z tej perspektywy zarzucana przez MP „dzika pogoń” za środkami transportu powinna być nie tylko w pełni usprawiedliwiona, ale wręcz spotkać się z uznaniem przełożonych.

W świetle przedstawionych powyżej informacji nieuchronnie pojawia się pytanie, gdzie zatem kryły się źródła tak ostrych zarzutów Ministerstwa Przemysłu?

³⁷ Tak przedstawiały się początkowo m.in. możliwości logistyczne Grupy jeleniogórskiej. AAN, *Grupy Operacyjne...*[4], sygn. 285, s. 13.

³⁸ Tamże, sygn. 246, s. 107-116.

³⁹ Tamże, sygn. 246, s. 38-40.

Na początek wypada odnieść się do przedmiotu krytyki, czyli osławionej „motoryzacji”. Należy przede wszystkim zwrócić uwagę, że obiektem ataku A. Wiślickiego nie był całokształt zagadnień transportowych GO, ale de facto wyłącznie kwestia samochodów osobowych. Kierownika Grup Operacyjnych nie można z pewnością posądzać o brak wiedzy odnoszącej się do logistyki GO, autor jest jednak skłonny przypuszczać, że Alfred Wiślicki kierował się w kwestii „motoryzacji” nie tylko przesłankami natury merytorycznej, ale również emocjonalnej. Nie ulega wątpliwości, że poważną rolę odegrało tu zjawisko zazdrości zawodowej i osobistej, które latem 1945 r. występowało powszechnie w relacjach służbowych i personalnych większości ministerialnych urzędników wobec ich działających na Ziemiach Odzyskanych podwładnych. Oczywiście należałoby oczekiwać, że dochodzące do Warszawy informacje o bogactwach „Zachodu” i komfortowych warunkach życia tamtejszej kadry GO będą w wypadku Ministerstwa Przemysłu przyjmowane ze stosownym dystansem, ale z drugiej strony trzeba obiektywnie odnotować, że postawa niektórych Pełnomocników, np. Jana Iwańskiego, stanowiła wręcz zaproszenie do krytyki. Oto jaskrawy przykład: pod koniec czerwca lub na początku lipca 1945 r. Ministerstwo Przemysłu zwróciło się, prawdopodobnie w nieformalny sposób, do Pełnomocnika Głównego na Śląsk Dolny z prośbą o przekazanie samochodu osobowego dla Wiceministra Przemysłu mjra Henryka Różańskiego. Jan Iwański nie uznał za stosowne udzielić pomocy nawet w sytuacji osobistego zaangażowania przebywających służbowo na Dolnym Śląsku Kierownika Działu Transportu KGO ppor. Adama Fogla oraz Kierownika Działu Ogólnego KGO ppor. Henryka Steinberga. Ten ostatni, ewidentnie zrewanżował się Iwańskiemu przedstawiając w swym sprawozdaniu dokładny, i trzeba przyznać imponujący, opis „motoryzacji” kadry kierowniczej dolnośląskiej Centrali: (...) *Pełnomocnik Główny posiada dwa samochody: „Opel-Kapitan” i „B.M.W”, jego zastępca jeden samochód „Stoewer”, kierownik transportu jeden samochód „Adler” sportowy, jego zastępca ... samochód „Ford-Eifel” sportowy i cały szereg innych wozów, będących w dyspozycji urzędników*⁴⁰.

Próba obiektywnej oceny trafności trzeciego z ministerialnych zarzutów wymaga dość szczegółowego spojrzenia na zagadnienia organizacji transportu oraz jego znaczenia dla funkcjonowania GO. Na podstawie zachowanych dokumentów dolnośląskiej Centrali oraz GO na Miasto i Powiat Jelenia Góra można sformułować następujące obserwacje i wnioski ogólne:

- podstawowe zadania stawiane przed GO oraz specyfika terenu ich działalności bezwzględnie wymagały posiadania sprawnych środków transportu, w tym również samochodów osobowych,

- na poziomie struktur powiatowych KERM i MP auta osobowe były wykorzystywane do realizacji zasadniczych celów gospodarczych lub organizacyjnych, a nie reprezentacyjnych czy osobistych. Dysponentami tych pojazdów oprócz Pełnomocników Powiatowych byli bardzo często Kierownicy Referatów Technicznych (tzw. referenci techniczni), którzy starali się jak najdokładniej zinwentaryzować i w miarę możliwości zabezpieczyć zakłady przemysłowe znajdujące się na całym podległym im terenie,

- powiatowe GO samodzielnie pozyskiwały, remontowały i utrzymywały środki transportu, uruchamiano poniemieckie warsztaty samochodowe. Osiągnięcia niektórych grup znacząco wykraczały poza ich bezpośrednie potrzeby transportowe,

⁴⁰ AAN, zespół arch. 292: Grupy Operacyjne KERM i Ministerstwa Przemysłu, sygn. 32, s. 126-129.

np. GO na Miasto i Powiat Jelenia Góra przekazała Centrali ponad 10-krotnie więcej aut niż liczyło jej własne zaplecze transportowe,

- pomimo wielu starań i lokalnych sukcesów stan liczbowy i techniczny środków transportu posiadanych przez struktury dolnośląskiej GO, który można uznać za co najwyżej dostateczny, tylko dzięki wyjątkowemu zaangażowaniu pracowników pozwalał na w miarę prawidłowe wykonywanie całości zadań gospodarczych,

- dolnośląska Centrala istotnie nader żywo interesowała się pozyskiwaniem wszelkiego typu środków transportu, w tym samochodów osobowych. W strukturze organizacyjnej Centrali funkcjonował Wydział Transportowy, a w gronie ścisłego kierownictwa znalazł się mgr Tadeusz Tabaczyński, Zastępca Pełnomocnika Głównego dla Spraw Transportowych,

- w posiadaniu Centrali znajdowała się co prawda stosunkowo duża liczba samochodów osobowych, np. w początkach czerwca 1945 r. było to 9 aut wobec 27 pojazdów ciężarowych i ciągników z przyczepami, ale proporcje te uwarunkowane były m.in. potrzebą utrzymywania łączności ze strukturami powiatowymi GO⁴¹, a ponadto liczba samochodów ciężarowych miała systematycznie rosnąć,

- Pełnomocnik Główny przekazywał Kierownictwu Grup Operacyjnych w comiesięcznych sprawozdaniach szczegółowe dane dotyczące stanu transportu Centrali, sposobu wykorzystania parku samochodowego, a nawet motocykli, oraz planowanych działaniach i zasadniczych trudnościach na jakie napotymano w rozbudowie transportu,

- energicznie prowadzone działania, służące pozyskiwaniu środków transportu, o których Pełnomocnik Główny oficjalnie informował KGO, duża aktywność służbowa i widoczna obecność w terenie kadry kierowniczej powiatowych Grup Operacyjnych z pewnością przyczyniły się do powstania i rozpowszechniania przez środowiska niechętnie GO, np. administrację ogólną, nieprawdziwego, negatywnego obrazu ich działalności,

- w związku z pozyskiwaniem i korzystaniem ze środków transportu nie można wprawdzie wykluczyć występowania zjawisk niepożądanych czy negatywnych, np. ostentacyjnego prezentowania posiadanych samochodów, użytkowania ich do celów prywatnych, a być może nawet czynów karalnych, takich jak handel państwowymi samochodami, ale skala tych zjawisk nie była duża⁴² i z pewnością nie miała żadnego wpływu na ogół działań merytorycznych GO.

Biorąc pod uwagę niekwestionowane ogromne osiągnięcia GO, które przecież nie byłyby możliwe bez sprawnie funkcjonującego transportu, w tym jakże często użytkowanych samochodów osobowych zarzut MP należy zdaniem autora odrzucić, akceptując jednocześnie ogólne tezy zawarte w wyjaśnieniu dolnośląskiego Pełnomocnika Głównego.

Przedstawiona powyżej analiza nie pozostawia wątpliwości, że zarzuty sformułowane przez MP pod adresem GO były w zdecydowanej mierze niesłuszne,

⁴¹ Grupa Operacyjna KERM i MP na Śląsk Dolny, jako pierwsza struktura państwowa, już 1 czerwca 1945 r. stworzyła regularną łączność pocztową do 33 miast powiatowych. AAN, *Grupy Operacyjne...* [4], sygn. 246, s. 85-86.

⁴² Nie ma bezpośrednich dowodów świadczących o udziale pracowników dolnośląskiej GO w handlu samochodami. Sugestie takie wysuwali H. Steinberg oraz A. Wiślicki, ale uzasadnione podejrzenia popełnienia przestępstwa można ewentualnie łączyć tylko z jedną osobą zatrudnioną w kwatermistrzostwie Centrali, zwolnioną dyscyplinarnie 19 lipca 1945 r. na osobisty rozkaz J. Iwańskiego. AAN, *Grupy Operacyjne...* [4], sygn. 32, s. 126-129; sygn. 69, s. 132; sygn. 289, brak numeracji stron (Rozkaz Nr 146).

a dostrzeżone przez autora negatywne zjawiska towarzyszące działalności GO nie miały istotnego wpływu na całokształt ich funkcjonowania. Patrząc przez pryzmat podkreślanych przecież przez MP niepodważalnych osiągnięć GO należałoby wręcz postawić tezę, że zarzuty te stanowiły niezbyt wyszukany i chyba nie do końca przemyślany pretekst do rozwiązania GO. W tym kontekście wyjaśnienia wymagają nie tylko prawdopodobne przyczyny, ale również poważne konsekwencje nagłej decyzji MP.

Nawet w świetle skąpej dokumentacji archiwalnej dotyczącej bezpośrednio formalnej decyzji MP można stwierdzić, że była ona wymuszona, doraźna i potencjalnie szkodliwa dla gospodarki państwa. Nie ulega wątpliwości, że kierownicze gremia Ministerstwa Przemysłu poddały się narastającej presji zewnętrznej, przy czym należy wskazać, że głównym przeciwnikiem dalszego funkcjonowania GO było Ministerstwo Administracji Publicznej. U źródeł sporów leżał brak jasnej koncepcji współdziałania na tzw. Ziemiach Odzyskanych władz administracyjnych i gospodarczych, który w krótkim czasie musiał doprowadzić najpierw do rywalizacji, a następnie otwartego konfliktu interesów praktycznie na każdym poziomie sprawowania władzy. Ze względu na oczywistą przewagę wynikającą z zakresu kompetencji struktur Ministerstwa Administracji Publicznej oraz realnych możliwości wykorzystania rozwiązań siłowych (np. poprzez współpracę z Milicją Obywatelską czy Urzędem Bezpieczeństwa) władze administracyjne mogły nie tylko doraźnie wpływać na obniżenie zdolności operacyjnych ekip KERM i MP, ale w dalszej perspektywie obarczać je odpowiedzialnością za wszelkiego rodzaju „spory”. Warto również zwrócić uwagę na charakterystyczne osamotnienie GO, które w praktyce rzadko mogły liczyć na wsparcie warszawskiego kierownictwa, czy też w szerszym rozumieniu MP. Przykład Grupy dolnośląskiej, którą w pierwszym miesiącu działalności na tzw. Ziemiach Odzyskanych pozostawiono właściwie samą sobie, nie kierując do niej nawet jednego urzędowego pisma, jest co najmniej znaczący. Trudno też zaakceptować postawę Alfreda Wiślickiego, który nie uważał za stosowne osobiście zapoznać się z dolnośląskimi realiami i skonfrontować na miejscu prawdziwość relacji przedstawicieli MAP i GO⁴³.

Wydaje się, że na poziomie władz centralnych to przede wszystkim presja Ministerstwa Administracji Publicznej mogła skłonić Hilarego Minca i jego otoczenie do znaczącego przyspieszenia terminu likwidacji GO. Zdaniem autora, atakowany w sferach rządowych Minister Przemysłu postanowił, przynajmniej formalnie, pozbyć się problemu. Trzeba w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że podejmując decyzję o rozwiązaniu GO kierownicze gremia Ministerstwa Przemysłu, które dysponowały przecież rzetelną wiedzą o efektach działalności GO, musiały wziąć pod uwagę następujące podstawowe fakty:

- do połowy lipca 1945 r. GO w zasadzie zakończyły dopiero I etap działalności merytorycznej, obejmujący pozyskanie szczegółowej wiedzy na temat stanu przemysłu tzw. Ziem Odzyskanych. Osiągnięcia GO były ogromne, ale stanowiły jedynie podstawę do realizacji II etapu, czyli przejmowania przemysłu z rąk radzieckich komendantur wojennych, uruchamiania zakładów przemysłowych i tworzenia struktur administracji przemysłowej,
- wydanie decyzji o rozwiązaniu GO, nawet jeśli zawierała ona półtoramie-

⁴³ Kierownik Grup Operacyjnych pojawił się na Dolnym Śląsku dopiero pod koniec sierpnia 1945 r., aby wziąć udział w I Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych.

sięczny, jak się wydaje z góry niewykonalny termin realizacji, mogło negatywnie wpłynąć na realizację zadań II etapu prac ekip KERM i MP⁴⁴.

W przekonaniu autora kierownictwo Ministerstwa Przemysłu rozwiązując GO próbowało jednocześnie „uciec do przodu”, przy czym co ciekawe bezpośredni dowód na to znajduje się w tym samym piśmie, w którym A. Wiślicki zarządził likwidację GO. W ostatnim akapicie Kierownik Grup Operacyjnych zapowiadał: *Celem nadzorowania nad całokształtem życia i polityki przemysłowej w nowo przyłączonych Województwach powstaną Delegaci Ministerstwa /trzon Grupy/ wraz ze swym aparatem, potrzebnym do kontroli i ewentualnej ingerencji*. Jak się wkrótce miało okazać rozwiązane oficjalnie 15 września 1945 r. Grupy Operacyjne KERM i MP zastąpione zostały przez notabene słabsze organizacyjnie i kadrowo Delegatury Ministerstwa Przemysłu⁴⁵. Wiele do myślenia może dawać fakt, że na czele dwóch spośród czterech Delegatur stanęli dotychczasowi Pełnomocnicy Główni KERM i MP. Jak łatwo się domyślić nie było wśród nich Jana Iwańskiego⁴⁶.

THE DISPUTE REGARDING THE REASONS FOR THE LIQUIDATION OF KERM & MP OPERATIONAL GROUPS FOR LOWER SILESIA

Summary. The article presents the reasons for the liquidation of Operational Groups established in July 1945 by the Economic Committee of the Council of Ministers and the Ministry of Industry (KERM & MP) in order to take over and organise industrial enterprises, being at that time the only efficiently operating the Polish state structure in the so-called Regained Lands. Based on the documentation prepared by Jan Iwański, the Chief Commissioner of KERM & MP for Lower Silesia and Andrzej Rosinkiewicz MSc the KERM & MP Commissioner for the Town and the County of Jelenia Góra, the author verifies formal charges against the Group activities, taking Lower Silesia as an example and analysis the strategy of actions taken by the Ministry of Industry in connection with their liquidation.

He affirms that the liquidation of the Operational Groups was summarily, forced upon and potentially harmful to the economy of the state. The Ministry of Industry submitted to external pressures, especially those coming from the Ministry of Public Administration. The gist of the dispute was the lack of any clear concept of cooperation in the so-called Regained Lands between the administrative and economic authorities that led initially to competition, followed by to an open conflict of interest. Because of obvious advantage ensuing from the competence extent of the structures of the Ministry of Public Administration and real capabilities for using power solutions (e.g. cooperation with both Citizens' Militia and Security Office) the administrative authorities summarily hampered the operational capabilities

⁴⁴ Pomimo nieoczekiwanej i niewątpliwie zbyt szybkiej likwidacji (na co zwracał uwagę już jako Delegat Ministerstwa Przemysłu inż. Jan Pillich – por. A. Magierska, *Przywrócić Polsce...*[1], s. 266-267) Grupy Operacyjne KERM i MP znakomicie wywiązały się z postawionych im zadań, przejmując zdecydowaną większość obiektów przemysłowych i organizując lokalną administrację gospodarczą. Bezsprzecznym sukcesem dolnośląskiej GO było uratowanie ok. 3/4 zakładów przemysłowych (działania związane z przejmowaniem, zabezpieczaniem i uruchamianiem przemysłu kontynuowała miejscowa Delegatura MP), co umożliwiło dalszy intensywny rozwój gospodarczy regionu. Por. S. Jankowski, *Przejmowanie i odbudowa...*[1], s. 95.

⁴⁵ Np. w dolnośląskiej Delegaturze Ministerstwa Przemysłu zatrudniono początkowo ok. 200 pracowników, a dopiero w pierwszej połowie 1946 r. kadre Delegatury powiększono do ok. 500 osób. Dla porównania Grupa Operacyjna KERM i MP na Śląsk Dolny liczyła w lipcu 1945 r., w okresie swego największego rozwoju, ok. 2500, a według niektórych szacunków nawet 2700 pracowników.

⁴⁶ Delegatami MP zostali inż. Jan Pillich (Pomorze Zachodnie) oraz inż. Ignacy Marzyński (Okręg Mazurski). Trzeci z Pełnomocników Głównych – inż. Henryk Stankiewicz prowadził z ramienia MP działania rewindykacyjne w Austrii i Czechosłowacji.

of KERM & MP teams, burdening them with the responsibility for all kinds of “disputes”. Practically, the Operational Groups were left estranged, not able to count on the support of their Warsaw executive administration.

DOHADY O PŘÍČINÁCH LIKVIDACE OPERAČNÍ SKUPINY KERM I MP NA DOLNÍM SLEZSKU

Shrnutí. V článku jsou popisovány příčiny likvidace Operačních skupin Ekonomického výboru Rady ministrů a Ministerstva průmyslu (Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu = KERM i MP) v červenci roku 1945. Tyto skupiny (Grupy Operacyjne) byly zřízeny za účelem převzetí a řízení průmyslových podniků; v té době byly jedinými fungujícími strukturami polského státu na nově získaných západních územích (tzv. Ziemie Odzyskane). Na základě dokumentace pořizené Janem Iwańským, hlavním zplnomocněncem KERM i MP pro Dolní Slezsko a Andrzejem Rosienkiewiczem, zplnomocněncem KERM i MP pro město a okres Jelení Hora, autor článku na příkladu Dolního Slezska ověřuje formální obvinění vznesená vůči činnosti operačních skupin a analyzuje strategii kroků polského Ministerstva průmyslu v souvislosti s jejich likvidací.

Potvrzuje, že rozhodnutí o likvidaci operačních skupin bylo vynucené, okamžité a pro státní hospodářství potencionálně škodlivé. Ministerstvo průmyslu podlehl vnějším tlakům, zvláště ze strany Ministerstva veřejné správy (= dnešní Ministerstvo vnitra). Prvopočátkem sporu byla absence jasné koncepce spolupráce mezi správními orgány administrativními a hospodářskými na nových územích. To vedlo nejprve k rivalitě a následně k otevřenému střetu zájmů. Vzhledem k jasné převaze vyplývající z kompetencí Ministerstva veřejné správy a reálné možnosti silového řešení konfliktu z jeho strany (vyplývající např. ze spolupráce s lidovými milicemi a Úřadem bezpečnosti), představitelé administrativy se v každém případě snažili oslabovat operativnost skupin KERM i MP a dávali jim odpovědnost za všechny „spory“. V praxi pak operační skupiny zůstaly osamocené a nemohly počítat ani s podporou svého varšavského vedení.

DER STREIT UM DIE URSACHEN ZUR AUFLÖSUNG DER OPERATIONSGRUPPE KERM U. MP FÜR NIEDERSCHLESILIEN

Zusammenfassung. Der Beitrag beschreibt die Ursachen für die Auflösung im Juli 1945 der Operativgruppen des Wirtschaftskomitees des Ministerrates und des Industrieministeriums, die einberufen worden waren, um Industriebetriebe zu übernehmen und zu organisieren. Die Gruppen waren zu jener Zeit die einzige leistungsfähig wirkende Struktur des polnischen Staates auf den sogen. Wiedergewonnenen Gebieten. Der Verfasser stützt sich auf die von Jan Iwański, dem Hauptbevollmächtigten des KERM u. MP für Niederschlesien und von Mag. Andrzej Rosienkiewicz, dem Bevollmächtigten des KERM u. MP für die Stadt und den Kreis Jelenia Góra erstellte Dokumentation. Er verifiziert die formellen Vorwürfe gegenüber den Handlungen der Gruppen am Beispiel Niederschlesiens und analysiert die Strategie der Aktivitäten des Industrieministeriums im Zusammenhang mit der Auflösung der Gruppen.

Der Autor stellt fest, dass der Beschluss zur Auflösung der Operativgruppen erzwungen, standrechtlich durchgeführt und für die Wirtschaft des Staates potentiell schädigend war. Das Industrieministerium erlag dem Druck von außen, hauptsächlich seitens des Ministeriums für Öffentliche Verwaltung. Die Ursache der Streitigkeiten war der Mangel an einem klaren Konzept der Zusammenarbeit der administrativen und der wirtschaftlichen Behörden auf den sogen. Wiedergewonnenen Gebieten. Dies führte zunächst zu einer Rivalität, später zu einem offenen Interessenkonflikt. Wegen ihrer offensichtlichen Überlegenheit, die sich aus dem Kompetenzbereich der Strukturen des Ministeriums für Öffentliche Verwaltung ergab und an Betrachtungen reeller Möglichkeiten zur Nutzung gewaltsamer Lösungen (z.B. durch Zusammenarbeit mit der Bürgermiliz oder der Sicherheitsbehörde) beschränkten die Verwaltungsbehörden unverzüglich die operativen Fähigkeiten der KERM u. MP-Gruppen. Zudem machten sie sie für allerlei „Zwistigkeiten“ verantwortlich. Praktisch gesehen waren die Operativgruppen auf sich gestellt, ohne auf die Unterstützung seitens ihrer Warschauer Leitung zählen zu können.

SCHRONISKO „WIERCHY” NA GRZBIECIE KARKONOSZY

W północnej części Karkonoszy, w granicznym grzbiecie niedaleko Karpacza, istniało bardzo krótko schronisko „Wierchy”, niebawem przekształcone w placówkę Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). Bardzo mało wiemy o tym obiekcie, który przez pięć lat znajdował się w granicach Polski.

Trudno powiedzieć, kiedy obiekt ten został wzniesiony. Budynek, w którym urządzono schronisko „Wierchy”, w czasach niemieckich służył potrzebom niemieckiej służby celnej. Świadczyła o tym jego nazwa „Alte Zollhaus”, używana krótko po II wojnie światowej. Obiekt ten można znaleźć na mapie Meinholda „Riesengebirge” (skala 1:50 000). Budynek bez żadnego opisu zaznaczony został na wydaniach z 1937 r. i 1940 r.

Przypuszczalnie zimą 1945/1946 opuszczonym budynkiem zainteresowało się Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które w jakiś sposób go zabezpieczyło¹. Oceniano, że schronisko zostanie niebawem oddane do użytku po przeprowadzeniu niezbędnych robót². Krótka informacja na ten temat została przekazana prasie, na początku kwietnia 1946 r. Przedrukowały ją np. katowicki „Dziennik Zachodni”³ i warszawska „Rzeczpospolita”⁴.

W grudniu 1946 r. w urzędowym biuletynie Ministerstwa Komunikacji ukazał się wykaz czynnych schronisk turystycznych w Karkonoszach. Wymienione w nim zostało schronisko „Wierchy” z adnotacją, że jest prowadzone przez uczelnię gdańskie. Nie był to odosobniony przypadek – pobliskie schronisko „Strzecha Akademicka” podlegało wówczas uczelniom krakowskim⁵.

W ostatnim dniu września 1947 r. schronisko „Wierchy” zostało zajęte przez Wojska Ochrony Pogranicza. W ramach jednej z reorganizacji, przeprowadzonej zgodnie z ustnym zarządzeniem szefa sztabu Departamentu Wojsk Ochrony Pogranicza, zlikwidowane zostały trzy placówki Strażnicy nr 1 WOP uznane za niecelowe, mieszczące się dotąd na Śnieżce, w „Strzesze Akademickiej” i w „Śląskim Domu”. W zamian utworzono jedną placówkę WOP. Trudno dociec, czy umieszczono ją od razu w „Wierchach”. W meldunku za dzień 30 września 1947 r. napisano

* Tomasz Rzeczycki jest badaczem historii zagospodarowania turystycznego gór w czasach Polski Ludowej.

¹ „Biuletyn Turystyczny”, wyd. Ministerstwo Komunikacji, nr 2-3 (4-5), luty-marzec 1945, s. 1.

² „Biuletyn Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, nr 3, kwiecień 1949, s. 1.

³ „Dziennik Zachodni” (AB), nr 97 (412), 8.4.1946, s. 4.

⁴ „Rzeczpospolita”, nr 96 (592), 8.4.1946, s. 6.

⁵ „Biuletyn Turystyczny”, nr 17 (19), 18.12.1946, s. 3.

enigmatycznie, że placówkę umieszczono w budynku 1424 obok Śląskiego Domu (kw. 50,130-22,50). Budynek ten należał kiedyś do niemieckiej straży celnej. Obecnie zajęty przez Orbis. Podobnie nieprecyzyjnie opisano położenie nowej placówki w sprawozdaniu miesięcznym za wrzesień: zorganizowano placówkę w składzie 12-u szeregowych i 1-go oficera i umieszczono ją w przejętym domu od Polskiego Biura Podróży „Orbis”, znajdującego się w odległości 2 km od Śnieżki i 200 m od Domu Śląskiego⁶. Mimo nieprecyzyjnie wskazanej lokalizacji można być raczej pewnym, że powyższy opis dotyczy „Wierchów”, gdyż w kolejnych miesiącach w meldunkach i raportach WOP brak jakiegokolwiek wzmianki o jeszcze jednych przenosinach tejże placówki w inne miejsce. Po raz pierwszy nazwa placówki WOP „Wierchy” pojawiła się w dokumentach już w październiku 1947 r. W tymże miesiącu przeprowadzono remont podziemnego kabla telefonicznego prowadzącego do „Wierchów”, umożliwiającą załodze placówki łączność ze strażnicą WOP⁷.

Dosyć szybko, jak na ówczesne warunki, o zamknięciu schroniska mogli się dowiedzieć turyści. Wiadomość o przejęciu „Wierchów” przez WOP umieszczona została w wydany niedługo później informatorze schroniskowym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zaktualizowanym według stanu z 15 listopada 1947 r. Odnotowano w nim, że schronisko „Wierchy”, stojące na Karpackim Upłazie, zajęte zostało przez WOP⁸. Kilka miesięcy później informacja ta powtórzona została w periodyku „Geografia w szkole”⁹.

W tym czasie „Wierchy” były jedną z dwu placówek podległych strażnicy WOP nr 1. Druga, nosząca nazwę „Graniczne Budy”, mieściła się na przełęczy Okraj. Obsadę placówki WOP „Wierchy” stanowił 1 oficer, 1 podoficer i 9 strzelców. Zmiany strzelców i oficerów następowały co 3 dni, natomiast zmiany podoficerów co 6 dni¹⁰.

Śnieżna zima 1947/1948 musiała mocno dać się we znaki żołnierzom placówki „Wierchy”, skoro 18 lutego 1948 r. tymczasowo przeniesiono jej obsadę do dwu innych schronisk – do „Śląskiego Domu” i do „Strzechy Akademickiej”, określanej niepoprawnie mianem „Domu Akademickiego”. Powodem była duża pokrywa śnieżna, której grubość oceniano na 1,5 do 2 m, a także brak wody¹¹. Co ciekawe, w miesięcznym sprawozdaniu 1 Odcinka 1 Łużyckiego Oddziału WOP za luty 1948 r., w którym m.in. podkreślono turystyczne walory tej części Karkonoszy, wymienionych zostało kilka schronisk turystycznych w rejonie Śnieżki, w tym... schronisko „Wierchy”. Trudno jednak przypuszczać, aby budynek tymczasowo

⁶ Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie [dalej: ASG], zespół: *Łużycka Brygada WOP* [dalej: ŁBWOP], sygn. 315/22 (Meldunki sytuacyjne 1 Komendy), karta 289 (Meldunek sytuacyjny 1 Komendy odcinka I Łużyckiego Oddziału WOP Szklarska Poręba za 30.9.1947); ASG, ŁBWOP, 307/13 (Sprawozdania z operacyjno-służbowej działalności 1 Oddziału WOP, 1947), k.213 (Sprawozdanie miesięczne nr 9, I-go Łużyckiego Oddziału WOP za miesiąc wrzesień 1947; 4.10.1947).

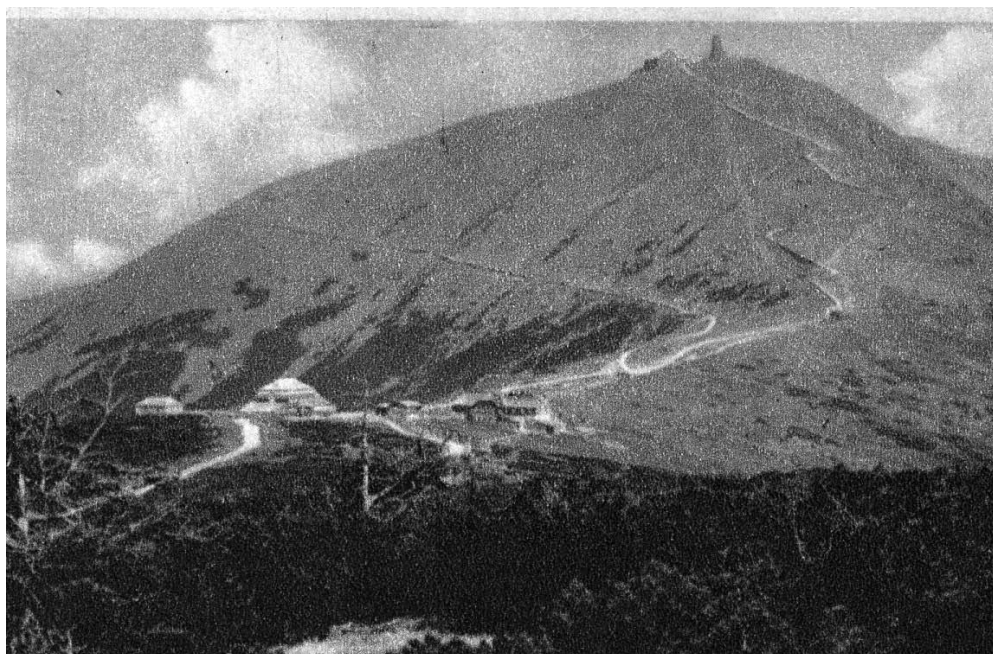
⁷ ASG, ŁBWOP, sygn. 315/27 (Sprawozdania o stanie łączności i budowy linii telefonicznej 1 Komendy Odcinka WOP, 8.1-30.12.1947), k. 128 (Sprawozdanie o przeprowadzonej budowie linii telefonicznych w I Komendzie WOP za okres od 1.10.1947 do 1.11.1947 r.). Możliwe, że podane parametry 50,130-22,50 odpowiadają współrzędnym geograficznym, być może parametr 22,50 odpowiada zniesztalowanej wartości długości geograficznej liczonej od południka przechodzącego przez hiszpańską wyspę El Hierro, czyli według tak zwanej długości Ferro. Faktyczne współrzędne Wierchów to: 50° 44' 29" N, 15° 42' 31" E. Natomiast liczba 1424 zbliżona jest do wysokości nad poziomem morza obiektu, wynoszącej 1434 m n.p.m.

⁸ „Informator Turystyczny PTT”, 1948. Zestawił: Władysław Krygowski, s. 14.

⁹ „Geografia w szkole”, nr 3, lipiec-wrzesień 1948, s. 51.

¹⁰ ASG, ŁBWOP, sygn. 315/24 (Opisy odcinka granicznego. Plany, szkice. 1 Komenda Odcinka WOP, 14.3-19.11.1947), k.36 (Opis placówek I Odcinka WOP, 19.11.1947).

¹¹ ASG, ŁBWOP, sygn. 315/38 (Meldunki Sytuacyjne 12 Samodzielnego Batalionu WOP 1.1-31.12.1948), k.50 (Meldunek sytuacyjny za 18.2.1948).



Równia, 1948 r.

opuszczony przez placówkę WOP naraz z powrotem zaczął przyjmować turystów¹². Zresztą niedługo później, w następstwie poprawy warunków atmosferycznych, załoga placówki WOP przeniesiona została z powrotem ze „Strzechy Akademickiej” i „Śląskiego Domu” do „Wierchów”. Stało się to z początkiem kwietnia 1948 r.¹³ W połowie maja 1948 r., decyzją dowódcy 6 Brygady Ochrony Pogranicza w Lubaniu, zlikwidowana została placówka strażnicy WOP nr 1 „Graniczne Budy”, a w zamian wzmocniono obsadę placówki „Wierchy”¹⁴. Było to zapewne spowodowane dużym ruchem turystycznym w rejonie „Wierchów”, a zarazem śladowym ruchem w rejonie przełęczy Okraj.

Placówka WOP „Wierchy” była zresztą jednym z miejsc, które obowiązkowo musieli odwiedzić turyści udający się na szczyt Śnieżki. Niedługo po zakończeniu II wojny światowej i włączeniu Ziemi Odzyskanych w granice Polski, decyzją władz WOP wprowadzono absurdalne, drakońskie ograniczenia ruchu turystycznego. Możliwość podejścia na Śnieżkę ograniczona została do zaledwie kilku tras. Mało tego, zaczęto wymagać od turystów, aby udając się na Śnieżkę zostawiali w depozycie swoje dowody tożsamości, za które wydawane były przez żołnierzy numerki zastępcze. Nie dość, że było to skandaliczną ingerencją w wolność osobistą, to także stanowiło niczym nieuzasadnione ograniczenie swobody wyboru tras przez turystów. Wymagano bowiem, aby turysta po zejściu ze Śnieżki tego samego dnia wrócił po zdeponowany dowód tożsamości. Za sprawą tak kuriozalnego rozwiązania praktycznie uniemożliwiono turystom odbywanie długich wędrówek grzbietem

¹² ASG, ŁBWOP, sygn. 315/39 (Sprawozdanie z operacyjno-służbowej działalności 12 Samodzielnego Batalionu Ochrony Pogranicza), k.70 (Sprawozdanie miesięczne 1-go Odcinka 1-go Łużyckiego Oddziału WOP za miesiąc luty 1948 r.; 29.2.1948).

¹³ ASG, ŁBWOP, sygn. 315/38, k.89 (Meldunek sytuacyjny za 1.4.1948).

¹⁴ ASG, ŁBWOP, sygn. 315/38, k.139 (Meldunek sytuacyjny nr 3. 12 Sam. Batalionu OP w/g stanu na godz. 7.00, 16.5.1948).



Równia, 1950 r.

karkonoskim. W tamtym czasie w dwu punktach konfiskowano turystom dokumenty, wydając w zamian numerki zastępcze. Jednym był posterunek stały WOP przy schronisku „Śląski Dom”, drugim – placówka WOP „Wierchy”. Taki sposób kontroli ruchu turystów udających się na Śnieżkę utrzymał się aż do pierwszych dni czerwca 1955 r., kiedy to odstąpiono od zabierania turystom dokumentów i wydawania żetonów, wprowadzając w zamian wymóg przedstawiania przez wycieczki zbiorowych list uczestników¹⁵.

Z zachowanych dokumentów pokontrolnych wyłania się niezbyt chlubny obraz placówki WOP „Wierchy”. Jak wynika z protokołu komisyjnej kontroli strażnic i placówek, przeprowadzonej 1 i 2 grudnia 1948 r., żołnierze stacjonujący wtedy w „Wierchach” ubrani byli niechlujnie, nie mieli możliwości korzystania z jakichkolwiek rozrywek kulturalnych, nie docierała też do nich prasa. Budynek nie był zelektryfikowany, oświetlano go lampami naftowymi. W dniu kontroli placówka pozbawiona była światła, gdyż nie dostarczono do niej nafty¹⁶. Trudno zrozumieć, dlaczego władze WOP tolerowały funkcjonowanie placówki „Wierchy” w warunkach urągających elementarnym standardom cywilizacyjnym. Prąd elektryczny nie był przecież wtedy w karkonoskich obiektach luksusem, lecz standardem. Dziwi to tym bardziej, jeśli wziąć pod uwagę, że niemało trudu poświęcono, by zapewnić „Wierchom” łączność telefoniczną.

Zdumiewający był nie tylko brak prądu elektrycznego w tym budynku, wykorzystywanym przez polskie wojsko. Jak wynika z dokumentów, do „Wierchów” nie doprowadzono nawet wody bieżącej, co w konsekwencji przyczyniło się do zagłady

¹⁵ ASG, ŁBWOP, sygn. 315/38, k.569 (Szeft sztabu i dowódca 12 Samodzielnego Batalionu OP do kierownika sekcji operacyjnej 6 Brygady OP, 12.11.1948); ASG ŁBWOP, 695/11 (Dyrektywy i zarządzenia 1955), k.65 (Zarządzenie nr 046. Kontrola ruchu wczasowo-turystycznego na odcinku Karkonoszy w okresie letnim 1955 r; bez daty, stempel z 21.5.1955).

¹⁶ ASG, ŁBWOP, sygn. 315/41 (Sprawozdania z kontroli strażnic 12 Samodzielnego Batalionu O.P. 15.4-24.11.1948), k.233 (Protokół komisyjnej kontroli Sztabu 12 Baonu OP oraz strażnic OP nr 1, 2, 3 oraz placówek OP).

obiekty. Budynek spłonął 15 listopada 1950 r. Około godziny 21:00 żołnierze stacjonujący w „Wierchach” zauważyli dym, który wydobywał się z wewnętrznej ściany w pomieszczeniu suszarni na pierwszym piętrze. *Jak stwierdzono z żaru bijącego od żelaznego piecyka znajdującego się w suszarni poprzez drewnianą ścianę zatliły się trociny, które wypełniały przestrzeń pomiędzy dwiema drewnianymi ścianami. Żołnierze usiłowali tłąć się trociny drzewne ugasić gaśnicą, lecz mimo usiłowań w tym kierunku gaśnicy nie dało się rozbroić, dotychczas z nieustalonej przyczyny – czy na skutek nieumiejętności żołnierzy, czy na skutek niesprawności gaśnicy. Ponieważ w budynku placówki bieżącej wody nie było, donoszenie wody ze studni odległej od budynku około 30 m nastęrczało trudności w zlokalizowaniu żarzących się trocin. Ponadto akcję ratowniczą utrudniał mocno duszący dym wypełniający pomieszczenie suszarni. Po pewnym czasie mimo usiłowań ze strony żołnierzy zapobieżenia pożarowi zapaliły się ściany i na skutek sprzyjającego wiatru pożar rozprzestrzenił się obejmując w pierw górę a następnie dół¹⁷.*

Chociaż o zaistniałym pożarze zawiadomiono straż pożarną w Karpaczu, strażacy przybyli na miejsce dopiero 16 listopada 1950 r. o godzinie trzeciej. Powodem były niesprzyjające warunki terenowe, zapewne zły stan drogi dojazdowej prowadzącej na grzbiet Karkonoszy, która nie była właściwie konserwowana i nie posiadała nawierzchni betonowej ani asfaltowej. W momencie przybycia strażaków cały budynek już spłonął, pozostała tylko kamienna podmurówka. Żołnierzom udało się tylko wynieść i uratować całe mienie wojskowe.

Konsekwencje pożaru były opłakane dla ruchu turystycznego. Nie dość, że spłonął budynek, który po odpowiednich adaptacjach, takich jak np. doprowadzenie bieżącej wody, zbudowanie lokalnej oczyszczalni ścieków, mógłby służyć w przyszłości jako schronisko. Załoga placówki „Wierchy” 16 listopada 1950 r. przeniosła się do pobliskiego schroniska „Śląski Dom” na Przełęczy pod Śnieżką¹⁸, zajmując w nim całe drugie piętro¹⁹. Stwierdzono, że „Wierchy” spłonęły na skutek wadliwej konstrukcji przewodów kominowych²⁰. „Śląski Dom” przez jakiś czas jeszcze oferował turystom noclegi, jednak później WOP zajął większą część budynku, pozostawiając wędrowcom tylko bufet.

Schronisko „Wierchy” nie zostało odbudowane. Ruiny podmurówki rozebrano przypuszczalnie w 1961 r., w trakcie porządkowania terenu przygranicznego przed inauguracją polsko-czechosłowackiej konwencji turystycznej. Miejsce po schronisku otrzymało błędną nazwę „Spalona Strażnica”. Zapewne nazwę tę spopularyzował Tadeusz Steć, który w swym przewodniku z 1965 r. pisał o miejscu zwanym *spaloną strażnicą*. „Wierchy” nigdy nie pełniły funkcji strażnicy, przez kilka lat funkcjonowała tu placówka strażnicy WOP nr 1.

¹⁷ ASG, ŁBWOP, sygn. 315/40 (Meldunki sytuacyjne 12 Batalionu WOP 1.1-31.12.1950), k. 489 (Meldunek o nadzwyczajnym wypadku, 16.11.1950) Sygnatura przekazana została do Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

¹⁸ ASG, ŁBWOP, sygn. 315/40, k.490 (Meldunek sytuacyjny 12 Batalionu WOP na 16.11.1950, godz. 7:00).

¹⁹ ASG, ŁBWOP, sygn. 310/26 (Sprawozdania miesięczne operacyjne i meldunki sytuacyjne do Dowództwa WOP, 1.8. - 31.12.1950). Akta przekazano do Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

²⁰ ASG, ŁBWOP, sygn. 310/26, k.379 (Sprawozdanie operacyjne nr 11. 6 Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza za miesiąc listopad 1950 r.).

MOUNTAIN LODGE „WIERCHY” ON THE RIDGE OF THE KARKONOSZE MTS.

Summary. In the years 1945-1946/7, next to „Dom Śląski (Silesian House)”, there used to operate the mountain lodge „Wierchy (Mountain Crests)” on the Plateau below Mount of Śnieżka in the former pre-war customs office building. It was probably administered by universities in Gdansk. In September 1946, the building was taken over the Border Protection Forces. The building had no electricity and was lit with oil lamps. It neither had running water. It was burned down in the fire of the 15th of November 1950. The garrison was moved to the nearby „Dom Śląski”, taking over most of it with the passage of time, leaving just the buffet bar to tourists.

HORSKÁ BOUDA „WIERCHY” NA HŘEBENECH KRKONOŠ

Shrnutí. V letech 1945-1946/7 fungovala v Krkonoších v sousedství Slezského domu na Rovině pod Sněžkou v budově předválečného celního úřadu turistická bouda Wierchy. Pravděpodobně byla spravována gdaňskými vysokými školami. V září roku 1946 byl objekt zabrán pohraničním vojskem (Wojska Ochrony Pogranicza). Stavba nebyla elektrifikovaná, svítilo se petrolejovými lampami, nebyl tu zřízen vodovod. Budova shořela 15. listopadu 1950, posádka pohraniční stráže se přesunula do blízkého Slezského domu, když časem obsadila většinu jeho plochy. Turistům tam zůstal k dispozici pouze bufet.

DIE BAUDE „WIERCHY” AUF DEM RIESENGBIRGSKAMM

Zusammenfassung. In den Jahren 1945-1946/7 war neben dem Schlesierhaus („Śląski Dom”) auf dem Koppenplan (Równia pod Śnieżką) die Touristenbaude „Wierchy” in Betrieb. Sie wurde in dem ehemaligen Zollhaus eingerichtet. Vermutlich lag die Verwaltung in Händen der Danziger Hochschulen. Im September 1946 übernahmen die Grenzschutz-Truppen das Objekt. In dem Gebäude gab es weder elektrischen Strom noch fließendes Wasser. Zur Beleuchtung dienten Petroleumlampen. Am 15. November 1950 brannte das Haus ab. Die Belegschaft wurde in das nahe Schlesierhaus umquartiert. Im Laufe der Zeit nahm sie den größten Teil dieser Baude ein und gewährte den Touristen nur noch den Zugang zum Buffet.

MUZEUM PRZYRODNICZE W JELENIEJ GÓRZE (cz. 2) LATA 1982-1998

1. Stan wojenny i jego fatalny wpływ na działalność Muzeum

Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna i polityczna w Polsce Ludowej drugiej połowy lat 70. XX w., dawała się we znaki całemu społeczeństwu. Odczuwały to także placówki kulturalne, w tym muzea na terenie województwa jeleniogórskiego i w Jeleniej Górze. Niskie płace oraz brak podstawowych artykułów przemysłowych i żywnościowych, postępująca inflacja, a w ślad za nią drożyzna, wywoływały niezadowolenie społeczne i wybuchy spontanicznego, a z biegiem czasu coraz bardziej zorganizowanego sprzeciwu i oporu. Na tej bazie narodził się nigdzie dotychczas niespotykany na świecie ruch „Solidarność”¹.

Ten Niezależny Samorządny Związek Zawodowy został zarejestrowany przez Sąd Najwyższy 10 listopada 1980 r. W największym rozkwicie należało do niego około 10 milionów Polaków. Prawie w każdym zakładzie pracy powstawały jego komórki organizacyjne. „Solidarność” działała również w muzeach. Na terenie Jeleniej Góry międzyzakładowe struktury Związku zrzeszające instytucje kultury zawiązały się w ówczesnym Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze, a do ich najaktywniejszych członków należeli: Mieczysław Buczyński, Monika Mikesz-Allen i Katarzyna Kułakowska.

Tak się złożyło, że żaden z pracowników Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze nie należał do „Solidarności”. Nie pomagało to wcale Muzeum w jego zmaganiach z rzeczywistością. Najtrudniejsze były okresy zimowe. Budynek Muzeum, tj. Pawilon Norweski, ogrzewany był przez kaloryfery, do których wodę podgrzewał piec węglowo-koksowy. Na cały sezon grzewczy placówka potrzebowała: 17,5 t węgla kamiennego, 33,7 t koksu i 31,5 t węgla brunatnego. Tymczasem jesienią 1979 r. Muzeum otrzymało tylko: 6,3 t węgla kamiennego i 11 t koksu, co wystarczyło do stycznia 1980 r.

Zaniepokojony tą sytuacją dyrektor, tym bardziej, że w budynku Muzeum mieściło się jego mieszkanie (52,19 m² i dodatkowo 19,23 m²), kiedy kończyły się zapasy opału, w dniu 9 stycznia 1980 r. skierował pismo do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze, stwierdzając, że: „w przypadku

* Mgr Stanisław Firszt jest starszym kustoszem, dyrektorem Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze.

¹ J.R. Sielezin, „Solidarność” jeleniogórska w latach 1980-2005, Jelenia Góra 2005, s. 29-33.

dalszej odmowy sprzedania nam opału musiałyby dojść do zamknięcia placówki – rodzina dyrektora muzeum znalazłaby się w katastroficznej sytuacji. W związku z powyższym uprzejmie prosimy o wsparcie naszych starań o opał”.

Muzeum przevegetowało jakoś ciężki rok 1980. Spadała frekwencja, bo ludzie mieli inne sprawy na głowie. Ze względu na brak środków finansowych w październiku tegoż roku przzerwano przygotowania do wspólnych imprez z Muzeum w Görlitz.

W końcu 1980 i na początku 1981 r. pojawiły się jeszcze gorsze niż poprzednio problemy z opałem. W styczniu 1981 r. całkowicie przzerwano jakiekolwiek kontakty zagraniczne. Muzeum wegetowało tak, aby tylko przetrwać. Tymczasem w kraju wrzało.

W obronie dawnego „status quo” 13 grudnia 1981 r. gen. Wojciech Jaruzelski wprowadził stan wojenny w Polsce i natychmiast powołało Wojskową Radę Ocalenia Narodowego (WRON). Kręgosłup społeczeństwa został przetrącony, a życie kulturalne praktycznie zamarło. Skutkiem wprowadzenia stanu wojennego był upadek kultury w całej Polsce, z którego do dzisiaj trudno się nam podnieść. W grudniu 1981 r. zawieszono całkowicie działalność kulturalną, m.in. zamknięto muzea. Protest muzealników na niewiele się zdał. W styczniu 1982 r. Sejm potwierdził konieczność wprowadzenia stanu wojennego (w tę „konieczność” wierzą niektórzy do dzisiaj i chcą, żeby w to wierzyli wszyscy). W połowie 1982 r. utworzono Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (namiastka fałszywej demokracji). Cały czas trwały protesty i strajki.

Korzystając z faktu, że Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze i jego wystaw nie kojarzono z ruchem „Solidarności”, dyrektor Alfred Borkowski pisał prośby do władz o zgodę na uruchomienie ekspozycji w placówce, bowiem: „Wystawy te mają charakter często popularno-naukowy, służą popularyzacji światopoglądu materialistycznego poprzez szerzenie idei ewolucji i pokazują najpiękniejsze klejnoty przyrody ojczystej. Nadmieniamy, że wystawy te nie zawierają żadnych aspektów politycznych ani gospodarczych”. Taka argumentacja zadziałała i w połowie 1982 r. ponownie Muzeum otworzono.

Tymczasem 8 października 1982 r. „Solidarność” została zdelegalizowana. Wielu wartościowych i wykształconych ludzi wyemigrowało z Polski, inni byli internowani, a wielu ze strachu i innych powodów zupełnie się wyciszyło, część ludzi się „skundliła”.

Instytucje kultury funkcjonowały w bardzo ograniczonym zakresie. Zawieszono działalność wolnych związków zawodowych. Jedyną strukturą międzyzakładową w Jeleniej Górze była Komisja Socjalna, obsługująca: Urząd Konserwatora Zabytków, Biuro Wystaw Artystycznych, Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze i Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze. Przewodniczącym tej Komisji był Wojciech Kapalczyński, pracownik służb konserwatorskich, a sekretarzem Irena Świrska pracownica Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze. Komisja zajmowała się sprawami tylko pracowniczymi, m.in. zakupem ziemniaków i owoców na zimę.

Na przełomie 1982 i 1983 r. znowu wystąpiły problemy z opałem na ogrzewanie Muzeum Przyrodniczego i znowu w tej sprawie, tym razem do Prezydenta Miasta, pisał dyrektor Muzeum.

Wreszcie 23 maja 1983 r. zniesiono stan wojenny, a w połowie tegoż roku rozwiązał się WRON. Wszystko „wróciło do normy”, ale Polska już nie podniosła się z kolan. Rozpoczął się „proces dogadywania”.

Muzeum Przyrodnicze starało się wznowić dawną działalność, m.in. kontakty

z Muzeum Przyrodniczym w Görlitz, w tej sprawie występował A. Borkowski (członek Stronnictwa Demokratycznego), prosząc o wydanie zdeponowanego w Warszawie paszportu służbowego.

W 1983 r. w Muzeum zatrudnionych było ośmiu pracowników: dyrektor – Alfred Borkowski (od 2 stycznia 1962 r.) z wynagrodzeniem miesięcznym 10.000 zł; główna księgowa – Helena Popis (od 1 lipca 1982 r.) z wynagrodzeniem 5.400 (1/2 etatu); asystent muzealny, prowadzący także sprawy BHP, magazyn i bibliotekę – Anna Wachowicz (od 1 października 1980 r.) z wynagrodzeniem 10.000 zł; samodzielny referent ekonomiczny – Irena Świrska (od 23 lipca 1981 r.) z wynagrodzeniem 10.000 zł; kasjerka – Wiesława Rutkowska (od 1 sierpnia 1981 r.) z wynagrodzeniem 9.200 zł; woźna – Zofia Ratajczak (od 1 lutego 1980 r.) z wynagrodzeniem 4.300 zł; rzemieślnik – Jerzy Ratajczak (od 1 października 1980 r.) z wynagrodzeniem 4.500 (1/2 etatu). W tym też roku zwolniona została Danuta Szaniawska.

Jak zwykle w zimie 1983 r. zabrakło węgla i koksu.

2. Trudne lata 1984-1988

Stan techniczny budynku Muzeum, co sygnalizowano już od połowy lat 70. XX w., nie był najlepszy (jest to informacja dziwna, bowiem w latach 1965-1967 budynek był remontowany i „wszystko było w porządku”. Jak się okazuje nie do końca). Wiele do życzenia miały także zabezpieczenia obiektu przed pożarem (budynek drewniany), włamaniem i kradzieżą (brak dobrych zamków, zabezpieczeń okien i dozoru nocnego). Dlatego też, mimo kryzysu i braku środków finansowych, władze musiały znaleźć pieniądze na załatwienie tych najważniejszych prac. Rozpoczęto je już w 1983 r. i trwały jeszcze niemal cały rok 1984.

W pierwszej kolejności wykonywano roboty związane z poprawą stanu technicznego samego budynku: naprawiono dach, osuszono i malowano pomieszczenia w przyziemiu (znajdowały się tam magazyny zbiorów i gospodarcze), zakonserwowano drewniane elementy xylamitem. Poprawiono stan zabezpieczenia przeciwpożarowego poprzez wybudowanie nowego komina i założenie sprawnej instalacji odgromowej. Uzupełniono zabezpieczenia przeciw-włamaniowe, objając blachą boczne drzwi wejściowe i instalując na nich sztabę. Niestety, instalacja alarmowa p.poż. i antywłamaniowa pozostały niesprawne. W pewien sposób zabezpieczono też posesję Muzeum, montując nową siatkę ogrodzeniową i bramy zamykane na kłódki. Prace te wykonywała Spółdzielnia Rzemieślnicza „Sudety” z Jeleniej Góry, a inspektorem nadzoru był inż. Zbigniew Moskwa.

Muzeum odczuwało też brak pracowników, szczególnie, jeśli chodzi o opiekunów ekspozycji i stróżów (dozorców) i w tej sprawie dyrektor Muzeum występował do Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze.

Ciężka sytuacja materialna pracowników doprowadziła do desperackiego przywłaszczania przez jednego z nich utargu z kasy biletowej Muzeum, za co z pracy zwolniona została I. Świrska. Na jej miejsce zatrudniono A. Szalińską, która niemal w pierwszy dzień pracy popadła w konflikt z główną księgową Heleną Popis, za niewłaściwe traktowanie akt osobowych pracowników.

W marcu 1984 r. załatwiono w końcu sprawę przejęcia Pawilonu Norweskiego przez Muzeum Przyrodnicze. W tym też miesiącu zaistniał także problem z biletami wstępu do Muzeum, których po prostu zabrakło i nie było możliwości pozyskania tego typu druków. Utrudniało to pracę i funkcjonowanie placówki przez szereg tygodni. Muzeum borykało się z wieloma problemami w codziennej działalności

i funkcjonowaniu. Nie zawsze można było liczyć na pomoc władz, które zajęte były sprawami „wyższej rangi”, np. w kwietniu Urząd Miasta Jeleniej Góry przypomniał, że: „W związku ze zbliżającym się Świętem Pracy – 1 Maja 1984 – Urząd Miejski w Jeleniej Górze przypomina o konieczności dekoracji flagami państwowymi administracyjnych i użytkowych obiektów”.

W czerwcu 1984 r. Zakład Dekarski Mieczysława Bednarza ze Zgorzelca przystąpił do drugiego etapu remontu dachu Muzeum (obróbki).

Samo otoczenie Muzeum sprawiało też nienajlepsze wrażenie, dlatego też 7 lipca 1984 r., dyrektor Alfred Borkowski skierował pismo (L.dz. MP/74/84) do Prezydenta Miasta Jana Karbowskiego, w którym czytamy: „Dyrekcja Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze zwraca się z prośbą o spowodowanie działań zmierzających w kierunku uporządkowania stawu znajdującego się na terenie parku miejskiego koło tutejszego budynku muzealnego. Staw ten od początku 1983 r. jest zaniedbany, od dłuższego czasu nie ma w nim wody, a ze znajdującego się na jego dnie bagna unoszą się przykre zapachy. Całość przedstawia kompromitującą nasze miasto widok (...)”. Mimo zapewnień Miasta, zbudowany w 1982 r., ale nie skończony, szalec parkowy, był cały czas nieczynny.

W sierpniu 1984 r. Muzeum przystąpiło do adaptacji otwartej werandy od południowej strony Pawilonu Norweskiego, celem zorganizowania tam sali wystawienniczej. Miano tam zorganizować ekspozycję stałą, pt. „Poroża zwierząt egzotycznych”.



Dr Alfred Borkowski, entomolog, znakomity znawca motyli, dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze do 1989 roku

Muzeum oszczędzało na wszystkim na czym się dało, a i tak przynosiło to mierne efekty. We wrześniu 1984 r. Muzeum zatrudniało ośmiu pracowników: dyrektora (starszy kustosz) – Alfreda Borkowskiego; asystenta – Bożenę Samsonowicz; główną księgową – Helenę Popis; samodzielnego referenta ds. kadr, zaopatrzenia i administracji – Alicję Szalińską; starszego księgowego, kasjera – Wiesławę Milcarek; starszą woźną – Zofię Ratajczak; starszego rzemieślnika – Jerzego Ratajczaka i starszą księgową, kasjerkę – Wiesławę Rutkę.

„Analiza wykonania zadań finansowych za trzy kwartały 1984 roku” wykazała, że Muzeum cieszyło się, mimo wielu niedociągnięć, niedoróbek i problemów codziennych, dużą popularnością. W dokumencie powyższym czytamy: „Jak wynika z rozliczenia biletów w dni płatne zwiedziło nasze Muzeum 75.804 osoby. Pod tym względem jest to najlepszy rok w działalności Muzeum. W dalszym ciągu pracujemy nad reorganizacją naszej działalności. Wiele spraw zaległych porządkuje się. Niestety braki zaopatrzeniowe na rynku, ciasnota lokalowa oraz niedostateczne fundusze wynagrodzeń hamują szybkie załatwienie

naszych problemów”. Frekwencja była dość wysoka, ale o tendencji spadkowej. Pracowano więc m.in. nad stworzeniem warunków do organizacji wystaw czasowych oraz innych imprez wymagających posiadania odpowiedniego pomieszczenia.

W drugiej połowie roku dały o sobie znać problemy kadrowe: z Jeleniej Góry wyjechała asystentka Bożena Samsonowicz, z urlopu macierzystego korzystała kasjerka Wiesława Milcarek, a na zwolnieniu chorobowym przebywała referentka ds. kadr i administracji Alicja Szalińska. Toteż realizacją zadań placówki zajmowało się tylko pięć osób.

Z problemami tymi Muzeum pozostawało zupełnie samo, nie mając większego wsparcia od władz. Chcąc jednak zainteresować je najistotniejszymi sprawami dyrektor Alfred Borkowski pismem (L.dz. MP/198/84) z dnia 12 listopada 1984 r., skierowanym do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze przesłał „Informacje z zakresu potrzeb reorganizacyjnych Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze na rok 1985 i dalsze lata”. Zawarł je w pięciu punktach. Największy problem stanowił dozór nocny Muzeum, którego w ogóle nie było. Z dokumentu dowiadujemy się także, że „Frekwencja zwiedzających Muzeum Przyrodnicze jest znacznie wyższa niż we wszystkich innych muzeach naszego województwa (...)”.

Sprawą otwartą pozostawał staw parkowy i brak czynnego szaletu parkowego. W pierwszej sprawie dyrektor pisał: „Sugerujemy, aby staw ten po oczyszczeniu został ponownie napełniony wodą i zagospodarowany do hodowli roślin wodnych (grzybień biały, lotos czerwony). W ten sposób staw ten stanowiłby kompozycyjne uzupełnienie do zagospodarowania przestrzennego otoczenia muzeum oraz atrakcją i oazą ciszy w uzdrowisku Cieplice Śl.” W drugiej sprawie stwierdzono, że: „Liczne wycieczki autokarowe przybywające do muzeum, ludność miejscowa korzystająca z parku oraz konsumująca piwo w rożnie koło muzeum i kuracjusze – nie mają gdzie załatwić swoich potrzeb fizjologicznych. W związku z tym dochodzi do kompromitujących zanieczyszczeń parku połączonych z przykrymi zapachami, do żenujących widoków (...)”. Tymczasem Wydział Kultury niejako w odpowiedzi, prosił „o przedłożenie informacji o czynach społecznych w latach 1984-1985 w jednostkach upowszechniania kultury”.

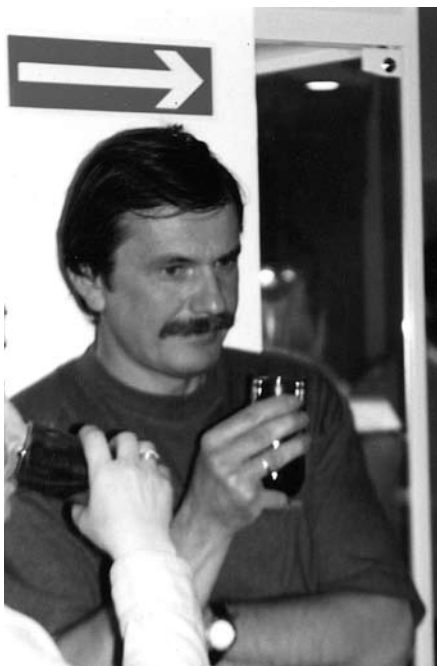
Pod koniec 1984 r. kończyły się prace związane z adaptacją werandy. Główna księgowa widziała tam pomieszczenie biurowe dla siebie, ale decyzja dyrektora była inna, bowiem „(...) zgodnie z ustaleniami z Wydziałem Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze, który domaga się, aby nasza placówka w przyszłości organizowała również wystawy czasowe (...)”, przeznaczono je na ten właśnie cel.

Pod koniec 1984 r. do pracy w Muzeum przyjęta została nowa asystentka muzealna mgr Bożena Gramsz (ornitolog). Nie rozwiązywało to podstawowych potrzeb kadrowych placówki, toteż w kwietniu 1985 r. dyrektor Muzeum wystąpił do władz o dodatkowe dwa etaty, uzasadniając to następująco: „Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze od lat szczyti się największą frekwencją zwiedzających (przeciętnie ok. 100.000 osób rocznie). W porównaniu z innymi muzeami placówka nasza zatrudnia o wiele mniej pracowników, a ma do obsługi o wiele więcej zwiedzających. Oznacza to, że poszczególni pracownicy tutejszej placówki są o wiele bardziej obciążeni najrozmaitszymi zadaniami służbowymi niż np. w Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze”. W efekcie otrzymano zgodę na dwa dodatkowe etaty: referenta kasowego – Krystynę Świątek i referenta ds. osobowych – Barbarę Skibę.

W maju 1985 r. przedstawiono projekt budowy woliery dla ptaków na posesji muzeum, w związku z planami rozpoczęcia szeroko zakrojonych badań ornitologicznych. Wznowiono też współpracę z Staatliches Museum für Naturkunde Görlitz, do czego przyczyniły się dobre relacje szefów obu placówek dr. Alfreda



Bożena Gramsz, pierwszy zawodowy ornitolog w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze, stynącym od 1954 r. z największych w Polsce zbiorów ornitologicznych



Wojciech Grabowski, archeolog zatrudniony w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze w latach 1986-1988

Borkowskiego i doc. dr. hab. W. Dungera. Uzgodniono plan bezpośrednich kontaktów (po dwie delegacje rocznie). Największym problemem były paszporty. Muzeum wzięło udział w ogólnomiejskiej imprezie pt. „Lato w mieście '85”, organizując prelekcje o: parkach narodowych w Polsce, o przyrodzie Bułgarii, o owadach, a także uczestniczyło w organizacji „Września Jeleniogórskiego”, przygotowując prelekcję pt. „Wędrówki przez parki narodowe i rezerваты przyrody Polski” dla uczniów Zespołu Szkół Rolniczych w Sobieszowie oraz pt. „Wrażenia przyrodnika z pobytu w Bułgarii” dla młodzieży z Zespołu Szkół Zootechnicznych Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w Sobieszowie.

Kiedy Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej w Warszawie planował wydanie „Informatora o wszystkich muzeach w kraju”, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze podało następujące informacje o sobie: Muzeum otwarte było we wtorki-środy od godz. 9 do 14, w czwartki-piątki od godz. 9 do 15, a w soboty i niedziele od 9 do 16. Bilety wstępu kosztowały: normalny – 10 zł, ulgowy – 5 zł, zbiorowy normalny – 15 zł, a zbiorowy ulgowy – 5 zł. W placówce czynne były trzy wystawy: „Ptaki Europy Środkowej” (90 preparatów), „Ptaki egzotyczne Starego i Nowego Świata” (90 preparatów), „Motyle Karkonoszy i Świata” (1350 owadów, 50 larw i poczwerek). Przy Muzeum działały dwa koła zainteresowań: Koło Akwarystyczne (20 członków) prowadził Alfred Borkowski i Koło Ornitologiczne (10 członków) prowadziła Bożena Gramsz.

Pod koniec 1985 r. w Muzeum zatrudnieni byli: dyrektor – Alfred Borkowski, asystentka – Bożena Gramsz, główna księgowa – Helena Popis, samodzielny referent ds. kadr i administracji – Krystyna Łoniewska, referent ds. księgowych – Z. Kiebała, wykwalifikowany rzemieślnik – Jerzy Ratajczak, woźna – Zofia Ratajczak i Edmund Podsadowski. W pierwszej połowie 1986 r. zatrudniono w Muzeum mgr. Wojciecha Grabowskiego (pracował krótko, a następnie przeniósł się do Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze).

Muzeum starało się pozyskać sprzęty niezbędne do prowadzenia działalności. Na zakup zamrażarki musiano uzyskać zgodę Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego, a aparat fotograficzny („Kiew 88 TTL” z obiektywami o ogniskowej 45 mm i 250 mm) zamówiono w Centrali Techniczno-Usługowej „Foto-Kino-Film” w Warszawie.

W Jeleniej Górze organizowano święta państwowe, jak i cykliczne, coroczne akcje, do których władze przywiązywały ogromną wagę. Musiało w tym uczestniczyć Muzeum, ale starało się to robić z lepszym pożytkiem niż inni – spolegliwi. Np. „w ramach programu imprez kulturalnych organizowanych w związku ze zbliżającym się Świętem Odrodzenia Polski – 22 Lipca – placówka nasza zamierza uruchomić udźwiękowienia sal wystawowych głosami ptaków. Głosy te zostały nagrane na taśmie magnetofonowej i będą odtwarzane podczas zwiedzania ekspozycji (...)”, o czym informowało Muzeum, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta w dniu 2 lipca. Natomiast na „Wrzesień Jeleniogórski '86” przygotowano prelekcję z przeżroczami B. Gramsz pt. „Wrażenia biologa z pobytu w Norwegii” (odbyła się 17 września o godz. 17.00).

Z braku środków, dwuletnie starania o założenie alpinarium na posesji Muzeum „spaliły na panewce”, natomiast starania o zakończenie budowy i uruchomienie szaletu parkowego odniosły skutek.

Zakończono też przebudowę werandy na salę wielofunkcyjną. Postanowiono, że będzie służyć spotkaniom i prelekcjom. Jej działalność zainaugurowała prelekcją z okazji „Września Jeleniogórskiego”. Uczestniczyło w niej ok. 30 osób. W następnym spotkaniu, które poprowadził A. Borkowski nt. „Zagrożenia przyrody Sudetów Zachodnich pod wpływem zanieczyszczeń przemysłowych” wzięło udział ponad 40 osób. Prelekcje te chciano kontynuować jako „wtorki odczytowe”, dwa razy w miesiącu.

Frekwencja w 1986 r. wyniosła 94.148 osób, co dyrektor Muzeum podkreślił w sprawozdaniu słowami: „Poziom tej frekwencji udało się nam utrzymać między innymi dzięki unowocześnieniu ekspozycji poprzez wprowadzenie udźwiękowienia sal wystawowych głosami ptaków”.

Muzeum podlegało merytorycznie Muzeum Okręgowemu w Jeleniej Górze, toteż składało tam informacje na temat godzin otwarcia, wystaw oraz zbiorów. Według pisma z dnia 21 stycznia 1987 r. instytucja posiadała: 918 sztuk preparatów dermoplastycznych ptaków, 391 jaj, 64 rogi i poroża, 48 preparatów dermoplastycznych ssaków, 53 przekroje drzew, 272 muszle, 44 gabloty entomologiczne z 2068 owadami (w większości motyle) oraz 250 modeli grzybów. Prowadzono cykliczne wykłady o tematyce przyrodniczej i ekologicznej w nowej sali dydaktycznej (pierwszy czwartek miesiąca w godz. 10.00-11.30). Frekwencja utrzymywała się na stałym, wysokim poziomie, tymczasem, jak wynika z pisma, kierowanego w lutym 1987 r. do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze: „Aktualnie placówka nasza zatrudnia 7 pracowników pełnozatrudnionych i 4 pracowników niepełnozatrudnionych. Ilość pracowników merytorycznych w naszej placówce jest za mała w stosunku do potrzeb i planów działalności merytorycznej”.

Chciano rozwinąć działalność wystawienniczą i popularyzatorską, a także kontynuować i rozszerzać badania naukowe, a przede wszystkim podtrzymywać kontakty z Muzeum Przyrodniczym w Görlitz. Marzeniem pracowników, a szczególnie dyrektora, było stworzenie prawdziwych działów merytorycznych: ornitologicznego, entomologicznego, a także paleobotanicznego i akwarystyki. Do realizacji tych celów niezbędna była kwalifikowana kadra, ale przede wszystkim odpowiednia baza. Tymczasem w piśmie (L.dz. MP/282/87) z dnia 27 lutego do Wydziału Kultury

i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze czytamy: „Możliwości rozwoju działalności merytorycznej muzeum, w naszym przypadku, w sposób decydujący zależą od posiadanych warunków lokalowych. Budynek nasz nie pozwala na otwarcie nowych działów. Aktualnie posiadamy dział ornitologiczny i entomologiczny, a chcielibyśmy doprowadzić do utworzenia działów paleobotaniki i akwarystyki. Dla realizacji tych zamierzeń Muzeum Przyrodnicze potrzebuje jeszcze drugiego budynku i za pomoc w jego uzyskaniu bardzo będziemy wdzięczni”. Oczywiście było to wszystko nierealne w ówczesnych układach społeczno-ekonomicznych. Dlatego też Muzeum skupiło się na innych zadaniach, które choć w małej części, zbliżały go do ambitniejszych planów, tzn.:

- przebudowania przyziemia budynku i zorganizowania pracowni preparatorsko-konserwatorskiej,
- założenia klimatyzacji w magazynach zbiorów,
- zakupu nowego sprzętu wystawienniczego,
- budowy woliery dla ptaków na posesji,
- założenia alpinarium z roślinnością karkonoską na posesji.

Z tych zadań udało się tylko utworzyć pracownię preparatorsko-konserwatorską i zatrudnić pracownika do niej, Reginę Traczyk. W sierpniu, po sześciu latach pracy w Muzeum odeszła główna księgowa Wiesława Rutkowska. Zastąpiła ją na krótko Regina Mieczkowska.

Rok 1988 minął bez znaczących wydarzeń. Najważniejszym było to, że przyznano w końcu Muzeum obiekt, tzn. Pawilon Norweski wraz z posesją, który placówka zajmowała przecież już 20 lat. Muzeum brało udział w imprezach cyklicznych na terenie Jeleniej Góry, takich jak „Wiosna Cieplicka”, „Wrzesień Jeleniogórski”, przygotowując prelekcje na tematy przyrodnicze, a także biorąc udział w „akcjach”, jak „Wiosna ‘88” (czyli „Wielkie sprzątanie” i „Lato ‘88”, organizowanie wolnego czasu dla dzieci).

Przez cały rok szkolny bardzo aktywnie działało Koło Ornitologów Jeleniogórskich, skupiające przede wszystkim młodzież z Zespołu Szkół Drzewnych i Leśnych.

Pracownicy merytoryczni Muzeum prowadzili też badania nad zanieczyszczeniem środowiska szkodliwymi substancjami, szczególnie w Karkonoszach i Górach Izerskich (klęska ekologiczna).

W kwietniu na stanowisko kierownika administracyjnego zatrudniona została Elżbieta Dobrowolska-Papierz. Tym samym Muzeum zatrudniało dziesięć osób: Alfreda Borkowskiego (dyrektor), Reginę Mieczkowską (gł. księgowa), Elżbietę Dobrowolską-Papierz (kierownik administracyjny), Bożenę Gramsz (pracownik merytoryczny), Reginę Traczyk (pracownik merytoryczny), Barbarę Karaśńską (pracownik administracji), Zofię Ratajczak, Antoniego Dominiak i Jerzego Ratajczaka.

Nieprzyjemnym incydentem tego roku była kradzież głośnika z sal wystaw stałych, a ogromnym kłopotem brak opału na zimę, i długotrwała awaria telefonu.

We wrześniu 1988, po nowej fali strajków w Polsce, premierem został Mieczysław Rakowski, a wcześniej, po rozmowach gen. Cz. Kiszczaka



Regina Traczyk (Podsadowska), biolog, była pierwszym od ponad 40 lat specjalistą zajmującym się stanem zachowania zbiorów Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze w latach 1988-2007

z L. Wałęsą uzgodniono „przyszłe działania”. Po „okrągłym stole” (6 lutego – 5 kwietnia 1989 r.) były: rejestracja drugiej „Solidarności”, wybory, rząd T. Mazowieckiego i koniec PZPR (27 stycznia 1990 r.).

W roku 1989 w Muzeum znowu odezwały się problemy związane z kondycją techniczną Pawilonu Norweskiego. Pilnych napraw wymagały: poszycie dachu, impregnacja budynku, prace elektryczne, wymiana instalacji centralnego ogrzewania oraz wprowadzenie dodatkowych zabezpieczeń (instalacji p.poż. i p. włamaniowej, założenie metalowych drzwi do magazynów). Spadło to na placówkę w czasie ogromnego kryzysu, więc realizacja tych zadań stała pod wielkim znakiem zapytania.

Muzeum działało mimo wszystko zgodnie z planem, biorąc udział m.in. w organizacji „Wiosny Cieplickiej” oraz współpracując z Muzeum Przyrodniczym w Görlitz. Udało się odrestaurować plansze graficzne na wystawie „Motyle Karkonoszy i Świata”, a także wykonać dwie nowe do wystawy „Barwny świat ptaków”, nt. „Historia Ziemi” i „Pingwiny i alki świata”.

Wrzesień 1989 r. przyniósł dwa nie spodziewane problemy, które wstrząsnęły Muzeum. Po pierwsze „galopująca inflacja” zmusiła placówkę do zmian cen biletów wstępu. I tak: bilet normalny jednorazowy kosztował nie 80, ale 200 zł, bilet ulgowy nie 40, ale 100 zł, bilet normalny zbiorowy nie 80, ale 200 zł i ulgowy zbiorowy podniesiono z 40 na 100 zł.

Zaplanowane działania na „Wrzesień Jeleniogórski” nie zrealizowano w pełni, bowiem jak informowała Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Elżbieta Dobrowolska-Papierz (pismo L.dz. MP/191/84 z dnia 10 października 1989 r.): „Muzeum Przyrodnicze zaplanowało przeprowadzenie trzech prelekcji przyrodniczych dla mieszkańców miasta. Dwie prelekcje pt. „Przyczyny i skutki klęski ekologicznej w Sudetach” oraz „Wędrówki przyrodnicze po Karkonoszach” nie odbyły się z powodu nieobecności prelegenta, tj. dr. Alfreda Borkowskiego (zmiana pracy)”. Dyrektor Muzeum podjął w tym czasie pracę na terenie Niemiec i wyjechał z Jeleniej Góry, nie powiadamiając o tym władz.

W związku z powyższym pracownicy Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze, któremu podlegało merytorycznie Muzeum Przyrodnicze, przeprowadzili w placówce inwentaryzację zbiorów (Elżbieta Ratajczak, Halina Słomska, Wojciech Grabowski). Muzeum miało też ogromny problem z nocnym dozorem, bowiem, jak wynika z pisma Elżbiety Dobrowolskiej-Papierz, która natychmiast objęła obowiązki dyrektora: „Dyrekcja Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze informuje, że w związku ze zmianą pracy byłego dyrektora oraz opuszczeniem przez niego mieszkania służbowego, znajdującego się w budynku muzealnym, placówka nasza nie posiada całodobowego dyżuru”. Sprawę tę rozwiązano zatrudniając na szybko dodatkowego pracownika.



Tukan – logo muzeum w latach 70-tych i 80-tych XX wieku

3. Nadzieje lat 90. XX w.

Na początku 1990 r. w Muzeum zatrudnionych było 10 osób: kierownik administracyjny pełniący obowiązki dyrektora – Elżbieta Dobrowolska-Papierz, starszy asystent – Bożena Gramsz, starszy asystent – Regina Traczyk, asystent – Cze-



Czesław Narkiewicz, pierwszy botanik – znawca grzybów, zatrudniony w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze w 1990 r.

śław Narkiewicz, główna księgowa – Danuta Kołtowska, starszy referent kasy – Barbara Karasińska, pomoc muzealna – Krzysztof Janowski, rzemieślnik/palacz – Franciszek Rostkowski, dozorczy – Antoni Dominik i Marian Jamróż.

Pojawiły się nowe problemy finansowe, co uwidoczniło się w podwyżce cen biletów wstępu. Bilet normalny kosztował już 800, a ulgowy 400 zł. Plan wydatków Muzeum przedłożony władzom opiewał na 93.038.000 zł, a instytucja otrzymała tylko 55.223.000 zł. Brakowało właściwie na wszystko, jak wynika z pisma (L.dz. 12/90) z 2 lutego 1990 r.: „Fundusz jaki otrzymaliśmy nie pokrywa nawet potrzeb działalności podstawowej muzeum”. Dodatkowo strop pierwszego piętra Pawilonu Norweskiego groził zawaleniem i musiał być natychmiast prowizorycznie podstemplowany. Nie dziwi więc, że chętni na objęcie stanowiska dyrektora Muzeum: dr inż. Mieczysław

Stachowiak z Bydgoszczy i mgr Izabela Lorek z Konina nie zdecydowali się na ten krok.

W rezultacie rozprężenia, problemów i braku dyrektora, 15 lutego 1990 r. z wystawy czasowej ukradziono rogi antylopy *Buszkoks-Tragelaphus Scriptus* (nr inw. MP/49/MP).

Aby zabezpieczyć budynek przed katastrofą budowlaną (niebezpieczny strop) Muzeum pismem L.dz. MP/33/90, z dnia 9 kwietnia 1990 r., wystąpiło do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków: „Dyrekcja Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze zwraca się z prośbą o nieodpłatne przekazanie belek stropowych z rozbiórki kościoła w Miłkowie (...). W/w materiał jest nam niezbędny do remontu stropu I piętra w naszym muzeum zgodnie z orzeczeniem o stanie technicznym stropu”.

Konserwator Wojciech Kapałczyński wyraził na to zgodę w maju 1990 r. Na potrzeby Muzeum przekazano 8 sztuk belek po 4 m długości każda.

Na „Wrzesień Jeleniogórski” przygotowano: „Przegląd filmów przyrodniczych dla dzieci”, prelekcję pt. „Przyroda Norwegii” oraz wystawę czasową pt. „Z kolekcji Schaffgotscha – grzyby”. Ten ostatni tytuł nie spodobał się władzom, więc zmieniono go na „Grzyby naszych lasów” (do wystawy użyto modele grzybów właśnie z kolekcji Schaffgotschów, ale nie można było nawiązywać do dawnej tradycji).

W połowie roku stanowisko głównego księgowego w Muzeum objęła Urszula Latuszkiewicz. Starano się cały czas o dodatkowe środki na pilne remonty i działalność. Tymczasem władze, chcąc odwrócić od siebie potrzebę podjęcia pilnych decyzji, starały się skierować sprawy na inne tory. I tak Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w dniu 8 listopada 1990 r.: „W związku z szeregiem uwag na temat brudnych gablot w Muzeum i błędnych napisów przy gablotach” zwrócił się „o natychmiastowe podjęcie działań likwidujących ten stan rzeczy”.

Problemy Muzeum nie kończyły się na tym. W dniu 17 stycznia 1991 r. skradziono rzeźbę kameralną z brązu przedstawiającą Humboldta. O tej sprawie szeroko rozpisywała się prasa. Być może to spowodowało, że wystraszony, prawdopodobnie „młodociany złodziej” pozbył się swojej zdobyczy. Rzeźbę odnalazł przypadkowo

na śmietniku przy skrzyżowaniu ul. Klonowica i ul. 1 Maja, uczciwy mieszkaniec Jeleniej Góry.

Od lutego 1991 r. stanowisko dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze objął mgr Andrzej Paczos, z wykształcenia geomorfolog, bez doświadczenia muzealnego, ale bardzo operatywny i chcący „popchnąć placówkę do przodu”. Dopiero od tego czasu wszystko zaczęło się zmieniać na dobre. Niemal natychmiast, bo już w marcu 1991 r., zwrócił on uwagę Zarządowi Miasta Jeleniej Góry, że: „Przyznana nam kwota na działalność podstawową w wysokości 336 mln złotych wystarcza zaledwie na fundusz płac i to nie uwzględniając przelicznika wzrostu wydatków (...) niewielki wymiar przyznanych nam środków, pomimo licznych samoograniczeń wydatków, nie pozwala nam na prawidłową działalność, a jedynie z trudem na wegetację”.

Nowy dyrektor starał się wyjaśnić niejasną sytuację Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, kierując w tej sprawie pismo do Urzędu Miejskiego: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o określenie przynależności naszego muzeum (...). W numerze statystycznym naszego muzeum zakodowana została „przynależność do Urzędu Wojewódzkiego a muzeum finansowane jest z funduszu miejskiego”. Powodowało to zamieszanie w codziennej działalności, bowiem tak Urząd Wojewódzki w Jeleniej Górze, jak i Urząd Miejski wydawały polecenia, które muzeum zmuszone było wykonywać”.

Starając się o środki na niezbędne remonty (pokrycie dachu, impregnacje, prace elektryczne) Muzeum pisało do jednego, jak i do drugiego urzędu. Dodatkowo merytorycznie placówka podlegała Muzeum Okręgowemu w Jeleniej Górze, a jeżeli chodziło o eksponaty i niektóre sprawy merytoryczne także Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków w Jeleniej Górze.

Dla uatrakcyjnienia ekspozycji Muzeum starało się pozyskiwać nowe obiekty, szczególnie zagrożone zniszczeniem i zdewastowaniem, które znajdowały się na terenie Jeleniej Góry. W kwietniu 1991 r. dyrektor Andrzej Paczos wystąpił do Wojciecha Kapałczyńskiego, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Jeleniej Górze, w sprawie jednego z najbardziej interesujących obiektów zabytkowych w Kotlinie Jeleniogórskiej, związanych z budową geologiczną regionu, pisząc: „Zwracam się z prośbą o wyrażenie zgody na przeniesienie przekroju geologicznego przez Sudety Zachodnie, znajdującego się w parku na Wzgórzu Kościuszki do Parku Norweskiego w Jeleniej Górze, w pobliżu Muzeum Przyrodniczego”². Niestety, działanie to nie uzyskało przychylności władz Jeleniej Góry, będących dysponentem tego interesującego obiektu.

Według dyrektora należało też uporządkować teren i uspokoić atmosferę w sąsiedztwie Muzeum, na co zwracał uwagę Konserwator Zabytków: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o rozważenie prawidłowości



Andrzej Paczos, dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze w latach 1991-2008

² Obiekt ten patrz: A. Paczos, *Tajemniczy murek na Wzgórzu Kościuszki w Jeleniej Górze*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 4, 1997, s. 10-13, był i jest ozdobą parku na Wzgórzu Kościuszki, w tym roku minęło 110 lat od jego odsłonięcia (3 lipca 1902). Park Miejski na Wzgórzu Kościuszki podupadł zupełnie po 1976 r., po przyłączeniu Cieplic do Jeleniej Góry i uznaniu tamtejszych parków za główne parki miejskie.

lokalizacji pawilonu gastronomicznego znajdującego się w Parku Norweskim przy Muzeum Przyrodniczym i ewentualne podjęcie odpowiednich działań (...). Prócz charakteru działalności, jaką prowadzi ten obiekt, wątpliwości budzi również jego architektura, szczególnie w konfrontacji z budynkiem Muzeum i otoczeniem parku. Bardzo proszę o zainteresowanie się tą sprawą”.

W 1991 r. w Muzeum zatrudnieni zostali dodatkowi pracownicy: główna księgowa Urszula Latuszkiewicz oraz pracownicy obsługi i dozoru Halina Rostkowska i Marianna Pawlik. W tym też roku, z inicjatywy Andrzeja Paczosa, we wrześniu zorganizowano pierwszą giełdę minerałów, która odbyła się w klubie „Gencjana”, a także Wystawę Świeżych Grzybów, rozpoczynając w ten sposób cykliczne imprezy, które z powodzeniem wpisały się później w programy, tak „Wiosny Cieplickiej”, jak i „Września Jeleniogórskiego”, a organizowane są do dzisiaj. Działania dyrektora skupiły się na kilku zaniedbanych dotychczas sprawach, m.in. na: poprawie stanu technicznego budynku, gromadzeniu zbiorów, dokształcaniu pracowników, doposażeniu Muzeum w sprzęty i urządzenia oraz rozwijaniu działalności merytorycznej.

Po naprawieniu stropu nad wystawami stałymi, otworzyła się możliwość uruchomienia dużej sali na pierwszym piętrze, gdzie po uzyskaniu zgody Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zamierzono urządzić salę oświatowo-dydaktyczną. Pierwszym problemem było zagwarantowanie drogi ewakuacyjnej dla uczestników imprez (opuszczane schody z balkonu), drugim stan techniczny klatki schodowej, na remont której wystąpiono o środki do Urzędu Miasta. „Nie remontowany dotychczas od zakończenia wojny budynek kryje wiele przykrych niespodzianek, które ujawniają się dopiero po rozpoczęciu zamierzonych prac. Tak było w czasie remontu dachu. Dopiero po zdjęciu łupka dało się stwierdzić katastrofalny stan wielu elementów konstrukcyjnych budynku, konieczność natychmiastowej naprawy koszy i rynien”, pisał A. Paczos. Dyrektor zwracał też uwagę na opłakany stan techniczny byłego mieszkania dyrektora Alfreda Borkowskiego, a szczególnie pomieszczenia dawnej łazienki. Należało je natychmiast remontować i przysposobić do celów muzealnych. Część środków na te zadania starano się pozyskać sprzedając łupkę leżący na posesji Muzeum, a zdjęty z dachu Pawilonu Norweskiego w 1991 r. podczas wymiany pokrycia obiektu.

Powiększenie kolekcji i w ogóle zbiorów z braku środków na zakupy od organizatora (organizatorów), zamierzano realizować samodzielnie w inny sposób. W tej sprawie Muzeum wystąpiło do Kopalni Węgla Brunatnego „Turów” w Bogatyni: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o wyrażenie zgody na zbieranie na terenie KWB „Turów” materiałów i okazów przyrodniczych, tj. petrograficznych, mineralogicznych, paleozoologicznych i paleobotanicznych”.

Muzeum od prawie 40 lat nie posiadało ani pracowni konserwatorsko-preparatorowskiej, ani odpowiednio wykształconego pracownika, który mógłby zajmować się stanem przechowywania, naprawą i eksponowaniem obiektów przyrodniczych, a przecież większość posiadanych przez nie zbiorów pochodziła jeszcze z kolekcji Schaffgotschów i niektóre preparaty dermoplastyczne miały już grubo ponad 100 lat³. Aby zaradzić tym problemom dyrektor wyznaczył Reginę Podsadowską (Traczyk) do zajmowania się tymi obiektami. W tym też celu wystąpiono do Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu: „z uprzejmą prośbą o umożliwienie przeszkolenia na-

³ Zbiory przyrodnicze w okresie świetności, kiedy znajdowały się w zespole poklasztornym w Cieplicach, pozostawały pod opieką Georga i Kurta Martinich, patrz: A. Paczos, *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze – Cieplicach*, „Przyroda Sudetów Zachodnich”, t. 1, 1998, s. 107-112.

szego pracownika p. Reginy Podsadowskiej w zakresie preparacji zwierząt przez pracownika Waszego Działu Przyrody p. Andrzeja Imiołczyka". Sprawa ta została zrealizowana. Pociągnęło to za sobą wystąpienie do władz o zakup wyposażenia preparatorni oraz sprzętu fotograficznego.

Rozwinięto też znacznie działalność merytoryczną organizując: wystawy czasowe, giełdy, prelekcje i konkursy. Starano się prowadzić aktywną reklamę i promocję tak samego Muzeum, jak i prowadzonej przez nie działalności, m.in. poprzez umieszczanie plakatów muzealnych w autobusach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji w Jeleniej Górze.

Rok 1992 przyniósł chwile grozy. W dniach 30-31 stycznia doszło do awarii kotła centralnego ogrzewania. Temperatura spadła do 7°C, a wilgotność powietrza wzrosła do 80%, co było dużym zagrożeniem dla wszystkich eksponatów przyrodniczych. Jeszcze groźniejsza okazała się awaria sieci energetycznej 27 marca. W godz. 17-18 nastąpił skok napięcia w sieci, co doprowadziło do spalenia się termy elektrycznej ogrzewającej wodę, zasilacza telefonu, grzałek w akwariach, wielu żarówek i jarzeniówek. Było to bardzo niebezpieczne w drewnianym budynku i stworzyło realne zagrożenie pożarem. Awaria spowodowała konieczność zamknięcia Muzeum na cały kwiecień, co utrudniało pracę oraz wywoływało niezadowolenie potencjalnych zwiedzających, którzy dali temu wyraz poprzez wpisy do zeszytu odwiedzających, np.: „Wielka szkoda, że przyjechalśmy aż z Lublina i specjalnie wstąpiliśmy, aby zobaczyć to muzeum. Już nie będę się tutaj fatygować” (Maria Szelanek), „Przykro, że nie możemy zwiedzić Muzeum Przyrodniczego z powodu braku prądu” (uczniowie Szkoły Podstawowej nr 8 z Wrocławia).

Brak doceniania wysiłków pracowników Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze w pokonywaniu wielu problemów oraz w uatrakcyjnianiu jego działalności, mimo permanentnych braków dofinansowania ze strony władz, spowodowało przygotowanie przez dyrektora „Informacji o działalności Muzeum w roku 1992” w rozszerzonej formie, gdzie we wstępie napisano: „Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze przedkłada poniżej sprawozdanie z działalności naszej placówki w roku 1992. Rozliczne cele i zadania, jakie statutowo realizujemy nie zawsze są postrzegane przez szersze kręgi społeczeństwa, co niekiedy bywa powodem głoszenia – krzywdzących nas – opinii. Nie wszystkie nasze działania mogą być powszechnie zauważane i nie to jest ich nadrzędnym celem, dlatego skrótowe nakreślenie realizowanych przez nas przedsięwzięć – mamy nadzieję – przybliży właściwy obraz naszej instytucji”. W dalszej części dokumentu zostały podane działania merytoryczne: wystawy czasowe („Klejnoty Ziemi”, „Flora i fauna w exlibrisie”), dwie giełdy minerałów, wystawy świeżych grzybów, prelekcje.

Frekwencja w 1992 r. wyniosła 52.742 zwiedzających, co stanowiło aż 40% frekwencji w 10 muzeach województwa jeleniogórskiego. Takimi wynikami nie mogła poszczycić się żadne inne muzeum. Chociaż muzealnictwo i kultura nigdy nie podniosły się z szoku „stanu wojennego” i „układu okrągłego stołu”. W tym czasie frekwencja spadła o połowę (nie miały wpływ na ten stan rzeczy miał rozwój telewizji i innych środków przekazu oraz powolny upadek struktury Funduszu Wczasów Pracowniczych).

Muzeum, choć zdawało sobie sprawę z faktu, że stworzone było „z resztek” zbiorów Schaffgotschów, nie czuło się na siłach, ani też nie było zbyt zainteresowane powrotem do wspaniałej wielowiekowej tradycji i historii (czas ku temu był nieodpowiedni). Dało temu wyraz w odpowiedzi na pismo Biura Pełnomocnika Rządu ds. polskiego dziedzictwa narodowego, właśnie w tej sprawie. W piśmie (L.dz. 93/92) z dnia 8 czerwca 1992 r. czytamy: „Odpowiadając na pismo PR/56/92 z dnia

30 marca 1992 r. informuję, że obecne zbiory Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze stanowią prawie wyłącznie pozostałości hrabiego Schaffgotscha z Cieplic Śl. (...) Do obecnych czasów zachowały się jedynie resztki kolekcji ornitologicznych (m.in. z około 300 kolibrów pozostało 5), konchologicznej, entomologicznej oraz gipsowe modele grzybów (...) ⁴ Prześledzenie losu zbiorów hr. Schaffgotscha, jakkolwiek z pewnością fascynujące wydaje mi się zadaniem bardzo trudnym, wręcz detektywistycznym, wymagającym wiele czasu i środków (wyjazdy), na które w obecnej sytuacji finansowej naszego muzeum po prostu nie stać. Ponadto należy sobie zadać pytanie, czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze jest kontynuatorem zbiorów hr. Schaffgotscha. Nie wydaje mi się, abyśmy, jako przyrodnicy, byli osobami kompetentnymi do zajmowania się dziejami np. militariów czy zbiorów sztuki. Jednak jako jeleniogórzanie – muzealnicy z chęcią widzielibyśmy powrót rozgrabionych zbiorów do pierwotnego miejsca ich przechowywania”. Do sprawy tej zupełnie z innym podejściem powrócono po 20 latach ⁵.

W 1993 r. Muzeum wystąpiło do Zarządu Miasta o środki na remonty, które obejmować miały: impregnację budynku, udrożnienie kanalizacji, założenie oświetlenia posesji, remont i zagospodarowanie garażu, wymianę gablot oraz renowację witraży. Starano się też o pieniądze na inwestycje, tj. zakup samochodu towarowo-osobowego, drabin p. pożarowych, aparatu fotograficznego i kamery video. Oczywiście pozyskane fundusze pozwoliły tylko wykonać niezbędne remonty.

Muzeum zorganizowało trzy wystawy czasowe: w lutym trwała ekspozycja „Flora i fauna w exlibrisie” ze zbiorów Romualda Łuczyńskiego, w marcu-kwietniu „Karkonosze”, a od maja do grudnia „Ssaki Karkonoszy”. Jak co roku zorganizowano dwie edycje „Wystawy i Giełdy Mineralów” (8-9 maja i 4-5 września). Tym razem odbyły się one w hali KS „Karkonosze”, a przy ich organizacji pomógł płk dr inż. Bronisław Peikert, komendant Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. We wrześniu zaprezentowano już „IV Wystawę Świeżych Grzybów”, na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze.

Muzeum uzyskało zgodę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na przebadanie garnca podłodowcowego k. Dziwiszowa. Prace wykopaliskowe przeprowadzono tam wspólnie z Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze.

Dyrektor, pismem (L.dz. MP 102/93) z 11 czerwca 1993 r., wystąpił do Muzeum Okręgowego w Wałbrzychu, mając nadzieję na odzyskanie dawnych zbiorów geologicznych i mineralogicznych: „Ponownie proszę o potwierdzenie posiadania w depozycie naszych zbiorów mineralogicznych oraz odpowiedzi na nasze pismo w tej sprawie (z kwietnia). W przeciwnym razie będziemy zmuszeni zażądać zwrotu zbiorów mineralogicznych wypożyczonych do Waszego Muzeum z Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach” ⁶. Chociaż wcześniej nie wykazywano zainteresowania takimi działaniami.

⁴ M. Rutowska, *Elementy polityki wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich (1945-1950)* [w:] Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, *Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały*, Nr 22, Poznań 2000, s. 185; wbrew temu co napisano w tym opracowaniu zbiory Schaffgotschów nie obejmowały kompletnego zestawu fauny śląskiej i nie były rozkradzione po 1945 roku; przejmowanie kolekcji było świadomym działaniem władz i muzealników w latach 1948-1952; zbiory „poniemieckie” rozdano wszystkim zainteresowanym i w ten sposób dokonano ich rozczłonkowania, rozśrodkowania i podziału wśród dziesiątków instytucji w Polsce (bibliotek, archiwów, muzeów, szkół a nawet teatrów).

⁵ Patrz: S. Firsz, *Jak Feniks z popiołów (1)*, „Karkonosze, Góry Izerskie” nr 6/2010, s. 26-27; tenże, *Jak Feniks z popiołów (2)*, „Karkonosze, Góry Izerskie”, nr 1/2011, s. 20-24.

⁶ Niestety nie było to wypożyczenie, ale wymiana i to zaproponowana przez Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach w 1967 r. – patrz: S. Firsz, *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze (cz. 1). Lata 1954-1982*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 43, 2011, s. 133-134.

Działo się to na fali reprivatyzacji zbiorów i majątków w Polsce i hasła „oddajcie, co nasze”. Potwierdza to pismo Muzeum skierowane do Ministerstwa Kultury i Sztuki: „Zawiadamiamy, że Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze nie jest w posiadaniu zbiorów, które mogłyby stać się przedmiotem wniosków reprivatyzacyjnych. Nadmieniamy, że aktualnie zbiory Muzeum są głównie pochodzenia poniemieckiego oraz częściowo, pozyskiwane z natury, we własnym zakresie”. Jak widać działały w tym zakresie przepisy i dekrety wprowadzone przez komunistyczne władze w latach 1944-1950⁷. Myślenie o cieplickich zbiorach jak o dziedzictwie lokalnym, ponadnarodowym, nie było jeszcze tak silne. Nadal funkcjonował podział na to co dawne, czyli niemieckie, i to co współczesne, czyli polskie – nasze. Sprawa ta powróciła ponownie, ale zupełnie inaczej na początku XXI wieku⁸.

W grudniu Muzeum zmieniło ozdobny stempel, a co za tym idzie logo. Dotychczasowego, stylizowanego „tukana”, zastąpił widok Pawilonu Norweskiego według projektu Marii Witkowskiej-Czyszczoń.

Według stanu na koniec roku w bibliotece zgromadzono 1935 pozycji, a kontrola z Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze wykazała, według sprawozdania jego kierownika Anny Borys, że Muzeum w latach 1951-1987 (wcześniejsze akta nie zachowały się) wytworzyło 2,5 mb akt i 6 ksiąg inwentarzowych.

Z „Informacji o działalności merytorycznej Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze w roku 1993” dowiadujemy się, że frekwencja tego roku wyniosła 52.103 osoby, a Muzeum prowadziło bogatą działalność wystawienniczą, badawczą i popularyzatorską, ale „wskutek niewielkich środków finansowych, jakimi dysponuje nasza placówka (jak pisał dyrektor – przyp. aut.) często nie jesteśmy w stanie realizować podstawowych zadań statutowych. Dotyczy to przede wszystkim zakupów muzealiów i książek oraz wyposażenia technicznego placówki”.

W 1994 r. do starych potrzeb Muzeum doszły nowe, np. konieczność remontu podłóg, szczególnie na pierwszym piętrze, całkowity remont kanalizacji, przystosowanie wejścia na potrzeby osób niepełnosprawnych, a także zakup stołów składanych na potrzeby giełd i wystaw świeżych grzybów czy reflektorów przesuwanych do wystaw czasowych. Tymczasem Miasto Jelenia Góra przeznaczało tylko skromne środki na utrzymanie i działalność placówki, toteż z prośbą o dofinansowanie zwracano się do Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze, a kiedy i to nie dało rezultatu, w lutym dyrektor Muzeum skierował pismo do Łukasza Tuszyńskiego, wiceprezydenta Jeleniej Góry, pisząc: „Takie stanowisko Urzędu Wojewódzkiego wobec placówek komunalnych budzi nasze zdziwienie, bowiem wiadomo nam,



*Nowe logo Muzeum Przyrodniczego
w Jeleniej Górze wprowadzone w 1993 r.*

⁷ S. Firszt, *Losy zbiorów, kolekcji i muzealiów jeleniogórskich w latach 1939-1967*, „Rocznik Jeleniogórski” t. 34, 2002, s. 131-136; tenże, *Nieszczęsne losy zbiorów Schaffgotschów na tle odradzającego się muzealnictwa polskiego po 1945 r.*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 42, 2010, s. 194-200.

⁸ S. Sadowski, *A co z naszym?*, „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 25, 20-26 marca 2000, s. 15; tenże, *Zjechali się muzealnicy*, „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 51, 19-25 grudnia 2000, s. 19; M. Komorowski, *Oddajcie co nasze*, „Gazeta Wrocławska”, nr 2, 3 stycznia 2001, s. 8-9; A. Guzik, *Zrabowane skarby*, „Panorama Dolnośląska”, Nr 8 (25), 25 lutego 2005, s. 19-21.

że działalność placówek wojewódzkich jest często wspomagana z kasy miejskiej, tym bardziej, że dotacje są bardzo skromne". Nic to nie zmieniło. Władza „dzieliła i rządziła” według własnego „uznania” i własnych „priorytetów”.

Posiadając niewielkie środki Muzeum jak zwykle zorganizowało wystawy czasowe (w maju „Minerały Dolnego Śląska”, a w październiku „Karkonosze jak Alpy. Historia badań nad zlodowaceniem Karkonoszy”), VI i VII Karkonoską Wystawę i Giełdę Minerałów (w Klubie „Gencjana”, 7-8 maja i 3-4 września), wystawy świeżych grzybów (na pl. Ratuszowym, 17 września), a w grudniu zainicjowano comiesięczny cykl prelekcji ilustrowanych przezroczami (pierwszą wygłosił Cz. Narkiewicz, nt. „Rośliny chronione, rzadkie i zagrożone okolic Jeleniej Góry”). Ponadto udało się wykonać aż osiem nowych preparatów dermoplastycznych, które były dziełem Reginy Podsadowskiej. Były to: kuna, dzwonec, trznadel, szpak, kormoran, sierpówka i myszołów. Pracownicy prowadzili badania terenowe w Karkonoszach i Górach Izerskich wykorzystując w tym celu prywatne środki lokomocji (samochody Fiat 125 i Fiat 126 oraz motocykl).

W ciągu roku Muzeum zatrudniło nowego głównego księgowego, Krystynę Pietrzyk. Frekwencja w 1994 r. wyniosła 61.822 zwiedzających.

Rok później, z uwagi na braki finansowe, o zwiększenie których bezskutecznie występowano, Muzeum realizowało przede wszystkim działania już sprawdzone i cykliczne, tzn. wystawy czasowe (w styczniu-lutym „Motyle i ptaki w ekslibrisie” ze zbiorów J. T. Czosnyki, w kwietniu-wrześniu „Przyroda Gór Izerskich” i w październiku-grudniu „Rośliny lecznicze w ekslibrisie Krzysztofa Kmiecica”), VIII i IX Karkonoską Wystawę i Giełdę Minerałów (20-21 maja i 16-17 września), Wystawę Świeżych Grzybów (2 września) oraz comiesięczne prelekcje o tematyce przyrodniczej o stałej godz. 19.00. Udało się zakupić 900 okazów agatów od Mariana Stępnia z Jeleniej Góry, a księgozbiór wzrósł do 2.265 pozycji.

Aby „wspomóc” instytucje kultury, Komisja Kultury, Oświaty i Wychowania Rady Miejskiej w Jeleniej Górze opracowała system finansowania placówek (coś w rodzaju konkursu ofert nazywając go Funduszem Inicjatyw Kulturalnych w skrócie FIK, z czego „w środowisku” wzięło się powiedzenie „FIK-u miku, będzie kupa, później siku”). W sprawie „Regulaminu Finansowania Instytucji Kulturalnych”, dyrektor A. Paczos, w czerwcu 1995 r. pisał: „Placówka nasza nie otrzymuje z budżetu miejskiego środków na działalność merytoryczną (...). Z Wydziału Kultury otrzymujemy czasami niewielkie wsparcie finansowe rządu kilku milionów starych złotych do organizowanych przez nas wystaw czy giełd minerałów (...). Próby pozyskania środków z innych źródeł np. Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska – nie dają rezultatu (...). Kilkasetmilionowa dotacja dla Muzeum Okręgowego w zestawieniu z brakiem funduszy na podobne cele we własnym Muzeum Przyrodniczym budzi wiele wątpliwości (...)”.

Tymczasem Ministerstwo Kultury przygotowało projekt nowej ustawy o muzeach. O uwagi w tej sprawie do dyrektora Andrzeja Paczosa zwrócił się Poseł SLD Jerzy Szmajdziński, a w odpowiedzi, w październiku 1995 r. został poinformowany, że: „Mamy w Polsce Ministerstwo Kultury, zdawałoby się symbol rangi, jaką przykładamy do zagadnień kultury, lecz nie mamy polityki kulturalnej (...). Podobnie dzieje się w ochronie przyrody, a w muzealnictwie przyrodniczym, leżącym na pograniczu kultury i przyrody zacofanie nasze jest wręcz tragiczne (...)”. (Praktycznie sytuacja ta nie zmieniła się do dzisiaj – przyp. aut.) Rok 1995 zakończył się frekwencją 54.594 osób, które odwiedziły Muzeum. Pogłębiający się kryzys gospodarczy i finansowy odbił się na spadku zainteresowania kulturą, co przełożyło się na frekwencję w Muzeum.

W 1996 r. sytuacja finansowa Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze wcale nie uległa zmianie. Jedynym plusem było to, że pierwszy raz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Jeleniej Górze dofinansował wystawę czasową pt. „Przyroda Gór Kaczawskich”. W 1996 roku Miasto Jelenia Góra zakupiło dla muzeum nowe gabloty wolnostojące do organizacji wystaw. Sprzęt ten z braku miejsca na przechowywanie zdeponowany został w Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze. W założeniu oba muzea miały wykorzystywać te gabloty według potrzeb. Tak się złożyło, że Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze (główny ich właściciel) nigdy z tego nie skorzystało, a wspomniane gabloty są do dzisiaj używane w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze.

Muzeum usilnie starało się nawiązać kontakty z wieloma muzeami i instytucjami przyrodniczymi w Europie, ale pisma w tej sprawie albo pozostawały bez odpowiedzi, albo nawiązanie kontaktów, z uwagi na duże dysproporcje między instytucjami, było niemożliwe (ani Polska, ani tym bardziej Jelenia Góra nie były przygotowane do współpracy z partnerami w Europie Zachodniej).

Najważniejszymi wydarzeniami dla Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze w roku 1997 były trzy zdarzenia: powołanie Rady Muzeum, przekazanie Pawilonu Norweskiego w administrację Muzeum i tragiczna w skutkach powódź.

Już w kwietniu Dyrektor Muzeum wystąpił do Prezydenta Miasta Jeleniej Góry Zofii Czernow o powołanie Rady Muzeum w proponowanym przez siebie składzie: Mieczysław Buczyński, Katarzyna Bulman, Ewa Ciechanowicz, Kazimiera Dąbrowska, Stanisław Firszt, Zenon Kędziora, Jan Klementowski, Tomasz Kokurewicz, Ivo Łaborewicz, Eugeniusz Panek, Ewa Sołtan, Tadeusz Stawarczyk, Antoni Stryjewski, Ewa Tomera i Małgorzata Zubowicz. Ostatecznie dopiero w październiku 1997 r. podany został oficjalny skład Rady Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze: Bogusław Gałka, Irena Kempisty, Mieczysław Buczyński, Katarzyna Blum, Ewa Ciechanowicz, Stanisław Firszt, Jan Klementowski, Eugeniusz Panek, Tadeusz Stawarczyk i Antoni Stryjewski. Ostatecznie skład pierwszej Rady Muzeum, powołanej Uchwałą Rady Miejskiej Jeleniej Góry nr 31/417/97 z dnia 16 grudnia 1997 r. był następujący: Mieczysław Buczyński, Andrzej Bira, Stanisław Firszt, Jan Klementowski, Eugeniusz Panek, Antoni Stryjewski, Tadeusz Stawarczyk, Katarzyna Bulman, Bogusław Gałka, Ewa Ciechanowicz i Irena Kempisty.

W dniu 26 maja 1997 r. Zarząd Miasta poinformował, że z dniem 1 czerwca 1997 r. Muzeum otrzymało w administrację budynek Pawilonu Norweskiego i posesję przy ul. Wolności 268 (działka nr 2/2 o pow. 1520 m² Obręb Cieplice 5 AM7) z przeznaczeniem na siedzibę instytucji. Przez 20 lat sprawa ta nie była do końca uregulowana!

Najtragiczniejszym w skutkach wydarzeniem roku była wielka powódź, która nawiedziła Cieplice z soboty na niedzielę, 19/20 lipca. Stan wody w niewielkiej rzeczce Wrzosówce błyskawicznie podniósł się do tego stopnia, że zostały zalane przyziemia Pawilonu Norweskiego, gdzie mieściły się m.in.: preparatornia, ciemnia, garaż, magazyny itp. Skierowano natychmiast apel o pomoc do społeczeństwa za pośrednictwem radia „Jowisz”, TV „DAMI” i Muzycznego Radia. Zgłosiło się wielu ludzi, w tym sporo młodzieży, którzy przez całą noc walczyli z wodą i zabezpieczali co się da. To oni uratowali sporą część zbiorów Muzeum. Wspaniałą postawą wykazali się mieszkańcy Osiedla XX-lecia, sąsiadującego z Muzeum, którzy z własnej inicjatywy zaopatrywali ratowników w ciepłe napoje i prowiant.

Z relacji o szkodach, z dnia 23 lipca, dowiadujemy się, że woda sięgała do wysokości ok. 50 cm, ale zawilgocenia ścian sięgały w niektórych miejscach aż 1 m. Uratowano zbiory, a uszkodzeniom uległo wiele zabytkowych i nowych mebli

oraz gabloty wystawiennicze. Dokumentację filmową skutków powodzi wykonał nieodpłatnie Jerzy Felix Lipiński, Prezes Krajowego Stowarzyszenia Potomków Żołnierzy Związku Walki Zbrojnej „Polska Żyje”.

Po tej akcji, z inicjatywy Muzeum w prasie lokalnej, m.in. w: „Nowinach Jeleniogórskich”, „Słowie Polskim”, „Gazecie Robotniczej” i „Gazecie Wyborczej” ukazał się następujący tekst: „Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze serdecznie dziękuje wszystkim ochotnikom, którzy pospieszyli z pomocą Muzeum w trudnych chwilach zagrożenia powodziowego w sobotę i niedzielę, 19 i 20 lipca br. Dziękuję za wielogodzinną, całonocną, ciężką pracę w strugach deszczu przy ewakuacji zbiorów, sprzętu i napełnianiu setek worków z piaskiem. Dzięki naszemu wspólnemu wysiłkowi żaden eksponat nie ucierpiał (...)”.

Niestety, powódź zniszczyła efekty wcześniejszych prac remontowych i wstrzymała dalsze inwestycje planowane w przyziemiu. Już w sierpniu Prezydent Miasta Jeleniej Góry Zofia Czernow zwróciła się w tej sprawie pismem do Generalnego Konserwatora Zabytków: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o dofinansowanie prac związanych z likwidacją szkód spowodowanych powodzią, która miała miejsce w dniach 7-8 lipca oraz 19-20 lipca 1997 roku”. Dopiero 31 października Generalny Konserwator Zabytków przyznał 50.000 zł na usuwanie skutków powodzi w Muzeum. Była to stosunkowo niewielka kwota, bowiem potrzeby w tym zakresie oszacowano na 300.000 zł. Umowę podpisano 13 listopada, kosztorysy wykonano do końca tego miesiąca, a gotowość do rozpoczęcia prac zgłoszono dopiero 17 grudnia, tj. po pięciu miesiącach od powodzi.

Mimo tej tragedii Muzeum realizowało założony plan działalności, przygotowując m.in.: wystawy czasowe (7-29 stycznia „Drzewa” w fotografii Wernera Striesa; 30 stycznia – 15 maja „Barwy i kształty przyrody w makrofotografii Alfreda Borkowskiego”; 20 maja – 18 lipca „Przyroda Gór Kaczawskich”, XII i XIII Karkonoską Wystawę i Giełdę Mineralów, Skał i Skamieniałości (10-11 maja i 6-7 września) w Młodzieżowym Ośrodku Kultury w Jeleniej Górze; Wystawę Świeżych Grzybów (20 września) na pl. Ratuszowym, a także 16 prelekcji ilustrowanych przeżroczami. Oprócz tego prowadzono wykłady dla przewodników sudeckich PTTK, współpracowano z Karkonoskim Parkiem Narodowym i Parkami Krajobrazowymi, a także z Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze (organizacja wystawy „Rezerваты i Ochrona Przyrody w Chinach” oraz Dnia Muzealnika). Nie udało się pozyskać środków z PFRON-u na budowę podjazdu dla niepełnosprawnych oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Jeleniej Górze na wystawę „Przyroda Karkonoszy”.

Do 1997 r. Muzeum zgromadziło 2.495 książek w bibliotece, którą udostępniło społeczeństwu (nie mając na to warunków, ale spełniając życzenie Wydziału). Korzystało z niej w skali roku od 150 do 200 osób. Frekwencja wyniosła 52.533 osoby i jak stwierdzono, wykazywała tendencje spadkowe, toteż dyrektor pokusił się o sporządzenie zestawienia frekwencji w ostatnich 10 latach. Przedstawiała się ona następująco: 1988 – 90.513, 1989 – 81.706, 1990 – 47.388, 1991 – 44.084, 1992 – 39.801, 1993 – 39.295, 1994 – 44.135, 1995 – 40.318, 1996 – 42.863, 1997 – 42.313 zwiedzających.

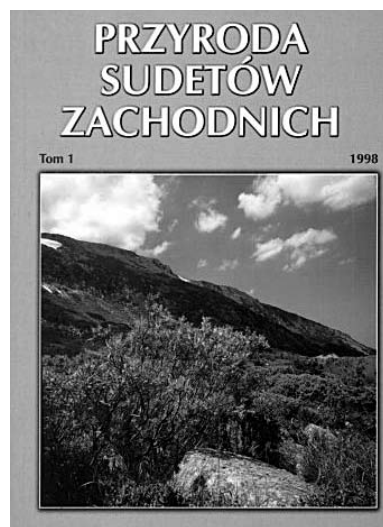
Pod koniec lat 90. XX w., w związku z planowanym nowym podziałem administracyjnym kraju, pojawiły się niepokoje co do losu muzeów w likwidowanym województwie jeleniogórskim. Dotychczas podlegały one pod lokalne samorządy, ale były objęte nadzorem i opieką merytoryczną Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze. Wszystko to miało się całkowicie zmienić.

W tej sprawie, w dniu 28 lutego 1998 r., w Lubaniu zebrali się muzealnicy

z całego województwa jeleniogórskiego na spotkanie nt. „Stan obecny oraz przyszłość muzealnictwa w województwie jeleniogórskim w zmieniającej się sytuacji administracyjno-gospodarczej kraju”. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele: Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze, Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, Muzeum Regionalnego w Lubaniu, Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennie Górze, Miejskiego Muzeum Zabawek ze zbiorów Henryka Tomaszewskiego w Karpaczu, Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, Muzeum Przyrodniczego Karkonoskiego Parku Narodowego w Jeleniej Górze, Samorządowej Placówki Muzealno-Historycznej we Lwówku Śląskim i Muzeum „Sami Swoi” w Lubomierzu. Omówiono wiele problemów i zastanowiono się, co dalej z jeleniogórskim muzealnictwem. Drugie spotkanie w tej sprawie odbyło się 29 czerwca 1998 r. w Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze, na którym uzgodniono utworzenie Związku Muzeów Polskich Euroregionu Nysa. W dniu 7 lipca podpisano porozumienie o utworzeniu Związku. Jego sygnatariuszami byli: Muzeum Okręgowo w Jeleniej Górze, Muzeum Regionalne w Jaworze, Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennie Górze, Miejskie Muzeum Zabawek w Karpaczu, Muzeum Sportu i Turystyki Regionu Karkonoszy w Karpaczu i Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze⁹.

W latach 1997-1998 muzea jeleniogórskie, szczególnie Muzeum Okręgowo w Jeleniej Górze i Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, przy udziale Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze, walczyły przyczyniły się do uratowania i wznowienia wydawania jeleniogórskiego czasopisma lokalnego „Rocznik Jeleniogórski”. Kierownicy tych instytucji weszli w skład jego redakcji (Stanisław Firszt, Andrzej Paczos, Ivo Łaborewicz). Od 1998 r., z inicjatywy Stanisława Firszta, dyrektora Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze, zaczął ukazywać się kwartalnik „Skarbiec Ducha Gór”¹⁰. W tym też samym roku, z inicjatywy pracowników Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, w tym dyrektora Andrzeja Paczosa, przygotowano pierwszy tom rocznika pt. „Przyroda Sudetów Zachodnich”¹¹.

Dobra, koleżeńska, zgodna z etyką zawodową muzealnika, współpraca pomiędzy Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze i Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze owocowała wieloma inicjatywami dla dobra i w interesie jeleniogórskiego muzealnictwa. W zupełnie dobrej wierze i pełnym porozumieniu, kiedy w maju 1998 r. Muzeum Okręgowo w Jeleniej Górze obchodziło 50-lecie istnienia, dyrektor A. Paczos, pismem (L.dz. MP/83/98) z dnia 15 maja 1998 r. przekazał na ręce dyrektora Stanisława Firszta dar i pismo, w którym czytamy: „Z okazji tego święta muzealnictwa jeleniogórskiego, jakim jest obchodzony dziś jubileusz proszę przyjąć w darze od Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze księgę rękopiśmienną z XVII wieku, znaną przed



Okladka tomu I „Przyrody Sudetów Zachodnich” z 1998 r.

⁹ S. Firszt, *Związek Muzeów Polskich w Euroregionie Nysa*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 33, 2001, s. 15-22.

¹⁰ Ukazywał się w latach 1998-2008 (łącznie opracowano 38 numerów).

¹¹ Dotychczas ukazało się 15 tomów czasopisma (pierwsze 6 tomów nosiło tytuł „Przyroda Sudetów Zachodnich”, a od 7 tomu nosi ono tytuł „Przyroda Sudetów”).

kilku laty w naszych zasobach (...)"'. W protokole przekazania (4 egzemplarze), czytamy: „Księgę rękopiśmienną oprawioną w deski powleczone tłoczoną, białą skórą. Na pierwszej stronie widnieje data 1671. Inne napisy, jeśli były, są nieczytelne. Po zewnętrznych stronach okładki znajduje się jakby spis treści. Strona tytułowa i kilkanaście pierwszych stron została wydarta. Pozostały po nich jedynie niewielkie strzępy. Księga liczy ok. 600-700 stron w większości zapisanych brązowym atramentem. Zapisy, wg pobieżnego rozeznania, pochodzą z lat 1671 – ok. 1760. Na końcu księgi, na trzech stronach znajduje się opis młodszy, opatrzony datami: 1894, 1903 i 1908”¹².

Był to ostatni przypadek oddania eksponatu z dawnych zbiorów Schaffgotschów, kiedy nie myślano jeszcze, że po 10 latach, odbierający dar stanie się dyrektorem Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze i rozpocznie ogromną pracę zmierzającą do powrotu najlepszych tradycji cieplickich zbiorów, łącznie ze zmianą oblicza muzeum i staraniami o powrót wszystkich zbiorów do Cieplic. Tak więc obdarowany księgą starać się będzie o zwrot księgi.

Przez cały 1998 r. trwały prace remontowe, związane z likwidacją skutków powodzi z roku poprzedniego, zakończono je dopiero w grudniu. Muzeum realizowało też plan rocznej działalności. Przygotowano: wystawy czasowe (od 1 marca do 30 kwietnia „Przyrodę Gór Kaczawskich”, od 15 kwietnia do 30 czerwca „Życie pod wodą”, od 14 lipca do 31 grudnia „Przyrodę Karkonoszy”), XIV i XV Karkonoskie Wystawy i Giełdy Mineralów, Skał i Skamieniałości (9-10 maja i 5-6 września), wystawę świeżych grzybów (19 września) oraz 26 prelekcji ilustrowanych przez zwozami. Zakupiono nowe książki, tak więc stan biblioteki wynosił 2.626 książek. Frekwencja w 1998 r. wyniosła 49.475 zwiedzających.

Muzeum zaniepokojone losem dokumentacji przyrodniczych i ekologicznych po likwidowanym właśnie województwie jeleniogórskim, zwróciło się pismem do ostatniego Wojewody Jeleniogórskiego Sławomira Kryszkowskiego z pytaniem: „Czy w związku z likwidacją Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze możliwe byłoby przejęcie z Wydziału Ochrony Środowiska dokumentacji dotyczącej inwentaryzacji przyrodniczej gmin naszego województwa”. Ze względów formalnych i prawnych było to niemożliwe, ale na szczęście materiały te przejęło Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze, kierowane przez Ivo Łaborewicza, również dobrze dbającego o dziedzictwo kulturowe i historyczne regionu jeleniogórskiego, co uspokoiło dyrektora Muzeum.

Z dniem 1 stycznia 1999 r. przestało istnieć województwo jeleniogórskie, co doprowadziło do szeregu zmian, także w jeleniogórskim muzealnictwie.

Szesnaście lat historii Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, od stanu wojennego do końca województwa jeleniogórskiego, to jedno pasmo trudności, problemów, braku perspektyw i braku zrozumienia ze strony władz. To próba podniesienia z kolan instytucji, dla której nie znajdowano środków finansowych, którą skazywano na wegetację w ramach opracowanych jeszcze w czasach stali-

¹² Patrz: T. Miszczuk, *Jubileusz 50-lecia Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 2, 1998, s. 3; a także inne obiekty: A. Szczodrak, *Błogosławieństwo Boże znajdziesz u Cohna. Historia kart do gry*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 1, 2007, s. 23: „Na wystawie prezentowane były także drewniane karty do gry, pochodzące ze zbiorów Schaffgotschów z Cieplic. Obecnie należą do zbiorów Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Są unikatowe w skali międzynarodowej. W sposób ludowy naśladują francuski wzór karciany. Zachowało się dziesięć kart z rewersami zdobionymi poprzez wypalanie”; a także, *Krótki przewodnik po Muzeum RGV (Towarzystwa Karkonoskiego) w Jeleniej Górze z 1914 roku*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 1, 1998, s. 14-22 (w zasobie były i są do dzisiaj: szkła z rytami i redutami przedstawiające Cieplice; tłoki pieczętno Fryderyka Siebenaara z Cieplic i inne związane z Cieplicami).

nizmu i „radosnego okresu budowy socjalizmu”, planów utworzenia i utrzymania małego muzeum przyrodniczego, pozbawiając go korzeni i historycznych podstaw, oderwanego od wielowiekowej tradycji.

Zmowa milczenia nad dawną tradycją związaną ze zbiorami Schaffgotschów i niechęć, a wręcz zakaz wspominania o tamtej świetności, bo niemiecka, ugruntował przekonanie (nie u wszystkich, ale u części pracowników Muzeum, z pewnością nie u dyrektora), że Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze to zupełnie coś innego w Cieplicach od tego, co było w klasztorze pocysterskim i było likwidowane sukcesywnie w latach 1945, 1952, 1954 i 1967.

Polityka władz państwowych, powielana na szczeblu lokalnym oraz strach i brak wyobraźni oraz marazm w działaniu wielu urzędników nie pozwalały właściwie na jakikolwiek rozwój instytucji. Istotne było być, aby po prostu robić swoje, przetrwać, a co najważniejsze, cicho siedzieć.

W opracowaniu wykorzystano:

Teczki archiwalne z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze z lat 1980-1998, przechowywane w archiwum Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze.

Źródła publikowane:

Firszt S., *Związek Muzeów Polskich Euroregionu Nysa*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 33, 2001, s. 15-22

Firszt S., *100-lecie Parku i Pawilonu Norweskiego w Jeleniej Górze – Cieplicach*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 41, 2009, s. 145-152

Firszt S., *Jak Feniks z popiołów (1)*, „Karkonosze, Góry Izerskie”, nr 6/2010, s. 26-27

Firszt S., *Jak Feniks z popiołów (2)*, „Karkonosze, Góry Izerskie”, nr 1/2011, s. 20-24

Firszt S., *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze (cz. 1). Lata 1954-1982*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 43, 2011, s. 133-134

Guzicki A., *Zrabowane skarby*, „Panorama Dolnośląska”, Nr 8 (25), 2005, s. 19-21

Komorowski M., *Oddajcie co nasze*, „Gazeta Wrocławska”, Nr 2, 2001, s. 8-9

Miszczuk T., *Jubileusz 50-lecia Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 2, 1998, s. 2-3

Narkiewicz Cz., Paczos A., Podsadowska R., *Kalendarium Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze – 1998*, „Przyroda Sudetów Zachodnich”, t. 1, 1998, s. 117-122

Paczos A., *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 1, 1997, s. 7

Paczos A., *Tajemniczy murek na Wzgórzu Kościuszki w Jeleniej Górze*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 4, 1997, s. 10-13

Paczos A., *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze – Cieplicach*, „Przyroda Sudetów Zachodnich”, t. 1, 1998, s. 107-112

Podsadowska R., *Jedyna w Polsce „wystawa na łamach czasopisma”*, *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 2, 1998, s. 21-22

Podsadowska R., *Jedyna w Polsce „wystawa na łamach czasopisma”*, *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, Trofea Myśliwskie*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 3, 1998, s. 25-26

Podsadowska R., *Jedyna w Polsce „wystawa na łamach czasopisma”*, *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, Trofea myśliwskie, cz. 3*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 4, 1998, s. 36

Rutowska M., *Element polityki wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich (1945-1950)* [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, „Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały”, Nr 22, Poznań 2000, s. 167-200

Sadowski S., *Zjechali się muzealnicy*, „Nowiny Jeleniogórskie”, Nr 51, 2000, s. 19

Sadowski S., *A co z naszym?*, „Nowiny Jeleniogórskie”, Nr 25, 2000, s. 15

Sielezin J.R., „Solidarność” jeleniogórska w latach 1980-2005, *Jelenia Góra 2005*, ss. 377

Szczodrak A., *Błogostawieństwo Boże znajdziesz u Cohna. Historia kart do gry*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 1, 2007, s. 23

THE MUSEUM OF NATURAL HISTORY (MUZEUM PRZYRODNICZE) IN JELENIA GÓRA, PART 2.

Summary. The functioning of the Museum of Natural History in Jelenia Góra was a trail of financial and personnel problems as well as fighting with the technical condition of the Norwegian Pavilion since the beginning of the eighties until the end of the nineties of the 20th century, i.e. from the beginning of the martial law period until the liquidation of the Province of Jelenia Góra. There was a change of the directors of the institution and Dr Alfred Borkowski was successfully replaced with Andrzej Paczos M.A. taking his place.

Despite an avalanche of troubles and difficulties as well as destruction following a natural disaster (flood) the Museum noted several successes: an increase in personnel of merits, enlargement of the collection, more attractive activities and the introduction of cyclic events.

Taking into account the political and economical situation as well as popularisation of media (video, film, TV), a slow and evident decrease of the number of visitors was noted in that period from approximately 100,000 to approximately 60,000 annually.

PŘÍRODOVĚDECKÉ MUZEUM (MUZEUM PRZYRODNICZE) V JELENÍ HOŘE, ČÁST 2

Shrnutí. Provoz Přírodovědeckého muzea v Jelení Hoře byl od počátku osmdesátých let 20. století do konce let devadesátých – tj. od vyhlášení výjimečného stavu po zrušení jelenohorského vojvodství – jedním řetězcem finančních a personálních problémů a potýkáním se s technickým stavem sídla muzea – Norského pavilonu. V té době došlo k výměně ředitelů instituce, dr. Alfreda Borkowského úspěšně nahradil mgr. Andrzej Paczos. Kromě řady nesnází a škod v podobě živelních katastrof (povoděň) muzeum zaznamenalo i významné úspěchy: zlepšilo se personální obsazení, byly rozšiřovány sbírky, zatraktivnila se činnost, byla zavedena tradice každoročních akcí pro veřejnost.

Vzhledem k politické a ekonomické situaci a také z důvodu rozšíření nových médií (video, televize) je v té době možno sledovat postupný ale citelný úbytek počtu návštěvníků z asi 100 000 na 60 000 osob za rok.

DAS NATURKUNDLICHE MUSEUM IN JELENIA GÓRA (HIRSCHBERG), TEIL II

Zusammenfassung. Seit dem Beginn der achtziger bis zum Ende der neunziger Jahre, das ist seit der Einführung des Kriegszustandes bis zur Liquidierung der Wojewodschaft Jelenia Góra, hatte das Naturkundliche Museum in Jelenia Góra ununterbrochen mit Finanz- und Personalproblemen sowie mit dem schlechten technischen Zustand des Norwegischen Pavillons zu kämpfen. In diesen Jahrzehnten gab es einen Wechsel in der Direktion. An die Stelle von Dr. Alfred Borkowski trat erfolgreich Mag. Andrzej Paczos.

Trotz vieler Schwierigkeiten und der durch Hochwasser verursachten Schäden konnte das Museum auch einige Erfolge verzeichnen: die Vergrößerung des wissenschaftlichen Kaders, die Erweiterung der Sammlungen, eine ansprechendere Form der Veranstaltungen und die Einführung von zyklischen Veranstaltungen.

Hervorgerufen durch die politische und wirtschaftliche Lage sowie die Verbreitung der neuen Medien (Videotechnik, TV, Film), war eine langsamer aber deutlicher Rückgang der alljährlichen Besucherzahl von ca. 100.000 auf etwa 60.000 zu beobachten.

POWOJENNE TABLICE PAMIĄTKOWE W JELENIEJ GÓRZE. CHARAKTERYSTYKA ZBIORU

Miasto to przede wszystkim skupisko ludności zamieszkałej na danym terenie¹. Te dwa czynniki decydują o kolejnych składnikach potrzebnych w definicji miasta. Jest ono bowiem dzięki skupisku i terenowi również określone prawnie, co pozwala na pełne funkcjonowanie w nim danej społeczności. Mieszkańcy zaś na danej przestrzeni zajmują budynki, które dzięki nim przybierają różne formy. Od najdawniejszych czasów przestrzeń miasta była precyzyjnie wyznaczana. Patrząc na miasta starożytnej Grecji, dalej zaś na Rzym z całą obrzędowością zakładania osad, w końcu na prawa, na których lokowano miasta w średniowieczu, nie da się nie ulec wrażeniu tworzenia przez wieki przestrzeni przyjaznej społeczeństwu, oddającej daną hierarchę wartości, wyrażającą się w budynkach, dającej poczucie bezpieczeństwa. Poprzez budynki miasto tworzy „kamienną mowę”, która przez architekturę przemawia do mieszkańców językiem historii. Często jednak taka forma ekspresji to nie wszystko. Kamienie rzeczywiście zdają się mówić nie tylko



Tablica odsłonięta 9 czerwca 2007 r. na Zamku Chojnik z okazji otwarcia Szlaku Papieskiego z Sobieszowa na zamek Chojnik.

* Marek Szajda jest studentem Uniwersytetu Wrocławskiego.

¹ Wielka Internetowa Encyklopedia Multimedialna, <http://portalwiedzy.onet.pl/44875,,,miasto-haslo.html> [dostęp 8 września 2012]

z powodu bycia tekstem kultury. Liczne budynki zawierają bowiem w przestrzeni miasta inskrypcje, które wyrażają charakter budowli, a tym samym przywołują minione wieki. W wielu przypadkach taka ikonosfera nie jest w stanie spełnić wszystkich żądanych przez społeczność wymagań. Wtedy do pamięci kreowanej przez samo miejsce dochodzi element precyzujący i często zawężający ją do konkretnych wydarzeń. Są nimi tablice pamiątkowe i pomniki, umieszczane w sposób świadomy przez różne grupy społeczne, w różnych celach, głównie upamiętnienia: miejsca, osób, wydarzeń. Ta kwestia pamięci coraz mocniej w ostatnich latach oddziałuje na badaczy w eksplorowaniu przestrzeni miejskiej. Pojawiają się opracowania przestrzeni pamięci w wybranych miastach czy też po prostu albumy ze zdjęciami takich miejsc². Tendencja ta rozwija się równolegle do przyrostu miejsc pamięci, które to powstają w coraz to nowych lokalizacjach, sięgając do wydarzeń z historii danych regionów, miast³. Niniejsza praca przedstawia w krótkim szkicu charakterystykę zbioru, jakim są tablice pamiątkowe powstałe w Jeleniej Górze na Dolnym Śląsku w latach 1945-2012. Porusza problemy ich wystawiania, celu jakiemu mają służyć, liczebności, rozmieszczenia oraz przekazywanych treści.

Miasto pomimo tego, że samo jest jednocześnie świadkiem i przekaznikiem pamięci, w swojej przestrzeni posiada wydzielone rejony, które jeszcze wyraźniej podkreślają ten aspekt. Takimi miejscami są przede wszystkim nekropolie, które z założenia stanowią miejsca pamięci. Innymi obecnymi różnorodnie w przestrzeni są tablice pamiątkowe i pomniki, umieszczane w przestrzeni otwartej miasta, tj. na budynkach lub wolnostojąco, a także zamkniętej we wnętrzu budynków, najczęściej instytucji publicznych. Jelenia Góra takich tablic posiada 142. Ze względu na dużą powierzchnię w porównaniu do innych miast statystycznie jedna tablica przypada na 0,8 km² oraz na 592 mieszkańców⁴. Miasto poprzez przyłączenie niegdyś kilku pobliskich osad posiadało niezwykłą różnorodność miejsc pamięci. Liczba tablic jest bliska innym miastom podobnej wielkości w regionie, np.: Legnicy⁵. Jelenia Góra doczekała się także swojego katalogu tablic pamiątkowych, zawierającego ich dokładny opis, zdjęcia oraz dodatkowe informacje kreślące dzieje powstania i istnienia tablicy, często odsyłające do relacji z ich odsłonięcia⁶. Różnorodność tablic jest wielka:

² Powstają coraz to nowsze opracowania oraz katalogi tablic pamiątkowych dla danych miast, zwykle poniżej 100 tys. mieszkańców. Zob.: E. Wilkowski, *Chełmskie: miejsca pamięci narodowej*, Chełm 2010; M. Ligenza, *Chorzów – miejsca pamięci narodowej*, Chorzów 2006; Z. Gryszka, *Znaki pamięci: pomniki i tablice pamiątkowe Leszna*, Leszno 2007; A. Kępa, *Tablice pamięci: łódzkie inskrypcje pamiątkowe*, Łódź 2007; *Miejsca pamięci w Pruszkowie*, pod red. I. Horban, Pruszków 1997; F. Oberc, *Pomniki i tablice pamiątkowe Sanoka*, Sanok 1998; D. Garbacz, *Przechodniu, pochyl czoła*, Stalowa Wola 2005; *Przewodnik po miejscach pamięci narodowej miasta i gminy Szubin*, kom. red. K. Czechowska, Szubin 2007; D. Majchrzak, *Miejsca pamięci w Będzinie*, Będzin 2010.

³ Dobrym przykładem nagromadzenia miejsc pamięci jest Warszawa, zob.: *Warszawa. O czym mówią pomniki i kamienie*, pod red. K. Móraskiego i A. Stawarza, Warszawa 1999. W Warszawie, ze względu na powierzchnię i dużą wartość historyczną miejsc w skali ogólnopolskiej, stworzono specjalne przewodniki po dzielnicach według ich miejsc pamięci, zob.: K. Móraski, *Czerwinski: przewodnik historyczny po miejscach walk i straceń z dni Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2001; Tenże, *Zoliborz-Bielany: przewodnik historyczny po miejscach walk i straceń z dni Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1999; E. Ajewski, *Mokotów: przewodnik historyczny po miejscach walk i pamięci czasu okupacji i Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1998; J. K. Wroniszewski, *Ochota-Okęcie: przewodnik historyczny po miejscach walk i pamięci z lat 1939-1944*, Warszawa 2002; I. Maliszewska, *Śródmieście Południowe: przewodnik historyczny po miejscach walk i pamięci z lat 1939-1944*, Warszawa 2001.

⁴ Por.: Miasto w statystyce. Jelenia Góra [w:] http://stat.jeleniagora.pl/stat/mtlo_A.htm [dostęp 9 września 2012].

⁵ Legnica obok Jeleniej Góry, Wałbrzycha i Wrocławia była w latach 1975-1998 miastem wojewódzkim. Pomimo, iż jej powierzchnia jest prawie dwukrotnie mniejsza od Jeleniej Góry, to liczba mieszkańców przekracza 100 tys. Dla Legnicy miasta opracowano już kilka lat temu katalog tablic pamiątkowych. Pierwotnie ukazał się on w „Szkicach Legnickich”, później zaś jako osobna publikacja. Na terenie Dolnego Śląska była to pierwsza publikacja tego typu. Liczba tablic we wspomnianym katalogu wynosi 127. Zob.: Cz. Kowalak, *Pomniki i tablice pamiątkowe w Legnicy po II wojnie światowej*, Legnica 2007.

⁶ Katalog ten istnieje w formie strony internetowej: www.tablice.jgora.pl. Jego autorami są Marek Szajda, Krzysztof Senderak oraz Jędrzej Soliński.

ze względu na treść, materiał, okoliczności odsłonięcia, wymiary, miejsce, celowość. Autorzy katalogu zdecydowali się podzielić spis tablic na grupy ze względu na treść tablic. Poniższa tabela dokładnie oddaje ten podział, jednocześnie ukazując, jaka kategoria najczęściej i najmocniej oddziałuje na pamięć społeczną.

L. p.	1	2	3	4	5	6
Kategoria	Tablice pamiątkowe ⁷	Tablice jubileuszowe	Tablice upamiętniające osoby	Nadanie imienia	Inwestycje	Kamienie węgielne
Liczba tablic	49	35	25	17	12	4

Podział ten nie uwzględnia uwarunkowań zmian politycznych, jakie zaszły w ostatnich dekadach. Autorzy doszli bowiem do wniosku, iż byłby on wtedy zupełnie nieczytelny. Głównym wyznacznikiem tablic jest więc ich współczesność, co można dokładniej ująć w genezie ich powstania już w granicach powojennej Polski.

Patrząc na różnorodność tablic występujących w każdym mieście warto rozróżnić kilka podstawowych wymiarów wystawiania tablic i pomników. Za Lechem Nijakowskim przyjmijmy podział na trzy grupy⁸. Pierwszą z nich są członkowie społeczności lokalnej, których pobudką w wystawianiu pomnika jest chęć stworzenia miejsca „upamiętnienia” bliskich osób, miejsca modlitwy. Kolejną grupę można określić jako władzę, która kierując się wyznacznikami politycznymi chce wpłynąć na pamięć ogółu społeczeństwa, ukształtować pamięć w sposób ideologiczny lub po prostu zwrócić uwagę na zjawiska, które powinny być odniesieniem dla całej społeczności miasta. Trzecią grupą są zorganizowane formalnie grupy, tworzone przez środowiska intelektualne. Ich celem jest również kształtowanie społecznej pamięci z sankcją artystyczną, naukową czy religijną. Według takiego schematu można bardzo dobrze zrozumieć kreowanie pamięci miejskiej poprzez tablice pamiątkowe. Nakładając na to dodatkowo uwarunkowania historyczne, obraz ten jest jeszcze wyraźniejszy. Historię powojennych tablic warto przedzielić cezurą roku 1989. Do tego czasu większość ukazujących się tablic pamiątkowych w przestrzeni otwartej miasta wystawianych jest przez ośrodki władzy lub instytucję działające z ich przyzwolenia. Tablice te mają motyw polityczny. W Jeleniej Górze zaliczyć możemy do nich tablice w kolejne rocznice „powrotu do macierzy”⁹, w jubileusze istnienia miasta¹⁰, powstania Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego¹¹, Milicji Obywatelskiej¹², rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem¹³, czy wszelkie inne podkreślające polskość miasta¹⁴. Inne tablice wystawiane przez stowarzyszenia

⁷ Kategoria „Tablice pamiątkowe” zawiera tablice, które zostały wystawione w celu upamiętnienia danego zjawiska, wydarzenia. Każda tablica w szerszym znaczeniu upamiętnia konkretny aspekt, jednak tablice w tej kategorii nie są powiązane z danymi wyznacznikami, takimi jak np.: jubileusz czy oznaczone specyfiką wydarzeń (odsłonięcie tablicy z kamieniem węgielnym).

⁸ L. M. Nijakowski, *Dyskursy o Śląsku. Kształtowanie śląskiej tożsamości regionalnej i narodowej w dyskursie publicznym*, Warszawa 2002, s. 131-132.

⁹ Tablica w rocznicę odzyskania ziem zachodnich, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=2&id=32> [dostęp 9 września 2012]

¹⁰ Jubileusz 875-lecia Jeleniej Góry, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=2&id=86> [dostęp 9 września 2012]

¹¹ Tablica w rocznicę powstania KBW, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=2&id=88> [dostęp 9 września 2012]

¹² Tablica w rocznicę powstania MO, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=2&id=119> [dostęp 9 września 2012]

¹³ Tablica w XXX rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=2&id=36> [dostęp 9 września 2012]

¹⁴ Uzdrowisko Cieplice Śląskie, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=1&id=4> [dostęp 9 września 2012]

czy grupy intelektualne również nie odbiegały od trendów politycznych i w swojej wymowie były połączone z obowiązującą doktryną, np.: tablice wystawiane przez Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry¹⁵, czy jeleniogórskich esperantystów¹⁶. Inaczej było w przestrzeni zamkniętej, którą można sprowadzić do sfery kościołów. W nich pojawiały się tablice o charakterze religijno-patriotycznym, kreujące w wiernych przeciwstawny obraz wobec państwa¹⁷. Wraz z rokiem przełomu w sferze pamięci następuje dynamiczny przyrost właśnie takich tablic czy miejsc pamięci. Kamienne płyty przypominające poprzedni ustrój zostają przeniesione w przestrzeń cmentarzy i muzeów¹⁸. Nowopowstające tablice podkreślają zasługi wszystkich tych, którzy przez wcześniejsze półwiecze byli zapomniani¹⁹. Tablice powoli zaczynają wyrażać coraz częściej historię regionu, zarówno polską²⁰, jak i niemiecką²¹. Postaci zaś upamiętniane w kamieniu są symbolami dialogu między kulturami, narodami i historią²². Od 1990 r. zmieniają się tym samym podmioty wystawiające tablice. Władza w sposób znaczący ustępuje miejsca społeczności, zarówno zorganizowanej jak i pojedynczym jednostkom, rodzinom, które także mogą w sposób swobodny współtworzyć pamięć miejską²³. Nie oznacza to jednak, że wszystkie pomniki z lat Polski Ludowej odchodzą w niepamięć. Wiele istnieje do dziś, będąc swoistą ozdobą parków, skwerów czy budynków²⁴. Obecna pamięć społeczeństwa również nie omija okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przez różne stowarzyszenia zostaje odtwarzana, nie ze względów ideowych, lecz bardziej sentymentalnych²⁵. Przez takie działania grupy te w sposób świadomy kreują swoją tożsamość, a także przypominają istotne, lecz zapomniane dzieje miasta.

Wyjątkowym przykładem miejsca pamięci jest w Jeleniej Górze kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Zbudowany w latach 1709-1718 przez protestantów niemieckich w ramach konwencji w Altranstädt, jest dziś świątynią rzymskokatolicką. Mimo likwidacji garnizonu wojskowego w Jeleniej Górze nadal stanowi jednostkę pod jurysdykcją cywilno-wojskową. W kościele, jak i wokół niego, samistnie wytworzyła się niezwykła przestrzeń pamięci, określona przez liczne pomniki oraz tablice pamiątkowe. W obrębie świątyni można ich naliczyć aż 17, przy czym w sposób dość systematyczny pojawiają się również nowe tablice. Widnieją one nie

¹⁵ Tablica poświęcona Wojciechowi Tabace, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=3&id=70> [dostęp 9 września 2012]

¹⁶ Tablica poświęcona Ludwikowi Zamenhofowi, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=3&id=26> [dostęp 9 września 2012]

¹⁷ Jubileusz 600-lecia MB Częstochowskiej, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=2&id=65> [dostęp 9 września 2012]

¹⁸ *Symbole do zgniecenia*, „Jelonka”, 8 maja 2007, <http://www.jelonka.com/news,single,init,article,965> [dostęp 9 września 2012]

¹⁹ Tablica poświęcona pamięci żołnierzy poległych na frontach II w.s., <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=1&id=110> [dostęp 9 września 2012]

²⁰ Warbrunn i okolice jego, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=1&id=2> [dostęp 9 września 2012]

²¹ Tablica pamięci zmarłych mieszkańców Sobieszowa, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=1&id=34> [dostęp 9 września 2012], tablica pamięci zmarłych mieszkańców Maiwaldau, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=1&id=83> [dostęp 9 września 2012]

²² Tablica poświęcona Klausowi Ullmanowi, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=3&id=76> [dostęp 9 września 2012]

²³ Dąb Pamięci Stanisława Baczyńskiego, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=1&id=91> [dostęp 9 września 2012]

²⁴ Tablica pamięci legendarnego założenia miasta, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=1&id=61> [dostęp 9 września 2012]

²⁵ Dobrym przykładem tego są tablice wystawiane przez Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników „RADAR”, które nawiązują do istnienia garnizonu jeleniogórskiego oraz Wyższej Szkoły Oficerskiej. Zob.: Pamięci żołnierzy wojsk radiotechnicznych, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=1&id=42> [dostęp 9 września 2012], *Świątowali radiotechnicy*, serwis „lotniczapolska.pl” 14 maja 2012, <http://lotniczapolska.pl/Swiatowali-Radiotechnicy,24722> [dostęp 9 września 2012]

tylko ku czci, upamiętnieniu i modlitwie za zmarłych żołnierzy. Ich treść prócz aspektów patriotycznych zawiera wątki religijne, regionalne, kulturowe. Pamięcią zaś obejmuje kilka wieków dziejów miasta. Wszystkie tablice i pomniki, które przybywają z kolejnymi latami, stanowią swoisty *umbiculus* pamięci miasta. Jest tak nie tylko ze względu na centralne położenie świątyni na mapie Jeleniej Góry. Tu odbywają się także uroczystości o charakterze państwowym, religijnym, patriotycznym. Wydarzenia, które sięgają do dziejów historii. Każda z instytucji czy społeczności może wyrazić swój szacunek dla danych wydarzeń czy postaci przez krótką chwilę namysłu, złożenie kwiatów czy nawet zapalenia zniczy. Ponadto świątynia ma status sanktuarium o zasięgu diecezjalnym, dzięki czemu rzesze pielgrzymów są w stanie doświadczyć pamięci jeleniogórzan.

Miejsca pamięci w niektórych przypadkach są w stanie budzić także wielkie podziały wśród społeczności. Dobrym tego przykładem jest tzw. „Trzecia wojna pomnikowa”, mająca miejsce na Śląsku Opolskim na początku lat dziewięćdziesiątych²⁶, dotycząca wystawiania pomników dla upamiętnienia żołnierzy III Rzeszy. Podobną sprawą, na o wiele mniejszą skalę, była dyskusja nad wystawieniem tablicy pamiątkowej urodzonej w Hirschbergu²⁷ Hannie Reitsch, wybitnej szybownicze i pilotce niemieckiej, współpracującej z reżimem nazistowskim. Jej postać zasłużona dla lotnictwa i szybownictwa w Kotlinie Jeleniogórskiej, przez udział w działaniach wojennych budzi sporo kontrowersji wśród dzisiejszych mieszkańców miasta²⁸. Dotychczas wszelkie formalne próby jej upamiętnienia zakończyły się niepowodzeniem²⁹.

Jelenia Góra wraz ze swoimi tablicami pamiątkowymi bardzo wyraźnie przedstawia powojenną historię powstawania nowych miejsc pamięci. Wędrówka śladami tablic może być dobrym sposobem na naukę historii najnowszej, regionalnej, ciekawą atrakcją turystyczną, a także kreowaniem własnej tożsamości. Cały katalog wyraża dzieje powstawania nowych tablic jak i mieszkańców, którzy najpierw byli przez cytaty wyryte w kamieniu indoktrynowani ideologicznie, a po zmianie systemu sami zaczęli kreować swoją miejską przestrzeń pamięci. W mieście murów – mieście społeczności istnieje trzeci człon: miasto pamięci, które wraz z każdym pokoleniem zostaje odtwarzane, definiowane i odkrywane na nowo. Nie oznacza to, że społeczność nie ma problemów z pamięcią, zwłaszcza gdy przekracza kolejne wieki i wydarzenia historyczne. Problem jest bowiem nie w pamiętaniu, lecz zachowywaniu tego co wartościowe. Niestety, współcześnie nie wszyscy potrafią w szacunku podejść do miejsc pamięci. W coraz to nowych przypadkach występują akty wandalizmu wobec różnego typu tablic i pomników³⁰. Te jednak, pomimo iż zamazane farbą, nadal istnieją i przedstawiają, jeśli nie tekstem to kamienną formą, stosunek do pamięci młodych pokoleń. Tablice pamiątkowe są pomimo stanu i wszystkich pozostałych



Tablica marmurowa w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w 1998 r.

²⁶ L. M. Nijakowski, *Dyskursy o Śląsku...*[8], s. 123.

²⁷ Niemiecka nazwa Jeleniej Góry.

²⁸ *Tablica pamiątkowa Hanny Reitsch*, „Jelonka” 2 września 2009, <http://www.jelonka.com/?mod=news&scr=single&evt=init&article=22971> [dostęp 9 września 2012]

²⁹ *Podziemia to żyła złota. Co z tablicą dla Hanny Reitsch?*, „Jelonka” 9 marca 2011, <http://www.jelonka.com/news,single,init,article,32773> [dostęp 9 września 2012]

³⁰ Jedną ze zniszczonych tablic jest tablica otwarcia ośrodka wypoczynku świątecznego „Rakownica”, <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=6&id=100> [dostęp 9 września 2012]

czynników świetnym źródłem. Publikacja całego katalogu w postaci książki³¹ będzie konkretnym dokumentem, a także dobrym przyczynkiem do kolejnych badań nad pamięcią kulturową i przestrzenią miasta.

POST-WAR MEMORIAL PLAQUES IN JELENIA GÓRA. THE CHARACTER OF THE COLLECTION

Summary. There are allocated precincts that form a specific memorial marks, among others, these are necropolis, characteristic buildings, relics of the past, as well as monuments and plaques scattered all over the town. The latter ones are situated in the open areas, i.e. either on the buildings or free-standing, with some of them being situated within closed areas; inside buildings. There are 142 such plaques mounted in Jelenia Góra after 1945 (so statistically there are one plaque for 0.8 km² of the area of the town and for 592 its inhabitants). The author has divided the plaques into several groups: memorial ones – 49 pieces, jubilee ones – 35 pieces, in memory of people – 25, vesting names – 17, investment ones – 12 and cornerstones – 4. The plaques portray the history of creation of memorial places; can be an excellent method of teaching the newest regional history, become an interesting tourist attraction and bear witness to creation of local identity.

POVÁLEČNÉ PAMĚTNÍ DESKY V JELENÍ HOŘE. CHARAKTERISTIKA KOLEKCE

Shrnutí. V každém městě se nalézají zajímavá místa, na nichž nacházíme osobité stopy minulosti. Jsou to mimo jiné pohřebiště, charakteristické stavby, historické památky, ale také na území města rozptýlené pomníky a pamětní desky. Posledně jmenované desky bývají umístěny buď v otevřeném prostoru (na budovách nebo jsou volně stojící) nebo jsou také uzavřeny uvnitř budov.

Pamětních desek a tabulek instalovaných po roce 1945 je v Jelení Hoře 142 (statisticky pak jedna deska připadá na 0,8 km² rozlohy města nebo také na 592 jeho obyvatel). Autor rozdělil pamětní desky do několika skupin: pamětní – 49 kusů, jubilejní – 35, věnované osobnostem – 25, spojené s udělením názvu – 17, investorské – 12 a základní kameny – 4. Tyto desky dokládají vznik památných míst. Mohou také být výborným prostředkem ke studiu nejnovější historie města a regionu, jsou turistickými zajímavostmi a svědky procesu vytváření identity místa.

DIE NACH 1945 IN JELENIA GÓRA ENTSTANDENEN GEDENKTAFFELN. BESCHREIBUNG DES BESTANDES

Zusammenfassung. Im Stadtgebiet gibt es Bereiche, die spezifische Spuren der Erinnerung beinhalten – es sind u. an. Begräbnisstätten, charakteristische Bauten, historische Sehenswürdigkeiten aber auch in der Stadt verstreut liegende Denkmäler und Gedenktafeln.

Diese Letzteren sind im Freien, d. h. an Gebäuden angebracht oder frei stehend, aber auch in geschlossenem Raum, d. h. im Inneren von Gebäuden angebracht. Jelenia Góra besitzt 142 solche nach 1945 entstandene Gedenktafeln (Somit entfällt statistisch gesehen eine Gedenktafel auf 0,8 km² des Stadtgebiets und auf 592 Bewohner.). Der Verfasser teilte die Gedenktafeln in sechs Gruppen ein: Erinnerungstafeln – 49 an der Zahl, Jubiläumstafeln – 35, Persönlichkeiten verwiegende Tafeln – 25, Tafeln zur Namensgebung – 17, Investitionstafeln – 12 und Tafeln zur Grundsteinlegung – 4. Diese Tafeln zeigen, wie die Gedenkstätten entstanden sind; sie können eine ausgezeichnete Form zum Kennenlernen der neuesten regionalen Geschichte, eine Sehenswürdigkeit für Touristen und ein Zeugnis für das Kreieren einer lokalen Identität sein.

³¹ Taka publikacja ma się ukazać w ostatnim kwartale 2012 roku przy wsparciu Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry i władz miasta.

MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA MIASTA KOWARY – HISTORIA, DOKUMENTY, PERSPEKTYWA

Obchodzona w 2010 r. dwudziesta rocznica przywrócenia samorządu gminnego i wyborów jego organów skłania do refleksji nad dokonaniem, osiągnięciami, porażkami i przemyśleniami na temat dalszego funkcjonowania samorządów, a przynajmniej niektórych aspektów. Demokratyzacja państwa stworzyła przychylne warunki nawiązywania kontaktów z innymi państwami i ich mieszkańcami, które jak się okazało są jednym z ważnych działań samorządu terytorialnego, wpływają poprzez wykorzystywanie doświadczeń innych na szybszy i skuteczny rozwój gospodarczy wspólnot samorządowych. W formule kontaktów partnerskich mieści się współpraca miast partnerskich, działających zwykle na podstawie umów o współpracy, listach intencyjnych, memorandumach lub innego typu porozumieniach w formie pisemnej, jak też kontraktach niesformalizowanych umową w formie pisemnej.

W poniższym opracowaniu przedstawiam rys historyczny tej współpracy w odniesieniu do Kowar, jej podmioty, formy i krótką ocenę. Do jednej z form współpracy na poziomie lokalnym należą partnerstwa gmin. Stwarzają one możliwość bardzo bliskich kontaktów pomiędzy społecznościami różnych państw a także stwarzają okazję dla władz lokalnych różnych krajów do wymiany doświadczeń i współpracy w wielu dziedzinach życia społecznego.

Podstawę opracowania stanowią materiały archiwalne Urzędu Miejskiego w Kowarach, artykuły z lokalnych gazet („Kurier Kowarski”, „Gazeta Kowarska”), a także materiały informacyjne Związku Gmin Karkonoskich. Skorzystałam z oryginalnych dokumentów o współpracy międzynarodowej, tj. umów o współpracy, memorandumów i listów intencyjnych. Pozyskiwanie informacji polegało na analizie materiałów źródłowych i zbieraniu relacji ustnych mieszkańców Kowar.

Na wstępie stwierdzić należy, że zarówno prawo krajowe, jak i ustawodawstwo międzynarodowe, nie zawierają jasnej definicji, co oznaczają powyższe terminy. Nie określono warunków, jakie należy spełniać by mówić o związku bliźniaczym czy też współpracy partnerskiej. Pojęcia te nie są precyzyjne i bywają różnie rozumiane.

I. Początki współpracy

Początki współpracy zagranicznej miasta Kowary sięgają początku lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku (1964 r.)¹. Zespół Szkół Ogólnokształcących w Ko-

¹ *Kalendarium 50 lat Zespołu Szkół Ogólnokształcących*, „Kurier Kowarski”, 3/71, 2001, s. 16.

warach nawiązał kontakty młodzieży i nauczycieli z młodzieżą i nauczycielami szkoły podstawowej z gminy Schönau-Berzdorf z Niemiec (dawnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej), lecz dopiero w połowie lat osiemdziesiątych władze województwa jeleniogórskiego wskazały te dwie gminy do przyszłej współpracy².

Przemiany ustrojowe w Polsce na przełomie lat 1989/1990, uchwalenie ustawy o samorządzie terytorialnym, zwiększyło zdecydowanie samorządność gmin. Władze gminy Kowary zarówno Rada Miejska w Kowarach i Burmistrz Kowar uznały, że rozwój miasta zależeć będzie także od transferu z zagranicy doświadczeń i innowacji w zakresie samorządności i gospodarki lokalnej. Kontakty władz i urzędników samorządowych obejmujące współpracę w zakresie planowania przestrzennego, ochrony środowiska, wdrażania nowych technologii, promocji, aktywności gospodarczej, przemysłowej i rolniczej a także współpracy w zakresie oświaty, kultury, sportu, rekreacji, w tym wymiany młodzieży, kontaktów mieszkańców gmin z mieszkańcami gmin z innych krajów miały być środkami w osiągnięciu tych celów³.

Uznano, że współpraca dwustronna polskich gmin z partnerami szczególnie z krajów wysokorozwiniętych pozwoli nadrobić opóźnienia w zarządzaniu gminami, jakie powstały w okresie gospodarki centralnej.

Podobne stanowisko zajmowały władze Sejmiku Samorządowego Województwa Jeleniogórskiego. Kontakty gmin województwa z gminami innych krajów uznano za bardzo ważne. Dzięki takiemu stanowisku dość szybko nawiązano kontakty ze Związkiem Gmin Duńskich. Dzięki tej współpracy praktycznie wszystkie gminy województwa uzyskiwały kontakty z gminami duńskimi. Współpraca ta zakładała przede wszystkim kontakty władz samorządowych, wymianę młodzieży i współpracę w zakresie kultury, oświaty i sportu. Za bardzo istotną uznano współpracę w zakresie szkolenia kadr administracji samorządowej⁴.

W 1991 r. sekretarze gmin województwa jeleniogórskiego uczestniczyli w cyklu szkoleń w Krajowej Szkole Administracji Publicznej w Danii, gdzie zapoznali się z ustrojem samorządu terytorialnego Danii, jego podstawami formalno-prawnymi, funkcjonowaniem gospodarki komunalnej, szkolnictwem podstawowym, średnim a także funkcjonowaniem organizacji pozarządowych (stowarzyszeń, fundacji itp.). Odbyli także praktyki w urzędach gmin duńskich, w przypadku Kowar było to miasto Nyborg na wyspie Fionii. W tym samym roku przygotowano wyjazd przewodniczących rad gmin województwa jeleniogórskiego do Danii. Po tym wyjeździe Kowary nawiązały współpracę z gminą Jægerspris z wyspy Zelandia (ok. 30 km od Kopenhagi). Współpraca ta kontynuowana jest do dnia dzisiejszego⁵.

W 1993 r. miasto Kowary uczestniczyło w projekcie „Skrzydła dla samorządów” zorganizowanym przez Fundację France-Pologne i Ambasadę Francuską w Warszawie. Wraz z 420 burmistrzami i wójtami gmin polskich zastępca burmistrza Kowar uczestniczył w podróży studialnej do Francji, której celem było poznanie procedur zarządzania i działalności władz lokalnych, a także zapoznania się z technikami efektywnego komunikowania się ze swoimi współobywatelami, jak również skorzystanie z ponad stuletniego doświadczenia w funkcjonowaniu społeczności lokalnych⁶.

² M. Furmankiewicz, *Międzynarodowe związki partnerskie gminy Dolnego Śląska*, „Studia nad rozwojem Dolnego Śląska”, Zeszyt 3/24, 2004, s. 31.

³ Materiały archiwalne Urzędu Miejskiego w Kowarach – dalej cyt.: UM Kowary.

⁴ M. Furmankiewicz, *Międzynarodowe związki...*(2), s. 33.

⁵ Cz. Mikicki, *Sprawozdanie z wyjazdu studialnego sekretarzy gmin województwa jeleniogórskiego zorganizowanego przez Związek Gmin Duńskich*, UM Kowary.

⁶ Cz. Mikicki, *Sprawozdanie z wyjazdu studyjnego do Francji „Skrzydła dla samorządu”*, tamże.

Przedstawiciele Kowar, Leśnej, Sulmierzyc, Nowego Targu i Związku Miast Polskich wizytowali Alzację, gdzie spotkali się z prefektem Alzacji a zarazem departamentu Bas – Rhin. Strasbourg jest stolicą Alzacji a także siedzibą Parlamentu Europejskiego. Wybór tego departamentu nie był przypadkowy, albowiem wcześniej wizytę tu złożyli wojewodowie województw Dolnego Śląska: jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego⁷.

W celu nawiązania bliższych kontaktów z tym regionem wizytowano instytucje samorządowe Strasbourga, także gminy Lampertheim (członkowie delegacji uhonorowani zostali medalami „Medaille d’Honneur de la Commune Lampertheim”) i Wilwisheim. Złożono także wizytę na sesji Parlamentu Europejskiego⁸.

Podróże studialne do Danii i Francji uświadomiły władzom Kowar i gmin sąsiednich, że współpraca międzynarodowa jest i będzie wielkim impulsem w rozwoju społeczności gminnych, w szczególności w nawiązywaniu międzynarodowych związków partnerskich oraz szkoleniu kadr administracji samorządowej⁹.

Jednym z ważnych wniosków z tych kontaktów było uświadomienie sobie bliskiej współpracy sąsiednich gmin w dziedzinach, w których żadna z gmin nie jest w stanie rozwiązać tych samych problemów we własnym zakresie. Było to ważnym impulsem do powołania do życia Związku Gmin Karkonoskich.

II. Współpraca Miasta Kowary na podstawie umów pomiędzy gminami

1. Współpraca z gminą Schönau-Berzdorf (Niemcy)

Zintensyfikowanie kontaktów Zespołu Szkół Ogólnokształcących ze szkołą z Schönau-Berzdorf nastąpiło w 1983 r. Wyjazd nauczycieli kowarskich do tej gminy i ich udział w obchodach 34. rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej a następnie obchody Kowarach 20. rocznicy kontaktów społeczności szkolnych¹⁰ wpłynęły na decyzję władz województwa jeleniogórskiego o uznaniu tej współpracy jako oficjalnej przyszłej współpracy gmin, o czym poprzednio wspomniano. Jednak współpraca wbrew założeniom wcale się nie rozwijała, ale praktycznie została przerwana. Zdaniem niektórych radnych miasta Kowary, spowodowały to perturbacje polityczne na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w., likwidacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zjednoczenie Niemiec a także spojrzenie na północ i nawiązanie ściślejszych kontaktów z Duńczykami.

Dopiero pod koniec 1997 r. we współpracy z nauczycielami Zespołu Szkół Ogólnokształcących oraz dzięki prywatnie utrzymywanym kontaktom z nauczycielami zaprzyjaźnionych szkół władze gminy Schönau-Berzdorf i miasta Kowary uznały, że należy kontakty mieszkańców obu gmin wznowić „na gruncie społeczno-przyjacielskim, bardziej ludzkim i prywatnym, bez wskazówek i zaleceń”¹¹.

27 czerwca 1998 r. przybywała w Niemczech delegacja władz miasta Kowary. Głównym celem tego przyjazdu było podpisanie dokumentu i umowy o wzajemnej współpracy. Dokument i umowę podpisali Burmistrz Kowar Marek Jiruska oraz Chrystian Hänel – Burmistrz Schönau-Berzdorf a.d. Eingen. Dokument i umowa

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ *Kalendarium...*(1), s. 16.

¹⁰ Cz. Mikicki, Sprawozdanie.

¹¹ J. Sauer, *Wizyta przyjaciół z Schönau-Berzdorf*, „Kurier Kowarski” 2000 r.

obejmują współpracę obu gmin w zakresie kultury, sportu, gospodarki oraz administracji samorządowej¹². Zakłada on współdziałanie, które opierać się będzie na przyszłej pokojowej współpracy Polaków i Niemców. Strony tej umowy uważają, że spotkania mieszkańców obu gmin, a w szczególności młodzieży, wzajemne poznanie się i zrozumienie pogłębi i utrwali partnerską współpracę. Współpraca ta powinna cechować się trwałą i szczerą przyjaźnią, wzajemnym szacunkiem i tolerancją¹³.

Umowa ta spowodowała bardzo częste wymiany oficjalnych delegacji władz obu gmin. Szczególnego wymiaru nabrały kontakty Stowarzyszenia Miłośników Kowar z mieszkańcami i organizacjami tej gminy. W 1999 r. członkowie Stowarzyszenia przebywali u niemieckich partnerów, zaś w maju 2000 r. przyjmowali ich w Kowarach, pokazując atrakcje turystyczne miasta, w tym sztolnie kowarskie¹⁴.

Na wiosnę 2001 r. w uroczystość otwarcia muzeum w Schönaui-Berzdorfu przebywała delegacja Stowarzyszenia Miłośników Kowar, z jej prezesem dr. Jerzym Sauerem. Na pamiątkę tej uroczystości zasadzono drzewo – lipę¹⁵.

Nawiązano bardzo bliskie kontakty ze Stowarzyszeniem Carnival Club z Schönaui – Berzdorfu. W sierpniu 2002 r. w Kowarach przebywała 54 – osobowa grupa mieszkańców z niemieckiej gminy. Głównym celem ich przyjazdu był występ Ludowego Chóru „Eintracht – 1888” w kowarskim Kościele Parafialnym p.w. Najświętszej Marii Panny.

Zwiedzali oni Kowary i Kotlinę Jeleniogórską. Ciekawostką był fakt, że w chórze tym śpiewał burmistrz Chrystian Hänel wraz z żoną i córką. Wykonywano także utwory po polsku, co wzbudziło szczególny entuzjazm publiczności¹⁶. Wzajemne wizyty mieszkańców obu gmin odbywały się corocznie, zaś w lutym 2007 r. gościła w Kowarach delegacja gminy Schönaui – Berzdorfu. Na czele delegacji stał burmistrz Chrystian Hänel. Goście z Niemiec, władze samorządowe Kowar oraz członkowie Stowarzyszenia Miłośników Kowar omawiali sprawy partnerstwa obu gmin oraz plany zacieśniania dalszej współpracy. Omawiano plany wspólnej organizacji imprezy plenerowej w Kowarach w ramach Kowarskiej Majówki¹⁷. W imprezie tej uczestniczyło kilkudziesięciu niemieckich przyjaciół, w tym zespoły folklorystyczne i członkowie Carnival Club.

W sierpniu 2009 r. honorowy prezes Stowarzyszenia Miłośników Kowar Jerzy Sauer oraz prezes tego stowarzyszenia Gabriela Kolaszt otrzymali tytuły „Honorowy Członek Stowarzyszenia Miłośników Schönaui-Berzdorfu”.

2. Współpraca z gminą Jägerspris (Dania)

Jak już wspomniano początki współpracy z tą gminą sięgają początku lat dziewięćdziesiątych. We wrześniu 1991 r. przewodniczący rady miejskiej Zbigniew Zagóra przekazał władzom gminy Jägerspris materiały promocyjne dotyczące Kowar, wyrażając zainteresowanie współpracą obu gmin. Na zaproszenie władz samorządowych Kowar w kwietniu 1992 r. przybyła do Kowar delegacja oficjalna gminy Jaegerspris, której przewodniczył burmistrz Poul Madsen. W skład delegacji wchodził radni Svend Erik Issakson, Jens Chrystian Borresen, Conny Poulsan

¹² W załączeniu kserokopia dokumentu – załącznik nr 1.

¹³ Dokument o wzajemnej współpracy gmin Kowary i Schönaui-Berzdorfu, materiały archiwalne Urzędu Miejskiego w Kowarach.

¹⁴ J. Sauer, *Wizyta przyjaciół*, s. 15.

¹⁵ K.S., *Wizyta w Schönaui-Berzdorfu*, „Kurier Kowarski” 2001 nr 2 /70, s. 2.

¹⁶ K. Sawicki, *Goście z Schönaui-Berzdorfu* – „Kurier Kowarski” 2002 r. nr 3/ 75, s. 4.

¹⁷ *Goście z Niemiec*, „Gazeta Kowarska”, 2007 r. nr 1 s. 3.

i Ole Find Jensen a także dyrektor gminy Laila Lund, pracownik urzędu gminy Bente Dall oraz tłumacz Bente Thomsen.

Przedmiotem rozmów było nawiązanie współpracy między gminami głównie w zakresie kultury, oświaty, sportu, opieki, pomocy społecznej, wymiany młodzieży, a także współpracy administracji samorządowej. Duńczycy zapoznani zostali z założeniami polskiej reformy administracji publicznej, z funkcjonowaniem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Kowarach. Odwiedzili Dom Pomocy Społecznej w Kowarach, Szkołę Podstawową nr 1 oraz Przedszkole nr 1. Jednocześnie poinformowali, że bardzo chętnie zapoznają radnych, pracowników administracji samorządowej i mieszkańców Kowar z zasadami funkcjonowania administracji samorządowej Danii, pomocą w nawiązaniu współpracy pomiędzy instytucjami samorządowymi obu gmin¹⁸.

W kwietniu 1994 r. delegacja władz samorządowych Kowar (m.in. burmistrz Marek Jiruska i skarbnik miasta Mieczysław Ławer) uczestniczyła na zaproszenie władz Jägerspris w konferencji miast współpracujących z tą gminą ze Szwecji (gmina Vetlanda) oraz z Finlandii (Loppi). Celem tej konferencji było rozszerzenie współpracy międzynarodowej, przygotowanie ewentualnych umów o współpracy dwustronnej. Konferencja miała także służyć wymianie doświadczeń w funkcjonowaniu społeczności lokalnych, wymianie poglądów i pomysłów. Uznano za celową wymianę młodzieży, stworzenie możliwości podjęcia pracy, wymianie kulturalnej i turystycznej. Bardzo ważnym elementem współpracy powinna być współpraca gazet lokalnych, wymiana informacji dotyczącej turystyki, współpraca klubów sportowych. Gmina Jägerspris zobowiązała się pośredniczyć w kontaktach Kowar z pozostałymi gminami¹⁹.

Wiele kontaktów międzynarodowych zanika z powodu barier językowych. W kontaktach gmin Jägerspris i Kowar bardzo ważną a nawet decydującą rolę odegrała Barbara Madsen, obywatelka Królestwa Danii z pochodzenia Polka, osoba bardzo energiczna, bardzo zaangażowana we współpracę obu gmin. Już w listopadzie 1995 r. przygotowano projekt pt. „Tradycje Bożego Narodzenia w Danii, Szwecji, Finlandii i Polsce”. Na wystawie zorganizowanej w lokalnym muzeum zaprezentowano „choinki” oraz potrawy świąteczne z Danii, Szwecji i Polski. Przedstawiono też prace artystów-plastyków z Kowar – Romana Tryhubczaka oraz Jerzego Jakubowa. Wystawa została przyjęta z wielkim zainteresowaniem przez mieszkańców gmin Jägerspris i sąsiedniej gminy Frederikssund.

Współpraca obu gmin i jej mieszkańców, a także stowarzyszeń i organizacji pozarządowych, rozwijała się bardzo intensywnie. Praktycznie każdego roku organizowano spotkania na terenie Kowar bądź też Jaegerspris. W lutym 1996 r. Duńczycy przywieźli do Kowar dary, prezenty i upominki. Pomoc przeznaczona była dla kowarskich szkół, przedszkoli, Domu Pomocy Społecznej, Sanatorium dla Dzieci „Storczyk” oraz Domu Małego Dziecka w Jeleniej Górze. Ponad czterotonowa ciężarówka przywiozła m.in. 80 specjalistycznych łóżek, 80 kompletów pościeli, 80 kołder i poduszek, ok. 700 kg urządzeń kuchennych, 250 kg serwisów kuchennych i 100 kg zabawek dla dzieci. Podczas spotkania ustalono, aby zintensyfikować współpracę szkół i przedszkoli oraz wymianę grup sportowych, twórczych, młodzieży

¹⁸ Program (plan) przyjęcia delegacji duńskiej w dniach 23-25.04.1992 r. – materiały archiwalne Urzędu Miejskiego w Kowarach.

¹⁹ Sprawozdanie z konferencji w sprawie współpracy Jaegerspris (Dania), Vetlanda (Szwecja) i Loppi (Finlandia) – materiały archiwalne Urzędu Miejskiego w Kowarach.

i nauczycieli. Uznano, że sformalizowanie kontaktów w formie umowy o współpracy umożliwi obu gminom pozyskiwanie środków pomocowych Unii Europejskiej²⁰.

W kwietniu 1997 r. przebywała w Kowarach grupa 13 uczniów oraz 3 nauczycieli i oczywiście Barbara Madsen, będąca także koordynatorem współpracy naszych gmin. Młodzież odwiedziła Szkołę Podstawową nr 1, Zespół Szkół Ogólnokształcących, a także zwiedziła Karpacz i Jelenią Górę²¹.

W 1997 r. gminy przystąpiły do realizacji projektu pn. „Demokratyczna szkoła – możliwości, bariery, zmiany”. Projekt ten koordynowała mieszkanka Jägerspris Agnette Andersson, która przebywając ponad rok w Polsce pracowała nad tematem „Demokracja w polskich szkołach”. W projekcie uczestniczyli dyrektorzy szkół, konsultanci, nauczyciele i pracownicy gmin zajmujący się oświatą. Kowary reprezentowała 10 osobowa grupa zajmująca się tą problematyką. Projekt finansowany był przez Duńską Fundację Demokratyczną, która była państwowym funduszem kooperacji pomiędzy państwami Europy Wschodniej i Danii. W ramach projektu odbyły się spotkania w Kowarach oraz wyjazd studialny do gminy Jägerspris na przełomie marca i kwietnia 1998 r. Zapoznano się tam z ideą duńskiego szkolnictwa, a także codziennym funkcjonowaniem szkół w tej gminie²².

Na początku 1999 r. władze gmin uzgodniły, że w kwietniu zorganizują imprezę pn. „Dni Kowarskie w Jägerspris”. Pozwolić to miało na bliższe poznanie mieszkańców Danii, ich problemów a także sposobów ich rozwiązywania w ramach demokratycznego państwa, głównie w zakresie oświaty, kultury, sportu, opieki społecznej bezrobocia. Założono, że podczas tego wyjazdu nastąpi podpisanie umowy o współpracy gmin. Było to duże wyzwanie logistyczne. W wyjeździe do Jägerspris uczestniczyło ponad 50 kowarzan, w tym przedstawiciele Stowarzyszenia Miłośników Kowar, Klubu Sportowego „Olimpia”, grupy młodzieży ze szkół podstawowych, kowarscy artyści (m.in. Edward Sytiano, Jerzy Jakubów, Zbigniew Siemienieć i Ryszard Grudniak), a także władze miejskie z burmistrzem Tadeuszem Bierowskim. W czasie tego pobytu w dniach 17-23 kwietnia 1999 r. zorganizowano wiele imprez, w tym wystawę fotograficzną „Kowary dawniej i dziś” w lokalnym muzeum Faergegarden, koncert „Od Bacha do Beatlesów” w wykonaniu Edwarda Sytiano (flet) i Anny Otwinowskiej (fortepian) w Sali Pałacu Królewskiego w Jägerspris, przedstawienia „Baśń o Czerwonym Kapturku” w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 1. Przygotowano także stoisko promocyjne wydawnictw turystycznych o Kowarach i Karkonoszach w Domu Kultury Rejsestaiden. Zaprezentowano prace Jerzego Jakubowa, Krystyny Grudniak, Adama Bencala, Zbigniewa Siemienia, Adriana Jiruski i Jerzego Błażejewskiego. Odbyły się pokazy karate i tańca towarzyskiego.

Najważniejszym wydarzeniem było jednak podpisanie 19 kwietnia 1999 r. przez burmistrza Kowar Tadeusza Bierowskiego oraz Jägerspris Ole Find Jensena „Umowy o współpracy pomiędzy Miastami Kowary w Polsce i Jägerspris w Danii”. Zapisy umowy stwierdzają, że pierwsze więzy przyjaźni zawiązane zostały w 1991 r. Celem wcześniejszych kontaktów było rozwijanie i umacnianie więzi kulturalnych i przyjacielskich pomiędzy Kowarami i Jägerspris. Umowa o współpracy będzie miała przyjacielski charakter. Strony umowy wyraziły nadzieję, że współpraca przyczyni się do zwiększenia wzajemnego szacunku i zrozumienia pomiędzy narodem polskim i duńskim na bazie lokalnych tradycji. Wyrażono także nadzieję, że oba miasta będą podtrzymywały współpracę we wspólnej Europie,

²⁰ M.C., *Mikołaj z Grenlandii*, „Kurier Kowarski” nr 1, 2, 3/1996, s. 6.

²¹ B. Madsen, *Co szumi w duńskim dębie*, „Kurier Kowarski” nr 2/1997, s. 10.

²² Materiały archiwalne Urzędu Miejskiego w Kowarach.

gdzie kontakty powinny być nacechowane otwartością i wspólną pracą. Umowa zawiera następującą klauzulę: „Niniejszy dokument jest potwierdzeniem umowy o naszej współpracy oraz zawarcia paktu przyjaźni pomiędzy Kowarami a Jaegerspris z jednoczesnym przyrzeczeniem zacieśnienia kontaktów w celu wzajemnego zrozumienia i współpracy dla dobra mieszkańców obu miast”²³.

Umowę w wersjach językowych polskiej i duńskiej podpisano uroczyście w ratuszu w Jaegerspris z udziałem przebywających tam kowarzan i licznej rzeszy mieszkańców. Przyjęto to owacjami²⁴. Zdaniem mieszkańców Jaegerspris „Dni Kowarskie” były wielkim wydarzeniem²⁵.

W następnym roku do Kowar przybyła grupa dzieci ze szkół z Jaegerspris, które odwiedziły zaprzyjaźnioną Szkołę Podstawową nr 1. Spotkały się tam ze swoimi przyjaciółmi, których poznały w Danii. Zapoznały się z funkcjonowaniem szkoły, ale także zwiedziły najbliższe okolice – Przełęcz Okraj, Malå Úpa, Karpacz, Jelenią Górę i Szklarską Porębę²⁶.

W dniach 18-21 października 2001 r. przebywała w Kowarach oficjalna delegacja gminy Jaegerspris w następującym składzie: Johnna Hermansen – wiceburmistrz, Svend Erik Issakson – przewodniczący komisji szkolnictwa, młodzieży i rekreacji, Poul Madsen – były burmistrz, członek rady gminy; Lissi Pedersen – przewodnicząca Związku Pracodawców, członek rady gminy; Ove Skipper – członek rady gminy; Kirsten Andersen – artysta plastyk; Annemette Aeroe – pracownik urzędu gminy oraz Barbara Madsen. Celem spotkania było zapoznanie się ze zmianami zachodzącymi w Kowarach, z ofertami turystycznymi oraz inwestycjami gminnymi.

Odbyły się spotkania z członkami Zarządu Miasta, przewodniczącym rady miejskiej, podczas których ewaluowano dotychczasową współpracę, omówiono plany na przyszłość, między innymi przyjazd do Kowar chóru z Jaegerspris w 2002 r. Władze Jaegerspris zadowolone są z dotychczasowej współpracy, a także zainteresowane jej dalszym rozwojem, szczególnie w dziedzinie oświaty, kultury i wymiany młodzieży²⁷.

Bardzo ważnym etapem współpracy obu gmin była wizyta delegacji duńskiej w Kowarach pod koniec listopada 2006 r. W skład delegacji weszli: Kirsten Andersen – wiceburmistrz oraz radni i pracownicy instytucji samorządowych Erik Sejersten, Jan Ohlsson, Lise Thygesen, Annemette Aeroe, Elizabeth Kristensen i Barbara Madsen. Poinformowali oni o wielkiej reformie ustrojowej administracji państwowej i samorządowej, która obowiązuje w Danii od 1 stycznia 2007 r. Polega ona na znacznym zmniejszeniu ilości regionów/województw i gmin. Obecnie z 271 gmin pozostało tylko 96. Spowodować to ma zwiększenie efektywności działania administracji samorządowej i skuteczniejsze rozwiązywanie wielu problemów. W efekcie tej reformy gmina Jaegerspris (licząca ok. 10 tysięcy mieszkańców) wspólnie z gminami Skiby, Slangenrup i Frederikssund utworzyła nową gminę o nazwie Frederikssund (Nowy Frederikssund), która ma ponad 40 tys. mieszkańców, 261 km² powierzchni. Granice gminy zbliżą się do Kopenhagi²⁸. Nowa gmina przejęła współpracę z dotychczasowymi miastami partnerskimi dotychczasowych gmin i obecnie współpracuje ona z następującymi gminami: Mjölby (Szwecja), Nissendal (Norwegia), Olofström (Szwecja), Outokumpu (Finlandia), Tvöröyar (Wyspy Owcze), Aurskog – Holand (Norwegia), Kumla (Szwecja), Sibbo (Finlandia),

²³ Umowa o współpracy pomiędzy Miastami Kowary w Polsce i Jaegerspris w Danii, 19 kwietnia 1991 r.

²⁴ *Dni Kowar w Jaegerspris*, „Kurier Kowarski” nr 2/1999, s. 4.

²⁵ Kserokopia umowy w polskiej wersji językowej w załączeniu – załącznik nr 2.

²⁶ B. Madsen, *Co szumi w duńskim dębie*, „Kurier Kowarski”, nr 2/65/2000, s. 18.

²⁷ K.M., *Goście z Danii*, „Kurier Kowarski” nr 4/72/2001, s. 11.

²⁸ A. Weinke, *Goście z północy*, „Gazeta Kowarska” nr 9/15/2006, s. 10.

Ramsgate (Anglia), Catoira (Hiszpania), Lunner (Norwegia), Vetlanda (Szwecja), Loppi (Finlandia), Keilla (Estonia), Kowary (Polska)²⁹.

Zaistniałe zmiany zmuszają władze obu gmin do sformułowania nowych celów i oczekiwań obustronnej współpracy. Uznano, że należy dzielić się pomysłami, doświadczeniami obu gmin zwłaszcza w zakresie administracji, oświaty, kultury, turystyki. Współpraca w większym stopniu powinna odbywać się na poziomie gminnych jednostek organizacyjnych, a także organizacji pozarządowych, nieformalnych grup mieszkańców, artystów i promotorów kultury i sztuki³⁰.

Pod koniec maja 2007 r. w gminie Frederikssund przebywała delegacja władz miasta Kowary. Składała się ona z sześciu osób: burmistrz – Mirosław Górecki, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej – Roman Tryhubczak, przewodnicząca Komisji Oświaty, Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji – Anna Klepacz, przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej – Roman Kołodziej, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury – Dariusz Kaliński i pracownik Urzędu Miejskiego – Andrzej Weinke. Zapoznali się oni z funkcjonowaniem administracji samorządowej po reformie. Kowarze zwiedzili duńskie szkoły, dom kultury. Jednym z punktów programu było otwarcie wystawy prac kowarskiego artysty Romana Tryhubczaka. W otwarciu uczestniczył burmistrz Frederikssund Ole Find Jensen, mieszkańcy gminy, władze samorządowe i dziennikarze.

Głównym celem wyjazdu było poznanie nowych władz gminy oraz omówienie dalszych zasad współpracy³¹. Zmiana struktury administracji być może spowoduje konieczność podpisania nowej umowy o współpracy. Daje to możliwość nawiązania współpracy z obecnymi gminami partnerskimi gminy Frederikssund.

III. Współpraca Miasta Kowary z gminami, instytucjami innych państw i organizacjami międzynarodowymi

Poza sformalizowaną współpracą na podstawie umów, z gminami Schönau-Berzdorf i Jægerspris, od początku lat dziewięćdziesiątych XX w. nawiązano wiele kontaktów z gminami z Niemiec, Holandii, Francji i Czech. Niektóre z nich były sporadyczne i nie są utrzymywane, a niektóre się rozwijają. Nawiązywane są także nowe kontakty gminy bądź też jej jednostek organizacyjnych i organizacji pozarządowych.

1. Współpraca z przygranicznymi gminami czeskimi

Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku nawiązano wiele kontaktów z czeskimi gminami przyległymi do Kowar bądź znajdujących się w jej pobliżu. W większości są to gminy bardzo małe. Zamieszkuje je od kilkudziesięciu do kilkuset stałych mieszkańców. Przewanie leżą one na terenie powiatu (okresu) Trutnov, a są to: Malá Úpa, Svoboda, Žacléř, Peč pod Šnežkou i Černý Důl, Maršov i Vrchlabí. Natomiast przez większość roku zamieszkuje je od kilku do kilkunastu tysięcy ludzi, głównie turystów.

W marcu 1995 r. na zaproszenie powiatu Trutnov, przebywali tam przedstawiciele władz Kowar – Marek Jiruska – burmistrz, Roman Tryhubczak – z-ca burmistrza i Czesław Mikicki – sekretarz miasta. Spotkanie poświęcone było roz-

²⁹ Tamże, s. 10.

³⁰ Fundship city strategy of New Frederikssund, materiał informacyjny.

³¹ A.Weinke, *Wizyta w Danii*, „Gazeta Kowarska” nr 4/2007, s. 10.

wojowi współpracy przygranicznych gmin, ale także załatwieniu sprawy dalszego funkcjonowania przejścia granicznego Okraj – Pomezni Boudy, z dopuszczeniem na nim stałego ruchu samochodowego, który odbywał się tylko na okres próbny (1.04.1994-1.04.1995). Oceniono także współpracę z firmą czeską, która w okresie zimy utrzymywała i odśnieżała drogę od Przełęczy Okraj do Rozdroża Kowarskiego, oczywiście po polskiej stronie i od Przełęczy Okraj do „Krzyżowatki” po czeskiej stronie. Utrzymanie zimowej drogi uznano za prawidłowe. W tym przypadku brak formalnej umowy o współpracy nie był konieczny.

Lubomir Sztorm, zastępca przewodniczącego powiatu Trutnov poinformował, że władze Trutnova, a także władze gmin Malá Úpa, Peč pod Šnežkou, Maršov, Svobody i innych opowiedziały się zdecydowanie za dalszym funkcjonowaniem przejścia granicznego jako przejścia pieszego, rowerowego i samochodowo-osobowego. Interwencja okazała się skuteczna i takie przejście funkcjonowało do 20 grudnia 2007 r., tj. do likwidacji przejścia po przystąpieniu Polski i Czech do układu z Schengen. Wizytowano także miasto Dvůr Králové, gdzie zapoznano się z nowatorskimi sposobami napraw dróg, ulic i ciągów pieszych. Rozmawiano z przedstawicielami firmy budowlanej zainteresowanej realizacją prac budowlanych w Kowarach. W tym czasie w Kowarach przystąpiono do rewaloryzacji „Starówki”³². Przez ostatnie kilkanaście lat odbywały się robocze spotkania przedstawicieli władz przygranicznych gmin. Współpracowały także szkoły i kluby sportowe. Stowarzyszenie Tenisowe „Return” z Kowar rokrocznie uczestniczy w turniejach tenisowych w Žacléřu, a tenisiści czescy goszczą w turniejach tenisowych w Kowarach. Podobnie współpracują kluby sportowe z obu gmin. Wejście Polski i Czech do Unii Europejskiej i możliwość skorzystania ze środków pomocowych, spowodowało zintensyfikowanie współpracy. Program pomocowy PHARE – CROSSBORDER i program wsparcia INTERREG III A są programami współpracy transgranicznej, która wymaga bardzo ścisłego współdziałania gmin w realizacji konkretnych projektów. Współpraca taka powinna być udokumentowana. Dlatego też miasto Kowary realizując projekty transgraniczne rozpoczęło działania do sformalizowania współpracy z gminami Černý Důl, Malá Úpa i Vrchlabi.

19 września 2005 r. w Kowarach burmistrz Kowar Dariusz Rajkowski i starosta gminy Černý Důl podpisali „Memorandum o przyjaźni, porozumieniu i współpracy”³³. Uznano, że jest ono wkładem w rozwój przyjacielskiej atmosfery współpracy i solidarności, która należy do głównych idei procesu integracji europejskiej. Stwierdzono, że Karkonosze są górami bez granic i należy tę myśl realizować w praktyce. Wspólnym celem jest wspieranie trwałego wzrostu jakości życia mieszkańców regionu, ich dumy narodowej, dbałości o bogactwo przyrody i kultury a także rozwoju gospodarczego. Określono dziedziny, w których w przyszłości będą współpracować obie gminy. Są nimi: dbałość o wspólne przyrodnicze i kulturalne dziedzictwo oraz kulturalną wymianę celem prezentacji dorobku obu gmin; wsparcie organizacji imprez sportowych, rekreacyjnych i turystycznych we współpracy z innymi instytucjami i osobami fizycznymi; wsparcie wymiany grup sportowych i kulturalnych; wsparcie inicjatyw wiodących do ochrony środowiska naturalnego; wymiana doświadczeń z zakresu funkcjonowania obu gmin; szczególnie wspieranie projektów zmierzających do rozwoju turystyki w obu gminach; wzajemne poparcie przy pozyskiwaniu środków finansowych ze źródeł krajowych oraz europejskich na realizację konkretnych projektów. Stwierdzono, że priorytetami wzajemnej współpracy będą polsko-czeskie programy rozwoju turystyki

³² *Przyjacielskie spotkanie*, „Kurier Kowarski”, nr 3-4/1995, s. 9.

³³ Kserokopia memorandum w załączeniu – załącznik nr 3.

zmierzające do poszerzenia produktów turystycznych powodujących przedłużenie sezonów turystycznych letniego i zimowego; rozwoju i podniesieniu jakości usług oraz wsparcia podmiotów gospodarczych i kadry turystycznej; wspólnego marketingu turystycznego, w tym sprzedaży produktu turystycznego i promocji regionu Karkonoszy; wsparcia współpracy ośrodków informacji turystycznej; wsparcia współpracy lokalnych związków w dziedzinie turystyki, kultury i sportu.

29 września 2005 r. w gminie Malá Úpa starosta gminy Lubomir Mocł i burmistrz Kowar Dariusz Rajkowski podpisali „Memorandum o przyjaźni, porozumieniu i współpracy”. Treść tego dokumentu jest taka sama jak omówionego powyżej.

9 sierpnia 2007 r. w Kowarach spotkali się burmistrz miasta Vrchlabi Jan Sobotka i burmistrz Kowar Mirosław Górecki. Podpisali oni list intencyjny dotyczący przyjacielskich stosunków i porozumienia o współpracy miasta Vrchlabi i miasta Kowary. Strony wyrażają w nim wolę podpisania porozumienia o współpracy. List ten jest zgodny z celem polityki stowarzyszeniowej Unii Europejskiej, określonym jako europejska współpraca regionalna i nawiązuje do zasady równouprawnienia zawartej w konwencji ramowej o nadgranicznej współpracy z 1980 r. Stwierdzono, że dążyć należy by granice państwowe nie były przeszkodą w zrównoważonym rozwoju i integracji krajów europejskich, przewyższając dotychczasowe bariery społeczno-gospodarcze i zwiększając aktywność regionu na rzecz lokalnych i zagranicznych inwestorów a także mieszkańców i turystów. Oba miasta respektują zasady dobrosąsiedztwa, zobowiązują się wspierać rozwój polsko-czeskiego pogranicza w celu podniesienia jego konkurencyjności i zdolności w rozwijaniu partnerskiej współpracy jego mieszkańców.

W liście intencyjnym wskazano także na priorytety tej współpracy, którymi są następujące obszary: wzajemne wspieranie się przy pozyskiwaniu środków finansowych z krajowych i europejskich funduszy na realizację konkretnych projektów; wzajemne wspieranie starań związanych z modernizacją i rozwojem infrastruktury; wspieranie inicjatyw dotyczących ochrony środowiska naturalnego; wymiana doświadczeń w funkcjonowaniu samorządów obu miast; wspieranie współpracy transgranicznej pomiędzy samorządami obu miast oraz wielu gminnych instytucji, a także kontaktów mieszkańców i stowarzyszeń z tych miast oraz wzajemne i wspólne promowanie miast w tym także narodowego dziedzictwa kulturowego.

Rada Miejska w Kowarach uznała, że współpraca partnerska gmin pogranicza polsko-czeskiego, pogłębienie kontaktów pomiędzy samorządami i instytucjami i mieszkańcami tych społeczności stwarza bardzo wielkie szanse na podnoszenie jakości ich życia. Zdecydowanie pomoże to we wspólnych działaniach w pozyskiwaniu środków finansowych, głównie za pośrednictwem Europejskiej Współpracy Terytorialnej. Uznano, że zawarcie umów o przyjaźni, porozumieniu i współpracy będą elementem pogłębiających dobrosąsiedzkie stosunki transgranicznej, zgodne z podstawowymi celami polityki stowarzyszeniowej Unii Europejskiej. Głównymi korzyściami wypływającymi z zawartych umów będzie w szczególności: przezwyciężenie dotychczasowych barier społeczno-gospodarczych; zwiększenie efektywności lokalnych i zagranicznych inwestorów, a także mieszkańców i turystów; wzrostu konkurencyjności i zdolności w rozwijaniu partnerskiej współpracy mieszkańców przygranicznych gmin. W pełni popierane są priorytety zakresów współpracy obszarów wymienionych w liście intencyjnym, dotychczasowych przyjacielskich stosunków i porozumienia o współpracy miast Vrchlabi i Kowar, a także w memorandumach o przyjaźni porozumieniu i współpracy podpisanych ze starostami gmin Černý Důl i Malá Úpa.

Rada Miejska w Kowarach 14 września 2007 r. podjęła uchwałę w sprawie nawiązania partnerstwa pomiędzy miastem Kowary a miastem Vrchlabi (kserokopia uchwały w załączeniu – zał. nr 6).

Podobne uchwały Rada Miejska podjęła 23 października 2007 r. w sprawie nawiązania partnerstwa pomiędzy Kowarami a gminą Černý Důl oraz pomiędzy Kowarami, a gminą Malá Úpa.

Wykonanie tych uchwał powierzono Burmistrzowi Kowar. Należy oczekiwać, że w najbliższym czasie nastąpi przygotowanie projektów umów i ich podpisanie.

Niezależnie od tych działań na bieżąco, na roboczo współpracują pracownicy urzędów miasta Kowary, miasta Vrchlabi, gmin Černý Důl, Malá Úpa i Peč pod Šnežkou, przy realizacji projektów finansowych ze środków europejskich.

Od 2005 r. Szkoła Podstawowa nr 1 w Kowarach współpracuje ze Szkołą Podstawową w Svobodzie. W jej ramach odbywają się cztery jednodniowe wizyty w ciągu roku w zaprzyjaźnionych placówkach, a także wspólne wyjazdy na „zieloną szkołę” do krajów europejskich. W 2006 r. uczniowie tych szkół uczyli się i odpoczywali w Chorwacji, w 2007 r. we Włoszech, zaś w 2008 r. w Grecji. Także w 2008 r. w Kowarach gościły dzieci ze Svobody. Dwudziestoosobowa grupa czeskich uczniów wraz ze swoimi opiekunami uczestniczyła w zajęciach organizowanych przez nauczycieli kowarskiej „jedyńki”, a po południu bawili się razem z uczniami na balu maskowym. Maski na bal wykonane były wspólnie z przyjaciółmi z Kowar na wcześniej zorganizowanych warsztatach³⁴.

Ścisła współpraca gmin pogranicza polsko-czeskiego i możliwość pozyskiwania coraz większych środków finansowych na realizację wielu zadań w ramach Europejskiej Współpracy Terytorialnej powoduje konieczność nawiązywania sformalizowanej współpracy już nie tylko bilateralnej, ale współpracy kilku, czy kilkunastu gmin polskich i czeskich.

Realizując tę ideę gminy polskie Karpacz, Kowary, Lubawka, Mysłakowice i Podgórzyn oraz gminy czeskie Malá Úpa, Peč pod Šnežkou, Vrchlabi, Žacléř i Spindleruv Mlýn podpisały 13 lutego 2008 r. Deklarację współpracy pomiędzy gminami³⁵. Celem deklaracji jest praktyczna realizacja idei partnerstwa między gminami w celu dalszego rozwoju i promocji regionu Dolnego Śląska i pogranicza czeskiego i stworzenie Karkonoskiego Korytarza Turystycznego „TRANSKAR-KONOSZE”. Współpraca ta polegać będzie na rozbudowie i modernizacji systemu komunikacyjnego gmin pogranicza w rejonie Karkonoszy Wschodnich w celu zwiększenia dostępności tego obszaru.

Realizowane powinny być następujące zadania: budowa i przebudowa systemu drogowego; wprowadzenie systemu oznakowania wizualnego miejscowości oraz ich atrakcji turystycznych; wprowadzenie nowych rozwiązań technologicznych umożliwiających swobodny dostęp do informacji turystycznej; poprawa istniejącej i budowa nowej infrastruktury umożliwiającej swobodny transfer ruchu turystycznego; rozwijanie i wspieranie systemów transportu pasażerskiego; prowadzenie wspólnych działań promocyjnych i marketingowych.

Działania te zostaną wyznaczone przez poszczególne gminy, na podstawie dokumentów planistycznych, zgodnych ze strategią rozwoju powiatów i województw na pograniczu polsko-czeskim. Sygnatariusze deklaracji zakładają, że zostanie ona przekształcona w Porozumienie Gmin, z akceptacją ich organów stanowiących, w formie uchwał.

³⁴ pg, *Polak i Czech – dwa bratanki*, „Regionalny Tygodnik Informacyjny” r., nr 3(370)/2008, s. 9.

³⁵ Kopia deklaracji stanowi załącznik nr 4.

W miesiącu październiku 2008 r. do deklaracji przystąpiły gminy Černý Důl, Horní Maršov i Jilemnice³⁶.

7 marca 2008 r. w Žacléřu burmistrz Kowar Mirosław Górecki i burmistrz (starosta) Žacléřa Mirosław Vlasák podpisali „List intencyjny dotyczący przyjacielskich stosunków i porozumienia o współpracy miasta Žacléř i miasta Kowary”. Strony stwierdziły, że należy dążyć do wspólnego rozwoju gmin, przezwyciężać dotychczasowe bariery społeczno-gospodarcze, zwiększyć aktywność regionu w zakresie poprawy jakości życia mieszkańców poprzez rozwój turystyki. Dążyć też będą do wspierania rozwoju polsko-czeskiego pogranicza, poprzez podniesienie konkurencyjności i zdolności w rozwijaniu współpracy jego mieszkańców.

List ten jest bardzo istotnym warunkiem formalnym związanym z pozyskiwaniem środków unijnych z Europejskiej Współpracy Terytorialnej (EWT). Podpisanie tego dokumentu umożliwiło miastu Kowary i miastu Žacléř złożenie wniosku o dofinansowanie projektu pn. „Stworzenie warunków dla aktywnego wypoczynku, sportu i turystyki mieszkańców miast Kowary i Žacléř – etap 1”. Niestety, projekt ten nie uzyskał akceptacji.

18 listopada 2009 r. w Jilemnicach (Czechy) władze tego miasta oraz władze miasta Kowary i miasta Karpacza podpisały porozumienie w celu realizacji projektu ze środków Europejskiej Współpracy Terytorialnej Programu Operacyjnego Współpracy Terytorialnej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007-2013 pt. „Zielone Karkonosze – rozwój infrastruktury turystycznej miast pogranicza Polsko-Czeskiego: Jilemnice, Karpacza i Kowar”. W ramach projektu przewiduje się w Kowarach rewaloryzację parku miejskiego – utworzenie miejsc rekreacyjnych dla mieszkańców i turystów, plac zabaw, grillowisko, ściankę do tenisa ziemnego, ściankę wspinaczkową wraz z zapleczem sanitarnym.

Od kilkunastu lat, poza kontaktami nawiązywanymi przez władze Kowar, wiele instytucji i osób prywatnych nawiązywało kontakty z podmiotami i mieszkańcami innych państw. Niektóre z nich były bardzo krótkie, a niektóre z nich przetrwały do dzisiaj i się rozwijają.

2. Kontakty z mieszkańcami gmin Heerenveen i Harderwijk z Holandii.

Początki tej współpracy sięgają lat 1980/81. Zaczęła się ona od organizowanej przez Gerrie i Gerrit van der Vinne pomocy żywnościowej dla ubogich mieszkańców Kowar. W Kowarach akcję tą koordynowała rodzina państwa Blautów.

Wprowadzony w Polsce stan wojenny i braki towarów, głównie żywnościowych, były głównym impulsem pomocy. W 1988 r. do pomocy potrzebującym mieszkańcom Kowar włączył się Jan en Nevels z Harderwijk. W kolejnych latach 1988, 1991 i 1992 przekazano kowarzanom co najmniej kilkadziesiąt ton pomocy żywnościowej i odzieży. Nawiązano też kilkadziesiąt kontaktów mieszkańców tych miast, które w wielu przypadkach przerodziły się w przyjaźń. W dniach 4-11 kwietnia 1992 r. pięćdziesięciu mieszkańców Kowar odwiedziło rodziny w Heerenveen. W 1993 r. Holendrzy nawiązali kontakty z nauczycielami i uczniami Szkoły Podstawowej nr 2 i Zespołem Szkół Ogólnokształcących w Kowarach. W dniach 11-14 października tego roku szkoły te odwiedziła grupa holenderskich uczniów wraz z nauczycielami. Brali udział w lekcjach i zajęciach sportowych. Zwiedzili także Kotlinę Jeleniogórską, Zamek Książ i Opactwo Cystersów w Krzeszowie. Uczestniczyli w spotkaniu z władzami Kowar. Burmistrz Kowar wyraził zainteresowanie nawiązaniem oficjalnej współpracy miasta Kowary z miastem Heerenveen. W dniach 1-4 grudnia 1996 r. w Kowarach przebywała delegacja tego miasta w składzie H.C Witbraad-Wiltink

³⁶ Kopia deklaracji w załączeniu – załącznik nr 5.

– sekretarz miasta oraz dr J. Blokstra – członek zarządu miasta ds. kontaktów z innymi miastami. Władze miasta podziękowały Holendrom za kilkunastoletnią pomoc charytatywną. Podczas pobytu w Kowarach członkowie holenderskiej delegacji spotkali się z burmistrzem, zarządem miasta, przewodniczącym rady miejskiej i mieszkańcami. Odwiedzili także Szkołę Podstawową nr 1, Przedszkole nr 2, Miejski Ośrodek Kultury oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Zapoznali się z problemami i sukcesami tych jednostek, dyskutując o nawiązaniu w przyszłości współpracy z podobnymi jednostkami w Heerenveen³⁷.

Z rewizytą w Heerenveen w 1997 r. przebywał burmistrz Kowar Marek Jiruska. Ostatecznie oficjalnych kontaktów nie nawiązano. Przyczyną podstawową była bardzo duża dysproporcja w ilości mieszkańców (Heerenveen zamieszkuje ok. 50 tys. mieszkańców, Kowary zaś ok. 12 tys.). Pomimo tego kontakty mieszkańców obu miast umocniły się. Już w grudniu 1998 r. do Kowar przybył Gerrit van der Vinne. Towarzyszyli mu współpracownicy firmy KPN – Telkom z Leeuwarden, którzy w imieniu dyrekcji i pracowników firmy przekazali pieniądze, zabawki i sprzęt rehabilitacyjny dla dzieci z sanatorium „Storczyk”³⁸.

Na początku 2000 r. na zaproszenie dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 2 przybyła do Kowar delegacja z miasta Heerenveen. Goście przywieźli dla szkoły dary w postaci wysokiej klasy instrumentów muzycznych, zabawek dla uczniów klasy „O” oraz pieniędzy w wysokości 3.340 guldenów. Zebrano podczas trwania „Dni Polskich” w tym mieście³⁹.

16 czerwca 2002 r. Rada Miejska w Kowarach, doceniając wielką rolę w udzielaniu pomocy mieszkańcom Kowar od ponad 20 lat, przyznała Gerrie i Gerrit van der Vinne odznaki „Zasłużony dla Miasta Kowary”. Kontakty mieszkańców obu miast trwają do dzisiaj, różne jednak jest ich nasilenie. W sierpniu 2009 r., kontynuując pomoc ludziom potrzebującym, a przebywającym w kowarskim hospicjum, Gerrie i Gerrit van der Vinne oraz Jan i Willie Newels dostarczyli własnym transportem dary w postaci narzut, odzieży i środków higieny osobistej⁴⁰.

W 2004 r. powstało Stowarzyszenie Ludzi Dobrej Woli „Jedlica”. Jego celem jest pomoc instytucjom oświatowym, kulturalnym, sportowym i służby zdrowia. Zajmuje się bezinteresowną pomocą mieszkańcom Kowar a także współpracą zagraniczną. Stowarzyszenie to obecnie zajmuje się organizacją współpracy z mieszkańcami Heerenreen.

3. Współpraca szkół z gminami Straupitz i Zernsdorf (Niemcy – Brandenburgia)

W 1992 r. Szkoła Podstawowa nr 1 w Kowarach nawiązała, w sposób przypadkowy, kontakt ze szkołą podstawową z gminy Straupitz (Brandenburgia). Do dyrekcji szkoły zgłosiła się mieszkanka tej gminy przebywająca na urlopie w Karkonoszach. Była to Polka z pochodzenia, mieszkająca od kilkunastu lat w Niemczech, pracownik instytucji kultury i administracji gminnej Lubben. Atrakcyjne położenie Kowar zadecydowało o tym wyborze. Współpraca trwała do 1995 r. Corocznie następowała wzajemna wymiana młodzieży. Była ona dofinansowywana z funduszu „Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży”. W 2004 r. kowarska „jedyńska” nawiązała współpracę ze szkołą podstawową z gminy Zernsdorf (Brandenburgia) położonej ok. 30 km od Berlina. Nawiązanie współpracy zbiegło się z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Podczas wizyty w Zernsdorf uznano, że spełnia ona podwójną rolę i znaczenie. Jest to mały, ale ważny wkład na drodze do europej-

³⁷ M.C., *Goście z Holandii*, „Kurier Kowarski”, nr 6(51)/1996, s. 2.

³⁸ A. Tokarska, *Mikołaj z kraju kwitnących tulipanów*, „Kurier Kowarski” nr 4(60)/1998, s. 8.

³⁹ K.S., *Goście z Holandii w Szkole Nr 2*, „Kurier Kowarski”, nr 1(65)/2000, s. 2.

⁴⁰ Zbyszko Brudniak, *Tropem filantropów*, „Kurier Kowarski” nr 6-7/2009, s. 7.

skiego zjednoczenia. Zapoczątkowana wymiana młodzieży to dobry sposób, aby poznać język, obyczaje, kulturę oraz zwyczaje sąsiadów. Program pobytu dzieci szkół jest tak organizowany, aby mogli oni jak najwięcej czasu spędzać razem, dobrze się poznać i doskonalić język niemiecki⁴¹. Ze szkołą z Zernsdorf współpracuje także Szkoła Podstawowa ze Ściegien (Gmina Podgórzyń). Obydwie polskie szkoły przygotowują wspólne programy współpracy i mają nadzieję na długotrwałą wymianę młodzieży. Przekonano się, że wymiana młodzieży to nie tylko atrakcyjne wyjazdy zagraniczne, lecz też praktyczne stosowanie umiejętności oraz „łamanie” barier językowych uczniów⁴².

W połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. do Kowar zaczęli przyjeżdżać w odwiedziny byli mieszkańcy Kowar, którzy opuszczali przymusowo nasze miasto po II wojnie światowej. Część z nich zamieszkała w mieście Pattensen, gdzie założono Związek Kultury z Kowarami. Pracami tego związku od 1994 r. kieruje Edeltrant Anders. Corocznie organizuje ona autokarowe wycieczki do Kowar i w Karkonosze, spotykając się z władzami Kowar i jego mieszkańcami. Stara się budować pozbawioną uprzedzeń i wrogości więź byłych i obecnych mieszkańców Kowar. Promuje walory przyrodnicze i turystyczne miasta i Karkonoszy, a także organizowane imprezy turystyczne, w tym zjazd Saniami Rogatymi. Dzięki tym kontaktom przełamywane są stereotypy panujące w Polsce dotyczące naszych sąsiadów zza Odry. Za swą działalność Edeltrant Anders otrzymała w 2008 r. tytuł Honorowego Obywatela Miasta Kowary⁴³.

W 2009 r. burmistrz miasta Kowary przebywał w mieście Pattensen, spotykając się z jego władzami, członkami związku i mieszkańcami. Z rewizytą w Kowarach przebywali także przedstawiciele władz tego miasta. Uznano, że dotychczasowe kontakty zaprzyjaźnionych miast są bardzo korzystne w propagowaniu współpracy wspólnot samorządowych tych miejscowości i zakładają nawiązanie ściślejszej współpracy.

4. Próby nawiązania współpracy z gminą Redon (Francja) i z miastami Schmiedeberg i Bad Schmiedeberg (Niemcy-Saksonia)

W połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, za pośrednictwem powołanego w Kowarach Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Francuskiej, próbowano nawiązać kontakt z gminą Redon. W Kowarach z wizyta oficjalną przebywał mer tego miasta. Redon położony jest w Bretanii. Duża odległość pomiędzy gminami, bariera językowa i zaprzestanie działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej spowodowały, że współpraca ta nie została nawiązana⁴⁴.

Próba nawiązania współpracy z miastami Schmiedeberg i Bad Schmiedeberg w Saksonii. Przedwojenna nazwa Kowar Schmiedeberg in Riesengebirge sugerowała, że istnieją jeszcze inne miasta w Niemczech o tej nazwie. Ustalono, że takie dwa miasta znajdują się na terenie Saksonii. Jedno położone jest na południe od Drezna, w pobliżu granicy z Czechami – Schmiedeberg, zaś drugie na północny-zachód od Lipska – Bad Schmiedeberg. W 1996 r. burmistrza Kowar, Marek Jiruska odwiedził Schmiedeberg położony przy granicy z Czechami. Okazało się, że charakter miasta jest podobny do Kowar, z tradycjami górniczymi, z udostępnioną do zwiedzania sztolnią górniczą. Po spotkaniu z burmistrzem tego miasta zakładano nawiązanie współpracy miast.

⁴¹ G. Bals-Sawicka, *Zernsdorf Kowary – rodząca się przyjaźń*, „Kurier Kowarski”, nr 4 (84)/2004, s. 21.

⁴² M. Krysiak, *Jedynka w Berlinie*, „Gazeta Kowarska”, nr 5/2005, s. 14.

⁴³ Uchwała Nr XXXII/151/08 Rady Miejskiej w Kowarach z dnia 27.10.2008 r., Biuletyn Informacji Publicznej.

⁴⁴ Materiały archiwalne Urzędu Miejskiego w Kowarach.

5. Współpraca z gminami z Austrii.

Powstanie na początku obecnego stulecia w Kowarach Towarzystwa Polsko-Austriackiego spowodowało dyskusję nad możliwością nawiązania współpracy z mieszkańcami Austrii, tym bardziej, że Kowary w 1837 r. przyjęły mieszkańców Tyrolu, którzy musieli opuścić swoją ojczyznę ze względów religijnych. Ostatecznie osiedlili się oni w gminie Mysłakowice, lecz w Kowarach spędzili pierwszą zimę. Te uwarunkowania historyczne wpłynęły na chęć nawiązania współpracy z gminami z Austrii. 11 maja 2002 r. w Kowarach przebywał Konsul Generalny Republiki Austrii w Polsce dr Ernest-Peter Brezowski. W spotkaniu uczestniczyli burmistrz Kowar Tadeusz Bierowski, radni Zofia Ujma i Mariusz Woźniak, wójt gminy Mysłakowice Zdzisław Pietrowski, członek zarządu powiatu jeleniogórskiego Ryszard Grek, dyrektor Biura Związku Gmin Karkonoskich Witold Szczudłowski, prezes Towarzystwa Polsko-Austriackiego w Kowarach Marek Mikrut oraz skarbnik miasta Mieczysław Ławer i sekretarz miasta Czesław Mikicki. Podczas spotkania omówiono sprawy związane ze ściślejszą współpracą gmin Kotliny Jeleniogórskiej z gminami austriackimi. Konsul zwrócił uwagę na konieczność intensyfikacji kontaktów kulturalnych i gospodarczych mieszkańców i firm naszych państw⁴⁵.

Bardzo duży wkład w nawiązaniu kontaktów z gminami austriackimi ma Towarzystwo Polsko-Austriackie w Kowarach, które we współpracy ze Związkiem Gmin Karkonoskich nawiązało współpracę z władzami gminy Fügen z Tyrolu, z Doliny Zillertal, w porozumieniu z Kulturalną Inicjatywą Fügen⁴⁶ i Miejskim Ośrodkiem Kultury w Kowarach. Zorganizowali w Kowarach wystawę malaruską artystów z Tyrolu „Dolina Zillertal i jej Artyści”. Wernisaż odbył się 2 maja 2007 r. w ramach „Kowarskiej Majówki”. Artyści z Austrii zaprezentowali dużo prac, zróżnicowanych tematycznie, w większości nawiązujących do tradycji pięknego Tyrolu i jego przyrody⁴⁷.

W dniach 11-15 lipca 2007 r. z rewizytą w Tyrolu przebywali kowarscy artyści, którzy przygotowali tam wystawę swoich prac, byli to: Jerzy Jakubów, Bartosz Burgielski, Joanna Kanonowicz, Agnieszka Nasiłowska i Roman Tryhubczak. Te wzajemne wizyty zapoczątkowały współpracę i wymianę kulturalną artystów z Karkonoszy i Doliny Zillertal. Kolejną okazją do spotkania było organizowanie na terenie Mysłakowice, Kowar i Jeleniej Góry we wrześniu tego roku „Dni Tyrolczyka”. W Kowarach ponad stuosobową grupę Tyrolczyków powitały władze miasta. Następnie przez miasto przemaszzerowała orkiestra i kompania strzelców alpejskich w historycznych mundurach. Przed ratuszem oddano salwę honorową⁴⁸.

6. Kontakty młodzieży Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach z młodzieżą z Izraela

W dniach 21-26 kwietnia 2008 r. na zaproszenie Inter Country Committee Polska – Izrael oraz Rotary Club Jelenia Góra odbyła się rewizyta 13-osobowej grupy interactorów i 6 opiekunów z izraelskiego Rotary Club Gan Yarne. Goście zwiedzali wiele miast Dolnego Śląska, w tym Kowary. 25 kwietnia podpisano list intencyjny o nawiązaniu współpracy pomiędzy Interactem Klubu Gan Yarne, a młodzieżą z kowarskiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Dotyczy on współpracy, w tym

⁴⁵ M.C., *Konsul Austrii w Kowarach*, „Kurier Kowarski”, nr 2(74)/2002, s. 5.

⁴⁶ Organizacja (KIF) powstała w 1999 roku. Zrzesza 30 członków w wieku od 17-80 lat, głównie twórców w takich dziedzinach artystycznych jak malarstwo, grafika, ceramika, tkactwo artystyczne, muzyka i poezja.

⁴⁷ R. Tryhubczak, *Kowarscy artyści w Tyrolu (1)*, „Gazeta Kowarska”, nr 5/2007, s. 6.

⁴⁸ (jk), *Tyrolczycy w Kowarach*, „Gazeta Kowarska”, nr 6/2007, s. 9.

wymiany rodzin rotariańskich. W marcu 2009 r. w Izraelu przebywała grupa kowarskiej młodzieży wraz z opiekunami. Kontakty te uznano za bardzo korzystne i z pewnością będą kontynuowane.

7. Kontakty Miejskiego Koła Pszczelarzy z partnerami z zagranicy

Od 1976 r. Miejskie Koło Pszczelarzy Polskiego Związku Pszczelarskiego współpracowało z organizacją pszczelarzy z Żelaznego Brodu (Czechosłowacja). 14 sierpnia 1976 r. w Kowarach przebywała delegacja pszczelarzy z tego miasta w składzie Jarosława Technik i Mirosław Hlousek. Spotkali się z członkami Koła i zapoznali się z gospodarką pasieczną na terenie Kowar. 9 października 1976 r. pszczelarze z Kowar z prezesem Zbigniewem Regewiczem uczestniczyli w obchodach 50. rocznicy powstania organizacji pszczelarskiej w Żelaznym Brodzie. Zwiedzili także Instytut Pszczelarstwa w Dole koło Pragi⁴⁹.

31 stycznia 1981 r. w Kowarach przebywali czechosłowaccy pszczelarze M. Hlousek i J. Fend, którzy przeprowadzili warsztaty i wykłady dotyczące zwalczania chorób pszczół⁵⁰.

Za pośrednictwem pszczelarzy z Żelaznego Brodu w 1976 r. nawiązano współpracę z serbsko-turecką organizacją pszczelarzy z miejscowości Raekelwitz koło Budziszyna (Niemiecka Republika Demokratyczna)⁵¹.

W roku 1982, po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, współpraca z pszczelarzami z Czechosłowacji w Niemieckiej Republiki Demokratycznej ustała.

8. Początki współpracy organizacji pozarządowych z mieszkańcami Estonii

Członkowie Towarzystwa Polsko-Austriackiego oraz Stowarzyszenia Miłośników Kowar nawiązali w 2009 r. współpracę z mieszkańcami Estonii z okolic miasta Tartu, którzy są artystami fotografikami i malarzami. Współpraca ta zaowocowała zorganizowaniem w Miejskim Ośrodku Kultury w Kowarach 6 stycznia 2010 r. wystawy prac estońskich artystów oraz ich kowarskich przyjaciół. Kuratorem wystawy był Marek Mikrut⁵².

IV. Ocena współpracy

Międzynarodową współpracę miasta Kowary należy uznać za bardzo korzystną. Po reformie ustrojowej państwa i wobec nowych wyzwań stojących przed władzami samorządowymi gmin związanych z realizacją w praktyce idei samorządności, władze uznały, że należy skorzystać z doświadczeń innych państw Europy Zachodniej, w szczególności władz gminnych i ich mieszkańców. Organizacja życia, przyczyniać się powinna do usprawnień chociażby w zakresie gospodarki lokalnej i wpływać na ogólne poszerzenie wiedzy o funkcjonowaniu społeczności lokalnych.

Trzeba stwierdzić, że aktywność władz miejskich w zakresie nawiązywania

⁴⁹ Pismo Z. Regewicza z dnia 23.01.2010 r. do Rejonowego Związku Pszczelarzy w Jeleniej Górze, s.4, Materiały archiwalne Miejskiego Koła Pszczelarzy w Kowarach.

⁵⁰ Z. Regewicz, *Współpraca z czeskimi kolegami*, Pszczelarstwo – organ Polskiego Związku Pszczelarzy, nr 5/ 1981 r.

⁵¹ Pismo Z. Regewicza.

⁵² Organizatorami wystawy „Estonia znana i nieznaną” był Miejski Ośrodek Kultury w Kowarach, Towarzystwo Polsko-Austriackie oraz Związek Gmin Karkonoskich. Wystawę patronatem honorowym objęła Ambasada Estonii w Polsce. Prace swoje zaprezentowali: Adelina Sokołowa, Irina Kivimäe, Marina Boltuszina, Irina Leonovitch, Viacheslav Bura, Walery Boltuszina, Jaanus Siim oraz Jacek Kunikowski.

kontaktów międzynarodowych była i jest duża. Sprzyjającymi okolicznościami w ich nawiązywaniu były kontakty z gminami, w których zamieszkiwali obywatele narodowości polskiej (gmina Jaegerspris) bądź też były to osoby mówiące po polsku, a odnoszące się z dużą sympatią do naszego kraju. Eliminowało to podstawą barierę kontaktów, jaką była i jest, ale już w dużo mniejszym stopniu, bariera językowa. Istotną rolę w ilości nawiązywanych kontaktów odgrywa położenie geograficzne. Dotyczy to oczywiście kontaktów z gminami przygranicznymi Czech i Niemiec.

Nawiązywane kontakty przez wiele lat były kontaktami nieformalnymi, dotyczy to zarówno władz miejskich, ale także gminnych jednostek organizacyjnych, stowarzyszeń i mieszkańców. Nawiązane kontakty były i są wielostronne i wielopłaszczyznowe, obejmują różne środowiska od młodzieży szkolnej, do artystów, a także w może trochę mniejszym stopniu biznesmenów. Jednak najłatwiej kontakty nawiązywano w dziedzinie kultury, sportu, oświaty i wymiany młodzieży.

Wejście Polski do Unii Europejskiej i możliwość skorzystania w realizacji wielu przedsięwzięć inwestycyjnych kulturalnych, oświatowych i społecznych ze środków finansowych Unii Europejskich wymaga sformalizowania tej współpracy. Obecnie miasto przystępuje do unormowania tego zagadnienia. Współpraca międzynarodowa miasta wpisuje się w politykę międzynarodową województwa dolnośląskiego.

Władze uznały za konieczne przygotowanie w gminie profesjonalnej kadry urzędniczej, która zajmie się inicjowaniem, koordynacją i prowadzeniem tej współpracy. Istotnym jest, że większość kontaktów odbywa się na poziomie gminnych jednostek organizacyjnych, a także realizowane są przez organizacje pozarządowe, stowarzyszenia oraz nieformalne grupy mieszkańców (artyści, sportowcy, hobbyści). Coraz większa znajomość języków obcych, otwarcie się na kontakty z mieszkańcami innych państw, a także otwarcie rynków pracy, wymiana grup młodzieży szkolnej z optymizmem pozwala patrzeć na unormowanie dotychczasowych kontaktów, ich rozwój i nawiązanie nowych.

Coraz częściej myśli się, wpisując się w priorytety współpracy zagranicznej Dolnego Śląska, o kontaktach z gminami Ukrainy, Rosji, państw bałtyckich czy też Białorusi, aby można było pomóc im w nowym spojrzeniu na organizacje społeczności lokalnej w Europie. W listopadzie 2009 r. w Kowarach gościła delegacja władz województwa donieckiego i miast z tego województwa. Zapoznano ich z funkcjonowaniem władz gminnych, podstawami formalno-prawnymi funkcjonowania samorządu terytorialnego w Polsce. Rozważano możliwości wzajemnej współpracy.

Zbliżający się jubileusz 500-lecia nadania Kowarom praw miejskich będzie także okazją do spotkania się ze społecznościami gmin europejskich współpracujących z Kowarami i omówienia dalszej współpracy i nawiązania nowych kontaktów, być może z miastami o nazwie Schmiedeberg, o których już wcześniej wspomniano.

Zatwierdzona w marcu 2009 r. inicjatywa Polski p.n. Partnerstwo Wschodnie dotyczy zacieśnienia współpracy Unii Europejskiej z Armenią, Azerbejdżanem, Białorusią, Gruzją, Mołdawią i Ukrainą. Działania przewidziane w tym projekcie stworzą podstawy formalno-prawne, ale także możliwości dofinansowania współpracy, również partnerów samorządowych. Istniejące kontakty mieszkańców Kowar z mieszkańcami Azerbejdżanu dają wielkie szanse na ściślejsze kontakty ze społecznościami z tych krajów.

Aktywność samorządów terytorialnych jest różna, w zależności od miejsca ich położenia, odległości od granic państwa, ich charakteru i ich atrakcyjności. Położenie miasta Kowary i jego walory przyrodnicze, turystyczne i historyczne predysponują je do szerokiej współpracy międzynarodowej.

Umowa o wzajemnej współpracy.

**DAŻĄC DO UMOCNIEŃ STOSUNKÓW I POGŁĘBIENIA
WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA, Z CHĘCIĄ ROZWOJU DALSZEJ
WSPÓŁPRACY W DZIEDZINACH KULTURY, SPORTU, OŚWIATY,
GOSPODARKI ORAZ ADMINISTRACJI, KIEROWANI NADZIEJĄ
I WIARĄ W ROZWIJAJĄCĄ SIĘ W POKOJU PRZYSZŁOŚĆ
POLAKÓW I NIEMCÓW,**

GMINY

**KOWARY
POLSKA**



**SCHÖNAU - BERZDORF
NIEMCY**



ORAZ

Z DNIEM DZISIEJSZYM PODPISUJĄ UMOWĘ O WSPÓŁPRACY.

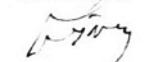
**SPOTKANIA MIĘDZY MIESZKAŃCAMI OBU GMIN, GŁÓWNIIE
MIĘDZY NASZĄ MŁODZIEŻĄ MAJĄ NA CELU UTRWAŁAĆ
I POGŁĘBIAĆ WZAJEMNE POZNANIE I ZROZUMIENIE.**

**NASZĄ PARTNERSKĄ WSPÓŁPRACĘ PODKREŚLAĆ BĘDZIE
TRWAŁA I SZCZERA PRZYJAŹŃ ORAZ WZAJEMNY ŻYCZLIWY
STOSUNEK I TOLERANCJA.**

**UMOWĘ SPORZĄDZONO W DWÓCH JEDNOBRZMIĄCYCH EGZEMPLARZACH,
PO JEDNEJ DLA KAŻDEJ ZE STRON.**

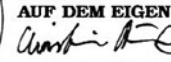
SCHÖNAU - BERZDORF a.d. EIGEN, 27.06.1998.

**BURMISTRZ
M. KOWARY**


Marek Jirůska



**BURMISTRZ
SCHÖNAU - BERZDORF
AUF DEM EIGEN**


Christian Hänel

**Dokumenty o wzajemnej współpracy Kowary (Polska)
– Schönau-Berzdorf (Niemcy)**

UMOWA O WSPÓŁPRACY

między

Miastami Kowary w Polsce i Jægerspris w Danii

Wiązy przyjaźni pomiędzy władzami miejskimi w Kowarach i Jægerspris zostały nawiązane w roku 1991.

Celem różnorodnych kontaktów była praca nad rozwijaniem i umacnianiem więzi kulturalnych i przyjacielskich pomiędzy Kowarami a Jægerspris.



Kowary
Polen



Jægerspris
Danmark

Władze miejskie obu miast podjęły decyzję o sporządzeniu umowy o współpracy, która będzie miała prawdziwie przyjacielski charakter.

Kowary i Jægerspris mają nadzieję, że współpraca przyczyni się do zwiększenia wzajemnego szacunku i zrozumienia pomiędzy narodem polskim i duńskim na bazie wspólnych tradycji, które łączą Kowary i Jægerspris. Wyrażamy nadzieję, że oba miasta będą podtrzymywały kontakty we wspólnej Europie, gdzie wszyscy jesteśmy sąsiadami, a nasze kontakty powinny być nacechowane otwartością i wspólną pracą.

Niniejszy dokument jest potwierdzeniem umowy o naszej współpracy oraz zawarcia paktu przyjaźni pomiędzy Kowarami a Jægerspris z jednoczesnym przyrzeczeniem zacieśniania kontaktów w celu wzajemnego zrozumienia i współpracy dla dobra mieszkańców obu miast.

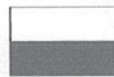
Jægerspris, dnia 19. kwietnia 1999 r.


Tadeusz Bierowski
Burmistrz
Kowary


Ole Finn Jensen
Burmistrz
Jægerspris

Dokumenty o wzajemnej współpracy Kowary (Polska)
- Jægerspris (Dania)

Memorandum o przyjaźni, porozumieniu i współpracy



podpisane przez:

Gminę Černý Důl

z siedzibą 543 44 Černý Důl, Česká Republika

i

Gminę Kowary

z siedzibą ul. 1 Maja 1a, 58-530 Kowary, Polska

My, przedstawiciele gminy Černý Důl i gminy Kowary porozumiewamy się w ramach tego memorandum.

Czynimy tak w czasie przystąpienia Republiki Czeskiej i Polski do Unii Europejskiej. Przyjmujemy ten to akt obok innych jako nasz wkład w rozwój atmosfery przyjacielskiej współpracy i solidarności, która należy do głównych idei procesu integracji europejskiej.

Nawiązujemy tym do zasady równoprawności przyjętej w ramowej europejskiej konwencji o transgranicznej współpracy pomiędzy związkami samorządów terytorialnych i administracji państwowej, przyjętej przez Radę Europy w roku 1980.

Tym to memorandum chcemy wyrazić oficjalne poparcie długookresowych, wzajemnych związków, które nawiązano w latach ubiegłych.

Karkonosze traktujemy jako góry bez granic i pragniemy wprowadzić tę myśl do działań praktycznych.

Naszym wspólnym celem jest intensywna podpora trwałego wzrostu jakości życia mieszkańców regionu, ich dumy narodowej, dbałości o bogactwo przyrodnicze i kulturowe regionu oraz jego gospodarczej prosperity.

A)

Dziedziny, dla których zdecydowaliśmy się podpisać to memorandum:

- 1) Dbłość o wspólne przyrodnicze i kulturalne dziedzictwo oraz kulturalną wymianę z celem prezentacji polskiej kultury w Republice Czeskiej i kultury czeskiej w Polsce.
- 2) Wsparcie organizacji imprez sportowych, rekreacyjnych i turystycznych we współpracy z innymi instytucjami i osobami fizycznymi.
- 3) Wsparcie wymiany grup sportowych i kulturalnych wszystkich kategorii.
- 4) Wsparcie inicjatyw wiodących do ochrony środowiska naturalnego w zgodzie z podstawami trwale utrzymywanego rozwoju jakości życia.
- 5) Wymiana doświadczeń z zakresu funkcjonowania obu gmin.
- 6) Szczególne wspieranie projektów zmierzających do rozwoju turystyki w obu gminach.
- 7) Wzajemne poparcie przy pozyskiwaniu środków finansowych ze źródeł krajowych oraz europejskich na realizację konkretnych projektów.

B)

Umawiające się strony zgadzają się, że priorytetami wzajemnej współpracy będą polsko-czeskie programy rozwoju turystyki zmierzające do:

- a) poszerzenia produktów turystycznych zmierzających do przedłużenia sezonów turystycznych letniego i zimowego,
- b) rozwoju i podniesienia jakości usług oraz wsparcia podmiotów gospodarczych i kadry turystycznej,
- c) wspólnego marketingu turystycznego, w tym sprzedaży produktu turystycznego i promocji regionu Karkonoszy,
- d) wsparcia współpracy ośrodków informacji turystycznej,
- e) wsparcia współpracy lokalnych związków w dziedzinie turystyki, kultury i sportu.

W imieniu
 Gminy Černý Důl (Republika Czeska)

Starosta
Ing. Zdeněk Kraus



Podpisano w Kowarach 19.09.2005r.

BURMISTRZ

 mgr Dariusz Rajkowski
 W imieniu
 Gminy Kowary (Rzeczpospolita Polska)

Burmistrz
mgr Dariusz Rajkowski

**Memorandum o przyjaźni, porozumieniu i współpracy Gminy Černý Důl
i Gminy Kowary**

Deklaracja współpracy pomiędzy gminami
zawarta w dniu 13 lutego 2008 r. przez organy wykonawcze gmin
nazwane w dalszej części Sygnatariuszami Deklaracji.

§ 1

Cel Deklaracji

Celem Deklaracji jest praktyczna realizacja idei partnerstwa między gminami w celu dalszego rozwoju i promocji regionu Dolnego Śląska, a w szczególności stworzenia **Karkonoskiego Korytarza Turystycznego „TRANSKARKONOSZE”**.

Współpraca polegać będzie na modernizacji i rozbudowie szeroko rozumianego systemu komunikacyjnego gmin pogranicza polsko – czeskiego w rejonie Karkonoszy Wschodnich w celu zwiększenia dostępności komunikacyjnej obszarów o znaczeniu turystyczno – rekreacyjnym po obu stronach granicy w zakresie:

1. Przebudowy i budowy systemu drogowego.
2. Wprowadzenia systemu oznakowania wizualnego miejscowości oraz ich atrakcji turystycznych.
3. Wprowadzenia nowych rozwiązań technologicznych umożliwiających swobodny dostęp do informacji turystycznej na obszarze objętym porozumieniem.
4. Tworzenia nowej i poprawy istniejącej infrastruktury umożliwiającej swobodny transfer ruchu turystycznego po obu stronach Karkonoszy.
5. Rozwijania i wspierania systemów transportu pasażerskiego o aspekcie turystycznym.
6. Prowadzenia wspólnych działań promocyjnych i marketingowych.

§ 2

Sposób realizacji

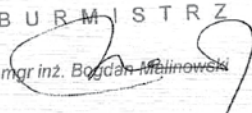
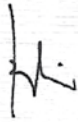
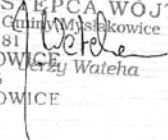
1. Współpraca przebiegać będzie w sposób ciągły poprzez realizację działań w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego, które są Sygnatariuszami niniejszej Deklaracji. Sygnatariusze Deklaracji podejmą starania aby w najbliższym czasie Deklaracja została przekształcona w Porozumienie gmin z akceptacją samorządów w formie stosownych uchwał.
2. Działania zostaną wyznaczone przez poszczególne gminy na podstawie dokumentów planistycznych zgodnych ze strategią powiatów i województw na pograniczu polsko-czeskim.
3. Lista niezbędnych zadań, umożliwiających realizację Karkonoskiego Korytarza Turystycznego pn.: „TRANSKARKONOSZE” na terenie danej gminy stanowić będzie załącznik do niniejszego porozumienia

§ 3

Niżej podpisani Sygnatariusze deklarują gotowość współpracy przy realizacji celu porozumienia.

Załącznik nr 4b

SYGNATARIUSZE DEKLARACJI

Mala Upa   	BURMISTRZ  mgr inż. Bogdan Malinowski 
Pec pod Snieżkou   	 Kowary
Vrchlabi 	 
Žacléř   	ZASTĘPCA WÓJTY Gminy Mysłakowice NIP 611-01-11-181 GMINA MYŚLAKOWICE ul. Szkolna 5 58-533 MYŚLAKOWICE  
Spindleruv Mlýn  	 MINA PODGÓRZYN ul. Żołnierska 14 56-562 PODGÓRZYN NIP 611-01-07-601 REGON 230821718 

KOWARY, 13-02-2008

**Deklaracja współpracy pomiędzy gminami zawarta w dniu 13 lutego 2008 r.
w sprawie stworzenia Karkonoskiego Korytarza Turystycznego
„TRANSKARKONOSZE”**

Deklaracja współpracy pomiędzy gminami

zawarta w dniu 13 lutego 2008 r. Przez organy wykonawcze gmin
nazwane w dalszej części Sygnaturuzum Deklaracji.

TRANSKARKONOSZE**§ 1
Cel Deklaracji**

Celem Deklaracji jest praktyczna realizacja idei partnerstwa między gminami w celu dalszego rozwoju i promocji regionu Dolnego Śląska, a w szczególności stworzenia Karkonoskiego Korytarza Turystycznego „TRANSKARKONOSZE”. Współpraca polegać będzie na modernizacji i rozbudowie szeroko rozumianego systemu komunikacyjnego: gmin, pogranicza polsko-czeskiego w rejonie Karkonoszy Wschodnich w celu zwiększenia dostępności komunikacyjnej obszarów o znaczeniu turystycznym – rekreacyjnym po obu stronach granicy w zakresie:

1. Przebudowy i budowy systemu drogowego.
2. Wprowadzenia systemu oznakowania wizualnego miejscowości oraz ich atrakcji turystycznych.
3. Wprowadzenia nowych rozwiązań technologicznych umożliwiających swobodny dostęp do informacji turystycznej na obszarze objętym porozumieniem.
4. Tworzenia nowej i poprawy istniejącej infrastruktury umożliwiającej swobodny transfer ruchu turystycznego po obu stronach Karkonoszy.

Deklaracje współpracy między obciami

uzawstępniona dnia 13-02-2008 r. wykonanymi organami obci,
datę i treść wziętych jako sygnał do budowy.

TRANSKARKONOSZE**§ 1
Cele deklaracji**

Celem deklaracji jest praktyczna realizacja myślenia partnerstwa między obciami z uścisnieniem dalszego rozwoju regionu Dolnego Śląska i szczególnej roli Karkonoskiego Korytarza Turystycznego „TRANSKARKONOSZE”.
Tę deklarację podpisali przedstawiciele władz samorządowych i społecznych z terenu Karkonoszy Wschodnich, którzy zobowiązali się do współpracy w celu zwiększenia dostępności komunikacyjnej obszarów o znaczeniu turystycznym – rekreacyjnym po obu stronach granicy w zakresie:

1. Modernizacji i budowy systemu drogowego.
2. Wprowadzenia systemu oznakowania wizualnego miejscowości oraz ich atrakcji turystycznych.
3. Wprowadzenia nowych rozwiązań technologicznych umożliwiających swobodny dostęp do informacji turystycznej na obszarze objętym porozumieniem.
4. Budowy nowej i poprawy istniejącej infrastruktury umożliwiającej swobodny transfer ruchu turystycznego po obu stronach Karkonoszy.



5. Rozwijania i wspierania systemów transportu pasażerskiego o aspekcie turystycznym.
6. Prowadzenia wspólnych działań promocyjnych i marketingowych.

§ 2**Sposób realizacji**

1. Współpraca przebiegać będzie w sposób ciągły poprzez realizację działań w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego, które są Sygnaturuzum niniejszej Deklaracji. Sygnaturuzum Deklaracji podpisują starosty aby w najbliższym czasie Deklaracja została przekształcona w Porozumienie gmin z akceptacją samorządów w formie stosownych uchwał.
2. Działania zostaną wyznaczone przez poszczególnie gminy na podstawie dokumentów planistycznych zgodnych ze strategią powiatów i województwa na pograniczu polsko-czeskim.
3. Lista niezbędnych zadań, umożliwiających realizację Karkonoskiego Korytarza Turystycznego pn.: „TRANSKARKONOSZE” na terenie danej gminy stanowić będzie załącznik do niniejszego porozumienia.

§ 3

Niniejszym Sygnaturuzum deklarują gotowość współpracy przy realizacji celu porozumienia.



5. Rozwój i podpora hromadnej drogi dla turystów.
6. Tworzenie społecznych marketingowych i reklamnych opłat.

§ 2**Sposób realizacji**

1. Współpraca se będzie odnosić do realizacji działań w jednostkach terytorialnych samorządów, które są sygnaturuzum deklaracji. Sygnaturuzum deklaracji będzie ułożone o to, aby se w najbliższym czasie deklaracja zmieniła na deklarację o akceptacji samorządów i samorządów samorządów.
2. Uchwały będą zaciągane w jednostkach terytorialnych samorządów na podstawie planowanych dokumentów zgodnych ze strategią powiatów i województwa na pograniczu polsko-czeskim.
3. Lista niezbędnych zadań, umożliwiających realizację Karkonoskiego Korytarza Turystycznego pn.: „TRANSKARKONOSZE” w zakresie danej obce będzie załącznik do niniejszego porozumienia.

§ 3

Niniejszym Sygnaturuzum deklarują gotowość współpracy przy realizacji celu deklaracji.

SYGNATURUZUM DEKLARACJI

KOWARY 22-10-2008

ZASTĘPCA WOJEWODY
Mysłakowice
ul. Słoneczna 5
58-535 MYSŁAKOWICE
58-535 MYSŁAKOWICE

**Deklaracja współpracy pomiędzy gminami zawarta
w dniu 22 października 2008 w sprawie stworzenia Karkonoskiego Korytarza
Turystycznego „TRANSKARKONOSZE”.**

THE INTERNATIONAL COOPERATION OF THE TOWN OF KOWARY – THE HISTORY, DOCUMENTS, PERSPECTIVES

Summary. The article presents a historical outline of Kowary's cooperation with foreign towns since 1989, describing the forms of cooperation in chronological order based on signed agreements and reciprocal visits. Such cooperation gave chance for very close contacts between the communities involved and also for the local authorities to exchange their experiences and engage in cooperation in many a field of social and communal lives. The town of Kowary has either signed permanent cooperation agreements or cooperated for a long time with the following towns: Schönau-Berzdorf (Germany), Jégerspris (Denmark), Trutnov, Žacléř, Jilemnice (The Czech Republic), Heerenveen and Harderwijk (The Netherlands), Straupitz and Zernsdorf (Germany). Moreover, the town and its inhabitants cooperate with various foreign centres from within various international organisations.

MEZINÁRODNÍ SPOLUPRÁCE MĚSTA KOWARY – HISTORIE, DOKUMENTY, PERSPEKTIVA

Shrnutí. Článek prezentuje nástin historie spolupráce města Kowar se zahraničními partnerskými městy po roce 1989. Popsány jsou formy této spolupráce v časové posloupnosti, autor vychází z podepsaných dohod a vzájemných návštěv. Spolupráce tohoto typu vytvořila podmínky pro velmi blízké kontakty mezi lidmi z partnerských měst a pro představitele místních samospráv příležitost k výměně zkušeností a spolupráci v mnoha oblastech společenského života v obcích. Město Kowary má podepsány partnerské smlouvy nebo dlouhodobě spolupracuje s následujícími obcemi: Schönau-Berzdorf (Německo), Jégerspris (Dánsko), Trutnov, Žacléř, Jilemnice (Česko), Heerenveen a Harderwijk (Nizozemsko), Straupitz a Zernsdorf (Německo). Navíc město a jeho obyvatelé spolupracují i s dalšími zahraničními subjekty v rámci různých mezinárodních organizací.

INTERNATIONALE ZUSAMMENARBEIT DER STADT KOWARY (SCHMIEDEBERG) – GESCHICHTE, DOKUMENTE UND PERSPEKTIVEN

Zusammenfassung. In ihrem Beitrag stellt die Verfasserin in einem chronologischen Abriss die Zusammenarbeit Schmiedebergs (Kowary) mit Partnerstädten im Ausland nach 1989 dar. Sie stützt sich dabei auf die unterzeichneten Vereinbarungen und auf gegenseitige Besuche. Diese Art der Zusammenarbeit ermöglichte das Entstehen sehr enger Kontakte zwischen den Bewohnern der Partnerstädte und bot auch den örtlichen Behörden Gelegenheiten zum Erfahrungsaustausch und zur Zusammenarbeit in vielen Bereichen des gesellschaftlichen und kommunalen Lebens. Feste Verträge über die Zusammenarbeit oder eine längere Zusammenarbeit bestehen mit folgenden Ortschaften: Schönau-Berzdorf, Jégerspris (Dänemark), Trutnov, Žacléř, Jilemnice (Tschechien), Heerenveen und Harderwijk (Niederlande), Straupitz und Zernsdorf. Ferner arbeiten die Stadt und ihre Bewohner im Rahmen einiger internationaler Organisationen mit verschiedenen ausländischen Zentren zusammen.

ROZWÓJ TURYSTYKI POLSKO-CZESKIEJ W KARKONOSZACH POPRZEZ REGIONALNĄ KARTĘ RABATOWĄ GOŚCIA „KARKONOSZE REGIONCARD”

Wyjątkowe przyrodnicze oraz kulturalno-historyczne wartości Karkonoszy, najwyższego pasma górskiego w Czeskiej Republice, które rozciąga się wzdłuż północnej granicy czesko-polskiej, były podstawą do zainicjowania nowej formy polsko-czeskiej współpracy transgranicznej. Jednym z elementów tej współpracy jest wieloletni projekt rozwoju regionalnego „*Krkonoše Karkonosze 2020 – kompleksowy rozwój regionu*”. Dane statystyczne wskazują, że liczba turystów przyjeżdżających w Karkonosze spadła średnio o 40%. Czesi próbują zjednoczyć karkonoskie kurorty po obu stronach granicy uzasadniając, że w Europie nie ma już miejsca na budowanie małych odizolowanych ośrodków sportów zimowych. Tytułowy projekt został zainicjowany w 2012 r. przez spółkę „*United Sport Partners*” z Pragi oraz jej partnerów, m.in. „*Bison&Rose*” oraz „*Sitour*” we współpracy z władzami lokalnymi. Firmy te, specjalizując się w dziedzinie marketingu i zarządzania długookresowymi projektami, znają lokalne uwarunkowania i mają bogate doświadczenia w dziedzinie turystyki, posiadają również zespół doświadczonych specjalistów i doświadczenia w dziedzinie pracy w samorządach lokalnych. Projekt rozwoju regionalnego jest inicjatywą prywatną.

Projekt jest przykładem marketingu ogólnoregionalnego, a podstawowym jego celem jest szeroka współpraca podmiotów z całego regionu w zakresie przedsięwzięć handlowych i marketingowych, stworzenie pakietów handlowo-marketingowych dla turystów i zwiększenie ich liczby w okresie całego roku. Dodatkowo zakłada:

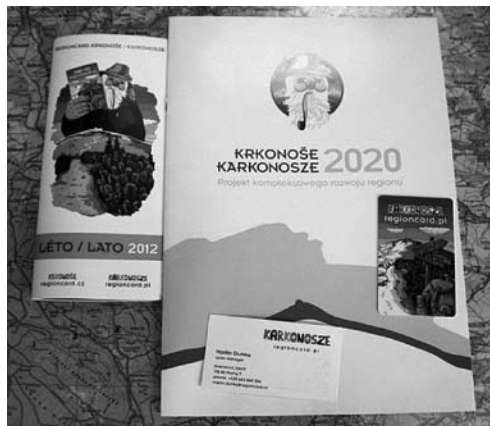
- poprawę jakości oferowanych usług,
- modernizację i rozwój regionu,
- poprawę wyników ekonomicznych regionu,
- podniesienie poziomu życia mieszkańców.

Działania projektu zostały oparte na wieloletnich doświadczeniach z zagranicy, gdzie podobne instrumenty już funkcjonują (Austria – Salzburgerland Card i Mieminger Plateu, Słowacja – Liptov). Celem marketingu ogólnoregionalnego jest ożywienie turystyki w Karkonoszach, przyciągnięcie w region nowych turystów, zachęcenie ich do ponownego przyjazdu w przyszłości, zwiększenie liczby dni spędzanych w górach oraz zachęcenie turysty do poruszania się po całym regionie polskim i czeskim. Inicjatorzy zakładają wzmocnienie pozycji regionu w momencie połączenia się z jego czeską częścią.

* Dr Małgorzata Żochowska jest nauczycielem w Liceum Ogólnokształcącego w Bystrzycy Kłodzkiej – specjalista nauk o ziemi (geograf).

„Karkonosze Regioncard”

Nowy projekt skierowany jest na rozwój całorocznej turystyki w regionie Karkonoszy poprzez udostępnienie turystom oficjalnie od 1 czerwca 2012 r. regionalnej karty rabatowej gościa „Karkonosze Regioncard” (ryc. 1), jako jednego z elementu działań projektu. Jest to autorski, turystyczny produkt transgraniczny „Karkonosze Regioncard” zwany również „Kartą Gościa”. Nie należy jej mylić z „Karkonoską kartą rabatową”, wydaną w 2006 r. dla Karpacza, której inicjatorem był Urząd Miasta i Gminy w Karpaczu, czy „Dolnośląską Kartą Turystyczną”, wydaną w sierpniu 2012 r. przez Dolnośląską Organizację Turystyczną dla woj. dolnośląskiego. Wyjątkowym aspektem „Regioncard” jest to, że obejmuje cały region Karkonoszy – polską i czeską stronę, co jest w porównaniu z innymi projektami tego typu całkowicie unikatowe.



Ryc. 1. Powstanie pierwszej polsko-czeskiej zniżkowej karty rabatowej tzw. regionalnej karty gościa – „Karkonosze Regioncard” (fot. M. Zochowska)

Istnieje możliwość różnorodnego wykorzystania karty – głównym celem jest otrzymanie rabatów, ale kartę można traktować jako przewodnik po całych Karkonoszach, zawiera ona bowiem ofertę form wypoczynku i poznawania atrakcyjnych miejsc w regionie Karkonoszy. Karta nie zmusza turysty do pozostawiania w jednym miejscu, lecz zachęca do poruszania się po całym regionie transgranicznym. Mankamentem jest to, że przewodnika nie można nabyć w punkcie IT bez zakupu karty. Karta ma być narzędziem marketingowym

służącym do promocji regionu na rynku krajowym i zagranicznym.

Karta honorowana jest we wszystkich obiektach biorących udział w programie. Szczegółowy wykaz placówek dostępny jest na stronie internetowej [www.regioncard.cz\(pl\)](http://www.regioncard.cz(pl)) i w informatorze karty. Obiekty honorujące kartę pozyskiwano w oparciu o osobiste spotkania, indywidualne rozmowy z wszystkimi potencjalnymi partnerami (w tym celu autorzy projektu przejechali już ok. 15.000 km).

Rabaty wynoszą od 10% do 50%, jest również kilka na poziomie 100%. Karta jest ważna przez 14 dni ciągłych od pierwszej aktywacji, która następuje w momencie jej pierwszego wykorzystania. Do użytkowania karty uprawniony jest tylko jej posiadacz. Rabat można uzyskać po okazaniu „Karkonosze Regioncard”, a rabaty się nie sumują. Zakres „Regioncard” jest bardzo szeroki. Uprawnia ona do zniżek na 124 usługi turystyczne u 75 partnerów w 22 miastach i gminach po polskiej i czeskiej stronie Karkonoszy. Do usług tych należą m.in. parkingi, komunikacja, koleje linowe, hotele, muzea, pałace, ośrodki SPA, kompleksy sportowe i in.

Kampania promocyjna karty

Już 28 lutego 2012 r. odbyło się w Urzędzie Miasta i Gminy Karpacza pierwsze spotkanie informacyjne autorów projektu z przedsiębiorcami. Zaprezentowano na nim sposób funkcjonowania, cel powstania karty, plan wieloletniego działania na rzecz rozwoju turystyki w regionie, sposób indywidualizacji tworzonych w przyszłości umów i dostosowania funkcjonowania do szerokiej oferty usług turystycznych

(<http://www.karpacz.pl/pl/news/karkonosze-region-card-bdquo-karta-goscia-rdquo-spotkanie-z-przedsiębiorcami-1506>). Startowi „Regioncard” towarzyszy różnorodna kampania promocyjna, która ma dotrzeć do szerokiego grona turystów przyjeżdżających w region Karkonoszy lub tych, którzy rozważają dopiero przyjazd w Karkonosze, zaś karta może zachęcić ich do podjęcia takiej decyzji.

Promocja jest prowadzona przez Czechów i obejmuje nośniki zewnętrzne: plakaty, ulotki, broszury, naklejki, stojaki informacyjne oraz reklamę online: specjalny portal informacyjny – stronę internetową z adresem [www.regioncard.cz\(pl\)](http://www.regioncard.cz(pl)), Facebook z informacjami o wydarzeniach w Karkonoszach, oferty promocyjne, konferencje prasowe, artykuły prasowe, media relations, eventy prezentacyjne: np. targi turystyczne w Jeleniej Górze. Od 1 czerwca 2012 r. do końca września trwała kampania billboardowa. Dużych 15 billboardów, na niebieskim tle stało w regionie Karkonoszy. Znajdowały się w Szklarskiej Porębie, Jakuszycach, Jeleniej Górze i na obrzeżach – przy drodze wyjazdowej w kierunku Karpacza, Szklarskiej Poręby, droga wjazdowa od strony Wrocławia. Rozmieszczono je także przed Wałbrzychem i kilka we Wrocławiu. Nowa kampania będzie towarzyszyła karcie zimowej. Wśród mnogości tego typu reklamy trudno je jednak wypatrzyć i zwrócić na nie uwagę. W dniach 11-12 maja 2012 r. projekt „Karkonosze Regioncard” był już prezentowany z wyprzedzeniem oficjalnego wprowadzenia go w życie, na XIV Międzynarodowych Targach Turystycznych TOURTEC w Jeleniej Górze, a następnie m.in. na czeskiej imprezie „Kolo pro život” w Vrchlabi dnia 23 czerwca 2012 r. (ryc. 2).



Ryc. 2. Promocja „Karkonosze Regioncard” na imprezie „Kolo pro život”, Vrchlabí, 23 czerwca 2012 r. Źródło: Denisa Salátková – rzecznik prasowy firmy Bison&Rose

Informacje o karcie pojawiły się na licznych portalach internetowych (zał. w bibliografii). Kampania reklamowa jednak mocniej ruszyła po stronie czeskiej, ukazała się bowiem ona już w trzydziestu tytułach czasopism.

Odbłyły się też indywidualne szkolenia sprzedawców w zakresie umiejętności prezentowania, sprzedawania oraz korzystania z czytników akceptacji kart. Przedstawiciele firmy na bieżąco sprawdzają, czy punkty są dobrze oznakowane i czy informacje na temat projektu są aktywnie przekazywane. Niestety, autorka artykułu poprzez bezpośrednie wizyty w tych punktach na początku lipca 2012 r. stwierdziła, że produkt jest jeszcze bardzo mało znany, a prowadzący punkty nie oferują go potencjalnym turystom.

Zakres przestrzenny inicjatywy

Zakres przestrzenny karty zależy od wielkości obszaru Karkonoszy (2/3 po stronie czeskiej), wielkości gmin (w Czechach mniejsze i więcej), liczby miejscowości położonych na ich terenie, atrakcji turystycznych tych miejscowości i zgody wprowadzenia karty przedstawicieli obiektów. Z ofertą karty zwrócono się do wszystkich miejscowości na terenie Karkonoszy. Ponad dwukrotnie większa liczba miejscowości w Czechach nie wynika więc z dyskryminacji Polski. Różnice w ilości miejscowości



Ryc. 3. Zakres przestrzenny projektu „Krkonoše Karkonosze 2020 – kompleksowy rozwój regionu”. Źródło opracowanie własne na podstawie informatora „Lato/Lato 2012 Karkonosze Regioncard”, Vrchlabí, 2012

lia” z muzeum szkła oraz gminy Podgórzyn. W Czechach z rabatów można skorzystać aż w piętnastu miejscowościach: Špindlerův Mlýn, Pec pod Sněžkou, Harrachov, Janské Lázně, Mladé Buky, Rokytnice nad Jizerou, Vrchlabí, Černý Důl, Jilemnice, Vítkovice v Krkonoších, Benecko, Paseky nad Jizerou, Poniklá, Svoboda nad Úpou, Temný Důl. (ryc. 3). Projekt cały czas się rozwija.

Dystrybucja karty

Dystrybucja karty opiera się na dwóch sposobach. Można ją zakupić w punktach dystrybucji „Regioncard” oraz online, w sklepie internetowym znajdującym się na stronach www.regioncard.cz/pl. Karta jest niestety płatna, jej koszt dla dorosłych wynosi 30 zł (150 koron) dla dzieci poniżej 15 lat – 18 zł (90 koron). Obejmuje okres lata od 1 maja do 30 października i zimy od 1 listopada do 30 kwietnia 2012 r. „Regioncard” można było otrzymać też gratis pod warunkiem skorzystania z noclegu w jednym z wybranych miejsc Karkonoszy w sezonie letnim. Należą do nich następujące miejscowości: **Karpacz, Szklarska Poręba, Piechowice, Kowary, Jelenia Góra, Špindlerův Mlýn, Pec pod Sněžkou, Janské Lázně, Harrachov, Rokytnice nad Jizerou, Benecko, Strážné, Vrchlabí, Rudník, Malá Úpa, Poniklá, Vítkovice v Krkonoších, Trutnov, Žacléř**. Wykaz obiektów noclegowych, które wydawały bezpłatnie karty gościa podano na stronie <http://regioncard.cz/pl/news/regioncard-ubytovanym-hostum-zdarma/#.UC9Mc92TtT0> (18.08.2012 r.). Jednak ta akcja promocyjna trwała w sierpniu.

Punkty dystrybucji „Regioncard” na terenie polskich Karkonoszy są podane na stronie internetowej projektu. W Jeleniej Górze są, jak na razie, dwa punkty dystrybucji: PIT w Jeleniej Górze ul. Bankowa 27 oraz Biuro podróży AS-TUR 4 w Jeleniej Górze ul. Bankowa 36.

polskich i czeskich, które na zasadzie dobrowolności przyłączyły się do nowej inicjatywy, wynikają z przyczyn jak napisano wyżej.

W projekcie bierze udział po stronie polskiej obecnie już siedem miejscowości, tj. Karpacz, Szklarska Poręba, Jelenia Góra, Kowary, Piechowice, Bolków i Jakuszyce. W Kowarach już sztolnie i hotel „Jelenia Struga” wyraziły zainteresowanie projektem, a w przyszłości być może zrobi to też Park Miniatur Zabytków Dolnego Śląska. W projekcie jeszcze nie ma Piechowic z pałacem Pakoszków, hotelem cztero-gwiazdkowym „Las Piechowice” i Hutą Szkła Kryształowego „Ju-

Zakładane efekty sprzedaży „Regioncard” przez Czechów to:

- zwiększenie liczby klientów wśród przedsiębiorców i usługodawców,
- zwiększenie atrakcyjności miast i gmin,
- pozyskanie danych marketingowych poprzez podmioty objęte projektem odnośnie swoich klientów.

Oprogramowanie dotyczące sprzedaży kart jest bardzo bogate. Dotyczy:

- struktury demograficznej turystów,
- preferencji terminu i celu przyjazdu,
- poszukiwanych rodzajów usług i form wypoczynku.



Ryc. 4. Jeleniogórskie Centrum Informacji Turystycznej i Edukacji Regionalnej – jeden z punktów dystrybucji „Karkonosze Regioncard” (fot. M. Żochowska)

Przykłady rabatów dla turystów

Pobyt w Karkonoszach z „Regioncard” jest dla turystów tańszy. W Karpaczu można dostać np. 20% rabatu na bilet do kompleksu basenów „Sandra Spa”, a w Szklarskiej Porębie posiadacz karty zapłaci połowę ceny wejściówki na pokaz ręcznej produkcji szkła. Karta działa też w restauracjach i przy rezerwacji noclegów. W Czechach taniej płaci się m.in. za kurs paralotniarstwa i loty na dwuosobowej paralotni lub naukę jazdy na SKIKE (terenowych rolnach z hamulcem). Karta uprawnia też do tańszych biletów na wyciągi.

Chcąc np. zwiedzić większość z szesnastu muzeów po polskiej i czeskiej stronie Karkonoszy z kartą rabat wynosi od 20 do 50%, a nawet więcej. Muzea pokazują m.in. historię górnictwa, hutnictwa szkła lub mineralogii. Zapoznają też z początkami narciarstwa, źródłami pochodzenia bajek oraz tajemnicami ich produkcji. Prawdziwych muzeów jest tylko trzynaście, ale z punktu widzenia edukacji i poznawania jest ich szesnaście – ujęto także trzy dodatkowe miejsca – Sztolnie Kowary, Centrum Edukacji Ekologicznej KPN w Szklarskiej Porębie oraz tradycyjną produkcję szkła w Leśnej Hucie. Ponadto, do liczby 16 można doliczyć „Rautis” w Ponikłej, gdzie organizowane jest zwiedzanie zakładu, w którym tradycyjnym sposobem produkowane są ozdoby perełkowe. Łącznie jest siedemnaście tego typu obiektów objętych zniżką (tab. 1).



Ryc. 5. Muzeum Karkonoskie – jedno z 16 muzeów w Karkonoszach objęte rabatem w ramach „Karkonosze Regioncard” (2012 r.) (fot. M. Żochowska)

Tab. 1. Muzea polskie i czeskie w Karkonoszach objęte rabatem w ramach „Karkonosze Regioncard” (2012 r.)

Lp.	Muzeum	Lokalizacja	Rabat w %	Charakterystyka
polskie				
1	Muzeum Karkonoskie, Gmach Główny	Jelenia Góra	50	Wystawy stałe
2	Muzeum Karkonoskie – Skansen Uzbrojenia Wojska Polskiego	Jelenia Góra	50	Ekspozycja broni ciężkiej używanej po 1945 r. przez Wojsko Polskie
3	Muzeum Karkonoskie – Zamek w Bolkow	Bolków	50	Zabytek śląskiej architektury średniowiecznej
4	Muzeum Karkonoskie – Dom Carla i Gerharta Hauptmanna	Szklarska Poręba	50	Dziedzictwo kulturowe przedwojennych i powojennych Karkonoszy
5	Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna”	Jelenia Góra-Jagniątków	50	G. Hauptmann – niemiecki pisarz i laureat Nagrody Nobla z 1912 r.
6	Muzeum Mineralogiczne	Szklarska Poręba	20	Zbiory geologiczne
7	Sztolnie Kowary	Kowary	30	Sztolnia po wydobyciu uranu
8	Karkonoskie Centrum Edukacji Ekologicznej KPN	Szklarska Poręba	30	Ekspozycja „Wirtualne Karkonosze”
9	Wytwarzanie i szlifowanie szkła gospodarczego Leśna Huta	Szklarska Poręba	50	Pokaz ręcznej produkcji szkła tradycyjną metodą
10	Miejskie Muzeum Zabawek	Karpacz	20	Zabawki z kolekcji Henryka Tomaszewskiego
czeskie				
1	Karkonoski Park Narodowy – Ekspozycja Šindelka	Harrachov	50	Ekspozycja leśnictwa i łowiectwa, model spławiania drewna
2	KRNAP – Muzeum Karkonoskie – Klasztor	Vrchlabí	50	Ekspozycja audiowizualna „Kamień i życie”, „Człowiek i góry” w byłym klasztorze Augustynów
3	KRNAP – Muzeum Karkonoskie – Vrchlabí – 4 zabytkowe domy	Vrchlabí	50	Najstarsze budowle ludowe w Karkonoszach. Wystawa o Vrchlabí i twórczości karkonoskiej ludności
4	Karkonoski Park Narodowy – Muzeum Karkonoskie	Jilemnice	50	Dawny pałac hrabiów Harrachów. Historia, etnografia zach. Karkonoszy.
5	Muzeum Karkonoskie Dyrekcji Karkonoskiego Parku Narodowego	Paseky nad Jizerou	50	Ekspozycja etnograficzna karkonoskiej szkoły lutniczej
6	Muzeum podziemnych Karkonoszy (górnictwa)	Černý Důl	30	Historia górnictwa w Karkonoszach
7	Rautis – zwiedzanie zakładu produkcji ozdób choinkowych	Poniklá	75	Zwiedzanie zakładu, w którym tradycyjnym sposobem produkowane są ozdoby perełkowe

Źródło: opracowanie własne na podstawie informatora „Léto/Lato 2012 Karkonosze Regioncard” i rozmowa z Denisą Salátková – rzecznikiem prasowym firmy Bison&Rose.

Pobyt w Karkonoszach można zaplanować z „*Regioncard*”. Są już dostępne w wyżej wymienianych materiałach propozycje wycieczek w Karkonosze. W przyszłości będzie możliwość ułożenia programu wycieczki na prośbę turysty przez pracowników biur podróży. Przykłady podano poniżej:

- Wodospady Mumlavy – wycieczka do Harrachova
- Z „*Regioncard*” w miejscowości *Janské Lázně*
- Rowerowe szaleństwo w *Špindlerovym Mlýnie*
- Przejście przez Karkonosze z Peču pod *Sněžkou*
- Z „*Regioncard*” w Karpaczu
- Z „*Regioncard*” w *Špindlerovym Mlýnie*
- Poznawczy weekend w Karkonoszach
- W Karkonosze z kijami golfowymi

Wycieczki szkolne nie mają karty gratis. O tym, czy wymagana jest jedna karta dla całej wycieczki, czy też każdy uczestnik musi posiadać swoją decyduje obiekt, czyli usługodawca, przedstawiciele „*Regioncard*” tego nie narzucają, jednakże we wrześniu 2012 r. promowano akcję 1+1, czyli do każdej zakupionej karty, jedna karta była gratis.

Podsumowanie

Brak, jak dotąd, oficjalnych (połowa września 2012 r.) statystyk sprzedaży kart uniemożliwia wstępną ocenę zakładanych efektów przeprowadzenia pierwszego etapu projektu. Pomysłodawcy karty liczą, że będzie się ona sprzedawać podobnie jak w Alpach austriackich (ok. 50 tys. rocznie). Korzystny w projekcie jest fakt, że nie jest to projekt jednoroczny. Zaplanowana jest realizacja tego programu przez trzy kolejne lata i zapewnione są na ten cel środki prywatne przez Czechów bez względu na ilość sprzedanych kart. Autorzy uważają, że ten czas wystarczy na „zadomowienie się” karty w Karkonoszach i w świadomości turystów. Na efekty trzeba więc będzie jeszcze poczekać. Jednocześnie w trakcie funkcjonowania karty poszerza się ofertę na sezon zimowy od 1 listopada poprzez duży wzrost rabatów z 124 na ponad 200, karta będzie ważna nie jak dotąd przez 14 dni ciągłych od pierwszej aktywacji, ale przez 14 dni dowolnych w sezonie, będzie też tańsza blisko o połowę, dla dorosłych z 30 zł na 17 zł i dla dzieci z 18 zł na 10 zł.

Urząd Miasta Karpacza określa kartę jako nowoczesne narzędzie marketingowe, służące przyciągnięciu gości i przekonaniu ich, by przyjechali tu ponownie. To przełom w promocji turystyki w Karkonoszach (<http://www.nj24.pl/article/karpacz-wprowadzi-kart%C4%99-go%C5%9Bcia> (13.02.2012 r.)).

Źródła

- Informator karty „*Leto / Lato 2012 Karkonosze Regioncard*”, Vrchlabi, 2012
- Projekt kompleksowego rozwoju Karkonosze 2020 <file:///C:/Users/om/Searches/Desktop/Karta%20turystyczna/Karkonosze%20Regionalcard/Projekt%20rozwoju.pdf> (16.08.2012 r.)
- „*Regioncard*” gratis – wykaz obiektów noclegowych <http://regioncard.cz/pl/news/regioncard-ubytovany-hostum-zdarma/#.UC9Mc92TtT0> (18.08.2012 r.)
- Rozmowa z Denisą Salátková – konsultantem firmy Bison & Rose, partnerem projektu „*Karkonosze Regioncard*” denisa.salatkova@bisonrose.cz M +420 731 675 924 Ověnečká 9170 00 Praha 7 – Letná (2.08., 7.09., 13.08., 12.09, 25.09.2012 r.)
- Spotkanie informacyjne o „*Regioncard*” (<http://www.karpacz.pl/pl/news/karkonosze-region-card-bdquo-karta-goscia-rdquo-spotkanie-z-przedsioborcami-1506>) (2.08.2012 r.)
- Karta rabatowa „*Karkonosze Regioncard*” (sierpień, 2012 r.):
- <http://blog.dilla.pl/karty-znizkowe/karta-rabatowa-karkonosze-regioncard/>
- <http://jeleniagora.naszemiasto.pl/arttykul/1430343,karta-rabatowa-w-karkonoszach,id,t.html>
- <http://www.muzycznerradio.com.pl/7040,wiadomosci.pierwsza-karkonoska-karta-rabatowa.html>
- <http://blog.dilla.pl/etykieta/karkonosze-regioncard/>
- <http://www.jelonka.com/news/single/init/article,40416>
- <http://www.wpodrozy.eu/aktualnosci/82/Karkonosze-taniej.html>
- <http://www.urloplany.pl/title,pid,1,event,newsdetails,newsid,1473.html>
- <http://www.spaeden.pl/pl/news/items/karkonosze-regioncard>
- <http://www.karpacz.pl/pl/karta-goscia-regioncard>
- <http://www.nj24.pl/article/karpacz-wprowadzi-kart%C4%99-go%C5%9Bcia>

THE DEVELOPMENT OF THE POLISH AND CZECH TOURISM IN THE KARKONOSZE MOUNTAINS SINCE THE INTRODUCTION THE VISITOR'S DISCOUNT CARD „KARKONOSZE REGIONCARD”

Summary. The article deals with a new form of the Polish-Czech trans-border cooperation in the Karkonosze Mountains initiated by a Czech company „United Sport Partners” from Prague. It took the form of a copyright trans-border product „Karkonosze Regioncard” introduced on the 1st of June 2012, which is also called the “Visitor’s Card” as an element of a region wide marketing drive. The main aim of the card is to give discounts to tourists paying for the Karkonosze Mountains attractions and the promotion of tourist values of the mountains. The article describes the forms of distribution, promotion, area extent of the card and plans for the winter seasons. The scope of research covered by this article was to establish the influence of the copyright trans-border tourist product the „Karkonosze Regioncard”, also called the “Visitors Card” on the development of tourism in the Karkonosze Mountains. The method applied was mainly consisted of direct visits to the points of distribution and places where the card was accepted in Jelenia Góra and Karpacz as well as the interview with Denisa Salátková – PR officer of Bison & Rose Company. The observations and information were collected and subsequently analysed.

ROZVOJ POLSKO-ČESKÉ TURISTIKY V KRKONOŠÍCH PROSTŘEDNICTVÍM OBLASTNÍ SLEVOVÉ KARTY KRKONOŠE REGIONCARD

Shrnutí. Předmětem článku je nová forma polsko-české přeshraniční spolupráce na území Krkonoš, iniciovaná českou společností United Sport Partners z Prahy. Spočívá v zavedení (od 1. 6. 2012) originálního přeshraničního turistického produktu Karkonosze Regioncard, označovaného také jako Karta hosta. Karta je součástí marketingového záměru určeného pro celý region. Hlavním posláním karty je poskytování slev turistům při využívání krkonošských atrakcí a propagace turistických hodnot těchto hor. Článek seznamuje se způsoby distribuce a propagace, s rozsahem oblasti působnosti karty a s plány jejího využití v zimní sezoně. Cílem výzkumu prezentovaného tímto článkem bylo posouzení vlivu originálního přeshraničního turistického produktu Krkonoše Regioncard/Karkonosze Regioncard na rozvoj krkonošské turistiky. Metoda výzkumné práce spočívala především v osobních návštěvách míst distribuce a uplatňování karty v Jelení Hoře a Karpaczi, uskutečnil se rozhovor s Denisou Salátkovou, tiskovou mluvčí firmy Bison&Rose, proběhla pozorování a dokumentace, z nichž pak byla provedena analýza dopadu tohoto produktu.

DIE ENTWICKLUNG DES POLNISCH-TSCHECHISCHEN TOURISMUS DURCH DIE EINFÜHRUNG DER REGIONALEN GÄSTE-RABATTKARTE „KARKONOSZE REGIONCARD”

Zusammenfassung. Der Beitrag befasst sich mit einer neuen Form der polnisch-tschechischen grenzüberschreitenden Zusammenarbeit im Riesengebirge, einer Initiative der tschechischen Gesellschaft „United Sport Partners” aus Prag. Die „Karkonosze Regioncard”, auch Gästekarte genannt, wurde am 1. Juni 2012 als urheberrechtlich geschütztes grenzüberschreitendes Tourismusprodukt und als Teil des gesamtregionalen Marketings auf den Markt gebracht. Das Hauptziel der Karte ist es, den Besuchern der Region für die Sehenswürdigkeiten des Riesengebirges Ermäßigungen zu gewähren und für die Vorzüge der schönen Region zu werben. Im Beitrag wurden die Formen der Distribution, der Promotion und die räumliche Reichweite der Karte sowie die Pläne für die Wintersaison dargestellt. Das Ziel der in dem Beitrag beschriebenen Untersuchung war es, den Einfluss des urheberrechtlich geschützten grenzüberschreitenden Tourismusprodukts „Karkonosze Regioncard”, auch Gästekarte genannt, auf die Entwicklung des Tourismus im Riesengebirge zu erforschen. Die Arbeitsmethode bestand darin, die Distributionspunkte und die Benutzungsorte der Karte in Jelenia Góra und Karpacz (Krummhübel) direkt aufzusuchen, ein Interview mit Denisa Salátková, der Pressesprecherin der Firma Bison&Rose durchzuführen, Beobachtungen und Dokumentationen zu sammeln und danach alles zu analysieren.

WSPOMNIENIA SIEROTY

Byłem sierotą, Sierotą wojennym. Mam 68 lub 69 lat. Nie znałem i nadal nie znam swoich rodziców. Nie wiem gdzie ani kiedy się urodziłem. Nie wiem o sobie nic. Nawet mam wątpliwości czy nazwisko, które noszę, jest naprawdę moim nazwiskiem, mam też pewne wątpliwości czy jestem Polakiem, a może nie daj Boże Niemcem, a może jeszcze innej narodowości. Od małego mówiłem po polsku, wykształciłem się w Polsce, więc uważam się za Polaka.

Takich dzieci zaraz po wojnie były setki tysięcy. Adwokat, dr Roman Hrabar, pracownik GKBZH¹ w Katowicach zaraz po zakończeniu II wojny światowej zajmował się tym tematem, a ponadto Kinderheimami² i Polenlagrami³. Jeździł nawet z delegacją polską, jako obserwator na procesy norymberskie. Napisał na te tematy kilka książek. Pan Hrabar oszacował, że zaraz po wojnie znaleziono w Polsce aż 400 tysięcy sierot polskich i niemieckich. Wiele z tych sierot nie znało swoich rodziców i też nie wiedzieli skąd pochodzą.

A więc urodziłem się w czasie wojny, w roku 1941 lub w 1942. Do osiemnastego roku życia, czyli do usamodzielnienia się, byłem w różnych Domach Dziecka na terenie Dolnego Śląska. Ostatni był w Pieszcach koło Dzierżoniowa, a jeszcze wcześniej w Miszkowicach koło Lubawki, na trasie w kierunku Kowar. Jeszcze wcześniej byłem w Osinie Wielkiej koło Ziębic, a przedtem w maju 1945 r. w Niemczy.

Żyje jeszcze wielu moich kolegów, sierot z Domu Dziecka, w Dzierżoniowie, w okolicach Lubawki i Kamiennej Góry oraz Wrocławiu.

Z kolegami we Wrocławiu spotykam się ostatnio dość często. Podczas jednego z takich spotkań chłopcy rozrzewnili się dość mocno i poprosili mnie, ażebym opisał losy sierot z Miszkowic i innych Domów Dziecka. Sprzeciwiłem się stanowczo. O czym tu można pisać? Mam swoje lata, niegdysiejsze uczucia i obrazy zatarły się w mojej pamięci. Mimo to zacząłem zastanawiać się nad tym tematem. Rozmyślenia rozpocząłem od swoich własnych nieznanych mi losów. Ale jednocześnie spisałem wszystkie opowieści moich kolegów. Wiele z nich zna swoje życiorysy, i mimo że ich losy są bardzo smutne, to każdy życiorys jest bardzo ciekawy i zdumiewający.

* Michał Christian jest emerytowanym inżynierem, sierotą wojennym, który dorastał w domach dziecka na Dolnym Śląsku.

¹ Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich.

² Kinderheim – sierociniec.

³ Polenlager – obóz dla Polaków.

Uproszczony życiorys Henia S.

Urodził się w 1943 r. w małej miejscowości koło Kielc. Ojciec posiadał ogromne gospodarstwo rolne. Był obszarnikiem i rotmistrzem w Legionach Piłsudskiego. Podczas okupacji ścigany przez Gestapo. Przez pięć lat ukrywał się skutecznie w lasach kieleckich. Po wojnie ścigany przez UB. Często musiał uciekać z domu i kryć się w dawnych, sprawdzonych miejscach. Podczas jednej z ucieczek postrzelony w plecy przez funkcjonariuszy UB. Po dwu latach takiej zabawy z UB i Milicją Obywatelską rozdaje za potwierdzeniem na piśmie, okolicznym chłopom, po kawałku swojej ziemi. Spienięża, co może i wraz z żoną i małym Heniem ucieka na polski „Dziki Zachód”, czyli na Dolny Śląsk. We Wrocławiu na Krzykach zajmuje pustą willę. Niestety, umiera w 1956 r. Wkrótce po nim umiera matka. Heniu zostaje oddany do Domu Dziecka. Przywożą go do Pieszyc. Heniu uczył się przeciętnie.

Po ukończeniu podstawówki i jakiejś lichej zawodówki zostaje przyjęty do szkoły podchorążych. Miłość do munduru przejął po ojcu. Heniu służył w Polskim Wojsku aż do wojskowej emerytury. Ma dwóch synów i kilkoro wnuków.

Życiorys Romka Ł.

(przez niego napisany, skrócony przeze mnie)

Urodziłem się w styczniu 1944 r. w rodzinie biednych chłopów, we wsi Rąbierz-Kolonia, gmina Dobre, powiat Mińsk Mazowiecki. W latach 1914 do 1918 ojciec był żołnierzem w Legionach Piłsudskiego, z czego był bardzo dumny, jego ideałem był „marsiałek”. W 1926 r. ożenił się. Co dwa lata rodziło się kolejne dziecko. Byłem siódmym dzieckiem. Rodzice nie radzili sobie na gospodarce. Mieli też kłopoty z wychowaniem dzieci. Jeszcze przed wojną bezdzietny nasz wujek wziął na wychowanie dwójkę mego rodzeństwa – Kazika i Marysię. Podczas kampanii wrześniowej ojciec służył w 7-mym Pułku Ułanów Lubelskich. Dostał się do niewoli rosyjskiej. Rosjanie kazali Polakom pokazywać ręce – tych, którzy mieli spracowane dłonie, puszczało wolno, a „biełorućkich” zamknęli w obozie, a potem wywieźli do Katynia. Ojca puścili wolno. Podczas wojny ojciec wspomagał partyzantów. Pewnego razu mamusia zamiast chleba znalazła w jego kieszeniach granaty. W lecie 1944 r., cofając się przed Rosjanami, Niemcy zabierali ludzi na roboty. Na czas łapanek mamusia oddała mnie swojej stryjecznej siostrze, zresztą młodej pannie, która przed Niemcami udawała moją matkę i dzięki temu uratowała się i dziewczyna, i ja. Najstarszy nasz brat Józek zagrzebał się w stercie gnoju. W ten sposób uratowaliśmy się przed wywózką. Niemcy zabrali ojca wraz z moim chrzestnym Stefanem Półkowskim. Pracowali przy odgruzowywaniu stale bombardowanego Berlina. Sam od niego słyszałem o głodzie, jaki cierpieli w Berlinie. Pewnego razu jakaś młoda Niemka dała mu kawałek suchego chleba. W Berlinie ojciec został ciężko kontuzjowany, uratował ojca jakiś majster, który umieścił go w szpitalu i starał się o niego. Ojciec wrócił z niewoli w dwa miesiące po kapitulacji hitlerowskich Niemiec.

Po wojnie ojciec zapisał się do PPR. Czasy były ciężkie i niepewne. W dziupli starej gruszy, rosnącej na naszym polu, ojciec trzymał pistolet. Z Niemiec ojciec wrócił schorowany, nie miał wyleczonych wszystkich ran. We wsi nie było lekarza. Często ojciec uśmierzał ból w pobliskiej knajpie i nie tylko. W 1947 r. podczas ósmego porodu matka zmarła, dziecko też.

Po śmierci mamy nastąpił całkowity upadek naszej rodziny. Ojciec wysłał dwóch starszych braci do służby u bogatszych krewnych. Zostało nas w domu trzech najmłodszych. Opiekowała się nami babcia, miała 80 lat. Ojciec stale gdzieś przepadał. Chodziliśmy spać głodni i zapłakani. Takie gospodarzenie i opieka nad nami skończyła się kolejną tragedią. Spaliła nam się obora wraz ze stodołą.

Zawsze słyszałem, że pożar wywołał mój brat Wacek. Na strychu nad oborą rozpalili ognisko. Chciał upiec sobie parę talarków ziemniaków. Oczywiście ojca nie było w tym czasie w domu, babci też nie. Potem ojciec sprawił straszne lanie Wackowi. Pamiętam jak lał go pasem skórzanym, Wacek błagał i prosił, a on bił go i bił. Nareszcie odegrał się na kimś za swoje nieudane życie. Kochałem ojca i byłem z niego dumny, ale teraz, gdy jestem już starszym człowiekiem, oceniam go surowo.

Od tego czasu Wacek załamał się. Krewni opowiadali, że jak był mały, był bardzo sprytny i zmyślny. Szok po pobiciu przez ojca i późniejsze jego trudne przeżycia wstrzymały jego rozwój. Ojciec oddał go na służbę do naszej stryjenki w Mińsku Mazowieckim. Miał tam bardzo źle, pomagał w gospodarstwie i opiekował się innymi maluchami. Za błędy strasznie go karcono. Do szkoły chodził głodny, innym dzieciakom kradł drugie śniadania. Ludzie widzieli jego krzywdę i mówili o tym ciotce Antkowiej. Nie miał odpowiedniego ubrania, pasąc krowy mókł na deszczu w polu. W końcu wycieńczony organizm nie wytrzymał i Wacek zachorował na zapalenie opon mózgowych. Po ciężkiej chorobie nie mógł już dobrze się uczyć. Zabrał go wujek Antek ze służby i umieścił w Domu Dziecka w Otwocku. Tam Wacek odżył, wychowawczynie bardzo go chwaliły za grzeczność i uczynność. Był najmłodszy z nas, ale potem był bardzo zdrowy. Pomimo, że skończył tylko pięć klas w Polsce Ludowej miał zawsze pracę i godnie przeżył życie.

W 1948 r. ojciec związał się z wdową Józefą Czerepińską z sąsiedniej wsi. Miała pięcioro dzieci. Jej mąż przed wybuchem wojny wyemigrował do Francji. Związał się z komunistami i Francuskim Ruchem Oporu. Pracował w kopalni. Stracił tam zdrowie. Po powrocie do Polski w 1946 r. prosto z dworca zawieziono go do sanatorium w Otwocku, gdzie pod dwóch tygodniach zmarł. Nie dotarł do żony i dzieci.

Ojciec przeprowadził się z nami, dwójką braci do wdowy. Nas dzieci nie wpuszczono od razu do domu, tylko najpierw wyszorowano w bali, a nasze ubrania spalono, by nie przywlec robactwa z Rąbierzy. Opieka Czerepińskiej była dla nas, a szczególnie dla mnie, prawdziwym ratunkiem. Byłem chory na krzywicę, byłem permanentnie przeziębiony, rękaw mojej marynareczki łuszczył się od szklistych zaschłych smarków, które nieustannie wycierałem z mokrego nosa. Nasza nowa mamusia nie robiła różnicy między nami, a swoją piątką rodzonych dzieci. Była sprawiedliwa.

Rodzina Czerepińskich komunizowała się. Syn służył w UB, starsze córki wyjechały do Warszawy i wyszły za mąż za repatriantów z Francji – przekonanych komunistów. Jednak mamusia była mądra. Młodsze dzieci pędziła do kościoła, a mnie, gdy już było wiadomo że pójde do Domu Dziecka, nauczyła porządnie pacierza i przyspieszyła Pierwszą Komunię, którą przyjąłem, nie rozumiejąc nic z nauk katechetycznych.

Ojciec przy nowej żonie zmienił się. Nie stało się to od razu, lecz powoli i po kilku awanturach. Czerepińska była mądra, pracowita i oszczędna. Ojciec słuchał się nowej żony i przestał marzyć o gruszkach na wierzbie. Niestety, lata wojennej poniewierki i brak troski o swoje zdrowie odbiły się na nim. Zmarł w 1951 r.

Początkowo Czerepińska starała się gospodarzyć na naszych polach położonych w dwu wsiach. Lecz nie dała rady. Część ziemi oddała w dzierżawę, a mnie z bratem oddano w 1952 r. do Domu Dziecka w Siennicy (dzielnica Mińska Mazowieckiego).

Ten Dom Dziecka mieścił się w przedwojennym Seminarium Nauczycielskim w budynkach dawnego zakonu augustianów. W roku 1863 zakonnicy poparli czynnie Powstanie Styczniowe, za co car ukarał ich zakazem przyjmowania młodzieży do nowicjatu – zakon miał, w zamyśle cara, w sposób naturalny umrzeć. Potem w tych budynkach utworzono szkołę, kształcącą rosyjskich nauczycieli. Mieli oni rusyfikować krnąbrnych Polaków.

Budynek Domu Dziecka liczył dopiero 25 lat i był bardzo nowoczesny. Było to wspaniałe miejsce, w którym odżyły warszawskie sieroty wojenne i taka mizerota jak ja, wyciągnięta z niewyobrażalnej biedy wiejskiej.

Dom Dziecka samorzutnie zaczął mnie wychowywać nowocześnie. Po przyjeździe do Siennicy musiałem kilka razy dziennie modlić się za grzechy, które uczciwie wyznawałem na spowiedziach. Jednak mój brat Janek wybawił mnie od tej uciążliwości, mówiąc po prostu, że „Boga nie ma”. Dzisiaj, gdy chodzę do kościoła, dziwię się dlaczego tak szybko mu uwierzyłem. Nigdy nie byłem wrogiem religii i czułem, że dla prostych ludzi – z jakich ja pochodzę – wiara była i jest ważna.

Wychowawcy w Siennicy nie radzili sobie z wychowankami. Kadra była zbyt młoda, bez doświadczenia, w pewnym momencie kierownikiem był dwudziestolatek. Wychowankowie byli łobuzowaci, niczego się nie bali, niszczyli sprzęty, bili i okradali w szkole wiejskie dzieci, kradli w sadach i gdzie popadło. Wieś miała ich dosyć i petycjami spowodowała rozwiązanie Domu Dziecka. Zawieziono mnie do Płakowic koło Lwówka Śląskiego.

W Płakowicach był Państwowy Ośrodek Wychowawczy, było to prawdziwe miasteczko. Było nas razem 600 dzieci, po połowie Polaków i Koreańczyków. Koreańczycy byli dziećmi twardymi, upartymi i mściwymi, jednak ja zaprzyjaźniłem się z dwoma Kimami: Kim Jan Bu i Kim Jan Su.

W roku 1957 Ambasada Koreańska zauważyła, że Polacy mają zły wpływ na dzieci koreańskie i zażądała rozdzielenia nas. Wywieziono mnie wtedy do Szklarskiej Poręby, a po trzech miesiącach do Pieszyc.

W Pieszczykach zdziwiłem się bezpośrednimi stosunkami panującymi pomiędzy wychowawcami i wychowankami. Pomimo, że zdawałem sobie sprawę, że są wśród nas sieroty pochodzenia niemieckiego, nie widziałem różnicy pomiędzy nami. Wychowawcy też nas nie rozróżniali.

W latach 1958-63 uczyłem się w Technikum Radiowym w Dzierżoniowie.

Po maturze poszedłem na studia na Uniwersytet Warszawski, gdzie studiowałem na Wydziale Ekonomii Politycznej. Po drugim roku studiów wyjechałem do Moskwy, gdzie studiowałem mechanizację rachunkowości (teraz nazywają to informatyką). Była tam prawdziwa międzynarodówka młodzieży: Kazachowie, Uzbeki, Kubańczycy, Wietnamczycy a nawet Żydzi. Na studiach najlepiej uczyli się Polacy, bo nam za to płacili. Spośród przedstawicieli demoludów tylko my Polacy nie baliśmy się krytykować systemu i życia w ZSRR.

W 1969 r. po skończeniu studiów podjąłem pracę we Wrocławskich Zakładach Elektronicznych ELWRO. Poznałem tam swoją żonę Krystynę. Byliśmy nietypowi – bo mieliśmy piątkę dzieci. Czułem się z tym dobrze.

* * *

W końcu podjąłem się trudu napisania książki o sierotach wojennych.

Badania nad swoim życiorysem rozpocząłem od stwierdzenia, że musiałem być siłą odebrany matce. A więc wysiedlenia i aresztowania. Ale gdzie? W jakim regionie Polski, w jakim mieście lub wsi? Nie wiedziałem nic.

W Domu Dziecka moje nazwisko zapisywano jako Chrystian, potem gdy miałem 18 lat i sądownie wyrabiałem sobie metrykę, zamieniłem literkę „y” w moim nazwisku na krótkie „i” i w ten sposób zamieniłem nienawistne, jak mi się wtedy wydawało, szwabskie nazwisko Chrystian na piękne bo brzmiące z francuska Christian. Teraz, gdy pracuję nad tym tematem, zastanawiam się czy dobrze zrobiłem, bo nazwisko Chrystian pisane przez igrek to bardzo stare nazwisko Piastów Legnicko-Brzeskich. Od początków XVI wieku takie nazwiska nosiło wielu książąt właśnie z Brzegu, Legnicy, Oławy, Ziębic i Oleśnicy, ale także wielu miast niemieckich.

Według różnych słowników genealogicznych nazwisko Chrystian oznacza dokładnie „ofiarowany, oddany Chrystusowi” i zapisywane jest różnie, czyli Chrystian przez „igrek”, Christian przez „i”, ale także jako Krystian i Krystyn.

Imię Krystian jest bardzo popularne nawet do dziś na Śląsku, natomiast Krystyn w Wielkopolsce. Z tym, że imię Krystyn pochodzi od „Pięciu Męczenników” i występuje dość często w Wielkopolsce jako patron tamtejszych kościołów.

W Krakowie, gdzie mieszkam od równo pięćdziesięciu lat, bardzo często siedzę w Bibliotece Jagiellońskiej i tutaj znalazłem znakomity „Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych”, autor: prof. Kazimierz Rymut, wydany przez PAN w Krakowie w roku 1992. Ponadto w Internecie można skorzystać z „mapy nazwisk” – w Polsce, Niemczech, Austrii i nawet innych państwach.

Nazwisko Chrystian występuje w Polsce tylko 2 razy, w Niemczech w ogóle!

Natomiast nazwisko Christian w Polsce 10 razy, ale w Niemczech aż 9.000 razy! A więc zamieniłem sobie historyczne piastowskie nazwisko Chrystian na typowo Niemieckie Christian. To są skutki niewiedzy. Z tej wiedzy wyciągnąłem wniosek, że mogłem pochodzić z Wielkopolski lub pogranicza śląsko-wielkopolskiego, nosiłem imię Krystyn lub Krystian, nazwisko nieznane. Prawdopodobnie nosiłem jakieś typowe, nienawistne dla Niemców polskie nazwisko zakończone na „ski” i podczas zapisywania mnie w Kinderheimie jakiś nadgorliwy hitlerowiec skasował mi nazwisko, a z Krystyna lub Krystiana zrobił „Chrystian”.

Z bardzo wczesnego dzieciństwa, gdy byłem malutkim szkrabem, zapamiętałem dziwny obrazek: leżałem w jakiejś dużej sali, na białym materacyku, a za głową, gdy patrzyłem do góry i do tyłu, widziałem śliczny kolorowy witraż. Szybki trójkątne, kolorowe, niebieskie czerwone i żółte. Był to bardzo wąski i wysoki witraż, zakończony ostrym gotyckim kamiennym zwieńczeniem. Byłem zachwycony. To od tego obrazka rozpocząłem swoje poszukiwania. Zacząłem czytać wszystko o wysiedleniach, aresztowaniach i kradzieżach dzieci przez Niemców⁴. Doszedłem do wniosku, że ten witraż mógł być tylko w jakimś klasztorze lub budynku z wewnętrzną kaplicą. Moje rozmyślenia doprowadziły mnie do niemieckich obozów nazywanych Polenlagrami, czyli do obozów przejściowych dla Polaków. Takich obozów na pograniczu Małopolski i Górnego Śląska Niemcy utworzyli dwadzieścia cztery. Cztery z nich znajdują się dzisiaj na terenie Czech w okolicach Bohumina. Droga eliminacji wytypowałem sześć z nich do zwiedzenia.

⁴ Kradzieżą dzieci w okupowanej Polsce zajmowały się organizacje: Lebensborn i NSV (niemiecka opieka socjalna).

Polenlagry na Górnym Śląsku:

Mec. Roman Hrabar podaje, że do roku 1966 nie wiadano nic o Polenlagrach w Polsce. Dopiero przypadkowe natrafienie na ludzkie kości, skłoniło GKBZH do starannego zbadania tej sprawy.

Czym były Polenlagry i do czego służyły, być może nie trzeba nikomu tłumaczyć, ale tak na wszelki wypadek napiszę co o tym myślę.

Gdy prawie dwudziestomilionowa armia niemiecka okupowała większość państw europejskich, a ponadto 22 czerwca 1941 r. napadła na Związek Radziecki, całą dotychczasową produkcję cywilną musieli Niemcy przestawić na produkcję zbrojeniową. Czy ktoś może sobie wyobrazić dwadzieścia milionów nowych mundurów, tyle samo czapek i butów, do tego dwadzieścia milionów pasków do spodni z napisem „Got mit uns”. Dwadzieścia milionów pistoletów. Kule do tych pistoletów liczono były już w miliardach. A czołgi, motocykle, samochody, samoloty i łodzie podwodne i tak dalej. A do tego miny, rakiety, bomby a ponadto części zamienne, oleje i paliwo. Tyle tego dobra musieli natychmiast wyprodukować Niemcy. A kto to miał produkować, skoro wszyscy mężczyźni zdolni do produkcji broni zostali wcieleni do armii?

Zadumałem się kiedyś nad przeczytanym zdaniem: „w latach 1943-1944 w ramach pomocy wojskowej amerykańskie przekazali dla ZSRR 15.417.000 par butów”. Piętnaście milionów par butów!

Może to i śmieszne, ale przyznaję, że nie da się prowadzić wojny na bosaka. Jednocześnie pokazuje to, jak ogromnie musiał być rozwinięty program produkcyjny na potrzeby wojska tak w III Rzeszy, jak i w ZSRR. Przy okazji wymienię, za profesorem Normanem Davisem⁵, jakie inne artykuły otrzymywał ZSRR w ramach tej pomocy: samolotów około 15 tysięcy, czołgów 7 tysięcy, dzipów ponad 51 tysięcy, samochodów ciężarowych prawie 376 tysięcy, ponad 11 tysięcy wagonów kolejowych, karabinów maszynowych prawie 132 tysiące itd.

A ponieważ mężczyźni byli w wojsku, zagoniono do niemieckich fabryk ludność z podbitych krajów.

Ponadto żołnierzy i innych oprawców (Gestapo, SS) należało wyżywić, ubrać i uzbroić, pozostała w Niemczech ludność cywilną – żony i dzieci żołnierzy zabranych na front też należało wyżywić oraz dać im przyzwoite środki do życia, aby nie siały defetyzmu, a wręcz przeciwnie, by zachwalały mądrość Hitlera.

We wszystkich zakładach produkcyjnych, kopalniach i hutach oraz w gospodarstwach rolnych brakowało pracowników. W samych Pieszcach było kilka dużych zakładów bawełnianych i jeden zbrojeniowy, podobnie było w sąsiedniej Bielawie i Dzierżoniowie. Organizacja w dziedzinie zatrudnienia była dziecinnie prosta: właściciel lub zarządca zakładu produkcyjnego zgłaszał władzom w swojej miejscowości zapotrzebowanie na pracowników. Sporządzał listę według specjalności: kowali tyle a tyle, ślusarzy, tokarzy, tkaczy, drwali, murarzy, malarzy, krawców i tak dalej. Te wszystkie lokalne potrzeby były bilansowane w urzędach wyższego szczebla we Wrocławiu lub Berlinie.

W Polsce i innych napadniętych krajach Gestapo i SA pracowało na pełnych obrotach. Aresztowano tysiące przeciwników politycznych i innych ludzi, wyciągano ich z domów w nocy i osadzano w obozach pracy lub koncentracyjnych, a gdy dalej brakowało siły roboczej, na ulicach dużych miast urządzano znienacka łapanki.

⁵ N. Davies, *Europa walczy*, Kraków 2008, s. 55.

Potem, po spisaniu tych ludzi i określeniu ich zawodów, pakowano w wagony towarowe i dosyłano zgodnie z zamówieniem do niemieckich fabryk.

Ażeby nie oddalać się zbyt od Wrocławia, Pieszyc, Dzierżoniowa i Bielawy wymienię **Gross-Rosen**. Był to obóz koncentracyjny, wybudowany w pewnym niewielkim oddaleniu od wsi Gross-Rosen (dzisiaj Rogoźnica), na trasie Jawor-Strzegom, prawie w połowie trasy. Działał od początku sierpnia 1940 r. Początkowo była to filia obozu koncentracyjnego KL⁶ Sachsenhausen (Brandenburgia, na północ od Berlina). Pierwsi więźniowie zatrudnieni byli w kamieniołomie. Ale już w 1941 r. ten obóz usamodzielniał się.

KL Gross-Rosen miał około sto podobozów na Dolnym Śląsku, Sudetach i Ziemi Lubuskiej. Największe podobozy to Jelcz, cztery obozy we Wrocławiu, potem w Brzegu Dolnym, Kamiennej Górze i w Górach Sowich – rąbanie sztolni, w których Niemcy zamierzali uruchomić fabryki zbrojeniowe. Istniały też dwa podobozy w Bielawie (AL⁷ Langenbielau), po jednym w Pieszcach (AL Petrowswaldau) i Dzierżoniowie (AL Reichenbach). Pracowników – więźniów różnych specjalności dostarczano na czas, zgodnie z zapotrzebowaniem.

Do tych kłopotów z brakiem pracowników, doszła jeszcze jedna sprawa.

W Berlinie Hitler i jego towarzysze z NSDAP snuli wielkie plany. Niemcy miały być w przyszłości wielkim państwem, rozciągającym się od Atlantyku do Uralu. Planowano wschodnią granicę Niemiec przesunąć o jakieś tysiąc kilometrów na wschód, w głąb Związku Radzieckiego. Podbita ludność miała służyć jako siła robocza. Ludzi wykształconych należało zlikwidować.

Hitlerowi marzyły się ogromne Niemcy o ogromnej przestrzeni. Tę myśl zawarł w słowie Lebensraum. Do nadzorowania tej wielkiej przestrzeni za mało mu było tych skromnych 80 milionów Niemców, jakie liczyła Trzecia Rzesza przed 1939 r.

Po szybkim podboju Polski jej dawne zachodnie granice przesunięto daleko na wschód. Już 8 października 1939 r. włączono do III Rzeszy: Pomorze, poznańskie, część województwa łódzkiego z miastem Łódź, Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie to jest Lubliniec, Tarnowskie Góry, Sosnowiec, Rybnik i inne miejscowości, zachodnie powiaty województwa krakowskiego, to jest Olkusz, Wadowice, i Oświęcim, ziemie na południe i zachód od Krakowa, czyli Bielsko Biała i Cieszyn, oraz północną część województwa warszawskiego, czyli okręg ciechanowski i Suwalszczyznę. Podzielono je na Dystrykty i obsadzono niemieckimi Namiestnikami (Gauleiterami). Razem ukradziono 92 tys. km² ziem polskich. Nowa wschodnia granica Rzeszy biegła (przesuwając się z południa Polski na północ) mniej więcej: parę kilometrów na zachód od Krakowa, koło Zawiercia, na wschód od Częstochowy, przez Piotrków Trybunalski, na wschód od Łodzi, Łowicza i Sochaczewa, nieco na północ od Warszawy aż do Kolna, gdzie zagarnięte ziemie połączyły się z Prusami Wschodnimi.

Cztery dni później utworzono Generalną Gubernię, do której zaliczono: część województwa warszawskiego z miastem Warszawa, część łódzkiego, województwa kieleckie, lubelskie i krakowskie oraz część województwa łwowskiego. Stolicą GG był Kraków z Namiestnikiem Hansem Frankiem urzędującym na Wawelu. Tej ziemi ukradziono 96 tys. km².

Przy okazji Słowacja, która wtedy współpracowała z Rzeszą, zabrała nam kawałeczek (wiecznie spornego) Zaolzia, obszar o powierzchni 700 km² z 52-ma

⁶ KL – Konzentrationslager – obóz koncentracyjny.

⁷ AL – Arbeitslager – obóz pracy.

gminami i 30-toma tysiącami ludzi. Piszę o tym dlatego, że mieszka tam dużo ludzi o nazwisku Krystian.

Przed wojną, za czasów II Rzeczypospolitej Polska, na tych terenach liczyła 22,1 mln ludności i posiadała 389 tys. km² ziemi.

Hitler zachęcał wszystkich Niemców zamieszkających poza terytorium państwa (w Besarabii, nad Wołgą, na Bukowinie w okolicach Kubania i w innych miejscach), by wracali do kraju i wzmocnili potencjał ludnościowy III Rzeszy. Byli to przeważnie rolnicy. Poza granicami III Rzeszy żyło około 80 mln ludności niemieckiej, a więc drugie tyle ile liczyła ówczesna Rzesza. Obiecał im godne dla nich gospodarstwa rolne i pomoc w osiedleniu się na nowym miejscu. Nowe gospodarstwa dla tych przesiedleńców towarzysze Hitlera wytypowali w Polsce: na ziemi żywieckiej, w Wielkopolsce oraz na Zamojszczyźnie. Niemcy poszukiwali takiej ziemi, która pod względem krajobrazowym przypominałaby niemieckim rolnikom spoza granic Niemiec ich rodzinne strony. Zaczęły się ogromne wysiedlenia ludności polskiej.

Gdy tłumy Niemców z Besarabii przyjeżdżały do Polski, Niemcy musieli zorganizować im przejściowe lokum. Z polskich budynków szkolnych, dawnych koszar i budynków klasztornych wyrzucali dotychczasowych lokatorów i tam umieszczali swoich podopiecznych. Gdy niemieccy osadnicy przejęli w końcu zabrane Polakom gospodarstwa rolne i opuścili dotychczasowe lokum – szkoły i klasztory, te opróżnione budynki zaczęły służyć Niemcom do osadzania w nich tych Polaków i Polek (przy okazji ich dzieci), którzy podpadli nowym władzom. Polenlagry administrowane były przez VoMi⁸.

Ci Polacy to przeważnie członkowie różnych partii politycznych, przeciwnicy polityczni, Ślązacy, którzy odmówili podpisania volkslisty, naukowcy, pisarze i dziennikarze, osoby aspołeczne, jak określali Niemcy osoby niepracujące, a utrzymujące się niewiadomo z czego, rodziny i krewni polskich partyzantów, ludzie z łapanek ulicznych oraz z akcji odwetowych organizowanych w dużych miastach i tak dalej. Te obozy służyły jako podręczne magazyny zasobów ludzkich niezbędnych do wysyłania robotników polskich do fabryk niemieckich lub gospodarstw rolnych w III Rzeszy, gdy przyszło takie zapotrzebowanie z Berlina. Zamówieni robotnicy wysyłani byli kolejną, a później, gdy Niemcy zaczęli dostawać lanie i brakowało wagonów, jeńcy, szli pod eskortą na piechotę.

Niemiecki zakład produkcyjny miał obowiązek, na swój koszt dać jeńcom-robotnikom zakwaterowanie, odzież i jedzenie. Podobnie było na wsi. Tysiące Polaków i innych obcokrajowców pracowało w niemieckich gospodarstwach rolnych. Jednak zdarzało się też, że bauerzy okazywali tym przymusowym robotnikom serce i płacili im dniówki⁹.

Zdarzało się też, że młode Polki pracujące u bauerów, zbyt przyjaźnie i poufale traktowane zachodziły w ciążę. Znam takie dwa przypadki. Jednak ich w tym artykule nie opiszę.

Jak podaje Pan B. Benczew¹⁰ na Górnym Śląsku Polenlagrów był dwadzieścia cztery, z tego cztery znajdowały się na terenie dzisiejszych Czech. Powiatowe dowództwo tych obozów znajdowało się w Raciborzu, wojewódzkie w Katowicach.

Wydaje mi się, że historia Polenlagrów nie została jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Jedno z amatorskich opracowań na temat Polenlagrów na Śląsku podaje

⁸ Volksdeutsche Mittelstell = Główny Urząd Kolonizacyjny dla Niemców etnicznych.

⁹ Stanisława Fleszarowa-Muskat, *Pozwólcie nam krzyczeć*, Gdańsk 1971.

¹⁰ Beno Benczew, historyk, pracownik IPN O/Racibórz, animator kultury w Raciborzu, Raciborski Portal Internetowy.

nawet nazwiska wartowników w Polenlagrze dla dzieci w Pogrzebieniu. Nie będę podawał tych nazwisk, bo narobiłbym mnóstwo bałaganu w prasie polskiej i niemieckiej. Synowie i córki tych strażników żyją i niektórzy z nich robią dzisiaj dużą karierę w Niemczech.

Skupiłem się jednak tylko na opracowaniu Pana B. Benczewa. Mnie interesowały tylko te Polenlagry, w których przetrzymywano dzieci i były zorganizowane w byłych klasztorach, lub których budynki posiadały kaplicę, a w domyśle mój witraż. Z dwudziestu Polenlagrów wybrałem i zwizytowałem sześć:

1. Gorzyce (Gross Gorschütz) – Polenlager nr 169. Ulokowany w Kolonii Fryderyk, znajdującej się około jednego kilometra od miejscowości Gorzyce, a tak dokładniej to ulokowany w budynku nazywanym „Mały Zamek”, znajdującym się na terenie kopalni Fryderyk. W samych Gorzycach, przy kościele parafialnym znajduje się mogiła zbiorowa więźniów zamordowanych w Polenlagrze nr 169. Od 1911 r. istniała tutaj kopalnia węgla, prowadzona przez spółkę austriacko-czeską. Obok kopalni pobudowano domy mieszkalne i to miejsce nazwano Kolonią Fryderyk.

Z powodu nieopłacalności wydobywania węgla i ogólnościatowego kryzysu gospodarczego, kopalnia zaniechała wydobywania węgla w 1923 r. Z czasem nieużywane szyby zalała woda. Na początku II wojny światowej w okolicznych budynkach mieszkalnych, po aresztowaniu dawnych mieszkańców, osadzono na okres przejściowy kolonistów niemieckich z Rumunii. Gdy ci dostali w posiadanie obiecane im gospodarstwa rolne, i opuścili „Mały Zamek”, zorganizowano tutaj Polenlager nr 169. Więziono w nim osoby z terenów przyłączonych do Rzeszy po 1939 r., głównie osoby, które odmówiły podpisania volkslisty oraz inteligencję polską ze Śląska, aresztowaną przez gestapo. W tym Polenlagrze przebywała też setka polskich dzieci.

2. Lyski – nr 56, ulica Kościelna. Powstał w połowie 1942 r. Przeciętnie przebywało w nim około tysiąca osób z rodzinami, z powiatu żywieckiego, oraz kobiety i dzieci rozdzielone od mężów z akcji Oderberg (Mysłowice – 1942 i 1943) lub aresztowane w Zagłębiu Dąbrowskim. Pracowali przy karczowaniu drzew, w niemieckim majątku rolnym i w ogrodnictwie. Osoby starsze i niedołężne wysyłano celem uśmiercenia do Auschwitz. Obóz ewakuowany 17 stycznia 1945 r. W tym samym miesiącu powstał tutaj front, który zatrzymał armię radziecką na sześć tygodni.

3. Orzesze – nr 28. Ulokowany w dworze Thiela-Winklow. Powstał w czerwcu 1942 r. w miejscu byłego obozu dla Niemców przesiedlonych z Rumunii. Przeciętnie przebywało w nim 400 osób – głównie rodzin polskich z Zagłębia Dąbrowskiego i z bielskiego. Więźniów ewakuowano w styczniu 1945 r. w nieznanym kierunku. Ogółem przeszło przez obóz ok. 3 tys. osób. Zdolni do pracy zatrudnieni byli w miejscowej hucie szkła i w okolicznych gospodarstwach rolnych. Aktualnie własność prywatna, odremontowany i ogrodzony.

4. Pszów – nr 58. Powstał 10.09.1942 r. w Domu Parafialnym w Pszowie. Danych o obozie brak.

5. Czechowice-Dziedzice – nr 63. Powstał przed lipcem 1942 r. Obóz ulokowany był w budynkach ojców jezuitów, przy ul. Klasztornej 28. Poprzednio przebywali w nim tymczasowo przesiedleni Niemcy z Besarabii. Potem przebywało w nim przeciętnie 500 więźniów, osób z powiatów żywieckiego, cieszyńskiego, bielskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Więźniów zatrudniano w obozie oraz poza nim w różnych lokalnych zakładach produkcyjnych i gospodarstwach rolnych. Po jakimś czasie ten Polenlager stał się podobozem Auschwitz. Osadzona tam też

była duża liczba jeńców radzieckich. Dokładniejszych danych brak. Przez obóz przeszło co najmniej 2 tys. osób.

6. Pogrzebień (Kornowac) – nr 82. Powstał w połowie czerwca 1942 r. Przebywały w nim początkowo rodziny z żywiecczyny. Ulokowany był w budynku seminarium duchownego przy klasztorze Salezjanów. Od września do października zgromadzono w obozie 220 małoletnich w wieku 12 lat oraz 12 niemowląt. W styczniu 1944 r. wywieziono wszystkich więźniów do obozu w Gorzyczkach, a następnie do obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i w Oranienburgu.

Wiedziałem jaki był stosunek nazistów, a głównie Hitlera i Himmlera do kościoła katolickiego i w Niemczech i w Polsce¹¹. Negatywny. Niemcy podczas okupacji nie wahali się przed aresztowaniami i zabójstwami polskich księży. We wszystkich obozach koncentracyjnych księża wyznaczani byli do najbardziej podłych czynności: zawsze wraz z Żydami do czyszczenia latryn. Wiedziałem, że jeśli hitlerowcy z tylko im znanych powodów upatrzyli sobie jakiś budynek, na przykład klasztor to wyrzucali siostry zakonne i zajmowali bezceremonialnie ów budynek.

Założyłem hipotetycznie, że jeśli w jakimś Polenlagrze umieszczone były dzieci (zawsze bez matek), to z pewnością będzie to budynek poklasztorny lub nawet kaplica. Po wytypowaniu Polenlagrów i starannym opracowaniu marszruty pewnego dnia, wczesnym rankiem udałem się w podróż. Zacząłem od miasteczka Czechowice-Dziedzice. Nagabywałem ludzi, w tym jakiegoś okropnie zabieganego zakrystiana w budynkach ojców jezuitów. Nie zobaczyłem nawet śladu witraża. Potem **Gorzycce**. W Gorzyczkach ludzie mylą daty wydarzeń i fakty. Wielu twierdzi, że szyby kopalni Fryderyk zalali wodą Niemcy i że potopili w nich ludzi. Nie tak to było. Węgiel zaprzestano wydobywać w tej kopalni szesnaście lat przed wybuchem II wojny światowej. Było to już nieopłacalne. Szyby niezabezpieczone zalały lokalne, niewielkie podtopienia. Podczas wojny w Kolonii Fryderyk mieli swoje przejściowe lokum rolnicy sprowadzeni z Besarabii. A potem zrobiono w tym miejscu Polenlager. Witraży brak.

Pszów – Poświęciłem dużo czasu na rozmowę z plebanem miejscowej parafii. Byłem zgorzogniony, że w budynku dawnego Polenlagru ksiądz prowadzi katechezę dzieci z okolicznych domów. Ksiądz nic nie słyszał o jakimś Polenlagrze. Początkowo niewiele wiedział, ale po moim półgodzinnym wykładzie wszystko zrozumiał, aż w końcu miał dość mego wykładu. Najlepiej jest nic nie wiedzieć. Przykre sprawy wypieramy ze świadomości.

Kawałeczek po drugiej strony ulicy od domu parafialnego, w brzydkim, piętrowym, sześciennym domku z czerwonej cegły, w którym aktualnie ksiądz prowadzi lekcje katechezy, w czasie wojny mieścił się Polenlager. Całkiem blisko ogromnej kopalni Anna. Zrobiłem kilka zdjęć. Z tyłu budynek okropnie zachwaszczony ogród. Na froncie budynek tablica pamiątkowa. Witraży brak. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by domyśleć się, że ci więźniowie pracowali właśnie w tej kopalni.

W piątym Polenlagrze trafiłem na ślad. Jest to **miejscowość Lyski**, około 11 km na zachód od Rybnika. Polenlager mieścił się w dzisiejszym Domu Pomocy Społecznej. Drzwi otworzył mi młody człowiek, mówiący silnym akcentem śląskim. Na pytanie o Polenlager potwierdził, że mieścił się on w tym budynku, ale tak dokładnie to on nic nie wie. Dyrektor może by coś więcej wiedział, jest już popołudnie i dyrektor pojechał do domu. Zapytałem o nazwisko i ew. adres najstarszego

¹¹ M. Agnosiewicz, *Kościół a faszyzm*, Wrocław 2009, Wyd. Racjonalista.

człowieka w Lyskach. Chciałbym z nim porozmawiać. Podał dwa adresy: Pana Stanisława K. i Jana P.

Pan Stanisław, który w 1941 r. miał siedem lat, potwierdził, że w tym budynku przed wojną była kaplica i witraże. Budynek przeznaczony był od samego początku, czyli jeszcze przed wojną, jako dom pomocy osobom starym i niepełnym, a teraz są tam ulokowane osoby chore psychicznie. W budynku jest kaplica, z której korzystali pensjonariusze tego domu. Gdy Niemcy zajęli ten budynek kazali w kaplicy wyrwać ławki z podłogi, usunąć część insygniów katolickich i w tej sali umieścili dzieci. Szczegółów on tak dobrze nie zna, ale stanowczo stwierdził, że te dzieci były same, bez matek. Budynek był strzeżony przez esesmanów. Nikt nie miał prawa, ot tak sobie, wejść do środka. Na moje pytanie czy mieszkali tam osoby dorosłe odpowiedział pozytywnie, ale na pytanie skąd przywożono tych więźniów odpowiedział, że nie wie. Ale któregoś roku w zimie przed jego domkiem maszerowała kolumna więźniów nadzorowana przez esesmanów. Ludzie byli osłabieni i zmarznięci. Droga była wtedy szutrowa. Dziadek dał mu ćwiartkę chleba i powiedział: leć Stasiu i daj ludziom ten chleb. Podbiegł do kolumny, ale jakiś esesman poszczuł go wilczurem. Rzucił w tłum chleb i uciekł za płot. To tyle co wiem. Ale idź pan do pana P. mieszka on niedaleko. Jest trochę starszy ode mnie, może wie coś więcej.

Udałem się prosto do mieszkania państwa P. Zaproszono mnie do salonu i posadzono na kanapie. Pan Jan P. usiadł naprzeciwko w dostojnym fotelu. Z wielkim zapalem i emocją zacząłem opowiadać o Polenlagrach i swoich poszukiwaniach, o swoich domysłach i przemyśleniach. Pan Jan patrzył na mnie z wielką podejrzliwością. Był skrajnie nieufny i niechętny do rozmowy. Przyglądał mi się z wyraźną ciekawością, ale głowę miał stale nisko opuszczoną. Przekręcał swoją małą główkę to w lewo, to w prawo, oglądał moją twarz i głowę jak ptak oglądający na łące napotkanego robaka. Coś przetrawiał, ale co? Odniosłem wrażenie, że ta rozmowa ciekawi go, lecz jednocześnie irytuje. Coś ukrywał i nie chciał się otworzyć. Z trudem wypowiadał pojedyncze zdania. Jakoś pośrednio dawał mi do zrozumienia, że najlepiej byłoby, gdybym do niego w ogóle nie przychodził z tymi rewelacjami, a najlepiej ażebym wyniósł się w diabły. Mimo, że w prezencie na powitanie przyniosłem w pięknej papierowej torebce kawę i czekoladki, nie poczęstował mnie niczym. Kazał mi zabrać ze sobą tę kawę.

Dzisiaj rozumiem dlaczego pan Jan nie chciał ze mną rozmawiać: pozostała mu trauma po wojnie. Jego ojciec musiał podpisać Volkslistę i służył w Wehrmachcie. Dostał się do niewoli sowieckiej. Zmarł w czerwcu 1945 r. w Ługańsku. Młody dwunastoletni Jan z pewnością służył w Volkssturmie.

Nie poddawałem się. W końcu wydusiłem z niego takie informacje: gdy rozpoczęła się wojna miał trzynaście lat. Rzeczywiście w Domu Pomocy Społecznej Niemcy urządzili Polenlager. Trzymali w nim około tysiąca ludzi. Głównie z okolic Żywca. Kobiety i mężczyźni. Były też dzieci. Ale na ten temat on niewiele wie. Teren był ogrodzony. Przy bramie stali esesmani. Cały teren był strzeżony. Rano ludzi wyprowadzano w kolumnach do prac na terenie wioski i nawet w dalsze okolice. Były jakieś kobiety, które szukały swoich dzieci osadzonych w Kinderheimie, ale o tym nawet strach było rozmawiać. Skończyła się wojna, przyszli Ruscy. Zaczęły się masowe gwałty. Kilkanaście kobiet kilkakrotnie codziennie wielokrotnie gwałconych, psychicznie nie zniosło tego poniżenia, popełniły samobójstwo. Pochowano je pod płotem na starym cmentarzu. Potem, gdy w latach sześćdziesiątych zmieniły się przepisy kościelne w sprawie pochówków samobójców, ciała tych kobiet przeniesiono na nowy cmentarz. Co się stało z tymi dziećmi z Kinderheimu, jeszcze

przed wyzwoleniem, to on nie wie. Niemcy uciekli, to i pewnie wcześniej wywieźli gdzieś te dzieci.

Po jeszcze kilku moich zdaniach coś w nim pękło i zaczął mówić. Na nowym cmentarzu, zaraz za pomnikiem w prawo, jest cały rząd nieoznakowanych mogił. Tylko kopczyki ziemne. Żadnych tabliczek ani krzyży. Tam leżą te kobiety samobójczynie. Tylko jedna z mogił jest obramowana płytami z cementu i jest płyta pionowa z napisami. Tam leży kobieta, która popełniła samobójstwo. Była dość młoda. Miała piątkę dzieci. Czy to jest pańska matka, to nie wiem, ale jest to możliwe. Mogiła się wali, płyty się przewracają. Nikt nie chce grobu naprawić. Chodził on do dyrektora Domu Pomocy Społecznej, ażeby kazał naprawić, ale gdzie tam, nikogo to nie obchodzi. Pan Jan wyglądał na zmartwionego. Pojechałem na cmentarz. Odnalazłem rząd nieoznakowanych mogił i ten rozpadający się grób. Mogiła ziemna po bokach obłożona betonowymi płytami, a za głową pochylająca się pionowa płyta z wizerunkiem głowy Chrystusa i niewyraźnym, mało czytelnym napisem. Określiłem to jako liche lastriko z lat sześćdziesiątych w cenie niezbyt wysokiej pensji miesięcznej. Czyli, że ktoś kazał postawić ten nagrobek w dwadzieścia lat po śmierci kobiety. Ktoś jednak w ciągu roku musiał dbać o tę mogiłę. Porośnięta była jasnymi drobnymi roślinkami. Te roślinki to typ skalnika o nazwie starzec lub druga o nazwie czyściec wełnisty. Jest to roślina z gatunku zimnotrwałych. Pośliniłem palce, usmarowałem je w czarnej ziemi i zacząłem wcierać ją w zagłębienia liter. Nadmiar ziemi z płyty wytarłem chustką od nosa. Czarna ziemia pozostała w zagłębieniach liter. Odczytałem część napisu:

*„Anna Radzioch
zmarła na wygnaniu
11 czerwca 1945”*

Reszta napisu wraz z ciężką płytą zagłębiona była w ziemi.

Opanowało mnie jakieś gorące uczucie, że to Ona, stoję przed Jej grobem, mogę z Nią rozmawiać. Tak, to jest Ona. Ale Radzioch. Nigdy nie słyszałem takiego nazwiska. Co Radzioch – ten mój domniemany ojciec robił podczas wojny. Zginął czy trafił do jakiegoś obozu. A może do Auschwitz. A może był przymusowo tak jak tysiące Ślązaków wcielony do Wehrmachtu? Muszę to w domu, w komputerze sprawdzić. Ile Ona mogła mieć lat?

Z cmentarza udałem się do proboszcza parafii w Lyskach. Bardzo uczynny ksiądz razem ze mną szukał w różnych księgach nazwisk Radzioch lub Chrystian. Niestety ani śladu po tych nazwiskach. W tej parafii nie było czegoś takiego jak księga inwentarzowa grobów. Nie było czegoś takiego jak opłaty za grób. Grabarz przekopywał stare groby według swego uznania. Czy nie jest to błędny trop? A czy kobieta pogrzebana w tym grobie z całą pewnością nosiła nazwisko Radzioch? Nie jest to pewne! Jeśli w czasie okupacji kręciła się w pobliżu Polenlagru i Kinderheimu to z pewnością na fałszywych papierach. Zdobycie „lewych” papierów było wtedy możliwe i praktykowane. W USC w Lyskach ani śladu nazwiska Radzioch. W tej okolicy takie nigdy nie występowało!

Kazałem wyciągnąć pionową płytę z ziemi i odnowić cały nagrobek.

Na najbliższe Zaduszki przyjechałem z kwiatami i lampionami. Błoto w ubiegłym roku, czyli 2010-tym. Bardzo chętnie towarzyszyła mi żona Olunia. Była zafascynowana tym tematem. Grób był pięknie odnowiony, a na płycie pionowej ukazał się pełny napis:

*„Anna Radzioch
zmarła na wygnaniu
11 czerwca 1945
wysiedlona z ziemi ojczystej
osierocając 6-cioro małych dzieci.”*

Co to znaczy „wysiedlona z ziemi ojczystej”. Początkowo nie rozumiałem tego zdania, ale z czasem pojąłem jego treść. Dla Górnolazaków Heimat, czyli ojczyzna, to tylko Górny Śląsk. Ale już ktoś z Częstochowy lub z Krakowa to obcy człowiek. „Wysiedlona z ziemi ojczystej” oznacza więc że Anna nie pochodziła ze Śląska. Ale kto zafundował ten nagrobek? Nie wiem do dzisiaj.

Pan Jan P. mówił o piątce dzieci, a tu mamy ich szóstkę. Jeśli to jest rzeczywiście moja matka to mam jeszcze rodzeństwo. Ale gdzie oni są? Jestem przekonany, że w Niemczech. Są Niemcami, ale nie wiedzą o tym. Mecenas R. Hrabar twierdził, że takich ukradzionych w Polsce dzieci było aż 200 tysięcy. Po wojnie odebrano Niemcom 30 tysięcy dzieci, wróciły do Polski, bo udało się ustalić ich nazwiska. A tych czterech moich krewniaków? Nic nie wiem.

Po kilku dniach ponownie przyjechałem do Lysek. Zostałem wpuszczony do dawnej kaplicy. Zobaczyłem okno, dawny witraż. Tylko szybki już nie były kolorowe. Witraże rozsypały się od wybuchów pocisków podczas walk sowiecko-niemieckich. Wstawiono jakieś mleczne szybki. Nogi się pode mną ugięły. Tak, to te same okna, które widziałem w dzieciństwie!

Ale, ażeby cokolwiek ruszyć z tą sprawą, musiałbym wykonać dwie rzeczy: pierwsza – zrobić badania genetyczne tej zmarłej i porównać z moimi. Jest to raczej niewykonalne.

Druga rzecz – to przynajmniej zdobyć listę nazwisk dzieci przetrzymywanych w tym Kinderheimie. Jeśli znalazłoby się na niej moje nazwisko, to przynajmniej wiedziałbym, że jestem Polakiem, a nie Niemcem, i że pochodzę z aresztowanej lub wysiedlonej rodziny. Zwróciłem się z podaniem do IPN w Katowicach z prośbą o udostępnienie mi do wglądu takiej listy. Sprawa idzie bardzo kiepsko i od ponad pół roku ciągle jest „w toku”.

Stojąc nad grobem Anny w dzień zaduszny, nieśmiało zapytałem żonę: a jeśli to nie jest moja matka, to nie będziesz mi wypominać, że na grób nieznannej mi kobiety, w przypływie sentymentalnych uczuć wydałem aż 700 zł. – Co ty wygadujesz? – odpowiedziała. – Każdej z nich, z tych dziesięciu kobiet należy się pamięć i porządny nagrobek! Też tak czułem.

Sprawa ojca. Niestety, nie miałem nawet najmniejszego punktu zaczepienia. Nie wiedziałem nic. Pozostała mi do pomocy tylko wyobraźnia i logiczne myślenie. Zadałem sobie pytanie: jaki On był i kim On mógł być?

Jak się zachowywał, jakie miał cechy charakteru, jakie miał wykształcenie, czy był prostym chłopem, rolnikiem, czy też kimś innym, nauczycielem, urzędnikiem, wojskowym, policjantem, kolejarzem, kierownikiem lub dyrektorem w jakiejś fabryce? Gubiłem się w domysłach. Jest przysłówie – a w nich jak wiadomo jest dużo mądrości, mówi się: jaki ojciec taki syn!

Odwrociłem to zdanie i wypowiedziałem je głośno: jaki syn taki ojciec!

Moje cechy charakteru to: łatwość uczenia się – szczególnie matematyki, zamiłowanie do literatury i dość duże do muzyki, niechęć do prac polowych, a nawet w ogródku – nie ma mowy ażebym dobrowolnie wziął motyczkę lub grabie do ręki, upór – nawet do przesady, lojalność posunięta aż do absurdu, zamiłowanie do dobrej organizacji – cokolwiek bym nie robił, to musi taka sprawa wcześniej być starannie przemyślana, a gdy już wezmę się do roboty, to idzie to jak z płatką, szybko i elegancko, altruizm – też posunięty za daleko. Moje wady to lekka ręka do

wydawania pieniędzy i pewna nonszalanca w traktowaniu zdarzeń codziennych, zamiłowanie do ładnych rzeczy, zamiłowanie do czystości i względnie dobrego ubierania się. Ale dość tego.

Z dużą łatwością odpowiedziałem sobie na pytanie: jakie ten mój wyimaginowany ojciec mógł mieć wykształcenie. Odpowiedź była prosta – wyższe, bo ja też z łatwością, a nawet przyjemnością ukończyłem technikum a potem studia. Mógł być inżynierem.

Zastanawiałem się nad pytaniem: co ja bym zrobił, gdybym miał kochaną żonę, łatwe i przyjemne życie, jakieś przyzwoite dochody, około czterdziestu lat, no i na końcu, gdybym miał sześcioro dzieci i to wszystko stracił z powodu napaści żołdaków z sąsiedniego kraju na mój kraj i na mój dom? Odpowiedź też była prosta – mściłbym się na Niemcach. Ale jak? Tylko walcząc z nimi – z bronią w rękę. Za jedno dziecko setka Niemców. W tamtych czasach była tylko jedna możliwość, ażeby zrealizować takie ambitne, lecz mściwe postanowienie – partyzantka i raczej AK, czyli Armia Krajowa.

W Bibliotece Jagiellońskiej siedziałem kilka tygodni. Codziennie po kilka godzin. Mimo, że wcześniej historii nie za bardzo lubiłem, teraz czytałem wszystko na temat drugiej wojny światowej. Przeczytałem dziesiątki książek.

Pewnego dnia doznałem olśnienia. Czytałem właśnie książkę pułkownika Zygmunta Janke¹², pseudonim Walter, pod tytułem: „Śląsk jako teren partyzantki AK” – na stronie 112 natrafiłem na zdjęcie grupy partyzantów AK działających w górach Beskidu Zachodniego, czyli w okolicach Żywca i Cieszyna. Na tym zdjęciu, drugi od lewej stoi około czterdziestoletni mężczyzna – mój sobowtór, taka sama twarz i nonszalancka poza jak moja, gdy byłem w tym wieku. Zrobiłem ksero i pobiegłem z tym zdjęciem do mojej żony, a potem do znajomej, która mnie zna od ponad czterdziestu lat. Obie ze zdumieniem stwierdziły, że podobieństwo jest niesamowite, to musi być mój ojciec.

Rozpocząłem badania i dochodzenie nad życiorysem tego człowieka.

Był to: inżynier, plutonowy, podchorąży rezerwy Tadeusz Kłapica-Karwowski.

Prawdopodobnie w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. powołany do wojska, do Armii Kraków. Wojsko Polskie w czasie kampanii wrześniowej miało dziewięć Armii o nazwach: Armia Kraków, Poznań, Łódź, Prusy, Lublin, Modlin, Pomorze, Północ i Karpaty. Kłapica-Karwowski został powołany do Armii Kraków, a to oznacza, że pochodził z małopolski lub z cieszyńskiego, albo nieco wyżej z okolic Wadowic, Oświęcimia, lub jeszcze nieco wyżej, na północ od tych miejscowości, czyli z pogranicza Małopolski i Górnego Śląska.

Po uzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. wielu oficerów dodawało sobie przed właściwym nazwiskiem przydomek, wskazujący na szlacheckie pochodzenie. Znamy dziesiątki nazwisk pułkowników i generałów o podwójnych nazwiskach. Nie będę ich wymieniał. Tak samo postąpił Tadeusz Karwowski. A więc był ziemianinem, posiadaczem ziemskim. Niemieczy posiadacze ziemscy, junkrowie z Prus, dodawali sobie przedrostek „von”. To wyjaśnienie będzie potrzebne, gdy (być może) przejdę do omawiania rzekomych wysiedleń czy wypędzeń Niemców z Polski.

Według słownika wspomnianego profesora K. Rymuta współcześnie w Polsce jest aż 9003 ludzi noszących nazwisko Karwowski i są rozrzućeni po całej Polsce. Profesor wymienia tylko jednego człowieka o nazwisku Kłapica-Karwowski żyjącego w Polsce, a tak dokładnie to w leszczyńskim. Domyślam się, że prof. K. Rymut opracowywał swój słownik bezpośrednio przed 1992 r., bo jak sam napisał we wstępie korzystał z komputerowej bazy PESEL prowadzonej przy MSWiA w Warszawie.

¹² Po śmierci w 1990 r. awansowany do stopnia generała.

Po przegranej przez nas wojnie Kłapica-Karwowski, już jako porucznik, na wiosnę 1943 r., został wysłany z krakowskiej Komendy Dywersji, w skrócie Kedyw, w Beskid Zachodni. Po wielkich wysiedleniach ludności polskiej przez Niemców w żywieckim (rozpoczęły się na jesieni w 1940 r., po niemiecku Saybusch Aktion, – wysiedlono około 20 tysięcy ludzi) młodzi chłopcy, górale uciekli w lasy Beskidu. Tam gromadząc się w niewielkich grupkach żyli w lasach i prowadzili dziką partyzantkę. Napadali na osadników niemieckich i volksdeutschów oraz na ludzi wysługujących się Niemcom.

Wszelkimi sposobami starali się dokuczać Niemcom. Zadaniem Kłapicy-Karwowskiego było połączenie i zdyscyplinowanie tych band, uczynienie z tych chłopców regularnego wojska walczącego w lasach, wpojenie tym chłopcom zasad moralnych i dyscypliny obowiązujących w Wojsku Polskim, nauczanie ich sztuki wojennej. Utworzył tam oddział o nazwie „Garbnik”, sam używał wyłącznie pseudonimu „Krystyn”. Niesamowita zbieżność znaczeniowa z moim nazwiskiem! To nie może być przypadek! W podziemiu i w partyzantce nigdy, nawet w prywatnych rozmowach nikt nikomu nie mówił jak się nazywa, ani skąd pochodzi, nie przekazywano sobie niczego, co potem w czasie tortur gestapowcy mogliby wydusić z aresztowanego człowieka. A więc tylko pseudonimy i milczenie na temat pochodzenia partyzantów. W zamian za podporządkowanie się dowództwu AK w Krakowie i wyżej, Rządowi Polskiemu w Londynie, te grupy partyzanckie mogły liczyć na dostawy broni, mundurów a nawet pieniędzy ze zrzutów. Potem rozpoczęły się zrzuty broni w lasach, w różnych miejscach południowej Polski. Kłapica-Karwowski działał w Beskidzie do jesieni 1943 r. Co potem robił i gdzie się podziewał nie udało mi się jeszcze ustalić. Mogę domniemywać, że po wojnie z całą pewnością był aresztowany przez UB i osadzony z kilkuletnim wyrokiem w więzieniu. Taki los spotkał większość byłych AK-owców, chyba że zaszyli się na ówczesnym „Dzikim Zachodzie”, czyli na dzisiejszym Dolnym Śląsku, wielu z nich zmieniło nawet po wojnie nazwisko. Ponieważ Pan profesor Rymut opracowywał swój słownik w latach 1990-1992 i w tym słowniku występuje to nazwisko, więc mogę wnioskować, że po odsiedzeniu więzienia zamieszkał legalnie na terenie ówczesnego województwa leszczyńskiego. A dlaczego tam, a nie na dawnych swoich włościach. Wniosek mam tylko jeden, że wraz z kilkuletnim wyrokiem odsiadki został sądownie pozbawiony całego majątku¹³. Nie miał dokąd wracać. Wysłałem 37 podań do wszystkich USC w dawnym województwie leszczyńskim i do AP – Archiwum Państwowego w Lesznie z prośbą o ustalenie czy występuje w ich aktach to nazwisko. Na tych 37 USC trzydzieści odpowiedziało negatywnie, że nie odnaleźli takiego nazwiska, AP w Lesznie zaprosiło mnie na prywatną kwerendę. Siedem USC nie odpowiedziało w ogóle. To wszystko jest bardzo czasochłonne i kosztowne. Nie wiem czy dalej będę ciągnął te badania. W końcu nie chodzi mi o odnalezienie jego (i ew. mojej rodziny), lecz o wyobrażenie sobie postaci mego ojca i matki. Tyle na dobrą sprawę mi wystarczy. Zawsze byłem sierotą, dobrze się z tym czułem i nie chcę nowych krewnych.

Pozostaje jeszcze sprawa sierot z Kinderheimu w Lyskach i Domów Dziecka w Miskowicach, Pieszycach, a wcześniej jeszcze w dwu innych miejscowościach. Miałem ogromne szczęście. Dwa lata temu odnalazłem byłą moją wychowawczynię z sierocińca w Osinie Wielkiej z roku 1947, panią Sabinę B. Jej rodzina pochodziła z Wilna i w wyniku zawieruchy wojennej, po 1945 r. osiadła na Dolnym Śląsku. Pani Sabina ma dzisiaj około 88 lat. Gdy byłem u niej z wizytą we Wrocławiu w 2009 r., mimo wieku trzymała się dość dobrze.

¹³ Przykłady rozpraw sądowych w PRL-u, w: M. R. Bombicki, *AK i WIN przed sądami specjalnymi*, Poznań 1993.

Podczas naszej rozmowy wyjęła opasły album fotograficzny i odnalazła kilka fotografii z sierocińca w Osinie Wielkiej. Pani Sabina wraz ze swoją siostrą Marią i jeszcze jedną młodą dziewczyną o imieniu Stasia opiekowały się 22-ma dziećmi. Kierownikiem był jakiś młody człowiek o imieniu Andrzej. Nazwisk p. Stasi oraz Andrzeja nie udało mi się ustalić. Wiem, że pani Stasia nadal mieszka w Ziębicach, ale nie odnalazłem jej adresu.

Pani Sabina dość mocno rozczuliła się oglądając te zdjęcia. Wykrzykiwała przy tym nazwiska lub imiona wskazywanych na fotografii sierotek. Całkowicie zapomniała o mojej obecności. W pewnym momencie wykrzyknęła: o Krystianek wskazując jakiegoś chłopczyka. Zaakcentowała twardo literę „K” – nie wymówiła tego imienia przez miękkie „ch” – specjalnie zwróciłem na to wtedy swoją uwagę. To byłem ja. Przezornie przyszedłem do pani Sabiny z drukarką komputerową, posiadającą funkcję ksera. Porobiłem po dwa ksera z tych fotografii, ponumero-wałem sierotki i zapisałem ich nazwiska lub imiona. To były sierotki pochodzące jak miemam z Kinderheimu w Lyskach. Były tam nazwiska i imiona typowo polskie jak np.: Wiśniewski, Baran, imiona duże i małe Piotruś i inne. Mam je wszystkie spisane. Gdy dotrę do listy sierot z Lysek, znajdującej się w aktach IPN w Katowicach, to wtedy potwierdzę lub zaprzeczę tej tezie.

Dzięki pani Sabinie B. udało mi się odtworzyć chronologię wydarzeń:

Gdy w styczniu 1945 r. armie radzieckie wkroczyły na terytorium polskie i przekroczyły San, Niemcy zaczęli w panice ewakuować wszystkie swoje obozy koncentracyjne i Polenlagry. Tysiące jeńców pogrupowanych w duże kolumny pieszo opuściły Auschwitz oraz te dwadzieścia cztery Polenlagry i były gonione w kierunku zachodnim. Był siarczysty mróz. Ludzie padali po drodze. Maruderów esesmani zabijali strzałem z karabinu. We współczesnej literaturze te marsze nazwano „marszami śmierci”. Domyślam się, że pewnej styczniowej nocy w 1945 r. załadowano na ciężarówkę sieroty z Kinderheimu.

Z pewnością leżałem na tym samym białym materacyku, który wcześniej zapamiętałem z kaplicy. Ciężarówka dojechała tylko do Niemcy. Wrocław, czyli Festung Breslau jeszcze się rozpaczliwie bronił. Tutaj też tylko się domyślam, choć znam kilka faktów, które potwierdzają moje domniemania, że w Niemcy tymi sierotami zaopiekowały się siostry boromeuszki. Byłem kiedyś w Zgromadzeniu Generalnym Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy poszukując dokumentów z tamtych czasów. Siostra, która opiekowała się ich archiwum stwierdziła, że na temat sierot nie ma u nich żadnych dokumentów. No cóż, pomyślałem, jeżeli rzeczywiście siostry boromeuszki opiekowały się tymi dziećmi to oprócz tego, że o nie dbały, to stały się mimowolnie paserkami ukradzionych w Polsce dzieci. A teraz nie mają się czym chwalić.

Od Pani Sabiny B. dowiedziałem się, że z Niemcy w kwietniu 1947 r. dzieci przywieziono do sierocińca we wsi Osina Wielka, trzy kilometry od Ziębic. Tam dzieci przebywały zaledwie pięć miesięcy. We wrześniu 1947 r. przewieziono je do nowootwartego Państwowego Domu Dziecka w Miskowicach, powiat Lubawka.

Zygmunt Bieńkowski – życiorys¹⁴

Zygmunt Bieńkowski jako pierwszy zorganizował Dom Dziecka w Miskowicach, w którym przebywałem od piątego roku życia, a ze mną jeszcze setka innych sierot z okresu II wojny światowej.

¹⁴ Opracowałem na podstawie pamiętnika Krystyny, córki Zygmunta Bieńkowskiego. Pani Krystyna jest emerytowaną nauczycielką języka polskiego i mieszka w Kamiennej Górze.

Dla mnie napisanie wspomnień o Kierowniku, oprócz pośmiertnego podziękowania za Jego trud włożony w tę sprawę, jest jednocześnie oddaniem hołdu niezwykłemu Człowiekowi. Sam pamiętnik zaś będzie doskonałym materiałem źródłowym dla historyków, badaczy dziejów Polaków w Wilnie w okresie II wojny światowej. Postawa zaś moralna Kierownika niech będzie przykładem dla współczesnych wychowawców w Domach Dziecka.

Rodzina Bienkowskich jest w stanie bardzo skrupulatnie spisać swoją genealogię jeszcze od czasów zaboru rosyjskiego. Pra... pra... dziadek Zygmunta, o imieniu Jan, pochodzący ze szlachty „szaraczkowej”, był uczestnikiem Powstania Kościuszkowskiego, był oficerem w armii gen. Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego. W aktach rodzinnych przechowywany jest patent oficerski i order *Virtuti Militari* Jana Bienkowskiego z roku 1794.

Kolejne pokolenia Bienkowskich wychowywały się w kulcie tradycji powstańczej.

Władysław Bienkowski ojciec Zygmunta był kolejjarzem, zagorzałym działaczem PPS, gorącym polskim patriotą. Zawód kolejjarza zmuszał Władysława do częstej zmiany miejsc zamieszkania.

Gdy ojciec Zygmunta, Władysław, brał w roku 1903 ślub z Michaliną z Michniewiczów akurat przebywał w jakimś miasteczku w okolicach Rygi, gdzie był naczelnikiem stacji kolejowej.

Ojciec Michaliny też był kolejjarzem i mieszkał w Orle.

Z tego małżeństwa przyszło na świat ośmioro dzieci, z czego dwoje chłopców zmarło we wczesnym dzieciństwie.

Zygmunt Bienkowski urodził się w 1911 r. jako siódme dziecko. Po nim w roku 1920 urodziła się jego siostra Sabina, która była moją opiekunką w Wielkiej Osinie w roku 1947. Pani Sabina mieszka aktualnie we Wrocławiu.

Podczas pierwszej wojny światowej cała rodzina Bienkowskich przemieszczała się z miejsca na miejsce, uciekając przed Niemcami lub przed bolszewikami. Z Rygi do Orła, z Orła do Radomia a stamtąd do Bydgoszczy. Na jakiś czas Bienkowscy zamieszkali w Solcu Kujawskim pod Bydgoszczą. Władysław pracował wtedy w Dyrekcji Kolei w Bydgoszczy. W tym czasie, mimo relatywnie niezłych zarobków Władysława, rodzina cierpiała biedę. Chłopcy Zygmunt i Kazik chodzili na tory kolejowe zbierać węgiel. Matka, gdy brakowało pieniędzy, brała u Żyda towar „na zeszyt”.

Potem Sabinka została oddana do majątku krewnych ze strony Władysława w Słupcy (Wielkopolska). Została przyjęta przez jedyną żyjącą seniorkę rodu Rimmel, też Sabinę, matkę Władysława, pochodzącą ze szlachty pruskiej. Reszta rodziny zamieszkała w oficynie dworskiej. Michalina oraz jej dzieci nie miały prawa wstępu „na komnaty”. Seniorka rodu pani Rimmel uważała małżeństwo Władysława z Michaliną za megalians. Tylko on miał pełne prawo wchodzić do dworu. Tak żyli do roku 1932.

Zygmunt, jako młody chłopiec został zapisany do Korpusu Kadetów Nr 2 w Chełmnie. Po zakończeniu szkoły wojskowej w marcu 1939 r., w stopniu podporucznika rozpoczął służbę w garnizonie Wojska Polskiego w Grodnie.

Tam poza koszarami prowadził w mieście wesołe życie. W jednej z restauracji poznał Ludmiłę, swoją przyszłą żonę. Pochodziła ona z Brińska, z rodziny szlacheckiej Łukaszyków. Cała rodzina Łukaszyków po wybuchu Rewolucji Październikowej, pozostawiła swój majątek, ziemię i dworek, i uciekli do Polski. Zamieszkali w Grodnie w kamienicy nad Niemnem. Mieli czworo dzieci, w tym Ludmiłę. Ludmiła była ładną i niezwykle wysportowaną dziewczyną. Działała w ZHP, była instruktorką pływacką. Na jednym z obozów harcerskich uczyła doskonalić umiejętności pływackie Jadwigę Piłsudską, córkę Marszałka.

Przez jakiś czas była guwernantką u państwa Górskich w ich dworcu szlacheckim. Przyjeżdżał tam też często malarz Sieroszewski.

Po wybuchu II wojny światowej, porucznik Zygmunt Bieńkowski brał udział w bitwie nad Bzurą (9-22 września 1939 r.), a po przegranych walkach i pewnych „zawirowaniach” Zygmunt schronił się u rodziny swojej matki w Wilnie.

Tam zamieszkał wraz ze swymi rodzicami Michaliną i Władysławem w dzielnicy Zakręt.

Nieco wcześniej, bo 17 września 1939 r., do Wilna wkroczyli Rosjanie i wyrzucili Władysława z pracy na kolei. Brata Zygmunta Kazimierza wywieźli do Kaługi. Rodzina cierpiała biedę.

Gdy Zygmunt wrócił z frontu, pojechał do Grodna po swoją narzeczoną Ludmiłę i przywiózł ją do Wilna. W mieście spotykał wielu swoich kolegów z kilku pułków legionowych. W styczniu 1940 r. odbyło się pierwsze zebranie oficerskiej młodzieży. Prowadził je Zygmunt Bieńkowski. W zebraniu tym brał też udział brat Zygmunta, Kazimierz, który jakimś cudem powrócił z Kaługi (szczegółów nie znam). Było ich około czterdziestu dawnych legionistów. Na tym zebraniu na dowódcę grupy wybrano kpt. Antoniego Olechniewicza, byłego adiutanta płk. Berlinga. Wkrótce wszyscy zostali zaprzysiężeni jako żołnierze Armii Krajowej pod naczelnym dowództwem gen. Sikorskiego. Wilno zostało podzielone na dzielnice. Zygmunt Bieńkowski został dowódcą oddziału AK w dzielnicy Zakręt.

W tym czasie w Wilnie panował chaos polityczny. Rosjanie faktycznie nie zarządzali jeszcze Litwą. W Wilnie dochodziło do ulicznych bijatyk pomiędzy Polakami i Litwinami. Litwini starali się za wszelką cenę udowodnić, że Wilno nie jest polskie lecz litewskie. AK nie brało udziału w tych ulicznych burdach. Litwini starali się różnymi metodami zapobiec powstawaniu jakichkolwiek organizacji polskich w mieście. Policja litewska na chybił trafił dokonywała aresztowań.

30 czerwca 1940 r. wojska radzieckie ponownie zajęły całą Wileńszczyznę. Do miasta wkroczyło NKWD. Sprawa bezpieczeństwa AK-owców znacznie się pogorszyła. Po kilku miesiącach NKWD wpadła na trop wileńskiej organizacji AK. Jesienią Zygmunt Bieńkowski z małżonką przeprowadzili się na drugi koniec miasta na ulicę Żelazna Chatka. Tam został aresztowany przez NKWD. Zimą z 1940 na 1941 r. spędził w areszcie.

Rosjanie już wcześniej przeczuwali, że może dojść do wojny z Niemcami. Już 13 czerwca 1941 r. zaczęli wywozić Polaków z więzienia na Łukiszkach. Wielu z uwięzionych siedziało tam jeszcze od 17 września 1939 r. Była to w przeważającej liczbie inteligencja polska. 22 czerwca 1941 r. Niemcy hitlerowskie napadły na bolszewicką Rosję. Cały dzień trwały niemieckie bombardowania Wilna.

Wieczorem 23 czerwca Zygmunt Bieńkowski oraz ostatnia partia przetrzymywanych w areszcie Polaków została załadowana do wagonów towarowych. Ale pociąg nie ruszył, bo maszynista uciekł z lokomotywy. Nie chciał wywozić krajanów do Kaługi. Enkawudziści kazali pomocnikowi uruchomić maszynę i jechać. Młody chłopiec rozpaczliwie tłumaczył, że nie umie, nie potrafi. Co prawda szarpnął trochę parowozem, i nawet przejechał kawałek, ale natychmiast zatrzymał skład. Enkawudziści dwoma strzałami z pistoletu zastrzelili pomocnika. Zrobiła się na stacji zamieszanie. Pociąg stał do rana, „pasażerowie” wyglądali przez okienka, część z nich drzemała. Enkawudziści zniknęli, jacyś inni ludzie otworzyli wagony. Zygmunt odzyskał wolność. Wkrótce odbył się „wojenny ślub” Zygmunta i Ludmiły. Urodziła się Krystyna.

W latach 1942 i 1943 Zygmunt, Kazik i Sabina pracowali w piekarni. W rękawach mieli wszyte specjalne wąskie, ale długie woreczki. Gdy nadzorujący piekarnię Volksdeutsch ich nie widział wsypywali do nich mąkę, cukier, sól i drożdże. Ten towar wymieniali z Litwinami na artykuły spożywcze.

Z początkiem 1944 w Wilnie rozpętało się piekło. Na froncie wschodnim Niemcy wycofywali się. Wilno było bombardowane przez samoloty rosyjskie i ostrzeliwane z artylerii. Strach było mieszkać w domu. W mieście Niemcy przeprowadzali w domach rewizje. Mężczyźni nocowali gdzieś poza domem, a kobiety kryły się w grobowcach na pobliskim cmentarzu.

Wiosną 1944 r. AK zbierało ludzi, by rozpocząć walkę o polskie Wilno, ale nic z tego nie wyszło. Był czas, podczas ostrych walk Niemców z nacierającymi na miasto Rosjanami, gdy cała rodzina Bieńkowskich uciekła z miasta na wieś. Wrócili do miasta, gdy Wilno było już w rękach Rosjan. Wrogami dla Polaków stali się Litwini. Polacy wiedzieli już, że Wilno nie będzie polskie. Od sierpnia 1944 r. na mocy ugody ZSRR z Rządem Lubelskim Wilno miało przejść w ręce Rosjan.

Dziadek Władysław podjął decyzję o ewakuacji całej rodziny z Wilna. 13 lutego 1945 r. cała rodzina wyjechała do Chełma Lubelskiego. Zygmunt Bieńkowski zakupił gdzieś wszystkie swoje dokumenty i zdjęcia z Wojska Polskiego. Jechali wagonami towarowymi.

W Chełmie nowa władza organizowała urzędy, zakłady pracy i placówki handlowe. PKWN¹⁵ pilnował, ażeby wszystko było zgodne z zasadami marksizmu i leninizmu. Rozpoczęła się ostra walka polityczna, a nawet siłowa pomiędzy PPR i PPS. PPR nie dała żadnej alternatywy PPS-owi. PPR powiedziała: albo przejście całkowicie na „lewo”, albo was zniszczymy. W mieście stał silny garnizon wojsk polskich i drugi wojsk sowieckich. Powoli duch ideologii marksistowskiej przenikał w dół, do różnych miasteczek.

Zygmunt Bieńkowski otrzymał stanowisko kierownika i nauczyciela, w jednej osobie, w czteroklasowej szkole we wsi Wolawce, położonej 18 km od Chełma. Istniała tam murowana szkoła postawiona podobno dzięki staraniom pisarza Rusinka. W szkole otrzymał też mały pokój z kuchnią. Tam też zamieszkał z rodziną.

W okolicznych wsiach rządziło AK, a panem tego terenu był niejaki Mietek pseudonim „Młot” oraz jego zastępca plutonowy Zdybek. Oddziały AK pełniły na tym terenie w pewnym sensie rolę policji, ścigały miejscowych złodziei oraz różne podejrzane typy zapuszczające się na te tereny w celach rabunkowych aż zza Buga. Oddziały te pilnowały też porządku w tych wsiach. Zdarzyło się pewnego razu, że kierownik innej szkoły otrzymał opał pochodzący z rozbiórki starych budowli. To drewno miało służyć do ogrzania jego szkoły podczas nadchodzącej zimy. Niestety, ten nieuczciwy człowiek sprzedawał deski i belki. Przyszła zima, szkoła była nieogrzewana, rodzice nie puszczali dzieci do szkoły. Szkołę nieomal rozwiązano. Na miejscu zjawiał się plutonowy Dybek ze swoimi żołnierzami i publicznie wymierzył temu kierownikowi kilkadziesiąt razy na goły tyłek solidną różgą wyciętą z leszczyny. Skompromitowany nauczyciel musiał opuścić ten teren.

Było też tak, że po wiosennych roztopach woda zalewała drogę prowadzącą do gminy. Plutonowy Dybek nakazał wszystkim okolicznym chłopom stawiać się z furmankami, kilofami i łopatami przed budynkiem gminy. Robotami, z nakazu plutonowego, kierował wójt gminy. W krótkim czasie podniesiono nawierzchnię drogi o ładnych kilka centymetrów, udrożniono rowy odwadniające. Plutonowy Dybek uroczyście przeszedł suchą stopą przez tę drogę.

Zanim nowy nauczyciel Zygmunt Bieńkowski dotarł z Chełma do swojej szkoły, musiał po drodze przybić plakaty pierwszomajowe, w które zaopatrzył go Inspektorat Szkolny. Gdy w swojej wsi Wolawce wieszał plakat na starym drzewie zaskoczyło go przy tej czynności dwóch jeźdźców na koniach. Lufy karabinów skierowali w jego stronę. Jeden z AK-owców zapytał: A co, „czerwone wieszasz”? „Tak – odpowiedział Zygmunt – bo kazali, ale powisi trzy dni na słońcu i zbieleje”.

¹⁵ Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

„E, ty chyba swój chłopak” – odrzekł AK-owiec, Zygmunt się roześmiał, pojechali dalej.

W 1946 r. Bataliony Chłopskie złożyły broń, a wiosną 1947 r. tak samo postąpiło AK. Mimo to Zygmunt oficjalnie nie ujawnił się nowym władzom.

Plutonowy Dybek też nie złożył broni. Do ostatnich swoich dni chodził w mundurze wojskowym i z karabinem. W końcu milicjanci i UB upolowali go w jakimś lasku i zastrzelili. Zginął z bronią w ręku.

Przez kolejne dwadzieścia trzy lata Zygmunt Bieńkowski czuł się „ściganym”. Ujawnił się dopiero w 1968 r., po przejściu na rentę inwalidzką i po zajęciach studenckich w Warszawie, Krakowie i innych miastach. Przez te wszystkie lata kłamał, nie mógł ujawnić tego, że był oficerem sanacyjnym.

Pan Zygmunt w szkole miał pełną swobodę w nauczaniu i kierowaniu szkołą. Do szkoły nigdy nie zawitał żaden wizytator z obawy o utratę życia lub swojej czci.

Rodzina Pana Zygmunta cierpiała w tej szkole skrajną nędzę. Brakowało jedzenia, butów i ubrania. Pan nauczyciel po wsi i w szkole chodził boso. Gdy w niedzielę, jak zwykle, szedł do kościoła oddalonego od Wolawców o 4,5 km, szedł oczywiście boso. Buty zakładał niemal na progu kościoła. Podobnie było, gdy szedł raz na tydzień na zakupy do oddalonego o 18 km Chełma.

Dla złągodzenia niedostatku i braku pożywienia Zygmunt wraz z Ludmiłą założyli obok budynku szkolnego dość okazały warzywniak. Ludmiła zaczęła hodować kury i kaczki. Owoców: śliwek, jabłek i gruszek mieli w bród, gdyż drzewa owocowe rosły wzdłuż drogi prowadzącej do szkoły. Po pewnym czasie, jeśli chodzi o jedzenie, stali się samowystarczalni. Raz otrzymał paczkę z UNRY, a w niej kupon cajgowego materiału, konserwy i czekolady. Krawcowa ze wsi uszyła mu spodnie.

Chodzenie w niedzielę na mszę nie wyszło Zygmunтови Bieńkowskiemu na dobre. Dowiedziały się o tym władze oświatowe i milicja. Sprawę jeszcze bardziej pogarszał fakt, że poranne lekcje z dziećmi w szkole pan Zygmunt zaczynał zawsze od modlitwy. Zaczęły się przepytywania i rozmowy w Inspektoracie. Wydaje mi się, że Pan Zygmunt musiał podczas jednej z takich rozmów powiedzieć o jedno słowo za dużo. Zdaje się, że sprawa przynależności do AK zaczynała wychodzić na wierzch. Nie było innej rady jak tylko zabrać się z całą rodziną na „Dziki Polski Zachód”, czyli na Ziemię Odzyskane. Powierzono mu zadanie zorganizowania Domu Dziecka w dużym poniemieckim majątku ziemskim we wsi Miskowice koło Lubawki.

Życiorys Mieczysława Cetnika

Mietek przebywał razem ze mną w Domu Dziecka w Miskowicach. Ale ja wyjechałem stamtąd pięćdziesiąt dziewięć lat temu. Wyjechaliśmy wszyscy po pożarze Domu Dziecka. Nasze drogi życiowe definitywnie się rozeszły. Nie ma mowy ażebym go zapamiętał. Dowiedziałem się o nim rok temu, przy okazji mego pobytu w Miskowicach i okolicy. Mietek jest żonaty, mieszka w Lubawce, a jego syn mieszka w sąsiedniej wiosce obok Miskowic i pracował okazyjnie u kogoś przy docieplaniu domku, z kim przez przypadek rozmawiałem. Dostałem telefon do syna Mietka i tak po sznurku do kłębka, znalazłem samego Mietka. Z dużą swobodą i bez żadnego skrępowania opowiedział mi swój niezwykle życiorys. Zgodził się przy tym (a to nieczęsto się zdarza) ażebym swobodnie operował w tekście jego nazwiskiem. To mi się podoba. Ja też w końcu piszę o sobie prawie wszystko. I choć jest to być może pewien rodzaj ekshibicjonizmu, to uważam, że tak to ma być.

Mietek urodził się w ubogiej rodzinie chłopskiej w okolicach Jasła, jako jedenaste

dziecko. Jedna z jego starszych siostr została zabrana przez Niemców i wywieziona „na roboty” w głąb Rzeszy. Tam poznała polskiego jeńca o nazwisku Polak. W roku 1946 powrócili do Jasła i z rozczarowaniem stwierdzili, że nie ma tam dla nich ani pracy, ani miejsca. Wyjechali na Ziemie Odzyskane. Trafili do wioski Lipienica koło Lubawki. Zajęli poniemieckie gospodarstwo rolne. Dawny właściciel, Niemiec pracował u nich jako parobek. Pobrali się. Pan Polak został sołtysiem tej wioski. W okolicznych lasach i wsiach aktywnie działało niemieckie podziemie partyzanckie, zwane potocznie Werwolf¹⁶. Szerzyły się akty dywersji i zabójstw polskich gospodarzy i urzędników. Dochodziło też w różnych wsiach do strzelaniny, szczególnie nocami. Nie wiem w jakich okolicznościach doszło do tego, że sołtys pan Polak zabił Niemca, swego parobka, a dawniej właściciela tego gospodarstwa. Mógł spodziewać się odwetu ze strony członków Werwolfu. Żona sołtysa, a siostra Mietka, była już w widocznej ciąży. Pan Polak obawiał się o swoje życie, zawiózł siedmioletniego Mietka nad zalew Bukówka w sąsiedztwie Miskowic. Zdjął go z wozu, postawił na asfalcie i powiedział: Mieciu, tam niedaleko jest Dom Dziecka, idź prościutko tą drogą, jak tam dojdiesz to dadzą ci cukierki i czekoladki i spokojnie odjechał do domu. Mietek usiadł na skarpie przy rowie i rozbeczał się. Po jakimś czasie jechał tą drogą inny gospodarz. Próbował rozmawiać z Mietkiem. Gospodarz mieszkał we wsi Stara Białka leżącej w przeciwnym kierunku od Miskowic. Zabrał Mietka ze sobą. Trzymał Mietka w swoim domu niecały rok, ale w końcu rozmyślił się i odwiózł dziecko do Domu Dziecka w Miskowicach. Tam, mając już osiem lat, rozpoczął Mietek naukę w szkole podstawowej. Był opóźniony w rozwoju, szkoły nie cierpiał, bo był najgorszym uczniem i dokuczają mu inne dzieci. Po pożarze Domu Dziecka w Miskowicach w 1951 r. był przerzucany z ośrodka do ośrodka. Z trudem ukończył szkołę zawodową dla pracujących w Bielawie. Zdobył zawód: tkacz bawełny. Podjął pracę w fabryce włókienniczej w Pieszcach, pracując jako tkacz tkanin technicznych. Metrykę wyrabiał sądownie we Wrocławiu. Wszystko zmyślił, podobnie jak ja. Podczas tej afery z wyrabianiem metryki ktoś zrobił dwa błędy literowe w jego nazwisku. I tak już zostało na zawsze.

Po pewnym czasie wyjechał do swej siostry koło Lubawki. Ożenił się, ma syna, zdobył mieszkanie w bloku spółdzielczym. Mimo wieku emerytalnego, dobrze się czuje i nadal pracuje w Lubawce, w prywatnej fabryce prześcieradeł.

Pod koniec roku szkolnego w 1951 r. Państwowy Dom Dziecka w Miskowicach spalił się. Natychmiast przewieziono dzieci do Pieszczy koło Dzierżoniowa. Próbuując opisać w swej książce atmosferę, klimat i warunki życia w PDDz., w swoich licznych peregrinacjach odwiedziłem oczywiście dawny budynek Domu Dziecka w Miskowicach – ponad pół wieku wcześniej spaliły się stodoły i stajnie oraz dach głównego budynku. W już dawno odremontowanym budynku mieści się obecnie jakaś szkoła lub przedszkole. Ta sama ciekawość zawiodła mnie też do Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze. Chciałem dotrzeć do list z nazwiskami byłych wychowanków i nazwisk personelu, chciałem dowiedzieć się jak nazywała się moja ulubiona wychowawczyni, Pani Gienia i być może odnaleźć ją potem gdzieś w Polsce. Na wstępie byłem zmuszony opowiedzieć, co mnie sprowadza do AP w Jeleniej Górze oraz uwiarygodnić jakoś przytomnie zasadność mojej prośby. Bez tego nie otrzymałbym nawet najmniejszej informacji – i to jest słuszne. Gdy rozwijałem swoją opowieść, ciekawość pracowników AP wzrastała z minuty na minutę. Kierownik Oddziału Pan mgr Ivo Łaborewicz obiecał mi maksymalną pomoc i przeszukanie „w tym temacie” zasobów Archiwum, ale poprosił o dwie rzeczy: po pierwsze, ażebym poczekał tydzień lub dwa na wyniki tych poszukiwań,

¹⁶ Polska nazwa „wilkołaki”.

o wynikach poszukiwań obiecał natychmiast powiadomić mnie listownie lub pocztą internetową. I rzeczywiście po krótkim czasie dostałem paczkę, ksera bardzo ciekawych materiałów dotyczących majątku nowo założonego Domu Dziecka. Ten Dom Dziecka miał bardzo duże gospodarstwo rolne i pod względem wyżywienia był samowystarczalny, ale na ten temat i jeszcze inne podzielę się informacjami z czytelnikami w swojej książce, gdy w końcu przestanę jeździć po Polsce, usiądę na kilka miesięcy przy biurku i ją napiszę. Po drugie – Kierownik mgr Ivo Łaborewicz był tak zdumiony moimi informacjami, że poprosił mnie o napisanie artykułu dla „Rocznika Jeleniogórskiego”, co uczyniłem z wielką przyjemnością.

Michał Christian

27 czerwca 2011 r.

MEMOIRS OF AN ORPHAN

Summary. This is a fragment of memoirs of a war orphan during the Second World War. Being born in either 1941 or 1942, he spent his time in different orphanages in Lower Silesia after the war – amongst others, those were orphanages in Niemcza, Osina Wielka near Ziębice, Miszkowice near Lubawka, Pieszyce near Dzierżoniów and in Wrocław. In his memoirs he presents short life stories of his mates, and most of all, he tries to reconstruct his own history and investigate his own descent. Assuming, he spent his time in so-called „Polen lager” (a camp for the Polish children to be Germanised), basing on dim memories from those days, he obtains information (witnesses, documents, photographs, old tombstones...) that can indicate who were his natural parents and the astounding trail he followed as a child. He describes general situation of the Polish inhabitants under the German occupation.

VZPOMÍNKY SIROTKA

Shrnutí. Předmětem článku je úryvek vzpomínek válečného sirotka z období 2. světové války. Narodil se roku 1941 nebo 1942 a po válce žil v různých dětských domovech na území Dolního Slezska, kromě jiného v Niemczy, v Osinie Wielké u Ziębic, v Miszkowicích u Lubawky, v Pieszcich u Dzierżoniowa a ve Vratislavi. Ve vzpomínkách stručně představuje životní osudy několika svých vrstevníků a především popisuje pokusy o rekonstrukci vlastních osudů a pátrání po svém původu. Vycházejí ze skutečnosti, že pobýval v tzv. Polenlageru (táboře pro polské děti určené ke germanizaci) a opírajíc se o nejisté vzpomínky z té doby, dostává se k informacím (pamětníci, dokumenty, fotografie, staré náhrobní desky), které naznačují, kdo by mohli být jeho biologičtí rodiče a jak pozoruhodnou životní poutí prošel v dětství. Při té příležitosti obecně popisuje situaci polského obyvatelstva v době německé okupace.

ERINNERUNGEN EINER WAISE

Zusammenfassung. Der Beitrag ist Teil der Erinnerungen einer Kriegswaise aus der Zeit des II. Weltkrieges. 1941 oder 1942 geboren, lebte der Verfasser nach dem Kriege in verschiedenen Kinderheimen Niederschlesiens, unter anderen in Nimptsch (Niemcza), Groß Nossen (Osina Wielka) bei Münsterberg (Ziębice), Michelsdorf (Miszkowice) bei Liebau (Lubawka), in Peterswaldau (Pieszyce), bei Reichenbach (Dzierżoniów) und in Breslau (Wrocław). In seinen Erinnerungen beschreibt er in Kürze die Lebensläufe seiner Kollegen. Vor allem versucht er jedoch seinen eigenen Lebensweg und seine Herkunft zu rekonstruieren. Nachdem er vermutete, in dem so genannten „Polenlager” (für polnische, zur Germanisierung bestimmte Kinder) gewesen zu sein und da er sich schemenhaft an diese Zeit erinnerte, gelangte er zu Informationen – an Zeitzeugen, Urkunden, Fotos und alten Grabsteinen. Die neuen Erkenntnisse konnten ihm Hinweise über seine biologischen Eltern und seinen eigenen Lebensweg vermitteln. Außerdem beschreibt der Verfasser die allgemeine Lage der polnischen Bevölkerung unter der deutschen Besatzung.

AKT DAROWIZNY LUIZY KSIĘŻNEJ NIDERLANDZKIEJ NA RZECZ EWANGELIKÓW W WOJANOWIE – 1858 R.

Decyzje o powstaniu niektórych obiektów w Kotlinie Jeleniogórskiej zapadały z dala od naszego Regionu, często we Wrocławiu, Legnicy, Pradze, Wiedniu, Berlinie, Warszawie..., czyli najczęściej w stolicach lub innych siedzibach rozmaitych władz zwierzchnich. Zdarzały się jednak przypadki, gdy podejmowano je w miejscach, które na pozór ze Śląskiem miały niewiele wspólnego – przynajmniej w zakresie państwowo-administracyjnym. Tak było m.in. w przypadku utworzenia cmentarza ewangelickiego w Wojanowie, odośnie którego decyzja zapadła w 1858 r. w odległej Hadze.

Najstarsza wzmianka o wsi Wojanów pochodzi z 1281 r., kiedy to wśród świadków dokumentu książęcego występuje Eberhard von *Schyl daw e*, a więc z Wojanowa¹. Z kolei dokument wystawiony 16 listopada 1299 r. w Kątach Wrocławskich mówi o kolejnej osobie, która pisała się z Wojanowa, a mianowicie o Siegfriedzie, któremu książę Bolko I zezwolił za 70 marek na wybudowanie w Jeleniej Górze nowego młyna². W XIII w. z Wojanowa pisał się ponadto Rudolph³, natomiast w latach 1306-1315 miał tu dobra książęce notariusz Jan⁴.

Sama wieś była w XIII i XIV w. bardzo ważną osadą na trakcie handlowym, łączącym – powstała w latach osiemdziesiątych XIII w. – Jelenią Górę z Bolkowem, Kamienną Górą, a przede wszystkim stołecznymi Świdnicą i Jaworem. O jej znaczeniu w regionie świadczy m.in. i to, że jedna z bram miejskich Jeleniej Góry, prowadząca na wschód, nosiła miano właśnie „Wojanowskiej”, choć między miastem a tą wsią znajdowały się inne siedliska, jak Grabary, czy Dąbrowica. O Wojanowie z pierwszych wieków jego istnienia również nie posiadamy zbyt wielu informacji. Wiadomo, że w 1318 r. znajdował się tu kościół – być może jeszcze drewniany, noszący wezwanie Najświętszej Maryi Panny. W dzisiejszej postaci zaczęto go wznosić na początku XVI w. W 1521 r. erygowano tu parafię ewangelicką, którą zlikwidowano w 1654 r. Patronem kościoła był właściciel wsi, a więc zapewne któryś z panów von Zedlitz, ale ich obecność w tym miejscu mo-

* Mgr Ivo Łaborewicz jest kierownikiem Oddziału w Jeleniej Górze Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

¹ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. IV, Köln 1989, nr 418, s. 279.

² Johann Daniel Hensel. *Historisch-Topographische Beschreibung der Stadt Hirschberg in Schlesien seit ihrem Ursprunge bis auf das Jahr 1797*, Hirschberg 1797, s. 55-57. Patrz też: *Teksty źródłowe do historii Jeleniej Góry*, zestawił Zbigniew Kwaśny, pod red. Stanisława Inglota, Wrocław 1964, s. 3 (nr 1).

³ Tamże.

⁴ Małgorzata Chorowska, Tomasz Dudziak, Krzysztof Jaworski, Artur Kwaśniewski, *Zamki i dwory obronne w Sudetach*, Tom II *Księstwo Jaworskie*, Wrocław 2009, s. 329.



Księżna Luiza pruska i jej mąż Fryderyk książę niderlandzki

żemy potwierdzić z całą pewnością dopiero od 1361 r., gdy źródła wymieniają tu Hansa von Zedlitz – wójta Jeleniej Góry⁵. Jednak pewne informacje o tutejszej posiadłości szlacheckiej mamy dopiero z początków XVII w.

Pałac w Wojanowie powstał najpóźniej w latach 1603-1607, wzniesiony przez Nickela von Zedlitz und Nimmersath, który stał się właścicielem wsi w 1587 r. Niestety, żywot tej budowli nie był

długi, gdyż już w 1642 r., podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648), spalili go wojska szwedzkie. Śląski kronikarz Nason z XVII w., opisując zniszczenie zamku w swojej Kronice, stwierdza: „piękne komnaty w takim stopniu pochłonęła wojna, że z poprzedniego przepychu nic nie ocalało”. Odbudowę dopiero ok. 1667 r. rozpoczął Christoph von Zedlitz, a jego syn Nicolaus Siegmund (po 1696 r.) kontynuował ją, czyniąc z pałacu w pełni barokową rezydencję magnacką. W 1708 r. panem na Wojanowie został Christoph Leopold von Zedlitz, który 3 listopada 1727 r. sprzedał majątek hrabiemu Johanowi Franzowi von Carwath. Następnymi jego właścicielami byli: od 1730 r. Franz Maximilian Carwath; od 1747 r. hrabina Klara von Frankenberg; od 1755 r. jeleniogórski kupiec Danel von Buchs.; od 1817 r. Karl Heinrich Sigismund von Rothkirch; od 1831 r. tajny radca sprawiedliwości – Carl Albrecht Wilhelm Ike, który w latach 1832-1833 przebudował pałac w stylu neogotyckim. Jednak już w 1839 r. odsprzedał go królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi III (1770-1840), który posiadał w pobliskich Mysłakowicach swą letnią rezydencję. Pragnąc gromadzić wokół siebie jak największą liczbę członków swej rodziny król 9 maja 1839 r. podarował pałac w Wojanowie swej najmłodszej córce – Luizie (ur. 1808 – zm. 1870), żonie księcia Fryderyka Niderlandzkiego (ur. 1797 – zm. 1881), syna króla Holandii⁶.

Nowi posiadacze Wojanowa bezzwłocznie przystąpili do jego kolejnej – choć nieznacznej – przebudowy, prowadzonej w latach 1839-1840 pod kierunkiem bądź Friedricha Augusta Stülera, bądź architekta księcia holenderskiego Augusta Hermann'a Wentzela. Wzbogacono wówczas fasadę pałacu o neogotyckie detale architektoniczne. O wiele istotniejsze zmiany zaszły jednak w przypałacowym parku, który został włączony do istniejącego już kompleksu pałacowo-parkowego, utworzonego wcześniej z dóbr karpnickich i myślakowickich. Tymi pracami kierował architekt krajobrazu Peter Joseph Lenné – dyrektor pruskich ogrodów królewskich⁷.

W 1881 r. Wojanów, drogą dziedziczenia, przeszedł na córkę Luizy Nider-

⁵ Dzieje kościoła w Wojanowie patrz: Wojciech Kapalczyński, Jan Kotlarski, *Zabytki Jeleniej Góry i powiatu, Jelenia Góra* 2002, s. 124-125; Wojciech Kapalczyński, *Kościoty i kaplice Kotliny Jeleniogórskiej*, Wrocław 2011, s. 131-134.

⁶ Patrz m.in.: Romuald M. Łuczyński, *Rezydencje magnackie w Kotlinie Jeleniogórskiej w XIX wieku*, Wrocław 2007, s. 367; Tenże, *Zamki, dwory i pałace w Sudetach*, Legnica 2008, s. 413-418;

⁷ Patrz m.in.: Klaus von Krosigk, *Lenné i inni pruscy architekci krajobrazu w Kotlinie Jeleniogórskiej, w: Dolina zamków i ogrodów. Kotlina Jeleniogórska – wspólne dziedzictwo. Das Tal der Schlösser und Garten. Das Hirschberger Tal in Schlesien – ein gemeinsames Kulturerbe*, Jelenia Góra 2001, s. 222-229; Małgorzata Ploch, Piotr Napierała, *Parki romantyczne Kotliny Jeleniogórskiej*, Wrocław 2012, s. 81-94.



Wojanów – rycina z XIX w.

landzkiej, Marię Wilhelminę po mężu księżnę zu Wied-Neuwied (ur. 1841 – zm. 1910). Przeprowadziła ona kolejną renowację pałacu w 1906 r. Nie minęły jednak dwa lata, gdy w 1908 r. księżna sprzedała tutejszą rezydencję Carlowi Kriegowi z Olszanicy, rotmistrzowi rezerwowego regimentu dragonów z Bredow za 400 tys. marek. Warto zaznaczyć, iż Krieg był synem właściciela pobliskiej fabryki papieru w Dąbrowicy. W latach 1925-1945 Wojanów był własnością, pochodzącego z Wrocławia konsula Boliwii, dr. Kurta Effenbergera i wrocławskiego wydawcy gazet Wilhelma Kammera⁸.

Prezentowany poniżej dokument wystawiony został przez księżnę Luizę pruską. Zachował się w materiałach zgromadzonych przez Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, w zespole nr 83/65 „Akta gminy Wojanów” (Gemeinde Schildau), w teczce oznaczonej sygn. 9, zatytułowanej *Kirchen und Schulsachen* (Sprawy kościelne i szkolne), pochodzącej z lat 1764-1908. Wystawiono go 22 maja 1858 r. w Hadze. Dokument sporządziła zapewne kancelaria księżnej, spisując go na jednej stronie karty papieru złożonego następnie we czworo do korespondencji. Dokument spisano odręcznie, piórem, za pomocą czarnego tuszu, w języku niemieckim, pismem neogotyckim. Uwierzytelniono go pieczęcią w czerwonym laku, której rysunek do dziś się bardzo mocno zatarał. Ponadto księżna Luiza podpisała go osobiście.

Treść dokumentu w oryginale brzmi:

⁸ Arne Franke, *Zamki, pałace, dwory w Kotlinie Jeleniogórskiej – przegląd*, w: *Dolina zamków i ogrodów...*[7], s. 407-408; Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, *Urząd Katastralny w Jeleniej Górze*, sygn. 337.

Schenkungs-Urkunde.

Wir der evangelischen Gemeinde zu Schilbau im
Schönauer Kreis, welche ihren Vorken bis her ihrem Kirch-
aussehung gemäß auf dem katholischen Kirchhofe daselbst
mit bequidem Liege, nimmern nimmern Begräbnisplatz
zu gründen, haben sich beschließen und beschlossen zu diesem
Zwecke von dem Anwalt Meiner Rechtsgerichts Schilbau
und in specie von dem dazu beauftragten Notar
Johann Georgen Landwirth N. N. einen Schenkungsvertrag
von einem Morgen oder 180. LB. Grund zu überlassen.
Ich bestätige daher der genannten evangelischen Gemein-
de in Schilbau diesen von Meiner Rechtsgerichts
Anwalt daselbst zu überlassen und dafür zu be-
gründen einen Morgen Land zu eigenem
Nutzen auf einige Jahre und willigen ausdrücklich
davon daß solches und vorerwähnte Fallt auf dem
gesetzten Termin die Gemeindeglieder N. N. in
Schilbau abgepfändert werden, indem ich daher für mich
zugleich bestätige, daß die abgepfänderte Gemeindeglieder
lediglich zu einem Begräbnisplatz für die evangeli-
sche Gemeinde dienen und sonstigen Zwecken von
Schilbau, die sich zur evangelischen Kirche bekennen,
verboten und bestraft werden darf.

Staat am 22. März 1858.



Leit.
Kriegs- u. Land-
z. Kriegs- u. Land-

Schenkungs-Urkunde.

Am der evangelischen Gemeinde zu Schildau im Schöner Kreise, welche ihre Todten bisher, ihrem Rechtsanspruche gemäß auf dem katholischen Kirchhofe daselbst mit beerdigen ließ, einem eigenen Begräbnißplatz zu gewähren, habe Ich beschlossen derselben zu diesem Zwecke von dem Areale Meines Ritterguts Schildau und in specie von dem dazu geschlagenen Mir ebenfalls gehörigen Bauergute No 25. einen Flächenraum von einem Morgen oder 180. □R. Größe zu über lassen. Ich schenken daher der genannten evangelischen Gemeinde in Schildau diesen ihr von Meinem Wirthschafts-Amte daselbst zu übermassenden und näher zu begrenzenden Einen Morgen Land zu Eigenthums Rechten auf ewige Zeiten und willige ausdrücklich darin daß solcher erforderlichen Falls auf dem Hypotheken Folio des Mir gehörigen Bauerguts No 25. in Schildau abgeschrieben werden, in dem Ich jedoch hier durch zugleich bestimme, daß dies abgezweigte Grundstück lediglich zu einem Begräbnißplatz für die evangelischen Gemeindeglieder und sonstigen Bewohner von Schildau, die sich zur evangelischen Kirche bekennen, verwendet und benutzt werden darf.

Haag am 22^{ten} May 1858

Luise

Prinzessin der Nederland

geb. Prinzessin in Preussen

Tłumaczenie powyższego dokumentu:

Akt darowizny

Dla gminy ewangelickiej w Wojanowie⁹ w powiecie świerzawskim¹⁰, która zmarłych swoich dotychczas, zgodnie z przysługującym jej prawem, grzebała na katolickim cmentarzu przykościelnym¹¹, (aby) zapewnić (jej) własne miejsce pochówków, postanowiłam przekazać też na ten cel z gruntów moich dóbr rycerskich Schildau (Wojanów), a dokładniej z również do mnie należącego gospodarstwa rolnego nr 25 obszar ziemi o powierzchni jednej morgi lub 180 prętów kwadratowych¹². Obdarowuję więc wymienioną gminę w Wojanowie w ów obszar ziemi tamże, który zostanie obmierzony i wytyczony przez mój urząd gospodarczy, o powierzchni jednej morgi na własność po wsze czasy, i jednoznacznie wyrażam zgodę, by w razie zaistnienia takiej potrzeby został on wyjęty z zapisów hipotecznych należącego do mnie gospodarstwa rolnego nr 25 w Wojanowie¹³; równocześnie rozporządzając niniejszym, że ów wydzielony obszar służyć i wykorzystywany będzie wyłącznie jako miejsce pochówku dla członków gminy ewangelickiej i innych mieszkańców Wojanowa, będących członkami kościoła ewangelickiego.

Haga w dniu 22-go maja 1858 r.

[pieczęć lakowa z zatartym rysunkiem]

Luiza

Księżna Niderlandów, z domu księżna pruska¹⁴.

⁹ Wojanów nie posiadał w tym czasie własnej parafii ewangelickiej, a tutejsi ewangelicy wchodzili w skład parafii św. Krzyża w Jeleniej Górze.

¹⁰ Wojanów, wraz z sąsiednią Maciejową, wchodził w skład powiatu świerzawskiego do chwili jego likwidacji w 1932 r.

¹¹ Wiązało się to oczywiście z koniecznością noszenia opłat cmentarnych na rzecz parafii katolickiej, co nie podobało się miejscowym ewangelikom, stanowiącym zdecydowaną większość mieszkańców Wojanowa. W 1858 r. wieś liczyła ok. 500 mieszkańców, z czego zaledwie kilku było katolikami.

¹² Pręt pruski (niem. Ruthe) to ok. 3,7 m. Jedna morga pruska to prawie 0,6 ha.

¹³ Obszar ten, a wraz z nim cmentarz, stał się następnie własnością gminną.

¹⁴ Literackiego tłumaczenia treści dokumentu na język polski dokonał Tomasz Pryll, za co składam mu niniejszym serdeczne podziękowania.

THE DEED OF GIFT BY LUISA – THE PRINCES OF THE NETHERLANDS IN FAVOUR OF THE EVANGELICS OF WOJANÓW (1858)

Summary. Giving the historical background, the palace in Wojanów (Schildau) was since the 14th century in hands of knightly families of Zedlitz, Carwath and Frankenberg, and them of the knighted Jelenia Góra merchants – the Buchses and finally since the 19th century belonged to the privy legal councillor – Carl Albrecht Wilhelma Ike, who sold it in 1839 to the King of Prussia – Frederick William III (1770-1840). The text of the presented document was drawn by the youngest daughter of the king – Luisa (born in 1808 – deceased in 1870), the wife of the Prince of the Netherlands, the son of the King of Holland, who was the proprietor of the Wojanów estate since 1839, and who issued those deed of gift in favour of the Evangelics in the Hague in the year 1858, transferring one Morgen of land (0.2 to 1 ha – depending on the quality of land) to be utilised as a denominational cemetery.

DAROVACÍ LISTINA KNĚŽNY LUISY NIZOZEMSKÉ VE PROSPĚCH EVANGELÍKŮ VE WOJANOWĚ (1858)

Shrnutí. V souvislosti s historií paláce ve Wojanowě (dříve něm. Schildau) je v příspěvku představen obsah dokumentu nejmladší dcery pruského krále Luisy (1808-1870), ženy knížete Frederika Nizozemského, syna nizozemského krále. Luisa byla od r. 1839 majitelkou wojanowského panství a roku 1858 vystavila v Haagu darovací list, kterým místním evangelikům věnovala jedno jitro půdy určené pro vybudování hřbitova. Wojanowský palác byl od 14. století v držení rytířských rodů Zedlitzů, Carwathů a Frankenbergů, později byl majetkem nobilitovaných jelenohorských kupců rodu von Buchsow a nakonec byl v rukou tajného justičního rady Karla Albrechta Wilhelma Ike, který ho roku 1839 prodal pruskému králi Fridrichu Vilému III. (1770-1840).

DIE SCHENKUNGSURKUNDE VON LUISE PRINZESSIN DER NIEDERLANDE FÜR DIE SCHILDAUER PROTESTANTEN (1858)

Zusammenfassung. Der Beitrag beginnt mit einer Schilderung der Geschichte des Schlosses von Schildau (Wojanów), das seit dem 14. Jh. den Ritterfamilien Zedlitz, Carwath und Frankenberg, später dem geadelten Hirschberger Kaufherren von Buchs und im 19. Jh. dem geheimen Justizrat Carl Wilhelm Ike gehörte. Dieser veräußerte das Schloss an Friedrich Wilhelm III. von Preußen (1770-1840). Ab 1839 war es im Besitz von Luise, der jüngsten Tochter des Königs (1808-1870), der Gattin des Prinzen Friedrich der Niederlande. Im Jahre 1858 stellte die Prinzessin in Den Haag den Schildauer Protestanten eine Schenkungsurkunde aus, in der sie ihnen einen Morgen Land für einen evangelischen Friedhof übereignete.

POWIATOWE ARCHIWUM PAŃSTWOWE W ZGORZELCU (1951-1952) I JEGO NASTĘPCY DO 1961 R.

Po zakończeniu II wojny światowej na terenie Dolnego Śląska istniało tylko jedno Archiwum Państwowe – we Wrocławiu, a także jedno historyczne archiwum samorządowe – Archiwum Miejskie w Jeleniej Górze. Lokalną sieć archiwów państwowych zaczęto organizować dopiero w latach 1950-1951¹, włączając do niego jeleniogórskie Archiwum Miejskie, które stało się z czasem Oddziałem Terenowym Wrocławskiego Archiwum Państwowego, funkcjonującym na terenie powiatów: jeleniogórskiego, kamiennogórskiego i lwóweckiego, co nie zmieniło się do dziś². Inaczej było na obszarze działania dzisiejszego Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddziału w Lubaniu, obejmujący powiaty: bolesławiecki, lubański i zgorzelecki. Tu, jako pierwsze, utworzono w 1951 r. Powiatowe Archiwum Państwowe w Zgorzelcu³. Ale, co do dalszych losów tej placówki istnieją pewne rozbieżności. Spotykamy więc opinie, iż Archiwum to nie podjęło żadnej działalności (z powodu braku kadry oraz lokalu) i zostało zlikwidowane już w 1951 r., a także stwierdzenie, że działa ono aż do 1959 r.

W celu ustalenia ostatecznie, jak doszło do utworzenia Powiatowego Archiwum Państwowego w Zgorzelcu, i kolejno w Bolesławcu oraz Lubaniu przeprowadziłam szczegółową kwerendę dokumentów w archiwach zakładowych Archiwum Państwowego we Wrocławiu oraz jego Oddziałach: lubańskim i jeleniogórskim.

Za ważny dokument w tej sprawie można uznać „Schemat Organizacyjny. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, ul. Gdynska 2”, w którym czytamy m.in.:

Plan na rok 1951.

Oddziały powiatowe w stadium organizacji (...).

Oddział Powiatowy w Zgorzelcu, ul. Gen. Świerczewskiego 22 (...)

Ilość pracowników w okresie: 1.VII.50 – [brak], 31.XII.50 – 31.XII.51 – 2 (...)⁴.

Wyraźnie wskazuje to na fakt, iż przez cały rok 1950 zgorzeleckie archiwum państwowe funkcjonowało, mając dwuosobową obsadę, składającą się z kierownika oraz woźnego, czyli typową dla funkcjonowania nowootwartych powiatowych archiwów państwowych.

* Barbara Grzybek jest kustoszem w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Lubaniu.

¹ Edyta Łaborewicz, *Oddział w Legnicy*, (w:) *Archiwum Państwowe we Wrocławiu 1811-2011. Przegląd i Współczesność*, Pod red. Józefa Drozda i Janusza Gołaszewskiego, Wrocław 2011, s. 161.

² Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, jako jednostkę państwową (Powiatowe Archiwum Państwowe), powołano po raz pierwszy do życia w 1950 r., a w 1951 r. przekształcono je w Oddział terenowy Archiwum Państwowego we Wrocławiu. W latach 1976-1992 działało ono jako samodzielne Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze, a jego Ekspozyturą w tym czasie była placówka w Lubaniu.

³ Adam Baniecki, *Oddział w Lubaniu*, (w:) *Archiwum Państwowe...*[1], s. 177.

⁴ Archiwum Państwowe we Wrocław (dalej cyt.: AP Wrocław), *Archiwum zakładowe*, sygn. I/2, s. 1.

Powiatowe
Archiwum Państwowe
w Zgorzelcu

Piasek, dnia 18. VIII. 1951r.

Protokół

wizytacji składnicy akt Prezydium G.R.N. w Piasku. W dniu 18.8.51. niżej podpisaný przedstawiciel Archiwum Państwowego Czesław Czarnecki w obecności Przewodniczącego Prezydium G.R.N. Ob. Zawada Mieczysław przeprowadził wizytację składnicy akt. W rezultacie wizytacji stwierdzono, że:

- 1/ Lokal składnicy: Magazyn akt znajduje się na I-szym piętrze. Brak zabezpieczenia przeciwpożarowego. Zamknięcie zwykłe - brak zamku patentowego, szafy i kłódki.
- 2/ Zawartość aktowa składnicy: Składnica zawiera akta poszczególnych referatów od 1945r., uporządkowane w 20% wg. referatów i według lat. Ogólna ilość akt - 8 mb. Akta tajne i poufne oraz akolniki i zarządzenia znajdują się w ~~wnioskach~~ szafie nancernej pod opieką Przewodniczącego Prez. G.R.N. Ob. Zawady Mieczysława.
- 3/ Personel składnicy: Odpowiedzialny za składnicę akt Ob. Grabowska Janina.
- 4/ Uwagi dodatkowe: Akta składnicy na razie nie są uporządkowane w 100% - ponieważ obecnie G.R.N. odczuwa brak pracowników, którzy mogli by się zająć składnicą akt.
- 5/ Wnioski i zalecenia porizytacyjne: a/ Należy umieścić w składnicy akt skrzynię z piaskiem lub gasnicę - celem zabezpieczenia od pożaru. b/ Zaleźć zamek patentowy do drzwi składnicy akt. c/ Usunąć niepotrzebne elementy ze składnicy. d/ Uporządkować ostatecznie akta, sporządzając wykazy zdawczo-odbiorcze, oraz ogólny spis wykazów zdawczo-odbiorczych akt znajdujących się w składnicy.

Przy dalszym porządkowaniu składnicy należy wzerować się na instrukcji o prowadzeniu składnicy akt pozostawionej do dyspozycji Prezydium G.R.N. przez przedstawiciela Archiwum Państwowego.

Przedstawiciel Urzędu: *[Signature]* Wizytujący: *[Signature]*

/-/ Zawada Mieczysław /-/ Czarnecki Czesław

 KIEROWNIK
Powiatowego Archiwum Państwowego
w Zgorzelcu

Jeden z protokołów kontroli przeprowadzonej przez Archiwum w Zgorzelcu w PGRN w Piasku

Mając współdziałać z terenowymi organami administracji państwowej w zakresie tworzenia nowych archiwów, Ministerstwo Oświaty, któremu one podlegały, dopiero 9 marca 1951 r. poinformowało Wojewódzką Radę Narodową we Wrocławiu o utworzeniu na jej terenie 5 Oddziałów Powiatowych Archiwów Państwowych, a mianowicie w: Brzegu, Jeleniej Górze, Kłodzku, Wałbrzychu i Zgorzelcu, prosząc jednocześnie o okazanie im pomocy przy wizytowaniu składnic akt oraz zabezpieczaniu materiałów archiwalnych⁵.

Informacje na temat działalności Powiatowego Archiwum Państwowego w Zgorzelcu znalazły się w wyciągu z protokołu Nr 28 z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, odbytego w dniu 28 maja 1959 r., gdzie

⁵ Tamże, sygn. I/7, s. 82, pismo znak: 1-715/51.

czytamy: *Uchwała Nr 186 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, podjęta na posiedzeniu w dniu 29 maja 1951 r. w sprawie kontroli dyscypliny pracy w Oddz. Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze, Kłodzku, Wałbrzychu i Zgorzelcu (...)*⁶ oraz w piśmie z dnia 8 października 1951 r. Archiwum Państwowego we Wrocławiu, skierowanym do Okręgowego Zarządu Państwowych Gospodarstw Rolnych we Wrocławiu (...) *w sprawie nawiązania współpracy między jednostkami PGR a Powiatowym Archiwum Państwowym – Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, komunikuje, że na terenie województwa wrocławskiego istnieje pięć Powiatowych Archiwów Państwowych (...)*. A wśród nich Powiatowe Archiwum Państwowe w Zgorzelcu ul. Staszica 3 [które] obejmuje swoją działalnością powiaty: Zgorzelec, Bolesławiec i Lubań (...) ⁷.

Jednym z nielicznych śladów działalności Powiatowego Archiwum Państwowego w Zgorzelcu jest, zachowany w zespole archiwalnym „Akta Gminy Pieńsk”, przechowywanym obecnie w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Lubaniu, protokół wizytacji składnicy akt Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Pieńsku, przeprowadzonej 18 sierpnia 1951 r., przez kierownika Powiatowego Archiwum Państwowego w Zgorzelcu Mieczysława Czarneckiego, w obecności Przewodniczącego Prezydium G.R.N. ob. Mieczysława Zawady (...) ⁸. Daje nam to informację zarówno o nazwisku kierownika zgorzeleckiego Archiwum, jak i o podejmowanych przez niego działaniach nadzorczych.

Dnia 5 kwietnia 1952 r. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, pismem nr: Org.-2805/52, skierowanym do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu, przesała projekt podziału terenu województwa między kompetencje Archiwum Wojewódzkiego i Archiwów Powiatowych do uzgodnienia z prośbą o nadesłanie uwag na ten temat ⁹. W odpowiedzi dnia 15 kwietnia 1952 r., dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu Andrzej Dereń, poinformował Naczelną Dyrekcję, że w projekcie tym nie uwzględniono powiatów: milickiego, górowskiego, lubińskiego, legnickiego, wołowskiego, bolesławieckiego, złotoryjskiego, lubańskiego, zgorzeleckiego, sycowskiego i strzelińskiego (...) ¹⁰. Przedstawił za to własny projekt przynależności poszczególnych powiatów do W.A.P. Wrocław oraz podległych mu oddziałów, gdzie obejmowały: (...) *O.T. Jelenia Góra – miasto Jelenia Góra oraz powiaty: jeleniogórski, kamiennogórski, lwówecki, lubański i zgorzelecki (...)* ¹¹. Powiat bolesławiecki planowano włączyć bezpośrednio do W.A.P. we Wrocławiu. Oprócz O.T. w Jeleniej Górze planowano utworzyć (pozostawić) P.A.P. w Kłodzku, Wałbrzychu i Brzegu ¹². Nie uwzględniał, jak widzimy, projekt ten już PAP-u w Zgorzelcu, który musiał już de facto nie funkcjonować. Jednak oficjalna reorganizacja sieci archiwalnej nastąpiła w oparciu o Zarządzenie Nr 9 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych dopiero 28 lipca 1952 r., w którym czytamy, iż (§ 4.) *Zwija się następujące Powiatowe Archiwa Państwowe (...) w Zgorzelcu – [z terenu] województwa wrocławskiego, a (§ 5) Akta oraz inwentarz powiatowych archiwów państwowych wymienionych w § 4 przejmą właściwe wojewódzkie archiwa państwowe (...)*. Zarządzenie weszło w życie z dniem 1 sierpnia 1952 r. ¹³ Był to więc koniec zgorzeleckiej placówki archiwalnej, a jakie były „archiwalne” losy podległych mu terytoriów oraz zgromadzonych akt?

Na podstawie Zarządzenia Nr 10 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwo-

⁶ Tamże, sygn. I/1, s. 1.

⁷ Tamże, s. 5.

⁸ AP Wrocław, Oddział Lubań, *Akta Gminy Pieńsk*, sygn. 30, s. 58.

⁹ AP Wrocław, *Archiwum zakładowe*, sygn. I/1 s. 13.

¹⁰ Tamże, s. 15.

¹¹ Tamże.

¹² Zarządzeniem Nr 1 NDAP z dnia 1 lutego 1952 r. przemianowano i włączono Archiwa Miejskie do Archiwów Państwowych, AP we Wrocławiu, *Archiwum zakładowe*, sygn. I/1, s. 15.

¹³ AP Wrocław, *Archiwum zakładowe*, sygn. I/1 s. 34.

wych dnia 22 maja 1953 r. powołano Powiatowe Archiwum Państwowe w Legnicy, które objęło swym zasięgiem terytorialnym m.in. powiat bolesławiecki, wchodzący wcześniej w skład terytorium archiwum zgorzeleckiego.

Z pisma Dyrektora Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Andrzeja Dereń, przesłanego do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Zarząd Rolnictwa w Zgorzelcu, z 17 marca 1958 r. dowiadujemy się, że władze powiatu zgorzeleckiego nie były zadowolone z faktu likwidacji tamtejszego Powiatowego Archiwum Państwowego. Niejako tłumacząc się dyrektor Dereń stwierdził, (...) *iz sprawa podziału Województwa na obwody archiwalne nie leży w kompetencji Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Sprawę tę regulują Władze Centralne.* (...). Ze swej strony zgodził się, aby ze względu na *trudności komunikacyjne oraz dużą odległość Zgorzelca od Wrocławia* – tymczasowo przekazywać akta z terenu Powiatu Zgorzeleckiego do Oddziału Terenowego w Jeleniej Górze, ul. Podwale 27¹⁴.

Przyjmowanie przez Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze dokumentacji miało miejsce już wcześniej, stąd w księdze nabytków Oddziału jeleniogórskiego znajdują się wpisy przyjmowanej dokumentacji z terenu powiatu lubańskiego, pierwszy z nich pochodzi z sierpnia 1956 r. Przejęto wówczas z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubaniu Śląskim akta prezydiów Gminnych Rad Narodowych z lat 1945-1954 (m.in. z: Olszyny, Siekierczyna, Biedrzychowic i Pobiednej). Z terenu powiatu zgorzeleckiego do OT w Jeleniej Górze przekazano materiały archiwalne z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Zgorzelcu (28 września 1956 r.), były to akta Prezydiów Gminnych Rad Narodowych z lat 1945-1954 (m.in.: Węgliniec, Ruszów, Pieńsk)¹⁵.

W księdze nabytków Archiwum Państwowego we Wrocławiu znajdują się wpisy z lat pięćdziesiątych XX w. dotyczące przejmowanej tam dokumentacji z terenu powiatów: lubańskiego, zgorzeleckiego i bolesławieckiego. Przekazania te pochodziły z jednostek organizacyjnych z miejscowości: Giebułtów, Bogatynia, Luban i Bolesławiec. Jednak WAP we Wrocławiu nie przejmowało bezpośrednio materiałów archiwalnych ze zlikwidowanego w 1952 r. Powiatowego Archiwum Państwowego w Zgorzelcu¹⁶.

Kolejną próbę powołania Oddziału Archiwum, które obejmowałoby m.in. powiat zgorzelecki, podjęto w 1959 r. Pismem z dnia 31 lipca 1959 r., w sprawie: utworzenie Powiatowego Archiwum Państwowego Bolesławcu, dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu Andrzej Dereń, wystąpił z wnioskiem do NDAP w Warszawie o utworzenie *Powiatowego Archiwum Państwowego w Bolesławcu*. Wskazywał, iż P.A.P. w Bolesławcu objęłoby swoją właściwością następujące powiaty: bolesławiecki, lubański i zgorzelecki. Etat kierownika P.A.P. w Bolesławcu miał być przyznany od 1 lipca 1959 r.¹⁷

Formalne utworzenie tego archiwum nastąpiło na podstawie Zarządzenia Nr 12 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 14 sierpnia 1959 r. w sprawie utworzenia powiatowych archiwów państwowych Bolesławcu i we Wrocławiu (...), w którym czytamy: (§ 1). *Tworzy się na terenie województwa wrocławskiego Powiatowe Archiwum Państwowe z siedzibą w Bolesławcu.*

§ 2. *Powiatowe Archiwum Państwowe w Bolesławcu właściwością swoją obejmuje powiaty: bolesławiecki, lubański i zgorzelecki.* (...)

§ 5. *Zasięg terytorialny O.T. w Legnicy zmniejsza się o pow. bolesławiecki.*

§ 6. *Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 października 1959 r., jeżeli chodzi § 1 /PAP Bolesławiec/ (...)*¹⁸.

¹⁴ Tamże, s. 154.

¹⁵ AP Wrocław, Oddział w Jeleniej Górze, księga nabytków.

¹⁶ AP Wrocław, archiwum zakładowe, księga nabytków. (Dnia 19.02.1952 roku z PMRN w Bogatyni przejęto m.in. Magistrat Reichenau, Amtsgerich Reichenau, Związek Spółdzielni Spożywców „Włóknarz”).

¹⁷ AP Wrocław, archiwum zakładowe, sygn. I/1 s. 171.

¹⁸ Tamże, s. 185.

Po decyzji Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Andrzej Dereń podjął starania w sprawie zorganizowania Oddziału w Bolesławcu, które koncentrowały się przede wszystkim na znalezieniu odpowiedniej siedziby oraz osoby na stanowisko kierownika. W sprawie lokalu pojawiły się niespodziewane trudności ze strony „władz miejscowych”. Zachowała się korespondencja pomiędzy dyrektorem Dereniem a Wydziałem Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu. Na miejscu, w Bolesławcu sprawę tę prowadził delegat Archiwum Wrocławskiego Jerzy Burchardt, który w swojej notatce z podróży służbowej do Bolesławca, odbytej 12 października 1959 r., opisał jak natrafił na *niespodziewane trudności lokalowe – a chodziło o kilka pokoi o pow. ok. 120-150 m*¹⁹. Z treści notatki wynika dalej, że zabrakło chęci współpracy ze strony Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bolesławcu. Jako miejsce lokalizacji władze te wskazały lokal na parterze Ratusza. Lokal ten wymagał remontu, ale co ważniejsze, mieściła się tam już Biblioteka Powiatowa oraz Liga Przyjaciół Żołnierza, co niemal wykluczało funkcjonowanie archiwum z powodu braku miejsca. Jednak w trakcie dalszych rozmów dyrektor Andrzej Dereń otrzymał zapewnienie ze strony Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bolesławcu, że planowane zakończenie remontu Ratusza jest przewidywane na połowę 1960 r., zaś biblioteka otrzyma inną lokalizację.

Na początku stycznia 1960 r. dyrektor Archiwum wrocławskiego został zaświadomiony przez Inspektorat Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu, iż na stanowisko kierownika Powiatowego Archiwum Państwowego Bolesławcu proponuje się Tadeusza Saka²⁰. Nie rozstrzygnięto jednak sprawy lokalu, pomimo zapewnień w tej sprawie ze strony władz miejskich i powiatowych Bolesławca. Stąd dość dramatyczna korespondencja Tadeusza Saka z Archiwum Wrocławskim. W swym liście, napisanym do dyrektora Archiwum z dnia 7 maja 1960 r., określił to słowami, – *ale naprawdę nie mam już słów na temat naszych ojców miasta, którzy bezduszenie podchodzą do tak poważnej sprawy*²¹.

Ostatecznie sprawa Powiatowego Archiwum Państwowego Bolesławcu upadła. Jego żywot zakończyło Zarządzenie Nr 1 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 6 lutego 1961 r. w sprawie zwinięcia Powiatowego Archiwum Państwowego w Bolesławcu i utworzenia Powiatowego Archiwum Państwowego Lubaniu, w którym czytamy:

§ 1, *Na terenie województwa wrocławskiego związa się Powiatowe Archiwum Państwowe w Bolesławcu utworzone zarządzeniem Nr 12 Naczelnego Dyrektora Archiwów z dnia 14.VIII.1959 r.*

§ 2, *Jednocześnie tworzy się na terenie tegoż województwa Powiatowe Archiwum Państwowe w Lubaniu.*

§ 3. *Powiatowe Archiwum Państwowe w Lubaniu właściwością swoją obejmuje powiaty: lubański, bolesławiecki i zgorzelecki.*

§ 3. *Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 marca 1961 r.*

[Podpisał] Naczelnny Dyrektor [H. Altman]²².

Siedziba nowopowołanego Archiwum mieściła się w Lubaniu przy ul. Brackiej 10, a jego pierwszym kierownikiem został Jan Chmiel.

Powiatowe Archiwum Państwowe Lubaniu w pierwszej kolejności przejęło materiały archiwalne z terenu powiatów: lubańskiego i zgorzeleckiego znajdujące się w O.T. Jelenia Góra. Nastąpiło to 25 kwietnia 1961 r., a wśród tych akt znalazły się m.in. zespoły: Magistrat miasta Zawidowa, Akta notarialne miasta Lubania, Starostwo Powiatowe w Lubaniu, Starostwo Powiatowe w Zgorzelsku. Natomiast

¹⁹ Tamże, s. 182.

²⁰ Tamże, s. 186.

²¹ Tamże, s. 214.

²² Tamże, s. 195.

z terenu powiatu bolesławieckiego została przekazana dokumentacja archiwalna przez O.T. w Legnicy. Były to następujące zespoły: Starostwo Powiatowe w Bolesławcu 1945-1950, Akta miasta Bolesławca 1552-1867²³. Z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu do P.A.P. w Lubaniu pierwsze przekazanie materiałów archiwalnych nastąpiło 26 marca 1966 r., i objęło „Duplikaty ksiąg stanu cywilnego parafii katolickich powiatu Lubań Śląski”, z lat 1861-1865²⁴.

Reasumując – P.A.P. w Zgorzelcu obejmując swym zasięgiem terytorialnym powiaty: bolesławiecki, lubański i zgorzelecki funkcjonowało w latach 1951-1952, następnie po jego likwidacji tereny tych trzech powiatów zostały włączone do W.A.P. we Wrocławiu. Powiat bolesławiecki w 1953 r. znalazł się w powstałym wówczas P.A.P. w Legnicy. W latach 1959-1961 podjęto próbę zorganizowania P.A.P. w Bolesławcu, ale była to próba nieudana. Wreszcie, Zarządzeniem Nr 1 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 6 lutego 1961 r. (zarządzenie weszło w życie z dniem 1 marca 1961 r.), powołano Powiatowe Archiwum Państwowe w Lubaniu, które funkcjonuje do dziś.

COUNTY STATE ARCHIVES IN ZGORZELEC (1951-1952) AND ITS SUCCESSORS UNTIL 1961

Summary. The County State Archives (PAP) in Zgorzelec, territorially covering the counties of: Bolesławiec, Lubań and Zgorzelec, functioning in the years 1951-1952. Following its liquidation, the area was incorporated to the Provincial State Archives in Wrocław. In 1953, the County of Bolesławiec was within the activity area of the newly established County State Archives in Legnica. In the years 1959-1961, an attempt was made to establish the County State Archives in Bolesławiec, which was unsuccessful. The County State Archives were established in Lubań in 1961, which still functions in the three counties.

OKRESNÍ STÁTNÍ ARCHIV VE ZHOŘELCI (1951-1952) A JEHO NÁSTUPCI DO ROKU 1961

Shrnutí. Okresní státní archiv (Powiatowe Archiwum Państwowe /PAP/) ve Zhořelci, svou teritoriální působností zahrnující okresy boleslavecký, lubaňský a zhořelecký, existoval v letech 1951–1952. Po jeho zrušení bylo toto území přičleněno Vojvodskému státnímu archivu ve Vratislavi. V roce 1953 se boleslavecký okres dostal do působnosti tehdy ustanoveného Okresního státního archivu v Lehnici. V letech 1959-1961 byl učiněn pokus vytvořit archiv (PAP) v Boleslavci, což se nezdařilo. Roku 1961 byl zřízen Okresní státní archiv v Lubani, jenž na území tří výše jmenovaných okresů působí až do současnosti.

DAS STAATLICHE KREISARCHIV IN ZGORZELEC (GÖRLITZ, 1951-1952) UND SEINE NACHFOLGER BIS 1961

Zusammenfassung. Das staatliche Kreisarchiv in Zgorzelec (PAP) umfasste den territorialen Bereich der Kreise Bolesławiec (Bunzlau), Lubań (Lauban) und Zgorzelec. Es funktionierte in den Jahren 1951-1952. Nach seiner Auflösung wurde das Gebiet dem Staatlichen Bezirksarchiv in Wrocław unterstellt. Im Jahre 1953 gelangte der Kreis Bunzlau in den Wirkungsbereich des Staatlichen Kreisarchivs in Legnica (Liegnitz). In den Jahren 1959-1961 wurde der Versuch unternommen, ein staatliches Kreisarchiv in Bunzlau zu organisieren, der jedoch misslang. 1961 entstand das Staatliche Kreismuseum in Lubań, das bis heute im Bereich der erwähnten drei Kreise wirkt.

²³ AP Wrocław, Oddział Lubań, księga nabytków.

²⁴ Tamże.

„SZKLANE OBRAZY” W ZBIORACH MUZEUM KARKONOSKIEGO W JELENIEJ GÓRZE

Dlaczego „szklane obrazy”? Otóż w Dziale Historii Muzeum Karkonoskiego znajdują się diapozytywy szklane (odpowiednik dzisiejszych slajdów) i szklane negatywy, z których niegdyś wywoływano stare fotografie. Ja jednak chciałbym zająć się diapozytywami, którym poświęcę w przyszłości sporo miejsca na łamach „Rocznika Jeleniogórskiego”, prezentując kolejne „perełki” ze zbiorów Działu Historii Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Będzie to wędrówka po miejscach i miejscowościach regionu w świat jakże urokliwych i już często zmienionych krajobrazów, zabytków i ludzi. Jednak, aby ją rozpocząć warto przedstawić zbiór diapozytywów szklanych przechowywanych w Muzeum Karkonoskim.

Szklane diapozytywy powstawały stopniowo od lat 50. XIX w.; projekcja ręcznie malowanych przeźroczy przy użyciu rzutników, zwanych *laterna magica* (latarnia czarnoksiężka lub latarnia magiczna), była znana wcześniej niż wynaleziono fotografię. Nieobca była już m.in. Leonardowi da Vinci, który zajmował się optyką i projekcją obrazów. Pierwsze diapozytywy metodą mokrego kolodionu sporządzili bracia Frederick i Wiliam Langenheim w 1850 r. w Filadelfii¹. Diapozytywy stereoskopowe (dwa identyczne ujęcia) były wykonane przez nich już około 1852 r., a dla celów komercyjnych już od 1855 r. W Europie w 1854 r. Francuz Bulloet du Cattin opatentował sposób przenoszenia obrazu na ceramikę, szkło i emalię. Od tej pory udoskonalano różne techniki przedstawiania i wywoływania obrazów na szkłe. Tak stopniowo powstał masowy wyrób – szklany slajd (diapozytyw). Pierwsze diapozytywy wykonywano stosując płytki szklane z emulsją koloidową (lata 1850-1890). Stopniowo udoskonalano techniki i sposoby przenoszenia obrazu na szkło. Ich różnorodność można prześledzić dokładnie w 2 poł. XIX w.²

Niegdyś szklane slajdy posiadała każda szanująca się szkoła czy instytucja; służyły reklamie, nauce i nie tylko. Bywały pamiątką z dalekich podróży – ciekawostką ilustrującą ważne wydarzenia czy wyprawy badawcze. Szklane slajdy wykonywano seryjnie, stosując gotowe płytki szklane; produkowane masowo już od lat 80. XIX w. przez wyspecjalizowane firmy; także z terenu Niemiec; takie jak, m.in.: wytwórnia „Berolina” J. Gebhaeda z Berlina czy firma Otto Perutza z Monachium. Płytki szklane o wymiarach 8,5 x 8,5 lub 8,5 x 10 cm, pokrywano specjalną emulsją żelatynową z chloro-bromkiem srebra lub bromkiem srebra. Ta

* Mgr Robert Rzeszowski jest starszym kustoszem, kierownikiem Działu Historii Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

¹ Zenon Harasym, *Stara fotografia. Poradnik Kolekcjonera*, Warszawa, s. 78

² Tamże, s. 80-81.

masowa produkcja slajdów była możliwa dzięki odkryciu Richards'a Leach Maddox'a w 1871 r.³ Wywołany obraz był czarno-biały i wymagał ręcznego barwienia przez wyspecjalizowanych rzemieślników-artystów w zakładach fotograficznych. Proces wywoływania obrazu był z początku niezwykle czasochłonny i trudny. Następnie płytkę z wywołanym obrazem umieszczano pod przezroczystą płytką szklaną tej samej wielkości i szczelnie zamykano, najczęściej oklejając papierem fotograficznym w kolorze czarnym, szarym lub złotym. Czasami, dla stworzenia efektu jednobarwnego obrazu, stosowano jednobarwne przezroczyste płytki szklane – filtry (filtry te zachowały się w zbiorach Muzeum Karkonoskiego). Obraz wyświetlano na ścianie lub na specjalnym ekranie za pomocą rzutnika-diaskopu, lub przeglądano za pomocą specjalnego urządzenia (rodzaj płaskiej prostokątnej skrzyneczki z soczewkami, często z rączką do trzymania przy oczach). Tworzono całe spektakle, pokazy obrazów i ciekawostek ze świata z podkładem muzycznym, granym przez znanych miejscowych muzyków lub orkiestry. W specjalnych pomieszczeniach organizowano pokazy widoków z dalekich łądów, gdzie slajdy stereoskopowe (często dwa identyczne ujęcia oglądane za pomocą przeglądarki tworzyły namiastkę obrazu trójwymiarowego, a przesuwane sprawiały wrażenie ruchomych obrazów) i pozwalały na oglądanie dalekich krain i egzotycznych ludów (popularny „FOTO-PLASTIKON”). Aż do powstania slajdów opartych na wywołanej odbitce celuloidowej, praktyczniejszej i tańszej, wykonywano szklane slajdy; jednak jeszcze po 1945 r. i poprzez wczesne lata 50-te miejscowe zakłady fotograficzne, także te działające w Karkonoszach i Kotlinie Jeleniogórskiej, bazowały na szklanych pozytywach i negatywach. Przykładem są zachowane powojenne negatywy szklane z cieplickiego zakładu fotograficznego, dawnego zakładu Exnera, działającego w atelier przy wejściu do cieplickiego Parku Zdrojowego. Mało tego, barwne slajdy z lat trzydziestych i czterdziestych XX w. to płytki szklane, pomiędzy którymi umieszczano celuloidowe lub wywołane na szkle obrazy ujęte w papierowe ramki czy etui. Mają one jednak wymiary zbliżone do dzisiejszych slajdów (5 x 5 cm).

Już w 1903 r. Leon Didier przedstawił pinatypię, metodę wytwarzania barwnych diapozytywów przez nałożenie trzech barwnych emulsji. W cztery lata później została wprowadzona do masowej produkcji przez Braci Lumiér trójbarwna fotografia i płyta fotograficzna w technice znanej jako autochrom⁴. W Jeleniej Górze wykonywaniem barwnych diapozytywów w tej technice zajmował się m.in. zakład Josefa Harbig'a, znajdujący się na obecnej ul. Szkolnej (Schulstrasse 12). Kamienica na rogu ul. Bankowej i Szkolnej istnieje do dziś.

Zbiór jeleniogórskiego Muzeum liczy ok. 3000 diapozytywów barwnych i czarno-białych z widokami Sudetów Zachodnich i nie tylko. Nie brakuje bowiem obrazów z Europy czy Ameryki Północnej, ciekawostek ze świata, obrazów zabytków i budowli. Zachowało się ich na tyle mało, że są cenniejsze niż pocztówka; często ukazują to, czego brakuje na kartach pocztowych i fotografiach. Widoki Karkonoszy, Gór Izerskich i Kaczawskich oraz Kotliny Jeleniogórskiej to obrazy od końca XIX w. po lata trzydzieste XX w. Diapozytywy w zbiorach Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze to spuścizna po dawnym Muzeum Towarzystwa Karkonoskiego i wcześniej powstałej bibliotece Riesengebirgsverein (RGV) w Jeleniej Górze. Wykonywane przez znane wytwórnie i zakłady fotograficzne z terenów Niemiec, jak i fotografów miejscowych były gromadzone przez Towarzystwo Karkonoskie. Opiekunem tego zbioru był fotograf Georg Krause, członek RGV i opiekun zbiorów

³ Tamże, s. 239-240.

⁴ Tamże, s. 263.

ikonograficznych oraz Biblioteki Towarzystwa Karkonoskiego. Te szklane obrazy będą przedstawiał w kolejnych artykułach, prezentując kolejno ciekawe widoki, obiekty i ciekawostki z regionu.

Tematyka szklanych slajdów w zbiorach jest różnorodna. Są to zarówno zestawy tematyczne związane z konkretnymi zagadnieniami, miejscami czy krainami, umieszczone w opisanych drewnianych lub kartonowych pudełkach; jak i pojedyncze, pokazujące konkretne miejsca, miasta, krajobrazy czy obiekty.

Krótki opis tego dużego zbioru szklanych slajdów zamieszczam poniżej zapraszając zainteresowane osoby do Działu Historii Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze:

Sudety Zachodnie na szklanych obrazach

Seria 52 i 50 diapozytywów szklanych, czarno-białych, w dwóch drewnianych skrzynkach z opisami „Wschodnie Karkonosze”, nr inw. MJGH 355 i 356 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Barwne diapozytywy z zakładu Josefa Harbig’a z Jeleniej Góry, mieszczącego się w latach 1903-1907 w do dziś istniejącym budynku przy ul. Szkolnej 12, z widokami Karkonoszy, Gór Kaczawskich i Izerskich i Kotliny Jeleniogórskiej, zbiór liczący ok. 300 egz., zawiera rzadkie i ciekawe widoki miasta Jeleniej Góry i okolic – nr inw. MJGH 357 i 358 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria 100 czarno-białych slajdów, w skrzynce drewnianej, zatytułowana „Karkonosze zimą i latem” – nr inw. MJGH 359 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria 60 diapozytywów czarno-białych, opisana „Góry Izerskie” – nr inw. MJGH 360 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria 100 szklanych czarno-białych slajdów z widokami miejscowości, zabytków i krajobrazów, zatytułowana „Góry Kaczawskie” – nr inw. 361 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria 50 diapozytywów czarno-białych, zatytułowana „Karkonosze latem”, w skrzynce drewnianej, nr inw. MJGH 362 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria 96 diapozytywów ukazująca pomniki natury w Karkonoszach, te istniejące do dziś i te całkowicie nieznane oraz nieliczne slajdy z budownictwem regionalnym – nr inw. MJGH 363 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria 100 slajdów czarno-białych z widokami



358 Ob.w. 10 Widok na Borowy Jar z obecnego Wzgórza Krzywoustego



358 Ob.w. 11 Jeleniogórski młyn nad Młynówką



358 Ob.w. 6 Promenada obecna ul. Bankowa



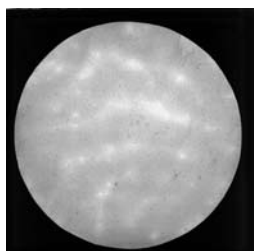
358 Ob.w. 119 Gospoda Do Słońca



364 Ob. w. Dzieci powracające z cieplickiego jarmarku z piernikami



531 Ob.w. Rzym Forum Romanum



MJGH530 Ob.w. 1 Oryginalny filtr do diapoztywów J. Bischof Berlin kon. XIX w.

Karkonoszy zimą, sporty zimowe itp., – nr inw. MJGH 364 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria 88 slajdów z widokami Karkonoszy wiosną i latem, w drewnianej skrzyneczce z oznaczeniami RGV, nr inw. MJGH 365 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Zbiór ten uzupełnia seria 94 sztuk diapoztywów związanych z zajęciem okolic Trutnowa przez wojska niemieckie w 1938 r. – nr inw. MJGH 369 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV.

Zbiory Muzeum RGV, sztuka i rzemiosło Karkonoszy, architektura i sztuka Śląska

Seria 70 diapoztywów zatytułowanych „Sztuka i rzemiosło w Karkonoszach” z ilustracjami ekspozycji i eksponatów ze zbiorów Muzeum RGV – nr inw. MJGH 374 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria 103 diapoztywów barwnych z architekturą Śląska i Zachodnich Sudetów nr inw. MJGH 375 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria 100 diapoztywów, w skrzynce drewnianej, zatytułowana „Budownictwo Karkonoszy (budy, chaty, wille itp.)” – nr. inw. MJGH 505 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Zbiór dopełnia seria 85 diapoztywów barwnych z lat trzydziestych XX w., w pudełku kartonowym, płytki szklane w kartonowej oprawie o wym. 5 x 5 cm, przedstawiające kulturę, sztukę i tradycje ludowe w okolicach Szklarskiej Poręby.

Świat, Europa – miejscowości, krajoznictwo i ludzie

W tym zbiorze znajdują się zarówno zestawy (serie tematyczne) 24 czarno-białych slajdów w kartonowych pudełkach jak i pojedyncze widoki z dalekich krain. Niektóre z nich to rarytasy wykonane w II poł. XIX w. we francuskich i niemieckich atelier fotograficznych.

Seria diapoztywów z pocz. XX w. „Widoki Ameryki Północnej” – nr inw. MJGH 341 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria diapoztywów z pocz. XX w. „Wspaniały świat Dolomitów” – nr inw. MJGH 342 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria diapozytywów z pocz. XX w. Wędrówki nad Renem od Mainz do Köln – nr inw. MJGH 343 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria diapozytywów z pocz. XX w. Lato. Helgoland, Norwegia i Bornholm – nr inw. MJGH 344 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria diapozytywów z pocz. XX w. „Das Geseuse” – nr inw. MJGH 345 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria diapozytywów z pocz. XX w. Grecja – nr inw. MJGH 346 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

2 Serie diapozytywów z pocz. XX w. z widokami Hiszpanii „Od Madrytu do Saragossy” i „Od Barcelony do Granady” nr inw. MJGH 347 i 348 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria diapozytywów z pocz. XX w. „Koleją z Wiednia do Triestu” – nr inw. MJGH 349 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria diapozytywów z pocz. XX w. „Wiedeń” – nr inw. MJGH 350 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Seria diapozytywów z pocz. XX w. „Belgia” – nr inw. MJGH 351 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

Trzy pudełka kartonowe „I wojna światowa” – nr inw. MJGH 352 (Ob.w.) 1-3 dawne zbiory RGV;

Seria diapozytywów z pocz. XX w. „Dni lotów w Johannisthal” – nr inw. MJGH 353 (Ob.w.) – dawne zbiory RGV;

11 diapozytywów ręcznie malowanych sygn. J. Bischof. Berlin. o różnorodnej tematyce – nr inw. MJGH 530 (Ob.w.);

9 diapozytywów barwnych z widokami Europy, Francja II poł. XX w. – nr inw. MJGH 531 (Ob.w.);

6 diapozytywów z ciekawostkami etnograficznymi ze świata – nr inw. MJGH 532 (Ob.w.);

Seria 11 widoków z Turynii, Harzu i Włoch, Francja;

Zbiór diapozytywów z dawnej jeleniogórskiej szkoły gospodarstwa wiejskiego, podzielony na grupy tematyczne, m.in.: uprawy, nawozy, zakłady produkujące nawozy, higiena, choroby roślin i zwierząt, reklamy firm, przykłady upraw itp. – nr inw. MJGH 535-545 (Ob.w.).

W tym dużym, liczącym ok. 300 egzemplarzy zbiorze, przeważają typowo pogładowe, szkolne ilustracje, jednak i tutaj znalazłem rarytasy – kilka barwnych, pięknych reklam firm miejscowych i niemieckich produkujących narzędzia rol-



*MJGH 534 Ob.w. 2 Wrota Renu
Niemcy*



*MJGH 534 Ob.w. 1 Wodospady Verni
Włochy*



*MJGH 530 Ob.w. 9 Diapozytyw barwny
kolosymemnona Egipt sec. J. Bischof,
kon. XIX w.*

nicze i pierwsze urządzenia do domów i gospodarstw (kuchenki, lodówki, pralki, piecyki itp.).

Ogromny i różnorodny tematycznie zbiór szklanych slajdów wymaga opracowania i uporządkowania. Niestety, czas zrobił swoje. To, co kiedyś było częścią uporządkowanej prezentacji, stało się serią pięknych lecz nieuporządkowanych obrazów. Jednak dzisiaj możliwe jest skopiowanie szklanych obrazów i zaprezentowanie ich szerszej publiczności.

Wraz z komentarzem będę prezentował w kolejnych artykułach, będących wędrówką nostalgiczną i historyczną po miejscach znanych i nieznanach, do świata sprzed ponad stu lat, w krainy dalekie i bliskie. Zacznę od Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej – każdy obraz będzie tylko pretekstem do historycznej opowieści i wędrówki w ubiegły wiek.

„GLASS PICTURES” IN THE COLLECTION OF MUSEUM KARKONOSKIE IN JELENIA GÓRA

Summary. The author presents the collection of glass slides kept in the Historical Section of Muzeum Karkonoskie in Jelenia Góra. The collection consists of 3000 monochrome and colour slides showing views of the Western Sudety Mountains as well as pictures from Europe and North America and also various curiosities from all over the world.

„SKLENĚNÉ OBRAZY” VE SBÍRKÁCH KRKONOŠSKÉHO MUZEA V JELENÍ HOŘE

Shrnutí. Autor píše o sbírce skleněných dispozitivů, které se nacházejí v oddělení historie Krkonošského muzea v Jelení Hoře. Tato sbírka čítá kolem 3 000 diapozitivů (barevných i černobílých), na nichž jsou zachyceny především Západní Sudety, ale také snímky odjinud z Evropy a Severní Ameriky. Na některých jsou různé zajímavosti ze světa.

DIE „GLÄSERNEN BILDER” IN DEN SAMMLUNGEN DES RIESENGBIRGSMUSEUMS IN HIRSCHBERG

Zusammenfassung. Der Verfasser präsentiert die Sammlung von Glasdiapositiven, die sich in der Geschichtsabteilung des Muzeum Karkonoskie in Jelenia Góra befinden. Der Bestand zählt ca. 3000 farbige und schwarz-weiße Diapositive, die hauptsächlich Ansichten aus den Westsudeten, aber auch Bilder aus Europa, aus Nordamerika und verschiedene interessante Einzelheiten aus der sonstigen Welt darstellen.

PARNAS NA SIODLE HELIKON – SIEDZIBA MUZ

Wstęp

W bliskim sąsiedztwie, 15 minut marszu od centrum Jeleniej Góry, znajduje się wzniesienie, którego historia bogata jest w wydarzenia i legendy. Obecnie nosi nazwę Siodło, dwunaję zwane było Sättler. Od zachodu góruje ono nad Wzgórzem Krzywoustego. Od XVIII w. było tłumnie odwiedzane przez jeleniogórzanie, a to za sprawą ciekawych obiektów skalnych, źródeł, strumieni, rzeki Bóbr, legendy o siodlarzu oraz widoków, jakie się roztaczały ze skał znajdujących się na zboczach tutejszego jaru, dziś zwanego Borowym.

W okresie, gdy Siodło było tłumnie odwiedzane przez jeleniogórzan, Wzgórze Krzywoustego pozostawało jednym z okolicznych wzniesień, na którym nic ciekawego się nie działo. Po rozebraniu zamku w 1449 r. stało się miejscem zapomnianym. Dopiero na początku XIX w., wraz z rozwojem ruchu turystycznego, nabrało



Wizualizacja Jeleniej Góry z późnego średniowiecza, E. Gronostaj

* Eugeniusz Gronostaj jest pracownikiem dydaktycznym Państwowej Karkonoskiej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze.

znaczenia jako miejsce rozrywki i punkt widokowy, a to dzięki postawionej tam wieży, którą obecnie nazywamy potocznie „Grzybkiem”.

Siodło (po niemiecku Sättler, co oznacza „siodlarz”), to również miejsce, gdzie w XVIII w. powstało wiele obiektów, które wyglądem i przeznaczeniem nawiązywały do mitologii greckiej. Pierwszy z nich powstał w pierwszej połowie XVIII w., a nazwano go Parnas. Było to miejsce poświęcone muzom poezji i muzyki. Budowniczym i inicjatorem wzniesienia Parnasu był jeleniogórski nauczyciel Stoppe, który wraz z uczniami, na stromo opadającym zboczu góry Siodło, pomiędzy dwoma dużymi skałami, urządził amfiteatr. Tu spotykali się jeleniogórzanie zainteresowani poezją i sztuką lub choćby tylko przebywaniem „wśród muz”. Warto pamiętać, że w tym czasie nad miastem, po jego południowej stronie, na obecnym Wzgórzu Kościuszki, znajdowała się czynna szubienica, a na etacie miasta był kat.

W bliskiej odległości od Parnasu, po jego wschodniej stronie, nad brzegiem Bobru, stał budynek pierwszej kawiarni. Było to miejsce, gdzie można było napić się kawy, przygotowanej, nie w ekspresie a w kominku (piecu). Do kawiarni i Parnasu można było dojść ścieżkami, przy których urządzono miejsca piknikowe, z których roztaczał się piękny widok na Karkonosze, miejscowości Kotliny Jeleniogórskiej i rzekę Bóbr. Można czas ten określić początkami turystyki w regionie, a wschodnie zbocza Siodła nazwać pierwszym jeleniogórskim parkiem, stworzonym rękoma mieszczan.

Parnas, dawne miejsce wycieczek, jest dziś zarośnięty krzewami, trudno dostępny, a ponad rosnącymi na zboczu zaroślami widać tylko dwie duże skały.

Drugim obiektem jaki powstał na górze Siodło był Helikon, zbudowany w latach 1788-1794. Pomysłodawcą budowy parku w tym miejscu był wielbiciel przyrody Johann Christoph Schönau, burmistrz (dyrektor miejski) ówczesnej Jeleniej Góry. Niestety, w 1802 r. zginął on tragicznie właśnie nad Bobrem.

Okazuje się, że jeleniogórski Helikon wykazuje wiele podobieństw topograficznych do Helikonu greckiego, znajdującego się w historycznej Beocji. I grecki i jeleniogórski Helikon miał być siedzibą muz. Do muz prowadzą różne ścieżki i każda ma swoją nazwę. Wszystkie mają swój początek u podnóża Wzgórza Krzywoustego (Hausbergu), a kończą się w miejscu, które było poświęcone muzie Erato. Wzdłuż ścieżek ustawiono ławki, z których widoczne były skały, sterczące niby pomniki, a pod nimi place z miejscami do tańczenia. Są też wzniesienia, na których można by ustawić teatr lub wybudować świątynię poświęconą muzom.

Helikon został opisany w 1796 r. przez Immanuela Krahna w tekście zatytułowanym „Vom Helikon und den Elisaischen Feldern bei Hirschberg”. Z tego opisu wynika, że jest to obszar położony wzdłuż Bobru, pomiędzy Cudownym Źródłem a elektrownią Bobrowice III, na kierunku północ-południe, między rzeką Bóbr a wzgórzem, na którym stoi skała Urania. Jest to teren bogaty w ciekawe obiekty skalne, urwiska, punkty widokowe, strumienie, źródła i polany, których rozmieszczenie w terenie pozwoliło zbudować Helikon zgodnie z opisem zawartym w księdze starożytnego geografa greckiego Pausaniasa.

Budowę rozpoczęto od nasadzenia drzew i wyznaczenia miejsc, z których każde otrzymało nazwę muzy. Aktywnie w budowie Helikonu wzięli udział jeleniogórzanie z towarzystw przyrodniczych. Budowę zakończono w 1794 r., a teren ten stał się wielką atrakcją Jeleniej Góry, odwiedzaną przez znakomitych gości. Przykładem jest wizyta w 1800 r. przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Quincy Adamsa.

W czasach nam współczesnych Helikon podobnie jak Parnas jest miejscem zapomnianym. Pozostałościami są spotykane w gęstwinach platformy widokowe, skały, na które można by wchodzić po istniejących wciąż schodkach, źródła, ścieżki

i miejsca, które kiedyś nosiły greckie nazwy. Jedynie nazwy, z jakimi spotykamy się na współczesnych mapach, dowodzą, że góra Siodło i jej części miały swoją historię. Historię zapomnianą przez współczesnych mieszkańców Jeleniej Góry. Dopiero znajomość historii Siodła pozwala wyjaśnić pochodzenie tych nazw – skał, ścieżek i źródeł znajdujących się na zboczu góry.

Okazuje się, że teren dawnego Parnasu i Helikonu także w czasach nam współczesnych może być atrakcyjny i z powodzeniem wykorzystany do tzw. turystyki bliskiej. Przeszkodą są zarośla, leżące w poprzek dawnych szlaków drzewa i brak drukowanego przewodnika turystycznego po tym terenie. Cały obszar był intensywnie wykorzystywany turystycznie przed 1945 r. i opisany w wydanych w XIX i na początku XX w. przewodnikach turystycznych. Może warto wrócić do tego, co zrobili dawni mieszkańcy Jeleniej Góry i na nowo odkryć piękno góry Siodło?

Pochodzenie nazwy *Sättler*, obecnej góry Siodło

Miejsce to zostało opisane przez jeleniogórskiego nauczyciela-poetę Daniela Stoppe (1697-1747) i przedstawione na grafikach przez kowarskiego rysownika Gottfrieda Böhmera (1703-1758). Ryciny G. Böhmera doskonale pasują do opisu D. Stoppego.

Daniel Stoppe urodził się w Jeleniej Górze i studiował w Lipsku. Po ukończeniu studiów wrócił do rodzinnego miasta, gdzie pracował jako nauczyciel (był wicedyrektorem szkoły), a okazjonalnie pisał wiersze. Poetyczny opis zbocza góry Siodło znajdujemy w „Der Parnaß im Sättler“, wydany w wydawnictwie „Mumie“, Frankfurt/Leipzig 1735. Tamże krótki opis góry Siodło, jej zboczy, ścieżek spacerowych, miejsc piknikowych oraz mieszkańców Jeleniej Góry, którzy tłumnie odwiedzali to miejsce.

W pierwszej części autor wyjaśnia pochodzenie nazwy góry Siodło (*Sättler*). Według niego wzięła się ona z legendy, której początki sięgają średniowiecza, kiedy całą górę porastał gęsty las. W pobliżu góry miał wówczas mieszkać, wraz ze swoją żoną, pewien siodlarz (*Sättler*), który oprócz swego rzemiosła zajmował się nielegalnym biciem monet. Proceder został wykryty, siodlarza złapano, a następnie skazano na śmierć przez spalenie na stosie. Wyrok został wykonany. Od tej pory duch siodlarza ma pokazywać się na górze niezależnie od pory dnia. Widywany jest w godzinach południowych, późną porą wieczorową, jak i wczesnym porankiem. Najczęściej pojawia się na skałach, których nie brakuje na zboczach góry, gdzie naprawia siodło, trzymając je w rękach.

Jeleniogórzanie na zadane pytanie: – Dokąd idziesz? – najczęściej odpowiadali: – Do Siodlarza – co było jednoznaczne, że chodzi o górę leżącą na zachód od Wzgórza Krzywoustego (*Hausberg*). Nazwa Siodlarz przyjęła się i była powszechnie używana w dokumentach kartograficznych, geodezyjnych i innych. Obecnie góra nosi nazwę Siodło (z niemieckiego *Sattler*). A może warto wrócić do dawnej nazwy „Siodlarz“, która mogłaby turyście przypominać legendę?

Szczegółowy opis najbardziej atrakcyjnej części góry Siodło znajdujemy we wspomnianej pozycji Daniela Stoppe. Autor pisze, że *...przy pięknej pogodzie, w tym górzystym lesie spotkać można tutaj niekiedy trzecią część mieszkańców Jeleniej Góry, którzy w grupach dwóch, trzech, może czterech osób siedzą przy niewielkim ognisku, podsycanym świeżymi szyszkami. Wszędzie widać unoszący się pomiędzy strzelistymi świerkami dym. Od czasu do czasu spotyka się miłych ludzi i dobrych przyjaciół, spacerujących po ścieżkach, z którymi wśród zieleni można wypalić fajkę tytoniu.*



Ryc. 1. Fragment grafiki Gottfrieda Böhmera – 1. Kreuzberg, 2. Miejsce kawiarni, 3. Parnas
(źródło – Muzeum Karkonoskie)



Ryc. 2. Fragment grafiki G. Böhmera
– Kawiarnia nad Bobrem (pocz. XVIII w.)



Ryc. 3. Fragment grafiki G. Böhmera
– Parnas na zboczu góry Siodło

Obcy, który po raz pierwszy tu przybywał, traktował Siodło jak publiczną „kawiarnię”, w której wykształceni i niewykształceni mogą spotykać się siedząc pod dającymi cień drzewami, lub spacerować wzdłuż zielonego brzegu rzeki, prowadząc rozmowy lub żartując. Było to również miejsce na samotne rozmyślenia, wsłuchiwanie się w szum przepływającej w pobliżu rzeki oraz śpiew leśnych ptaków, które niczym latające flety dźwięczały w całym lesie. Tutaj można było zaczerpnąć świeżego powietrza, niezbędnego do tworzenia poezji. Sam Daniel Stoppe doświadczał tego, często odwiedzając zbocza Siodła, jednocześnie zachęcając do tego innych. Twierdził wręcz, że to miejsce ma cudowną moc, gdzie można naładować się pozytywną energią, która pozwala pokonywać trudności losu.

Nazwę Parnas zawdzięczamy młodzieży akademickiej, która razem z Danielem Stoppe przebywała w miejscu, gdzie na zboczu góry znajdujemy dwie duże skały, pomiędzy którymi wśród kamieni i mchu zbudowali kominek. Podczas tych prac jeden ze studentów rzucił nazwę Parnas, co się zaraz przyjęło. Autor mapy księstwa jaworskiego Matthaeus Schubarth w 1736 r. zaznaczył to miejsce na swoim ujęciu kartograficznym (ryc. 4).



Ryc. 4. Fragment mapy Matthaeusa Schubartha, na której zaznaczono miejsce, gdzie zbudowany był Parnas

Góra Siodło siedzibą muz

Góra Siodło słynęła jako miejsce, gdzie swoją siedzibę miały muzy. A zawdzięczała to podobieństwu do mitologicznej krainy, tj. greckiego Helikonu. Przyczynił



Ryc. 5. Fotomontaż – Świątynia Apollina – model



Ryc. 6. Widok na Karkonosze ze świątyni Apollina



Ryc. 7. Zbocza góry Siodło – widok ze skały Trafalgar na Helikonie



Ryc. 8. Skała Urania



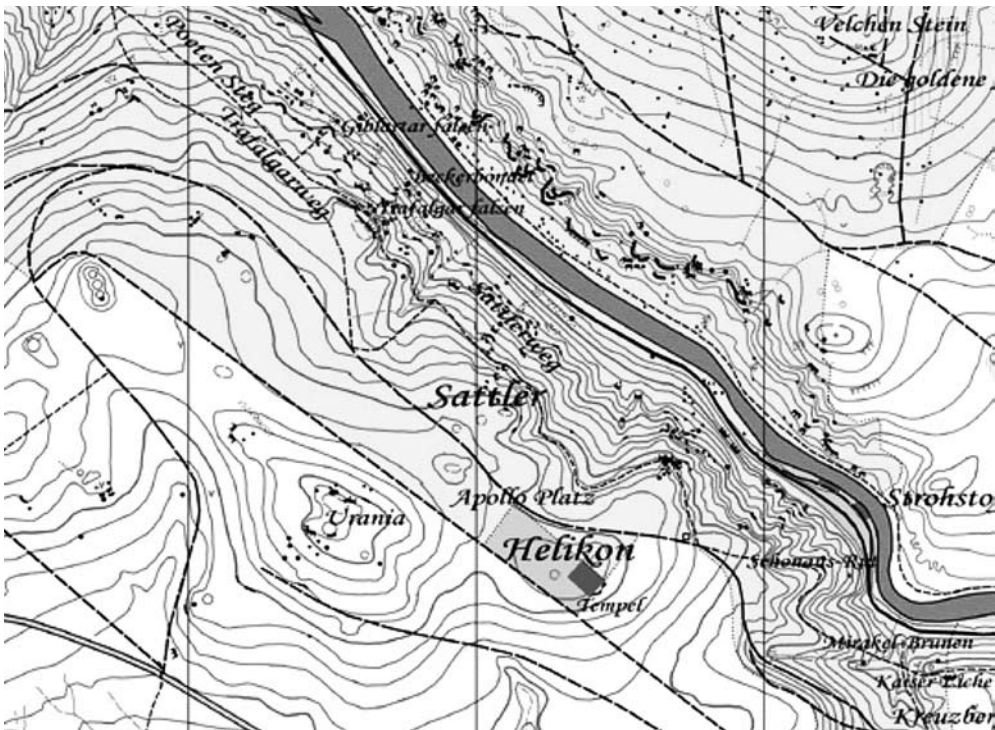
Ryc. 9. Schodki na Uranie, niebezpieczną skałę



Ryc. 10. Fragment dawnej ścieżki nimf

się do tego burmistrz Jeleniej Góry Johann Christoph Schönau (1727-1802), który po ukończeniu parku na Wzgórzu Kościuszki (*Cavalierberg*) rozpoczął prace mające na celu uatrakcyjnienie góry Siodło, poprzez wytyczenie na nim nowych ścieżek spacerowych i miejsc, które miały stać się siedzibą muz. Inspiracją był ponoć opis pasma górskiego greckiego Helikonu, zawarty w księdze IX przewodnika po Helladzie greckiego geografa Pausaniasa z początków naszej ery, pasujący do sytuacji topograficznej góry Siodło. Jeleniogórczanom przybliżył to Immanuel Krahn w broszurze „Vom Helikon und den Elisaischen Felder bei Hirschberg, Hirschberg” wydanej w Jeleniej Górze w 1796 r.

Podobnie jak na greckim Heliconie, również i na górze Siodło spotykamy urwiste skały, płynącą rzekę, źródła strumieni i w jej otoczeniu położone wioski i miasto



Ryc. 11. Góra Siodło i jej otoczenie – kopia mapy turystycznej z II połowy XIX w.

oraz podobne krajobrazy. W Grecji taką wioską była Askra, tutaj Cunnersdorf (dzisiaj dzielnica Jeleniej Góry), miastem greckim była Thesbia, tu Hirschberg. Na wzór grecki góra Siodło stała się Helikonem, na którym zamieszkało dziewięć muz. Każda z nich znalazła swoje miejsce na polanach, skałach i ścieżkach jeleniogórskiego Helikonu.

Ponieważ opiekunem muz był Apollo, więc i dla niego na jeleniogórskim Helikonie wydzielono miejsce noszące nazwę Placu Apollina. Z czasem na placu tym wybudowano budynek noszący nazwę „Świątynia Apollina”. Klasycystyczny budynek był w istocie pomnikiem na cześć zmarłego w 1786 r. króla Prus Fryderyka II. Do czasów nam współczesnych zachowały się jedynie fundamenty świątyni. Pozostałością po tamtym wspaniałym parku są nazwy niektórych skał. Przykładem jest skała o nazwie Urania, znajdująca się w najwyższym punkcie góry Siodło. Znajdujemy tu do dziś zachowane rzeźbione w skale schodki, a obok kwitnące krzewy.

Do miejsc, poświęconych muzom prowadziły przygotowane przez budowniczych parku ścieżki, a ich początek znajdował się w miejscu, gdzie obecnie wypływa tzw. „Cudowne Źródło”. Dalej „Ścieżka Nimf” prowadziła do miejsc poświęconych muzom, a to w następującej kolejności: Klio, Euterpe, Terpsychora, Thalia, Melpomena, Polihymnia, Erato, Calliope, Urania.

Oprócz miejsc poświęconych muzom, na stromych zboczach góry Siodło, opadających w stronę Bobru, znajdują się skały o wysokich ścianach, które przypominają ruiny starych budowli i piramid. Na nich pozostały ślady po dawnych mieszkańcach Jeleniej Góry w postaci rzeźbionych w skałach schodków, które ułatwiały wejście na szczyt, skąd podziwiano piękno krajobrazu Bobrowego Jaru.

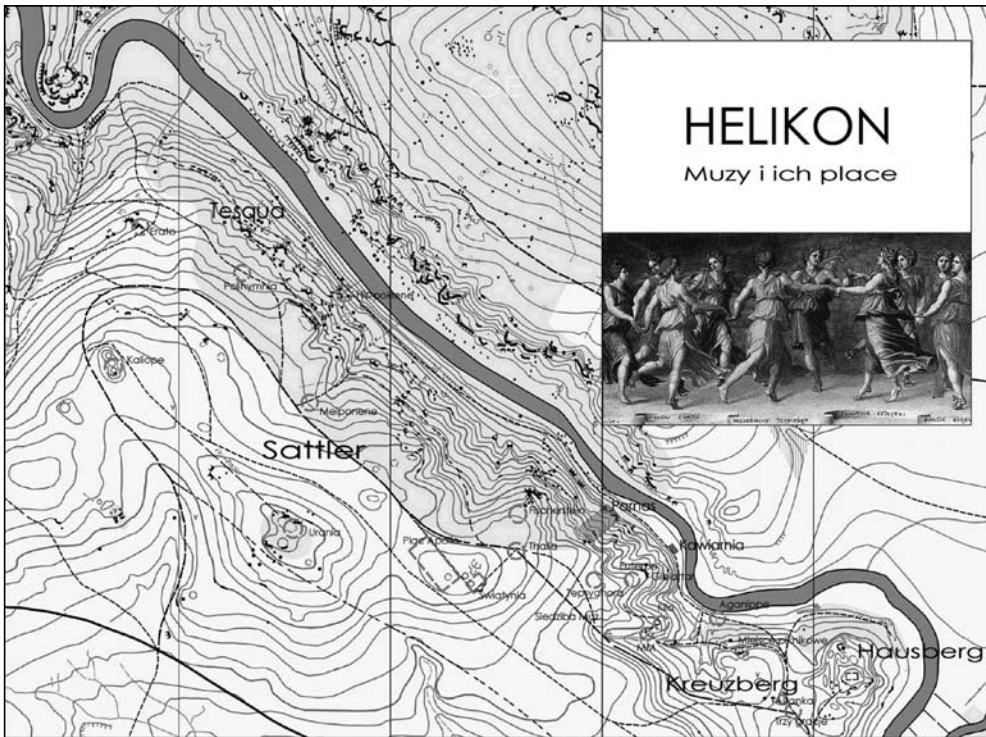


Ryc. 12. Źródło Hippokrene, obudowane za sprawą burmistrza miasta Schönaua w czasie budowy Helikonu

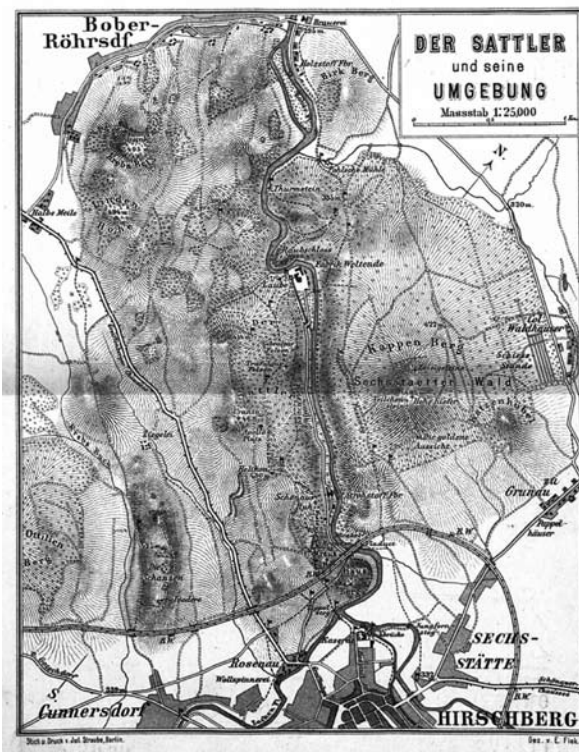
Znaczenie turystyczne góry Siodło

Przedsięwzięcia, jakie podejmowano, aby to miejsce było coraz bardziej atrakcyjne świadczą, że mieszkańcy Jeleniej Góry doceniali walory krajoznawcze góry Siodło. Pielęgnując jej legendę organizowali poszukiwania ducha siodlarza, co stało się inspiracją do poznawania tych urokliwych miejsc. W połowie XIX w. został wydany przewodnik turystyczny po okolicach Jeleniej Góry, „Hirschberg und seine Umgebung: Kurzgefasster Führer für Touristen”, gdzie znalazł się także opis góry Siodło. Do przewodnika dołączono 3 mapy. W oparciu o informacje odczytane z jednej z nich opracowano, na podkładzie mapy współczesnej, sytuację turystyczną z XIX w., która została przedstawiona na ryc. 11. Z kolei w 1907 r. został wydany przewodnik „Neuer Führer für Hirschberg am Riesengebirge und seine Umgebung mit zwei Karten” i sytuację turystyczną z tego okresu w podobny sposób przedstawia mapa na ryc. 12.

Z obu map wynika, że góra Siodło i okoliczne wzgórza były świetnie zagospodarowane turystycznie. W terenie do dziś znajdujemy znaki turystyczne z barwnymi oznakowaniami, ustawiane na skrzyżowaniu szlaków. Każda ze ścieżek, większa



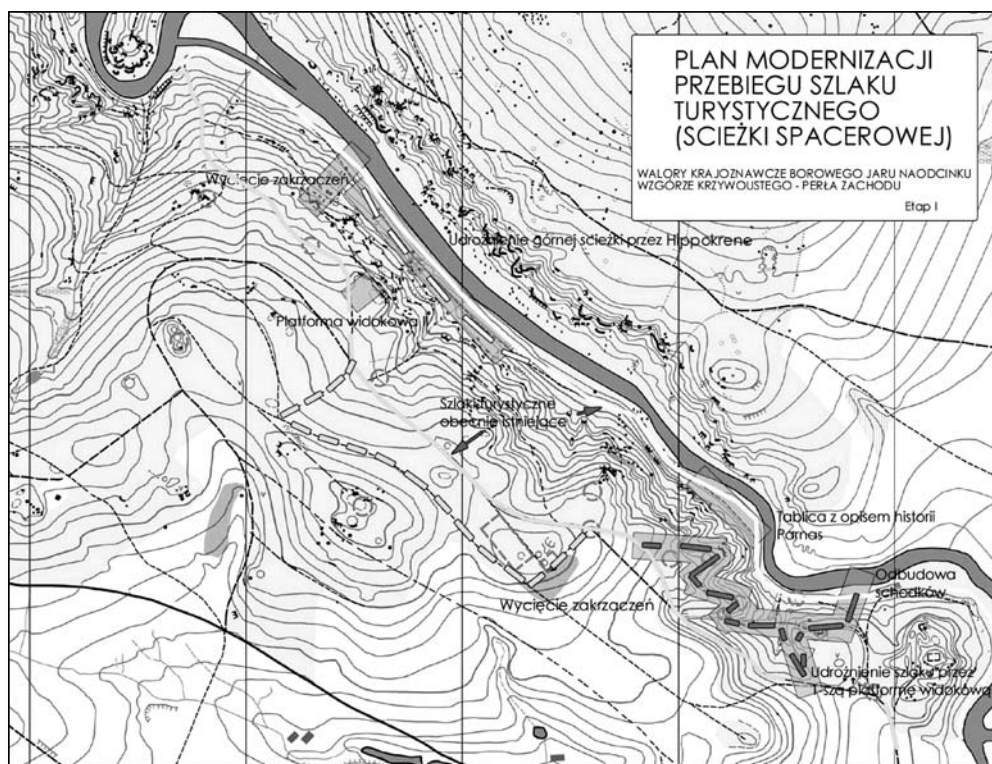
Ryc. 13. Helikon i jego części składowe (autor E. Gronostaj)



Ryc. 14. Mapa turystyczna z ok. 1870 r. (z „Hirschberg und seine Umgebung: Kurzgefasster Führer für Touristen”)

skała, a nawet drzewo miały swoją nazwę, nawiązującą do zdarzeń z XVIII w.

Obecnie praktycznie nic z tego nie pozostało. Ścieżki, którymi wędrowali dawni mieszkańcy Jeleniej Góry są zarośnięte. Niemymi żywymi świadkami tamtych czasów pozostały stare drzewa bukowe, dębowe i modrzewiowe. Smutną pamiątką są też ruiny w miejscu, gdzie dawniej stała świątynia Apollina, jak i skały jako trwałe elementy terenu, na których znaleźć można dawne napisy, takie np. jak „Trafalgar” lub rzeźbione w skałach schodki. Na współczesnych mapach niekiedy umieszcza się nazwy niektórych skał, np. Urańnia, znajdującą się na szczycie góry Siodło.



Ryc. 15. Plan – udostępnienia walorów krajoznawczych na G. Siodło (autor E. Gronostaj)



Ryc. 16. Mapa z 1760 r., na której pokazano lasy, łąki i pola uprawne na obszarze administrowanym przez miasto – z fragmentem góry Siodło (źródło: Archiwum Państwowe Wrocław Oddział Jelenia Góra)

PARNASSUS IN THE SADDLE. HELICON – THE MUSES' ABODE

Summary. The article presents short history of the area situated to the west of Jelenia Góra, on the left bank of the River Bóbr, called the Saddle, which was transformed in the 18th century into a kind of municipal park referring the local names to Greek mythology. A characteristic amphitheatre called the Parnassus was created – the place devoted to poetry and art; also a kind of park was created called the Helicon – where each footpath and rock carried the names of Greek Gods and Muses. Apollo's temple was also built in the ancient Greek style. The author claims that the hill (German original name Sättler) should be called the Saddler, which can be confirmed by the legend pertaining to this area about a certain saddler that used to produce counterfeit coins in that place.

PARNAS NA SEDLE. HELIKON – SÍDLO MÚZ

Shrnutí. Článek prezentuje krátkou historii místa ležícího západně od Jelení Hory na levém břehu řeky Bobru, zvaného Sedlo (Siodło), které bylo v 18. století přeměněno v osobitý městský park, ve kterém jsou místní názvy inspirovány řeckou mytologií. Byl tu vybudován amfiteátr nazvaný Parnas – místo zasvěcené poezii a umění; byl také vytvořen park pojmenovaný Helikon, kde jednotlivé stezky a skály nesly jména řeckých bohů a múz. Ve starořeckém stylu tu byla postavena Apollónova svatyně. Autor se domnívá, že ono návrší (původně německy Sättler) by se mělo nazývat Sedlár (Siodlarz), což má mimo jiné původ v legendě o jistém sedláři, zabývajícím se na onom místě výrobou falešných mincí.

DER PARNASS IM SATTLER. DER HELIKON – SITZ DER MUSEN

Zusammenfassung. Der Verfasser beschreibt die Geschichte des westlich von Hirschberg, am linken Boberufer gelegenen Gebietes, das den Namen Sattler (Siodlarz, auch Siodło) trägt. Im 18. Jh. wurde es in einen städtischen Park umgewandelt, dessen Teile mit ihren Bezeichnungen an die griechische Mythologie anknüpften. Das Amphitheater „Parnass“ war ein der Poesie und der Kunst geweihter Ort. In dem „Helikon“ genannten Park trugen die einzelnen Wege und Felsen die Namen griechischer Götter und Musen. Der Apollotempel wurde im altgriechischen Stil errichtet. Der Verfasser ist der Meinung, dass die Anhöhe „Siodlarz“ (so wie im Deutschen Sattler) heißen sollte. Das wäre auch durch die Sage begründet, nach der ein gewisser Sattler an diesem Ort falsche Münzen hergestellt haben soll.

KRAINA WESTERNU POD ŚNIEŻKĄ

Park Rozrywki Western City¹ to kowbojskie miasteczko położone u podnóży Karkonoszy w Ściegnach koło Karpacza, odwiedzane rocznie przez tysiące turystów z całego świata. Jest to magiczne miejsce, które przenosi nas w czasy Dzikiego Zachodu, rewolwerowców i szeryfów, gdzie koń był podstawowym narzędziem pracy każdego kowboja. Oprócz normalnego życia miasteczka, codziennych pojedynków rewolwerowców i napadów na bank, oprócz kowbojskich przygód, jakie miasteczko oferuje każdemu przybyszowi – Western City stało się również Akademią Westernu, miejscem, które skutecznie promuje jazdę konną w stylu western w Polsce.

Na terenie obiektu prężnie działa szkoła jazdy konnej, gdzie początkujący jeźdźcy stawiają pierwsze kroki w westernowym siodle, a ci bardziej doświadczeni szlifują swoje umiejętności pod okiem Fundacji Rozwoju Jeździectwa², stowarzyszenia powołanego właśnie po to, by popularyzować jazdę konną w stylu western w naszym kraju.

Co roku, w każdy pierwszy weekend sierpnia, odbywają się tutaj Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Western i Rodeo oraz zawody kwalifikacyjne do Mistrzostw Polski Polskiej Ligi Western i Rodeo³. Przybywają zawodnicy z całej Europy: z Polski, Czech, Słowacji, Węgier, Niemiec, Austrii, czy Włoch, by walczyć u podnóży Śnieżki o puchary w najważniejszych dyscyplinach westernowych. Poziom zawodów jest



Adrenalina Cup – Reining – Jerzy Pokój

* Marta Ciesielska jest pracownikiem Parku Rozrywki Western City.

¹ Więcej na <http://www.western.com.pl/>

² Kontakt do fundacji: Ściegny 154, 58-540 Karpacz, tel. +48 669 665 548, e-mail: fundacjarj@wp.pl

³ Informacje na temat organizacji na <http://www.plwir.pl/>



Mistrzostwa Polski Western i Rodeo – Cutting (Małgorzata Pokój)

iningu na arenach europejskich), którzy zarażają innych swoją miłością do westernu i stwarzają polskim zawodnikom możliwości treningu i rywalizacji.

Cutting – królowa wszystkich dyscyplin, konkurencja niezwykle trudna technicznie, wymagająca perfekcyjnego zgrania między koniem a jeźdźcem, przyciąga do Western City tłumy kibiców, a podczas zawodów europejską czołówkę cuttingowych jeźdźców. Dyscyplina ta polega na wyselekcjonowaniu jednej sztuki bydła, oddzielenia jej od stada i uniemożliwienia mu powrotu. Oceniana jest praca konia, jego charakterystyczny taniec, odzwierciedlający każdy ruch cielaka. Mistrzostwa w Western City w tej dyscyplinie odbywają się pod jurysdykcją największej światowej organizacji cuttingowej – National Cutting Horse Association⁴, zawodnicy rywalizują tutaj nie tylko o puchary, lecz także o punkty w rankingu NCHA. Rywalizację oceniają światowej klasy sędziowie cuttingowi, jak na przykład Tom Neel z Texasu (USA). Oprócz tego warto wiedzieć, że w Western City nie tylko posiadający międzynarodowe uprawnienia trenerskie Jerzy Pokój trenuje konie i jeźdźców do cuttingu, lecz organizowane są również tzw. „kliniki”, czyli serie wykładów i szkoleń praktycznych, prowadzonych przez innych doskonałych europejskich trenerów, takich jak na przykład Karel Spáčil z Czech⁵.

Western City jest jedynym miejscem

bardzo wysoki, konkurenci z zagranicy są doskonale wyszkoleni, u nich tradycja jazdy konnej w stylu western są o wiele starsze niż w Polsce, lecz nasi reprezentanci nie ustępują im pola. Jest to możliwe dzięki takim ludziom jak Jerzy Pokój (właściciel Western City, który sam startuje w zawodach i osiąga doskonałe wyniki w cuttingu oraz re-



Reining – Freestyle

⁴ Informacje na temat organizacji na <http://www.nchacutting.com/>

⁵ Więcej na <http://www.cuttinghorses.cz/>

w Polsce, gdzie w każdy weekend w sezonie letnim obejrzeć można Rodeo Show – pokaz kilku wybranych dyscyplin westernowych – między innymi cuttingu z bizonami, lub cielakami. Zimą pokazy te organizowane są podczas Świąt oraz w weekendy w czasie ferii zimowych, gdzie po przejażdżce kuligiem konnym goście z zapartym tchem podziwiają występy byłych, aktualnych i przyszłych mistrzów w swoich dyscyplinach. Zobaczyć można tutaj np. Calf Roping – łapanie cielaków na łąso z pędzącego konia, czy Team Penning – drużynową pracę z bydłem, selekcjonowanie oznaczonych wybranym kolorem sztuk bydła ze stada.

Podczas sierpniowych Mistrzostw Polski zawodnicy walczą o złoto między innymi w konkurencjach ujeżdżeniowych – najpopularniejszą i zapewne najbardziej widowiskową z nich jest Reining. Swoje umiejętności prezentują najlepsi europejscy jeźdźcy – Western City współpracuje z największą światową organizacją reinigową: National Reined Cow Horse Association – NRCHA⁶ oraz European Reined Cow Horse Association – ERCHA⁷, dzięki czemu zawodnicy startujący w zawodach w Western City zdobywają punkty i tytuły w rankingu europejskim. W Western City szkolenia koni i jeźdźców prowadzi również gościnnie zaprzyjaźniony trener z ogromnym doświadczeniem na arenach europejskich – Tomas Barta. Za trzy lata Reining – jako pierwsza konkurencja jazdy konnej w stylu western – dołączy do grona dyscyplin olimpijskich.



Adrenalina Cup – Barrel Race – Andrzej Bonk

Klimat prawdziwego westernu przyciąga i oczarowuje, imprezy jeździeckie organizowane w Western City na długo zapadają w pamięć. Stowarzyszenie Sportowe Western Riders⁸, we współpracy z Western Ranch, organizuje w Western City techniczne zawody ujeżdżeniowe, promujące doskonale zgranie konia z jeźdźcą: Pleasure Rush⁹, czy też takie, które stawiają na szybkość i akcję – Adrenalina Cup¹⁰.

Adrenalina Cup to puchar w dyscyplinach szybkościowych, takich jak Barrel Race (wyścig wokół beczek), Pole Bending (ślalom między tyczkami), czy Adrenalina Mix (będąca połączeniem obu tych dyscyplin). Konkurencje szybkościowe są bardzo popularne w Europie, głównie we Włoszech, gdzie odbywają się największe mistrzostwa tego typu. W Polsce traktowane były one raczej „z przymrużeniem oka”. Mistrzostwa nastawione tylko i wyłącznie na „szybkościówki” – jak Adre-

⁶ Informacje na temat organizacji na <http://www.nrcha.com/>

⁷ Informacje na temat organizacji na <http://www.ercha.org/>

⁸ Informacje na temat organizacji na <http://www.westernriders.pl/>

⁹ Więcej na <http://www.pleasurerush.westernriders.pl/pl/>

¹⁰ Więcej na <http://www.adrenalinacup.pl/>

nalina Cup – mają na celu podniesienie znaczenia tych dyscyplin, co wiąże się z ich profesjonalizacją. Na wyniki nie trzeba długo czekać, polscy zawodnicy (m.in. Aleksandra Szubart, Iwona Loch, Ewa Skwarczyńska) od kilku już lat osiągają doskonałe wyniki na arenach międzynarodowych.

Zimą rozgrywane są również najbardziej chyba nietypowe i zaskakujące zawody: „Kowboje na nartach”, organizowane we współpracy ze stokiem Relaks w Karpaczu¹¹. Biorą w nich udział zawodnicy startujący we wszystkich dyscyplinach jazdy konnej w stylu western. Pokonują oni całą trasę slalomu na nartach w kowbojskich strojach z siodłami na plecach, by na dole rzucać lassem i siodłać konia na czas. Jak wszystkie imprezy ta również kończy się tańcami i hulankami w Saloonie – kowbojskiej restauracji na terenie Western City.

Western City jest również miejscem, gdzie można poznać naturalne metody pracy z koniem, działa tutaj szkoła Natural Western Jerzy Sawka – Jerzy Pokój. Naturalne metody są niezwykle popularne na świecie, o metodach Monthy Roberts’a¹² słyszeli nawet ci, którzy nie są związani ze światem koni. Programy szkoleń naturalnych przyciągają swoim nowatorskim spojrzeniem oraz niezwykłym tempem uczenia się zarówno ludzi, jak i koni. „Myśląc o koniu”¹³ jest imprezą, która ma za zadanie popularyzację naturalnych metod, uświadomienie jeźdźcom jak ważna jest więź powstająca między człowiekiem a koniem. Ta trzydniowa impreza trenerska, składająca się z cyklu wykładów edukacyjnych, klinik i pokazów, zorganizowana w 2012 r. po raz pierwszy w Western City przez „Jeździectwo Naturalne Bez Tajemnic” – JNBT¹⁴ TEAM i Fundację Rozwoju Jeździectwa, przyciągnęła liczne grono zainteresowanych jeźdźców, trenerów i miłośników koni. Można było m.in. dowiedzieć się wiele na temat niezwykle ważnego imprintingowania źrebiąt (Viktoria Pietkiewicz), na temat masażu koni – jak zapobiegać, zamiast leczyć (Paulina Puchała), o wykorzystaniu metod naturalnych w weterynarii (Lidia Kacperska), o przygotowaniu konia do sportu (Jerzy Pokój), czy też o pracy z trudnymi końmi: przypadek Sang Yanga (Jerzy Sawka). Wielu emocji dostarczał trzydniowy konkurs trenerski rozgrywany

na żywo pomiędzy trzema trenerami, którzy konkurowali ze sobą w zajeżdżaniu młodych koni (Reiner Schelbert, Katerina Santarova, Richard Winters). Wyznaczono im czas, po kilka godzin każdego dnia, w którym – pod okiem sędziów i widzów – musieli zdobyć zaufanie młodego konia, po raz pierwszy go osiodłać, dosiąść, przygotować jazdy. Młode konie rasy szlachetna półkrew



Reiner Schelbert

¹¹ Więcej na <http://www.stokrelaks-karpacz.home.pl/>

¹² Więcej na <http://www.montyroberts.com/>

¹³ Więcej na <http://www.myslacokoniu.pl/>

¹⁴ Więcej na temat organizacji na <http://www.jnbt.pl/>

o ognistym temperamencie z hodowli Konie Parkitny z Kowar¹⁵, które nigdy jeszcze nie miały jeźdźca na grzbiecie, nie były łatwymi celami; trenerzy musieli użyć wszystkich swoich umiejętności, by zdobyć ich zaufanie. Konie z tej hodowli startują na hipodromach Polski i Europy w konkurencji ujeżdżenia i skoków, doskonale sprawdzają się też w powożeniu.



Katerina Santarova

W Western City nie tylko konie walczą o swoje puchary. Własne mistrzostwa mają tu także psy. Psie zawody organizowane są według klasyfikacji Polskiego Związku Kynologicznego¹⁶. Tak więc podziwiać możemy Mistrzostwa Polski Agility oraz Puchar Western City Owczarków i Terierów w pokonywaniu toru przeszkód. Podczas imprezy „Myśląc o koniu” także mogliśmy obejrzeć pokazy psów – owczarków – tym razem pracujących ze stadem owiec.

Na terenie Western City znajduje się jedna z największych w Polsce hodowli koni rasy American Quarter Horse, wszystkie konie oraz ich starty w zawodach są monitorowane przez American Quarter Horse Association AHQA¹⁷, organizację zrzeszającą konie tej rasy. Konie te są niezwykle zwinne, wytrzymałe i inteligentne, posiadają tzw. „cow sense”, zmysł, który pozwala im doskonale pracować z bydłem, dlatego też idealnie sprawdzają się w cuttingu, gdzie koń musi wyczuwać i odzwierciedlać ruchy cielaka. Konie z hodowli Western Ranch mają doskonałe wyniki na arenach europejskich, większość z nich wywodzi się z najlepszych na świecie, mistrzowskich linii cuttingowych.

Western City jest miejscem, które głęboko zapada w pamięć. Liczne imprezy jeździeckie dostarczają silnych emocji, trenerzy i instruktorzy szkolą nowych mistrzów jazdy konnej w stylu western, a możliwość aktywnego wypoczynku zapewnia każdemu odpowiednią dawkę rozrywki. Western City dysponuje własnym pensjonatem „Palomino”, o wysokim standardzie, gdzie goście i zawodnicy mogą zakwaterować się, np. na czas trwania zawodów. Niecodzienny klimat drewnianych zabudowań rodem z westernu, liczne pokazy scenek westernowych, codzienne strzelaniny i tańce Indianie przybliżają kulturę Dzikiego Zachodu, a liczne kowbojskie atrakcje przyciągają coraz to nowych miłośników westernu. Western City to miejsce, które uświadamia nam, jak ogromną rolę w życiu człowieka odgrywały kiedyś konie, jak mądre i wspaniałe są to zwierzęta i jak wiele dziś moglibyśmy się od nich nauczyć... Jak mówi stare kowbojskie powiedzenie: Nie sztuką jest kochać konie, sztuką jest sprawić, aby to konie pokochały Ciebie...

¹⁵ Więcej o hodowli na <http://konieparkitny.pl/>

¹⁶ Więcej na temat organizacji <http://www.zkwp.pl/zg/>

¹⁷ Więcej na temat organizacji <http://aqha.com/>

EINE WARMBRUNNER SCHULE MIT EINER GROSSEN VERGANGENHEIT

Zusammenfassung. In der zweiten Hälfte des 19. Jh. machte sich ein Niedergang lokaler Traditionen und der Rückgang althergebrachter Fertigkeiten bemerkbar, u. a. im Bereich der Holzbearbeitung und der Holzverzierung. Das gab den Anstoß zur Gründung einer der originellsten Schulen Niederschlesiens – der Holzschnitzschule Bad Warmbrunn (auch Kunstgewerbliche Fachschule Holzschnitzschule der von Bruce-Stiftung). Die Schule wurde am 7. November 1902 eröffnet. Der herausragendste Lehrer und langjährige Direktor war Cirillo dell'Antonio (auch Cyrillo), der als der „schlesische Phidias“ bezeichnet wurde. Nach dem II. Weltkrieg übernahmen die polnischen Behörden die Schule. Heute setzt eine Verbindung von Kunstgewerbe-Schulen unter der Leitung von Bogdan Helik die alten Traditionen in dem ehrwürdigen Elternhaus von Adolf Adam von Bruce fort.

CIEPLICKA SZKOŁA Z WIELKIMI TRADYCJAMI

Historia szkoły, dziś znanej pod nazwą Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych (dawna Szkoła Snycerstwa), sięga swymi korzeniami XIX w., a sama sztuka snycerska istniała w regionie jeleniogórskim co najmniej już od XVIII w. Od początku XX w. w nowopowstałym budynku szkoły w Cieplicach Niemcy nauczali m.in. tej trudnej techniki zdobnictwa drewna, opartej na motywach tradycyjnych, obejmujących głównie rzeźbę sakralną.

W dniu 7 listopada 1902 r. miało miejsce uroczyste otwarcie Szkoły Snycerstwa, jedynej tego typu w całym makroregionie.

Od 1 kwietnia 1922 r. powiat jeleniogórski przejął zarządzanie placówką oraz finansowanie jej działalności, a dyrektorem uczynił prof. dell'Antonio, pierwszorzędnego artystę, zatrudnionego od kwietnia 1904 r., jako nauczyciela snycerstwa



Budynek Szkoły Snycerstwa w Cieplicach wg fotografii z pocz. XX w.



*Cirillo dell'Antonio. Najwybitniejsza postać
w dziejach Szkoły Szymerstwa
(dyrektor w latach 1922-1940)*

postaci i rzeźbiarza. Stworzył on, między innymi śląski typ szopek Bożonarodzeniowych (jedną z nich, w 1922 r. wykonał do kościoła katolickiego w Cieplicach).

W latach 30-tych XX w. w Hitlerze i jego partii widział nadzieję dla rozwoju szkoły. Uważał bowiem, że NSDAP i jej wódz stworzą nowe możliwości tak nauczania, jak i płatnych zleceń. Spodziewał się pomocy materialnej, m.in. przy zakupie nowych maszyn do warsztatów. W tym myśleniu nieco się przeliczył.

W 1935 r. uczniowie szkoły pod opieką nauczycieli (C. dell'Antonio i E. Rülke), rozpoczęli ozdabianie płaskorzeźbami przedstawiającymi epizody z dziejów Jeleniej Góry sali rajców miejskiego ratusza. Do 1944 r. wykonano 13 przedstawień, z których większość istnieje do dzisiaj.

Ciężkie czasy dla placówki przysły wraz z wybuchem II wojny światowej. Część nauczycieli i starszych uczniów zasilila szeregi

Wehrmachtu. W tym czasie Cirillo dell'Antonio na zlecenie hrabiego Schaffgotscha, na przełomie lat 1939/1940 wykonał m.in. tablicę epitafijną do kaplicy pałacowej (alegoria kawalerzysty) na pamiątkę poległego w Polsce 22 września 1939 r. młodego Fritza Schaffgotscha.

Cirillo dell'Antonio przeszedł na emeryturę 15 marca 1940 r. Zastąpił go Kurt Aschauer. Szkoła funkcjonowała, ale w ograniczonym zakresie z uwagi na wojnę, a jej poziom gwałtownie się obniżył. Ostatnim dyrektorem niemieckiej Szkoły Szymerstwa w Cieplicach był w 1944 r. Ernst Rülke (1896-1964).

Budynek szkoły został opuszczony w 1945 r. Pozostały w nim: całe wyposażenie, maszyny w warsztatach, pomoce naukowe, liczne projekty, szkice, a także prace wykonane przez nauczycieli i uczniów. Cały ten majątek przejęły władze polskie.

W 1946 r. placówka przyjęła nazwę – Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego, a jej pierwszym dyrektorem mianowany został Edmund Sroka. W późniejszych latach szkoła kilka razy zmieniała nazwę i przynależność do różnych resortów, ale zawsze był to następny krok w jej rozwoju. Przykładem może być reorganizacja z 1952 r., która nadała jej nazwę – Zasadnicza Szkoła Zawodowa.

W roku 1955 wprowadzono do progra-



Uczniowie Szkoły Szymerstwa podczas zajęć w klasie, fot. z 1936 r.



Jelenia Góra – Cieplice. Budynek Liceum Plastycznego (linoryt, Kamil Praczyk)

mów kształcenia nowe kierunki, takie jak: galanteria drzewna, tapicerstwo, a od 1959 r. – tkactwo tkanin dekoracyjnych.

W 1960 r. dyrektorem szkoły został mgr Zbigniew Walewski, który pełnił tę funkcję przez szesnaście lat. Jemu zawdzięczać należy budowę nowych warsztatów szkolnych służących praktycznej nauce zawodu. Przyczyniło się to także do powstania nowych kierunków, takich jak: zdobnik szkła i hutnik szkła.

Absolwenci szkoły, mający praktyczne przygotowanie, znajdowali zatrudnienie w pobliskich zakładach przemysłowych, np.: w Fabryce Dywanów w Kowarach, DZPL „Orzeł” w Mysłakowicach, HSK „Julia” w Szklarskiej Porębie.

W tym czasie nauczycielami byli wybitni artyści rzeźbiarze i malarze, którzy przyczynili się też do powstania wielu wybitnych prac artystycznych, np. Marian Szymanik, Bolesław Rzeczycki, Tadeusz Kaczmarek i Władysław Czyszczoń.

W 1975 r. szkoła otrzymała nazwę „Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych”, a rok później jej dyrektorem został mgr inż. Władysław Kuc, który pełnił tę funkcję do 1997 r.

W 1979 r. przy Zespole powołano Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych o kierunkach: formy użytkowe i meblarstwo artystyczne. Placówka była znana mieszkańcom Jeleniej Góry, Dolnego Śląska i Polski dzięki licznym wystawom prac uczniowskich. Zorganizowano też kilka wystaw poza granicami kraju w: Sztokholmie, Dortmundzie, Moskwie i Skopie.

W latach 1989-1993 utworzono nowy internat, co ułatwiło naukę uczniom z odległych miejscowości, tak z województwa dolnośląskiego, jak i z całego kraju.

W 1997 r. dyrektorem szkoły został mgr inż. Tadeusz Kowaleczko. Reforma z 1999 r. wywarła duży wpływ na losy placówki. W 2000 r. w Zespole Szkół Rzemiosł

Artystycznych utworzono trzyletnie gimnazjum, a w 2002 r. powołano Liceum Profilowane o kierunkach: socjalnym, usługowo-gospodarczym i zarządzania informacją.

Szkoła trzykrotnie (w latach 2003-2005) otrzymała tytuł „Gospodarna Szkoła”, a jej uczniowie osiągnęli wiele sukcesów w konkursach i wystawach na różnych szczeblach w regionie i na terenie Polski.

Obecnie Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych składa się z: Gimnazjum, Liceum Plastycznego, Liceum Profilowanego i Technikum (Technologia Drewna, Technik Informatyk, Fototechnik, Technik Organizacji Reklamy). Dyrektorem jest mgr inż. Bogdan Helik.



mgr inż. Bogdan Helik

Kalendarium Szkoły Szyce (1902-1945)

1901-1902 – budowa szkoły (architekt Theodor Hülsner z Lipska, budowniczy mistrz murarski Walter)

7 listopada 1902 – otwarcie budynku szkoły

1902-1906 – Christian Hermann Walde dyrektorem szkoły

Czerwiec 1902 – Zarząd Szkoły: Przewodniczący H. Seydel, starosta Küster, radcy handlowi Hoffmann i Füllner

1904 – zatrudniony Cirillo dell' Antonio, jako kierownik działu rzeźbiarskiego

15 września 1906 – umiera prof. Ch.H. Walde

1905-1906 – zlecenie wykonania ambony w Kościele Najświętszej Marii Panny w Legnicy

1907 – zlecenie wykonania ambony i ołtarza do ewangelickiego kościoła św. Łazarza w Poznaniu

1907-1912 – rzeźbiarz Kieser dyrektorem szkoły

1909 – zlecenie wykonania drogowskazów do Parku Füllnera

1910 – zlecenie wykonania ołtarza do kościoła Pamięci Cesarza Fryderyka (dzisiaj św. Jacka) w Legnicy

1912-1922 – Fritz Hüllweck dyrektorem szkoły

1912 – zlecenie wykonania rzeźb 12 apostołów do Złotej Sali ratusza w Poznaniu

1913 – zlecenie wykonania ołtarza dla kościoła w Polanicy Zdroju

1913-1914 – zlecenie wykonania: dwóch tablic pamiątkowych i figury postaci grawera Fryderyka Siebenhaara, dla Riesengebirgsverein Museum (Muzeum Towarzystwa Karkonoskiego) w Jeleniej Górze

1914-1918 – szkoła zajęła się sztuką sepulkralną (projekty cmentarzy wojskowych, pomników, nagrobków i krzyży związanych z I wojną światową)

1920 – Cirillo dell' Antonio rzeźbi popiersie Hugo Seydela z okazji jego 80-tych urodzin (popiersie znajduje się dziś w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze)

1921-1922 – zlecenie wykonania szopki Bożonarodzeniowej do kościoła katolickiego w Cieplicach, ozdobnej balustrady w ratuszu w Jeleniej Górze, drogowskazów turystycznych dla Karpacza i Szklarskiej Poręby

1922 – Cirillo dell' Antonio zostaje dyrektorem szkoły

1924 – Cirillo dell' Antonio członkiem Zarządu Śląskiego Związku Chałupników, zlecenia na wykonanie pamiątek regionalnych

- Lata 20-te XX w. – ciężkie czasy materialne dla szkoły, istnienie placówki pod znakiem zapytania
 od 1935 – uczniowie pod kierunkiem Cirilla dell' Antonio wykonali wystrój Sali Rajców w ratuszu w Jeleniej Górze (13 płaskorzeźb)
 lata 30-ste i 40-ste XX w. – okres nazizmu, szkoła wykonuje prace o tematyce politycznej, symbole III Rzeszy i popiersia jej przywódców
 1939-1940 – Cirillo dell' Antonio wykonuje tablicę poświęconą Fritzowi Schafgotschhowi, poległemu w Polsce 22 września 1939 r. (alegoria kawalerzysty)
 15 marca 1940 – Cirillo dell' Antonio przechodzi na emeryturę
 1940-1944 – Kurt Aschauer dyrektorem szkoły, upadek wysokiego poziomu artystycznego
 1944 – Ernest Rülke (1896-1964) dyrektorem szkoły

Kalendarium Szkoły polskiej od 1945 r.

(kontynuacje i zmiany)

- 20 lutego 1946 – objęcie budynku szkoły przez Edmunda Srokę i Ignacego Zeznańskiego
 27 września 1946 – na bazie niemieckiej Szkoły Snycerstwa otwarto Państwową Szkołę Przemysłu Drzewnego, Gimnazjum Stolarsko-Rzeźbiarskie; Edmund Sroka dyrektorem szkoły
 1948-1949 – Franciszek Hard dyrektorem Szkoły
 1949 – otworzono Liceum I i II stopnia
 1949-1950 – Stanisław Stolarczyk dyrektorem szkoły
 1950 – szkołę przejęło Ministerstwo Przemysłu Drobego i Rzemiosła, utworzono Technikum Przemysłu Drzewnego, a nieco później Zasadniczą Szkołę Drzewną, Jan Stankiewicz dyrektorem szkoły
 1951-1952 – Tadeusz Sumik dyrektorem szkoły
 1953-1954 – Aleksander Maczkowski dyrektorem szkoły
 1954-1955 – Aleksander Kołek dyrektorem szkoły
 1955 – przywrócono zajęcia w dziale rzeźbiarsko-snycerskim
 1955-1957 – Stefan Tarnawski dyrektorem szkoły
 1957 – szkołę przejmuje Ministerstwo Oświaty, funkcjonuje Zasadnicza Szkoła Zawodowa
 1957-1960 – Michał Serafin dyrektorem szkoły
 1960-1976 – Zbigniew Walewski dyrektorem szkoły
 1965 – Zasadnicza Szkoła nr 5 w Cieplicach (działy: rzeźbiarsko-snycerski, stolarstwo, tkacki i tapicerski)
 1965-1966 – zmiana nazwy na Szkołę Rzemiosł Artystycznych
 lata 60-te XX w. – ukierunkowanie szkoły na: intarsję, rzeźby plenerowe, meble regionalne i meble śląskie, pamiątkarstwo, wyroby użytkowe, tkaniny dekoracyjne – gobeliny i kobierce
 1968 – wybudowanie warsztatów szkoleniowo-produkcyjnych o pow. 3.000 m² – 380 stan. rob. Równocześnie wyposażono obiekt w nowe maszyny i urządzenia
 1969 – powstaje nowy kierunek kształcenia – zdobnik kryształów i formowacz szkła
 1971 – utworzenie Technikum Przemysłu Meblowego

- 1975 – powstaje Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych, w skład którego wchodzi: Szkoła Rzemiosł Artystycznych, technikum Przemysłu Meblowego, Szklarskiego, Tkackiego dla Pracujących
- 1976-1997 – Władysław Kuc dyrektorem szkoły
- 1978 – podpisanie umów patronackich z resortami: Przemysłu Drzewnego, Przemysłu Szklarskiego i Przemysłu Włókienniczego, Szkoła kształci absolwentów dla zakładów pracy w regionie południowo-zachodnim. W zamian otrzymuje nowe maszyny i urządzenia do przemysłu (głównie importowane)
- 1979 – wybudowano stadion szkolny wraz z boiskami sportowymi do koszykówki i piłki siatkowej. Urządzono park szkolny
- 1979 – utworzono Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
- *pierwsza szkoła plastyczna w mieście i regionie.*
 - *początkowo siedzibą szkoły były obiekty i baza warsztatowa Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych przy ul. Cieplickiej 34 w Jeleniej Górze.*
 - *pierwsi absolwenci, 24 osoby, ukończyli naukę w roku 1984.*
 - *młodzież kształciła się w pięcioletnim cyklu nauczania o specjalności: formy użytkowe z drewna i szkła oraz meblarstwo artystyczne. Z czasem szkło stało się materiałem głównym do realizacji form dekoracyjno-użytkowych, a specjalizacja przybrała nazwę „szkło artystyczne”. W taki oto sposób liceum stało się kontynuatorem bogatych tradycji szklarskich i snycerskich regionu.*
 - *z czasem baza szkoły powiększyła się o pracownię malarstwa i rzeźby przy ulicy Jagiellońskiej 24.*
 - *w roku 1994 liceum otrzymało nowe pracownie sztuki – rzeźby, malarstwa, liternictwa – w budynku byłego internatu przy ulicy Cervi 5. Z czasem szkoła powiększyła się o kolejne sale – językowe, matematyki oraz pracownię historii sztuki i fotografii.*
 - *w 1998 r. na poddaszu utworzono galerię prac uczniów. Jest to miejsce szczególne – tu eksponowane są prace powstałe na różnych etapach kształcenia artystycznego, prace dyplomowe. Tam odbywają się egzaminy dyplomowe uczniów kończących liceum. W tym też roku również w miejsce meblarstwa artystycznego wprowadzono snycerstwo.*
 - *w roku 1999 – w wyniku reformy edukacyjnej – liceum przeszło na czteroletni cykl kształcenia na podbudowie gimnazjum. Nauczane specjalności to snycerstwo, szkło artystyczne i witraż.*
 - *obecnie szkoła dysponuje nowoczesnymi maszynami i urządzeniami.*
 - *od roku 2008 – liceum posiada piec do topienia szkła, co daje uczniom możliwość realizacji własnych projektów w dziedzinie szkła artystycznego.*
 - *uczniowie biorą udział w krajowych i międzynarodowych konkursach i wystawach artystycznych, gdzie ich prace wielokrotnie były nagradzane.*
 - *absolwenci z powodzeniem zdają na studia plastyczne, a niektórzy, po ich ukończeniu, wracają do swoich korzeni, podejmując pracę jako nauczyciele Liceum Plastycznego. Są również wykładowcami na uczelniach.*
 - *Liceum od początku swego istnienia wpisywało się w artystyczny pejzaż miasta i regionu poprzez aktywne uczestniczenie w takich imprezach jak: Festiwal Światła, liczne wystawy udostępniane zarówno gościom przebywającym w regionie, jak i jego mieszkańcom, a także poza granicami kraju.*

- *Liceum Plastyczne nawiązało kontakt z Kunstfachschule w Austrii, co umożliwiło nawiązanie artystycznego dialogu obu placówek oraz wymiany twórczych doświadczeń.*
- *od roku 2008 szkoła jest organizatorem Ogólnopolskiego Pleneru Plastycznego, gdzie uczniowie liceów plastycznych z całego kraju oraz jeleńiogórskich gimnazjów mają możliwość kształcić swój warsztat malarski, uwieczniając najpiękniejsze zakątki naszego regionu.*
- *rok 2010 przyniósł kolejne zmiany – Liceum Plastyczne weszło w skład ogniw Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych. Jednocześnie to czas obchodów jubileuszu trzydziestolecia istnienia szkoły.*

1992 – powstaje nowy kierunek kształcenia – konserwator mebli i wnętrz oraz Średnie Studium Zawodowe (3-letnie)

1993 – wyróżnienie Szkoły nagrodą przez Sejm RP za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze

1993 – rozbudowa internatu na 140 miejsc oraz budowa biologicznej oczyszczalni ścieków

1994 – podłączenie 8 budynków szkolnych do magistrali ciepłowniczej

1995 – nadanie szkole imienia Stanisława Wyspiańskiego oraz organizacja I Zjazdu Absolwentów lat 1946-1995

1995 – Liceum Plastyczne uzyskało własny budynek

1996 – utworzono Liceum Ogólnokształcące

1997-2007 Tadeusz Kowaleczko dyrektorem szkoły

2000 – w Zespole Szkół utworzono Gimnazjum

2002 – na bazie Liceum Zawodowego utworzono Liceum Profilowane

2007-2010 – Małgorzata Kasztelan dyrektorem szkoły

od 1.12.2010 funkcję dyrektora Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych pełni mgr inż. Bogdan Helik

W tych latach nauczycielami byli znani artyści i plastycy, m. in.: Władysław Czystoczół, Józef Gielniak, Tadeusz Kaczmarek, Teresa Kępowicz, Teresa Klink, Beata Kornicka-Konecka, Emil Wawro, Alicja Jachim, Maciej Lercher, Marek Liksztet, Zbigniew Martin, Bolesław Rzeczycki, Lidia Sokał-Trybalska, Jan Superson, Ewa Moskaluk, Władysław Sierka, Marian Szymanik, Wojciech Zawadzki, Maria Kaźmierczak-Pohulak, Alicja Niewiadomska, Izabela Holak, Irena Todorowska.

Szkołę ukończyło ponad 14.000 absolwentów w różnych zawodach i specjalnościach.

Literatura:

- Firszt S., *Szkoła Snycerstwa w Cieplicach 1902-1945*, Jelenia Góra – Cieplice 2012
- Grabowska-Sachs E.B., *Szkoła Snycerstwa w Cieplicach Śląskich Zdroju – Zarys pewnej legendy* [w:] *Wspaniałe krajobrazy. Artyści i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX w.*, Berlin w. Jelenia Góra 1999, s. 223-237
- Rucińska E., *Rzeźba wizytówką szkoły*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 3, 1965, s. 89-98
- Seydel H., *Szkoła Snycerska w Cieplicach* [w:] *Wspomnienia Dr. H. Seydela*, Jelenia Góra 2008, s. 69-78
- Kuc W., *Kalendarium (Monografia) Szkoły Rzemiosł Artystycznych w Jeleniej Górze* (maszynopis)

ANNA MARIA GNIADZIK

(20.07.1958-03.08.2012)



Studia:

1977-1982 Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu

Studia podyplomowe:

1989 Podyplomowe Studium Muzeologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie

2002 Podyplomowe Studium Organizacja i Zarządzanie Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu

2006 Podyplomowe Studium Zarządzanie Zasobami Ludzkimi, Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu, 2006

Miejsca pracy:

1982-1983 PWTiS „Polsport” Jelenia Góra

1983-1986 Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Jeleniej Górze

1986-1987 Urząd Wojewódzki w Jeleniej Górze

1987-1990 Muzeum Okręgowe (ob. Muzeum Karkonoskie) w Jeleniej Górze

1990-1998 Sekretarz Miasta Urzędu Miasta Jelenia Góra

1998-2012 Naczelnik Wydziału Organizacyjnego i Kadr Urzędu Miasta Jelenia Góra

Kiedy znika sens... **Pamięci Anny Gniadzik**

A tak naprawdę znika tylko wobec spraw ostatecznych. Umarła nasza koleżanka Ania Gniadzik. Cicho, spokojnie, bez fanfar i przemówień, tak jak żyła. Zbyt wcześnie, zbyt wiele spraw niedokończonych, zbyt wielu przyjaciół zostawionych. Rozeszło się to wszystko... Kiedyś spotykaliśmy się po każdym otwarciu wystawy, a jak wystaw nie było – szukaliśmy byle pretekstu, by się powyglądać, potańczyć, pośpiewać... „serce Słowianki”, tematyczne bale przebierańców – karnawałowa codzienność. Do pracy w muzeum przyszła na krótko, szybko porwał ją Marcin Zawila, pierwszy prezydent Jeleniej Góry w wolnym kraju. Została sekretarzem miasta i popadła – naszym, muzealnym zdaniem – w pracoholizm, nie mając czasu na nic, zwłaszcza w porze kolejnych wyborów, które organizowała. Do końca jej to nie przeszło, lecz z czasem nauczyła się tak organizować czas, by starczyło i dla przyjaciół, których miała niemało.

Zeszłorocznego Sylwestra spędziłyśmy razem – na nartach. Po nocy biegliśmy z przyjaciółmi na Orle do Jakuszyce. Prowadziła nas Ania, klęłam w duchu, takie chuchro a takie narzucała tempo... choć chyba nigdy nikomu nie narzucała czegośkolwiek, zbyt uważna i subtelna w kontaktach międzyludzkich. Tak jak trzymała się daleko od błyskotliwych światła robiąc swoje: kompetentnie, konsekwentnie,

starannie. Jak mało jest teraz takich ludzi... Unikających układów, pracowitych, ustawiających realną pracę i własny PR we właściwych proporcjach, niemodnie nie stosujących autopromocji.

Idąc na cmentarz w kwiaciarni poprosiłam o białe róże, bo biały kojarzy mi się z Anią. I białą wstążkę bez napisów. Kwiaciarka spojrzała na mnie badawczo.. „Pogrzeb Ani Gniadzik? Bardzo nam kiedyś pomogła”.

Ja jej nie zapomnę, podobnie jak inni, jej przyjaciele, znajomi. Pisząc ten tekst poprosiłam znajomych, by napisali po jednym zdaniu o tym, kim dla nich jest Ania. Przyjaciółka, uważna, dyskretna, można było na nią liczyć...

Przyjaciółką rodziny, mamą chręstną mojego syna Wojtka, miłą towarzyszką wyjść tzw. kulturalno-rozrywkowych: do filharmonii, teatru, kina, na wystawy itp., Przyjaciółką...

Daga

...ciężko znaleźć słowa... Anię poznałam w pracy, kilkanaście lat temu nagrywając materiał do wiadomości samorządowych – Ania nie tylko zawsze kompetentna, rzeczowa, ale też niezwykle otwarta, przyjazna... to taka osoba, z którą z przyjemnością chciało się i pogadać i pomilczeć... potem spotykałyśmy się jeszcze wiele razy przy okazji różnych wydarzeń. Myślę, że nie tylko ja odnosiłam wrażenie, że znam ją od zawsze... Ciekawa ludzi, świata, zapracowana, ale ...zawsze uważna, przyjacielska... Kiedy zapraszałam ją na kolejne spotkania z autorami nowowydanych książek o regionie do Antykwariatu Pod Arkadami – zawsze znalazła czas, by wpaść, przywitać się, pobyc, posłuchać. Jeśli nie było jej w mieście – dziękowała za zaproszenie i ciepło życzyła udanego wieczoru. Miała piękny zwyczaj odpowiadania na każde zaproszenie...

Kiedy zdarzyło się jedno, drugie spotkanie, na którym nie mogła się pojawić osłabiona chorobą, odruchowo szukałam Ani wzrokiem... uświadomiłam sobie wówczas, że Ania swoją życzliwą obecnością dodawała otuchy, sama jej obecność była dla mnie jakimś rodzajem wsparcia ...po takim CZŁOWIEKU pozostaje pustka...

Beata

Niezwykle ambitna, pedantyczna, wrażliwa. Bardzo zaangażowana w pracę, do której podchodziła bardzo poważnie. Kreatywna, wymagająca od innych, ale zwłaszcza od siebie. Jednocześnie nie łączyła życia zawodowego z prywatnym. Oczytana, ciekawa świata, dużo zwiedzała, lubiła podróże, nowe miejsca, zabytki. Chodziła na wernisaże, premiery, koncerty muzyki poważnej. Niezwykle czynna, chodziła po górach, jeździła na rowerze, w zimie na biegówkach. Klasycznie elegancka, stonowana w stroju.

Miała wielu przyjaciół, można było na nią liczyć w razie potrzeby, zawsze służyła radą i pomocą.

Kim była dla mnie?

Nigdy mnie o nic nie prosiła. Bardzo lubiłyśmy razem chodzić na różne wernisaże, często na obiady do różnych, zwłaszcza nowych pizzerii, smażalni, czy restauracji. Pośmiałyśmy się, pogadałyśmy o różnych wspólnych znajomych – nie można tego nazwać „plotkowaniem”, bo Ania była dyskretna i można jej było ufać. Szkoda.

Ela

Są też tacy, którzy jeszcze nie potrafią o tym mówić....

Bożena Danielska

Pani Ania

Trudno jest pisać o Kimś, kto był zawsze wyciszonym i starającym się nie rzucać w oczy, a jednocześnie tak mocno wpisanym w pejzaż Jeleniej Góry, a którego odejście zdumiało i zasmuciło tak wiele osób. Taką Osobą była niewątpliwie Anna Gniadzik. Jeszcze niedawno, właściwie wczoraj, przechodziła, jak co dzień wcześniej rano, ulicą Wojska Polskiego, udając się do budynku Urzędu Miasta przy ul. Sudeckiej.

Często można Ją było spotkać na wernisażach, spotkaniach i innych wydarzeniach kulturalnych. Była zawsze pogodna, uśmiechnięta i życzliwa dla wszystkich. Nagle zniknęła, niepostrzeżenie, całkiem cicho. Odeszła na zawsze. Stało się to tak niespodziewanie, że wprawiło wszystkich w osłupienie. Kiedy dotarło to do ich świadomości Jej już nie było.

Anna Gniadzik, Pani Ania, była rodowitą jeleniogórzanką. W Jeleniej Górze spędziła dzieciństwo, lata młodzieńcze i dorosłe. W 1982 r. rozpoczęła pracę najpierw w Przedsiębiorstwie Wyrobów Turystycznych i Sportowych w Jeleniej Górze, rok później przeniosła się do PHS w Jeleniej Górze, aby po trzech latach trafić do Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze.

Praca w przedsiębiorstwach i urzędzie nie dawała Jej satysfakcji, chciała być bowiem bliżej życia kulturalnego, uczestniczyć w wydarzeniach. Szukała kontaktu z ludźmi nietuzinkowymi, mądrymi, wybitnymi, mającymi charyzmę, talent i to coś, co wyróżniało ich z tłumu. Szukała dla siebie miejsca, które pozwoliłoby Jej na to.

We wrześniu 1987 r., kiedy po wygranym konkursie, rozpocząłem pracę w Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze, pojawiła się u mnie młoda, bardzo inteligentna i nieprzeciętna kobieta, która za wszelką cenę chciała „spróbować muzealnego chleba”. Nie odstraszały Jej ani niska płaca, ani ówczesne siermiężne warunki pracy.

Nie mogłem jej zatrudnić od zaraz, bowiem sam czekałem na oficjalne powołanie. Stało się to możliwe 1 października 1987 r. Praktycznie i oficjalnie, w tym samym dniu, rozpoczęliśmy wówczas pracę w Muzeum. Ja jako dyrektor, a Ona jako młodszy asystent w dziale naukowo-oświatowym, kierowanym przez Violetkę Bujło. Pani Ania bardzo szybko ukończyła studia podyplomowe z muzeologii (sama z wykształcenia była ekonomistką).

Była bardzo lubiana przez wszystkich i przez cały okres Jej pracy w Muzeum znajdowała się pod szczególną opieką nieodżałowanego, wielkiego muzealnika jeleniogórskiego, Pana Mieczysława Buczyńskiego. Przyjaźń ta nie tylko z Nim, ale i z innymi pracownikami Muzeum, trwała przez lata, także po odejściu Anny Gniadzik do Urzędu Miasta. Stało się to, za porozumieniem stron, w sierpniu 1990 r. Był to dowód docenienia jej fachowości i nienagannego zachowania w stosunku do ludzi, a jednocześnie zaufania, że podoła Ona nowym, ważnym zadaniom.

Pani Ania została sekretarzem miasta i funkcję tę pełniła przez osiem lat. Później była, do 2012 r., Naczelnikiem Wydziału Organizacyjnego i Kadr w Urzędzie Miasta Jeleniej Góry.

Pełniąc ważne funkcje administracyjne, nigdy nie zapomniwała o swoim dawnym miejscu pracy o przyjaciółach i znajomych. Starła się uczestniczyć we wszystkich wydarzeniach mających miejsce w Muzeum.

W układzie miejskim los zetknął mnie z Nią ponownie, służbowo w 2008 r., kiedy obejmowałem Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze i załatwiałem sprawę w „kadrach”.

Anna Gniadzik zawsze pozostawała sobą. Była niezależną, zawsze życzliwą i niezmienną w swoich przekonaniach i poglądach. Pod tym względem była wyjątkowa w dzisiejszym świecie.

W prywatnych rozmowach, zwierzała mi się, że kariera w administracji wbrew pozorom i przekonaniu innych nie dawała Jej satysfakcji, a pracę w Muzeum, choć krótką, wspominała najmilej. Nagła i przedwczesna śmierć Pani Ani pogрузzyła w smutku wszystkich, którzy zetknęli się z Nią osobiście.

Spieszmy się, jeśli nie kochać to przynajmniej szanować zawczasu ludzi, tak jak robiła to Anna Gniadzik.

Stanisław Firszt

MARIAN LEŃKO

(24.05.1944-19.12.2011)

Urodził się we Lwowie. Kończył pierwszy rok życia już po zakończeniu II wojny światowej. Nastął nowy porządek i polski Lwów przestał być polskim. W ramach repatriacji jego rodzina została skierowana „na zachód”. Po trudach podróży do nowego świata rodzina Leńków osiadła w Jeżowie Sudeckim, gdzie mały Marian dorastał.

Wczesnie, bo w wieku 11 lat, stracił ojca. To wydarzenie miało ogromne znaczenie dla młodego chłopca. W domu się nie przelewało. Po szkole, przed jeżowskim sklepem spożywczym pomagał rozładowywać samochody dostawcze. W zamian za pracę dostawał różne artykuły spożywcze, które zanosił do domu. Poznał wartość pracy. W całym swoim życiu starał się wpajać najbliższemu kult pracy i szacunek dla pieniędzy.

Dorośle życie zawodowe Marian Leńko rozpoczął zaraz po maturze. W wieku 19 lat, w roku 1963 rozpoczął pracę w organizacji młodzieżowej, tj. w Związku Młodzieży Polskiej, gdzie był zatrudniony do roku 1973. Kiedy odchodził ze Związku był drugim sekretarzem Zarządu Powiatowego ZMP w Jeleniej Górze.

W latach 1973-1978 był prezesem zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Łomnicy. Po służbowym przeniesieniu w 1978 roku do jednostki nadrzędnej, czyli do Karkonoskiego Przedsiębiorstwa Spółdzielczego „Samopomoc Chłopska”, został wiceprezesem zarządu a następnie jego prezesem. W międzyczasie studiował na Uniwersytecie we Wrocławiu na wydziale prawa i administracji i w roku 1979 uzyskał tytuł magistra administracji.

Po likwidacji „Samopomocy Chłopskiej” w roku 1991 rozpoczął pracę w Spółdzielni Pracy Stolarskiej „Przyszłość” na stanowisku kierownika ogólnego – prezesa zarządu Spółdzielni. W „Przyszłości” pracował do roku 1995.

11 września 1995 r. podjął pracę w Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Rada Nadzorcza JSM powołała Go na stanowisko prezesa zarządu. Wybór nie był przypadkowy. Marian Leńko znał problemy Spółdzielni niemal od podszewki.



Wcześniej przez trzy kadencje zasiadał w Radzie Nadzorczej JSM; było to w latach: 1984-1987, 1987-1990 i 1993-1995. W pierwszej kadencji był członkiem Rady, a w dwóch następnych był już jej przewodniczącym. Miał predyspozycje do zarządzania zespołem ludzi, do szefowania. W 2001 roku uzyskał licencję zawodową zarządcy nieruchomości, uprawniającą do wykonywania działalności zawodowej w zakresie zarządzania nieruchomościami.

Funkcję prezesa zarządu Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej sprawował ponad 16 lat, aż do dnia śmierci.

Miał dwóch synów i córkę, miał wnuki. Cieszył się życiem. Był człowiekiem radosnym, otwartym na innych. Lubił rozmawiać z ludźmi, słuchał co mówią do Niego; to w dzisiejszych czasach jest rzadkością. Odszedł za wcześnie.

O tym jak był postrzegany przez współpracowników i podwładnych niech świadczy wspomnienie opublikowane w gazecie Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Za BOBREM” nr 1(16) z maja 2012 roku:

W grudniu 2011 roku pożegnaliśmy Prezesa Mariana Leńko

Grudzień 2011 roku na długo pozostanie w naszej pamięci. Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia zmarł wieloletni prezes Zarządu Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – Marian Leńko.

Śmierć – jak zwykle – przyszła za szybko. Prezes Marian Leńko wydawał się nam niezniszczalny. Wiedzieliśmy, że chce pracować jeszcze rok, najdalej dwa lata. A później zasłużony odpoczynek na emeryturze. Więcej kontaktu z rodziną, realizowanie marzeń, rozwijanie pasji, podróże – któż z nas o tym nie marzy?

Jak wspominać szefa, jak wspominać człowieka, który był z nami szesnaście lat? Jak nie ulec pokusie idealizowania osoby, która właśnie odeszła na zawsze? Miał zalety ale też i wady. Wszak „nikt nie jest doskonały”. Był człowiekiem z krwi i kości. Tak się jednak dzieje, że im więcej czasu upływa od chwili śmierci, tym bardziej zacierają się ostre krawędzie, obraz łagodnieje i jaśniej. To chyba dobrze. Przywołując w pamięci obraz naszego Prezesa, jego pracę, jego działania widzimy przede wszystkim człowieka radosnego, uśmiechniętego, z poczuciem humoru, o wysokiej kulturze osobistej. I nawet jeśli podnosił głos, był zdenerwowany, to nigdy nikogo nie obraził, nikomu nie ubliżył. Wydawał nam się wtedy ostry. Był wymagający i konsekwentny. Ale czy to wada? Czy nijaki, miły dla wszystkich człowiek bez charakteru mógłby być szefem tak dużej firmy, jaką jest Jeleniogórska Spółdzielnia Mieszkaniowa?

Pracami Zarządu Spółdzielni Marian Leńko kierował od września 1995 roku. Był najdłużej urzędującym prezesem w całej ponad pięćdziesięcioletniej historii naszej Spółdzielni. Jego dalsza praca na tym stanowisku – wysoko oceniana przez Radę Nadzorczą – była oczywista. To od Niego miało zależeć kiedy odejdzie. I nic nie zapowiadało, żeby miało to się zmienić w tak drastyczny sposób, że to los zadecyduje.

Prezes Marian Leńko był postacią nietuzinkową. Uparcie dążył do celu. Forsował jakąś ideę, zdawać by się mogło nieżywiową, niepotrzebną, która po zrealizowaniu okazywała się i żywiową, i potrzebną. Miał dar przekonywania. Był doskonałym mówcą. Bywał kontrowersyjny. Jako Prezes Zarządu musiał podejmować różne decyzje, czasami nie znajdujące uznania wśród pracowników. Z całą jednak pewnością nigdy żadnemu z pracowników nie zrobił krzywdy. Nawet przeprowadzając zmiany organizacyjne Spółdzielni, Prezes nikomu nie złamał kariery zawodowej,

nikogo nie pozbawił środków do życia. Zmniejszanie zatrudnienia w Spółdzielni odbywało się w sposób niemal naturalny; zwalniane były osoby, które nabyły uprawnienia do świadczeń rentowych czy też emerytalnych.

Znamiennym dla naszego Prezesa było kształtowanie nowych postaw spółdzielców, mieszkańców administrowanych przez Spółdzielnię osiedli. Zawsze to podkreślał, że nie ma żadnego „oni”: oni wymyślili, oni zdecydowali, oni zrobili itd. Jest jedna spółdzielnia i dlatego to „my” – mieszkańcy – decydujemy, bo my za to płacimy. To takie proste i oczywiste. Ale jeszcze kilkanaście lat temu takie oczywiste to nie było. Uparcie, rok po roku, na każdym walnym zgromadzeniu członków naszej Spółdzielni Prezes udawał, że „oni” musi być zastępowane przez „my”, „nasze”, bo tylko wtedy osiągniemy założone cele, ku zadowoleniu wszystkich, a przynajmniej znaczącej większości.

Nie miał ambicji politycznych. Realizował się na polu spółdzielczym. To właśnie spółdzielczości poświęcił niemal całe zawodowe życie. Utrzymywał kontakty z prezesami innych spółdzielni mieszkaniowych. Uważał, że wymiana doświadczeń pomiędzy spółdzielniami mieszkaniowymi sprzyja rozwojowi, polepsza jakość obsługi mieszkańców domów spółdzielczych. Bo właśnie za najważniejszych adresatów i odbiorców swojej pracy uznawał tychże mieszkańców.

Od pracowników wymagał szacunku dla każdego lokatora. Wypracował najwyższe standardy ich obsługi. Jak mało kto umiał wczuć się w ludzkie potrzeby. Liczył się każdy człowiek. Nie dopuszczał nawet myśli, aby ktoś w tzw. „potrzebie” nie został w pełni wysłuchany, a jego problemy nie zostały rozwiązane w sposób uwzględniający jego dobro, ale też i dobro Spółdzielni.

Wielekrotnie na łamach naszej gazety rozmawialiśmy z Prezesem o spółdzielczych sprawach. Doceniał tę formę komunikacji z lokatorami. A tak na marginesie to właśnie On był inicjatorem powstania gazety „Za BOBREM”.

Jego śmierć wszystkich nas poraziła. Prezes nigdy nie chorował, ale jak już zachorował to ze straszliwym skutkiem. Przegrał nierówną walkę z chorobą nowotworową, o której niemal do końca nic nie wiedział.

Pożegnaliśmy Go na cmentarzu parafialnym w Jeżewie Sudeckim, gdzie został pochowany w rodzinnym grobie.

(G.T.)

* * *

Grażyna Tęcza

JANUSZ MACIEJ ŁOKAJ

(28.12.1963-30.06.2012)

Dyrektor Grodzkiej Biblioteki Publicznej w Jeleniej Górze, nauczyciel, przewodnik sudecki i pilot turystyczny, miłośnik gór i regionu jeleniogórskiego, autorytet i wychowawca młodzieży.

Janusz Maciej Łokaj, a dla rodziny i grona przyjaciół po prostu Maciek, urodził się 28 grudnia 1963 r. w Łodzi. To jednak nie wielkie, przemysł-



we miasto, a bardziej kameralna Jelenia Góra i otaczające ją ukochane góry miały prawdziwy wpływ na rozwój jego osobowości, zainteresowań oraz sposób postrzegania rzeczywistości. Rozległa wiedza, elokwencja, zawsze profesjonalne przygotowanie do podejmowanych zadań, a jednocześnie szacunek i zrozumienie dla wszystkich spotkanych na swej drodze osób sprawiały, że był cenionym współpracownikiem i powszechnie lubianym człowiekiem.

Zamiłowanie do krajoznawstwa, turystyki i uprawiania sportu odziedziczył po rodzicach, zasłużonych dla jeleniogórskiej oświaty nauczycielach: Danucie i Jerzym Łokajach. Podczas organizowanych przez nich obozów młodzieżowych, sobotnio-niedzielnym wycieczek w góry oraz innych aktywnych form spędzania wolnego czasu poznawał przyrodę i zdobywał wiele ważnych umiejętności, a w młodej osobowości kształtował się silny charakter. Był doskonałym pływakiem, posiadał uprawnienia ratownika wodnego WOPR, uprawiał narciarstwo zjazdowe, w wolnych chwilach biegał i grał w siatkówkę. Wakacyjne wyjazdy na Mazury rozbudziły zamiłowanie do kajakarstwa i wędkarstwa.

W roku szkolnym 1978/1979 rozpoczął naukę w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze w klasie o profilu biologiczno-chemicznym, prowadzonej przez profesora Henryka Kozioła. Przyrodnicze ukierunkowanie klasy nie przeszkadzało w rozwijaniu zainteresowań humanistycznych, choć jak sam żartobliwie wspominał, dobrą ocenę z języka łacińskiego zawdzięczał wspólnej z łacinnikiem pasji do języka ... niemieckiego.

Zaraz po złożeniu egzaminu dojrzałości w 1982 r. powrócił do Łodzi, aby rozpocząć studia historyczne na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Jednak w myśl maksymy „nie samą nauką żyje człowiek” bardzo szybko znalazł sposób na połączenie zainteresowań humanistycznych z zamiłowaniem do turystyki. Nawiązał współpracę ze studenckim biurem podróży „Almatur”, w którym pracował na stanowisku pilota wycieczek zagranicznych.

Janusz Maciej Łokaj był także zasłużonym dla jeleniogórskiego hufca ZHP instruktorem harcerskim w stopniu podharcymistrza. Jeszcze przed rozpoczęciem studiów w kwietniu 1982 r. założył wraz z przyjaciółmi znaną w jeleniogórskim środowisku harcerskim „13 Starszoharcerską Drużynę Skadrowaną im. Batalionu „Parasol” – CZARNA 13”. Maciej został jej pierwszym drużynowym. Zdobyte w harcerstwie doświadczenie procentowało w późniejszych latach w pracy z młodzieżą szkolną.

W 1987 r. zakończył studia, broniąc pracę magisterską z zakresu heraldyki o ciekawej tematyce „Motywy roślinne w polskich herbach rycerskich”. Po odbyciu obowiązkowej rocznej służby wojskowej w 1988 r. rozpoczął pracę na stanowisku nauczyciela historii i wiedzy o społeczeństwie w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze.

Maciej był urodzonym nauczycielem. Młody, kompetentny, niekonwencjonalny w podejściu do uczniów pedagog, szybko zyskał wierną rzeszę sympatyków, którzy z niekłamanym entuzjazmem uczestniczyli w kolejnych lekcjach historii. Pomimo dosyć koleżeńskiej atmosfery panującej na lekcjach, stawiał przed swoimi wychowankami ambitne zadania, a konsekwencja w egzekwowaniu wiedzy, przynosiła konkretne efekty w postaci wysokich ocen końcowych i na egzaminie dojrzałości.

Przygoda z pracą pedagogiczną i wychowawczą rozpoczęła się jednak znacznie wcześniej. Maciej jeszcze na ostatnim roku studiów, podczas praktyk nauczycielskich w liceum, przejął opiekę nad Szkolnym Kołem Turystycznym „Tramp”. W tamtym okresie ruch turystyczny kształtował w ówczesnej młodzieży najbardziej pożądane cechy charakteru i przyczyniał się do pogłębiania wiedzy z zakresu geografii, przyrody czy historii regionu. Maciej również w tej roli odnalazł się doskonale. Ogromna wiedza krajoznawcza, niezbędne uprawnienia Przewodnika Górskiego Sudeckiego oraz Przewodnika Turystyki Górskiej PTTK, entuzjazm, zaangażowanie i wytrwałość młodego nauczyciela przyciągnęły do koła turystycznego liczną grupę

licealistów. W każdej wolnej chwili Maciej wraz z klubowiczami popularnego „Trampa” wyruszał na sobotnio-niedzielne wycieczki, rajdy turystyczne. Z powodzeniem przygotowywał uczniów do udziału w konkursach turystyczno-krajoznawczych i wiedzy o regionie. Wieczorami przy ognisku brał do ręki gitarę i intonował popularne piosenki turystyczne.

Koniec roku szkolnego nie oznaczał rozstania z działalnością wychowawczą i młodzieżą. Z pomocą jeleniogórskiego hufca ZHP, PTKK Oddział „Sudety Zachodnie” oraz Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych i oczywiście dyrekcji szkoły organizował niezapomniane obozy wędrowne, m.in. po Ziemi Słupskiej, wokół Gorzowa Wielkopolskiego, na Kujawach czy Warmii i Mazurach.

Kolejnym przejawem niesamowitej kreatywności i zamięłowania do pracy wychowawczej była inicjatywa powołania szkolnego koła skutniczego. Maciej wraz ze swoim ojcem Jerzym, nauczycielem techniki, zachęcił młodzież do wielomiesięcznej pracy, której efektem było wykonanie pięciu efektownych drewnianych łodzi typu „kanadyjka” i dwóch kajaków. Następnie pływająca flota została przetransportowana koleją do Zbąszynia, gdzie odbyło się uroczyste wodowanie i chrzest przy pomocy... wody mineralnej. Tak rozpoczęła się era szkolnych spływów kajakowych po rzece Obrze.

Maciej angażował się w wiele szkolnych inicjatyw i wydarzeń. Organizował wycieczki szkolne, terenowe wyjazdy naukowe – zielone szkoły, był inicjatorem szkolnych rajdów krajoznawczo-lingwistycznych. Przez wiele lat był koordynatorem międzynarodowej wymiany młodzieży i nauczycieli z zaprzyjaźnionymi z I LO niemieckimi gimnazjami w Daun i Alfeld. Za szczególne osiągnięcia w pracy pedagogicznej i wychowawczej oraz stwarzanie ciekawych i niekonwencjonalnych inicjatyw służących wszechstronnemu rozwojowi młodzieży Janusz Maciej Łokaj dwukrotnie został uhonorowany Nagrodą Kuratora Oświaty i Wychowania w Jeleniej Górze oraz Nagrodą Specjalną Dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze.

Równolegle z pracą w szkole Janusz Maciej Łokaj pełnił ważne funkcje w jeleniogórskim oddziale PTTK. W latach 1996-2000 był Wiceprezesem Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze oraz Przewodniczącym Komisji Turystyki Górskiej, a następnie do 2004 r. wchodził w skład Prezydium Zarządu Oddziału. Zawsze z wielkim szacunkiem wspominał czasy, kiedy szlifował swój warsztat przewodnicki pod okiem zasłużonych nestorów jeleniogórskiej turystyki, m.in. Tadeusza Stecia i Mieczysława Holza. Spłacając swoisty dług, prowadził wykłady na kursach dla kandydatów na przewodników sudeckich, popularyzował turystykę i krajoznawstwo wśród młodzieży oraz zachęcał do zdobywania kolejnych stopni Górskiej Odznaki Turystycznej.

W 1996 r. Maciej rozpoczął kolejny ważny etap w swojej karierze zawodowej. Wykorzystując doświadczenie pedagogiczne i znajomość rynku turystycznego, założył Biuro Turystyki Edukacyjnej „Clio” z siedzibą w Jeleniej Górze. Ciekawe trasy wycieczek, dopasowany do potrzeb poszczególnych etapów edukacyjnych program pobytu i indywidualne podejście do potrzeb każdej grupy młodzieży sprawiły, że w krótkim czasie oferta biura zdobyła dużą popularność, szczególnie w szkołach Wielkopolski. W zdobyciu sympatii młodzieży pomagała jeszcze jedna pasja Macieja – poszukiwanie i kolekcjonowanie okazów skał i minerałów. Prelekcje o minerałach, połączone z opowieściami o historii górnictwa śląskiego oraz wyjątkowych zwyczajach związanych z pozyskaniem cennych kruszców, wzbudzały niekłamany podziw uczestników wycieczek. Maciej zgromadził znakomitą kolekcję okazów miejscowych skał i minerałów, które odnajdywał podczas licznych wypraw w sobie tylko znane miejsca, o których istnieniu dowiadywał się, studiując wnikliwie poniemieckie mapy i przewodniki.

W 2000 r. Janusz Maciej Łokaj podjął się kolejnego wyzwania zawodowego, obejmując stanowisko dyrektora Grodzkiej Biblioteki Publicznej w Jeleniej Górze. Z właściwą dla siebie energią i profesjonalizmem bardzo szybko ustalił generalny kierunek pracy na rzecz rozwoju ważnej dla Jeleniej Góry placówki. Nawiązał ścisłą współpracę z Biblioteką Narodową w Warszawie. Rozwiniął działalność wystawienniczą biblioteki, wzbogacając ofertę wydarzeń kulturalnych Jeleniej Góry. Prezentował osiągnięcia

kierowanej przez siebie placówki na wystawach organizowanych w Polsce i zagranicą, m.in. w Lipsku i Libercu. Przyczynił się do zacieśnienia współpracy bibliotek Euroregionu „Nysa”, organizując cykl konferencji i spotkań bibliotekarzy pt. „Biblioteki w Euroregionach” i prowadząc jedyny w Polsce Rajd Czytelników i Bibliotekarzy. Opracował scenariusze licznych konkursów literackich i plastycznych dla dzieci i młodzieży, m.in. Międzynarodowy Konkurs Plastyczny „Krakanoś – Rübezahl – Rzepiór”. Publikował artykuły w polskich i niemieckich czasopismach bibliotekarskich, np. „Dziesięć lat transgranicznej współpracy bibliotek publicznych Euroregionu Nysa (1993-2003)”, był współautorem przewodnika „Biblioteki w Euroregionie Nysa”.

W 2004 r. Janusz Maciej Łokaj, godząc życie osobiste z dalszym rozwojem kariery zawodowej, objął stanowisko kierownicze w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy Bibliotece Głównej Województwa Mazowieckiego i jednocześnie osiedlił się na stałe w Warszawie. Ta diametralna z punktu widzenia geografii zmiana miejsca zamieszkania, tylko w minimalnym stopniu wpłynęła na aktywność Macieja w Jeleniej Górze. Regularnie odwiedzał rodzinne strony, utrzymywał kontakty zawodowe i prywatne. W każdej wolnej chwili wyruszał na górskie wyprawy oraz oddawał się ulubionemu wędkarstwu spinningowemu.

W latach 2006-2008 poświęcił wiele czasu opracowaniu nowatorskiego przewodnika turystycznego „Karkonosze po Schengen”. Gotowa publikacja nie ukazała się na rynku wydawniczym ze względu na problemy ze sfinansowaniem projektu.

W ostatnich latach prowadził badania w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, czego owocem była publikacja pt. „Zarys działalności Grupy Operacyjnej Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu na Miasto i Powiat Jelenia Góra w świetle najnowszych badań archiwalnych” („Rocznik Jeleniogórski” 2010, t. XLII). Przygotowywał kolejne publikacje, uczestniczył w zajęciach kursu dla przewodników sudeckich zorganizowanym przez Karkonoski Park Narodowy, snuł plany wakacyjne...

Janusz Maciej Łokaj zginął w wypadku samochodowym 30 czerwca 2012 r. Jak zwykle w drodze, jak zwykle pełen planów, pomysłów. Niestety, nie zobaczył już swoich ukochanych Rudaw Janowickich. Odszedł za wcześnie, ale pozostawił w sercach rodziny, przyjaciół, współpracowników oraz wielkiej rzeszy młodzieży część siebie, niezatarty ślad człowieka, który nigdy nie zatracił swoistej prostoty widzenia świata, człowieka, który kochał góry.

Przyjacielowi – Grzegorz Lustyk

KAZIMIERZ PAWELSKI

(5.12.1901-20.10.2004)

Urodził się w Potyczach, pow. Grójec. Mieszkał w Konstancinie (willa „Quo Vadis”) i w Warszawie, gdzie ukończył Szkołę. W 1920 r. brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Uczestniczył, m.in. w bitwie pod Poczajowem.

W okresie międzywojennym pracował w rodzinnej firmie w Warszawie. Tam zastał go wybuch wojny.



W 1941 r. przedał się z Generalnej Guberni do Lututowa, k. Wielunia (obszar włączony bezpośrednio do III Rzeszy), gdzie mieszkała jego rodzina. W marcu 1942 r., wraz z żoną Marią za nielegalne przebywanie na terenie Wartheland, został wywieziony do pracy przymusowej. Trafił do Cieplic, do majątku hrabiego Schaffgotscha. Pracował jako ogrodnik pod kierownictwem i opieką, głównego ogrodnika Alfreda Opitza. M.in. dzięki niemu, w 1943 r., Pawelscy sprowadzili do Cieplic dziesięcioletnią córkę Zofię (do dzisiaj mieszka w Cieplicach – Zofia Zator).

Od drugiej połowy 1944 r., K. Pawelski był palaczem w pałacu Schaffgotschów. Był wówczas świadkiem przywożenia i wywożenia skrzyń z dobrami kultury, m.in. zagrabionymi w Polsce, które tu zdeponował niemiecki konserwator Günther Grundmann. Po wyjeździe Schaffgotschów (17 lutego 1945 r.) nadal pozostawał w Cieplicach. Był świadkiem zajmowania pałacu przez Armię Czerwoną (po południu 8 maja 1945 r.). Starał się chronić, szczególnie polskie zbiory, przed żołnierzami, którzy plądrowali miasto.

Po wkroczeniu Wojska Polskiego do Kotliny Jeleniogórskiej (17 maja 1945 roku), z rąk starosty Wojciecha Tabaki przyjął stanowisko wiceburmistrza Cieplic (burmistrz – mjr Jan Stengert). Po kilku tygodniach objął stanowisko kierownika Biura Apropowizacyjnego.

W późniejszych latach pełnił wiele funkcji kierowniczych i był członkiem Zarządu Miasta Cieplice. Przed przejściem na emeryturę (w 1967 r.), był kierownikiem magazynu w Wytwórni Części Zamiennych w Podgórzynie.

Zmarł w Cieplicach, gdzie został pochowany na starym Cmentarzu Komunalnym.

Stanisław Firszt

INGEBORG VON PFEIL (1931-2011)

Hrabina Ingebrog von Pfeil Klein Ellguth przyszła na świat 19 lipca 1931 roku w czechosłowackim wówczas Libercu, gdzie Jej ojciec Walter von Pfeil był konsulem Niemiec. W roku 1934 uznano go za przeciwnika „nowego porządku”. Został zdymisjonowany i usunięty ze służby państwowej. Pozwolono mu powrócić do rodzowego majątku w Kreisewitz (Krzyżowice) pod Brzegiem który prowadził jego brat. Majątek ten pradziadek Ingeborg von Pfeil kupił w 1860 roku, od barona Richthofena. Hrabina mieszkała tam do 21 stycznia 1945 roku wraz z rodzeństwem, bratem Friedrichem i siostrą Gabriele.

Okres szczęśliwego dzieciństwa Ingeborg zaburzyła śmierć ojca we wrześniu 1942 roku. Od tego czasu wychowaniem dzieci, zajmowała się tylko matka, Fredemarie z domu von Oheimb.



Pobyt rodziny von Pfeil na Śląsku skończył się 21 stycznia 1945 roku, kiedy to na polecenie władz niemieckich 400 mieszkańców Kreisewitz (Krzyżowice) załadowano do wagonów kolejowych i wraz z dobytkiem powieziono przez dzisiejsze Czechy do Bawarii, by uchronić ich przed Armią Czerwoną. Z Bawarii 14-letnia Ingeborg wraz z matką trafiła do majątku krewnych pod Hamburgiem, gdzie przez dwa lata pasła krowy i zajmowała się innymi pracami w gospodarstwie rolnym. Później, dzięki protekcji krewniaka – urzędnika Niemieckiego Czerwonego Krzyża, otrzymała pracę w biurze poszukiwań żołnierzy Wehrmachtu w Paryżu. Tam ukończyła kurs języka francuskiego, a po powrocie do nowo powstałej RFN, kursy z zakresu szkoły średniej i studium administracji. Pozwoliło Jej to, w 1959 roku, podjąć pracę w niemieckiej dyplomacji. Kolejno pracowała na placówkach w: Paryżu, Meksyku, Luandzie, Chicago, Nairobi, Belgradzie, a następnie na Jej własną prośbę, od 1982 roku, w Warszawie. Stamtąd trafiła do Konsulatu RFN we Wrocławiu, by w 1992 osiąść jako wicekonsul w nowo utworzonym konsulacie niemieckim w Opolu. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych, po przejściu na emeryturę w 1995 roku, za namową znajomych, osiadła w Łomnicy pod Jelenią Górą. Tam w pobliżu odbudowywanego pałacu rodziny von Küster, wybudowała dom otoczony rozległym ogrodem (była to Jej radość i utrapienie).



Mówiła o sobie że jest niemieckojęzyczną dolnoślązaczką. Mając już ponad 60 lat rozpoczęła intensywną naukę języka polskiego i po dwóch latach mówiła już po polsku, na tyle biegle, że wygłaszała w tym języku referaty.

Hrabiowie von Pfeil, w odróżnieniu od większości szlachty śląskiej swój rodowód wyprowadzają nie z Turynii czy Frankonii, ale z piastowskiej Polski z rodu Rawiczów. A ponieważ dla niektórych historyków pokrewieństwo z tym rodem budzi wątpliwości obecny prezydent rodu von Pfeil – Friedrich August napisał:

(...) **„ja mogę żyć z polskimi przodkami. Może więc potrafią też polscy historycy z niemieckimi potomkami połączyć polskich panów Rawicz. Bez wątplenia jesteśmy rodziną o polskich korzeniach, która w XIII wieku stała się niemiecką, ponieważ cały śląski stan rycerski stał się niemiecki. Z naszego drzewa genealogicznego wynika, że wszystkie nazwiska i imiona są początkowo jednoznacznie polskie, a z czasem stają się coraz bardziej niemieckie. Ale pojedyncze polskie imiona zachowały się w tradycji rodzinnej aż do dwudziestego wieku”.**

Do Łomnicy pod Jelenią Górą, Ingeborg von Pfeil trafiła za przyczyną działalności dr Klausa Ullmanna, który po przejściu na emeryturę postanowił zająć się ratowaniem zabytków Dolnego Śląska. Utworzyła w 1994 roku polsko-niemieckie Verein zur Pflege Schlesiischer Kunst und Kultur e.V. (Towarzystwo Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląska – niemieckie działało już wcześniej w Königswinter k. Bonn), zwane w skrócie VSK, w którym pełnił funkcję Prezesa. Hrabina von Pfeil wraz z dyrektorem Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze Stanisławem Firsztlem pełnili funkcje wiceprezesów. Towarzystwo nawiązało współpracę z Muzeum gdzie odbywały się pierwsze spotkania, później po odbudowie pałacu w Łomnicy, w dużej mierze dzięki VSK, a szczególnie dr. K. Ullmanna, przeniesiono tam działalność.

Hrabina von Pfeil mieszkała po sąsiedzku z pałacem Łomnica, w którym prowadziła bibliotekę VSK, aż do pogorszenia stosunków z rodziną von Küster. Brała także czynny udział w życiu Niemieckiego Towarzystwa Chrześcijańskiego „Karkonosze” w Jeleniej Górze. Była Przewodniczącą, założonego w 2003 roku Forum Młodzieżowego „Regiony Europejskie” z siedzibą w Reichenbach. Prowadziła wykłady dla miłośników regionu o dawnych zwyczajach dolnośląskich. Organizowała i przewodziła kilkunastu konkursom poetyckim dla dzieci i młodzieży z terenu Euroregionu Nysa. Zapraszała do swojego domu członków Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry i VSK. Gości podejmowała upieczonym przez siebie ciastem, kawą i herbatą. We wszystkich spotkaniach brały też udział jej ukochane psy, które w obecności pani domu radośnie witały gości.

Hrabina żyła bardzo oszczędnie, bez blichtru! Kiedy „utopiła” swojego forda eskorta w stojącej na ulicach Cieplic wodzie (w czasie powodzi 2002 roku) dojeżdżała do Jeleniej Góry autobusem miejskim. A kiedy spóźniła się na odjazd „jedyńki” z przystanku na Podwalu potrafiła szybko pobiec za ruszającym z przystanku pojazdem, trzymając w jednej ręce parasol i torebkę, a drugą przyciskając małe nakrycie głowy. Była znana ze swojego lekko ekstrawaganckiego ubioru, będącego mieszaniną „przedwojennego stroju hrabiowskiego” z ludowym śląskim.

Na początku XXI wieku miała nieszczęśliwy wypadek. Przechodząc przez jezdnię nie zachowała ostrożności i wpadła pod ciężarówkę. Połamane nogi leczyła w szpitalu w Görlitz, a później w cieplickim uzdrowisku. Leczenie i rehabilitacja dały dobry skutek, bo Hrabina nadal chodziła żwawym krokiem i w razie potrzeby potrafiła biegać po ogrodzie, za nieposłusznym psem rozgrzebującym starannie utrzymywane grządki. A ogród był Jej ogromną radością.

Radość i satysfakcję sprawiało Jej, kiedy przedstawiana osobom polskojęzycznym, na ich bardzo dobry język niemiecki – odpowiadała po polsku. Przy każdej okazji pokazywała swoje zezwolenie na pobyt stały w Polsce ale tylko jako obcokrajowca. Mówiła wówczas z łezką w oku: – Jaka ja obca! Przecież ja mieszkam w mojej Ojcowiznie. Starła się aktywnie uczestniczyć w życiu kulturalnym regionu i bywać na wernisażach, otwarciach oraz premierach.

Ingeborg hrabina von Pfeil Klein Ellguth, zmarła w Dreźnie 22 grudnia 2011 roku. Urna z jej prochami czekała na pochówek w Krzyżanowicach pod Brzegiem do 21 stycznia 2012 roku, to jest do 67. rocznicy Jej wyjazdu ze Śląska.

W uroczystości pogrzebowej, oprócz członków rodziny, uczestniczyli także Ambasador RFN w Polsce Rüdiger von Fritsch, Konsul Generalny RFN dr Gottfried Zeitz z Wrocławia, przedstawiciele lokalnej administracji i miejscowa ludność, dla której Hrabina w ciężkich latach osiemdziesiątych XX wieku organizowała pomoc materialną i pomagała w remoncie organów i dachu kościoła.

Po ekumenicznym nabożeństwie żałobnym, odprawionym przez katolickiego księdza Aleksandra Drożdża, proboszcza parafii w Krzyżowicach oraz ewangelickiego pastora Dawida Mendraka z Wrocławia, Ingeborg von Pfeil spoczęła w rodzinnym grobowcu, obok szczątków jej rodziców i dziadków.

Pamięć o Hrabinie von Pfeil pozostanie żywa wśród wszystkich, którzy Ją znali, szanowali i doceniali Jej pracę na rzecz pojednania polsko-niemieckiego.

Stanisław A. Jawor

ADAM WINCENTY POL (1922-2012)



Adam Wincenty Pol, prawnuk Wincentego Pola, syn Leona i Marii z Caputów, urodził się 9 listopada 1922 roku w Siemianowicach Śląskich. Szkołę Powszechną im. G. Piramowicza i Gimnazjum im. J. Śniadeckiego ukończył w rodzinnym mieście. Podczas okupacji uczęszczał do dwuletniej Szkoły Przemysłowej w Krakowie. W tych czasach, jako pracownik przymusowy, pracował w zakładach lotniczych w Poczdamie i Brandenburgu.

Schwytany po ucieczce przebywał w obozach karnych we Wrocławiu, Brzegu i Berlinie, skąd został czasowo zwolniony i nie powrócił. Dlatego do końca wojny musiał się ukrywać. Po 1945 roku przez rok pracował w kopalni w Siemianowicach Śląskich. Następnie podjął studia na Wydziale mechanicznym Politechniki Śląskiej w Katowicach, które ukończył w 1950 roku, uzyskując tytuł mgr inżyniera. W latach 1950-1962 pracował w biurach konstrukcyjno-projektowych przemysłu górniczego. Później podjął pracę w kopalni „Mysłowice”. Od 1965 roku mieszkał w Gliwicach. Od połowy lat 60-tych do 1981 roku XX wieku pracował w Biurze Projektów Górnictwa w Katowicach, a następnie w Oddziale Górniczym Polskich Norm. W 1988 roku podjął pracę jako kustosz, w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze.

Jako górnik i muzealnik interesował się szczególnie historią górnictwa i zabytkami z nim związanymi. On to opracował, jako pierwszy, katalog elementów zabytkowego urządzenia odwadniającego z XVIII/XIX wieku z nieczynnych kopalni z Gierczyna koło Mirska na Dolnym Śląsku, które trafiły na Górną Śląsk w 1954 roku, a w 1980 roku do Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze. Opracowanie tego katalogu i opublikowanie go było dla Niego, jako muzealnika, sprawą najważniejszą przez prawie 20 lat.

Zainteresowania dawnym górnictwem tak z Jego jak i z mojej strony zaowocowały wymianą bardzo życzliwej i dość intensywnej korespondencji w ostatnich latach życia Adama Pola. Potrafił On docenić wysiłek i znaczenie pierwszego polskiego wydania dzieła Georgiusa Agricoli o górnictwie i hutnictwie, co miało miejsce w Jeleniej Górze w 2000 roku. Ja ze swej strony doceniałem Jego upór w ratowaniu zabytków z Gierczyna.

Obaj żalowaliśmy, że nasza znajomość niestety tylko listowna i telefoniczna rozpoczęła się tak późno i trwała tak krótko. Dał temu wyraz Adam Pol w swoim liście z grudnia 2011 roku: „Ja już z pewnością (kondycja 89 lat) nie zdołam Dyrektora odwiedzić, ale nasz kontakt choć korespondencyjny zapadnie mi do końca”. Któżby przypuszczał, że nastąpi to tak szybko. Mieliśmy plany wspólnego opracowania i opublikowania w „Roczniku Jeleniogórskim” Katalogu zabytków gierczyńskich. Byłoby to zakończenie Jego wieloletnich starań o tą publikację. Jemu nie było już to dane, ale rozpoczęte dzieło doczekało się realizacji (patrz artykuł w tym tomie).

Była też inna ważna sprawa, która nas połączyła. Był to Wincenty Pol. Pan Adam nie dość, że był prawnukiem tego wielkiego Polaka, to dodatkowo był wybit-

nym znawcą biografii i twórczości Wincentego Pola, a dodatkowo był strażnikiem pieczęci rodowej. Idąc w ślady swego ojca Leona, podejmował trud ocalenia pamięci swego wielkiego przodka.

Współpracował z wszystkimi, którym pamięć Wincentego Pola była bliska, a szczególnie z Muzeum Wincentego Pola w Lublinie, otwartym w 1972 roku i z Izbą Pamięci Wincentego Pola w Gdańsku-Sobieszewie, której był współtwórcą w 1977 roku.

Kiedy w 2008 roku Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze zaczęło powracać do swojej wielkiej przeszłości i historii, nawiązującej do zbiorów Schaffgotschów, nieuchronnym było przypomnienie wizyty Wincentego Pola, w 1847 roku w Cieplicach i jego wspaniałego opisu znajdującej się tutaj biblioteki i jej zbiorów.

Ogromną radość sprawiło Adamowi Wincentemu Polowi to, że w Jeleniej Górze nie zapomniano o Jego pradziadku (jest ulica Wincentego Pola i tablica pamiątkowa przy Parku Norweskim). Ucieszyły Go plany Muzeum co do dalszych działań mających na celu utrwalenie pamięci oraz przypomnienie tej wielkiej postaci. Dał temu wyraz w liście z czerwca 2011 roku: „myślę, że krąg sympatyków Wincentego Pola się korzystnie powiększy oraz wyznawców Wartości którym i ja hołduję”.

Czekał na wszelkie informacje dotyczące przygotowywanego katalogu zabytków gierczyńskich jak i działań związanych z przypominaniem jego pradziada. Nie dane mu było doczekać ich realizacji. Adam Wincenty Pol zmarł w Gliwicach 7 sierpnia i został pochowany 10 sierpnia 2012 roku na Cmentarzu Centralnym w Gliwicach.

Adam Pol wszystkie swoje listy kończył górniczym pozdrowieniem „Szczęść Boże!”, niech więc Bóg przyjmie Duszę Jego i da Mu szczęście wieczne.

Stanisław Firszt

MARIAN ŚWIEŻY (1944-2010)

Marian Świeży urodził się 15 sierpnia 1944 roku w Siegen (Niemcy). Po wojnie Jego rodzina osiedliła się w Gryfowie Śląskim, gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej i średniej. Od 1968 roku uczył się w szkole muzycznej. Grał na trąbce i wielu innych instrumentach. Aktywnie działał w orkiestrze dętej. Założył jazzowy zespół muzyczny wykonujący także utwory rozrywkowe.

Muzyka towarzyszyła Mu przez całe życie. W ostatnich latach nagrał dwie płyty z ulubionymi utworami jazzowymi, sam grając na saksofonie.

Był wszechstronnie utalentowany. Interesowała Go nie tylko muzyka, ale także fotografia artystyczna i sztuki plastyczne, historia, pisarstwo, turystyka, przyroda i sport.

Od lat młodości fotografował i sam wywoływał czarno-białe fotografie.



Przez wiele lat należał do Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego, którego był prezesem przez jedną kadencję.

Z powodzeniem próbował swoich sił w sztukach plastycznych (malarstwo, grafika, rysunek). Eksternistycznie studiował na AWSP w Warszawie.

Podczas wędrówek górskich fotografował i wykonywał szkice do grafik i obrazów. Był miłośnikiem przyrody co znalazło odzwierciedlenie w tematyce Jego zdjęć i prac plastycznych.

Wykonał tysiące fotografii i około 100 obrazów, przeważnie o tematyce Karkonoskiej. Próbował swoich sił w rzeźbiarstwie.

Brał udział i organizował wiele plenerów i wystaw w kraju i zagranicą. W Gryfowie Śląskim założył grupę Modus, która zrzeszała lokalnych twórców z różnych dziedzin. Od 1994 roku był organizatorem wielu wystaw promujących młodych twórców.

Jego prace prezentowane były m.in.: w 1995 roku na wystawie w Muzeum Okręgowym (dziś Karkonoskim) w Jeleniej Górze, pt. „Akwarele Leszka Leguta – fotografie Mariana Świeżego”, a także w 1999 roku w oddziale Muzeum Okręgowego w Szklarskiej Porębie, pt. „Karkonoskie pejzaże”.

Tworząc promował sztukę całego regionu.

Przy tym był pasjonatem historii i sztuki. Zbierał i osobiście odnawiał zabytkowe meble i obrazy, które udało mu się pozyskać.

Za swoje działania był dwukrotnie wyróżniony i odznaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W 1978 roku należał do Szkoły sportowej Aesculap w Jeleniej Górze, gdzie był instruktorem i wraz z całą rodziną uprawiał czynne narciarstwo.

Wiele lat poświęcił na promowanie zamku Czocha, gdzie w 1996 roku stworzył i prowadził prywatną galerię. Swoją twórczością starał się przyczyniać do popularyzacji tej średniowiecznej warowni jako wspaniałej atrakcji turystycznej. Robił to przede wszystkim pędzlem, ale także i piórem. Tu ujawniły się Jego zdolności pisarskie. Był autorem wielu książek o tematyce historycznej, m.in.: „Zamki, twierdze, warownie”, „Zamek Czocha”, „Historia, legendy i tajemnice” i „Opowieści i legendy o zamkach dolnośląskich”.

Znajdował także czas na pracę społeczną, aktywnie uczestnicząc w działalności wielu stowarzyszeń. W latach 1994-1998 był także zastępcą przewodniczącego Rady Miasta Gryfowa Śląskiego.

W ostatnich latach życia powrócił do swojej głównej pasji – muzykowania. Grał na saksofonie i keyboardzie.

Mottem życiowym Mariana Świeżego było: „Jeśli zabierasz się za coś, rób tak abyś nie musiał się tego wstydić”.

Swoimi działaniami udowodnił, że cel ten udało mu się w pełni zrealizować, dając przykład innym, młodym, których porywał swoimi pasjami i wielką charyzmą.

Marian Świeży był wielkim popularyzatorem przyrody Karkonoskiej. Zmarł 19 marca 2010 roku i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Gryfowie Śląskim.

Stanisław Firszt

RECENZJE

HISTORIA MIASTA KOWARY W KARKONOSZACH SPISANA PRZEZ THEODORA EISENMÄNGERA ONEGDAJ NAUCZYCIELA MIEJSKIEJ SZKOŁY EWANGELICKIEJ WYDANA W 1900 ROKU, Bukowiec 2011, ss. 272 + ilustracje

Jesienią 2013 r. przypada pięćsetna rocznica nadania praw miejskich Kowarom, miastu specyficznemu, miastu o zawilej historii i związanemu z meandrami historii regionu, jak chyba żadne inne miasto Kotliny Jeleniogórskiej. W szykowane przez władze miasta huczne obchody jubileuszu wpisało się wydanie polskiego tłumaczenia historii miasta Kowary spisanej pod koniec XIX w. przez Theodora Eisenmängera.

We wprowadzeniu do książki z 2011 r. (s. 11-12) całkowicie zabrakło przedstawienia tła ukazującego pruską historiograficzną rzeczywistość końca XIX w. W drugiej połowie XIX w. na ziemiach niemieckich nastąpił wybuch zainteresowania historią. Powstają wówczas liczne prace zarówno z historii powszechnej, historii starożytnej, historii Niemiec, krajów niemieckich i Niemców, jak i przedstawiające dzieje lokalnych społeczności i opis przeszłości niewielkich miejscowości. W dobie zjednoczenia Niemcy wręcz rzucili się, żeby odkrywać przeszłość, żeby szukać korzeni, żeby odnajdywać swoją tożsamość. W Berlinie Heinrich von Treitschke wydaje „Preußische Jahrbücher“, w Bawarii Heinrich von Sybel powołuje do życia „Historische Zeitschrift“. Rozpoczynają się na wielką skalę monumentalne edycje źródeł, jak od 1859 r. „Reichstagsakten“, od 1878 r. „Publikationen aus den königlich-preußischen Staatsarchiven“, czy od 1861 r. „Scriptores rerum Prussicarum“. Powstają wielotomowe opracowania, które do dziś zdumiewają swoim rozmachem. Także na Śląsku ukazują się „Scriptores rerum silesiacarum“, publikujące zarówno źródła, jak i opracowania badawcze. Teksty źródłowe pojawiają się w znanych w całych Niemczech wrocławskich wydawnictwach Kornów oraz Josepha Maxa, na Śląsku powszechnie dostępne są publikacje historyczne wydawane przez S. Hirzel Verlag w Lipsku. Od czasów Gustawa Adolfa Stenzela, który zapoczątkował naukowe badanie dziejów Śląska, w prowincji działają albo przez Śląsk przewijają się wielcy historycy tamtych czasów: Theodor Mommsen, Colmar Grünhagen, Heinrich Graetz, Gottlieb Biermann, a także popularyzator niemieckiej historii Gustav Freytag.

Wgłębiając się w analizę przyczyn zaistnienia takiego stanu rzeczy zbyt daleko odbieglibyśmy od zasadniczego tematu recenzji, ale już nawet tych kilka zdań daje obraz, w jakich warunkach przyszło pisać Eisenmängerowi historię Kowar. Trudno się zgodzić z opinią Wydawcy tłumaczenia, że Eisenmänger „historię zna doskonale z dokumentów” (s. 12). Eisenmänger nie był zawodowym historykiem, był wiejskim i małomiasteczkowym nauczycielem szkoły powszechnej. Jego profesją było uczenie dzieci czytania, pisanie i rachowania. Był natomiast pasjonatem historii, jak wielu śląskich przedstawicieli warstwy inteligenckiej w tamtym czasie i szczerym lokalnym patriotą. Mimo ogromnego zaangażowania w przedstawienie historii Kowar nie miał wystarczających umiejętności, żeby przeprowadzić niezbędną krytykę źródeł. Korzystał – zaznaczyć należy, że raczej wybiórczo – z dokumentów znajdujących się w urzędach w samych Kowarach, w Jeleniej Górze i w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Nie miał dostępu do archiwaliów znajdujących się w Berlinie, Pradze czy Wiedniu, nie znał licznych, przydatnych publikacji źródłowych wydanych w końcu XIX w. Niekiedy opierał się na zasłyszanych relacjach, nie zawsze sprawdzając ich wiarygodność¹, albo poprawność pisowni przytaczanych nazwisk. Eisenmänger wielokrotnie pisał o sprawach i szczegółach lokalnych, które nikogo nie obchodziły, poza ówczesnym mieszkańcami miasta. Stąd jego *Geschichte der Stadt Schmiedeberg* należy potraktować nie tyle jako pracę historyczną, co raczej jako tzw. Heimatliteratur. Książka ukazała się w Wydawnictwie Max Woywod, niezwykle zaangażowanym w popularyzację

¹ Jak choćby informując czytelnika, że w lipcu 1866 r. w Kowarach słychać było odgłosy bitwy pod Sadową (s. 223).

historii i kultury śląskiej², acz zaliczanym do drugiej ligi wśród śląskich wydawnictw. Dziś *Geschichte der Stadt Schmiedeberg* ma głównie wartość jako źródło do badań nad historią historiografii.

Polskojęzyczne tłumaczenie książki Eisenmängera jest skierowane do zupełnie innego odbiorcy niż oryginał dzieła. Tłumaczenie, podobnie jak oryginał, stanowi pracę popularną, więc możemy przyjąć, że jest ono przeznaczone zarówno dla miłośników historii lokalnej, jak i dla przyjezdnych z różnych części Polski, którzy chcieliby się czegoś dowiedzieć o tych ziemiach albo nabyć miłą pamiątkę z wakacyjnego pobytu. Jednak należy pamiętać, że polski czytelnik z XXI w. zupełnie inaczej rozumie historię Śląska, niż niemiecki mieszkaniec Kotliny Jeleniogórskiej w XIX w. Również zakres pojęć obecnego polskiego czytelnika jest zupełnie inny, niż ówczesnego czytelnika niemieckiego. Jeśli więc chcemy, żeby tekst Eisenmängera w polskim przekładzie był zrozumiały dla polskiego odbiorcy, niezbędne są rzetelnie opracowane przypisy objaśniające³. Z konieczności przypisów zdają sobie sprawę wszyscy: i Tłumacz, i Redaktorzy. Stąd przypisy pochodzą zarówno od Tłumacza, jak i od Redakcji. Przypisów jest mimo tego stanowczo za mało, a informacje zawarte w niektórych z nich niewiele pomogą czytelnikowi w zorientowaniu się, o czym pisze Eisenmänger. Przykładem jest choćby przypis 96 (s. 145), gdzie Kolin zostaje umieszczony „na wschodzie Środočeského kraju nad Łabą (Czechy)”. Przypuszczam, że większość obecnych mieszkańców Kowar (nie wspominając o statystycznym czasowiczu z Bydgoszczy albo kuracjuszu z Rzeszowa) ma średnie pojęcie o podziale terytorialnym Republiki Czeskiej i niekoniecznie musi wiedzieć, gdzie znajduje się Środočeskí kraj. W przypisie również przydałaby się jakaś – choćby krótka – informacja, o co chodziło w bitwie pod Kolinem, bo o tej bitwie statystyczny polski czytelnik wie mniej więcej tyle samo, co o Środočeskim kraju w Czechach. A przecież bitwa pod Kolinem była dla Fryderyka Wielkiego tym, jeśli wolno posłużyć się obrazowym porównaniem, czym bitwa pod Moskwą w 1941 r. dla niemieckiego Wehrmachtu! Pod Kolinem załamał się pruski Blitzkrieg i nadzieje na rychły pokój z Marią Teresą. Pod Pragą i Kolinem, jak ujął to Stanisław Salmonowicz, „stracił Fryderyk kwiat swej pruskiej piechoty”⁴.

Nikłe pojęcie posiadają statystyczni polscy czytelnicy o innych wydarzeniach wspomnianych przez Eisenmängera i nieopatrzonych przypisami przez Redakcję. Może przydałaby się informacja, kiedy nastąpiła śmierć „księżnej Agnieszki”⁵ (s. 22) i kim w ogóle była wspomniana osoba. Agnieszka nie tylko pochodziła z rodziny cesarskiej, ale także przez wiele lat jako jedyna śląska księżna rządziła samodzielnie istotnym politycznie księstwem; św. Jadwiga i Wiola opolska (wdowa po Kazimierzu I) sprawowały formalnie regencję. Przydałoby się także jakieś wyjaśnienia dotyczące wojen husyckich, bitwy pod Białą Górą, czy wojen śląskich. Co z tego, że polski czytelnik dowiaduje się, iż wojna z lat 1778-1779 nosiła nazwę „wojny kartoflanej” (s. 149, przyp. 97), jeśli w ogóle nie wie, o co w tej wojnie chodziło? Natomiast „bitwa pod Königgrätz” (czy pod Hradec Králové) w historiografii polskiej nosi nazwę „bitwa pod Sadową” i przynajmniej, nie wdając się w tłumaczenie, skąd się wywodzą różnice nazewnicze, należałoby ułatwić odbiorcy skojarzenie tekstu Eisenmängera z wydarzeniami, które zna ze szkoły średniej.

Jakieś krótkiej informacji wymagałyby istniejące ówczesnie urzędy, jak choćby starosta krajowy. W polskiej terminologii historycznej występuje wprawdzie urząd starościński, ale polski starosta z okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej ma niewiele wspólnego ze śląską funkcją Landeshauptmanna. A nie każdy czytelnik *Historii...* Eisenmängera musiał mieć wcześniej w ręku „Historię ustroju Śląska” Kazimierza Orzechowskiego⁶. Obecny statystyczny polski czytelnik nie zna także dawnych określeń miar, wag i środków płatniczych, więc i w takich wypadkach przydałoby się wyjaśnienie ze strony Redakcji. Inaczej niektóre akapity stają się nie w pełni zrozumiałe.

Największą wpadkę zaliczyli Wydawcy tłumaczenia we fragmencie odnoszącym się do zjazdu Fryderyka Wilhelma II i Leopolda II z lipca 1790 r. Eisenmänger pisał: „Durch den

² W wydawnictwie publikowana była twórczość ludowa, także w dolnośląskim dialekcie, np. utwory Roberta Rößlera.

³ Przykład rzetelnych objaśnień tekstu źródłowego: L. Goetzendorf-Grabowski, *Wspomnienia redaktora Stefana Libiszowskiego*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa”, t. 5, 2011, s. 129-143.

⁴ S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 251.

⁵ Śmierć wdowy po Bolku II i przejście księstwa świdnickiego w ręce Luksemburgów stanowiło w dziejach Śląska zamknięcie pewnej epoki.

⁶ K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202-1740*, Wrocław 2005.

Vertrag von Reichenbach wurde die Kriegsgefahr beseitigt" (*Geschichte...*, s. 175). Tłumacz błędnie odcyfrował nazwę miejscowości jako Reichenberg i zamiast do Dzierżoniowa wysłał monarchów do Liberca (s. 174). Błędu tego nie zauważył Tłumacz przy korekcie, nie zauważyli Redaktorzy, Korektor, ani ci, którzy mieli do czynienia z tekstem przed oddaniem do druku. A przecież konwencja⁷ z Reichenbach z 1790 r. stanowiła najważniejsze wydarzenie dyplomatyczne w schyłkowym okresie istnienia Świętego Cesarstwa! Była najbardziej znaczącym układem między monarchami nie tylko na terenie państw niemieckich, ale w całej Europie pomiędzy pokojem w Hubertusburgu a traktatem Napoleona I z carem Aleksandrem w Tylży w 1807 r. Konwencja w Reichenbach całkowicie rozmontowała system powiązań politycznych zbudowany przez kanclerza Kaunitza w 1756 r., tworząc nową europejską rzeczywistość. Skutki porozumienia były dalekosiężne: doszło do zbliżenia obu największych państw niemieckich, co wyznaczyło na długie dziesięciolecia kierunek polityki niemieckiej (praktycznie do 1866 r.). Dla nas najważniejszym rezultatem stało się zakończenie pięćdziesięcioletniej prusko-austriackiej (politycznej i wojskowej) rywalizacji o Śląsk. Nie mniejsze znaczenie miało porozumienie z Dzierżoniowa dla państwa polskiego: przekreśliło przymierze Polski z Prusami, co w rezultacie prowadziło do rychłej katastrofy Rzeczypospolitej. Zasadnicze znaczenie porozumienie miało dla polityki europejskich monarchii wobec rewolucyjnej Francji, nie pozostawało też bez wpływu na politykę wobec Turcji, żeby wymienić tylko najistotniejsze skutki konwencji. Na znaczenie konwencji może wskazywać aktywne zaangażowanie się dyplomacji brytyjskiej w zawarcie porozumienia w osiągniętych kształcie.

W tłumaczeniu książki Eisenmängera nie chodzi więc jedynie o pomylenie dwóch różnych miejscowości, leżących w dwóch różnych krajach. Okazuje się, że Tłumacz nie za bardzo wie, o jakich wydarzeniach pisze. Podobnie nie zwrócili na to uwagi Redaktorzy, Wydawcy, Korektor i wszyscy ci, którzy mieli w ręku tekst przed oddaniem do druku.

O ile błąd związany z konwencją w Reichenbach wynika z braku wiedzy, o tyle błąd dotyczący roku wydania książki Fröhlicha (s. 179) jest efektem nieuwważnego przeczytania (przez Tłumacza, Redaktorów, Korektora i wszystkich innych) tekstu przygotowanego do druku. Skoro książka Eisenmängera ukazała się w 1900 r., to nie ma możliwości, żeby znajdowały się w niej informacje dotyczące 1906 r.⁸

Zasadnym posunięciem Wydawców było uzupełnienie dzieła Eisenmängera o słownik ulic, mostów, miejsc i obiektów, nazw miejscowości oraz indeks osób występujących w książce (s. 251-270). Jednak i w wypadku indeksu Wydawcy wykazali się niefrasobliwością: przy nazwiskach osób nieznanych Wydawcom imiona są zastępowane znakiem zapytania, dynastia osób z rodów panujących (czyli nazwisko!) jest zazwyczaj pomijana, gdzieś tam pojawiają się zawody lub funkcje, innym razem są one opuszczone. Tłumacz (& Co.) nie wie, kim był „Heinrich Friedrich Karl von Stein” (w rzeczywistości: von und zum Stein), choć arystokrata ten zaliczał się do najwybitniejszych pruskich polityków XIX w.⁹ Nie zostaje podane, jak mieli na imię ministrowie Münchow i Hoym. Eisenmänger nie musiał podawać takich danych: przeciętny niemiecki czytelnik pochodzący z Kotliny Jeleniogórskiej znał w 1900 r. historię czasów Fryderyka Wielkiego na tyle, że mógł wymienić z pamięci śląskich ministrów (tym bardziej, że było ich ledwie czterech). Czytelnik polski ponad 100 lat później zazwyczaj nie wie w ogóle, że istniał taki twór administracyjny, jak ministerstwo śląskie.

Brakuje imienia księdza Johanna Ronge, głośnego dziewiętnastowiecznego schizmatyka, twórcy Reformowanego Kościoła Niemiecko-Katolickiego (Deutsch-katholische Kirche¹⁰), bardzo aktywnego na terenie Kotliny Jeleniogórskiej. Swojego zadania nie spełnia w indeksie określenie „Zygmunt (cesarz)”. Niemiecki czytelnik, szczególnie na śląsko-czeskim pograniczu, nie miał problemów ze skojarzeniem osoby opisywanej w tekście Eisenmängera z postacią historyczną. Czy dziś statystyczny polski kuracjusz z Łodzi albo turysta z Łomży rozpozna w nim konkretnego władcę z dynastii Luksemburgów? – Śmiem wątpić.

⁷ Mianem „konwencja” określano w XVIII w. umowy o charakterze politycznym między władcami.

⁸ W tekście Eisenmängera jest podany rok 1806 (*Geschichte...*, s. 181).

⁹ Minister był twórcą podstaw gospodarczych i społecznych Prus po upadku państwa fryderycjańskiego.

¹⁰ Zob.: P. Knötel, *Ronge Johannes*, w: *Schlesische Lebensbilder*, Bd. 2: *Schlesier des 18. u. 19. Jahrhunderts*, Hrsg. F. Andreae, Breslau 1926, s. 198-202.

Niektóre nazwiska pisane są z błędem, jak choćby „Nadast” (s. 262), także bez podania imienia¹¹. I nawet nie chodzi o to, że Tłumaczowi (& Co.) nie jest znany głośny generał huzarów Ferenc Nádasdy (austriacki odpowiednik pruskiego „króla huzarów”, gen. Ziethe-na), podniesiony przez Marię Teresę do rangi habsburskiego feldmarszałka podczas wojny siedmioletniej¹². Ród Nádasdych (spokrewniony z Batorymi od XVI w.¹³) zaliczał się przez kilka stuleci do najznamienitszych rodów magnackich południowej części Europy. Osobnym pytaniem pozostaje, czy Nádasdy w ogóle powinien znaleźć się w *Indeksie nazwisk*. Użyte przez Eisenmängera określenie „Nadastische Husaren” (*Geschichte...*, s. 147) jest powszechnie wówczas przyjętą formą nazywania jednostki wojskowej i nic nie mówi o aktualnym dowódcy¹⁴ (Nádasdy więc właściwie w książce nie występuje). Uwaga ta odnosi się także do kilku innych jednostek wojskowych pojawiających się w tłumaczeniu.

Czeski król Jerzy określony jest w tekście jako „Jerzy Podiebrad”, w indeksie jako „z Podiberadu”. Kolejne niedbalstwo i to dwukrotnie: w języku czeskim nazwą miejscowości są *Poděbrady* (liczba mnoga!). Forma „Jiří z Poděbrad” jest rezultatem zasad odmiany w języku czeskim, a nazwa miasta nadal występuje w liczbie mnogiej, więc na język polski powinna być tłumaczona jako „Podiebrady”, na co Czesi zwracali uwagę polskim historykom już wiele lat temu. Pewne pocieszenie dla Wydawców *Historii...* może stanowić fakt, że powyższe niechlujstwo językowe jest spotykane dość często, także w publikacjach naukowych.

Swoiste curiosum stanowi w Indeksie określenie „Reuß IX ? (książę)” (s. 264). Pomijam już fakt, że osoba układająca indeks nie była w stanie znaleźć imienia księcia Reuß¹⁵. We wszystkich krajach (i językach) europejskich od setek lat w dokumentach dyplomatycznych, a później w pracach historycznych, numeracja poszczególnych władców (cesarzy, królów, książąt, elektorów itd.) odnosiła się do imienia, a nie do nazwiska! Eisenmänger w książce pisanej w XIX w. popełnił gafę – jak wspomniałem, był on laikiem i jedynie historykiem „con amore”. Jednak gafa popełniona przez małomiasteczkowego nauczyciela szkoły powszechnej w XIX w. nie usprawiedliwia błędu popełnionego przez twórcę indeksu osób w XXI w.

Nie od rzeczy byłoby przy okazji dostarczyć polskiemu czytelnikowi kilka informacji o samym rodzie Reuß; rodzie, który nie tylko zapisał się na trwałe w historii Kowar, ale przez kilka stuleci aktywnie uczestniczył we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego w Niemczech. Przedstawiciel dynastii z linii osiadłej w Turyngii (Plauen und Weida, młodsza linia Vogtland), Heinrich VI Reuß, sprawował funkcję wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego (1469-1470)¹⁶. Książęta Reuß byli na tyle charakterystyczni w czasach II Rzeszy, że podczas I wojny światowej książę Heinrich XXXVII Reuß (który nie odznaczył się jakimiś wybitnymi osiągnięciami wojennymi) był bardziej rozpoznawalny we flocie wilhelmińskiej niż dowodzony przez niego okręt podwodny¹⁷.

Kontynuując problem miejscowości w tłumaczeniu książki Eisenmängera. Wydawcy przyjęli słuszną zasadę podawania polskich wersji nazw miejscowości (jeśli takie istnieją), ewentualnie przy pierwszym użyciu w nawiasie zostaje zamieszczona wersja niemieckojęzyczna. Z niewiadomych przyczyn wyjątek od tej reguły stanowi Chociebuż (s. 10). Natomiast dziwologiem językowym jest nazwa stolicy księstwa karniowskiego. Tłumacz używa (a Wydawcy, Korektor i wszyscy ci, którzy przeglądali maszynopis nie zauważają) określenia „Krnov” (s. 22). W języku polskim ta śląska miejscowość nazywa się Karniów, w języku czeskim Krnov.

Skoro mówimy o błędach językowych, należy wspomnieć o błędzie występującym na okładce oraz na stronie tytułowej tłumaczenia. Zgodnie z zasadami polskiej ortografii tytuł powinien mieć formę „Historia miasta Kowary”. U Eisenmängera pisanie wielką literą słowa „Stadt” wynikało z zasad ortografii niemieckiej.

Nieporozumieniem jest określenie „braterska wojna” (s. 224) jako tłumaczenie niemieckiego „Bruderkampf” (*Geschichte...*, s. 228). Braterstwo w języku polskim odnosi się do

¹¹ W tekście tłumaczenia występuje błędnie jako „Nadasd” (s. 149).

¹² [http://hu.wikipedia.org/wiki/N%C3%A1dasdy_Ferenc_\(katonatiszt\)](http://hu.wikipedia.org/wiki/N%C3%A1dasdy_Ferenc_(katonatiszt)), dostęp: 12.07.2012.

¹³ http://hu.wikipedia.org/wiki/B%C3%A1thori_Erzs%C3%A9bet, dostęp: 12.07.2012.

¹⁴ Liczne przykłady w: *Die Kriege Friedrichs des Großen*, Herausgegeben vom Großen Generalstabe, Berlin 1890-1914.

¹⁵ Od średniowiecza książęta z dynastii oraz z linii bocznych rodu otrzymywali na imię Heinrich: http://de.wikipedia.org/wiki/Stammliste_von_Reu%C3%9F

¹⁶ http://de.wikipedia.org/wiki/Heinrich_Reu%C3%9F_von_Plauen#Familie

¹⁷ R. Morath, *Wilkołak mórz. U-64 poluje na wroga*, Gdańsk 2008, s. 75.

relacji pozytywnych: braterska miłość, „kochajmy się jak bracia”, braterstwo broni itd. (bez względu na znaną wszystkim opowieść o Kainie i Abla). W języku polskim wojnę między spokrewnionymi stronami nazywa się „wojną bratobójczą”¹⁸. Nie najszcześniejsze wydaje się określenie „szefowie miasta” (s. 149) jako tłumaczenie występującego u Eisenmängera słowa „Stadthäupter” (*Geschichte...*, s. 146), odnoszącego się do osiemnastowiecznych włodarzy miasta. Tym bardziej, że Tłumacz używa niekiedy słownictwa archaicznego (np. „infanteria” zamiast piechota, s. 150).

Osobnym zagadnieniem pozostaje tłumaczenie na język polski wierszy zamieszczonych przez Eisenmängera. Tłumaczenie poezji zasadniczo różni się od przekładów prozy i dlatego przekłady wierszy są dokonywane zazwyczaj przez osoby posiadające własny dorobek poetycki. Tłumacz musi wypośrodkować między dosłownością tekstu a oddaniem rytmu i rymu. O istocie rytmu wierszy z książki Eisenmängera świadczą zabiegi autorów polegające na rugowaniu samogłosek (i zastępowaniu ich apostrofem, *Geschichte...*, s. 188, 252, 253), aby zachować sylabotonikę utworu. W przekładzie Tłumacz, nie będący poetą, w ogóle zrezygnował z zachowania rymu i rytmu. W rezultacie, zamiast przekładu wierszy, powstał jedynie przekład zdań znajdujących się w wierszach.

Nie zamierzam sporządzać katalogu błędów, przeoczeń i niedociągnięć tłumaczenia – jest ich zbyt wiele. Zasadniczy zarzut sprowadza się do tego, że Wydawcy zbyt zaufali własnym umiejętnościom publikacji źródła historycznego oraz własnej wiedzy i znajomości historii i nie poprosili o konsultację merytoryczną zawodowego historyka zajmującego się historią Śląska. Historyk z pewnością wyłapałby wiele prostych w końcu i łatwych do uniknięcia błędów. Konsultacja fachowca przydałaby się także przy przekładzie utworów poetyckich.

Wydane tłumaczenie Eisenmängera ma, jako publikacja rocznicowa, wartość bibliofilską. Tym bardziej, że uzupełnienie oryginału z 1900 r. ilustracjami (biało czarnymi w tekście i kolorowymi w formie wkładki) podniosło atrakcyjność wizualną książki. W rezultacie książka będzie z pewnością dobrym prezentem albo sympatyczną pamiątką dla kuracjusza z Częstochowy czy Poznania z pobytu w Kotlinie Jeleniogórskiej.

Piotr Pregiel

Tomasz Rzeczycki, PODZIEMNE TRASY TURYSTYCZNE POLSKI. CZĘŚĆ 1 KOPALNIE, CZĘŚĆ 2 OBIEKTY STRATEGICZNE, Seria „Militarne sekrety”, Wyd. Technol, Kraków 2012, ss. 412 + ss. 236

Popularna seria krakowskiego wydawnictwa „Technol”, nosząca tytuł „Militarne sekrety”, wzbogaciła się w 2012 r. o kolejne dwie książki pod wspólnym tytułem „Podziemne trasy turystyczne Polski”, autorstwa znanego m.in. z łamów „Rocznika Jeleniogórskiego” Tomasza Rzeczyckiego, specjalizującego się w badaniu dziejów polskich gór w okresie powojennym. Są to swego rodzaju przewodniki z obszerną częścią historyczną, niewątpliwie o atrakcyjnej treści dla miłośników podziemi i wszelkich tajemnic, których w podziemiach z reguły nie brakuje.

Pierwsza z prezentowanych książek prezentuje udostępnione dla powszechnego zwiedzania kopalnie. W swoim przewodniku Autor umieścił opis osiemnastu obiektów z całej Polski, od neolitycznej kopani Krzemienia w Krzemionkach Opatowskich, poprzez kopalnie soli (Bochnia, Kłodawa, Wieliczka), kredy (Chełm), węgla kamiennego (Dąbrowa Górnicza, Nowa Ruda, Wałbrzych, Zabrze), złota (Złotoryja, Złoty Stok), srebra (Tarnowskie Góry), rud żelaza (Częstochowa) aż po wyrobiska uranowe, znajdujące się w Sudetach (Kletno, Kowary). Dla naszych Czytelników chyba najciekawsze będą rozdziały poświęcone sztolniom kowarskim, a więc leżącym bezpośrednio w Karkonoszach.

W całej książce kowarskim kopalniom uranu poświęcono dwa rozdziały, opisujące jednak nie tyle kopalnie, co obecnie czynne w nich trasy turystyczne: „Podgórze” – sztolnie nr 9 i 9a

¹⁸ Zarówno w języku niemieckim, jak i polskim, wojna z 1866 r. występuje także pod nazwą wojny niemiecko-niemieckiej.

(s. 99-118) oraz sztolnię nr 19a (s. 119-138). W obu rozdziałach bardzo skrótowo przedstawione zostały dzieje prac górniczych w regionie kowarskim, których początki sięgają XIV w., gdy dobywano tutaj rudę żelaza. Jednak najwięcej miejsca Autor poświęcił XX stuleciu, a zwłaszcza wydobywaniu w tym miejscu rud uranu oraz zagospodarowaniu tych obiektów po zakończeniu ich górniczej eksploatacji. Swoje rozważania oparł jednak nie tyle na dotychczasowej literaturze przedmiotu, ale głównie na własnych badaniach źródłowych, co jest dość nietypowym przedsięwzięciem przy publikacjach popularyzatorskich. Autor „przekopał się” przez sporą ilość akt, przechowywanych zarówno w dolnośląskich archiwach państwowych, jak i archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, a jeszcze gruntowniej przeszedł informacje prasowe, jakie na temat kowarskich kopalń ukazywały się w prasie lokalnej – codziennej i tygodniowej, jak i w periodykach ogólnokrajowych. Dzięki temu mógł przedstawić lub naświetlić inaczej niż dotychczas, wiele szczegółów, które nie były dotąd prezentowane w publikacjach. Są to czasem sprawy bardzo szczegółowe, można nawet powiedzieć, że przyczynkarskie, ale dają nowy, ciekawy obraz ostatnich kilkudziesięciu lat funkcjonowania kopalń, a także ich zagospodarowania dla potrzeb turystycznych. Sądzę, że informacje te, a wraz z nimi sama książka, na pewno winny zainteresować wszystkich miłośników gór i regionalistów. Niemniej jednak szkoda, iż Autor nie odniósł się do ustaleń wcześniejszych badaczy tematu, jak Adamski, czy Zdulski, zwłaszcza że prace te również oparte były na materiałach źródłowych, niedostępnych dla Autora omawianej książki.

Druga z omawianych książek jest niemal o połowę mniej obszerna od poprzedniej, ale za to ponad połowę jej treści zajmują obiekty znajdujące się w Sudetach. Książka dotyczy „obektów strategicznych”, za które Autor uznał przede wszystkim podziemne budowle z okresu II wojny światowej, a więc kompleks tuneli wchodzących w skład obszaru „Riese” w Górach Sowich i Górach Wałbrzyskich, jak Książ, Jugowice, Walim, Osówka. Ponadto opisane zostały znacznie starsze tunele przeciwmiejskie twierdzy w Kłodzku, pochodzący również z okresu ostatniej wojny tunel kolejowy w Strzyżowie, schrony przeciwlotnicze koło Szczecina, tunele Międzyrzeckiego Rejonu Umocnień oraz już powojenny, antyatomowy schron łączności radiowej w Krapiewie koło Bydgoszczy. Wreszcie obiekt najbliższy Karikonosom, znajdując się w Kamiennej Górze.

Dzieje powojennej eksploatacji kamiennogórskich podziemi zostały przez Autora przedstawione bardzo starannie, podobnie jak w poprzednich przypadkach, w dużej mierze w oparciu o informacje prasowe. Jednak i tutaj wykorzystano dostępne źródła archiwalne, znajdujące się przede wszystkim w Instytucie Pamięci Narodowej. Autor dotarł również do różnych opracowań niepublikowanych, mających najczęściej charakter inwentaryzacyjny lub adaptacyjno-projektowy. Pozostałe informacje, jak wspomniano, zaczerpnięto z prasy.

Wszystkie rozdziały zaopatrzone zostały w bibliografię (umieszczone na końcu książki), gdzie materiał podzielono przeważnie na archiwalia, publikacje książkowe oraz czasopisma. O ile cytowanie pierwszych i drugich nie budzi większych kontrowersji, to notki odnoszące się do gazet nasuwają pewne wątpliwości. Prawie nigdzie bowiem nie podano nazwisk autorów, ani tytułów artykułów, do których odwołuje się Autor, a jest to z reguły podstawowa informacja bibliograficzna. Umieszczono za to zawsze pełen tytuł czasopisma, jego numer, i datę ukazania się, oraz strony danego artykułu – wszystko w układzie chronologicznym. Niepotrzebnie przy tym tytuł periodyku podawany jest zawsze w pełnym brzmieniu, nawet jak występuje kilka razy obok siebie. Jest to jednak chyba wybór Wydawcy nie Autora, który być może chciał w ten sposób ułatwiać Czytelnikowi orientację w gąszczu tytułów, choć w tym wypadku wystarczyłyby jasno czytelne skróty i ich zestawienie na końcu bibliografii. Na pewno pozwoliłoby to na oszczędzenie miejsca, a tym samym kilku stron druku.

Podsumowując należy pochwalić pomysł opisanie w jednym wydawnictwie, choć rozbitym z konieczności na tomy, ogólnie dostępnych w Polsce podziemi. Na pewno ukażą się kolejne części tego opracowania, poświęcone np. piwnicom miejskim, niejednokrotnie połączonym w skomplikowane podziemne labirynty, czy też podziemiom klasztornym lub zamkowym, a także różnorodnych twierdz. Dzięki tym książkom każdy pasjonat tego typu tras turystycznych będzie mógł dokładnie zaplanować swoje wyprawy, a także poznać przeszłość zwiedzanych podziemi. Autorowi należą się wielkie słowa uznania, za ogromny trud przedarcia się nie tylko przez grube tomy kilkudziesięciu tytułów prasowych, ale i za dotarcie do nieznanych lub mało znanych akt, jak również osobiste przejście wszystkich prezentowanych tras, co nadaje zamieszczonym w książce opisom jeszcze większy walor autentyczności.

Ivo Laborewicz

NOTY WYDAWNICZE

ORLE NAD KAMIONKIEM

Orle to dla nas niezwykle ciche miejsce, gdzie dociera się pieszo, rowerem lub na biegówkach przeważnie z Jakuszyc, ale była to kiedyś górską osada, gdzie bużowało życie. Swoje miejsce na przełomie XVI i XVII w. znalazł tu czeski uchodźca religijny Babel. Na wysokości 825 m n.p.m., nad potokiem Kamionek mógł wreszcie wierzyć bez przeszkód, jak sam chciał. Wraz z rodziną żył z hodowli, bo wokół puszcza, skalista ziemia, długie i śnieżne zimy na nic innego nie pozwalały. Mniej więcej w tym samym czasie, nieco dalej na północ, na Hali Izerskiej powstała osada Wielka Izera, także założona przez eskulantów.

Wcześniej odwiedzali te strony Walonowie, znakomici znawcy, poszukiwacze i kopacze kamieni szlachetnych, złota i minerałów. Wraz lub w konkurencji z nimi penetrowali te tereny joannici a potem wysłannicy króla Czech Rudolfa II. Kwarce, który tu znaleźli w nieogarnionych ilościach wkrótce sprawił, że zaczęły jak grzyby po deszczu wyrastać huty szkła, na które był ogromny popyt. Pierwsze powstały w Piechowicach i Szklarskiej Porębie. W XVIII w., gdy wyczerpywały się zasoby drewna, właściciel tych ziem, hrabia Schaffgotsch, nakazał przenieść hutę z Białej Doliny do Orla, gdzie drewna nadal było w bród.

Huta Orle powstała szybko, ale szkło z niej pochodzące było drogie i długo nie osiągało żądanej jakości. Na ceny wpływała odległość od miejsc sprzedaży wyrobów gotowych i złe drogi. Do podnoszenia jakości uparcie i z sukcesami hutnicy tutejsi dążyli. W latach 30. i 40. XIX w. genialny twórca szkła artystycznego Franz Pohl uczynił z Huty Orle zakład doświadczalny, gdzie powstawały szklane dzieła wiekopomne: *millefiori*, *vasi a reticelli*, filigrany, szkło rubinowe itp., które trafiały na królewskie stoły, a obecnie można zobaczyć w muzeach.

Sytuację śląskiego hutnictwa szkła pogarszała silna konkurencja między hutami czeskimi i pruskimi. Większe lub mniejsze powodzenie zależało jednak głównie od koniunktury na szkło, jaka akurat panowała na rynku. W rezultacie Huta Orle przez długi czas wykonywała tylko półprodukty, następnie wykańczane głównie w Szklarskiej Porębie. W r. 1885 została ostatecznie zamknięta. Przyczyniła się do tego przede wszystkim przestarzała technologia i brak zbytu, do którego walenie przyczyniła się wojna celna z Austrią. W ten sposób zakończył się długi epizod szklarski Orla. To nie była wielka huta – w latach 70. XIX w. zatrudniała 100 pracowników.

W 1903 r. w Jakuszycach, czyli w odległości 4 km od Orla – na wysokości 871 m n.p.m. – zbudowano stację kolei, która połączyła Szklarską Porębę z Tanwaldem. Teraz zaczęła się turystyczna kariera tej ziemi. Do popularyzacji Orla przyczynił się filozof, myśliciel, mistyk, badacz Śląska – Will Erich Peuckert, który został nauczycielem w pobliskiej Wielkiej Izerze. Gerhart Hauptmann osadził akcję swego dramatu „A Pippa tańczy” w gospodzie w Orlem. Drewnianą kładkę na Izerze, pozwalającą na kontakty z Czechami, zastąpiono w 1901 r. żelbetowym rozporowym mostem, ówczesnym wielkim osiągnięciem techniki budowlanej. To wszystko przyczyniło się do turystycznej popularności osady.

Czasy III Rzeszy przyniosły Orłu zupełnie inną rolę. W 1935 r. zbudowano tu 3 baraki dla paramilitarnej organizacji RAD, której zadaniem było budowanie Drogi Sudeckiej. W 1937 r. oddano odcinek Świeradów Zdrój – Szklarska Poręba. Podczas wojny baraki służyły jako magazyny żywnościowe.

W r. 1945 Orle stanowiło 8 budynków. W części z nich znalazła miejsce strażnica WOP. W następnych latach tak w Orlem, jak i w Wielkiej Izerze większość domów została zniszczona. Po Wielkiej Izerze został tylko budynek „Chatki Górzystów”. Turystyka została całkowicie wstrzymana. Poruszanie się po tym terenie jako strefie przygranicznej zakazane. W 1982 r. ktoś, nie wiadomo kto, wysadził żelbetonowy most na Izerze.

Przywracanie funkcji turystycznej tych terenów zaczęło się w 1976 r. pierwszym Biegiem Piastów. Lata 80. zaznaczyły się klęską ekologiczną Gór Izerskich. W latach 90. wytyczono trasy rowerowe. W 1992 r. w Orlu powstała – w byłym biurowo-administracyjnym budynku huty – baza turystyczna. Od początku zyskały sławę organizowane tam imprezy sportowo-rekreacyjne. 15 lipca 2005 r. wspólnym polsko-czeskim wysiłkiem przywrócono przejście turystyczne, budując i otwierając na Izerze drewniany mostek. W 2009 r. został odnowiony budynek szlifierni z pokojami gościnnymi i małym muzeum szklanych przycisków do papieru.

*

Książka Przemysława Wiatera – wielkiego znawcy spraw Gór Izerskich – ma charakter monografii tej osady. Została napisana z myślą o licznych miłośnikach tych surowych i pięknych gór. Zawiera ogromną ilość szczegółów historycznych i współczesnych. Wymienia i opisuje fakty i ludzi związanych z Orlem i okolicą. Przytacza ogromną literaturę przedmiotu. Nie podejmuje tak bliskiego, a jednak zupełnie osobnego i wielkiego tematu narciarskich tras biegowych. Na załączonej płycie czytelnik znajdzie wszystkie zawarte w książce ilustracje plus jeszcze wiele innych, poszerzających historyczny obraz faktograficzny.

Przemysław Wiater: OSADA SZKLARSKA PORĘBA-ORLE W GÓRACH IZERSKICH. Agencja Wydawnicza CB, Warszawa 2012, ss. 136 + płyta CD

NASZA PUSZCZA

Słowo „puszcza” ma jakiś egzotyczny posmak, tymczasem puszcę z prawdziwego zdarzenia mamy pod bokiem i dość rzadko do niej zaglądamy. Waldemar Bena, zgorzelecki znawca problematyki polskiej części Łużyc, jest autorem trzeciego już wydania „Dziejów Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej”. Wielu z nas wyrusza na grzyby w lasy za Bolesławiec, w pobliże Węglińca lub na ryby nad Kwisę, nie zdając sobie sprawy jak bogatą historię i gospodarcze znaczenie miała i ma ta ziemia.

Książka została bogato wydana, z licznymi także kolorowymi ilustracjami, w twardej oprawie. Składa się oczywiście z rozdziałów nt. środowiska przyrodniczego, historii i opisu miejscowości. Ale zawiera też opowieści o ludziach ważnych dla tej ziemi i kilka mało znanych opowieści historycznych z tego terenu, które wspaniale go charakteryzują.

Niezwykle interesujący jest rozdział o puszczańskich rozbójnikach. Puszcza jak wiadomo jest naturalnym środowiskiem, w którym łatwo się ukrywać i gdzie najsposobniej było zasadzać się na wędrujących kupców. Szczególnie plenili się w czasach niepokojów – wojen husyckich i wojny 30-letniej. Miasta nękane działaniami wojennymi nie miały dość siły, by z nimi walczyć.

Historyczne losy tej Puszczy związane były głównie z jej właścicielami, którzy – jak to zwykle na ziemiach granicznych – zależeli w różnym czasie od różnych władców: polskich, czeskich i niemieckich. Każdy jednak starał się z tego swego dziedzictwa ciągnąć korzyści. Jeden z myślą o dalszej przyszłości, inny bardziej bezwzględnie, zaraz, teraz, bez patrzenia w przyszłość. A zawsze było w puszczy z czego korzystać.

Od wieków średnich do XX w. kwitło hutnictwo żelaza bazujące na rudach darniowych. W 1840 r. huta w samym Świątoszowie zatrudniała 43 robotników i wytopiła 3546 cetnarów surówki. A tych hut w Puszczy było mnóstwo. Do opalania pieców hutniczych potrzebny był węgiel drzewny, który uzyskiwano z przerobu drewna. Z drewna pozyskiwano też smołę. Także potaż do bielenia płócien. Na bazie piasków szklarskich, ilów i kaolinów powstał przemysł szklarski (Pieńsk, Parowa, Iłowa), w oparciu o gliny ceramiczne rozwinęła się produkcja ceramiki (Gozdnica, Parowa, Bolesławiec, Nowogrodziec). Parowskie wyroby trafiały ongiś na stoły całego świata. Ale ceramika to także cegły, dachówki, pustaki...

Osobny rozdział to węgiel brunatny, którego wielkie pokłady odkryto w XIX w. i eksploatowano w Bieńcu, Zebrzydowej, Parzycach, Zielonce i innych miejscach. Innym paliwem pozyskiwanym w Puszczy był torf, którego eksploatację przerwano jednak z powodu wywoływania powodzi w miejscach wydobywania.

I jeszcze ważną kopaliną w Puszczy były piaskowiec (Wykroty) i wapień (Osiecznica). Znajdowano tu także kamienie półszlachetne i ozdobne, takie jak kryształ górski, ametyst, kwarc dymny, agat i jaspis.

Wielkie znaczenie ekonomiczne przez całe wieki miała hodowla ryb w stawach puszczańskich. Dla ich pozyskania osuszano bagna. Ale równocześnie wiele stawów zarastało, gdy w długich okresach je zaniedbywano.

Największe znaczenie w każdym lesie ma gospodarka leśna. Właściciel od najdawniejszych czasów ustanawia swoją służbę leśną, która dba o przyrost masy drzewnej i jej eksploatację. Współcześnie dąży się – a przynajmniej powinno – do gospodarowania intensywnego. Służbom leśnym podlega również kontrola nad łowiectwem, które przez całe wieki zastrzeżone bywało dla właścicieli a niekiedy zwierzyzna zgoła dla władców. Kłusownictwo było ostro zwalczane, choć nie zawsze skutecznie.

Niezwykle ciekawy jest rozdział o bartnictwie w Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej, które chyba do naszych czasów w ogóle nie dotrwało. Było kiedyś jedynym sposobem pozyskiwania miodu. Nic więc dziwnego, że bartnicy byli pod specjalną ochroną władców, a ich uprawnienia i obowiązki ściśle określone.

Największym wrogiem Puszczy były i są pożary. Niekiedy prowadziły do nich celowe wypalania torfowisk, ale były i podpalenia. Największy pożar odnotowano w 1719 r. – spłonęło 1100 ha lasu.

Ta książka jest „biblią” dla mieszkańców miejscowości leżących na terenach tej części Polski. Ale interesująca może być także dla wszystkich którzy bywają w Puszczy choćby tylko od czasu do czasu. Została napisana ze znanstwem rzeczy i w sposób interesujący.

Waldemar Bena: **DZIEJE PUSZCZY ZGORZELECKO-OSIECZNICKIEJ**. Wydawnictwo F.H. Agat, Katarzyna Bena, ss. 344

KSIĄŻKA O PIECHOWICACH

Otrzymałmy do rąk kolejną książkę o naszym regionie. Piechowice, starsze od Szklarskiej Poręby, często jej sławą przyćmione, mają się przecież czym szczycić. Ich posadowienie na drodze między Jelenią Górą a Szklarską Porębą przez wieki a i obecnie wyznaczają tej miejscowości pewną specyficzną funkcję, która zupełnie nie przeszkodziła w utworzeniu własnego, swoistego charakteru.

Książka składa się zasadniczo z dwóch części: historycznej i życiorysów zasłużonych piechowiczian. Pierwsza część została podzielona na rys historyczny, obejmujący całe dzieje miejscowości, i kalendarium, eksponujące dość szczegółowo okres powojenny do roku 2011. Na szczególną pochwałę zasługuje autorski rys historyczny. Dzieje Piechowic zostały ukazane na tle rozwoju całego regionu w sposób skondensowany, ukazując węzłowe i znaczące wydarzenia. Ten szkic może służyć jako świetna pomoc dydaktyczna w edukacji regionalnej w całej Kotlinie Jeleniogórskiej.

Kalendarium natomiast jest wyraźnie „piechowickie” i ukazuje szczegółowo wszystkie znaczące dla miasta i gminy fakty. Zawiera nazwiska, daty, zdjęcia. Ujmuje życie szkolne, religijne, produkcyjne, kulturalne, polityczne, sportowe, turystyczne, budowlane... Ta część książki jest z pewnością dla współczesnych mieszkańców Piechowic najbardziej fascynująca. Szkoda, że podobnej kroniki nie ma dla czasów do 1945 r. Trzeba z Autorem pozostawać przy nadziei, że jakiś historyk taką pracę wykona.

W części życiorysowej zamieszczono biogramy 42 wybitnych współczesnych polskich

piechowiczanie, ale tylko tych, którzy już odeszli. Znaczna większość urodziła się przed wojną i wszyscy (z jednym wyjątkiem) poza Piechowicami, więc byli to ci osadnicy, którzy po wojnie budowali tutaj polskie życie. Kalendarium i życiorysy zasłużonych piechowiczanie były z pewnością najtrudniejsze do określenia. Z tysięcy zdarzeń i nazwisk trzeba było wybrać te najważniejsze. Trudno wszystkich zadowolić w takich przypadkach. Szczególnie, że dotyczy to czasu, który wielu mieszkańców pamięta.

Na koniec słowo o pewnej edytorskiej niekonsekwencji. Zdzisław Gasz jest raz redaktorem, raz autorem tej książki. Z kontekstu wynika, że jednak jest autorem. I chwala mu za to.

Wielka i mała historia Piechowic. OD CZASÓW PIASTOWSKICH DO WSPÓŁCZESNOŚCI. Red. Zdzisław Gasz, Wydawnictwo AD REM, Piechowice 2012, ss. 190

JAK TO BYŁO Z MIEDZIANKĄ

To jest książka o charakterze dokumentu, zaledwie z lekka zbeletryzowana. Mówi o jednym dolnośląskim miasteczku, ale jego losy – na pewno w mniej skrajnym zakresie – dotyczą wielu innych naszych miejscowości. Oto w małej prowincjonalnej Miedziance ludzie przez wieki dopracowali się stabilnego ładu. Spod ziemi wydobyli już prawie całe zasoby skrytej tam miedzi i innych kopalin. Teraz zajmują się produkcją świetnego piwa, przyjmują turystów, pracują w okolicznych zakładach lnarskich, w papierni... Tocząca się najpierw pierwsza, potem druga wojna niewiele zmienia w tym sielskim krajobrazie. Owszem, giną na nich ojcowie i bracia niektórych mieszkańców, ale życie w miasteczku trwa bez większych zmian.

Wprawdzie już zdarzają się nagłe zapadnięcia ziemi, ale są jak nieszczęśliwe wypadki, których nie sposób uniknąć. Prawdziwie tragiczne okazują się dopiero skutki II wojny światowej. Wejście Armii Czerwonej potwierdza najgorsze przepowiednie. Gwałty niemieckich kobiet i dziewcząt są na porządku dziennym. Najgorsza jest konieczność opuszczenia na zawsze własnych domów. Do tego wyjazd do Niemiec jest fatalnie zorganizowany.

Miedziankę – jak wszystkie inne miejscowości na „Ziemiach Odzyskanych” – zasiedlają Polacy zmordowani przejściami wojennymi, często dodatkowo prześladowaniami ukraińskimi i sowieckimi, wypędzeni ze swych domów na wschodzie. Trudno się po nich spodziewać łagodności obyczajów, szczególnie wobec pokonanych niemieckich wrogów. Nowy ustrój polityczny jeszcze podnosi agresję.

W krótkim czasie w kopalniach zaczyna się wydobywanie uranu. Robota idzie na trzy zmiany. Są wysokie płace, ale nie ma żadnej ochrony przed promieniowaniem, a praca odbywa się w atmosferze terroru. SB czuwa, by informacja o tym co się tu wydobywa była tajemnicą. A już wyniesienie z kopalni najmniejszej choćby grudki uranu – źle się kończy.

Ta największa kopalnia uranu we wschodniej Europie w 1952 r. zostaje zamknięta, bo wszystko już wydobyto. Jeszcze przez jakiś czas z hałd pozyskuje się miedź. Powoli do Miedzianki zaczyna zaglądać bieda. Wielu górników wyjeżdża. Miasteczko ginie. Jeszcze mówi się o zamiarze przekształcenia miejscowości w osadę dla górniczych emerytów z Wałbrzycha, ale tylko do chwili, kiedy eksperci stwierdzają, że grunt tutaj przypomina ser szwajcarski. W 1963 r. w ogrodzie jednego z mieszkańców w ogromny lej zapada się całe drzewo czereśniowe z niezebranymi owocami. Rysowanie ścian w budynkach i zapadanie części domostw jest na porządku dziennym.

Sprawdzona z Katowic komisja górnicza nakazuje wyprowadzać ludzi z zagrożonych domostw. Władze powiatowe postanawiają, że do końca 1973 r. ostatni mieszkańcy mają opuścić miasteczko. Za staraniem Ireny Siuty-Kamieńskiej – najpierw nauczycielki, potem naczelnika Gminy Janowice Wielkie, później wicewojewody – udaje się lokować ludzi w nowych mieszkaniach powstającego właśnie Zabobrza. Po latach stwierdzą, że miasto

upadło w wyniku jej zмовy z Rosjanami, którzy chcieli w ten sposób ukryć ślady swoich zbrodni w kopalni.

Upadek miasta jest procesem rozciągniętym na dziesięciolecia powojenne. Nie tylko pospieszne wydobywanie uranu się do tego przyczyniło. Opuszczone przez Niemców domostwa Polacy eksploatowali rabunkowo. Spoza Miedzianki przyjeżdżali złodzieje po wszystko, co mogło się przydać: po cegłę, drewno, nawet po płyty nagrobne, z których niemieckie napisy można było zeszlifować, potem wpisać polskie. Wielki udział w niszczeniu miały dzieci mieszkańców, które niedopilnowane grasowały w opuszczonych domostwach, także w ewangelickim kościele. Dla zabawy lub pozyskania świecidełek bezmyślnemu zniszczeniu ulegały przedmioty kultury materialnej. Nikt przeciw temu nie protestował.

Tematem samym w sobie jest historia upadku browaru, który od czasów niemieckich produkował wspaniałe piwo. Polskie kierownictwo przejął człowiek wykształcony w zawodzie browarnika podczas wojny w Niemczech, potem przekazał je synowi, który pewnego razu w tajemnicy wysłał próbki piwa na konkurs w Monachium, gdzie otrzymało znakomitą ocenę. Podczas zimnej wojny! Afera została zatuszowana, bo przedstawiciele władz komunistycznych też lubili to piwo. Jednak, jak wszystko w tym mieście, browar też został zamknięty a urządzenia zniszczone.

Poza kilkoma zabudowaniami stojącymi na obrzeżach – nic już nie zostało z Miedzianki, miasteczka położonego na wzgórzu, z malowniczymi widokami na góry, miejscowości po prostu pięknej, która wciąż śni się jej byłym mieszkańcom.

Tę opowieść o mieście, które zniknęło, można interpretować w różny sposób. Jak Henryk Waniek w jego „Finis Silesiae”, gdzie wskazał „Hunów”, którzy opanowali teren, na którym zetknęli się z cywilizacją przewyższającą ich własną. Może tak... Ale czy możliwe było inne postępowanie ludzi w warunkach ciągłej niepewności własnego losu, terroru politycznego i niedoboru wszystkiego?

Autor po prostu przedstawia fakty, które czerpie z dokumentów, lub opinie ludzi, których pilnie wysłuchuje. Czytelnik sam musi odpowiedzieć sobie na pytanie: czy Miedzianka musiała zniknąć?

Filip Springer: MIEDZIANKA. HISTORIA ZNIKANIA. Wydawnictwo Czarne s.c., Wołowiec 2011

O DZIEWCZYNCE, KTÓRA SIĘ NIE ZGADZA NA ZŁO

Przeczytałem tę książeczkę z wypiekami, jednym tchem. Napisane wspaniale, mądrze i z wdziękiem. Jest to baśń o **zwycięskiej walce dobra ze złem**. Nasza Autorka (z Jeleniej Góry) przemyciła w opowieści dla dzieci wyznawany przez siebie świat wartości, oparty na mądrości Wschodu. **Los, przeznaczenie, ale i ludzka niezgoda na nieszczęście**, uparta walka z przeciwnościami własnymi i najbliższych. Na nic nie jesteśmy skazani, **wszystko zależy od nas**. Wielka wartość dydaktyczna. Symboliczność tekstu daje możliwość wielu interpretacji, np. bohaterka uosabia element kobiecy wśród Olbrzymów-mężczyzn... Tę książeczkę można czytać wiele razy i zawsze znajdować w niej nowe treści.

A tak zwyczajnie – to dziewczynka z domu dziecka trafia do państwa wielkoludów, z pozoru strasznych, przy bliższym poznaniu serdecznych. **Dla ratowania przyjaciela wyprawia się z dwoma wielkoludami do krainy śmierci**, przypominającej trochę andersenowską ojczyznę Królowej Śniegu. Tam wśród straszliwych niebezpieczeństw, dzięki swojej odwadze i charakterowi, ale i przy wydatnej pomocy dobrej wróżki, ratuje przyjaciela, który na koniec, niby zmieniony z drewnianego pajacyka w cielesnego Pinokio, przestaje być wielkoludem, a staje się zwykłym chłopcem.

Niezwykle celny wybór ilustratora. Obrazowanie Dariusza Milińskiego jest nie do zastąpienia. Trudno wręcz wyobrazić sobie inaczej bohaterów tej opowieści, jak takie trochę

kostropate i z pozoru nieporadne postacie z obrazów tego artysty, które tak dobrze znamy. Oni są z tej samej rodziny.

Książka jest starannie wydana. Twarda oprawa, duży format, wyraźna czcionka, całostronicowe ilustracje. Na ostatniej stronie okładki krótkie notki o Agacie Szmigrodzkiej i Dariuszu Milińskim.

Agata Szmigrodzka: LUBOLUD, CZYLI OPOWIEŚĆ O KOŃCU MROCZNEGO ŚWIATA. Ilustracje Dariusz Miliński, Wydawnictwo AD REM, Jelenia Góra 2011, ss. 74, A4

LUDZIE I WILKI W SZKLARSKIEJ PORĘBIE

Gdyby napisać, że jest to **przygodowa książka dla młodzieży**, to będzie to prawda, ale niecała. Bo jeszcze trzeba dodać, że o charakterze regionalnym. I jeszcze, że historyczna. W 1675 r. na terenie dzisiejszej Szklarskiej Poręby Dolnej i jej okolic **dwie watahy wilków dokuczają mieszkańcom wsi**. Ludzie zasadzają się na bestie z zamiarem ich wytępienia, jednak potomek nieobecnych już tu Walonów przeciwstawia się temu. Zna świetnie las i jego prawa. Wie, że agresja wilków wynika z ludzkiej zachłanności. **Ludzie wybili zwierzynę, stanowiącą bazę pokarmową wilków**, które teraz szukają pożywienia w chłopskich zagrodach.

Ta ludzka nieumiejętność koegzystencji z przyrodą dotyczy nie tylko leśnej zwierzyny, ale również niczym niehamowanego wykorzystywania lasu w hutach szkła i witrioletni, gdzie wytwarza się kwas siarkowy.

Innym wątkiem konfliktowym w książce są **rozgrywki między dwoma watahami wilków**. Znaną inteligencję, odwagę i wytrwałość wilka Autor znacznie powiększa, przypisując swoim zwierzęcym bohaterom cechy typowo ludzkie, jak prowokacja, intryga lub planowanie zemsty. Nie tylko w tym względzie zresztą treść powieści wkracza w obszar fantazji.

W książce **wielką rolę odgrywają ukochane i podziwiane przez Autora góry**. Zna je i ukazuje współczesnemu czytelnikowi miejsca, które od wieków wciąż są prawie takie same. Ale i stwarza nowe – np. tajemniczy „Garb” – oddalone od wsi miejsce zamieszkania bohatera, chyba gdzieś na zboczu Grzbietu Wysokiego Gór Izerskich. Szklarska Poręba Dolna, gdzie rozgrywa się akcja, nie jest oczywiście już nam współczesną, ale można przypuszczać, że czytelnik chętnie zgodzi się na szczyptę fantazji historycznej Autora. Przyprawę stanowią opowieści o Walonach, ich tajemniczych obyczajach i pozostałych po nich śladach, które nadal przecież hołubimy.

Akcja powieści toczy się niezwykle wartko i obfituje w niespodziewane zwroty. Losy bohaterów często wiszą na włosku. W rezultacie, choć nie bez ofiar, dobro zwycięża. Prawdziwe wartości zostają wyeksponowane w sposób przekonujący.

Wymowa książki jest wybitnie dydaktyczna, jednak bez prawienia komunałów. No a szczególnie cieszy związane akcji powieści z Karkonoszami i ich historią. Choć z pewną uwagą. Jak wiadomo luteranie odrzucili kult Matki Boskiej i świętych, o czym Autor jakby nie pamiętał. Habsburgowie siłą przywracali katolicyzm na tych ziemiach, jednak opór ludności przeciw kontrreformacji był w tym czasie ewidentny. Tutaj nie ma o tym ani słowa. Gwoli prawdy nie powinno się tego zatajać.

Nienajlepsze wrażenie robią ilustracje. Nie pomagają w odbiorze treści. Jakby powstały pod wpływem przeczytanych tylko kilku fragmentów książki. Wydawnictwo nie ustrzegło się również pewnej liczby błędów w tekście. W następnym wydaniu te uchybienia z pewnością zostaną usunięte.

Przemysław Żuchowski: DROGA DO DOMU. Wydawnictwo AD REM, Jelenia Góra 2012, ss. 310. Projekt okładki i ilustracje Paulina Żuchowska

JELENIOGÓRSKI KRYMINAŁ

Mamy oto klasyczny współczesny kryminał, którego akcja dzieje się teraz – w Jeleniej Górze, a dotyczy także – jakżeby inaczej – bogatej historii naszej ziemi. Ale nie tylko: jest także wątek polityczno-futurystyczny, wyprowadzający czytelnika na międzynarodowe mocarstwowe wody.

Nie ma w tej książce nic pod łatwe gusty publiczności. Fabularni bohaterowie są dosyć mało sympatyczni, no może chwilami. Występuje też szereg powszechnie znanych, współcześnie żyjących między nami tutejszych postaci, ukazanych bardzo realistycznie i choć bez cienia apologii, to jednak z podziwem dla ich profesjonalizmu. Autor każdemu z nich nieco zmienił nazwisko, ale nie na tyle, żeby pozostały jakieś wątpliwości o kogo chodzi.

Oto pod koniec wojny „gdzieś tu” został przez Niemców ukryty „skarb”, który Eugen Stier ma odszukać. Przyjeżdża do Jeleniej Góry z Niemiec, a jakże, furą marki BMW, zamieszkuje w najlepszym hotelu, zawiera znajomości, nawet romansuje, sypie obietnicami inwestycyjnymi i niespiesznie myszkuje po mieście i najbliższej okolicy. Zna język polski, choć nieco go z niemiecka kaleczy. Porusza się po miejscach, które wszyscy jeleniogórzanie znają, choć wielu z pewnością przy okazji może się o nich sporo dowiedzieć, szczególnie o ich historii.

Obserwując zabytki, ulice, lokale, urzędy, ludzi – Eugen stale monologuje i często jego uwagi nie wychodzą nam na korzyść, choć w sumie Jelenia Góra jawi się jako dość sympatyczne miasto. To dziennikarska profesja Autora pozwala na te nietuzinkowe obserwacje.

To wierchnia warstwa tego utworu. Głębiej jest kpina z wielkiego świata, którego sprawy docierają do nas poprzez media. A i z naszego prowincjonalnego, w którym mamy swój udział. Jak się lepiej przyjrzeć, jedna i drugie mają wymiar nieco kabaretowy.

Koniec książki – jak przystało na porządny kryminał – przynosi niespodziewane i krwawe

Zbigniew Rzońca, PLAC CZAROWNIC. Wydawnictwo AD REM, Jelenia Góra 2012, ss. 140. Projekt okładki i ilustracje Karol Nienartowicz

POLSCY SPORTOWCY NA ZIEMI JELENIOGÓRSKIEJ

Dzieło ma charakter monumentalny, co wynika już nawet z jego formatu i objętości. Powyższy tytuł tej noty czytelnicznej jednoznacznie określa, że praca dotyczy polskich sportowców, co zostało zresztą określone w drugiej części tytułu, który podaje datę początkową na rok 1945, czyli od momentu, kiedy ta ziemia zaczęła przynależeć do Polski. Wcześniej były tu także wielkie tradycje sportowe, ale zmiana przynależności państwowej i wymiana ludności je przerwała. Żywiół polski musiał podjąć własne działania w tym zakresie i uczynił to z powodzeniem, o czym świadczy treść tej książki. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że przybywający tu z innych obszarów Polacy nie zawsze musieli zaczynać od zera, bo wielu podjęło przerwane gdzie indziej działania, a więc po prostu kontynuowało wcześniej zdobyte doświadczenia.

Podstawową część dzieła stanowi alfabetycznie ułożony dział: „Przegląd dyscyplin sportowych i osiągnięć zawodników”. Każdy z tych rozdziałów ma swojego autora (autorów), zawiera historię dyscypliny na ziemi jeleniogórskiej, nazwy klubów, sponsorujących instytucji, nazwiska działaczy, trenerów, zawodników i ich dokonania. Każda dyscyplina została zilustrowana wstępnym kolorowym rysunkiem oraz historycznymi zdjęciami, ukazującymi samą dyscyplinę w działaniu i sylwetki sportowców. Omówiono 29 dyscyplin sportowych.

Ten rozdział zawiera mnóstwo dramatycznych historii poszczególnych zawodników, którzy pieł się do swoich sukcesów ogromnym wysiłkiem własnym, swoich trenerów, rodzin, działaczy... To najbardziej fascynująca lektura.

Istotą sportu jest dążenie do najlepszych z możliwych wyników. Jest naturalne, że szczególną estymą otacza się zawodników i drużyny, którzy uzyskują najlepsze wyniki. Rozdział „Najlepsi sportowcy ziemi jeleniogórskiej” wymienia 219 nazwisk (na kilka tysięcy ogółem). Węższą grupę najlepszych z najlepszych określa rozdział „Olimpijczycy”, gdzie wymieniono 43 zawodników, którzy wzięli udział w olimpiadach (niekiedy wielokrotnie), przeważnie – co naturalne u nas – w dyscyplinach zimowych.

Autor wstępu (?) duży nacisk kładzie na organizatorów życia sportowego ziemi jeleniogórskiej, wymienia też placówki oświatowo-wychowawcze i zakłady kształcenia nauczycieli wychowania fizycznego – jako tych, którym sport jeleniogórski wiele zawdzięcza.

Jak przystało na tak poważne wydawnictwo książka została opatrzona w „Indeks nazwisk”, który stwarza wygodę w odnalezieniu interesujących czytelnika postaci.

Na koniec jeszcze słów kilka o ilustracjach. Jest ich dużo, najwięcej portretowych, statycznych, ale także sporo reporterskich, dynamicznych, z zawodów, które tak bardzo przybliżają charakter opisywanej dyscypliny sportu. To sprawia, że ta ogromna księga jest „żywa” i nie męczy czytelnika.

Inne dziedziny naszego życia społecznego mogą zazdrościć sportowcom tak wspaniałego wydawnictwa.

SPORTOWCY ZIEMI JELENIOGÓRSKIEJ. 1945-2010. Praca zbiorowa pod red. Romana Prystroma i In., oprac. graf. i rys. Marek Lercher, Wydawca Książnica Karkonoska, Jelenia Góra 2012, format 24x31 cm, ss. 416

CO WIEMY O ŚWIĄTYNI WANG?

Po przeczytaniu tej książki mogę powiedzieć, że dotąd wiedziałem niewiele. Choć byłem w niej kilkakrotnie i zdawało mi się, że wiem sporo. Jedno wbijano mi do głowy nieustannie: kościółek jest żywcem przeniesiony ze średniowiecznej Norwegii. Tymczasem na ostatnich stronach książki czytam, że dzisiejszy Wang to czysty „**budynek fantastyczny**”!

Ale po kolei. Drewnianych kościółków słupowo-szkieletowych na początku drugiego tysiąclecia było w Norwegii ponad tysiąc. Powstały wraz z początkiem państwowości, co jak i u nas łączyło się z przyjęciem chrześcijaństwa. Dostępność drewna w ilościach nieograniczonych oraz wysoko postawiona sztuka ciesielska i snycerska (okręty Wikingów!) rozwiązały problem budowy świątyń w Norwegii. Przetrwały całe wieki. Bardzo powolny rozwój cywilizacyjny, utrata państwowości na rzecz Danii, epidemie zmniejszające liczebność wiernych sprawiały, że musiały wystarczać. Nowe potrzeby wynikające z reformacji i z renesansu (jak konieczność czytania Biblii, ławek do siedzenia) najpierw wymuszały tylko zmiany konstrukcyjne, potem – w miarę bogacenia się i wzrostu ludności – budowę wielkich murowanych świątyń. Drewniane kościółki słupowo-szkieletowe ulegały naturalnemu zapomnieniu i dewastacji. W wielu wypadkach ich wartość oceniano na cenę drewna opałowego.

Odzyskanie niepodległości Norwegii to dopiero rok 1814. Wtedy w ogóle zaczęła kielkować myśl o wartości sztuki narodowej. Ale długo jeszcze bardziej podstawowe potrzeby zaprzętały Norwęgów. Wykształcony w Niemczech ich rodak, malarz Johan Christian Dahl, usiłował zwrócić uwagę na masowo ginące drewniane kościółki słupowo-szkieletowe, ale nie znajdował posłuchu. Dopiero wywiezienie kościółka znad Vangu do Prus zbudziło Norwęgów i kazało im docenić skarby własnej kultury. Dahl niemal w akcie rozpaczyny zdołał namówić króla Prus Fryderyka Wilhelma IV, znawcę i konesera sztuki, do uratowania kościółka z doliny Valdres nad jeziorem Vang poprzez jego zakup i przeniesienie na teren Prus. Licytacja (wśród miejscowych chłopów, którzy potrzebowali drewna na opał) za 427 marek dała 18 stycznia 1841 r. kościółkowi nowego właściciela – króla Prus.

Nastąpiła rozbiórka, oznaczenie części, wykonanie dokumentacji rysunkowej i przewiezienie świątyni na nowe miejsce. Okazało się to jednak bardzo uciążliwe i powolne. Przedstawiciel króla i J. Ch. Dahla – jego uczeń Franz Wilhelm Schiertz – sam zdolny rysownik i człowiek oddany sprawie ratowania zabytku – doświadczył wielu nieżyczliwości ze strony Norwegów, wynikającej z ich ignorancji. Zmagał się też z wieloma obiektywnymi przeszkodami nim przewiózł części kościółka wodą na statkach i lądem na wozach konnych do Górnego Karpacza. Wędrówka trwała rok i zakończyła się w połowie lipca 1842 r.

Do postawienia świątyni zaangażowano miejscowego zdolnego budowniczego Hamanna. Jak po zakończeniu pracy oświadczył, do odbudowy kościółka użył zaledwie **piętnastej części dawnego kościółka znad Vangu**. Wykorzystał progi, narożne kolumny, główne słupy wewnętrzne, łuki kolanowe, szkielety ścian, portale, okucia drzwiowe. Wygląd ostateczny miał sięgać do wyobrażanego wizerunku średniowiecznego, a nie do formy ostatecznej, gdy był rozbierany. Ale i tu nie postępowano konsekwentnie, bo np. zachowano duże renesansowe okna, które zmieniono na obecne dopiero w 1870 r. A przecież w tych średniowiecznych kościółkach zawsze panował półmrok, niewielkie ilości światła dostarczały jedynie małe okienka posadowione wysoko. Także ze względu na jego obecne funkcje nie zbudowano krużganka, który powstał później. Wykusze z dwuspadowymi daszkami są obce stylowi słupowo-szkieletowemu... Wysoką dzwonicę z kamienia zaprojektował król. Przy norweskich kościołach słupowo-szkieletowych były one zawsze drewniane i stały w pewnym oddaleniu.

Wnętrze kościółka też zostało gruntownie zmienione. Wiele elementów (w tym ambona) wykonano na miejscu ze starego norweskiego drewna. Już w naszych czasach zdjęto z drewna ciemnobrązową farbę olejną i wtedy dopiero w pełnym blasku załśniła wspinała robota średniowiecznych snycerzy, a szczególnie cenne rzeźbione głowice kolumn. Teraz można docenić i próbować odczytać z płaskorzeźb treść symboliki wczesnochrześcijańskiej związanej z nordyckimi legendami i pismem runicznym.

Najcenniejsze w karkonoskiej Świątyni Wang są autentyczne, pokryte gęstą siatką płaskorzeźb, portale. Tylko jeden z nich jest XIX-wieczny, wspaniale dorobiony przez jasnowiąckiego snycerza – Jacoba.

Budowa kościółka Wang w Karpaczu trwała dwa lata. Mimo zmian, jakich dokonano, świątynia jest zjawiskowo pięknym zabytkiem, który na stałe wtopił się w karkonoski krajobraz. A ponadto wciąż pełni swoją podstawową funkcję sakralną, dla której została przed wiekami powołana.

Na koniec słów kilka o książce. To praca niezwykle rzetelna i dociekliwa, pełna niespodziewanych szczegółów. Autorka napotykać problem, studiowała nie tylko jego istotę, ale wgłębiała się w całą otoczkę, by niczego ważnego nie pominąć. Po wielu publikacjach na temat Świątyni Wang, dopiero teraz otrzymaliśmy pracę w pełni głęboką, która może zadowolić najbardziej dociekliwego czytelnika. Książka jest dwujęzyczna, polsko-niemiecka.

Anja Rösner: KOŚCIÓŁ WANG. PODRÓŻ KOŚCIOŁA SŁUPOWO-SZKIELETOWEGO Z NORWESKICH FIORDÓW W KARKONOSZE. PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA WANG, Karpacz 2012, format A4, ss.104

Anja Rösner: KIRCHE WANG. REISE ENER STABKIRCHE VON NORWEGENS FJORDEN INS RIESENGBIRGE. Heiner Labone Verlag, Grevenbroich, 2006

Romuald Witczak

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KARKONOSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W 2011 ROKU



W ciągu roku skład Zarządu Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego nie zmienił się i był następujący:

- Prezes – Prof. dr hab. Henryk Gradkowski
- Wiceprezes – Prof. dr hab. Jarosław Witkowski
- Wiceprezes – dr Tadeusz Radzik
- Sekretarz Generalny – mgr Stanisław Firszt
- Skarbnik – dr Józef Biegalski
- Członek Zarządu – Prof. dr hab. Zbigniew Domosławski
- Członek Zarządu – dr Włodzimierz Pawlak
- Członek Zarządu – dr Edyta Tabaszewska
- Członek Zarządu – dr Edyta Tuz-Jurecka

Najaktywniejszymi Członkami Zarządu byli : Prof. dr hab. Henryk Gradkowski, Prof. dr hab. Jarosław Witkowski, mgr Stanisław Firszt, dr Józef Biegalski, Prof. dr hab. Zbigniew Domosławski, dr Włodzimierz Pawlak i dr Edyta Tuz-Jurecka.

Wiceprezes Tadeusz Radzik nie uczestniczył w zebraniach ani razu i (nie było z Nim kontaktu).

W ciągu roku odbyło się 4 zebrania Zarządu (8 kwietnia, 20 maja, 18 czerwca, 7 grudnia) oraz 1 zebranie Walne KTN (18 czerwca).

Wg ewidencji (listy Członków KTN), formalnie do Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego należy 68 osób ale tylko niecałe 10% z nich opłaciło składki członkowskie.

Z przyczyn finansowych i organizacyjnych, członkowie wspierający, tj.: Jeleniogórskie Zakłady Optyczne, Gambit – Lubawka Sp. z o.o. i Uzdrowsko Cieplice Sp. z o.o. w Jeleniej Górze zaprzestali czynnie wspierać Towarzystwo. W związku z powyższym istnieje konieczna potrzeba odnowienia kontaktów i znalezienia dodatkowych, nowych Członków Wspierających.

Największym zagrożeniem dla funkcjonowania i działalności Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego stały się:

1. Brak środków finansowych na działania statutowe
2. Zmniejszająca się aktywność społeczna środowisk naukowych i badawczych
3. Małe zainteresowanie młodzieży akademickiej działalnością społeczną nie przynoszącą przecież zysków.

Karkonoskie Towarzystwo naukowe stanęło przed dylematami:

1. Jak uaktywnić Członków i zachęcić ich do kreatywnego działania?
2. Jak pozyskać środowiska akademickie regionu do współdziałania?

Na te tematy Zarząd prowadził ożywione dyskusje starając się wypracować taki plan działań, który pozwoliłby rozwiązać te problemy.

Dotychczasowa struktura Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego, poza Zarządem, obejmująca Komisje:

- Komisję Nauk Przyrodniczych i Medycznych (kierujący Prof. dr hab. Zbigniew Domosławski)
- Komisję Nauk Ekonomicznych (kierująca dr Edyta Tabaszewska)
- Komisję Nauk Humanistycznych (kierująca dr Edyta Tuz-Jurecka)
- Komisję Nauk Technicznych (kierujący dr Włodzimierz Pawlak)

wydać się sensowna, natomiast formy i aktywność poszczególnych Komisji wymagają głębszej restrukturyzacji i zmian. Najgorsza sytuacja jest w Komisji Nauk Technicznych.

Aktywność Komisji w ramach KTN, przedstawiała się następująco:

1. Komisja Nauk Przyrodniczych i Medycznych:
 - w dniu 20 listopada zorganizowała posiedzenie naukowe na którym referat wygłosił
 - E Gronostaj nt. „Tajemnice królewskiego Miasta Jeleniej Góry”
2. Komisja Nauk Humanistycznych:
 - w ramach roku Cz. Miłosza prowadziła spotkania ze studentami KPSW oraz młodzieżą szkół średnich i gimnazjalnych w Jeleniej Górze
3. Komisja Nauk Ekonomicznych:
 - zorganizowała dwa spotkania (9 maja i 16 maja) studentów Uniwersytetu Ekonomicznego z jeleniogórskimi przedsiębiorcami
4. Komisja Nauk Technicznych: – nie prowadziła działalności

Istnieje konieczna potrzeba nawiązania ściślejszych kontaktów ze wszystkimi środowiskami akademickimi w regionie i przez to uaktywnienie Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego poprzez działania w Komisjach.

W ciągu roku w dalszym ciągu porządkowano dokumenty Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego i prowadzono korespondencję w sprawach działalności Towarzystwa. W tym zakresie wykonano następujące zadania:

1. Uaktualniono listę adresową członków
2. Uaktualniono wpis do Krajowego Rejestru Sądowego
3. Sporządzono sprawozdanie SOF-1p dla Urzędu Statystycznego

Aktywność Członków KTN (udział w spotkaniach, sympozjach i konferencjach) przedstawiała się następująco:

1. Prof. dr hab. Jarosław Witkowski, m.in.:
 - brał czynny udział, w Międzynarodowej Konferencji zorganizowanej przez Uniwersytet Ekonomiczny, nt. „Globalizacja i regionalistyka w gospodarce światowej”
 - brał udział w konferencji w Warszawie, z okazji 85-lecia TNOK, nt. „Przełomy w zarządzaniu logistycznym”
 - brał udział w Gieldzie Pomysłów, zorganizowanej przez Uniwersytet Ekonomiczny, nt.: „Model reformacyjnej logistyki miejskiej, a jakość życia mieszkańców. Analiza porównawcza wyników badań ankietowych w Zielonej Górze, Gorzowie Wielkopolskim i Jeleniej Górze”
2. Prof. dr hab. Henryk Gradkowski, m.in.:
 - wziął udział w Ogólnopolskiej Konferencji w Domu Muzeum H. Poświętowskiej, gdzie przedstawił referat, nt. „Do Zygmunta” Słowacki wobec Krasińskiego” i wielu innych konferencjach
3. Prof. dr hab. Zbigniew Domosławski, m.in.

– brał udział w konferencji z zakresu ratownictwa zintegrowanego w KPSW, gdzie wygłosił referat nt. „Łańcuch przeżycia”.

4. mgr Stanisław Firszt, m.in.:

- wziął udział w Międzynarodowej Konferencji Naukowej w Głogowie, nt. „Grody wczesnośredniowieczne w Europie Środkowej”, na której przedstawił referat, pt. „Gród piastowski w Jeleniej Górze?. Stan badań”.
- wziął udział w Konferencji Naukowej z okazji podniesienia kościoła św. Erazma i Pankracego do godności Bazyliki Mniejszej, gdzie wygłosił referat nt. „Otoczenie Kościoła Miejskiego św. Erazma i Pankracego”

Z pewnością Członkowie Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego brali również czynny udział w wielu spotkaniach, sympozjach i konferencjach naukowych, ale z uwagi na nie przesłanie informacji o tych faktach, nie ujęto ich w niniejszym Sprawozdaniu.

Aktywność Członków Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego w zakresie przygotowania wydawnictw, była dość bogata i obejmowała, m.in.:

1. Aktywne uczestnictwo w przygotowaniu tomu „Rocznika Jeleniogórskiego” (w zespole Redakcyjnym: mgr Stanisław Firszt, mgr Ivo Łaborewicz; jako recenzenci: Prof. dr hab. Henryk Gradkowski, Prof. dr hab. Zbigniew Domosławski; autorzy tekstów)
2. Wspieranie działań zmierzających do wydania Tez Karkonoskich (mgr Stanisław Firszt, Prof. dr hab. Tadeusz Borys)
3. Przygotowanie materiałów do kolejnego zeszytu „Atlasu historycznego miast polskich” (mgr Ivo Łaborewicz – kierował zespołem, mgr Stanisław Firszt)
4. Udział w wydaniu tłumaczenia dzieła Caspra Schwenckfeldta o cieplickim źródle (redakcja – mgr Stanisław Firszt, słowa wstępu – dr Adolf Andrejew i Prof. dr hab. Zbigniew Domosławski)

Karkonoskie Towarzystwo Naukowe przeżywa od wielu lat skutki ogólnopolskich zmian ustrojowo-ekonomicznych i głębokich przekształceń świadomości społecznej, odbijających się: w małej aktywności społecznej Polaków, małego zainteresowania młodzieży i studentów działalnością społeczną, w swego rodzaju upadku autorytetów, spłycaaniu wartości podstawowych, pogonią za stanowiskiem, pieniądzem i złudnymi sukcesami, a przede wszystkim unifikacji, zrównywania, spłycaenia poziomu rozwoju, z upadkiem patriotyzmu i dumy narodowej w tle.

Dlatego przed Karkonoskim Towarzystwem Naukowym stoją ważne wyzwania naprawy tego wszystkiego co złe, kreowania i wytyczania właściwych dróg postępowania, szczególnie dla młodzieży i studentów, mających ambicje naukowe.

Karkonoskie Towarzystwo Naukowe musi zreformować swoje działania, dostosować je do obecnej sytuacji i wypracować stałe, atrakcyjne, ważne, widoczne i służące nauce i społeczeństwu, wzorce.

Nowa formuła Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego, połączona z większą aktywnością jego Członków powinna przyciągnąć nowych, aktywnych i kreatywnych Członków, a także zachęcić Członków Wspierających do wsparcia wysiłków Towarzystwa na rzecz rozwoju nauki regionie.

Stanisław Firszt



**TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA
I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH**
ODDZIAŁ JELENIOGÓRSKI
58-500 Jelenia Góra ul. Bohaterów Getta 2
tel. 507 832 000
NIP: 611-25-14-925, REGON: 231209238
Konto: 92 1160 2202 0000 0000 4526 5071



SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STATUTOWEJ W 2012 ROKU

STYCZEŃ

7 stycznia, uroczyste Spotkanie Oplatkowe z udziałem kapelana Oddziału.

LUTY

25 lutego, spotkanie śledzikowe.

MARZEC

24 marca, Walne Sprawozdawczo Wyborcze zebranie Oddziału.

KWIECIEŃ

14 kwietnia, uroczyste Spotkanie Wielkanocne w restauracji „Orient Express”

21 kwietnia, wycieczka autokarowa do Czech – Kokorina.

28 kwietnia zebranie Oddziału w „Relaksie”

MAJ

26 maja, wycieczka autokarowa do Wojsławic

CZERWIEC

9 czerwca, XV Spotkanie z Piosenką Lwowską i Kresową; wernisaż wystawy fotograficznej będącej refleksją ostatnich wyjazdów na Kresy; ogłoszenie wyników VI edycji konkursu historycznego „Ocalić od zapomnienia”. Wystąpili m. in. zespoły „Paka Buziaka” z MDK, „Marzenie” i „Agat” z ODK na Zabobrze i „Lwowska Fala” ze Lwowa. Całość miało miejsce w Restauracji „Orient Express”.

16 czerwca, wycieczka autokarowa do „Jaskini niedźwiedziej” w Kletnie.

30 czerwca, zebranie Oddziału w „Relaksie”, omówienie wycieczki na Kresy i wspomnienia o generale Władysławie Sikorskim.

LIPIEC

5-15 lipca, wycieczka do Lwowa przez Słowację, Węgry i Bukowinę w Rumunii.

21 lipca, spotkanie Oddziału w „Relaksie”.

SIERPIEŃ

10-12 sierpnia, wycieczka na Dolne Łużyce do Spreewaldu

18 sierpnia, spotkanie Oddziału w „Relaksie”, prelekcja o Bitwie Warszawskiej.

WRZESIEŃ

15 września, wycieczka autokarowa do Wrocławia.

29 września, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja – Stanisława Firszt.

PAŹDZIERNIK

6-13 października, uczestnictwo w Tygodniu Organizacji Pozarządowych. Prezentacja w Galerii Grodzkiej: wystawa fotograficzna, degustacja potraw kresowych, pokaz filmu pokazującego dorobek Towarzystwa, występ chóru śpiewaczego „Marzenie”.

13 października, wycieczka autokarowa do Frydlandu w Czechach.

20 października, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja

LISTOPAD

6 listopada, zaduszki, wspomnienia o zmarłych zasłużonych Kresowiakach dla naszego regionu – o sp. Stanisławie Domaradzkim.

10 listopada, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja patriotyczna i obchody jubileuszu dziewięćdziesiątych urodzin Pana profesora Zbigniewa Domosławskiego.

11 listopada, wernisaż wystawy fotograficznej z cyklu Przyroda Kresów – „Głęboka Bukowina” w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach. Występ zespołu naszego Oddziału „Marzenie”

GRUDZIEŃ

8 grudnia, spotkanie Oddziału – Mikołajkowo – Adwentowe, sprawy bieżące, podsumowanie roku i plany na przyszły rok.

W każdą wolną sobotę odbywały się wycieczki piesze po Karkonoszach Polskich i Czeskich oraz pozostałych górach otaczających Kotlinę Jeleniogórską.

Nasi członkowie piszą o naszych sprawach do lokalnych gazet, miesięczników jak i do „Rocznika Jeleniogórskiego”.

Na wszystkich manifestacjach i spotkaniach patriotycznych organizowanych w naszym regionie uczestniczyła nasza liczna delegacja.

W biurze Oddziału codziennie pełnione są społeczne dyżury od godziny 12 do 14 tej. Jest czynna biblioteka, można wypić herbatę lub kawę, poczęstować się ciastkiem i porozmawiać z odwiedzającymi.

Staszek Kańczukowski

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ JELENIEJ GÓRY W 2011 ROKU



Stan członków oraz władz w roku 2011 nie uległ zmianie. Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry (TPJG) kontynuowało program zapoczątkowany w przeszłości. Zarząd w okresie roku odbył pięć zebrań. TPJG uczestniczyło w przedsięwzięciach innych jeleniogórskich organizacji pozarządowych oraz instytucji kultury i nauki. Towarzystwo reprezentowali głównie indywidualnie Ivo Łaborewicz – prezes i Stanisław Firszt – zastępca prezesa.

Klub Pionierów Jeleniej Góry (KPJG) pozostający w strukturze TPJG, kierowany przez Wacława Bajera, skupia obecnie 21 członków aktywnych, drugie tyle osób w bieżącej działalności KPJG nie uczestniczy, ze względu na wiek i stan zdrowia. W 2011 r. w ramach Klubu zorganizowano dziesięć spotkań członków z osobami znaczącymi w jeleniogórskim życiu społecznym, gospodarczym, naukowym i kulturalnym. Wacław Bajer, prezes KPJG jest jednocześnie prezesem Koła Kombatantów nr 1 w Jeleniej Górze i chorążym poczty sztandarowej tego koła.

Siedziba Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry znajduje się w Jeleniej Górze przy ul. Bohaterów Getta 2.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ TPJG W ROKU 2011

1.

Uhonorowanie Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry Dolnośląską Nagrodą Kulturalną SILESIA

Radni Województwa Dolnośląskiego dnia 9 września 2011 r. poparli uchwałę Kapituły Dolnośląskiej Nagrody Kulturalnej SILESIA. Postanowiono Dolnośląską Nagrodę Kulturalną SILESIA Sejmiku Województwa Dolnośląskiego przyznać:

1. Muzeum Miedzi w Legnicy;
2. Towarzystwu Przyjaciół Jeleniej Góry;
3. Tadeuszowi Różewiczowi.

Dolnośląską Nagrodę Kulturalną SILESIA Sejmiku Województwa Dolnośląskiego przyznaje się w celu uhonorowania twórców, dzieł artystycznych, wydarzeń lub projektów kulturalnych, które w sposób szczególny wnoszą wkład w rozwój kultury Dolnego Śląska, promując region w Polsce i poza granicami kraju, a także przyczyniają się do dynamizowania życia kulturalnego i kształtowania

tożsamości regionalnej. Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry nagrodę otrzymało za wydawanie „Rocznika Jeleniogórskiego” oraz upamiętnianie osób, wydarzeń historycznych, kulturalnych, gospodarczych i społecznych w Jeleniej Górze i regionie Karkonoszy.

Przekazanie nagród odbyło się na uroczystej Sesji Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z okazji Święta Województwa 17 października 2011 r. w Zamku Książ. Obok bardzo honorowego znaczenia, nagroda ma także wymiar materialny. Kwota 50000 złotych pozwoli Towarzystwu na podjęcie w najbliższych trzech latach szerszej działalności wydawniczej oraz wspieranie młodzieży szkolnej w podejmowaniu tematów prac z zakresu historii Jeleniej Góry.

2.

„Rocznik Jeleniogórski” 2011

Pod koniec grudnia 2011 r. TPJG wydało 43 tom „Rocznika jeleniogórskiego”, jako pisma regionu Karkonoszy i Ad maximum Urbis gloriam. W skład zespołu redakcyjnego wchodził: Stanisław Firszt, Ivo Łaborewicz (redaktor), Janusz Milewski, Janusz Nagórny, Marek Obrębalski i Romuald Witczak. Recenzje artykułów sporządzili prof. dr hab. Henryk Gradkowski – Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze, prof. dr hab. Zbigniew Domosławski – Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze, dr hab. Grzegorz Hryciuk – prof. Uniwersytetu Wrocławskiego i dr hab. Jacek Potocki – Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, Wydział Gospodarki Regionalnej i Turystyki w Jeleniej Górze. Natomiast przekładów streszczeń dokonali Jiří Dvořák (na język czeski), Marianna Kurowska (na język niemiecki) i Maurycy Kisielnicki (na język angielski).

Wydany tom zawiera 39 artykułów i notatek w opracowaniu 29 autorów. Zawartość tomu po raz pierwszy pogrupowano wedle nowego układu w ośmiu następujących rozdziałach: Literatura, Studia i materiały, Wspomnienia i materiały źródłowe, Im memoriam, Recenzje i noty wydawnicze, Sprawozdania, Kronika (dotyczy Kroniki Jeleniogórskiej) i rozdział ostatni – Varia.

Tom w nakładzie 500 egz. miał ukazać się dzięki wsparciu Prezydenta Miasta Jeleniej Góry (co odnotowano na wydawnictwie). Niestety, z powodów proceduralnych, ostatecznie całość kosztów wydawnictwa poniosło Towarzystwo.

Wartym przypomnienia jest możliwość korzystania z wersji elektronicznych poszczególnych tomów „Rocznika Jeleniogórskiego” na portalu Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej pod adresem: <http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra>, gdzie dostępne są także inne wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry.

3.

„Żyli wśród nas...” – Jelenia Góra 2011

Tradycyjnie i po raz dziesiąty, Towarzystwo przy współpracy z partnerami: Osiedlowym Domem Kultury, Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddziału jeleniogórskiego i Jeleniogórskim Stowarzyszeniem Żołnierzy Radiotechników RADAR przygotowało i przeprowadziło 15 listopada 2011 r. spotkanie wspomnieniowe o zmarłych zacnych Jeleniogórczanach. W tym roku wspomniano: Stanisława Gibadło, Andrzeja Kempę, Wiktora Mokanka, Juliana Paździora, Henryka Szokę i Moritza Vogta. Prowadzącymi spotkanie byli Alina Obidniak i Stanisław Firszt. Autorami wspomnień i prezydentami postaciach byli:

- Jan Ginowicz o gen. bryg. dr. pilocie Julianie Paździorze, komendancie Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w latach 1972-1981, prezesie Aeroklubu Jeleniogórskiego oraz Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Jeleniej Górze, także byłym dowódcy jednostek lotniczych i Wojsk Obrony Powietrznej Kraju Wojska Polskiego;
- Zbigniew Dygdałowicz o Henryku Szoce, dziennikarzu i dokumentaliście filmowym, a także współtwórcy pierwszej telewizji lokalnej;
- Romuald Witczak o Andrzeju Kempie, aktorze Teatru im. Norwida oraz dyrektorem Jeleniogórskiego Teatru Animacji, współtwórcy Teatru „Maska”, reżyserze wielu znakomitych przedstawień;
- Zbigniew Domosławski o Wiktorze Mokanku, prawniku, Pionierze Jeleniej Góry, miłośniku Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i nade wszystko jeleniogórskiego regionu, współorganizatorze cyklicznej imprezy turystycznej pod hasłem: „W niedzielę nie ma nas w domu” (ponad 2000 wycieczek);
- Stanisław Firszt o Stanisławie Gibadło, społeczniku i prezesie Zarządu Regionalnego Polskiego Związku Pszczelarskiego w Jeleniej Górze oraz twórcy corocznych Międzynarodowych Warsztatów Pszczelarskich w Cieplicach i patronie Pasieki Karkonoskiej przy jeleniogórskim Muzeum Przyrodniczym;
- Ivo Łaborewicz o Moritzu Vogt, burmistrzu Jeleniej Góry w latach 1856-1868, a także autorze kolejnej w historii Jeleniej Góry, czwartej kroniki miasta (wyd. 1876), którą przetłumaczono z inicjatywy Stanisława Firsza na język polski i wydano w 2009 r.

4.

Uhonorowanie stułetniej Pionierki Jeleniej Góry Józefy Ścibisz-Tokarskiej

21 marca 2011 r. w Miłkowie, w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym Sióstr Elżbietanek, odbyła się uroczystość uhonorowania stułetniej mieszkanki Jeleniej Góry Pani Józefy Ścibisz-Tokarskiej. Gratulacje i życzenia przekazał Jubilatce w imieniu Prezesa Rady Ministrów, Wojewody Dolnośląskiego oraz Prezydenta Miasta Jeleniej Góry zastępca prezydenta Hubert Papaj. Następnie w imieniu naszego Towarzystwa – Ivo Łaborewicz, a w imieniu Klubu Pionierów Jeleniej Góry – Wacław Bajer. Pani Józefa jeleniogórzanką jest od 10 czerwca 1945 r., gdy przyjechała do pracy w Urzędzie Repatriacyjnym. Obok pracy zawodowej, pełniła w Jeleniej Górze wiele funkcji społecznych, szczególnie w strukturach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz w Klubie Pionierów Jeleniej Góry.

5.

Spotkanie kupców rejonu pl. Ratuszowego z Prezydentem Jeleniej Góry

Kupcy użytkujący lokale w rejonie jeleniogórskiego pl. Ratuszowego zwrócili się do Jeleniogórskiego Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry o zorganizowanie spotkania z Prezydentem Miasta. Celem spotkania było omówienie problemów związanych z opłacalnością działalności gospodarczej, uatrakcyjnieniem środowiska miasta dla turystów i mieszkańców pod względem usług gastronomicznych,

pamiętkarskich, rozrywki i wypoczynku. Spotkanie odbyło się w maju 2011 r., zorganizował je i prowadził prezes TPJG Ivo Łaborewicz. Towarzystwo wystąpiło też w imieniu kupców ze stosownym memorandum, zawierającym ich postulaty do władz miasta.

6.

Poparcie wniosku uhonorowania Kazimierza Majewskiego nadaniem jego imienia rondzie u zbiegu ulic Zgorzeleckiej i Jana Sobieskiego

We wrześniu 2011 r. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry poparł w Radzie Miasta inicjatywę Zbigniewa Lipińskiego oraz jeleniogórskiej struktury Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej o nadanie jednej z ulic imienia Kazimierza Majewskiego.

Kazimierz Majewski był Pionierem Jeleniej Góry i osobą związaną z ruchem niepodległościowym. Przez 32 lata pracował w Fabryce Narzędzi. Aktywny członek „Solidarności” w latach 1981-1982. Z tego powodu represjonowany. Zmarł w nie wyjaśnionych do dziś okolicznościach 26 października 1982 r.

7.

Wydanie kart pocztowych

Przy współpracy z Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, z okazji 60-lecia tegoż Archiwum, przygotował i wydało cztery okolicznościowe karty pocztowe, ukazujące XVIII-wieczne mapy Śląska, pochodzące z kartograficznych zbiorów jeleniogórskich. Ponadto wydano kartę pocztową ukazującą fragment planu Jeleniej Góry z 1787 r.

8.

Wystawa „115 lat kin w Jeleniej Górze”

W sali wystawienniczej jeleniogórskiego Oddziału Archiwum Państwowego na przełomie listopada i grudnia 2011 r. z inicjatywy Ivo Łaborewicza, zorganizowana przy współpracy Książnicy Karkonoskiej oraz TPJG, czynna była wystawa pt. „115 lat kin w Jeleniej Górze”. Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry wsparło tę akcję również poprzez wydanie 20-stronicowego kolorowego katalogu wystawy w nakładzie 200 egz. Na wernisaż przybyło ok. 50 osób. Spotkanie uświetnił koncert muzyki filmowej w wykonaniu duetu „Seba i Pit”. Wystawę zorganizowano w ramach szerszego projektu pt. „Jeleniogórska ścieżka filmowa”.

*oprac. Jan Ginowicz
Sekretarz TPJG*

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA „MIŁOŚNICY CIEPLIC”



Stowarzyszenie „Miłośnicy Cieplic” (SMC) to organizacja społeczna powołana w 1999 roku przez grupę ludzi, nieobojętnych na los Cieplic. Od momentu powstania, aż do dzisiaj zrzesza osoby o różnych, wszechstronnych zainteresowaniach, dążących do przywrócenia dawnej świetności najstarszemu Uzdrawiskowi w Polsce.

Założycielami Stowarzyszenia byli, m.in.: Kwiryn Dudka, Jacek Podolak i Janusz Radwański. W pierwszym okresie skupiało ono kilkanaście osób. Pierwszy zarząd wybrano 13.07.2000 roku.

W jego skład weszli: Prezes Małgorzata Turowska, v-ce Prezesi Barbara Szczesio i Zbigniew Ładziński, sekretarz Małgorzata Nauka i Sekretarz Kwiryn Dudka.

Działalność Stowarzyszenia opiera się przede wszystkim na pracy społecznej swoich członków, którzy wykorzystując własną wiedzę i umiejętności dążą do wszechstronnego rozwoju Uzdrawiska zgodnie z kierunkami rozwoju i planami perspektywicznymi Jeleniej Góry i regionu, utrzymywania kontaktów z dawnymi mieszkańcami Cieplic Śląskich, nawiązywania i utrzymywania kontaktów z organizacjami i mieszkańcami miast partnerskich Cieplic, popierania rozwoju kultury, pielęgnowania tradycji i podtrzymywania obyczajów panujących na terenie Uzdrawiska Cieplice.

Powyższe zadania i cele są realizowane poprzez popularyzację wiedzy na temat historii, architektury Cieplic, bazy turystyczno-uzdrowiskowej, organizowanie imprez kulturalnych i rozrywkowych, np. kursów, wystaw, pokazów, festynów, odczytów, dyskusji, sympozjów, itp., współdziałanie z władzami, instytucjami i innymi organizacjami w sprawach dotyczących działalności Stowarzyszenia, opiniowanie ważnych przedsięwzięć podejmowanych przez władze miasta, współpraca z pokrewnymi stowarzyszeniami krajowymi i zagranicznymi, występowanie z wnioskami i postulatami do władz miasta w sprawach objętych zakresem działalności Stowarzyszenia, współudział w aplikacjach do projektów unijnych a także szeroko rozumianą promocję Jeleniej Góry, a szczególnie Cieplic. Realizacja tych zadań jest możliwa dzięki współpracy z wieloma osobami, urzędami i instytucjami m.in. Prezydentem oraz Urzędem Miasta Jeleniej Góry, Radą Jednostki Pomocniczej Miasta Jeleniej Góry „Uzdrowisko Cieplice”, „Uzdrowiskiem Cieplice”, „Sanatorium MSWiA Agat”, Oddziałem Książnicy Karkonoskiej w Cieplicach, Politechniką Wrocławską, Zdrojowym Teatrem Animacji, „Przystanią Twórczą” – Cieplickie Centrum Kultury,

Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze, parafiami, placówkami szkolnymi, przedszkolnymi i wychowawczymi, organizacjami sportowymi, m.in. MOS, TKKF Orle, Państwową Karkonoską Szkołą Wyższą oraz osobami prywatnymi.

Pozwala to na realizację wielu przedsięwzięć cyklicznych: Cieplickiego Ekumenicznego Oplatka, imprez charytatywnych, konkursów dla dzieci i młodzieży „Cieplice – miasto moje i moich rodziców”, „Halloween i Cieplicka Parada Przebierańców”, „Cieplickiego Mikołaja”, „Maratonu Zdrowia”.

Nie byłoby tak szerokiej działalności SMC, gdyby nie darczyńcy, którzy hojnie wspierają naszą działalność. Dzięki nim możemy realizować cele, przedsięwzięcia i planować nowe.

Zebrania członków odbywają się raz w m-cu. Są to spotkania otwarte dla wszystkich. Szczegółowe informacje na temat działalności Stowarzyszenia zawarte są na naszej stronie internetowej: www.milosnicy.cieplic.pl

Aktualny adres SMC to Plac Piastowski 28, 58-560 Jelenia Góra.

Nasze Stowarzyszenie ma osobowość prawną, nr wpisu do KRS 0000097562 oraz statut. Kadencja władz trwa dwa lata. Władzami Stowarzyszenia są: Walne Zebranie Członków, Zarząd Stowarzyszenia i Komisja Rewizyjna. Stowarzyszenie tworzą członkowie zwyczajni, wspierający oraz honorowi. Wyróżnienia członków honorowych i wspierających zostały przyznane w ostatnim okresie podczas Walnego Zgromadzenia SMC i nadane uroczystie w Sali Błękitnej Pałacu Schaffgotschów. Obecny skład Zarządu to: Prezes Agnieszka Dojs, v-ce Prezesi Alicja Szklarska i Małgorzata Turowska, Sekretarz Danuta Duch-Mackaniec, Skarbnik Zbigniew Sus.

Do Stowarzyszenia należy 18 osób są to członkowie zwyczajni, którzy opłacają składki członkowskie. Oprócz tego „Miłośnicy Cieplic” dwóm osobom przyznali tytuł Członków Honorowych i czterem Członków Wspierających.

W 2011 i do połowy 2012 roku Stowarzyszenie zorganizowało kilkanaście imprez kulturalnych, rekreacyjnych i sportowych. W tym czasie odbywały się spotkania Zarządu, walne zebrania oraz comiesięczne spotkania członków związane z działalnością statutową.



Nasze statuetki



Cieplickie pierniki – podtrzymanie tradycji



*Nowy Zarząd: Alicja Szklarska, Zbigniew Sus, Małgorzata Turowska-Regent,
Agnieszka Dojs, Danuta Duch-Mackaniec*



Codzienna praca podczas zebrań



I Cieplicki Maraton Zdrowia – inauguracja konkursu dla dzieci



Konkursy tematyczne Cieplice – miasto moje i moich rodziców



Pierwszy „Cieplicki Mikołaj” i wiodąca prym Kasia Stefanowicz



Bartus

KRONIKA JELENIOGÓRSKA 2011

STYCZEŃ

• 5 stycznia w Galerii BWA odbył się wernisaż wystawy malarstwa i grafiki Jacka Sroki z Krakowa pt. „Niebezpieczeństwo miasta”.

• „Śnieżka” Bogdana Stelmaczonka „Obrazem Roku 2010” w konkursie PREZENTACJE 2010 zorganizowanym przez Karkonoski Salon Sztuki w jeleniogórskim „Orient Expresie”. Nagroda publiczności dla Izabeli Zatchiej za obraz pt. „Szewczyk”. Dwanaście obrazów zostało wyróżnionych poprzez zamieszczenie ich w wydany na 2011 rok kalendarzu.

• Od 6 do 9 stycznia w Szklarskiej Porębie trwała V edycja „Husqvarna Tour” – jednego z najtrudniejszych wyścigów psich zaprzęgów organizowanych w Europie.

• Minister Kultury Bogdan Zdrojewski nie zgodził się na zmiany w planie zagospodarowania Karpacza, które mogłyby zalegalizować wybudowanie hotelu „Gołębiowski”, za dużego o dwa piętra w stosunku do planu i pozwolenia na budowę. Takie znaczenie ma odrzucenie przez ministra skargi burmistrza Karpacza na decyzję konserwatora za bytków Wojciecha Kapałczyńskiego, który uważa za niedopuszczalne zmiany w planie. Decyzję tę inwestor może zaskarżyć w sądzie.

• Na początku roku w jeleniogórskiej służbie zdrowia było tragicznie. W pierwszych dniach stycznia bez pomocy w ramach NFZ pozostawali chorzy na cukrzycę, choroby metaboliczne, wymagające porady neurochirurgicznej, hematologicznej, specjaliści chorób zakaźnych oraz osoby, którym należało wykonać kolonoskopię. Problem udało się rozwiązać tylko z diabetologami.

• W styczniu szybko rośnie w Jeleniej

Górze liczba bezrobotnych. Codziennie rejestruje się po około 80 osób – poinformowała Krystyna Górską, zastępca dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Jeleniej Górze. Na początku stycznia było zarejestrowanych ponad 8200 osób. Wiele firm, głównie podległych państwu, rozpoczęło zwolnienia grupowe. Sytuacja nie jest jednak tragiczna, bowiem nieźle dzieje się w zakładach prywatnych. Sytuację może poprawić także otwierający się dla Polaków wielki rynek pracy w Niemczech.

• Zbigniew Kulik ekspozycją „Karkonosze zimą” świętował 35 lat pracy Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu. Wystawa była pokłosiem fotografowania Karkonoszy przez wiele lat i pokazała wyjątkową i niepowtarzalny urok Karkonoszy zimą.

• W początkach stycznia na rynku ukazała się kolejna książka Janusza Skowrońskiego – badacza historii i tajemnic regionu. Tym razem autor odkrywa przed nami „Tajemnice Gór Izerskich”.

• 9 stycznia przewodnicy sudeccy, ratownicy GOPR, gospodarze górskich obiektów turystycznych i animatorzy życia karkonosko-izerskiego zebrali się na dorocznym Spotkaniu Ludzi Gór w Schronisku „Kamieńczyk” w Szklarskiej Porębie. Gościem specjalnym uroczystości był biskup legnicki Stefan Cichy, który otworzył spotkanie krótką modlitwą, kolędą i błogosławieństwem.

Podczas oficjalnej części spotkania wręczono ważne nagrody przyznawane ludziom gór w naszym regionie. Władze Szklarskiej Poręby przyznały specjalną, honorową nagrodę Ducha Gór Julianowi Gozdowskiemu, szefowi Biegu Piastów. Poza tym spotkanie było okazją do wręczenia Kryształów Izerskich, fundowanych od dziewięciu lat przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Pogórza i Gór Izerskich „ZAKWISIE”. Kryształ

otrzymali Dominik Dębiński, dyrektor festiwalu muzyki dawnej w Świeradowie Zdroju, czeski fotograf Miloš Kirchner oraz Grupa Karkonoska GOPR.

- Natomiast Nagrodę Marszałka Dolnego Śląska za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury otrzymał dr Przemysław Wia-ter, pracownik muzeum w Szklarskiej Porębie.

- 9 stycznia, jak w całym kraju, także w Jeleniej Górze zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Ogółem w Jeleniej Górze zebrano 101 tys. zł. Grosza na chore dzieci nie poskąpili także mieszkańcy powiatu.

- 14 stycznia w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” odbył się wernisaż wystawy „Architektura renesansowa dworów na Dolnym Śląsku”.

- 14 stycznia w jeleniogórskiej Filharmonii Dolnośląskiej odbyła się Gala Karnawałowa z przebojami muzyki filmowej. Orkiestra zagrała pod batutą słynnego dyrygenta, instrumentalisty i kompozytora – Krzesimira Dębskiego. Gwiazdą wieczoru była popularna wokalistka Anna Jurksztowicz.

- W dniach od 14 do 16 stycznia na pl. Piastowskim w Cieplicach odbył się III Karkonoski Festiwal Światła. Nowoczesne technologie świetlne wykorzystano w iluminacjach architektury i przyrody, pokazach laserów, tańca i ognia. Festiwal zainaugurował spektakl w cieplickim kościele ewangelickim „Stworzenie Światła” według scenariusza Grażyny Futerhendler.

- Zespół Szkół Elektronicznych w Jeleniej Górze zajął pierwsze miejsce na Dolnym Śląsku wśród techników w prestiżowym rankingu szkół, opublikowanym przez „Rzeczpospolitą” i „Perspektywy”. W Polsce jest na 47. miejscu. Z innych jeleniogórskich szkół 6. miejsce w województwie zajęło Technikum w ZS Przyrodniczo-Żywnościowych, a 8. – Technikum ZS Ekonomiczno-Turystycznych. W rankingu liceów tradycyjnie wysoko uplasowało się Liceum Ogólnokształcące w Jeleniej Górze – było na 13. miejscu na Dolnym Śląsku.

- Konserwator zabytków Wojciech Kapałczyński nie pozwolił na oszpeccenie krajobrazu Kotliny Jeleniogórskiej. Nie będzie elektrowni wiatrowej na Zimnej Przełęczy i w Nowej Kamienicy w gminie Stara Kamienica. Konserwator zabytków nie zgodził się na zmiany w planie zagospodarowania, które miały umożliwić tę inwestycję.

Wójt nie będzie skarżył decyzji konserwatora. Wysokość wiatraków miała sięgać maksymalnie aż 210 metrów. Zepsułoby to krajobraz Kotliny Jeleniogórskiej.

- Jeleniogórski Zespół Szkół Ekonomiczno-Turystycznych, jako jeden z ośmiu w Polsce, już po raz trzeci z rzędu przeprowadził etap okręgowy Olimpiady Wiedzy Hotelarskiej. Wiodącym tematem była organizacja i technika pracy w recepcji.

- 21 stycznia w Teatrze im. C.K. Norwida odbyła się premiera współczesnej sztuki francuskiej pt. „Bóg mordu”. Sztukę wyreżyserował Bogdan Koca.

- 21 stycznia w Urzędzie Gminy w Jeżowie Sudeckim odbyła się uroczystość z okazji osiemnastej rocznicy urodzin jeżowskich trojaczków. Ola, Leszek i Michał spotkali się z wójtem Edwardem Dudkiem, przewodniczącym rady gminy oraz kilkoma innymi urzędnikami. W prezencie otrzymali laptopy dla każdego z rodzeństwa. Ich mama Ewa Bether powiedziała, że charakterologicznie bardzo się różnią.

- W dniach 21-24 stycznia odbył się w Jeleniej Górze VII Międzynarodowy Festiwal i Konkurs im. Łukasza Pietrzaka „Gitaromania”. Na festiwal przyjechało 28 uczestników muzycznej rywalizacji z kraju, niestety nikt z zagranicy. Jeleniogórskie szkoły muzyczne miały w konkursie tylko jednego reprezentanta, który nie znalazł się w gronie laureatów. Główne trofeum „Gitaromanii”, czyli tytuł Wielkiego Gitaromaniaka zdobyła Anna Chorażyczewska z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. M. Karłowicza w Zielonej Górze.

- Nie będzie nowych kopalni uranu w regionie jeleniogórskim. Rządowy zespół ekspertów ponownie przeliczył zasoby surowca. Badania zostały przeprowadzone na terenie całej Polski. W Sudetach skupił się na trzech miejscowościach: Grzmiącej w okolicach Wałbrzycha, Kowarach i Okrzeszynie w jeleniogórskim. W Kowarach uran praktycznie został już całkowicie wydobyty ponad pół wieku temu przez Rosjan, w Okrzeszynie koło Kamiennej Góry jest go mniej więcej 800 ton. Dziś wydobyć surowca jest całkowicie nieopłacalne. Po uranie pozostały tylko sztolnie – niektóre, jak w Kowarach, stanowią dużą atrakcję turystyczną.

- 28 stycznia w Osiedlowym Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze odbył się koncert piosenek żydowskich poprowadzony przez Ryszarda Wojnarowskiego.

- 29 stycznia w restauracji myślakowickiego hotelu „Chata za Wsią” odbył się doroczny Bal Mistrzów Sportu, na którym uhonorowano zwycięzców plebiscytu „Nowin Jeleniogórskich” najlepszego sportowca i trenera regionu jeleniogórskiego. Tytuł najlepszego sportowca zdobyła Agnieszka Cyl, najlepsza polska biathlonistka, a tytuł najlepszego trenera zdobył Paweł Piepiora, trener mistrzów świata w karate. Szczegółowy przebieg gali mistrzów i wszystkich nagrodzonych zamieściły „Nowiny Jeleniogórskie” w numerze nr 5 z dnia 1 lutego.

LUTY

- 4 lutego wystawę fotografii Krzysztofa Kuczyńskiego zatytułowaną „Egzystencje” zaprezentowała Galeria Sztuki BWA w Jeleniej Górze. Jeleniogórski artysta od dawna nie pokazywał swoich prac na indywidualnej wystawie. Zwyciężył w XIV Biennale Fotografii Górskiej, znalazł się w gronie laureatów XXVII Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego „Krajobraz Górski” im. Jana Sunderlanda i przyjęty został do Związku Polskich Artystów Fotografików.

- 4 lutego rozpoczął się w Jeleniej Górze XVIII Ogólnopolski Festiwal „Gwiazdy Promują”. Rozpoczął się w Filharmonii Dolnośląskiej koncertem Orkiestry Symfonicznej, za pulpitem dyrygentem stanął mistrz batuty Tadeusz Strugała a w roli solistki wystąpiła wybitna śpiewaczka Jadwiga Rapse.

- W początkach lutego zmarł Janusz Pezda, były wojewoda jeleniogórski i radny dwóch kadencji sejmiku wojewódzkiego, także wiceprzewodniczący samorządu województwa i wicemarszałek. Miał 68 lat.

- Jeleniogórzanki Anastasia i Tatiana Carluk zrobiły furorę podczas ogólnopolskiego konkursu fotograficznego „Dawne Kresy we współczesnym obiektywie”, zorganizowanego przez Muzeum Niepodległości w Warszawie. Anastasia (córka Tatiany) zdobyła pierwszą nagrodę za zdjęcie rezydencji Sapiehów w Różanej. Tatianę uhonorowano wyróżnieniem za fotografię zatytułowaną „Plac Lenina w Osmianie”. Obie panie pochodzą z Białorusi, ale od lat związane są z Jelenią Górą.

- 5 lutego w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbył się benefis z okazji 60. urodzin Ryszarda Zająca, muzyka, kompozytora pieśni o sprawach ostatecznych i autora erotyków. Benefis stał się także okazją do otwarcia

wystawy rzeźb Ryszarda Zająca, w czasie której autor grał na gitarze i śpiewał z zespołem Wang. Jubilat przyjmował gratulacje od prezydenta Jeleniej Góry Marcina Zawily i od przyjaciół. Poezję jubilata czytała Iwona Lach, aktora Teatru Norwida.

- 6 lutego w Pałacu Wojanów odbyły się dwie odsłony premierowe dla najmłodszych widzów spektaklu Zdrojowego Teatru Animacji „Brzydkie Kaczętko” według Hansa Cristiana Andersena w reżyserii Czesława Sieńko.

- W początkach lutego rada miasta Jeleniej Góry uchwaliła budżet na rok 2011. Przy 18 głosach „za” i czterech głosach sprzeciwu radnych PiS-u budżet został przyjęty.

Prawie 423-milionowy budżet to niemal to samo, co w 2010 r. Ponad 61-milionowy deficyt zostanie sfinansowany m.in. z emisji obligacji na kwotę 45,58 mln złotych. Na inwestycje ma być przeznaczonych 181,62 mln zł. Najkosztowniejszą inwestycją będzie budowa obwodnicy południowej – 62,7 mln zł oraz budowa term cieplickich – 39,9 mln zł.

Dochody oszacowano na poziomie prawie 361 mln zł.

Szukanie oszczędności w strukturach miasta, ograniczenie zatrudnienia i wydatków bieżących – taką receptę na poprawę kondycji miejskich finansów zaprezentował prezydent Jeleniej Góry, Marcin Zawila.

- 38 biegaczy narciarskich skrzyknęło się, by na biegówkach uczcić zmarłego na początku lutego Zygmunta Topczewskiego, wybitnego działacza sportu narciarskiego, a przede wszystkim jednego z najwspanialszych i najczęstszych bywalców jakuszyckich tras narciarskich. I Memoriał Zygmunta Topczewskiego został zorganizowany przez Karkonoskie Towarzystwo Biegaczy Narciarskich i grupę narciarzy z „Wesołego Autobusu” przy współorganizacji Stowarzyszenia Biegu Piastów.

- 11 lutego w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy fotografii dokumentalnej Pawła Zasady.

Tegoż dnia w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy plakatu filmowego i teatralnego Lecha Majewskiego i Karla Miśka – uczniów prof. Henryka Tomaszewskiego.

Także tego dnia Dom Carla i Gerharta Hauptmannów otwarł wystawę pt. „Bądź retro”, dedykowaną miłośnikom starych nart.

- 12 lutego w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach odbył się wernisaż wystawy

Marka Tomasika pt. „Kobieta słucha diabła”, któremu towarzyszył koncert zespołu Andrzeja Hałabudy.

- 12 lutego w Teatrze im. Cypriana Kamila Norwida odbyła się kolejna premiera na Scenie Studyjnej. Widzowie zobaczyli Lidie Schneider i Roberta Dudzika w spektaklu „Papierowe kwiaty” Egonu Wolffa w reżyserii Bogdana Kocy.

- 17 lutego rozpoczął się w Jeleniej Górze 14. Międzynarodowy Festiwal Filmowy ZOOM – ZBLIŻENIA. To jedno z największych i najważniejszych wydarzeń w Polsce, promujących kino niezależne. Przez tydzień w stolicy Karkonoszy gościli twórcy filmów offowych z całego kraju i różnych zakątków świata. Projekcje festiwalowe odbywały się w kinie LOT i tu też odbywały się specjalne pokazy filmowe. Do udziału w rywalizacji zgłoszonych zostało 341 filmów z 27 krajów a ostatecznie do walki o nagrody zakwalifikowano 73 filmy. Festiwal organizowany jest w ramach projektu pod nazwą „Polsko-czeskie Spotkania z Kinem Niezależnym” współfinansowany przez Unię Europejską.

- 18 lutego w Miejskim Ośrodku Kultury w Kowarach odbył się Dzień Kultury Romskiej, w czasie którego wystąpiła kapela romska a także odbyło się widowisko poetycko-muzyczne oraz otwarto wystawę fotografii Adama Drogomireckiego i rysunków Romana Tryhubczaka. W trakcie imprez odbywała się degustacja potraw romskich.

- 19 lutego w Szklarskiej Porębie odbyła się siódma już edycja Slalomu Retro. W świetnej zabawie wzięło udział kilkadziesiąt osób przebranych w dawne stroje na nartach sprzed kilkudziesięciu lat. Impreza odbyła się przy współpracy z Czechami i dlatego została dofinansowana z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz z budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Nysa.

- Ponad 7 milionów złotych wygrał szczęśliwiec, który wysłał kupon w punkcie totolotka w Cieplicach. To najwyższa wygrana w Jeleniej Górze od wielu lat.

- Jak doniosły „Nowiny Jeleniogórskie” z dnia 22 lutego, szkoły jeleniogórskie dotyka niż. Dane są alarmujące: liczba uczniów w jeleniogórskich szkołach zmniejszyła się w ciągu trzech ostatnich lat prawie o tysiąc. To dwie duże szkoły – powiedział prezydent Marcin Zawila. Eksperci zapewniają, że nauczyciele nie powinni się bać o pracę. W 2008 r. w jeleniogórskich szkołach uczy-

ło się 12.814 uczniów, w 2010 r. było ich już tylko 11.960.

- Najwyższa góra Karkonoszy odzyskała swój pierwotny wygląd po tym, jak w marcu 2009 r. oberwała się część górnego spodka. Odtworzenie zniszczonej konstrukcji obserwatorium na Śnieżce kosztowało 3 mln zł.

- 25 lutego w filharmonii jeleniogórskiej zabrzmiał specjalny koncert z okazji 20. rocznicy śmierci Stefana Kisielewskiego.

- 26 lutego w hotelu „Ariston” w Miłkowie odbył się bal poprowadzony przez Krzysztofa Langerę z kabaretu „PAKA”, a gwiazdą wieczoru była Katarzyna Pakosińska, pierwsza dama współczesnego polskiego kabaretu.

W czasie balu wybrano Człowieka Roku 2010, którym została Elżbieta Zakrzewska, poseł na Sejm, dyrektor Szpitala MSWiA w Jeleniej Górze. Dała się także poznać jako sprawny samorządowiec i menadżer pracujący na rzecz służby zdrowia.

- 26 lutego w Szklarskiej Porębie 58 zawodników, kobiet i mężczyzn, wystartowało w pierwszym „Pre World Uphili Trophy”, czyli prelude przed mistrzostwami świata.

Także w tym dniu w Szklarskiej Porębie na Hali Szrenickiej odbył się slalom gwiazd, w którym wzięło udział wiele znanych z telewizji twarzy.

- Centralna część głównej ulicy Karpacza ma stać się deptakiem, ruch samochodowy zostanie skierowany na ulicę Parkową i pod stok Kolorowej – to wynik decyzji Rady Miasta Karpacza podjętej w dniu 28 lutego.

MARZEC

- 4 marca w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” odbył się wernisaż wystawy przybliżającej zamek i klasztor Oybin w Górach Żytawskich.

- W tymże dniu w Galerii Sztuki BWA odbył się wernisaż wystawy prac fotografa Marka Radke.

- 4 marca na Scenie Studyjnej Teatru Norwida odbyła się premiera spektaklu pt. „Jedenasta szesnaście” autorstwa, reżyserii i scenografii Rafała Matusza.

- 5 marca w Chacie za Wsią odbył się bal charytatywny na rzecz „Fundacji Centrum Leczenia Szpiczaka”, której zadaniem jest prowadzenie oraz wspieranie wszelkiej

działalności na rzecz chorych. W balu wzięło udział 167 osób, w tym wielu jeleniogórskich lekarzy. Honorowy patronat objął nad imprezą Marcin Zawila, prezydent Jeleniej Góry.

Dr Artur Jurczyszyn z Kliniki Hematologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie – prezes Fundacji Centrum Leczenia Szpiczaka – wręczył osobom najbardziej zasłużonym w niesieniu pomocy chorym medale „Nieobojętni aż do szpiku”. Pierwszy otrzymał Jan Musiał – organizator balu, chirurg, który cierpi na szpiczaka. Drugi medal wręczono Jensowi Krögerowi, właścicielowi firmy Jelenia Plast – bardzo hojnemu darczyńcy.

• 5 marca na Polanie Jakuszyckiej odbył się XXXV Bieg Piastów, w którym wzięło udział około 3300 uczestników, z czego około tysiąca przyjechało z innych państw, w tym także spoza Europy. W kolorowym tłumie wyróżniała się 49-letnia Marg Hayes z Australii, z flagą australijską wymalowaną na twarzy. Pogoda dopisała, organizacja była wzorowa, a rywalizacja i atmosfera doskonała. Wygrali jak zwykle Czesi, ale na Biegu Piastów to nie zwycięzcy są najważniejsi.

• Zenon Szkudlarek i Tadeusz Smoliński, jeden emerytowany pracownik elektrowni wodnych, drugi emerytowany żołnierz zawodowy, obaj mieszkańcy Rybnicy, napisali historię liczącą 224 strony i wydaną w 500 egzemplarzach, z czego już 200 się rozeszło. Jeden egzemplarz trafił aż do USA, gdzie byłemu mieszkańcowi Tadeuszowi Smolińskiemu, który przybył do Rybnicy z USA w 1980 roku zazdroszczą jej Urugwajczycy i Meksykanie. Były mieszkaniec wsi chwalił się wydawnictwem przed kolegami z pracy – Meksykanami i Urugwajczykami. Zazdrościli!

• Stowarzyszenie Ochrony Krajobrazu i Architektury Sudeckiej na podstawie oceny Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska zażądało wstrzymania wycinki drzew i przerwania budowy kolei linowej w Białym Jarze i równoległej do niej trasy narciarskiej.

Powodem jest brak gwarancji, że inwestycja nie zagraża ptakom sóweczkom. Według ekologów, z ekspertyzy wykonanej na potrzeby budowy, nie wynika, gdzie dokładnie znajduje się populacja sóweczki. Dlatego nie sposób określić, czy jest zagrożona. Należy więc przerwać prace i poszukać dziupli, a dopiero potem ocenić zagrożenie dla tych chronionych ptaków.

• 7 marca w Galerii „Promocje” Osiedlowego Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarstwa Andre van der Wendena z Holandii pt. „Polska – Holandia – wokół krajobrazu”.

• 8 marca Leszek Długosz, śpiewający poeta i muzyk z Krakowa w Święto Kobiet wystąpił z koncertem na głos i fortepian w Pałacu Stanisławów.

• 8 marca zmarła w Jeleniej Górze Anna Upirow, urodzona w 1922 r. i wychowana w Wilnie. Osoba wielkiego serca i ducha, z pasji, wrażliwości i talentów poetki. Głęboko oddana ideom „Solidarności” w jej czasach legalnych i konspiracyjnych. Twórczość jej została doceniona przez Niezależną Fundację Popierania Kultury Polskiej – Polcul Foundation. Nagrodę przyznało w 1992 r. jury w składzie Stanisław Barańczak, Jerzy Giedroyc, Gustaw Herling-Grudziński i Jan Nowak Jeziorański. Instytut Pamięci Narodowej uznał ją za poszkodowaną przez władze komunistyczne.

• 11 marca w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy pt. „Uśmiech człowieka uśmiechem przyrody”, połączony ze spotkaniem z Markiem Wysoczańskim, promującym uśmiech na całym świecie.

• 12 marca odbył się w Kowarach X Międzynarodowy Zjazd Saniami Rogatymi

• 13 marca odbył się w Jeleniej Górze XVIII Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzystwa o Puchar Prezydenta Miasta Jeleniej Góry, zorganizowany przez Szkołę Tańca „Beaty i Tomasza Tabor”. W Turnieju wzięło udział ponad 100 par z całej Polski.

• W Jakuszykach odbyło się w połowie marca spotkanie polsko-czeskie z okazji podpisania Deklaracji Izerskiej. Według Stanisława Kornafela, prezesa Towarzystwa Izerskiego i szefa stacji turystycznej Orle, bardzo ogólnikowy charakter Deklaracji Izerskiej jest konieczny, by mógł być zaakceptowany przez samorządowców, przedsiębiorców i działaczy organizacji pozarządowych z obu stron Gór Izerskich. Stanisław Kornafel ma nadzieję, że w oparciu o Deklarację Izerską uda się na przykład zorganizować regularnie utrzymywane przez skutery narciarskie trasy biegowe pomiędzy Orlem a Świeradowem Zdrojem oraz kanalizować ruch turystyczny w Dolinie Izery.

Do Deklaracji Izerskiej przystąpili Eva Zdrojova, starosta Harrachova i Grzegorz Sokoliński, burmistrz Szklarskiej Poręby.

• 14 marca zmarł Edward Zych, urodzony w 1931 r., pedagog, poeta, tłumacz, językoznawca, publicysta, Sybirak, wieloletni współpracownik „Nowin Jeleniogórskich”, zamieszkały w Karpnikach.

• Jak zwykle w początkach marca odbył się ranking liceów ogólnokształcących z terenu byłego województwa jeleniogórskiego, przeprowadzony przez „Nowiny Jeleniogórskie”. Pierwszy raz, odkąd przeprowadzany jest ranking, I LO z Jeleniej Góry tzw. „Żerom” nie zajął pierwszego miejsca, lecz drugie. Na pierwszym miejscu uplasowało się I LO w Bolesławcu. Na czwartym miejscu znalazło się II LO w Jeleniej Górze – Cieplicach. W ogóle w rankingu oceniono 14 liceów ogólnokształcących.

• 19 marca w Karkonoszach i Górach Izerskich odbyły się kolejne edycje znanych i lubianych imprez narciarskich, w których sportowe wyczyny ustępują miejsca zimowej przygodzie na wesoło. W rejonie Stacji Turystycznej Orle rozegrano VIII Bieg Retro i XIV Bieg Izerski.

• 20 marca w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze udostępniono pierwszą dioramę przedstawiającą zwierzęta Arktyki (ptaki, fokę szarą).

• 21 marca obchodzony jest Światowy Dzień Zespołu Downa i także w Jeleniej Górze odbył się już po raz szósty a zainaugurowała go wystawa fotografii autorstwa Alicji Plewni, mamy dziecka z Zespołem Downa.

• W galeriach jeleniogórskich dominują wystawy fotograficzne. I tak w dniu 22 marca w Galerii Małych Form Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy fotografii Jana Kotlarskiego pt. „A jednak jestem”.

25 marca w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” Krzysztof Niewiadomski zaprezentował fotografie na wystawie pt. „Zapis miejsca”.

28 marca w Galerii „Hall” ODK na Zabobrze otwarto wystawę fotograficzną „Ziemia Jeleniogórska”.

• 25 marca w Pałacu Stanisławów w koncercie charytatywnym HOME wystąpiła norwesko-żydowska artystka Bente Kahan. Piosenki i opowieści Żydów Europy zaśpiewała między innymi w jidysz i hebrajskim.

• 26 marca najnowszą premierę Teatru Odnalezionego „High School Pekon 30” można było obejrzeć w Sali Nowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury.

• 26 marca – w przeddzień Międzynarodowego Dnia Teatru – na Dużej Scenie Te-

atru Norwida odbyła się premiera „Procesu”, adaptacji słynnej powieści Franza Kafki. Spektakl wyreżyserował Bogdan Michalik, scenografię opracował Leszek Mądzik, muzykę – Janusz Grzywacz, efekt współpracy trzech wielkich osobowości twórczych. Przed spektaklem w galerii SKENE w holu Teatru otwarto wystawę fotografii Leszka Mądzika „Faktury czasu”. Bezpośrednio po premierze, na Dużej Scenie, Kapituła Srebrnych Kluczyków nagrodziła ludzi teatru rocznymi nagrodami. W wyniku plebiscytu przeprowadzonego po raz 19. na łamach „Nowin Jeleniogórskich” nagrody otrzymali: po raz drugi w historii plebiscytu srebrny kluczyk powędrował do Jacka Grondowego. Na drugim miejscu w plebiscycie znalazła się Lidia Schneider, na trzecim Iwona Lach, a tuż za nią Sławomir Mozolewski ze Zdrojowego Teatru Animacji.

Ponadto Kapituła przyznała srebrny kluczyk w kategorii „kreacja aktorska” Lidii Schneider za rolę Ewy w spektaklu Egona Wolffa „Papierowe kwiaty”. Łukasz Duda nagrodzony został za projekt społeczny pod nazwą Teatr Odnaleziony. Agata Rome-Dziada za promowanie kultury wysokiej w Pałacu Stanisławów.

• Alina Obidniak, wieloletnia dyrektorka Teatru Norwida, w ten wieczór wystąpiła w podwójnej roli. Z okazji 50-lecia pracy twórczej odebrała listy gratulacyjne z rąk Bogdana Kocy – dyrektora Teatru Norwida i prezydenta miasta Marcina Zawily. List gratulacyjny z tej okazji wystosował także minister kultury Bogdan Zdrojewski. Osobiście w tym roku dyplom honorowy wręczyła Piotrowi Konieczynskiemu z Teatru Norwida za kreację aktorską w spektaklu „Kolacja dla głupca” Francisca Vebera.

• Także w dniu 26 marca w Międzynarodowym Dniu Teatru Nasz Teatr w pełnym składzie, czyli Jadwiga i Tadeusz Kutowie oraz Jacek Szreniawa rozśmieszali, a potem... wzruszali michałowicką publiczność. Po oficjalnej premierze najnowszego programu kabaretowego świętowali 50. obchody Międzynarodowego Dnia Teatru i jubileusz 50 lat pracy Aliny Obidniak.

KWIECIEŃ

• 1 kwietnia w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” odbył się wernisaż wystawy pt. „Między Saksonią a Śląskiem – Pałace na polskich Łużycach Górnych”.

• Zabytkowe freski „odkryto” w byłym klasztorze w Cieplicach, choć widoczne tam

były przez cały czas, także w 2009 r., w którym docelowo ma mieścić się Muzeum Przyrodnicze. Kłopot w tym, że sparaliżuje to i znacznie podroży prowadzony w obiekcie remont. Spod zniszczonego tynku widoczne było m.in. malowidło Matki Boskiej z dzieciątkiem, krzyż i inne elementy sakralne.

- Przez cały miesiąc kwiecień w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów Muzeum Karkonoskiego w Szklarskiej Porębie można było oglądać prace plastyka Janusza Motylskiego z Karpacza pt. „Strumienie”, czyli żywioł wody w karkonoskim pejzażu.

- W dniach 6-10 kwietnia w jeleniogórskim Kościele Garnizonowym odbyły się II Dni Muzyki Pasyjnej. Mistrzowska muzyka, piękne głosy, przejmujące brzmienie we wnętrzu wspianej świątyni to efekty wykonania podniosłego dzieła Bacha „Pasyji według św. Jana” na zakończenie Dni w dniu 18 kwietnia. Koncert wykonany został z okazji pierwszej rocznicy tragedii smoleńskiej.

- 7 kwietnia w Galerii „Promocje” na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarstwa Moniki Koniecznej pt. „Kwiat dla mnie”.

- 8 kwietnia rozpoczęły się w Jeleniej Górze obchody pierwszej rocznicy tragedii smoleńskiej. Około setka osób przyszła do domu katechetycznego przy kościele pw. św. Erazma i Pankracego, by wysłuchać wspomnień o kilku osobach, które zginęły w katastrofie. Spotkanie zorganizował jeleniogórski PiS. W niedzielę 10 kwietnia na ścianie budynku, w którym swoje biuro poselskie miał przez wiele lat Jerzy Szmajdziński, odsłonięto tablicę ku jego czci.

- W dniach 8-10 kwietnia w Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrze w Jeleniej Górze odbyło się 11. Jeleniogórskie Forum Teatrów Dziecięcych. Zaprezentowało się 17 zespołów teatralnych z Dolnego Śląska. Pierwszą nagrodę zdobył Teatr „Tespisek” z Przedszkola Niepublicznego nr 3 „Pajacyki” ze Zgorzelca. Zespół ten będzie reprezentował Dolny Śląsk na 32. Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Dziecięcych „Dziatwa” w Łodzi.

- 9 kwietnia duchowni kościołów rzymsko-katolickiego z Legnicy i ewangelicko-augsburskiego z Wałbrzyska położyli kamień węgielny pod odbudowę XVIII-wiecznego Domu Modlitwy, który przez ponad 200 lat stał w Rzęsniku, w gminie Świerzawa. Po 1945 r. dom Modlitwy niszczał

i podupadał. W 2008 r. właścicielka pałacu w Łomnicy zakupiła obiekt, został on rozebrany i złożony w częściach w parku obok pałacu, gdzie będzie odbudowany. Dom Modlitwy to efektowny budynek o konstrukcji szachulcowej.

- 10 kwietnia na terenie pałacowego folwarku w Łomnicy zagościła 27. Mała Wielkanoc. Uczestnicy mogli degustować wielkanocne potrawy, posłuchać pieśni i obejrzeć tradycyjne ozdoby świąteczne. Odbyły się pokazy plastyki obrzędowej, tj. wykonywanie palm i zdobienie jajek. Spotkanie miało charakter konkursu zorganizowanego przez Fundację Dominium Łomnica.

- Natomiast 15 kwietnia MDK „Muflon” w Sobieszowie zorganizował „Polską Wielkanoc z czeskim gościem” – otwartą dyskusję dotyczącą świeckich i religijnych zwyczajów i obrzędów związanych z polską tradycją wielkanocną z udziałem przedstawicieli różnych kościołów. Następnego dnia, tj. 16 kwietnia, w wyremontowanej sali widowiskowej zaprezentowały się polskie i czeskie zespoły ludowe. Odbyły się też warsztaty wyrabiania ozdób wielkanocnych oraz prezentacja polskich i czeskich tradycji wielkanocnych.

- Także w dniach 16 i 17 kwietnia Czesi zaprezentowali się w Ośrodku Kultury w Piechowicach, pokazując jak oni obchodzą Wielkanoc. Były pisanki, pierniczki robione ręcznie, bardzo okazjonalne zabawki drewniane i inne wytwory rzemieślnicze oraz występy zespołów ludowych. Chcemy rozszerzyć działania z Czechami o współpracę dzieci i młodzieży – powiedziała Iwona Sobaś-Łuźniak, sekretarz Urzędu Miejskiego Piechowic.

- W Galerii „Korytarz” Jeleniogórskiego Centrum Kultury zaprezentowano wystawę fotograficzną Krzysztofa Niewiadomskiego pt. „Zapis miejsca”. Krzysztof Niewiadomski, rodowity jeleniogórzanin od wielu lat uczestniczy w Jeleniogórskiej Wszechnicy Fotograficznej i Biennale Fotografii Górskiej, jest absolwentem tutejszego Wyższego Studium Fotografii.

- 19 kwietnia w Galerii Małych Form Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Janiny Peikert pt. „Drzewowcielenia”.

- 20 kwietnia w Galerii „Muflon” w Sobieszowie odbył się wernisaż wystawy fo-

tograficznej Wojciecha Miatkowskiego pt. „Pejzaż Metafizyczny”.

- W Muzeum Hauptmannów w Szklarskiej Porębie Ivo Łaborewicz i Przemysław Wiater zaprezentowali opracowaną przez siebie monografię Szklarskiej Poręby. Liczącą ponad pół tysiąca stron monografię wydał Związek Gmin Karkonoskich.

- Fabryka Okuć Meblowych w Nidzicy wygrała przetarg na kupno Jeleniogórskiego Dolfameksu. W ubiegłym roku resort skarbu państwa wystawił Dolfameks do sprzedaży za kwotę 25 milionów złotych, ale nie było chętnych jej nabycia. Teraz obniżono cenę do 21,5 mln zł, a za jaką sprzedano, nie wiadomo.

- 26 kwietnia w kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach, udostępniono wystawę fotograficzną poświęconą pontyfikatowi Jana Pawła II, pt. „Promieniowanie świętości”, przygotowaną wspólnie przez Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, Parafię Rzymsko-Katolicką św. Jana Chrzciciela w Cieplicach oraz Parafię Rzymsko-Katolicką Matki Bożej Miłosierdzia w Cieplicach.

- 28 kwietnia Galeria „Hall” ODK w Jeleniej Górze zorganizowała wernisaż wystawy malarstwa grupy plastycznej Karkonoskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku pt. „Martwa Natura”.

- Chociaż opozycja żądała w tej sprawie referendum, władze Karpacza podpisały umowę z wykonawcą na temat budowy obwodnicy centrum. Firma Skanska podjęła się przebudowy ulicy Parkowej i zrobienia tunelu pod stokiem Kolorowa. Miasto zapłaci za to 22 mln zł.

- W końcu kwietnia zakończona została wieloletnia rozbudowa i modernizacja Teatru Zdrojowego w Jeleniej Górze – Cieplicach. Od września spektakle Zdrojowego Teatru Animacji będą miały oprawę godną pałacowych murów.

- Podczas remontu Wieży Zamkowej w Jeleniej Górze w jej kapsule odkryto wiele ciekawych dokumentów sprzed 130 lat i starszych. Zostały one przekazane do Książnicy Karkonoskiej a po ich zeskanowaniu oryginały trafią do Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze.

- Pod koniec kwietnia Sławomir Adamski uruchomił w dawnej sztolni uranu w Kowarskich Kopalniach podziemną trasę turystyczną długości około 1700 metrów. Eksploatacja uranu w Kowarach trwała w latach 1951-1958.

MAJ

- Stowarzyszenie Rada Odnowy Przesieki zorganizowało w dniu 2 maja w miejscowym kościele wieczór filmowy, wspomnienia o Karolu-Papieżu. Przerwa między filmami oprowadzona była muzycznie przez Krzysztofa Machere. Zbiórka pieniędzy została przeznaczona na dzwon kościelny.

- Obchody Święta 3 Maja rozpoczęły się w Jeleniej Górze od... odsnieżania placu Ratuszowego. Mimo okropnej aury koncertowała Orkiestra Dęta Filharmonii Dolnośląskiej, były poczty sztandarowe szkół i organizacji, przemówienie wygłosił Jerzy Pokój, przewodniczący Sejmiku Dolnośląskiego. Ze względu na złą pogodę niewielu mieszkańców miasta przybyło na rynek, aby przypiątrywać się świątecznym ceremoniom.

- Jelenia Góra podpisała oficjalnie umowę partnerską z Changzhou. Chińczycy przedstawieni są na wymianę gospodarczą, nowe technologie, ale i turystykę. Władze Jeleniej Góry zastanowią się, jak wykorzystać wiodącą rolę Chin na rynkach światowych w turystycznej współpracy.

Do Changzhou poleciała Zofia Czernow, zastępca prezydenta miasta, Jerzy Lenard, przewodniczący rady miejskiej, Grzegorz Rychter, prezes Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego oraz Artur Niewęglowski, szef firmy zajmującej się produkcją opakowań.

Prezydent Marcin Zawila zapowiedział, że na początku przyszłego roku zaproponuje przedsiębiorcom możliwość wyjazdu do wszystkich miast partnerskich Jeleniej Góry, w ramach tzw. misji gospodarczej.

- W dniach 4-7 maja odbył się w Jeleniej Górze tradycyjny Festiwal Muzyki Wiedeńskiej. Najbardziej wiedeńskie w swoim charakterze były koncerty z udziałem jeleniogórskiej orkiestry symfonicznej pod batutą Mirosława Błaszczyka.

- 5 maja w Galerii „Promocje” w Jeleniej Górze odbyło się otwarcie wystawy malarstwa Dariusza Milińskiego z okazji jego 40 lat pracy twórczej.

- 6 maja w Skansenie Uzbrojenia Wojska Polskiego Muzeum Karkonoskiego odbył się wernisaż wystawy prezentującej uzbrojenie Wojska Polskiego w czasie II wojny światowej.

- W dniach 6 i 7 maja odbyły się w Jeleniej Górze XIII Międzynarodowe Targi Turystyczne Tourtec 2011. Branżowe produkty i lokalne oferty zaprezentowała rekordowa

liczba 101 wystawców z różnych stron kraju oraz z Czech i Niemiec.

- W dniach 7 i 8 maja Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze – Cieplicach zorganizowało XXXVIII Karkonoską Wystawę i Giełdę Mineralów, Skał i Skamieniałości. Przyjechali kolekcjonerzy i wystawcy mineralistów z Polski i Czech.

- W Jeleniej Górze do egzaminów dojrzałości przystąpiło w tym roku 958 uczniów. To trochę mniej niż ukończyło szkoły średnie. Jak poinformował Waldemar Woźniak, naczelnik Wydziału Edukacji i Polityki Społecznej, jeleniogórskie szkoły ponadgimnazjalne ukończyło ponad tysiąc osób. Niektórzy jednak odłożyli egzamin dojrzałości na przyszły rok. Powody są różne, najczęściej związane z sytuacją osobistą lub chęcią podjęcia pracy zawodowej.

- W niedzielę 8 maja mszą świętą, odprawioną w niezwyklej scenerii Czarnego Kotła, rozpoczęto sezon turystyczny w Karkonoszach. W górskiej mszy świętej uczestniczyło blisko 200 osób a odprawił ją miejscowy ksiądz Kubek z Michałowic po raz... dwunasty.

- 8 maja na Placu Piastowskim odbyła się kolejna odsłona 38. Wiosny Cieplickiej. Można było w jej trakcie podziwiać kwiaty, rośliny i rzemiosło.

- 8 maja w Sali Balowej Pałacu Stanisławów rozbrzmiewała piosenka francuska. W koncercie wystąpiła Magdalena Żuk, absolwentka Akademii Muzycznej z Wrocławia (fortepian i śpiew) oraz Bernard Kulik (skrzypce).

- 9 maja odbyły się w Jeleniej Górze uroczystości poświęcone wydarzeniom II wojny światowej. Każdego roku coraz mniejsze grono kombatanów bierze w nich udział. W skansenie uzbrojenia Wojska Polskiego do weteranów walk skierowano słowa podziękowań i wdzięczności a poległym złożono hołd. Przedstawiciele władz województwa, miasta, organizacji kombatanckich i społecznych oraz delegacje wielu szkół złożyły kwiaty pod pomnikiem „Nie rzucim ziemi”.

Sztandar Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych w Jeleniej Górze udekorowano najwyższym odznaczeniem kombatanckim. Podobne wyróżnienia otrzymali także weterani i osoby zasłużone dla działalności Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

- 10 maja w Muzeum Przyrodniczym

odbył się wernisaż wystawy absolwentek i uczennic Liceum Plastycznego w Jeleniej Górze pt. „Konie w malarstwie i fotografii”.

Natomiast w tymże dniu w Galerii BWA odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Janusza Leśniaka „Człowiek jest snem”.

- Z okazji 40-lecia pracy twórczej Dariusza Milińskiego, malarza śląskich legend, poety, bajkopisarza, reżysera, aktora teatru ulicznego w Galerii „Promocje” na jeleniogórskim Zabobrze odbyło się z nim spotkanie a uczestnicy mogli oglądać jego malarstwo. Wystawa była czynna do końca maja.

- 13 maja Galeria Skene w Teatrze Norwida otwarła wystawę fotografii Piotra Kłockowskiego „Pogrzeb w Tana Toraja”.

- Blisko pół setki zapalonych kajakarzy spotkało się w dniu 13 maja na Bobrze, by wspólnie popłynąć rzeką na trasie z Janowic Wielkich do Lwówka Śląskiego.

- 14 maja w Sali Błękitnej Pałacu Schaffgotschów w Cieplicach odbył się I Cieplicki Kurier Artystyczny „Bądź na fali”, czyli prezentacja młodzieży 13-16 i 17-26 lat w kategoriach: śpiew, taniec, gra na instrumencie, krótkie formy teatralne. Gośćmi specjalnymi byli znani aktorzy i artyści.

- W niedzielę 15 maja odbyła się w Jeleniej Górze uroczystość ogłoszenia tytułu i godności bazyliki mniejszej Kościoła św. Erazma i Pankracego. Przewodniczył eucharystii Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Antoni Canizares Llover, prefekt Watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Główną uroczystość poprzedziły w dniach 10-15 maja koncerty, konferencja naukowa w Książnicy Karkonoskiej, odpust i zwiedzanie świątyni.

- 15 maja odbyła się w Jeleniej Górze XXXVI Karkonoska Wystawa Psów Rasowych, na której paradowało ponad osiemset psich piękności. Międzynarodowe grono jurorów oceniało ponad 150 psich ras walczących o medale i puchary. Nowofundland Dandy Alister de L'Etolle de Cyrice należący do Mai Pawłowskiej z Opola wybrany został najpiękniejszym psem Karkonoskiej Wystawy Psów Rasowych.

- W nocy z 15 na 16 maja zmarła znana jeleniogórska aktorka – Krystyna Dmochowska. Od 1982 r. związana była z Teatrem im. C. K. Norwida, gdzie pracowała do 2010 r. Miała 55 lat.

- 18 maja z okazji „Nocy Muzeów” w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze udo-

stępniono wystawę pt. „Gniazda szerszeni – groźnych owadów naszego otoczenia”.

- 20 maja w jeleniogórskiej filharmonii odbył się pierwszy z trzech koncertów w ramach Dni Muzyki Greckiej, zorganizowanych w Jeleniej Górze, Legnicy i Zgorzelcu. Rozbrzmiewała muzyka Mikisa Theodorakisa, kultowej postaci greckiego życia społecznego. Grała Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej pod dyrekcją Janusza Powolnego. O charakterze spotkania decydowała jednak przede wszystkim czwórka śpiewających solistów: Janis Buras, Jorgos Skolias, Ilias Wrazas i Magdalena Januszkiewicz-Buras. Gdy w finale zabrzmiał doskonale znany wszystkim „Greg Zorba”, na hasło wodzireja Janisa Burasa widownia wstała z miejsc i zatańczyła.

- Uczniowie z Jeleniej Góry są najlepsi w matematyce na Dolnym Śląsku. Gimnazjum przy „Żeromie” i SP nr 11 zwyciężyły w swoich kategoriach w dolnośląskim finale meczy matematycznych. – To wielki sukces – komentują w szkołach.

- 21 maja, na posesji Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, odbyła się „IV Cieplicka Giełda Staroci Przyrodniczo-Uzdrowiskowych”.

- 21 maja odbył się finał tegorocznej edycji Ligi Rocka. Zwyciężył jeleniogórsko-wrocławski zespół People of the Haze.

- 22 maja po dziesięciu miesiącach przerwy, związanej z kapitalnym remontem, otwarto uroczystie obiekt Jeleniogórskiego Centrum Kultury. Modernizację przeprowadzono w ramach szerszego projektu o wartości 2.556.165 euro przy dofinansowaniu ze środków unijnych. Koncert inauguracyjny zabrzmiał w gruntownie zmodernizowanej sali widowiskowej.

- W połowie maja odwiedziła Jelenią Górę Helen Romain z San Francisco! Około stu lat temu jej dziadek był tu rabinem i tu urodziła się jej mama.

- 24 maja zawarto wstępną umowę, według której litewski Sanitas sprzedał 87% udziałów Jelfy kanadyjskiemu koncernowi Valeant Pharmaceuticals za sumę 314 mln euro. Valeant ma także spłacić 50 milionów euro długów Sanitasu. Transakcja ma być sfinalizowana w drugiej połowie roku.

- 25 maja w Galerii „Muflon” w Sobieszowie odbył się wernisaż wystawy fotografii „Wilgotne powietrze” Zofii Szuber.

Natomiast w tymże „Muflonie” w dniu

26 maja rozpoczął się VII Festiwal Piosenki Międzynarodowej zorganizowany przez społeczną szkołę w Sobieszowie.

- 26 maja w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” odbył się wernisaż wystawy malarstwa Juliane Sobing.

- W dniach 25-29 maja w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się Międzynarodowy Festiwal Teatrów Awangardowych PESTKA 2011.

- W dniach 28-29 maja cieplicka Parafia pw. Matki Bożej Miłosierdzia zorganizowała po raz 23. Święto Matki, tj. Wielki Festyn Rodzinny na placu przy kościele.

- Radni Gminy Mysłakowice podczas majowej sesji niemal jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie likwidacji Szkoły Podstawowej w Karpnikach. W karpnickiej szkole uczyło się aktualnie 34 dzieci, z którymi pracowała 17-osobowa kadra placówki. Wielu mieszkańców wsi protestuje przeciw tej decyzji. Wojewoda Dolnośląski stwierdził nieważność Uchwały Rady Gminy.

- 31 maja w Galerii Małych Form Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy grafiki Marka Lerchera pt. „Pejzaże otwarte – Znaki”.

- Ośmiu z „Żeroma”, pięciu z „Norwida”, dwie z „Ekonomu”. Tytu olimpijczyków szczebla centralnego w Jeleniej Górze nie było jeszcze nigdy. To „złoty rok” – powiedział Paweł Domagała, dyrektor I LO „Żeroma”.

CZERWIEC

- 1 czerwca w cieplickim Hotelu „Pod Różami” odbył się wernisaż wystawy malarstwa Małgorzaty Bączek.

- 4 czerwca Szkoła Podstawowa nr 2 w Jeleniej Górze obchodziła jubileusz 65-lecia swej działalności. W ciągu tego czasu „dwójkę” opuściło ponad 9 tysięcy absolwentów, a uczyło ich w sumie ponad 300 nauczycieli. Założycielem i długoletnim kierownikiem szkoły był Leopold Wójtowicz. Przyjechał on do Jeleniej Góry 16 maja 1945 r. jako nauczyciel dywizji wraz ze sztabem II Armii. Obecnie w 18 oddziałach uczy się 491 dzieci.

- 5 czerwca odbyła się w Jeleniej Górze XI Parada Rowerów organizowana przez Muzyczne Radio, które przygotowało dwa tysiące niebieskich t-shirtów. Rowerzyści przejechali przez Cieplice, Zachełmie, So-

bieszów i powrócili do Jeleniej Góry. W Pa-radzie wzięli udział także cyklisci z Czech.

- 6 czerwca w Galerii „Promocje” ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarstwa i ceramiki Janiny Bany-Kozłowskiej i Mieczysława Kozłowskiego.

- Od 10 czerwca w Galerii Skene w Teatrze Norwida można było oglądać fotografie dokumentalne „Cztery pory Gierka”.

Tegoż dnia Przystań Twórcza w Cieplicach zorganizowała wystawę fotografii Doroty Malczewskiej i mikrokonzert uczestników I Cieplickiego Kutra Artystycznego „Bądź na fali”.

- 10 czerwca nastąpiło oficjalne zakończenie 47. sezonu artystycznego Filharmonii Dolnośląskiej. Orkiestra zagrała we własnej sali koncertowej pod batutą swojego szefa artystycznego, czyli I Dyrygenta – Mirosława Jacka Błaszczyka.

- 10 czerwca w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów odbyło się coroczne spotkanie pod hasłem „Salon artystyczny im. Sztudyngera”. W programie koncert skrzypcowy, konkurs recytatorski i poezja.

- 11 czerwca w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” uczestnicy Pracowni Witraży – Akademii Szklanej Inspiracji pokazali swoje prace na wystawie pt. „Z wewnątrz na zewnątrz”.

W tym samym dniu w Galerii BWA otwarto wystawę „W poszukiwaniu ksylografu” – prace na płótnach, drzeworytów i instalacji Jerzego Jakubowa z Kowar. Odbył się też pokaz fotografii „Wejście na Świętą Górę” zamieszczone w książce Andrzeja Więkowski. Wernisaż uświetnił koncert zespołu Rapper Khaes.

- 11 czerwca odbyła się inauguracja XVI Dni Sobieszowa, w ramach których odbył się 11. Międzynarodowy Festiwal Folkloru, II czesko-polskie spotkania. W sali MDK „Muflon” wystąpiły zespoły artystyczne.

- 11 czerwca odbyła się konferencja jeleniogórskiej SLD, w czasie której wybrano nowego jej szefa – Piotra Paczóskego. Zastąpił on Grażynę Malczuk, która nie chciała ubiegać się o reelekcję.

- 11 czerwca zainaugurowany został VII Festiwal Muzyki Teatralnej w Jeleniej Górze zorganizowany przez Teatr Cinema. Festiwal potrwał do 17 czerwca. W trakcie jego trwania odbyło się szereg ciekawych spektakli.

- 12 czerwca na Dużej Scenie Teatru Norwida w Jeleniej Górze odbyła się premiera „Portretu” Sławomira Mrożka, wyreżyserowana przez Krzysztofa Jaworskiego.

- 12 czerwca Szkoła Tańca Beaty i Tomasz Tabor w Jeleniej Górze zorganizowała Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego „Lato 2011 – Puchar Karkonoszy”. W turnieju udział wzięło około 100 par tanecznych z 36 szkół tańca z całej Polski.

- 13 czerwca w sali kameralnej Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze młodzież ze szkoły muzycznej i Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych zagrała koncert dla Patrycji. Jedenastoletnia Patrycja Jasków urodziła się z niesprawnością ruchową i do sprawnego funkcjonowania potrzebna jej jest nowa proteza, bo ze starej wyrosła. Patrycja jest uzdolniona artystycznie.

- 16 czerwca odbył się ostatni wieczór w Teatrze Naszym w Michałowicach. Gospodarze sceny – Jadwiga i Tadeusz Kutowie – wystąpili w podwójnej roli. Bawili publiczność w spektaklu „Tak lubię Was rozśmieszać”. Przed spektaklem honorowy gość Edwin Patrykat, aktor wrocławskich scen wręczył im nagrodę marszałka województwa dolnośląskiego Rafała Jurkowiaka za całokształt działalności teatralnej w kategorii „upowszechnianie teatru”. Jadwiga i Tadeusz Kutowie wystąpili po raz pierwszy 7 lipca 1991 r. przed... 12 widzami siedzącymi na deskach do prasowania.

- 17 czerwca zakończył się VII Festiwal Muzyki Teatralnej zorganizowany przez michałowicki Teatr Cinema. Festiwal trwał tydzień a złożyło się nań siedem wydarzeń odbywających się w Jeleniej Górze i Piechowicach. Podczas kolejnych wieczorów teatralnych na scenie królowała muzyka a festiwal zakończył koncert z muzyką do spektakli Henryka Tomaszewskiego.

- 18 czerwca w kościele w Podgórzynie odbył się koncert w ramach „Muzykaliów Stanisławskich”. W mistrzowskim wykonaniu Giora Feidman (klarnet), wykonawcy światowej sławy muzyki współczesnej i Orchestra Puellarum Pragensis pod dyрекcją Wolfganga Rognera. Organizatorem koncertu była Fundacja Forum Stanisławów i Gmina Podgórzyń.

- 19 czerwca odbył się kolarski maraton Liczyrzepa wokół Jeleniej Góry. Wzięło w nim udział ponad 400 kolarzy z całej Polski. Zwyciężył Kacper Szczepaniak przed Jackiem Krysiakiem i Sławomirem Jaskie-

wiczem z Jeleniej Góry. Wyścig został rozegrany na trzech trasach długości ponad 400 km.

- 21 czerwca w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Ryszarda Literackiego pt. „Cieplickie parki przed rewitalizacją”.

- Biznesmeni z Rotary Clubu Jelenia Góra Dystrykt 2230 sprawili pożyteczny prezent 56 kobietom z kowarskiego Domu Pomocy Społecznej. Ufundowali trzy drewniane pawilony do zajęć terapeutyczno-rekreacyjnych i do wypoczynku o łącznej powierzchni 75 m², które kosztowały 42 tysięcy złotych.

Piętnastym prezydentem Rotary Clubu Jelenia Góra został wybrany Artur Niewęglowski.

- W drugiej połowie czerwca otwarto oficjalnie Młodzieżowe Schronisko Turystyczne w Stanisławowie. Schronisko znalazło się w dawnym budynku szkoły podstawowej po remoncie i wyposażeniu, kosztem 1,2 mln zł z Unii Europejskiej.

- 25 czerwca na Dużej Scenie Teatru Norwida odbyła się ostatnia premiera sezonu teatralnego 2010/2011. Tomasz Man wyreżyserował „Rozmowy przy wycinaniu lasu” Stanisława Tyma, a scenografię opracował Wojciech Jankowiak.

- Bezapelacyjnie od lat najlepsza polska kolarka z Jeleniej Góry Maja Włoszczowska, mistrzyni świata w kolarstwie górskim obroniła w Kielcach tytuł w krajowym czempionacie MTB.

Natomiast młodzi podopieczni trenera Pawła Piepiory z kowarskiego KC Funakoshi Shotoka Karate przywieźli cztery medale w konkurencji kumite. W 19. edycji Pucharu Polski WKF srebrny medal w grupie dziewcząt zdobyła Julia Płuszeńska, brązowe medale zdobyli Klaudia Smutkiewicz i Michał Skrzypiec oraz Patryk Felberg.

- W weekend 25 czerwca po długiej przerwie odjechał pierwszy pociąg z Jeleniej Góry do Rzeszowa, przez Wrocław, Katowice i Kraków. Pociąg ten będzie kursował w soboty i niedziele. W czasie odjazdu na dworcu pojawiła się grupa aktywistów PiS-u z posłanką Marzeną Machałek, która wielokrotnie interweniowała w sprawie przywrócenia połączenia z Krakowem.

- 27 czerwca w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury zagrał ROY BENNET GROUP. Z okazji przypadającego w dniu 26 czerwca Międzynarodowego Dnia

Zapobiegania Narkomanii zespół odbywał tournée po Polsce, a jego trasa koncertowa połączona była z akcją zapobiegania narkomanii wśród młodzieży.

- Przy nadkomplecie publiczności, Antoni Macierewicz, poseł PiS, szef zespołu ds. wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej spotkał się w drugiej połowie czerwca z mieszkańcami Jeleniej Góry. W czasie spotkania doszło do szarpaniny między zwolennikami PiS-u a zwolennikami Ruchu Poparcia Palikota. Macierewicz zaproszony został do Jeleniej Góry przez posłankę PiS-u Marzenę Machałek.

- Od 28 czerwca w Cieplicach zaczęła rozbrzmiewać muzyka chóralna, klasyczna, jak i folk. Po raz czwarty odbył się tu Festiwal „MUZYKA SERC” organizowany przez Fundację „Karkonosze – Muzyka Serc”. Na początek w kościele pw. św. Jana Chrzyciela wystąpił chór AXION z Politechniki Wrocławskiej. Festiwal zakończył się 6 lipca a w koncercie finałowym w tymże kościele wystąpił chór „Światło Serc” pod dyrekcją Andrzeja Gniewka.

- Blisko 300 uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z Jeleniej Góry i okolic uczestniczyło pod koniec czerwca w EKOpieniku zorganizowanym przez jeleniogórski oddział Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych i Związek Gmin Karkonoskich. Głównym wydarzeniem spotkania było uroczyste otwarcie ogrodu dydaktycznego i ścieżki przyrodniczej utworzonej przy sobieszowskiej siedzibie DZPK, a prezentującej walory naturalne Rudawskiego Parku Krajobrazowego i Parku Krajobrazowego Doliny Bobru.

- Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze realizuje przy wsparciu funduszy unijnych inwestycję pn. „Przebudowa i rozbudowa krytej pływalni zlokalizowanej w kompleksie uczelnianym Kolegium Karkonoskiego”.

- 29 czerwca w Antykwariacie Pod Arkadami nową książkę regionalną pt. „Wybrane legendy o Karkonoskim Duchu Gór” zaprezentowali autorzy Ivo Łaborewicz i autor ilustracji Janusz Motylski.

- Zespół Szkół Przyrodniczo-Żywnościowych obchodził pod koniec czerwca jubileusz 65-lecia. Na spotkaniu obecny był m.in. prezydent miasta Marcin Zawila, który przekazał na poczet szkoły 10 tys. złotych. Atrakcją spotkania był występ kabaretu „Paranienormalni”, wśród którego wystąpił Robert Motyka, absolwent tej szkoły.

LIPIEC

• W dniach 1-3 lipca na placu Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się Art Glass Festiwal, impreza oparta na regionalnych tradycjach sztuki szklarskiej. W działaniach artystów ulicy odbyły się warsztaty artystyczne dla dzieci, pokazy wypalania szkła, targi sztuki i rękodzieła artystyczne.

• 3 lipca na Jasnej Górze w Częstochowie podczas Światowego Kongresu Kresowian wystąpił m.in. zespół wokalny „Paka Buziaka”, działający w Młodzieżowym Domu Kultury „Jelonek” w Jeleniej Górze. Zaproszenie zespołu nie było przypadkowe. „Paka Buziaka” jest laureatem I nagrody Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Lwowskiej „Bałaku” w Krakowie, jeleniogórskich Spotkań z Piosenką Lwowską i Pieśni Kresowej w Świdnicy. Zjazd Kresowian na Jasnej Górze, w którym biorą udział przedstawiciele organizacji kresowych z kraju i ze świata, politycy, artyści, naukowcy, odbywał się po raz siedemnasty.

• Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „WODNIK” Sp. z o.o. rozpoczęło ogromną inwestycję na niespotykaną skalę w dotychczasowej historii firmy. To projekt pod nazwą „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej aglomeracji Jelenia Góra”. Jeleniogórski projekt wybrany został do dofinansowania ze środków Funduszu Spójności w zamkniętym konkursie organizowanym przez Ministerstwo Środowiska, które jest pośrednikiem w tym programie operacyjnym UE. Cały projekt „Uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej aglomeracji Jelenia Góra” zrealizowany ma być do końca grudnia 2015 r.

• 5 lipca w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu otwarto wystawę „Karkonosze w dawnej fotografii”.

• 6 lipca w Galerii BWA otwarto wystawę rysunków oraz ilustracji Bohdana Butenki „Butenko pinxit”.

• 7 lipca Michałowicki Teatr Nasz świętował 20-lecie swego istnienia. Uroczyste obchody okrągłego jubileuszu urządzili jego twórcy, czyli Jadwiga i Tadeusz Kutowie. Podczas pierwszej premiery skromna publiczność siedziała na deskach... do prasowania. Podczas jubileuszowego spotkania widownia pękała w szwach oglądając wspomnienia jubilatów.

• W dniach 8-9 lipca władze miasta Piechowice zorganizowały w ramach Miesiąca

Tradycji Szklarskich „Kryształowy weekend”. Główne uroczystości odbyły się na terenie b. Huty Szkła Kryształowego „Julia” i na placu przed dworcem PKP w Piechowicach. Do 16 lipca w Szklarskiej Porębie odbyła się czwarta edycja Pleneru Szkła Artystycznego „Ekoglass Festiwal”.

• Obrazy Bogumiły Twardowskiej-Rogacewicz i Teresy Kępowicz można było oglądać w czeskim parlamencie. Wystawę promującą Karkonosze w Atrium Izby Poselskiej Parlamentu Republiki Czeskiej w Pradze zorganizowały w lipcu Muzeum Karkonoskie i Galeria Lewandowski z Pragi. Wernisaż zgromadził gości z Pragi, Jeleniej Góry i Karpacza a otwierał ją m.in. ambasador Polski w Pradze, Prezydent Jeleniej Góry, radni z Jeleniej Góry i Karpacza. To było niecodzienne wydarzenie. Wystawa była czynna do końca wakacji.

• Na rynku księgarskim ukazała się w lipcu biografia księdza Antoniego Kamińskiego, charyzmatycznego duchownego, który wbrew trudnościom i sprzeciwowi władz organizował życie parafialne, katechezę i remonty świątyń na terenie swej parafii w Sobieszowie i w innych parafiach. Autorem biografii jest dr hab. Jan Sielezin z Instytutu Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

• W dniach 14-15 lipca na zaproszenie niemieckiego Urzędu Pracy i Centrum Kształcenia Zawodowego dla Dorosłych we Freisingu w Bawarii odbyło się spotkanie z przedstawicielami powiatowych urzędów pracy z woj. dolnośląskiego, w którym brał udział dyrektor z Jeleniej Góry. Po otwarciu rynku niemieckiego zaistniała możliwość złożenia oferty pracy zgodnie z obowiązującymi procedurami. Było to pierwsze spotkanie organizacyjne dotyczące ścisłej współpracy ze stroną niemiecką, mające na celu upowszechnienie sprawdzonych ofert pracy.

• 15 lipca wydana została broszurka aut. S. Firszt pt. „Przyroda w symbolice kościoła katolickiego Jeleniej Góry i Cieplić”.

• Dwa dni – 15-16 lipca – trwały borowickie spotkania z poezją śpiewaną „Gitarą i...”. Na scenie ustawionej w pięknym karkonoskim krajobrazie wystąpiła cała plejada gwiazd, rodzimej sceny muzycznej.

• Przez dwa tygodnie lipca, każdego dnia blisko 50 uczniów szkół podstawowych i gimnazjalistów z Jeleniej Góry i okolic spotyka się w kilku prowadzonych przez artystów grupach, by pracować nad przygotowaniem nietypowej inscenizacji „Kartoteki”

Tadeusza Różewicza. Pomysłodawcą przedsięwzięcia i jego realizacją był Teatr Cinema. Do udziału w przedstawieniu zaproszono też dorosłych.

W ogólnopolskim konkursie, w którym stawką było finansowanie projektu przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przyznał przedsięwzięciu artystów z Michałowic najwyższą ilość punktów w skali całego kraju.

- Do połowy lipca na terenie dawnego województwa jeleniogórskiego wypoczywało ponad 10 tysięcy dzieci i młodzieży z różnych stron Polski.

- Intensywny deszcz przegonił w piątek 22 lipca fascynatów piosenki turystycznej i poetyckiej z polany pomiędzy Radomierzem a Janowicami Wielkimi, ale nie przekreślił Wędrownego Przeglądu Piosenki „Polana”. Piosenki rozbrzmiewały w świetlicy wiejskiej „Rudawy” w Janowicach Wielkich do późnych godzin nocnych.

- W dniach 22-24 lipca nietuzinkowa impreza muzyczna odbyła się w Wojanowie, zorganizowana przez Fundację Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. Na program wydarzenia, oprócz konkursu prowadzonego przez znanego aktora Emilianą Kamińskiego,łożyły się koncerty mistrzowskie pilarzy występujących także wspólne z zespołami jeleniogórskich filharmoników. Mistrzostwo świata w grze na pile Gladys Hulot z Francji, która zdeklasowała 10 rywali z kilku europejskich krajów, którzy wystartowali w konkursie.

- 23 lipca zmarł Henryk Szoka, były wicedyrektor Teatru Norwida, redaktor miesięcznika „Karkonosze”, działacz kulturalny i organizator turystyki, autor przewodników i filmów o regionie jeleniogórskim, wielki miłośnik Karkonoszy.

- Pod koniec lipca w cieplickim zakładzie Zorka oddano do użytku nowe hale produkcyjne o powierzchni 11 tysięcy m². Wkrótce ma tu ruszyć produkcja, do której zatrudnionych będzie dodatkowo 120 osób. Obecnie Zorka zatrudnia 250 osób.

- 29 lipca na placu Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się spektakl grupy 30 młodych artystów z Polski, Czech i Niemiec. Wcześniej, tj. 27 lipca, występowali w Liberku a 28 lipca w Dreźnie. Warsztaty i pokazy w trzech miastach trzech krajów odbyły się w ramach projektu pedagogicznego LAN-TERNA FUTURI, realizowanego na obszarze Euroregionu Nysa.

- 29 lipca w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie odbył się wernisaż wystawy „Malarstwo plenerowe” Wojtki Klimka i Johana Schaefera.

- Po ponad 50-letniej przerwie zawody Mistrzów Polski juniorów w szybownictwie wróciły na lotnisko aeroklubu jeleniogórskiego. Wzięło w nich udział ponad 40 zawodników z całej Polski.

- 17-letni Tomek Kołodziej z Jeleniej Góry zdobył dwa złote medale w biegach na 110 i 400 metrów przez płotki podczas XVII Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Płocku.

- Nastrojowym koncertem finałowym w ramach Dni Muzyki Europejskiej otwarto oficjalnie Dwór Liczyrzepy – nową restaurację w Karpaczu. W klimatycznych wnętrzach lokalu wystąpili młodzi, ale niezwykle utalentowani soliści z różnych krajów. Takiego lokalu brakowało w mieście.

- W końcu lipca Zdrojowy Teatr Animacji zaprezentował w namiocie na placu Ratuszowym w Jeleniej Górze Historyczno-Turystyczną Letnią Szopkę Jeleniogórską. Scenariusz napisał Bogdan Nauka. Teksty piosenek i satyry na podstawie legend i kronik jeleniogórskich napisał B. Nauka z Tadeuszem Siwkiem. Szopka była prezentowana w sierpniowe weekendy.

- Ośmiu milionów złotych sięgnęło zadłużenie lokatorów z jeleniogórskich mieszkań komunalnych. Ratusz zaproponował, aby mieszkańcy w szczególnie złej sytuacji materialnej zgłosili się do ZGKiM i umówili się na odpracowanie długu.

- Ulice Jeleniej Góry wypełniły się Romami z Rumunii. Zaczepiają, żebrzą, wzbudzają współczucie i irytację.

SIERPIEŃ

- 5 sierpnia w Bazie Pod Ponurą Małą w Szklarskiej Porębie rozpoczął się i zakończył maraton piosenki giełdowej – 44. Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej. Piątkowy koncert już po jubileuszowym z okazji 35 lat twórczości Piotra Bakali – finiszował pół godziny przed szóstą rano. Najwięcej publiczności zgromadził koncert „urodzinowy” 40 lat na Giełdzie, Wolnej Grupy Bukowina.

- W dniach 5-7 sierpnia w Western City w Ściegnach koło Karpacza rozegrano zawody w ramach XII Międzynarodowych Mi-

strzostw Polski Western i Rodeo. Konkurencje szybkościowe: slalom pomiędzy tyczkami, wyścig na czas wokół beczek i techniczne związane z ujeżdżaniem konia czy łapanie cielaka na lasso w pełnym galopie publiczność oglądała z dreszczykiem emocji.

- 5 sierpnia paradą spod Bramy Wojanowskiej w Jeleniej Górze rozpoczął się Festiwal Teatrów Wędrujących. Przez cztery dni na placu Ratuszowym i placu przed hotelem Mercury zaprezentowało się 17 zespołów teatralnych z Polski, Niemiec, Hiszpanii, Włoch, Czech, Słowenii, Francji i Belgii. Wśród nich grupy doskonale znane jeleniogórskim widzom.

- 6 sierpnia Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jagniątkowie, upamiętniając wprowadzenie się Gerharta Hauptmanna 10 sierpnia 1901 r. do wili „Łąkowy Kamień”, zaprosiło jak co rok na Dzień Otwartych Drzwi.

- 6 sierpnia na ulicach Szklarskiej Poręby można było oglądać paradę motocykli ciężkich w ramach XII Złotu Motocykli.

- 16-letni jeleniogórzanin Mateusz Dzioba zdobył trzy złote medale na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Nowym Dworze Mazowieckim i otrzymał od prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego statuetkę dla najlepszego zawodnika w biegach na orientację w swojej grupie wiekowej.

- 10 sierpnia w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy Wacława Narkiewicza „Fotografie najbliższe”.

- 12 sierpnia Piechowicki Ośrodek Kultury zorganizował w Galerii „Cztery Pory Roku” wernisaż twórczości Tadeusza Janczyńskiego.

- W dniach 12-14 sierpnia w Szklarskiej Porębie odbyło się najstarsze i największe święto rowerowe w Polsce i jedno z największych w Europie. To była jubileuszowa 15. edycja Lech Bike Festiwal, zjawiskowa impreza, integrująca miłośników jazdy na rowerze.

- W połowie sierpnia odbył się tegoroczny wyścig kolarski z Kowar na Przełęcz Okraj, w którym wzięło udział prawie 300 zawodników, w większości kolarzy szosowych, a wśród cyklistów MTB nie brakowało pań. Najszybsi pokonali 14-kilometrową trasę w 31 minut.

- 15 sierpnia w Kowarach odbyła się impreza pn. „Dzień Kultury Romskiej”. Wystąpiły: Amare Roma z Kowar, Terne Czerche-

nie z Kamiennej Góry, Kale Jake z Lubania oraz znany cygański zespół Vanessa & Sorba.

- W dniach od 16 do 21 sierpnia w Jeleniogórskim Centrum Kultury można było bezpłatnie oglądać imprezy „Popłyn z tangiem”. W programie warsztaty i pokazy taneczne mistrzów, projekcje filmów dokumentalnych i fabularnych, koncerty i milongi taneczne z tangiem argentyńskim w roli głównej.

- 15 sierpnia z okazji Święta Wojska Polskiego przy jeleniogórskim Kościele Garnizonowym odsłonięto pomnik – obelisk – „Wolność krzyżami się mierzy”. W ten sposób upamiętniono żołnierzy polskich poległych na pięciu polach chwały: w obronie Lwowa w 1920 r., w Bitwie Warszawskiej, pod Monte Cassino, w Bolonii i Loreto oraz przy forsowaniu Nysy Łużyckiej w rejonie Zgorzelca w 1945 r. Po uroczystości złożenia kwiatów w kościele odbyła się uroczysta msza święta w intencji ojczyzny.

- W dniach 29 i 21 sierpnia na Zamku Chojnik odbył się Rycerski Turniej Kuszniczy.

- Także w dniach 20 i 21 sierpnia kultowe przeboje „Krainy Łagodności” rozbrzmiewały na stoku Lodowiec w Karpaczu. Pierwszy – deszczowy – wieczór XXIII edycji „Gitarą i Piórem” należał do Tadeusza Woźniaka i Czerwonego Tulipana. Imprezę zdominował koncert Mirka Czyżykiewicza.

- 21 sierpnia w ogrodzie francuskim Pałacu Stanisławów wystąpił Józef Skrzek. Letni koncert tego znanego multiinstrumentalisty, wokalisty i kompozytora odbył się w ramach cyklu Muzykalnia Stanisławskie.

- W Karpaczu ruszył nowy wyciąg kanapowy, 6-osobowy, Winterpol Biały Jar. Dolna stacja znajduje się przy „Białym Jarze” blisko centrum miasta, a górna pod dolną stacją kolei na Kopie. Wyciąg ma 600 metrów długości, ogrzewane siedzenia i osłony, które chronią przed deszczem i wiatrem. Właściciel nowego wyciągu – firma Winterpol – znana jest z prowadzenia ośrodka narciarskiego w Zieleńcu w Kotlinie Kłodzkiej. Jej właścicielem jest Ryszard Sobiesiak.

- 27 sierpnia Cieplicka Przystań Twórcza zorganizowała w Teatrze Norwida „Bombę Artystyczną, czyli Międzynarodowy Festiwal Tańca”. W programie odbyły się pokazy taneczne oraz koncert muzyki tanecznej inspirowanej folklorem góralskim grupy Gooral.

WRZESIEŃ

- Z okazji 72. rocznicy wybuchu II wojny światowej kombatanci, uczniowie, przedstawiciele władz samorządowych i ugrupowań politycznych uczcili pamięć poległych przy pomniku w Skansenie Uzbrojenia Wojska Polskiego w Jeleniej Górze. Związek kombatantów wyróżnił odznakami i medalami osoby, które pomagają organizacji i wspomagają ją. Pułkownik Edward Jakubowski, szef regionalnych struktur związku kombatantów, apelował do młodzieży, by jak najlepiej służyła ojczyźnie – przez swoją naukę i pracę.

- 1 września inauguracja roku szkolnego odbyła się w Szkole Podstawowej nr 2 w Jeleniej Górze. Do pierwszych klas poszło w tym roku w Jeleniej Górze 690 dzieci, w tym około setka sześciolatków, które od przyszedłego roku objęte zostaną obowiązkiem szkolnym.

Naukę w pierwszych klasach gimnazjów rozpoczęło 772 uczniów. Łącznie we wszystkich gimnazjach uczyć się będzie 2313 uczniów, o ponad 100 więcej niż przed rokiem.

W tym roku w Jeleniej Górze nie było problemów z miejscami w przedszkolach. Pięć miejskich placówek oraz przedszkola niepubliczne zapewniły miejsca wszystkim dzieciom.

Prawie 3,5 mln zł, czyli niemal dwukrotnie więcej niż zakładano, wydano na remonty, przebudowy i modernizację szkół i przedszkoli.

- Rozstrzygnięty został konkurs fotograficzno-literacki „Ślady” zorganizowany przez Osiedlowy Dom Kultury w Jeleniej Górze. Od 1 września w Galerii „Promocje” ODK oglądać można było pokonkursową wystawę fotograficzną, której otwarcie połączone było z ceremonią ogłoszenia wyników, wręczeniem nagród laureatom konkursu oraz prezentacją albumu, w którym opublikowane zostały najlepsze prace fotograficzne i literackie wybrane przez jurorów.

W konkursie literackim jury pod przewodnictwem Zofii Pryśłopskiej przyznało dwa równorzędne wyróżnienia dla Haliny Cychol za tekst „Kuglerka” i Piotrowi Trachcie za tekst „Tyk, tyk, tyk...”. W kategorii PO-EZJA I nagrodę otrzymała Halina Cychol za teksty: „Erotyk Jeleniogórski”, „Jesien na Fuga dla Samotni” oraz „Martwy sezon”. II nagrodę przyznano Joannie Paczeneko za teksty „Kapliczki” i „Teatry uliczne”. III nagrodę zdobył Tadeusz Siwek za tekst „Zamek Czocho – Studnia Niewiernych Żon”.

Jury konkursu fotograficznego pod przewodnictwem Ewy Andrzejewskiej przyznało I nagrodę Wojciechowi Bykowskiemu za zestaw zdjęć zatytułowany „Listy z zapomnianych dni”, II nagrodę otrzymał Oliver Britton za pracę „Świadectwo obecności”.

- PO, PiS, SLD, PSL, Ruch Palikota, PJN i Polska Partia Pracy – Sierpień 80 – te ugrupowania zarejestrowały listy wyborcze do Sejmu w naszym okręgu. Z terenu dawnego województwa jeleniogórskiego o mandaty poselskie będzie się ubiegało 56 osób.

- W mistrzostwach świata w Kolarstwie górskim w Champéry (Szwajcaria) jeleniogórzanka, 28-letnia Maja Włoszczowska po raz drugi wywalczyła tytuł wicemistrzyni świata.

- 1 września koncertem AUKSO Orkiestry Kameralnej Miasta Tychy pod dyktando Marka Mosia rozpoczął się XIV FESTIWAL „SILESIA SONANS” w Kościele Łaski Pod Krzyżem Chrystusa w Jeleniej Górze. Na siedem muzycznych wieczorów złożyły się recitale organowe, koncerty kameralne, w tym dwa połączone z recytacjami aktorów, projekt jazzowy, a na finał tradycyjny popis Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Festiwal potrwał do 7 września.

- 2 września w Galerii „Hall” w Osiedlowym Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaz pokonkursowej tradycyjnej wystawy „Jelenia Góra i Jeleniogórzanie”.

- 3 września na lotnisku Aeroklubu Jeleniogórskiego odbyła się piknikowa inauguracja 53. Września Jeleniogórskiego, wielki plenerowy festyn pod hasłem Feyer&Bayer. Impreza została przygotowana i finansowana z budżetu Miasta Jelenia Góra a współorganizatorem było Jeleniogórskie Centrum Kultury. Wystąpiło szereg zespołów estradowych a finałem był nocny wielki pokaz fajerwerków przygotowany przez specjalistów z Polski i Czech.

- 3 i 4 września cieplicki plac Piastowski zdominowali... pszczelarze inaugurując XII Międzynarodowe Warsztaty Pszczelarskie, którym towarzyszyły występy zespołów folklorystycznych.

- 4 września cieplicki hotel i restauracja Caspar zorganizowały wernisaz wystawy Małgorzaty Rak „Maska” oraz koncert w klimatach jazzujących w wykonaniu duetu: Ewelina Gorayska (wokół) i Damian Rypiński (piano).

• O 8% więcej niż rok temu kandydatów na studia przyjęto w tym roku w Zamiejscowym Ośrodku Dydaktycznym Politechniki Wrocławskiej w Jeleniej Górze. Z początkiem października rozpocznie tu studia 204 studentów, w większości zainteresowanych studiami inżynierskimi.

• 6 września w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy niezującego już krakowskiego rysownika, ilustratora Daniela Mroza, publikującego swe prace w „Przekroju”. Na wernisaż przyjechała córka artysty Łucja Mróz Raynoch, laureatka licznych nagród w dziedzinie filmu animowanego.

• 7 września Fundacja Karkonosze – Muzyka Serc – zorganizowała w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna wernisaż wystawy pt. „Szkło artystyczne w zbiorach prywatnych”. Była okazją do podziwiania m.in. szkła użytkowego z Huty Józefina w Szklarskiej Porębie.

• Dziewczęta i chłopcy z Gminnego Zespołu Szkół w Janowicach Wielkich zdobyli pierwsze miejsce w prestiżowym ogólnopolskim konkursie krajoznawczym „Mała Ojczyzna” pod patronatem honorowym prezydenta RP i trzech ministerstw. Pokonali zespoły z 900 innych szkół a w nagrodę otrzymali rzutnik medialny, laptop i zestaw map.

• 9 września w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy prac znakomitego artysty Pawła Trybalskiego pt. „Pejzaże możliwe”. Artysta zaprezentował szeroko rozumianą tematykę przyrodniczą i ekologiczną.

• 9 września Karkonoska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. w Jeleniej Górze zorganizowała 9. wystawę produktów regionalnych „Wyprodukowane pod Śnieżką”. Swoje wyroby zaprezentowały 82 firmy produkcyjne, rzemieślnicze i handlowe, w tym 67 wystawców z Polski i 15 gości z Czech. W ostatnich latach obserwuje się wzrost zainteresowania produktami regionalnymi. Rosnąca z roku na rok liczba uczestników świadczy o popularności imprezy.

• W dniach 7-10 września, po rocznej przerwie, na arenę wydarzeń kulturalnych Jeleniej Góry wrócił Festiwal Zdarzeń Komediowych „Barejada”. W tym roku hasłem Festiwalu było „Barejada 2011. Rozdział 8. Miś kontra Krecik”. Festiwal przygotowany wspólnie przez Jeleniogórskie Centrum Kultury i Dom Kultury w Jilemnicach po-

stał na komedie w polskim i czeskim wydaniu. Festiwal cieszy się ogromną popularnością a na jej finał przybyła żona Stanisława Barei, pani Hanna Kotkowska-Barejowa.

• Świetnym koncertem rozpoczęty został w dniu 9 września 48. Sezon Artystyczny w Filharmonii Dolnośląskiej. Na dobry początek zabrzmiał żywiolowy koncert fortepianowy Gershwina w wykonaniu jeleniogórskiej orkiestry i znakomitej pianistki Beaty Bilińskiej, dyrygował Mirosław Błaszczyk.

• 11 września Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej zorganizowała koncerty w Herbaciarni Pałacu w Bukowcu oraz w Pałacu Stanisławów. Koncerty odbyły się w ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa.

• Po wielu latach przerwy w dniu 11 września odbyły się w gminie Stara Kamienica dożynki. Sołectwa zaprezentowały prześliczne wieńce. Rybniczanki zaśpiewały ludowe przeboje. City Girls zatańczyły. Na Hipodromie Izerskim odbyły się VII Amatorskie Zawody w Powożeniu Zaprzęgami Konnymi.

• W dniach 11-12 września, na posesji Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze odbyła się coroczna „Wystawa świeżych grzybów”.

• W dniach od 12 do 25 września w Kowarach odbył się po raz 38. Festiwal Sztuki Włókna, w czasie którego artyści projektowali prace, a także brali udział w dyskusjach, projekcjach i autorskich wystawach XXXVIII Międzynarodowego Sympozjum „Warsztat Twórczy Kowary 2011”. Od samego początku kuratorem generalnym sympozjum była znakomita artystka tkalin, prof. Ewa Maria Paradowska-Werszler. Wystawom w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Szklarskiej Porębie i Kowarach towarzyszyła ekspozycja główna – będąca podsumowaniem ubiegłorocznego Warsztatu Twórczego w Kowarach. 17 września w Muzeum Tkactwa w Kamiennej Górze odbył się wernisaż wystawy podsumowującej ubiegłoroczne Warsztaty, w czasie której odbył się pokaz mody Aleksandry Gises-Daleckiej i Liliany Borowskiej.

• 10 września kilkuset kolarzy z całej Polski wzięło udział w wyścigu rowerów górskich w formacie XCO rozegranych w okolicach wieży widokowej „Grzybek” na Wzgórzu Krzywoustego w Jeleniej Górze.

• 15 września w jeleniogórskim hotelu Mercure odbył się pierwszy w regionie Karkonosko-Izerski Sejmik Turystyczny, w czasie którego dyskutowano nad problemami rozwoju turystyki w regionie. Organizatorem sejmiku była Karkonoska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A.

• 15 września w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie odbył się wernisaż wystawy sztuki włókna Aleksandry Bibrowicz-Sikorskiej. Tego też dnia w Galerii „Promocje” w ODK na Zabobrze wernisaż wystawy tkaniny Barbary Nachajskiej-Brożek.

• 16 września w Piechowickim Ośrodku Kultury odbył się wernisaż wystawy zbiorowej pt. „Anioł z tradycjami”.

• 16 września 128 z 374 uczestników VIII Przejścia dookoła Kotliny Jeleniogórskiej dotarło do celu w limicie czasu 48 godzin. Trasa zaczynała się i kończyła w Szklarskiej Porębie i liczyła około 145 km, wiodła przez Karkonosze, Rudawy Janowickie, Góry Kaczawskie i Góry Izerskie. Najszybciej trasę przebył Krystian Ogły z Sobótki – w 21 godzin i 32 minuty.

• „Nowiny Jeleniogórskie” otrzymały Dolnośląski Klucz Sukcesu w kategorii „najlepsza gazeta lokalna lub lokalny portal internetowy”. Gala wręczenia nagrody odbyła się 15 września w Oleśnicy. Ta prestiżowa regionalna nagroda przyznawana jest corocznie przez Kapitułę Wyróżnienia, złożoną z osób cieszących się uznaniem i autorytetem na Dolnym Śląsku.

• Okręgowa Komisja Egzaminacyjna we Wrocławiu opublikowała dane o zdawalności matur w powiatach na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie po sesji poprawkowej. Najlepiej w tym zestawieniu wypadł powiat jeleniogórski, gdzie odsetek zdających wyniósł 90,8%. Na drugim miejscu uplasował się pow. bolesławiecki. W Jeleniej Górze (miasto) odsetek zdających wyniósł 83,1%, co dało 11. miejsce na 40 powiatów.

• 16 września Teatr Maska obchodził „benefis 100-lecia Teatru”. Z tej okazji na sali teatralnej Osiedlowego Domu Kultury na Zabobrze odbył się przy wypełnionej po brzegi sali spektakl Sceny Profesjonalnej tego Teatru Maska, w którym złożył się jubileusz 50 lat działań artystycznych Ryszarda Wojnarowskiego, 30 lat pracy aktorskiej Honoraty Magdeczko-Kapote oraz 20 lat pracy Krzysztofa Rogacewicza i Pawła Sikory. Po oficjalnych gratulacjach z okazji jubileuszu, prezydent Jeleniej Góry Marcin Zawila wrę-

czył aktorom finansowy dowód wdzięczności.

• 23 września w Pałacu Stanisławów odbył się kolejny wieczór w ramach „Muzykaliów Stanisławskich”. Wystąpili krakowscy klezmerzy JASCHA LIEBERMAN TRIO.

• 23 września w Sali Novej Jeleniogórskiego Centrum Kultury ruszyła LIGA ROCKA, czyli polsko-niemieckie spotkania młodych muzyków.

• 24 września w Teatrze Norwida „Portretem” Mrożka w reżyserii Krzysztofa Jaworskiego rozpoczęły się 41. Jeleniogórskie Spotkania Teatralne. Bohaterką wieczoru była Alina Obidniak, wieloletnia dyrektor tej sceny.

• 24 września na lotniku Aeroklubu Jeleniogórskiego odbyły się X Regionalne Zawody Jeździeckie, w których wzięło udział około 50 zawodników i 70 koni. Zwyciężyli Maciej Gołąbek i Maciej Przydrożny z Bonanzy Jędrzychowice.

• W sobotę i niedzielę – 24 i 25 września – kilkuset wystawców z całej Polski i nie tylko prezentowało swoje kolekcje na placu Ratuszowym i okolicznych ulicach na dorocznym Jarmarku Staroci i Osobliwości. Można było kupić niemal wszystko, co stare: żelazka, porcelanę, obrazy, meble itp.

• W dniach 24 i 25 września Szkoła Tańca „Kurzak i Zamorski” i UKTS „Karkonosze” zorganizowały coroczny Międzynarodowy Turniej Tańca „Karkonosze Open 2011”, w którym wzięło udział ponad 700 par z 15 krajów Europy. Turniej oceniała 13-osobowa komisja z 12 krajów.

• 26 września w Galerii Hall ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy collage'u i mozaiki Piotra Wytulanego.

• Mityczne obrazy Władysława Gałczyńskiego można było oglądać od połowy września w sobieszwowskiej Galerii „Muflon”. Wystawa zatytułowana „Koloryty” to pierwsza autorska prezentacja prac tego artysty pokazana w Jeleniej Górze.

• Wszyscy mieszkańcy Wsi Kopaniec w gminie Stara Kamienica opowiedzieli się przeciwko poszukiwaniom złóż uranu na terenie tej miejscowości. O zgodę na poszukiwania ubiega się firma European Resources Poland z Wołowa.

• 30 września w „Dworze Liczyrzepy” w Karpaczu odbyły się już po raz czternasty Karkonoskie Spotkania Turystyczne zapoczątkowane międzynarodowym semina-

rium. Unijny projekt pn. „Karkonosze – Łużyce Górne – aktywne przez cały rok” realizowany jest przez powiat jeleniogórski i Oberlausitz Niederschlesien. W imprezie z okazji Światowego Dnia Turystyki obchodzone w tym roku pod hasłem „Turystyka łączy kultury” uczestniczyli prezesi i dyrektorzy firm turystycznych, burmistrzowie i wójtowie gmin karkonoskiego regionu odwiedzanego rocznie przez ponad dwa miliony turystów, delegacje powiatów i miast partnerskich z Niemiec, Czech i Polski oraz goście z Belgii.

- Jeleniogórska spółka Tauron-Ekoenergia kupiła od niemieckiego koncernu spółkę „Lipniki” wraz z farmą wiatrową na Opolszczyźnie. Piętnaście turbin wiatrowych może wytworzyć ponad 30 megawatów energii.

- „Paka Buziaka” jeleniogórski zespół działający w Młodzieżowym Domu Kultury „Jelonek” pod kierunkiem Wiesława Kowalewskiego na piątej edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Lwowskiej „Bałaku” w Krakowie zdobyła nagrodę publiczności oraz nagrodę im. Jerzego Michotki.

PAŹDZIERNIK

- 1 października ruszyła w Jeleniej Górze kolejna, czwarta już edycja FOTORUSZENIA, czyli fotograficznego pospolitego ruszenia. A wymyśliła je Agnieszka Romanowska po to, aby dać szansę młodym ludziom, zafascynowanym fotografią. W ramach tej akcji odbyło się szereg wystaw fotograficznych i imprez. Pierwsza wystawa w dniu 1 października to „Za lustrem” Alicji Gancarczyk. Następna w Teatrze Norwida 3 października Kubu Bubina „Miasto utrapienia”. 5 października w Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy Edyty Rembały, autorki prac „Czarnobyl w obiektywie”, która była specjalnym gościem na wernisażu. 5 października w Książnicy Karkonoskiej plener fotograficzny o słynnej amerykańskiej autorce fotograficznych portretów Annie Leibovitz. 6 października wernisaż wystawy Filipa Wieczorka pt. „Twarze zastępcze” a 10 października Wiktora Majchrzaka pt. „Nie przeszukane”. 8 października młodzi jeleniogórcy fotograficy wyjechali do czeskiego Liberca na plener oraz konkurs na najciekawszą dokumentację fotograficzną. 14 października swoje prace pt. „Teraz to jest raj, witaj w moim raju” pokazali Beata Mysior i Wojciech Bykowski, a w ostatnim dniu 15 października Agnieszka Kwiatkowska pokazała swe prace na wystawie pt. „Pewien stopień doskonałości”.

- Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu z okazji 90. urodzin poety zorganizowało już po raz trzeci w dniu 6 października wystawę „Tadeusz Różewicz w Karkonoszach”. Ukoronowaniem długoletniego związku wybitnego polskiego poety i dramaturga z Karkonoszami był piękny album fotograficzny opracowany przez Zbigniewa Kulika, dyrektora Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu. Poza tym Muzeum zorganizowało szereg innych działań kulturalnych, poświęconych poecie, zarówno w Karpaczu, jak i w Reichenbachu, mieście partnerskim w Niemczech.

- 6 października, po krótkiej przerwie Orkiestra Filharmonii Dolnośląskiej zagrała koncert z okazji 200. rocznicy urodzin F. Liszta pod batutą Jerzego Swobody. W drugiej części koncertu wykonała efektowną suitę na smyczki i perkusję z opery „Carmen” G. Bizeta.

- W początkach października Teatr Cinema z Michałowic mogli oglądać widzowie w Madrycie. Kilkanaście dni po tym artyści wyruszyli do Japonii. Teatr Cinema z Michałowic prezentował swoje spektakle w tak odległych zakątkach świata w ramach programu kulturalnego Przewodnictwa Polski w Radzie Unii Europejskiej w drugiej połowie 2011 r.

- 7 października światowa gwiazda muzyki fado – Tereza Salgueiro – zaśpiewała na koncercie w Kościele Łaski w Jeleniej Górze. Do Jeleniej Góry gwiazda światowego formatu przyleciała prosto z Lizbony.

- 7 października w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy pt. „Zmiana medium Pracownia Kowalskiego”. W ekspozycji wzięło udział 15 artystów, absolwentów słynnej pracowni profesora Grzegorza Kowalskiego na warszawskiej ASP. W programie odbył się też panel dyskusyjny z udziałem profesora a spotkanie prowadził Karol Sienkiewicz.

- 8 października w cieplickim hotelu „Pod Różami” odbył się wernisaż międzynarodowego pleneru malarskiego.

- 8 października odbył się zjazd hufca ZHP w Jeleniej Górze, na którym wybrano nowe władze. Komendantem hufca wybrano Maję Łabaziewicz, dotychczasową zastępczynią Mariana Łaty, który pół roku temu został komendantem chorągwi dolnośląskiej.

- W dniach 8 i 9 października, na posesji Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze

rze odbyła się „XXXIX Karkonoska Giełda Mineralów, Skał i Skamieniałości”.

- 9 października odbyły się w kraju wybory do Sejmu i Senatu. W okręgu wyborczym jeleniogórsko-legnickim zwyciężyła Platforma Obywatelska, na którą głosowało 39,71% wyborców (5 mandatów). W Jeleniej Górze PO otrzymało 48,46% głosów, PiS – 21,37%, Ruch Palikota 12,88%, SLD – 12,22%, PSL – 2,82%. W powiecie jeleniogórskim na PO zagłosowało 45,49%, na PiS 19,72%, na SLD – 15,63%. Jelenia Góra ma jednego parlamentarzystę a została nim Zofia Czernow z PO, która z 7740 głosami miała trzeci wynik na liście.

- W dniach 9 i 10 października Stowarzyszenie w Cieniu Lipy Czarnoleskiej z Jeleniej Góry zorganizowało w Domu Wczasowym „Lubuszanin” w Sosnowcu otwartą konferencję wokół tematu „Jestem z Kresów Wschodnich, ponad pół wieku żyję w Kotlinie Jeleniogórskiej. Kresy w pamięci i Kresy we mnie”.

- 10 października w Muzeum „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jagniątkowie odbyła się prelekcja polskich i niemieckich literaturoznawców na temat twórczości Kraszewskiego, Miłosza i Hauptmanna.

- Po letniej przerwie w licznych jeleniogórskich firmach, sklepach, piekarniach, cukierniach, zakładach gastronomicznych, aptekach, biurach podróży, gabinetach fryzjerskich i kosmetycznych pojawiły się skarbondki Okręgowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Programu Pomocy Wzajemnej „Działanie Chleba” autorstwa Józefa Liebersbacha w Muzycznym Radiu. Całkowity dochód ze skarbonek zostanie przeznaczony na leczenie, rehabilitację i wypoczynek wakacyjny ubogich dzieci, a także zapomogi dla osób, które uległy przykrym zdarzeniom losowym.

- 11 października w Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż przyrodniczej wystawy fotograficznej „Rok sóweczki”.

- 11 października w Teatrze Norwida wystąpił zespół baletowy Opery Narodowej z Kijowa. Była to prezentacja spektaklu w ramach programu „Pociąg do Kijowa”.

- 12 października w Książnicy Karkonoskiej odbyło się spotkanie z Wiesławą Siemaszko-Zielińską, autorką książki pt. „Od nalezienu na skrawku nieba”, wydaną ostatnio w regionalnym wydawnictwie AD REM. Na jej treść składają się wywiady z twórcami spod Karkonoszy, które autorka pro-

wadziła niegdyś w jeleniogórskiej telewizji „Aval”.

- W tym samym dniu w jeleniogórskim Antykwariacie „Pod Arkadami” odbyło się spotkanie autorskie Kazimierza Pichlaka, autora tomiku „Dedykacje”, jeleniogórskiego lekarza, poety, fotografa i podróżnika. „Dedykacje”, pięknie edytorsko i formą adekwatne do treści wydało także wydawnictwo AD REM Reginy Chreścijańskiej.

- 13 października przed Urzędem Gminnym w Starej Kamienicy odbyła się manifestacja przeciwko planom wołowskiej firmy European Resources Poland, ubiegającej się o zgodę na zbadanie złóż rud radioaktywnego pierwiastka w rejonie Kopańca i Kromnowa. Do protestu miejscowej ludności dołączyli się działacze organizacji ekologicznych i studenci z zagranicy, którzy przebywali właśnie w pobliskim ośrodku Fundacji Nemo.

- W pierwszej połowie października jedna z najstarszych jeleniogórskich firm budowlanych i jedna z większych spółek w mieście – Pebex – złożyła w sądzie wniosek o ogłoszenie upadłości, bo nie przyniosły skutku próby restrukturyzacji w sytuacji braku większych zleceń budowlanych. Na początku roku firma zatrudniała na stałe 80 pracowników, z których prawie wszyscy otrzymali wypowiedzenia z pracy.

- W dniach od 14 do 16 października Jeleniogórskie Centrum Kultury zorganizowało Festiwal Filmu Niemieckiego „Polscy artyści w filmie niemieckim”.

- W dniach 15-17 października w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się Festiwal – Jeleniogórskie Gwiazdy Jazzu. Zagrali muzycy, którzy pierwsze kroki w świecie muzyki stawiali w Jeleniej Górze: Marek Napiórkowski, Maciej Obara i Artur Lesicki, a później zrobili karierę w świecie jazzu. Artyści przywieźli do rodzinnego miasta swoich gości, którzy wystąpili na Festiwalu, a mianowicie gwiazdy polskiej sceny muzycznej: Grzegorza Turnaua, Henryka Miśkiewicza, Zbigniewa Namysłowskiego i Mietka Szczecińskiego.

- W dniach 14-16 października odbył się w Szklarskiej Porębie 50. Ogólnopolski Zlot Przodowników Sudeckich Górskich PTTK zorganizowany przez Oddział PTTK Sudety Zachodnie w Jeleniej Górze.

- W dniach 15 i 16 października w Folwarku Pałacu Łomnica odbył się targ rękodzieła.

- W drugiej połowie października w Jeleniej Górze ukazała się książka o Kościele Łaski pt. „Cuius regio, eius religio...”. Publikacja jest pokłosiem konferencji naukowej, zorganizowanej przez Muzeum Karkonoskie w 2009 r., poświęconej trzecieście rocznicy powstania kościołów łaski na Śląsku. Materiały z konferencji przedstawiane w formie referatów w całości zebrał dr Piotr Oszczanowski, historyk Uniwersytetu Wrocławskiego. Wydanie publikacji sfinansowała Parafia Ewangelicko-Augsburska w Jeleniej Górze – Cieplicach.

- 20 października Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze świętowało sześćdziesiątą a Archiwum Państwowe w Lubaniu pięćdziesiątą rocznicę działalności. Z okazji jubileuszu kierownik jeleniogórskiej placówki, Ivo Laborewicz, otrzymał od ministra kultury odznakę „Zasłużony dla kultury polskiej”. Nie zabrakło też wspomnień wieloletniego szefa jeleniogórskiego archiwum, Czesława Margasa. Jubileusz odbył się w siedzibie Archiwum i zgromadził przeszło 100 gości, reprezentujących instytucje kultury i urzędy z miasta i sąsiednich powiatów. Goście mogli obejrzeć okolicznościową wystawę, a także zostali podjęci skromnym poczęstunkiem i otrzymali okolicznościowe wydawnictwa.

- 21 października w Galerii N... w DODN odbył się wernisaż z okazji 50-lecia Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego.

- W połowie października młoda, niezwykle utalentowana jeleniogórzanka Małgorzata Wasiucionek wystąpiła na XIV Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu.

- Jeleniogórskie Centrum Kultury zorganizowało w dniach 21-23 października X Międzynarodowy Krokus Jazz Festiwal 2011. Druga część Festiwalu odbyła się w dniach 24-29 października w niemieckim Bautzen. Główną nagrodę tegorocznego Festiwalu zdobył zespół High Definition.

- 22 października w Teatrze Norwida odbyła się premiera sztuki Davida Mameta pt. „Oleanna” w reżyserii Bogdana Koca.

- 23 października w kościele w Sosnowcu zaśpiewał męski chór OKTOICH, wielokrotny laureat międzynarodowych festiwali muzyki cerkiewnej. Zaprezentował muzykę Kościoła Prawosławnego z kręgu kultury bizantyjskiej. Impreza odbyła się w ramach „Muzykalii Stanisławskich”.

- Opracowana przez kowarskiego wynalazcę Lucjana Łągiewkę technologia EPAR

uznana została za najlepszy wynalazek I dekady XXI w. Takim tytułem uhonorowała go Międzynarodowa Federacja Organizacji Wynalazczych (IFIA) podczas prestiżowego konkursu rozstrzygniętego w trakcie obchodów 125-lecia istnienia Towarzystwa Wynalazczego Szwedzkiej Królewskiej Akademii Nauk. Tytuł przyznany przez IFIA jest kolejnym z wielu prestiżowych nagród, jakimi w ostatnich latach uhonorowano osiągnięcia Lucjana Łągiewki, które wciąż bardziej znane i doceniane są poza granicami naszego kraju.

- W dniach 28-29 października po raz pierwszy w Jeleniej Górze odbył się festiwal Laboratorium Myśli Muzycznej. Imprezę popularyzującą najnowszą kulturę muzyczną w różnych jej odmianach zorganizowała Jeleniogórska Alternatywa Kulturalna we współpracy z Filharmonią Dolnośląską.

- Kolorowe Jeziora w Rudawach Janowickich zajęły trzecie miejsce w plebiscycie na siedem cudów Polski. Nagrodą jest prezentacja jezior w październikowym wydaniu „National Geographic”.

- W dniach 28 i 29 października odbyło się sympozjum „Henryk Tomaszewski – jego testament i spadkobiercy”. 28 października w Pałacu Paulinum w Jeleniej Górze zaprezentowane zostały „Portrety Henryka Tomaszewskiego w obiektywie Jana Borkiewicza”, tj. wernisaż a następnie koncert. Natomiast 29 października odbyła się w Karpaczu sesja teatrologiczna pod kierownictwem profesora Janusza Deglera.

- 29 października Urząd Miasta wspólnie z klubem sportowym Aktywność zorganizował symboliczne otwarcie ścieżki rowerowej wzdłuż kanału Młynówka w Jeleniej Górze. Szlak wzdłuż Młynówki ma 2380 m długości, rozpoczyna się przy elektrowni wodnej na Bobrze, w pobliżu mostu na Różyckiego i biegnie aż do mostku na Kamiennej pod „Grzybkiem”. W imprezie wzięło udział ponad czterdzieściu rowerzystów.

- Po 66 latach wróciła do Szklarskiej Poręby flaga tego miasta, która od wojny była przechowywana w niemieckim Bad Harzburg – mieście, w którym osiedliło się wielu dawnych mieszkańców Szklarskiej Poręby. W czasie październikowej wizyty władz Szklarskiej Poręby w Bad Harzburg – które jest miastem partnerskim Szklarskiej Poręby delegacja przywoziła historyczną flagę, którą umieszczono w budynku Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie.

LISTOPAD

• 2 listopada w Pałacu Stanisławów odbyły się „Zaduszki Jazzowe”. W ramach festiwalu „Muzykalnia Stanisławskie” wystąpili: Natalia Niemen & Piotr Baron Quintet.

• 4 listopada w Książnicy Karkonoskiej odbył się Festiwal Artystyczno-Literacki preTEXTY. Była to druga edycja dolnośląskiego festiwalu organizowanego przez Fundację Na Rzecz Kultury i Edukacji im. Tymoteusza Karpowicza. W programie odbyły się spotkania autorskie i happeningowy konkurs poetycki.

• Natomiast 5 listopada, w tym samym miejscu, odbyło się ogólnopolskie seminarium krajoznawcze pt. „Mijające krajobrazy ziemi jeleniogórskiej”.

• 6 listopada w Muzeum Przyrodniczym otwarto wystawę malarstwa Pawła Trybalskiego pt. „Pejzaże możliwe” prezentującą szeroko rozmiętą problematykę przyrodniczą i ekologiczną.

• „Jeleniogórska Ścieżka Filmowa” – pod takim tytułem zorganizowano pod patronatem Prezydenta Miasta Jeleniej Góry, prezentację materiałów archiwalnych dotyczących jeleniogórskich kin oraz koncert utworów filmowych w wykonaniu Duetu Seba i Pit w Jeleniogórskim Centrum Kultury, natomiast w Archiwum Państwowym otwarto wystawę dokumentów dotyczących jeleniogórskich kin. Wystawa i projekcje filmów upamiętniły pierwszy jeleniogórski pokaz „ruchomych obrazów” w sali Domu Koncertowego w dniu 11 listopada 1896 r.

• 10 listopada w cieplickim Muzeum Przyrodniczym odbył się wernisaż wystawy „Życie pod wodą 2010” prezentującej najlepsze fotografie ukazujące bogactwo życia pod wodą. Wystawa była pokłosiem międzynarodowego konkursu organizowanego przez Muzeum für Naturkunde w Görlitz.

• 10 listopada w Hotelu Bornit w Szklarskiej Porębie zaprezentowano wystawę 30 autorów będącą pokłosiem warsztatów z mozaiki szklanej.

• 11 listopada z okazji 93. Rocznicy Święta Niepodległości odbyły się uroczystości na Placu Ratuszowym, pod pomnikiem „Niepodległości” oraz msza św. w Kościele Garnizonowym. Było kolorowo i radośnie. Dopisała młodzież, której za przybycie i entuzjazm podziękował prezydent miasta Marcin Zawila. Filharmonia Dolnośląska uczciła rocznicę specjalnym koncertem uwzględniającym także 70. rocznicę śmierci Ignacego Paderewskiego.

• 11 listopada, jak co roku, w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze, odbyła się impreza patriotyczna z okazji Święta Niepodległości, przygotowana wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Jeleniej Górze, połączona z otwarciem wystawy pt. „Park Stryjski we Lwowie”.

• W Centrum Informacji Turystycznej w Starej Kamienicy otwarto wystawę prezentującą rzemieślnicze tradycje tej miejscowości.

• Jeszcze jedno wydarzenie warte jest odnotowania w dniu 11 listopada. W tym dniu proboszcz sobieszwowskiej parafii ks. Józef Frąc poświęcił w kościele pw. św. Marcina obraz przedstawiający świętego Marcina, który po ponad 40 latach od kradzieży odnalazł się przypadkiem.

• 12 listopada Zdrojowy Teatr Animacji zaprezentował pierwszą premierę w pięknie odrestaurowanym teatrze. Mianowicie zaprezentował trzecią część Przygód Tymoteusza Rymcimci autorstwa Jana Wilkowskiego w reżyserii Bogdana Nauki.

• 13 listopada w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się IV Dolnośląski Festiwal Piosenki Patriotycznej i Harcerskiej.

• 14 listopada w Galerii „Promocje” w ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarskiej Witolda Staszaka pt. „Panorama Karkonoszy”.

• 15 listopada:
– w Galerii BWA odbyła się druga odsłona wystawy „Zmiana medium. Prace Kowalskiego”. Tym razem swoje prace zaprezentowali aktualni studenci i dyplomaci Pracowni Przestrzeni Audiowizualnej ASP w Warszawie. W programie było też spotkanie z prof. Grzegorzem Kowalskim.

– z okazji 50-lecia Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego zaprezentowało ono zdjęcia swych aktualnych członków na wystawie w Galerii N...

• Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jeleniej Górze – Jagniatkowie zorganizował kolejną imprezę z cyklu Gerhart Hauptmann i przyjaciele, z okazji 149. rocznicy urodzin śląskiego Noblisty. W uroczystościach wzięli udział potomkowie i przyjaciele rodziny Hauptmannów. Tegoroczne spotkanie poświęcone było malarce i pisarce Charlotte E. Pauly. Spotkanie sfinansowane było przez Miasto Jelenia Góra i Konsulat Generalny RFN we Wrocławiu oraz Saksońskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

- W Galerii Małych Form Książnicy Karconoskiej odbył się wernisaż wystawy malarskiej Aliji Ochocińskiej z Wojcieszowa pt. „Inne światy”.

- 18 listopada w Galerii „Cztery Pory Roku” w Piechowickim Ośrodku Kultury odbył się wernisaż wystawy fotografii „Muzyczne pejzaże” Marka Korowskiego.

- W dniach 18-24 listopada odbył się w Jeleniej Górze V Międzynarodowy Konkurs Chopinowski dla Dzieci, zorganizowany przez Filharmonię Dolnośląską. O cenne nagrody walczyło siedemnastu utalentowanych pianistów z Polski, Rosji, Ukrainy, Hiszpanii, Austrii i Turcji. Konkurs to jedno z najważniejszych wydarzeń promujących młodych muzyków pod Karkonoszami. Podczas otwarcia Konkursu wystąpiła Karolina Nadolska – laureatka pierwszej edycji konkursu w 1999 r., zaliczana obecnie do ścisłej czołówki pianistów młodego pokolenia.

Zwycięzcami Konkursu zostali Ziemiowit Świtalski z Sosnowca i Piotr Pawlak z Gdańska. II miejsce w kategorii B wywalczyła 13-letnia Maria Czech z Wodzisławia Śląskiego, a trzecie – rok starszy od niej Ruben Kozin z Moskwy. Po raz pierwszy w historii konkursu w finale zagrał i zdobył jedną z głównych nagród jeleniogórczanin Aureliusz Miszczyk.

- 19 listopada w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu odbyło się spotkanie ze Stefanem Kayserem i Aleksandrem Sobiszewskim, poświęcone pamięci Henryka Tomaszewskiego, twórcy Wrocławskiego Teatru Pantomimy.

- 23 listopada w Teatrze Norwida – w ramach 40. Festiwalu WROSTJA – Larysa Kadyrowa zaprezentowała monogram „Stara kobieta wysiaduje” Tadeusza Różewicza w reżyserii Zbigniewa Chrzanowskiego.

- Jacek Grondowy, aktor Teatru Norwida, został laureatem 40. Ogólnopolskiego Festiwalu Jednego Aktora we Wrocławiu. Do prezentacji finałowej 40. OFTJA we Wrocławiu zakwalifikowało się osiem spektakli, w tym „Novecento”, monogram Jacka Grondowego w reżyserii Krzysztofa Prusa. Prezentacje odbyły się 25 i 26 listopada.

- 26 listopada w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu otwarto wystawę Kazimierza Pichlaka: „Mustang – kraina wiatru i baśni w Nepalu”.

- Popadający jeszcze niedawno w ruinę kościół poewangelicki w Kromnowie, gmina Stara Kamienica, stał się Artystyczną Galerią Izerską. Kościół liczący sobie 209 lat, stracił funkcję religijną po II wojnie świato-

wej. Służył jako magazyn siana i materiałów budowlanych, a potem nie był w ogóle użytkowany i popadał w ruinę. W 1992 r. jego właścicielem stała się gmina Stara Kamienica, która postarała się o jego wstępne zabezpieczenie a następnie renowację. Większość pieniędzy na odnowienie zabytkowej budowli dała Unia Europejska.

GRUDZIEŃ

- 1 grudnia w Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze dyskutowano o historii i przyszłości Euroregionu Nysa. Przyczynkiem do spotkania był jubileusz 20-lecia. Do Jeleniej Góry przyjechali dawni i obecni prezydenci Euroregionu, samorządowcy, eksperci grup roboczych i zaproszeni goście.

- 2 grudnia w Galerii BWA odbyło się otwarcie wystawy Andrzeja Jerzego Lecha pt. „Cytaty z jednej rzeczywistości. Fotografie z lat 1979-2010”.

- 2 grudnia w kinie LOT w Jeleniej Górze odbył się pokaz filmu „80 milionów” w reż. Waldemara Krzystka. Owacją na stojącą uczcili widzowie Józefa Pinióra, jednego z głównych bohaterów historycznych wydarzeń, o jakich opowiada film, a dziś jeleniogórskiego senatora, uczestniczącego w uroczystym seansie.

- W dniach 3-4 oraz 10-11 grudnia, na terenie folwarku i pałacu w Łomnicy odbyły się Kiermasze Adwentowe. Podczas kiermaszu uczestnicy mogli skorzystać z warsztatów malowania bombek, wyrobu stroików, produkcji i zdobienia pierników. Jeleniogórcy muzycy zapewnili muzyczny nastrój.

- 4 grudnia w Warszawie zmarł Adam Hanuszkiewicz. Zagrał w historycznej „Zemście” Fredry, pierwszym przedstawieniu na scenie w Jeleniej Górze w 1945 r. W teatrze w Jeleniej Górze występował jeden sezon teatralny. Powrócił tutaj jako reżyser w latach 70-tych za czasów dyrekcji Aliny Obidniak. Zrealizował w 1975 r. „Beniowskiego” Słowackiego, a w 1977 r. spektakl pt. „Mickiewicz”. W jeleniogórskim teatrze w latach 90. reżyserował „Komedie pasterką” (1977), musical „Dulska” (1999) oraz „Kordiana” Słowackiego (2001). W 1997 r. Adam Hanuszkiewicz otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Jelenia Góra.

- W barbórkową niedzielę – 4 grudnia – na jeleniogórskim rynku rozbrzmiewały hasła nie pozostawiające wątpliwości, że mieszkańcy naszego regionu nie chcą nawet rozpoznawania złóż uranu promieniotwórczego pierwiastka i nie wyobrażają sobie dzia-

lających tutaj kopalni uranowych. Organizatorzy akcji specjalnie wybrali górnicze święto na wyrażenie sprzeciwu wobec planów rozpoczęcia na naszym terenie przedsięwzięć grożących klęską społeczną i ekologiczną. Protest nie pozostał bez skutku. Pod koniec grudnia wójt Gminy Stara Kamienica wstrzymał wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na poszukiwanie złóż uranu w rejonie Kopańca.

- W numerze 49. „Nowin Jeleniogórskich” z dnia 6 grudnia Prezydent Miasta Jelenia Góra przedstawił do publicznej wiadomości projekt budżetu miasta na 2012 r. Zakłada on dochody ogółem na sumę 367.701.288 zł, a wydatki ogółem na sumę 424.669.581 zł.

- 8 grudnia Zrzeszenie Handlu i Usług w Jeleniej Górze obchodziło uroczyste jubileusz 66-lecia. 8 grudnia przypada święto kupca. Także w grudniu minęły 353 lata od momentu powołania w Jeleniej Górze cechu kupieckiego – uzasadnił jubileuszowo-opłatkowe świętowania Marek Szopiński, prezes Zrzeszenia Handlu i Usług w Jeleniej Górze.

- 9 grudnia w Galerii „Korytarz” w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się wernisaż wystawy „Zabytki Jeleniej Góry w dawnych technikach fotograficznych”.

- 9 grudnia w sobieszowskim Muflonie odbyła się impreza pod hasłem „Boże Narodzenie z Czeskim Gościem”. Wystąpiły zespoły szkolne z Sobieszowa i zespół Szafran z Czech.

- 9 grudnia odbyło się oficjalne podsumowanie zakończonej modernizacji i rozbudowy Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Muzealnicy oprowadzili gospodarzy miasta, zaproszonych gości, przedstawicieli firm i instytucji wspierających to przedsięwzięcie po nowej przestrzeni muzeum. Rozbudowa trwała 1,5 roku, a w jego wyniku muzeum zyskało 2317 metrów przestrzeni. Klimatyzowane magazyny dostosowano do utrzymywania odpowiedniej wilgotności, niezbędnej do zachowania zbiorów. Koszt modernizacji i rozbudowy wyniósł 9,5 mln zł, z tego 4,9 mln zł dofinansowano ze środków Unii Europejskiej a 4,6 mln zł ze środków budżetu samorządu województwa dolnośląskiego. Muzeum otworzy swe podwoje dla zwiedzających w styczniu 2012 r.

- 10 grudnia w cieplickiej parafii Matki Bożej Miłosierdzia Stowarzyszenie „Miłośnicy Cieplic” zorganizowało po raz jedenasty „Cieplicki Oplątek Eklezjacyjny”. Tradycyjne przedświąteczne spotkanie, które ma łączyć mieszkańców miasta, przedstawi-

cieli różnych parafii, wyznań, stowarzyszeń i zaproszonych gości.

- 10 grudnia w Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż pokonkursowej wystawy laureatów międzynarodowego konkursu plastycznego: „Rzepiór Krabat – czy ich znacze”. W czasie wernisażu dr Przemysław Wiater wygłosił prelekcję o legendarnych postaciach.

- Grudniowy „Podwieczorek z Dobrodziejem”, podczas którego dr Kazimierz Pichlak podziękował darczyńcom wspierającym jeleniogórską onkologię, stał się tradycją. Po raz szesnasty w imieniu Stowarzyszenia Pomocy Chorym przy Oddziale Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej jeleniogórskiego szpitala przyznano tytuły Dobrodzieja Maxime Benignus oraz Dobrodzieja Honoris Causa najhojniejszym ofiarodawcom, a mianowicie: Miejskiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej w Jeleniej Górze, Jeleniogórskiemu Zakładowi Optycznym, Firmie DR. SCHNEIDER, firmie TAURON EKO-ENERGIA i Teatrowi Naszemu. Podziękowania połączone z koncertem odbyły się w Teatrze Naszym w Michałowicach.

- Sierżant Małgorzata Witczak w komisariatu dzielnicowego policji w Szklarskiej Porębie została uznana za najlepszą dzielnicową w plebiscycie na najlepszego dzielnicowego w regionie jeleniogórskim. Na drugim miejscu znalazł się mł. asp. Jakub Erhard z komisariatu w Karpaczu, a na trzecim sierż. sztab. Rafał Różycki z I komisariatu w Jeleniej Górze.

- Siedemnaście osób i instytucji zostało wyróżnionych przez radę miejską tytułem Zasłużony dla miasta. To wyróżnienie jest jedynie prestiżowe, nie niesie za sobą gratyfikacji finansowych. Jedyną nagrodę miasta otrzymała aktorka Marta Łącka za całokształt działalności w dziedzinie kultury i sztuki oraz 7 tys. złotych brutto.

- Karkonoski Zespół Folkowy „Szyszak” wydał swą pierwszą płytę pt. „Nasze Karkonosze”.

- Tegoroczne, regionalne obchody 30. rocznicy ogłoszenia stanu wojennego odbyły się 13 grudnia w Bogatyni. Gospodarzami uroczystości byli: przewodniczący Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze Franciszek Kopeć oraz burmistrz Bogatyni.

- Natomiast w dniu 14 grudnia Fundacja Kultury Ekologicznej i Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze zorganizowały w Dworze „Czarne” spotkanie z historykami Instytutu Pamięi Narodowej.

- 15 grudnia w Galerii Skene w Teatrze Norwida odbył się wernisaż wystawy „Cyrkulacje” studentów Międzynarodowego Forum Fotografii Kwadrat z Wrocławia.

- Także w tym dniu w Galerii N... prace malarskie i grafiki zaprezentował Wiktor Koniw na wystawie pt. „Od cienia do świata”.

- W dniach 17 i 18 grudnia w przestrzeni Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbył się Jarmark Bożonarodzeniowy, na którym artyści i rękodzielnicy oferowali bożonarodzeniowe ręcznie wykonane drobiazgi i dzieła sztuki.

- Wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie Fundacji Rozwoju Regionalnego i Przedsiębiorczości Młodzieży „Staszic” w dziedzi-

nie oświaty zdobyła matematyczka z cieplickiego „Norwida”, Małgorzata Purzycka. Znalazła się tym samym w gronie tak wybitnych osób jak Balcerowicz, Małysz czy Rubik.

- Na dzień 31 grudnia, od początku roku, Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze odwiedziło 41.641 osób.

- W końcu grudnia, dzięki staraniom Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, ukażało się tłumaczenie (A. Paczos) dzieła Caspara Schwenckfeldta pt. „Dokładne opisanie jeleniogórskiego ciepłego źródła położonego na Śląsku pod Karkonoszami”.

- 31 grudnia na placu Ratuszowym w Jeleniej Górze odbyła się zabawa sylwestrowa przy muzyce zespołu „Czerwone Gitary”.

PODSUMOWANIE

Jak zawsze pod koniec roku redakcja „Nowin Jeleniogórskich” zapytała się kilka osób, które z racji pełnionych funkcji i stanowisk pilnie obserwują, jakie najważniejsze wydarzenia nastąpiły w ciągu minionego roku w regionie jeleniogórskim. Wypowiedzi ich zamieściliśmy w numerze 52. z dnia 27 grudnia 2011 r. na stronach 11-14 pt. „Roku plusy i minusy”. Poniżej podaję w skrócie najważniejsze stwierdzenia.

Najważniejszym kryterium rozwoju są inwestycje i na nie zwracają najczęściej uwagi. Na pierwsze miejsce plasuje się turystyka, która w naszym regionie odgrywa bardzo ważną rolę. I tu uwagę zwracają rozmówcy na rozwój infrastruktury turystycznej w Karkonoszach i Izerach, powstały nowe baseny, boiska, nowe trasy narciarskie oraz rozpoczęła się budowa term cieplickich. Do negatywów zaliczono zablokowanie budowy trasy narciarskiej w Kowarach.

Odnosnie przemysłu prezydent Jeleniej Góry Marcin Zawila podkreślił, że mimo niekorzystnych uwarunkowań działalność w tej sferze była zewnętrznie perspektywiczna. Jako pozytywny przykład podał „Zorkę”, która wybudowała nową halę, zintensyfikowała produkcję i zwiększyła zatrudnienie. Do negatywów zaś zalicza upadek takich firm, jak Anilux, Pebex i zamknięcie Zakładów Kartonaz i Tektury Falistej oraz zapowiedź zwolnień w Jelfie.

W dziedzinie komunikacji plus to budowa obwodnicy Jeleniej Góry oraz uruchomienie połączenia kolejowego z Jeleniej Góry do Krakowa. Natomiast do minusów zalicza się spowolnienie inwestycji drogowych. Odłożenie w przyszłość budowy drogi S3 od Lubawki do autostrady A4, wstrzymanie prac drogowych między Jelenią Górą a Bolkowem, niewytyczenie korytarza transportowego Jakuszyce-Bolków z włączeniem do S3.

Życie kulturalne Jeleniej Góry rozwija się intensywnie, o czym świadczy podana w kronice ilość imprez artystycznych, wystaw, działalność teatrów i innych instytucji kulturalnych. Do inwestycji zalicza się rozbudowa Muzeum Karkonoskiego i Teatru Animacji.

Jerzy Łuźniak, wicemarszałek województwa dolnośląskiego za najważniejszy sukces uznał zmiany, jakie dokonały się w jeleniogórskiej służbie zdrowia, ze szczególnym wskazaniem na Jelenią Górę, gdzie oddłużony został szpital. Korzystne jest także połączenie jeleniogórskiej placówki z Wysoką Łąką, co usprawniło działanie opieki medycznej w regionie.

Franciszek Kopeć, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ Solidarność zwrócił uwagę na śmierć handlową najbardziej dostępną w Jeleniej Górze. Widocznym tego przykładem jest ulica 1 Maja, gdzie zamiast tętniącego życia panuje marazm i zastój. Ale to nie tylko problem Jeleniej Góry, bo tak samo dzieje się w innych miastach i miasteczkach regionu, gdzie rozwijają się hipermarkety i dyskonty.

I na jeszcze jeden problem zwracają uwagę prawie wszyscy rozmówcy. Jelenia Góra się wydłudnia, rośnie bezrobocie, niż demograficzny powoduje zmniejszanie się naboru młodzieży do szkół i Kolegium Karkonoskiego.

Jednym z ważniejszych wydarzeń pozytywnych jest podniesienie kościoła pw. św. Erazma i Pankracego do godności Bazyliki Mniejszej i uroczystości z tym związane.

